This is a reproduction of a library book that was digitized by Google as part of an ongoing effort to preserve the information in books and make it universally accessible.

Google™ books

https://books.google.com

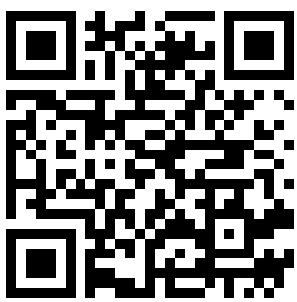

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

NATIONALBIBLIOTHEK
IN WIEN
398511-D
[redacted]

J. 4.° 916.

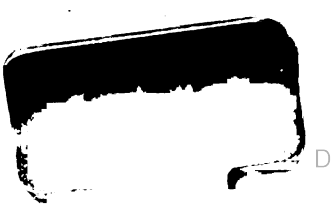

Digitized by Google

Österreichische Nationalbibliothek
+Z254618605

398511-D

PERIOD.

Digitized by Google

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 7 Stycznia 1871. Nr. 37.

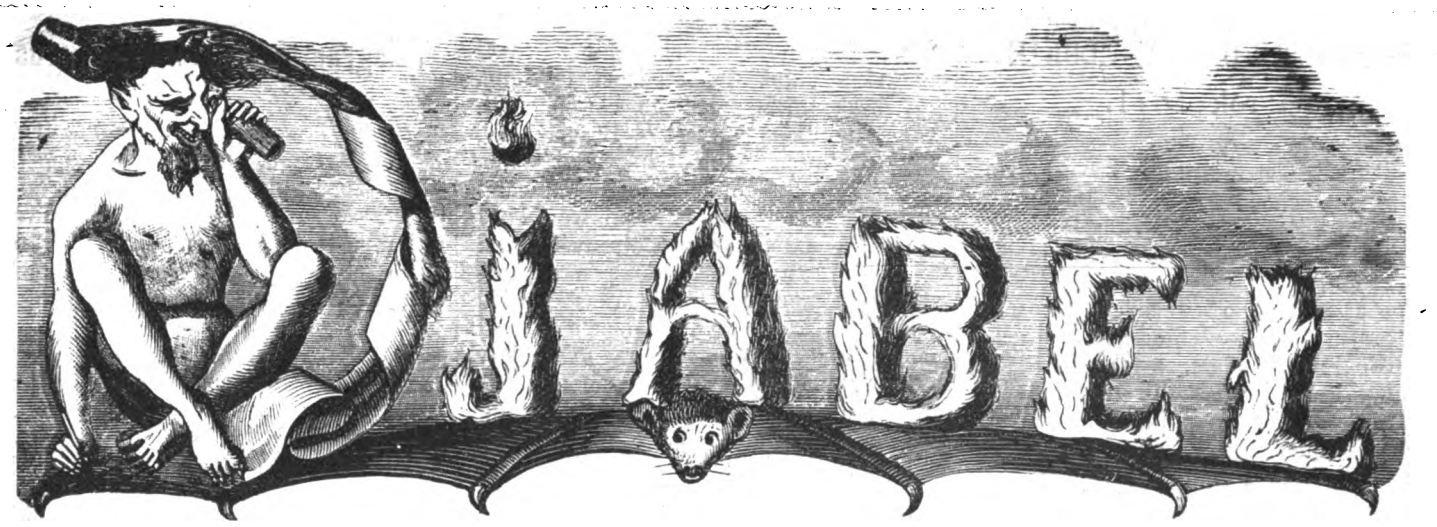

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

KARTKA Z KRONIKI ZESZŁOROCZNEJ.

Był naród, który zwano ludem myślicieli,
Który sam przybrał imię tragarzy kultury;
I miał ten naród króla, co spoglądał z góry.
Jak mędrcy nad stosami ksiąg schli i siwieli.
Aż raz rzekł do kanclerza swego o trzech włoskach:
„Chcę koroną cesarzów uwieńczyć me skronie,
Skiń... niech lud myślicieli broń pochwyci w dłonie,“
Kanclerz skinął — lud powstał po grodach i wioskach.

Wszyscy, od siwowłosych, aż do mlekowąsych,
Wyruszyli pod Paryż.... było ich jak mrowia....
Gdzie przeszli, wsie i miasta zmieniali w pustkowia,
I cały lud wyzwali do śmiertelnych pląsów.
Przekonani, że walka mężom będzie łatwa,
Że w krótce w lauru wieńcach wrócą w swoje strony...
Któż został w domu?... córki, matki, siostry, żony,
Trochę kalek i starców o kijach.... i... dziatwa.....

Bóg zwycięztw... bóg pogański... z początku im sprzyjał,
Szybko jedne po drugich zadawali klęski —
Kto za Ojczyznę porwał broń — to go zwyciężki
Lud myślicieli wieszał, palił i rozbijał....
Lecz mimo kroci jeńców i miljonów łupów,
Zwycięzcy opłacali drogo swoją sławę;
Śmierć z ich szeregów brała dziesięciny krwawe,
I na pobojowiskach kładła stosy trupów.

Więc kanclerz o trzech włoskach ozwał się do króla:
„Twój naród myślicieli, panie, łaknie karmi,
Karmi nowin o wielkich czynach twojéj armji,
O stratach, jakie wroga wyrządza nam kula,
Gdy czasem pułki całe zmienia w kadry puste —
Napisz o tém do ludu, do wdów i do sierot.“
Król się rozśmiał i odrzekł: „Wie? was? bist du Pierrot?
Ich will schreiben nur an die Königin Auguste.“

I pisał... Lecz niedługo przyszły inne czasy,
Zaczęła się kampanja twarda, uciążliwa
Z ludem, co w braku broni, za noże porywa....
Wyczerpał się z zasobnéj obozowéj kasy
Ostatni pruski talar i bawarski gulden,
I w połowie korpusów zabrakło żołnierzy —
Wtedy król rzekł, wołając o zasiłek świeży:
„Ach! meine liebe Völker, man soll sich gedulden!“

Szedł więc każdy kto tylko broń udźwignąć zdoła,
Lud wyciągał z kieszeni miljon po miljonie...
Że król o wojnie zdaje sprawę tylko żonie,
A o pieniądz i wojsko do narodu woła,
Wszyscy to za rzecz zwykłą i właściwą mieli,
Przyjmowano to nawet aplauzem ogólnym,
A ja mówiłem: „Świecie! ucz się być potulnym
Jako ten lud..... myślicieli!“

Djabeł.

Digitized by Google

PROROCTWO DJABELSKIE
na rok 1871.

Rok 1871 będzie rokiem zwyczajnym, występnym, choć nie przestępnym, na Wschodzie i Zachodzie pioruny bić będą, stronami deszcze, a stronami ludzie padać będą.

Po przykrych i twardych mrozach temperatura nagle złagodnieje i prusakom we Francji zrobi się ciepło.

Od północy poruszą się góry lodowe, popłyną w kierunku południowo-wschodnim i topnieć będą na morzu Czarnem, i nad brzegami Dunaju.

A piękny, błękitny Dunaj wzburzy się i zapieni od napływu lodów północy, i wody jego cofną się wstecz aż ku Wiedniowi i szukać będą oparcia i tamy.

I nad brzegami Litawy staną dwaj mężowie, jeden z jednéj strony, a drugi z drugiéj strony, i radzić będą, co czynić mają.

I mąż z tamtej strony rzeki będzie uzbrojony od stóp do głów, jako Goljat, siły jego przecież nie podołają olbrzymim lodom.

A mąż z tej strony Litawy, rzeki, nie będzie miał uzbrojenia żadnego, okrom własnej prawicy i żadnego ubrania żołnierskiego okrom opończy.

I rzeknie mąż z tamtej strony rzeki: „Azaliż nie przyjdziesz mi w pomoc, bracie mój?“

Wtenczas mąż ów z tej strony wody podniesie głos swój, a powie: „Bracie mój, z jednego ojca, choć nie z jednej matki! a jakoż dopomódz ci ja mam, gdy brak mi wszystkiego co do wojowania potrzebnem jest? Braciaż my, czy nie bracia? tobie wszystko dano, czegoś zażądał, mnie zasię obietnicami zbywano. Azaliż ty jesteś pierworodny?

I mówił dalej mąż z tej strony Litawy: „Niesprawiedliwość wielką wyrządzono bratu twemu, — był czas pewien i pora pewna do wynagrodzenia krzywd moich, ale czas ten i pora ta minęły bezpowrotnie, a brat twój nie ma dziś miecza do pobicia nieprzyjaciół i strzał nie ma do ścigania ich.

I rozejdą się bracia owi, każdy w stronę swoją, a serca ich przejęte będą żałością, że się przedtem nie rozmówili i nie podzielili równo ojcowskiemi dary.

Ale już będzie zapóźno i lody północy płynąć będą dalej i dalej, aż napotkają przeszkodę.

A przeszkoda ta nie przyjdzie ani od południa, ani od zachodu, ani od wschodu, ale od środka Europy.

I skończy się ten rok tak, jako zaczął, we krwi i pożogach.

Potem zaś przyjdzie chwila opamiętania i spokoju, a ludzie zapomną o krzyżakach pruskich i o lodach północy.

A chwila ta nie przyjdzie prędzej, póki na słońcu odliczonem nie będzie siedm kroć po siedm i dwadzieścia dwa kroć po dwadzieścia dwa.

Tyle jest słów proroctwa djabelskiego na rok 1871.

Telegram od królowéj Augusty.

Berlin 7 stycznia. Do cesarza Wilhelma w Wersalu. Dopiero teraz spostrzegłam, że wybierając się na zgryzienie orzecha, zapomniałeś wziąć z sobą dziadka. Dwaj feldmarszałkowie *pierwsi* z naszéj rodziny i Moltke, Manteufel i inni wszystko to są dobre narzędzia, ale przecież nie *Nussknackery*. Obawiam się, żebyś sobie do szczętu zębów nie popsuł. Czy nie lepiéj dać pokój orzechowi, który może jest wewnątrz. . . . zupełnie zepsuty? Wszakże lis w bajce, zwierzę także mądre, wyrzekł się winogron. . . . zielonych.

Augusta.

Prosty obrachunek.

Po trzech miesiącach oblężenia prusacy zdobyli Mont-Avron, to jest fortyfikacje wzniesione przez Francuzów miesiąc temu; za trzy miesiące zdobędą szańce, które Francuzi wznieśli przed dwoma miesiącami; trzy miesiące późniéj, to jest w końcu czerwca zdobędą szańce które wznoszono gdy przychodzili pod Paryż, a w trzy miesiące jeszcze, to jest w końcu września 1871 r. rozpoczną bombardowanie Paryża.

KAMIENICZNIK
Tragedja w kilku Aktach
z prawdziwego zdarzenia w Krakowie.

OSOBY.

Bombardon Kamienicznik
Pan Fagot, Pani Fagocina } szukający mieszkania
Trąba, Pikulinek, Basso } lokatorowie

Scena w mieszkaniu Bombardona.

Scena I.

BOMBARDON *sam.*

Monolog ekspozycyjny.

Temu sześćdziesiąt — temu sto dwadzieścia
A tamci choćby po pięćdziesiąt oba.
A gdy im się niepodoba
Niech się wynoszą gdzie chcą... na przedmieścia,
Po co mi téj hołoty? do czego i na co?
Żydki mi lepiéj zapłacą,
Oknem wyrzucę manatki.
(Zapala cygaro).
Bo też ogromne podatki,
Toż to można rozum stracić,
Gdy przyjdzie i podatki i cuszlagi płacić,
A tu trudno o grajcara.
Przytem ogromnie zdrożały cygara;
Wprzód po grajcarze srebrnym — a dziś po dwa centy,
Święty Jacenty!
(Chodzi i marzy).
Pamiętam lat trzydzieści temu — byłem młody,
A miałem z domu mniejsze pięć razy dochody,
To na Kazimierzu miałeś trzy za grosz cygara.
De los Capustos -- de los Crovoderos.
A teraz kiepski papieros,
Dwa centy!!
Święty Gaudenty!
O wy wszyscy święci z nieba!
Co kwartał lokatorom czynsz podwyższać trzeba,
Gdybym co kwartał nie dawał im klapsa,
Wyszedłbym na psa.

Scena II.

BOMBARDON — TRĄBA.

TRĄBA.

(Puka). Czy można.

BOMBARDON.

Herein!

TRĄBA *(wchodzi).*

Przychodzę tutaj mój panie,
Poskarzyć się na mieszkanie,
Człek już dłużéj nie wytrzyma,
Ciągle z pieca mi wydyma.

BOMBARDON.

Cóż *mnie* do tego?

TRĄBA.

Jakto? co do tego?
Toż piec należy do domu pańskiego.

BOMBARDON.

Lecz nie należy mój domek do pana.

TRĄBA.

Piec dymi, ruszt spadł, rura połamana,
Cegły wciąż lecą.

BOMBARDON.

Daremnie się swarzem.
Czyż ja mularzem lub kominiarzem?
Co długo gadać — idź pan do miasta,
Kup kafli, gliny... postaw piec i basta.

Digitized by Google

List do przyjaciela.

Pytasz się, jak zacząłem rok nowy? Posłuchaj.

Wstałem rano w wybornym humorze, czerstwem zdrowiu, w towarzystwie mego pugilaresu napełnionego pięćdziesięcioma guldenami. — Służący popsuł mi nieco humor, przyszedł bowiem późno, i dziubnięty mocno; przyniósł mi imbryk z kawą i potłukł filiżankę, buty źle opucował i powinszował mi zdrowia i pomyślności. — Dałem mu za to guldena i polecenie, aby sobie poszedł do djabła.

Zaledwie zabrałem się do mycia, wszedł stróż nocny z prośbą o kolendę i z życzeniem zdrowia i fortuny. — To życzenie kosztowało mnie guldena z dodatkiem małego strzyknięcia w prawéj łopatce wskutek nagłego otwarcia drzwi. Nie żałuję jednak tego wydatku, miałem bowiem przez to sposobność poznać stróża nocnego, którego nigdy w mojem życiu na ulicy nie widziałem, choć jak wiesz wracam zawsze późno do domu.

Za stróżem nocnym przyszedł stróż kamieniczny, żądając także kolendy za to, że co wieczór był łaskaw przyjmować trynkgeld za otworzenie bramy, potém kominiarz za wymiatanie komina, którego nie ma w moim pokoju; — fryzjer za to, że za moje złotówki uczy się anatomji na méj twarzy, — baba z mlekiem za to, że co rano sztukaniem budzi mnie ze snu, wala podłogę i karmi wodą zaprawioną mlekiem, — W godzinę potém zjawił się chłopak od krawca z kamizelką, do któréj miał mi przyszyć guzik. Guzik ten wraz z powinszowaniem kosztował mnie guldena.

Chroniąc pugilares mój od dalszych powinszowań umkłem z domu do resursy. Tu okupiłem się od życzeń trzema guldenami. W restauracji kelner, który mnie karmi od roku niezdrowemi potrawami i niegrzecznością swoją, upominał się wierszem o wynagrodzenie za to; słowem gdziem się ruszył, wszędzie znajdowałem coraz częściéj życzliwych a coraz mniéj guldenów w kieszeni, coraz mniéj humoru w głowie. — Nawet w teatrze, w chwili gdy Otello wściekał się na Desdemonę, ja wściekać się musiałem wydając bileterowi ostatniego guldena za życzenia wszelkiéj pomyślności. Po tych wszystkich powinszowaniach zdrowia, szczęścia i fortuny, wróciłem do domu zły, chory, rozdrażniony i goły — tak goły, że myślę jutro puścić się po domach z powinszowaniami, aby nieco odbić za dzień dzień dzisiejszy. — Heljogabal dusił gości swoich różami i fjołkami, u nas na Nowy Rok coś podobnego się powtarza; jest to rodzaj rabunku, na który kodeks karny nie ma paragrafu.

Z teatru wojny.

Staatsanzeiger ogłasza raport następujący:

Od drugiéj armji Armja Loary opuściła Vendôme tak nagle, że list pewnego prostego żołnierza, który pozostawiono w pośpiechu i który daje pogląd na stan rzeczy, wpadł w ręce wojska naszego. Z niemałem zadziwieniem spostrzegliśmy w tym liście, że prosty ów żołnierz pisze jak skończony i utalentowany literat, gdy nasi żołnierze, jak dowodzą ich listy ogłaszane w dziennikach, mają styl i ortografję, pożal się Boże! Czyż może być lepszy dowód, że wkrótce ostatecznie pokonamy Francję, jak ten list właśnie świadczący wymownie, że francuzi nie umieją strzelać nawet.... bąków ortograficznych! Nasza wiara to co innego, zdarzają się takie zuchy co w jednym wyrazie trupem kładą po pięć... gramatycznych prawideł!.... Przytem wielu francuzów bierze na kredyt chleb i mięso u piekarzy i rzeźników, a to przecież długo potrwać nie może. Ztąd wypływa, że wkrótce pokój podyktujemy w Paryżu, co nam tem przyjemniejszem będzie, że miło jest dyktować ludziom, którzy tak ortograficznie piszą.

Zmiana frontu.

Wskutek instrukcji nadesłanych z Wersalu, znane godło junkrów pruskich *Mit Gott für König und Vaterland*" zmienioném zostało od Nowego Roku na: „*Mit Gottes Fügung für Kaiser und was daran baumelt.*"

TRĄBA.

Co? piec dla pana miałbym stawiać ja?

BOMBARDON.

Kup u Barucha... on ci tanio da.

TRĄBA.

Pański piec stary ma lat ze czterdzieście,

BOMBARDON.

Młodszy od pana i powiem mu wreszcie,
Szukaj mieszkania gdzie są lepsze piece.

TRĄBA.

Kwartał za tydzień, gdzież szukać polecę?

BOMBARDON.

Jesteś pan gburem i nieodwołalnie
Piętnaście reńskich dasz więcéj kwartalnie,
A nie, to ruszaj choćby na Grzegórzki.

(*odprowadza go do drzwi*)

Upadam do nóg i całuję nóżki.

Scena III.

BOMBARDON.

Z jednym mi poszło — daléj... tylko śmiało.
To zbój!... nowego pieca się zachciało.

Scena IV.

Bombardon — Pikulinek.

PIKULINEK.

Całuję stopki.

BOMBARDON.

A, witam pana.
Zkądże ta łaska niespodziewana?

PIKULINEK.

Wiesz pan, że wczoraj przez noc całą,
Grzmiało, błyskało, wiało i lało!

BOMBARDON.

Wiem, wiem i cóż ztąd?

PIKULINEK.

U pana rynna
Nie jest tak całą jakby powinna.
Dach jak rzeszoto — Deszcz nie ustawał,
Więc spadł na ziemię sufitu kawał;
Złamał mi stolik — pełno mam wody.

BOMBARDON.

Co?! Pan mi tyle zrobiłeś szkody?!!
Sufit zgruchotał — o Matko Święta!
Dom mi rujnują! o, te bydlęta!
Co to za ludzie!! ot masz roskosze!
Piątkę na miesiąc panu podnoszę.
Inaczéj ustąp — bo zaprocesuję.

PIKULINEK.

Ależ do winy ja się nie czuję?
Czyś pan zwarjował?

BOMBARDON.

Co to? zniewaga?!
Hej Pietrek! Bartek! Maryna! Jaga!
Pójdźcie tu wszyscy stawać na świadki —
Jak cierpliwości stracę ostatki,
To wnet potroję panu komorne.

(*wyprowadzą go*)

Milcz i umykaj — służby pokorne.

PIKULINEK (*odchodząc do siebie.*)

Bodajcie wszyscy porwali czarci!

Scena V.

BOMBARDON (*sam.*)

Myślałem że mi pójdzie uparciéj,
Ba, żaden mi się ztąd nie wyniesie.

(*zaciera ręce*)

To rozbójniki — gorzej jak w lesie,
Trzeba się zagryźć z hołotą taką.
By tylko sklep mój wynająć jako.

Scena VI.

BOMBARDON państwo FAGOTOWIE.

FAGOT *(puka.)*

Czy można?

BOMBARDON.

Proszę.

FAGOTOWIE *(wchodzą.)*

Może ta godzina...

Nie jest..

Digitized by Google

Ostatnie telegramy.

Piekło dnia 1 stycznia. Dziś o godzinie 11 wielka liczba powozów dudniła po bruku piekielnym wioząc z nieba świętych dygnitarzy, biskupów i arcybiskupa, którzy przybyli do jego ekscelencji Marcina z powinszowaniem nowego roku i z prośbą o wstawienie się do króla Wilhelma, aby ze względu na dobro kościoła jezuickiego wymordował kilkadziesiąt tysięcy włochów. W zamian za tę grzeczność obiecali ciż dostojnicy klątwę z Jego ekscelencji przenieść na redaktorów dzienników liberalnych i postarać się dla niego o jaką korzystną posadę w królestwie niebieskiem. Und Herr Luter lachte dabei, grubo se smial.

Wersal. dnia 7 stycznia. Kochany Djable! Dziś znowu, za zrządzeniem bożem, jak powiada mój Wiluś, udało mi się wysłać parę tysięcy niespokojnych niemców do nieba. Odtelegrafowano mi, że już więcej transportów dla braku miejsca przyjmować nie będą. Kochany Djable, czy nie mógłbyś mi w swojem terytorjum wyznaczyć miejsca do internowania, przynajmniej aż do czasu ukonstytuowania się cesarstwa niemieckiego. Im mniej będzie niemców na świecie, tem operacja ta łatwiej mi pójdzie. Odpowiedź zapłacona. *Bismark.*

Odpowiedziano z piekła: Ce güt — ce bon.

Rzym. Papież skłania się do wyjazdu do Krakowa, — wskutek tego w kartkach meldunkowych rubryka religji rzymsko-katolickiej przemienioną zostanie na krakowsko-katolicką.

Petersburg d. 25 grudnia. Na zapytanie niektórych astronomów względem zaćmienia słońca, czy takowe widzianem było w Petersburgu, astronomowie tutejsi odpowiedzieli że według wschodniego kalendarza zaćmienie to dopiero w 13 dni później widzianem będzie.

Madryt 30 grudnia. Dziś rano marszałek Prim, przejęty rozpaczą że znalazł księcia, którego wybór nie wywołał wojny, *wziął* i umarł.

Kartagena 30 grudnia. Książe Aosta wysiadł na ląd i przyjęty został przez admirała Topete, który ofiarował mu portret cesarza Maksymiljana.

Madryt 31 grudnia. Król Amadeusz pierwszy jeszcze jest królem.

Madryt 1 stycznia. Król Amadeusz pierwszy, z powodu wielkich śniegów, jeszcze tu nie przybył.

Madryt 2 stycznia. Król Amadeusz Ostatni, wybiera się w podróż powrotną.

Konstantynopol 1 stycznia. Wczoraj przybył tu z Krakowa kurjer do sułtana, z propozycją założenia Warowni księżyca. Seraj i eunuchy gorliwie popierają ten projekt.

Spostrzeżenia
meteorologiczno-wojenne.

Pomimo że u nas mamy dwudziestostopniowe mrozy, fałszem jest jednak wieść rozgłaszana umyślnie przez nieprzyjaciół sławy pruskiego oręża, jakoby na placu boju przykre panowały zimna. Owszem, jest tam tak gorąco, że armja w. ks. meklemburskiego, korpus bawarski i brygada hanzeatycka już prawie zupełnie stopniały.

Niektóre narodowe przysłowia.

„Kto jada ostatki, bywa ładny i gładki.“ Szkoda, że trotoary krakowskie ostatków spożywać nie mogą.

„Oko pańskie konia tuczy,“ dlatego do pilnowania stadnin i tuczenia takowych mają odtąd być panowie używani.

„Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“ a więc zupy rumfordzkiej nie będą rozdawać w tym roku.

„Z wielkiej chmury“..... reorganizacja magistratu krakowskiego.

„Co się odwlecze, to nie ucieczę,“ przysłowie to ma być złotemi literami wypisane nad drzwiami ratusznej sali dla pociechy ojców miasta.

„Modli się pod figurą, a ma jezuitę za skórą“.

BOMBARDON.
I owszem
FAGOT (*przedstawiając.*)
Pani Fagocina,
Utrzymująca magazyn modny.
BOMBARDON.
W czemże być mogę państwu dogodny?
FAGOT.
Pan masz tu sklepik.
BOMBARDON.
Sklep, nie sklepik panie,
FAGOT.
Wązki jak szczupak.
FAGOCINA.
Jak glista, kochanie.
BOMBARDON.
Ale drzwi za to szerokie od sieni.
FAGOT.
Sklep brudny, ciemny... a ile się ceni?
BOMBARDON.
Tysiąc guldenów.
FAGOT.
Czyś pan rozum stracił?
BOMBARDON.
Pal djabli rozum, byleś mi zapłacił.
FAGOT.
Pięćset!
BOMBARDON.
Nie!
FAGOT.
Sześćset.
BOMBARDON.
Chcesz mię wziąść na kawał.
Osiemset wczoraj żyd chusyd mi dawał,
Wierz mi dla tego tyle się zacenia
Że nienawidzę tego uprawnienia
Które na psa się nie przyda,
Chrześcijan winien wyższy być od żyda,
Więc gdy mi lepiéj zapłaci
To stanie wyżéj od żydowskiéj braci.
FAGOT.
Zatem nie najmę...
BOMBARDON.
Nie będzie stał marnie,
Najmę na szyneczek albo... na kawiarnię
Grubo zapłacę — a będę miał święcie
Od kawiareczek umizgi w procencie
Gratis... rozumiesz?
FAGOT.
Uniżony sługa.
(*Wychodzą.*)
BOMBARDON (*patrząc za niemi*)
To harpagony... dudek i papuga,

Scena VII.

Basso (*wpada z basałykiem*)
Słuchaj no ty... ty... panie,
Tyś mi zabrał mieszkanie,
W zimie i wśród zamieci
Wyrzuciłeś mi na dwór żonę chorą, dzieci,
Korzystając żem nie był w Krakowie?!
BOMBARDON.
Gwałtu!.. niesprawiedliwość! niechże mi kto powie
Co on chce... urwisze... gbury
BASSO.
Dwieście reńskich z ciemnéj dziury
Każe za rok płacić z góry.
BOMBARDON.
Wszyscy rocznie z góry płacą.
BASSO.
Ach ty ladaco (*podnosi kij*)
Sprzedałeś mi wszystkie graty
Żem nie wypłacił w miesiąc raty,
Wraz ci ją tu spłacę łagą;
BOMBARDON.
Gwałtu! rety! Kasiu, Jago!
BASSO (*wali go — straszna awantura.*)
Za te sprawki kapitalne
Masz kwartalne! masz kwartalne!

Digitized by Google

Wstęp do bajek.

Był radca, co nie umiał sekretu zachować,
Był drugi co nie wiedział za czem ma głosować,
Był trzeci który wtenczas miał największą mękę,
Gdy mu kazali wstawać lub wyciągać rękę,
Był czwarty co za zwyczaj na dwóch stołkach siadał,
Inaczéj obiecywał, a inaczéj gadał.
Był piąty który nigdy akcyzy nie bronił,
I od złych spraw bronienia, całe życie stronił,
Był szósty co wiódł boje o kwestje formalne,
Był siódmy co na każde posiedzenie walne
Zwykł przychodzić z rezonem po dobrym obiadku
Był znów inny co zwykle głosował z przypadku,
Był co za radą wszystko zwykł mleć na otręby,
Ale za to na radzie nie otwierał gęby
Był inny co niezgrabnie popularność gonił,
Inny co na ekskursję od głosowań stronił,
Inny co raz kontusza, raz używał fraka.
Był nakoniec szef rady co wycinał raka;
Tak mi to powiadano — wszystko to być może
Jednakże ja to między bajki włożę.

Djabeł.

Łamigłówka Nr. 2.

(do nagrody)

46 zgłosek:
ro, do, wor, za, to, szal, gar, ło, i, jad, wo, se, li, na, uj, go, chi, ak, ko, zo, u, tor, a, gan, jad, ca, u, mo, ta, ja, ście, ron, dzia, dy, sy, no, o, ry, ta, bel, no, ba, sow, li, stry, ne,
tworzą następujące wyrazy:
1. Patrjarcha. 2 Naczynie. 3. Centaur. 4. Członek sądu. 5. Roślina. 6. Ptak. 7. Pisarz rosyjski. 8. Ptak 9. Książe Judy, z domu Dawida. 10. Dawny urząd we Francji. 11. Miasteczko nad Notecią. 12. Broń sieczna. 13. Książe litewski. 14. Część ciała. 15. Trucizna.

Początkowe litery z dołu do góry: **poeta polski**; końcowe litery z góry na dół: **bohater poematu.**

Nadsyłający pierwsze rozwiązanie otrzyma **Słowniczek podręczny trudniejszych wyrazów.**

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 1.

Rezolucja — Rewolucja. 1. Ragana. 2. Ebelaj. 3. Zawilec. 4. Owerskou. 5. Lamuel. 6. Urbino. 7. Chorągiew. 8. Jahde. 9. Abukir.

Pierwszy nadesłał i nagrodę otrzymał p. *Stanisław Dwor w Przemyślu.*

Hrabia Furfancki. Dlaczego dyrekcja teatru do przedstawienia na dochód rannych francuzów wybrała *Dziewiąte przykazanie*?

Dołęga. Ażeby przypomnieć jeńcom francuzkim w Prusach, że o niem zapominają.

Hr. Furfancki A dla czego w chwili rozpoczęcia widowiska zmieniono sztukę i zastąpiono ją inną?

Dołęga. Bo były pustki w teatrze, więc trzeba było dać uczuć publiczności, że ranni francuzi tyle mieć będą z téj reprezentacji jak interesowna piękność *z Miłości ubogiego młodzieńca.*

Hrabia Furfancki. Z nowym rokiem *Dziennik Poznański* zmienił redakcję.

Dołęga. To wybornie!.....

Hrabia Furfancki Cóż w tem tak radosnego widzisz panie Dołęgo?

Dołęga. Spodziewam się że nowa redakcja każe drukować wyraźnie dolne wiersze feljetonu, na które dotąd oszczędzano czernidła, tak, że się w każdéj szpalcie kilku wierszy domyśleć było trzeba.

Hrabia Furfancki. Nie wiem czy się doczekam téj reformy, panie Dołęgo, bo nowa redakcja ogłosiła, że nie zmienia programu....

Hr. Furfancki. Co to znaczyć mają te *Skrupuły* w fejletonie *Kraju.*

Dołęga. Tylko tyle, że *Kraj* ze swojemi czytelnikami nie robi żadnych *skrupułów.*

Odpowiedzi Djabła.

Panu Dz. w B. Przed zamieszczeniem prosimy o bliższe objaśnienie *obydwóch korespondencji.*

Nekrologja.

Donoszą nam ze Lwowa, że w końcu r. z. zmarł tamże w sile wieku, na chorobę endemiczną galicyjską, zwaną obojętność publiczna (apathia universalis) ś. p. *Dziennik Literacki.* W uieutulonym żalu pogrążona wdowa po nieboszczyku. Illustracja z *Mrówek*, ma nadzieję, że przyjaciele i znajomi zmarłego liczną prenumeratą zechcą uczcić jego zasługi.

Fakt ten jest tém boleśniejszy, że jedyna pozostała przy życiu córeczka tego małżeństwa, imieniem *Biblioteka Mrówki*, dotknięta początkami tejże choroby, znajduje się w stanie niebezpiecznym i gwałtownie potrzebuje środków lekarskich. Na konsyljum lekarskiem zadecydowano niedawno, że jeżeli jéj nie uleczy *tinctura sympathiae* wraz z wielką dozą ekstraktu prenumeraty, to dni jéj są już policzone. Niestety! w aptece pod „Inteligencją galicyjską“ brakuje teraz podobno tych lekarstw.

Z reguły trzech.

Porównywając ilość dzienników wychodzących w Galicji w obecnej chwili, z ilością wydawanych w początkach roku zeszłego, okazuje się, iż około półtuzina pism niepobożnych ubyło, a natomiast powstało $1\frac{1}{2}$ pobożnych organów t j. *Przegląd Lwowski* i parzyste numera *Unji*, która dotąd wychodziła co drugi dzień, a teraz wychodzi codziennie.

Jeżeli tak daléj pójdzie, zachodzi pytanie, za ile lat Galicja posiadać będzie same tylko pobożne dzienniki?

Na drzwiach jednéj restauracji czytaliśmy ogłoszenie: tu wolno się bić po policzkach i innych częściach ciała kijem, ręką, lub innem narzędziem, za opłatą 5 fl. od osoby. W pierwszym dniu zaraz gospodarz miał czystego zysku 105 guldenów i parę szturchańców.

☛ Wystawa nienstająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiéj pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się na Kraków Prospekt *Mrówki.*

Digitized by Google

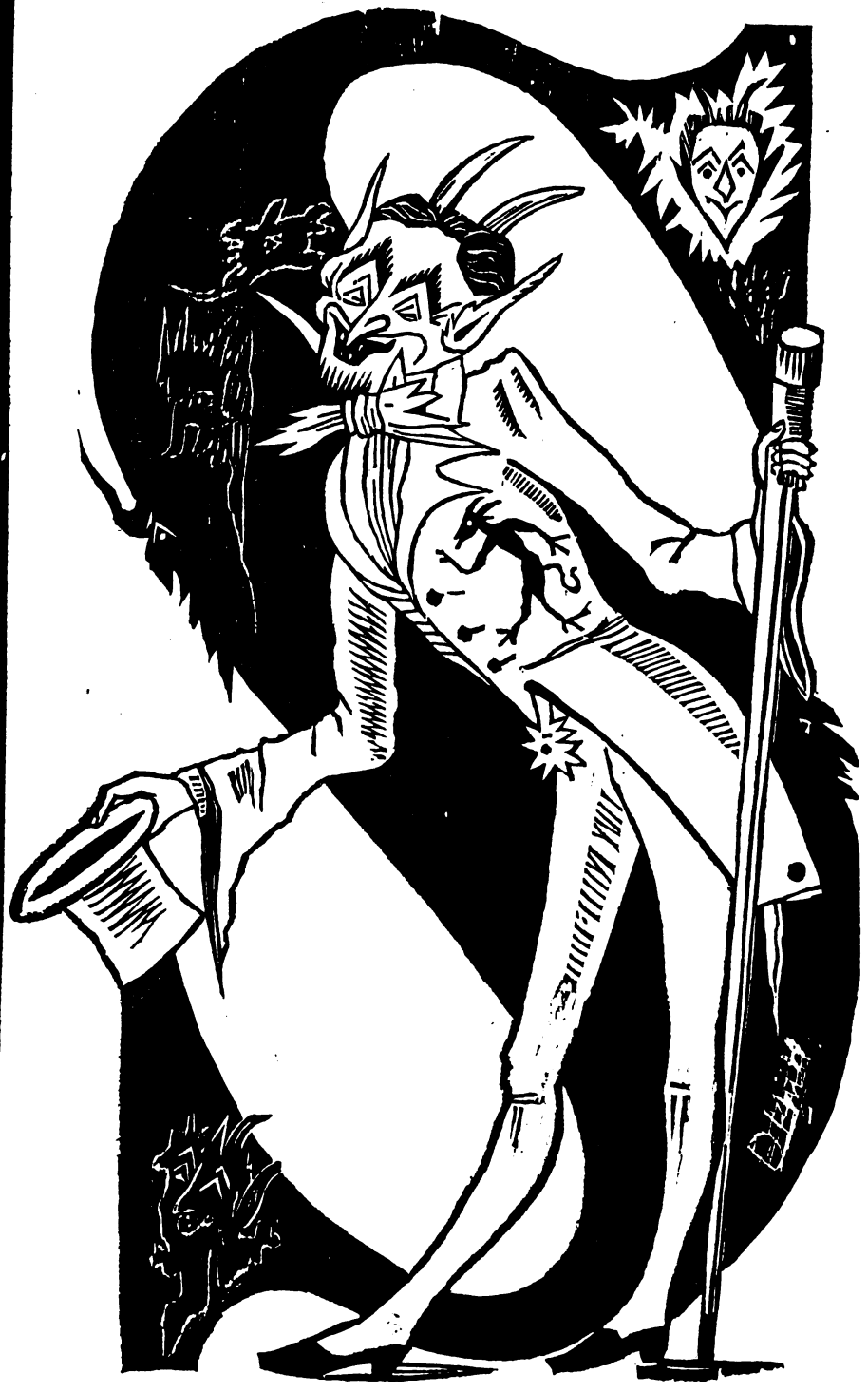

tary rok się zakończył—a zaczyna młody,
W którym się już mordować nie będą narody,
W którym nie ten bohater, kto zabija ludzi,
Lecz ten który w nich godność człowieczą obudzi.
W tym roku żadnych zaćmień widocznych nie będzie,
Owszem, słońce i Djabeł świecić będą wszędzie,
A jako w dawnych czasach ludzie się niekiedy
Zaprzedawali Djabłu, dla złota i biedy —
Tak dziś Djabeł, — chowając ów obyczaj stary,
Ludziom będzie sprzedawać Djabła za talary
Albo, gdyby o talar trudno było bardzo,
Przyjmie choćby guldena — Djabły tem nie gardzą.

Czyli krótko mówiąc:

prenumerata kwartalna wynosi:

w Austrji złr. 1. (Urzędy pocztowe płacą tylko 85 c.)
w ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz w całych Niemczech 25 srgr.
w Belgji, Francji, Szwajcarji, we Włoszech, ks. Naddunajskich i Turcji 3 franki.
w Ameryce 4 franki.

Rocznik I Djabła (oprawny) kosztuje 5 złr.

Prenumerować można tylko od styczn. 1 kwietnia, 1 lipca i 1 październ.

Niemniéj polecają się:

TYDZIEŃ polityczny, naukowy, literacki i artystyczny, wydawany w Dreźnie przez J. I. Kraszewskiego — kwartalnie 1 talar.

MRÓWKA, tygodnik illustrowany, wychodzący we Lwowie—kwartalnie złr. 2 c. 70.

SLOVENSKE NOVINY, dziennik polityczny, wychodzący w Peszcie — kwartalnie złr. 3 c. 10.

ORZEŁ POLSKI, w Krakowie, w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki (Kraków, Franklin County M. o.) rocznie dolarów 5.50.

Digitized by Google

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych

W KRAKOWIE

(w Rynku głównym, naprzeciw Sukiennic, przy rogu ulicy Brackiéj)

ogłasza prenumeratę na:

TYGODNIK ILLUSTROWANY,

pismo tygodniowe illustrowane wychodzące w Warszawie: kwartalnie w Krakowie 3.30 **z odniesieniem do domu** 3 złr. 50 c. na prowincji z przesyłką pod opaską 3 złr. 82 c.

„KŁOSY,“ pismo illustr. tygodniowe, wychodzące w Warszawie, kwartalnie 3 złr. 30 c. **z odniesieniem do domu** 3 złr. 50 z przesyłką pod opaską na prowincji 3 złr. 82 c.

„KŁOSY“ wraz z dodatkiem **dzieł J. Korzeniowskingo** (jeden tom kwartalnie, całe dzieło obejmuje 10 tomów ścisłego druku) kwart. 5 złr. **z odniesieniem do domu** 5 złr. 20 c. z przesyłką pod opaską na prowincji 5 złr. 75 c.

WĘDROWIEC

pismo tygodniowe illustrowane kwartalnie; w Krakowie 2 złr. 30 ct. **z odniesieniem do domu** 2.50 z przesyłką pocztową pod opaską 2.60.

Tygodnik rom. i powieści pismo tygodniowe, kwartalnie 1.40 **z odniesieniem do domu** 1 60, z przesyłką pocztową pod opaską 1.66, wraz z dziełami **Korzeniowskiego**, kwart. w Krakowie 3.10, z odn. 3 30, na prowincji 3.60.

oraz na:

MRÓWKĘ

pismo tygodniowe, illustrowane, w objętości wielkiego arkusza wychodzące we Lwowie. Prenumerata całoroczna 10 złr. 50 ct. kwartalna 2.70 **z odniesieniem do domu** 2.90.

STRZECHĘ,

pismo illustrowane, wychodzące poszytami co 4 tygodnie, z dodatkiem nader ozdobnéj premji (Jana Matejki Zygmunt i Barbara) każdy zeszyt 60 ct.

DJABEŁ przedpłata kwartalna 1 złr. **z odniesieniem do domu** 1 złr. 10 c.

☛ **Prenumerujący kilka z powyższych pism, za odnoszenie płaci tylko za jedno.**

Przyjmuje oraz przedpłatę na wszystkie pisma wychodzące za granicą.

Z dniem 1 stycznia 1871 otwiera:

CZYTELNIĘ POLSKĄ

zaopatrzoną w najnowsze dzieła belletrystyczne, historyczne i wyborowe dawniejsze, pod nader przystępnemi warunkami.

Abonament miesięczny na jedno dzieło 40 cent. na dwa 60 cen. na trzy 80 ct. na każde następne dzieło o 20 ct. więcéj. Kaucja na jedno dzieło 3 złr. na każde następne o 2 złr. więcéj. PP. abonamenci z prowincji, będą mieli odwrotną pocztą ekspedjowane na własny koszt.

Nakładem tejże księgarni wkrótce opuści prassę:

BUCIK, humoreska Wolodego Skiby (Wł. Sabowskiego.)

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Pola Winc. Obrazów życia i podróży Serja IIga

Wkrótce opuści prassę:

Łepkowskiego J. Historja sztuki w ogólności, a w Polsce w szczególności, dzieło ozdobione będzie wielu drzeworytami w tekscie.

☛ Na żądanie taż księgarnia dostarcza wszelkich nowości do przeglądu, zastrzegając jedynie zwrot egzemplarzy w całości, nie poprzecinanych i nie poplamionych. — Zamówienia za zaliczką pocztową będą odwrotną pocztą wykonane, a w razie gdyby dzieło dopiero musiało być sprowadzone, P. T. zgłaszający się otrzyma o tem zawiadomienie i w najkrótszym czasie żądanie jego będzie wykonane.

Adresować należy: **„do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.“**

Digitized by Google

KRZYŻAKOM

wiązanie noworoczne

122

Prosit — Neujahr!!

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak.

Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 22 Stycznia 1871. Nr. 38.

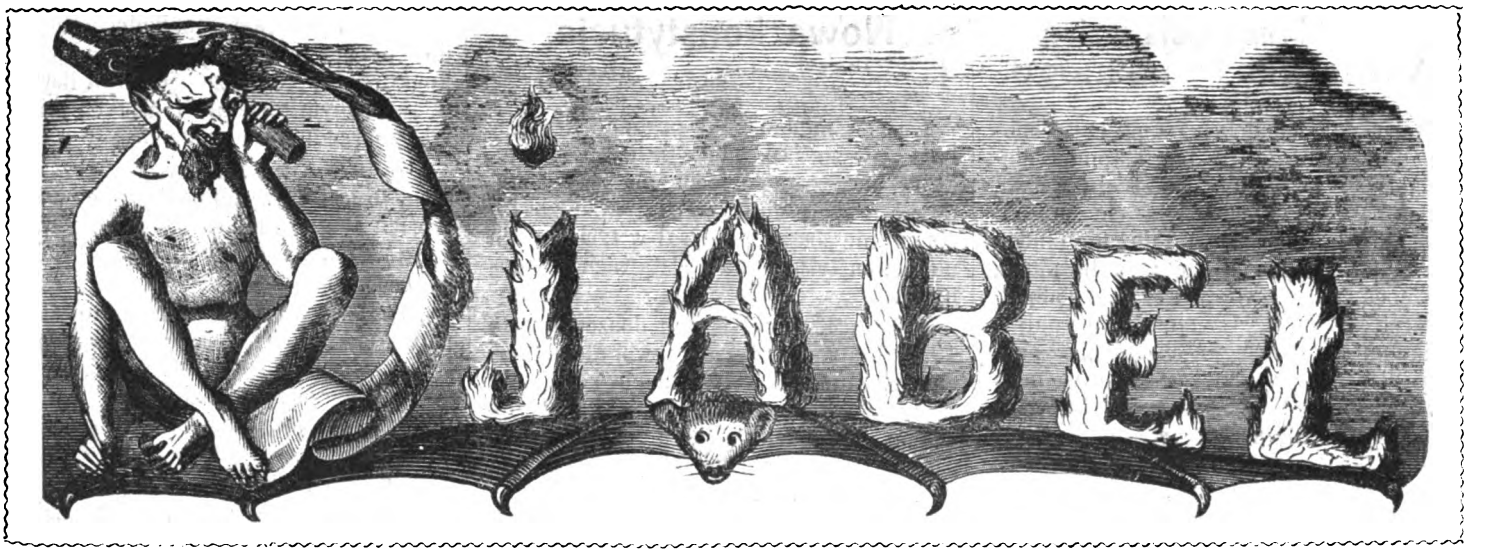

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

CESARZ PRZEDPIĘCIOMIESIĘCZNY

do cesarza od czterech dni.

Winszuję ci, kolego, cesarskiego sportu,
W dniu dziewiętnastym stycznia przybiłeś do portu;
I korona cesarska skroń twoją uślicznia
Od dziewiętnastego stycznia.
Dziewiętnasty! jam dobrze pamiętny téj daty,
Bo właśnie przed tyloma... dziewiętnastu laty,
Otwarła się i dla mnie wszechpotęgi studnia,
Od dnia drugiego grudnia.
Nie darmo grudzień z styczniem zbliźniaczył kalendarz,
Więc mocarzu, co Francję chcesz zniszczyć na szczęt aż,
Racz uwag poprzednika posłuchać bez wstrętu,
Co zniszczył ją... nie do szczętu.
Ja bom był Napoleon!... i nawet nie duży,
Więc koronę mą z krwawéj podniosłem kałuży,
Ty, bracie, działasz według wznioślejszego planu,
Bierzesz ją z krwi oceanu.
Więc gdym ja, opuszczając piedestał tronowy,
Do Wysokości zdołał wznieść się Wilhelmowéj;
To twój upadek chyba do nieba cię zbliży
O jakie — siedm stóp... wyżéj.

Napoléon le Dernier.

Digitized by Google

Proklamacja Wilhelma Pobożnego.

Narodzie niemiecki! Dzięki Opatrzności, doszedłeś już do tego stopnia niewolniczego posłuszeństwa i służalstwa, wojna obecna wycieńczyła cię już do tyla, że nie pozostaje mi już nic innego jak tylko przyjąć dla mnie i dla moich następców, królów pruskich, godność cesarza Niemiec. Czynię to w pełnej świadomości obowiązku chronienia z pruską wiernością (*Schwindelei*) praw państwa, zachowywania pokoju, (nad którym od r. 1864 tak usilnie pracuję), strzeżenia despotycznych praw moich i moich członków rodziny, obok wyniszczenia żywotnych sił narodu, — jakoteż w nadziei, że naród niemiecki w nagrodę swoich gorących i ofiarnych walk będzie mógł używać w pokoju łupów z grabieży i rabunku, a to w granicach dających nam bezpieczeństwo przed nowemi, podobnemi do obecnego, napadów francuzkich. —

Narodzie! Spodziewam się że sprawiedliwie oceniając tę nową moją łaskę, jaką w nieograniczonem miłosierdziu mojem zlewam na ciebie, nie zostawisz swojego ukochanego Monarchy przy czczym tytule o pustéj szkatule *(mit dem Titel ohne Mittel.)*

Dan w Wersalu 18 stycznia 1871

Wilhelm.

Razem z powyższą proklamacją nadszedł do Berlina następujący

Telegram do królowéj Augusty.

Moja kochana! Spełnione więc Twoje najgorętsze życzenia. Jesteś cesarzową. Mam nadzieję że niczego więcéj żądać odemnie nie możesz i żądać nie będziesz. W zamian proszę cię tylko, abyś pamiętała że nowa godność nic zmieni w niczem naszych stosunków, że zaś spodziewam się niezadługo powrócić do Berlina, każ więc spiesznie odnowić swoje mieszkanie w Koblencji.

Twój

Wilhelm.

P. S. Ponieważ w czasie wojny trzeba być na wszystko przygotowanym, a francuzi z każdéj mojéj depeszy odgadują nasze plany, odtąd podpisywać się będę tak samo jak w r. 1848, *Lehmann.*

Telegram.

An den frommen Wilhelm. Hüte dich vor Paris und *Trous* (Tours??). Denke an *Mainz. Rhein* halten. *Baden* nicht vernachlässigen.

Auguste.

Nowa konstytucja.

Król Asmodeusz I. pragnąc utrwalić i na zawsze zapewnić Hiszpanji spokój, który od czasu objęcia przezeń tronu, dotąd prawie nigdzie i ani razu zakłóconym nie został, podpisał w tych dniach nową konstytucję, na podstawach następnych:

Art. 1. Każdy Hiszpan doszedłszy do 19 wieku, ma nietylko prawo, ale i obowiązek służenia w szeregach rewolucji.

Art. 20. Obywatel hiszpański, któryby w ciągu lat dziesięciu nie należał do żadnego powstania, skazany zostanie na wygnanie z kraju.

Art. 23. Każda gmina, każde miasto oraz każda prowincja, obowiązane są przynajmniéj raz do roku ogłosić rzeczpospolitą, powstanie zbrojne albo zwyczajne pronunciamento.

Art. 24. Gminy, miasta i prowincje, któreby obowiązku tego dopełnić zaniedbały, pociągane będą do opłacania kontrybucji.

Art. 56. Dla obrony granic i utrzymania porządku wewnątrz kraju, tworzą się regularne oddziały gerylasów, uzbrojone kosztem rządu, a utrzymujące się własnym przemysłem.

Art. 69. Przynajmniéj raz do roku, a w razach uznanéj konieczności i częściej, odbywa się w Madrycie ogólna próba rewolucji, pod kierunkiem doświadczonych jenerałów i marszałków.

Art. 70. Na znak dany przez gubernatora Madrytu, wszyscy mieszkańcy obowiązani są zaopatrzyć się w broń i ogłosić rzeczpospolitą. Król zaś udaje się incognito na granicę Francji i rozsyła do gabinetów europejskich uroczystą protestację.

Art. 78. Na czas chwilowego bezkrólewia, najwyższą władzę w kraju obejmuje ten z marszałków, któremu udało się największą liczbę królów i królowych wyprowadzić w pole.

Art. 79. Wszyscy inni marszałkowie i jenerałowie, dokładać będą tymczasem wszelkich starań i środków, niniejszą konstytucją wskazanych, aby obalić istniejący porządek rzeczy.

Art. 80. Po dopełnieniu tych wszystkich formalności, ogłasza się licytacja *in plus* na wydzierzawienie wakującego tronu.

Art. 81. Kandydatami mogą być wszyscy ci, którzy nie mają nic lepszego do roboty.

Art. 82. Przystępujący do licytacji składa na ręce marszałka-prezydenta odpowiednią kwotę w gotowiźnie lub w papierach (według kursu) jako kaucję, która mu nigdy zwróconą nie będzie.

Art. 83. W razie spełznięcia licytacji dla braku lub téż z powodu natłoku konkurentów, ogłasza się nowa licytacja w skróconym terminie i na tych samych jak poprzednio warunkach.

Art. 94. Utrzymujący się przy licytacji, to jest najwyżéj postępujący w obietnicach i gotowiźnie, ponosi wszystkie koszta, jakie połączone były z wolnym jego wyborem.

Art. 95. Nowo obrany król składa nadto deklarację, że dla ścisłego przestrzegania niniejszéj konstytucji, wszystkie swoje rzeczy będzie miał należycie upakowane w walizach i kufrach, aby w każdéj chwili gotowym był do wykonania Artykułu 70.

Art. 102. Niniejsza konstytucja nabiera mocy prawa i wchodzi w wykonanie zaraz nazajutrz po tryumfalnym wjeździe do Madrytu i uroczystéj instalacji każdego nowo obranego króla.

Nadpełtwiańskie odczyty.

Historja smutna, ale prawdziwa.

Nad Pełtewą hoże wnuki Ewie
Owoc, który wzrósł na wiedzy drzewie,
W ciszy, zdala od oczu natrętów
Spożywały z dłoni prelegentów.
Prelegenci mieli za zasadę,
Żeby niezbyt na każdą biesiadę
Oskubywać z jabłek wiedzy drzewo...
I spokojnie było nad Pełtewą.

Wtem z nad Wisły przybył duch krytyki
I pomięszał prelegentom szyki,
Bo rozgadał zaraz po sąsiadach,
Że tam wnuki Ewie na biesiadach
Jadać zwykły, mimo swe przechwałki,
Zamiast jabłek zdrowych — ulęgałki,
Które wiedzy pogubiło drzewo...
Więc krzyk wielki powstał nad Pełtewą.

Prelegenci rozpoczęli wrzaski,
Rąbią ducha krytyki na trzaski,
Występują do walk pióra wraże
I krew czarną sączą kałamarze,
A utarczki z każdym dniem są krwawsze..
Niezczerniała, bo jest czarna zawsze,
Lecz od czarnéj krwi co się rozlewa,
Aż po brzegi wezbrała Pełtewa.

I byłoby tak niewiedzieć póki
Téj krzyżowéj piór namiętnych sztuki,
Aż uznało pedagogów grono,
Że krytyka jest.... uzasadnioną,
I niezłomną objawiło wolę
Prelegentów poddać pod kontrolę.
Prelegenci czmych w prawo i w lewo
I — odczytów nie ma nad Pełtewą.

Digitized by Google

Konferencje londyńskie.

O instrukcjach udzielonych reprezentantom mocarstw na konferencji londyńskiéj, mamy z dobrego źródła następujące wiadomości:

Reprezentant Rosji — zastrzegając sobie nietykanie kwestji polskiéj jako czysto wewnętrznéj — domagać się będzie bezpodzielnéj władzy na morzu Czarném, swobodnéj komunikacji przez Bosfor, kilku portów wojennych tureckich na morzu Śródziemném, wolnéj żeglugi na Dunaju i dla zabezpieczenia granic Rosji od napadu Turcji, zwrotu księstw Naddunajskich, Bośnji, Serbji, Czarnogórza i wschodniéj Galicji. Na dowód zaś pokojowych swych usposobień, nie żąda żadnego wynagrodzenia za dochowanie traktatu paryskiego przez lat czternaście.

Poseł pruski — wymawiając sobie nieporuszenie kwestji francuzkiéj, jako zupełnie wewnętrznéj — dla zaokrąglenia rachunku żądać będzie księstw Nadbałtyckich, Czech, Szlązka austrjackiego z oderwaną od Galicji Białą, oraz zwrotu korony niemieckiéj i prowincji niemiecko-austrjackich — daléj zaś, dla zabezpieczenia swych naturalnych granic od napadu nieprzyjaciół, potrzebuje Luksemburga, Holandji, połowy Belgji i tylko części Szwajcarji.

Reprezentant Austrji — odwołując się na dowód swoich pokojowych usposobień, do tysiąca dwóchset siedmdziesięciu siedmiu depesz hr. Beusta — nie znajdzie nic do nadmienienia przeciwko usprawiedliwionym żądaniom reprezentantów Rosji i Prus, w zamian wszakże za to domagać się będzie wolności umotywowania zdania swego gabinetu w trzechset czterdziestu dziewięciu nowych notach dyplomatycznych.

Reprezentant Anglji, — jako przewodniczący w konferencji — podziękuje szlachetnym kolegom za niedotykanie kwestji irlandzkiéj, za pokojowe usposobienie całego zgromadzenia, a w końcu, jako wynagrodzenie za doprowadzenie do skutku konferencji przyjmie łaskawie Egipt, jako grożący oderwaniem się od Turcji i Alger, będący dzisiaj tylko ciężarem dla Francji.

Na tém zakończą się konferencje ku powszechnemu zadowoleniu rządów i ludów europejskich.

Wersal d. 22 stycznia. Dziennikarze rozgłaszają uporczywie, że obecna wojna niezmierne straty za sobą pociąga. Każ temu zaprzeczyć urzędownie. Strat nie ma żadnych, bo wszakże liczba cesarzów jest teraz znów taka sama, jaka była przed rozpoczęciem wojny. *Wilhelm.*

Protekcja

osobliwość dramatyczna krakowska bez aktów

z prologiem i epilogiem

oryginalnie z rzeczywistości na poezję przetłomaczona

PRZEZ

Anonima Ciuciubabskiego.

OSOBY.

OBIETNICKI, PRZYRZEKALSKI } radcy miejscy

BEZPOSADOWICZ, ich protegowany.

PROLOG.

Scena przedstawia ostatni pokoik u Fuchsa. W głębi ściana, po prawéj ściana, po lewéj także ściana, z oknem, przez które lepiéj nie wyglądać. Na środku stół zastawiony butelkami już próżnemi.

OBIETNICKI.

Panie Bezposadowicz, masz pan moje słowo,
Że będziesz w magistracie dobrą miał posadkę,

PRZYRZEKALSKI.

I ja ci mą protekcję przyrzekam wpływową,
Na dowód czego robię sobie konotatkę.

OBIETNICKI.

A ja na rogu chustki dwa węzełki robię.

PRZYRZEKALSKI.

Bo któż ciebie przewyższy zdolnością i wprawą?

OBIETNICKI.

Więc komuż godniejszemu urząd dać jak tobie?

PRZYRZEKALSKI.

I któż może mieć większe do posady prawo?

OBIETNICKI.

Wszakże i powierzchowność sama cię zaleca..

PRZYRZEKALSKI.

I masz wszędzie opinję zacnego człowieka...

OBIETNICKI.

Bądź pewnym.... Obietnicki spełni co obieca.

PRZYRZEKALSKI

Nie bój się... Przyrzekalski zrobi co przyrzeka.]

(ściskają go i wychodzą)

EPILOG.

Scena przedstawia przedsionek magistratu. W głębi schody na górę, po prawéj i po lewéj drzwi.

BEZPOSADOWICZ.

I cóż panowie radcy?.. jestem bez posady?..

OBIETNICKI.

Tak...

PRZYRZEKALSKI.

Tak...

OBIETNICKI.

Przegłosowali...

PRZYRZEKALSKI.

Trudno..

OBIETNICKI.

Nie ma rady!

PRZYRZEKALSKI (biorąc Bezposadowicza na stronę)

Ja za tobą krzyczałem co starczyło gardła,
Małom sobie języka nie ugadał... póty...
Wymowa moja pewno wszystkich by przyparła,
Ale ten Obietnicki bestja—szył ci buty!

OBIETNICKI (biorąc Bezposadowicza na stronę)

Jam za tobą gardłował ile głosu stało,
I byłbym opozycję z pewnością uciszył,
Byłbyś już miał posadkę arcydoskonałą,
Ale ten Przyrzekalski szelma—buty ci szył!

BEZPOSADOWICZ (głośno)

Czy być może?... .

PRZYRZEKALSKI.

W istocie.

OBIETNICKI.

Szczerą prawdę mówię.

BEZPOSADOWICZ.

A!... tom dozgonnie panom wdzięczny za.... obuwie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Dotychczas mniemano, iż z mów politycznych miewanych w rozmaitych zgromadzeniach, nic pożytecznego zrobić się nie da, tymczasem ks. S. . . . . w Tarnowie dowiódł praktycznie, że mowy takie można z bardzo małemi zmianami powtarzać w kościele jako kazania, a że dla „mniéj oświeconych“ nie będą przystępne, to nic nie szkodzi, gdyż dbały o swoją sławę kaznodzieja tylko do „jaśnie oświeconych“ przemawiać powinien.

Na wynalazek ten ks. S. stara się o patent—a zbiór kazań tego rodzaju ma wydać następnie pod tytułem: „C. k. wyłącznie uprzywilejowane kazania na wszystkie niedziele i święta.“

Przebóg! co się dzieje!
W Nowym Sączu krew się leje!
Ze Sztrecowej piwiarni
Jak kapłani ofiarni
Wybiegają kobiety zawzięte....
I w zapale niezmiernym
Grożą mężom niewiernym,
Że ich ciała pocięte,
Na cząsteczki zdrobnione,
Będą żywcem spalone.
Że kto łamie swe śluby,
Kto małżeńskie rwie pęta,
Komu żona nie święta,
Pędzi chyłkiem do zguby.
Nie uniknie ten ciosu,
Abelarda wart losu.
Płci sądecka! płci nadobna!
Czyż to prawda? czyż podobna?
Czyż to dla was taka fraszka
Że tak mało nas cenicie?
Bajka mówi: wam igraszka,
A nam idzie tu o życie!

Digitized by Google

Wiadomości naukowe.

Kiedy cała prasa europejska oskarża Wilhelma *Pobożnego*, że za poduszczeniem Bismarka wywiódł cywilizowanych niemców w pole, aby tam pracowali na zagubę cywilizacji tegoczesnej, hr. Bismark tymczasem zadaje w najświetniejszy sposób kłamstwo tym oszczerczym oskarżeniom i oddaje się z zapałem pracy nad postępem i rozwojem nauk i umiejętności. Ogłosił on świeżo konkurs na *nową cesarsko-niemiecką logikę*, dawniejsza bowiem okazała się w wielu razach niedostateczną. W konkursie wzięli udział wszyscy jenerałowie p. o. bądź wodzów na placu boju, bądź dozorców więziennych przy jeńcach francuzkich. Jednemu z tych ostatnich, jenerałowi v. Falkenstein przyznaną została palma zwycięztwa na tym konkursie i chluba wynalazku nowej cesarsko-niemieckiej logiki, a to za rozkaz dzienny w którym czytamy dosłownie:

„Zostający obecnie w Brunświku za słowem honoru internowani oficerowie cofnęli swoje słowo honoru na piśmie dane, a przez to wypowiedzieli, że ich już nadal ono nie obowiązuje. Oficerowie ci okazali tym sposobem, że *nasze dotychczasowe zaufanie do ich słowa honoru było nieuprawnione*, — odprowadzeni zatem zostaną do fortecy Boyen, aby się tam nadal obchodzić z niemi jak z żołnierzami rot aresztanckich."

Jako nagroda za podobne rozumowanie przydanym ma być jenerałowi Falkensteinowi przydomek: „godny swego nazwiska," albowiem głowa zdolna do tak granitowej argumentacji, tylko z odłamów skał, na których gnieżdżą się sokoły, wyrobioną być mogła.

Naród cywilizowany niemiecki wezwanym nadto zostanie do składek, na udekorowanie oślemi uszami wszystkich byłych nauczycieli jenerała Falkensteina.

Ogłoszenie.

Młodzież chciwą nauki i pragnącą doskonalić się w umiejętnościach technicznych, zawiadamiam iż w lokalu p. J. Ajch. przy ulicy Florjańskiej wykładam zasady *Maczka*, *Lancusia* vulgo *Djabełka* — a nawet i szlachetnego, pełnego głębokich kombinacji *Chlusta* — wykład ma miejsce codziennie od zmroku do północy, a nawet i dłużej, a to w miarę ilości centków, w jaką troskliwi rodzice i opiekunowie zaopatrzą nosigrosze swoich synków i pupilów.

A jaka bretnalówka kapitalna!!!

Walet Kierowitz.

Legenda o technice balowéj

z powodu balu technicznego.

Był to bal jak się patrzy,
Dam było dwadzieścia trzy,
A kuś dwudziesty czwarty
Był damą.. tak... na żarty.
Muzyka z pułku... (kropki)
Rozkoszne grała hopki,
Z młodzieży każdy w walcach
Wirował wciąż na palcach.
I w polce machał djablo
Osobą swą jak szablą.
I ślizgał się w galopie
Na podziw Europie.
I jak potrafił który
W mazura szedł figury.
Bawiono się aż miło,
Wesoło bardzo było.
Wtém ważne przyszły chwile,
Zaczęły się kadryle.
Szukają *Vortänzery*
Gdzież pani**** (gwiazdek cztery)?...
Spogląda młódź po sali,
A dama ta w oddali,
Z licami bardzo namarszczonemi... dech w niéj zamarł...
Spojrzenie jéj gniew krwawi,
Nie rada jest z *vis-à-vis*,
Co jéj rozdrażnia nerwy....
Muzyka gra bez przerwy,
Ustawił się już szereg
Tancerzy i tancerek,
A dama wciąż drażliwa
Wachlarzem twarz zakrywa.
Figura się zaczęła,
Wachlarza nie odjęła;
I drugą odtańczono,
Wciąż jest owachlarzoną;
Minęła trzecia, czwarta,
Wachluje się uparta;
Skończona piąta, szósta,
Jéj wachlarz kryje usta....
Nie było więcéj figur —
W jéj dłoni skutkiem wygórowanéj drażliwości,
Wciąż jeszcze wachlarz gości.
Widząc to pewien hrabia,
Co kalembury rabia
Francuzkie, lecz niekiedy
Z *grammairą* dość ma biedy,
Rzekł cioci swéj czy mamie:
„Trza nazwę dać téj damie:
La dame à l'epouvantail."
(Miało być: „*à l'eventail.*")

Z trzeciej maskarady.

Maska. Jakże twoje zdróweczko?
On. Tak... miejscami nieźle.
Maska. Czémże ty teraz jesteś?...
On. C. k. emigrantem.

Część urzędowa.

Do Wilhelma Pobożnego
w Wersalu.

Mon très cher Cousin! Będąc nieskończenie uradowanym z Twoich czynów bohaterskich, którym wszyscy moi djabli serdecznie przyklaskują — mianuję cię *Cesarzem i Samowładcą wszech Niemiec*, wzywając zarazem abyś niebawem stawił się tu, dla złożenia należnego mi hołdu lenniczego, jak to przodkowie twoi mieli zaszczyt dopełniać w Krakowie.

Dan w Erebie 18 Stycz. 1871.

Lucyper m. p.

Horoskop dla Krakowa

według krajowéj prozy, djabelskim rytmem.

Biednaś, ah! biedna! ludności krakowska!
Nędza po grodzie szerzy się do koła,
I niemoralność, ta plaga czartowska,
Wzrasta tak szybko, że wkrótce już zdoła
Przepełnić miasto, rozlać się na sioła...
Dobrobyt, cnota, nigdzie nawet noska
Pokazać nam się nie poważą zgoła!...
Zkądże na Kraków spadła taka troska?...
„Bo brak policji!" *Kraj* woła.

Lecz wkrótce, wkrótce zwycięży moralność,
I walka z nędzą nie może być długa,
Wnet niepowrotnie zniknie jéj fatalność,
Mléka i miodu na gród spłynie struga,
Kraków zwać będą: „Raj, edycja druga..."
Wszystko to będzie, gdy municypalność
Policyjnego chwyci się kańczuga,
I energiczną rozwinie działalność....
Tak mówi *Kraj*, nie wasz sługa

Djabeł.

Na giełdzie krakowskiéj.

Baissista. Powiedz mi dla czego Kirchmajer wrócił?..

Haussier. Cóż chcesz?... bankruci ciągną do bankrutów!... Galicja zbankrutowała, więc i...

Baissista. Co ty gadasz?... Galicja zbankrutowała?.. jakim sposobem?... gdzie dowody?...

Haussier. W *Kraju*. W r. z. zapowiadał, że dawać będzie jako *stały* drugi odcinek przez sto kilkadziesiąt dni *Skarby Galicji*, ale po kilku dniach *Skarbów* zabrakło... Galicja nie ogłaszała wprawdzie niewypłacalności, ale wypłacać się przestała.

Baissista. Głupstwa pleciesz... *Skarbów* nie zabrakło bynajmniéj, jak *Panią Flawję* kocham, nie zabrakło. *Kraj* to najsłowniejszy dziennik.. jeżeli kiedy słowa nie dotrzyma, to chyba przez jakieś *Skrupuły*.

Digitized by Google

Hr. Furfancki. Kto może być autorem *Tygodników lwowskich* w *Czasie?*

Dołęga. Podpisuje się *DEL*.... a więc *Der ewige Lamm.*

Hr. Furfancki. A jabym sądził przeciwnie, że to pisze *Sofronjusz Mykita.*

Dołęga. Cóż znowu za związek dopatrzyłeś między Mykitą a literami podpisu?

Hr. Furfancki. Taki, że żadna z liter D. E. L. do jego nazwiska nie wchodzi.

Dołęga. A czy jest jaka poszlaka na potwierdzenie takiego domysłu?

Hr. Furfancki. Jest wzmianka o *Kapitulacji Laonu.* Nikt lepiéj od samego autora nie mógł bronić intencji autora téj sztuki..... jeszcze przed jéj przedstawieniem.

Hr. Furfancki. Czy byłeś, panie Dołęgo, na koncercie danym na biednych pod opieką Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo?

Dołęga. Naturalnie, że byłem i wyniosłem ztamtąd bardzo miłe wrażenie polityczne.

Hr. Furfancki. Polityczne?.... jakto?.. czyż to być może?...

Dołęga. Bez wątpienia; przekonałem się bowiem, że przymierze Austrji z Prusami musi już być bardzo blizkie, kiedy cislitawskie kontralty i barytony z takim ferworem śpiewają pieśń: *Ich bin ein Preusse, kennst du meine Farben?...*

Hr. Furfancki. Co to jest gambit?

Dołęga. Jest to rodzaj partji szachowej, tak nazwanej dlatego, że ją wynalazł Gambetta.

Hr. Furfancki. Na czém że się taka partja zasadza?

Dołęga. Na tém, żeby z początku stracić dobrowolnie pewną liczbę ważniejszych figur, naprzykład cesarza i kilku marszałków, a w końcu przecież wygrać.

Hr. Furfancki. Nareszcie hr. Alfred Potocki zadał kłamstwo tym nieznośnym szydercom dziennikarskim.

Dołęga. A to jakim sposobem?..

Hr. Furfancki. Powiedzieli o nim, że do jednéj tylko misji jest zdolnym, to jest do.. dymisji.

Dołęga. Uderzywszy się w piersi... mieli słuszność.

Hr. Furfancki. Gdzież tam, panie Dołęgo! hr. Alfred Potocki dowiódł im teraz, że nawet dymisji wziąć nie potrafi.

Ważne dla interesowanych.

Amatorowie filantropijnéj muzyki i muzykalnéj filantropji z przyjemnością zapewne przyjmą wiadomość, że w wyższych sferach postanowiono na rok bieżący zachować następujący rozkład miejsc na koncertach dobroczynnych:

pierwszy rząd krzeseł, panny bardzo pobożne, z matkami albo z ojcami lub bez nich;

drugi rząd krzeseł, kawalerowie bardzo wzdychający do pierwszego rzędu, zaopatrzeni w świadectwo p. Glixellego, że należą do złotéj młodzieży, prawem przepisanéj próby;

następne rzędy, pospolici śmiertelnicy i lud.

Podłoga w sali ma być tak urządzoną, że ktoby się chciał przedefraudować z trzeciego rzędu do drugiego, skutkiem wpływów magnetycznych skoncentrowanych w pierwszym rzędzie, musi się pośliznąć, paść plackiem na ziemię i dać powód szlachetnemu towarzystwu wybranych, do wesołych uwag, urozmaicających monotonność koncertu.

Uprzejma prośba
do redakcji pism tutejszych.

Ponieważ p. Schönberg, właściciel omnibusów, trzymając się słów Pisma: „czuwajcie, bo nie wiecie szóstaka ani centa, którego od was konduktor omnibusu zażąda," postanowił bawić się w giełdę i co dni kilkanaście albo kilka nowe ustanawia taksy, zastosowane do wieku, płci, wyznania i koloru sukni osób jadących, — raz ogłasza taksę jednostajną na cały dzień, drugi raz odmienną na każdą porę dnia, — raz sprzedaje bilety w paczkach po 6, drugi raz po 8 lub 10, a za każdą razą i w każdym sklepie po innéj cenie, stosownie do położenia politycznego Europy; czy nie byłoby zatem pożytecznem i pożądanem, ażeby dzienniki tutejsze, obok kursów zwykle umieszczanych, podawały także codziennie *kursa giełdy omnibusowéj* p. Schönberga. Ogłaszanie takich kursów tem jest konieczniejsze, że osoby które straciwszy na lombardach odbijają się teraz spekulowaniem na haussę lub na baissę marek omnibusowych, nie mają się w czém orjentować.

Łamigłówka N. 3.
(do nagrody.)

Następujące spółgłoski z opuszczonemi samogłoskami, tworzą sześć wierszy trzynasto - zgłoskowych — zadanie: wypełnić całość.

Ngdlgczrnstrczmjkszczdlrcnkrzż
zlmntwrzglbkwchdlblczwwdznbr
dśmrtlnszpcstwpstprzznzbgdzng
dźśwczrsztntkntclzdrwgbdwpstó
ldzkdżwjnzbtrżnchw.

Nadsyłający pierwsze rozwiązanie, otrzyma książkę p. t. **Wiesław** przez Krystyna Ostrowskiego.

Znaczenie Łamigłówki N. 2.

1. Izaak. 2. Koryto. 3. Chiron. 4. Audytor. 5. Wodziana. 6. Ostrygojad. 7. Łomonosow. 8. Synogarlica. 9. Zorobabel. 10. Seneszal. 11. Ujście. 12. Jatagan. 13. Litawor. 14. Udo. 15. Jad. *Juljusz Słowacki, — Konrad Wallenrod.*

Pierwsze rozwiązanie nadesłał i nagrodę otrzymał *p. F. Paszk. z Krakowa.*

(Nadesłane.)

Pociecha dla Władzia.

Co się tam smucisz,—co ci smutek nada,
Mój Władziu złoty, korono stworzenia!
Zapomnij niemą — taka moja rada,
A ciesz się chwałą twojego imienia!...
Co się tam smucisz — to głupstwo ta niema,
Że mówić nie warto już o tém;
Alboż to na to innéj rady nie ma
Gdy instalować ją możesz pod płotem?
Co się tam smucić! wszyscy przecież wiedzą
Żeś dzielny, mądry—że pracujesz w pocie,
I sam téż czujesz, jak się wszyscy biedzą,
Gdy ty się smucisz, gdy jesteś w kłopocie.
Co się sam smucisz, mój Władziu kochany,
Żeś padł ofiarą zdrady i ciemnoty,
Co się tam troszczyć o fotel skórzany....
Za lat trzy będziesz miał.... złoty.
Smutek twój ciężki bardzo mnie rozczula,
Rozczula do łez całą okolicę;
Jak głowa Jana, jak Abla koszula,
Do fary idą wotywowe świéce.
Zjedz żółtko z cukrem i połóż się w łóżko,
I przykryj i wypoć i wyśpij uczciwie,
A ja ci jeszcze życzę, moja duszko,
Przestań pracować na niewdzięcznéj niwie.

Mar.

Digitized by Google

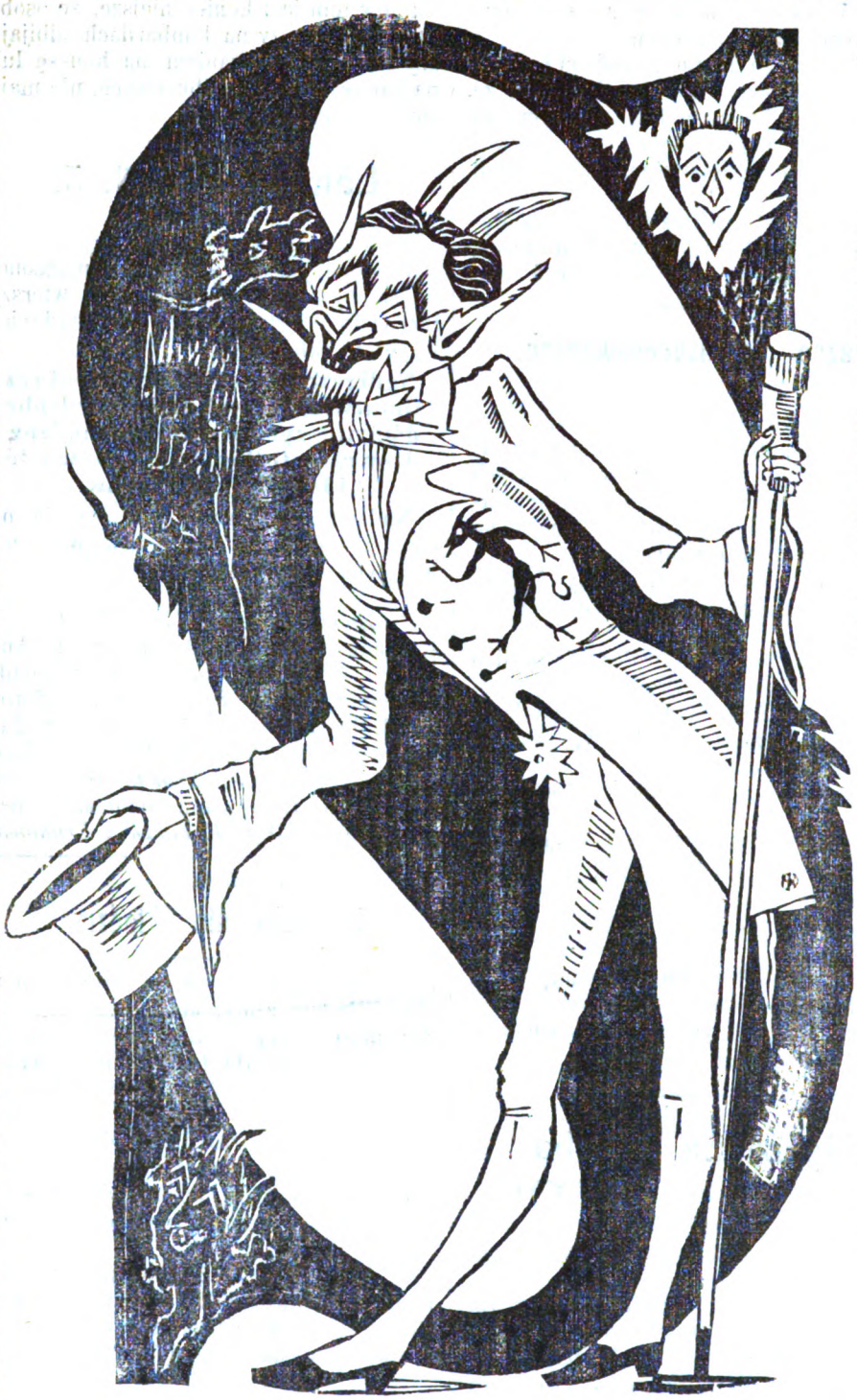

pieszcie się, spieszcie, panowie i panie!
Mam tu przysmaczki i zdrowe i tanie,
Dla wszystkich wieków, powołań i stanów,
Dla książąt, hrabiów, baronów i panów,
Dla tego co blichtrem i co szychem świeci,
Lecz nie dla dzieci.
Dawniéj kto djabła chciał widzieć przed sobą,
Musiał zaklęcia robić nocną dobą,
I duszę zaprzedać, strachu się nabawić
I nie raz ciężką pokutę odprawić;
Dziś zaklęć nie trzeba, inna duszy cena —
Starczy guldena.
Pójdźcie więc wszyscy w djabelskie objęcie!
Będę was pieścił serdecznie, zawzięcie....

czyli krótko mówiąc:

prenumerata kwartalna wynosi:

w Austrji złr. 1. (Urzędy pocztowe płacą tylko 85 c.)
w ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich, oraz w całych Niemczech 25 srgr.
w Belgji, Francji, Szwajcarji, we Włoszech, ks. Naddunajskich i Turcji 3 franki.
w Ameryce 4 franki.

Rocznik I Djabła (oprawny) kosztuje 5 złr.

Prenumerować można tylko od 1 styczn. 1 kwietnia, 1 lipca i 1 październ.

Niemniéj polecają się:

TYDZIEŃ polityczny, naukowy, literacki i artystyczny, wydawany w Dreźnie przez J. I. Kraszewskiego — kwartalnie 1 talar.

MRÓWKA, tygodnik illustrowany, wychodzący we Lwowie—kwartalnie złr. 2 c. 70.

SLOVENSKE NOVINY, dziennik polityczny, wychodzący w Peszcie — kwartalnie złr. 3 c. 10.

ORZEŁ POLSKI, w Krakowie, w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki, (Kraków, Franklin County M. o.) rocznie dolarów 5.50.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
W KRAKOWIE
(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

I. Historja, literatura, biografia, pamiętniki.

Anglja i Polska 2 tom. Pozn. 1862. 5 tal.

Bartoszewicz J. Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami. Warsz. 1860 2 złr.

Bielowski A. Monumenta Poloniae historica. Pomniki dziejowe Polski 8-ka wielka. Lwów 1864 15 złr.

Bignon. Polska w r. 1811-13 pamięt. z franc. 8-ka Kraków 1862. 2 złr.

****Brandowski A.** Dr. Prof. Uniw jag. O pomysłach lechickich Aug. Bielowskiego wobec filologji klassycznéj. Kraków 1868 1.50 złr.

Buckle H. T. Historja cywilizacji w Anglji przeł. Wł. Zawadzki. Lwów 1865-69 3-ty 12 złr.

Callier E. Trzy ustępy z powstania pols. 1863-64. Poznań 1868, 1 tal. 15. sr.

Ciecierski K. Pamiętnik pobytu na Sybirze. Lwów 1865 złr. 2.20.

Cybulski W. Dr. Dziady Mickiewicza, krytyczny rozbiór zasadniczéj idei poematu. 1863 20 srgr.

—Odczyty o poezji polskiéj w 15éj połowie 19 wieku. 2 tomy w jednym — Poznań 1870. 5 tal.

Czaplicki Wł. Czarna księga, 1863—67 8-vo (338 str.) Kraków 1869. 2·50.

—Moskiewskie na Litwie rządy 1863 do 1868 (dalszy niejako ciąg „Czarnéj księgi") 8-vo (375 str.) Kraków 1869 2.50 złr.

Dokumenta urzędowe do historji gospodarstwa moskiewskiego w Polsce. Krak. 1870.

***Dzieduszycki** M. hr. Żywot W. H. Sierakowskiego arc. lwows. 8-o Kraków 1868 złr. 1.90.

Dzieje panow. Augusta IIgo od śmierci Jana IIIgo do chwili wstąpienia Ka.ola XII na ziemię polską. Poznań 1856 3 talary.

Emigracja polska od r. 1831 do 1863 Lipsk 1865 złr. 1.20.

Feldmanowski H. Życie Benvenuta Cellini złotnika i rzeźbiarza z włos. Pozn. 1867 2-ty 2 tal. 20 srgr.

Giller Ag. Historja powstania nar. pols. 2 tomy Paryż 1869 5 złr.

—Polska w walce, Paryż 1868. 2.50 złr.

Głębocki J. T. Napad Karola Gustawa na Polskę, Kraków 1861 1 złr.

Goczałkowski, wspomnienia z lat ubiegłych, (z litogr.) 2-ty Kraków 1862, 5 złr. cena zniż. 3 złr.

****Grabowski** A. Przewodnik do grobów królów pols. Kraków 1868 1 złr.

Guttry A. P. Ludwik Mierosławski. Liegé 1870. 1 tal. 5 srgr.

Historja panowania Jana Kazimierza 2 tomy wyd. Edw. Raczyńskiego Poznań 1859 3 tal.

Hoffmann K. B. Historja reform polit. w Polsce. Lipsk 1867 3 złr.

Hoszowski K. O znakomitszych zasługach w kraju rodziny korycińskich 8-ka Kraków 1862 złr. 1.50.

Jabłonowski kże Prus Stan. Wspomnienie o baterji pozycyjnéj artyl. konnéj gwardji król. polskiéj. Poznań 1860 20 srgr.

Jonsak P. Życie Stan Jabłonowskiego kaszt. krakow. hetmana w. k. z franc. 4-ty Poznań 1868 3 tal.

Kadłubek bisk. krak. Kronika polska — wyd. Al. hr. Przeździeckiego, po polsku i po łacinie 8-ka Kraków 1862.

Kalicki B. Zarysy historyczne Lwów 1869 2 złr.

Kalinka W. Ostatnie lata panow. Stanis. Augusta 2ty Pozn. 1868 3 tal. 10 sg.

—Żywot Tadeusza Tyszkiewicza, Poznań 1853 25 srgr

Kołaczkowski K. b. generał w. p. Bjografja generała Ign. Prądzyńskiego — Poznań 1851.

Konstytucja 3 maja 1791. Lipsk 1865 20 srgr.

Kosiński A. jen. Zbiór korespondencji z lat 1815-20 tyczącéj się formacji siły zbrojnéj narodowéj w W. ks. Pozn. oraz stosunku Wgo ks. do monarchji pruskiéj. Poznań 1861 1 tal. 10 srgr.

Koźmian A. E. Wspomnienia, 2-ty Poznań 1867 3 tal. 10 srgr.

—Wyciągi piotrowickie, Wrocław 1842 2 talary.

Koźmian Kajetan. Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1780 do 1815, oddział 1 i 2, 6 tal, cena zniżona na 3 tal.

****Krzyżanowski H.** Listy Jana de Wiffe Kraków 1868 złr. 1.25.

Kubala S. D. Stanisław Orzechowski, Lwów 1870, 1 złr.

Lelewel J. Album rytownika pols. Album d'un graveur polonais. Poznań 1854 15 tal.

—Bałwochwalstwo słowiańskie 10 srebr.

—Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski Poznań 1857 1 tal. 7½ sr

—Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133 i 1155. Pozn. 1857 15 srg.

—Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedział i do nich 12 krajobrazów skreślił. Poznań 1859. 1 tal. 15 srgr.

—Dwanaście krajobrazów do dziejów pols. potocznym sposobem opowiadan. Poznań 1859. 15 srgr.

—Geografja, opisanie krajów polskich Poznań 1859. 1 tal.

—Grobowe królów polskich pomniki — Poznań 1857 12½ srgr.

—Grobowy napis Bolesława Wgo w Poznaniu tudzież grobowiec Bolesława Smiałego w Ossjaku — Poznań 1857 12½ srgr.

—Historja, obraz dziejów pols. (skreślony w r. 1828) Poznań 1857, 12½ sg.

—Historyczna paralella Hiszpanji z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku 1855 r. 10 srgr.

—Nauki dające poznawać źródła histor. z kilku tablicami, Poznań 1863 1 tal.

—O monecie polskiéj. Poznań 1862 15 sg.

—Pojedynki w Polsce. Poznań 1857 10 sg.

—Pisma rormaite. Poznań 1863 1 tal.

—Przygody w poszukiwaniach i badaniach rzeczy narodowych polskich Poznań 1858 15 srgr.

—Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815 porównał i różnice ich rozważył w r. 1831. Poznań 1861, 12½ srgr.

—Pszczoły i bartnictwo w Polsce Poznań 1856 10 srgr.

—Wyciąg z geografji polskiéj p. Teodora Wagę w r. 1767 skreślonéj i ogłoszonéj Poznań 1860 10 srgr.

—Połska, dzieje i rzeczy jéj:
Tom I zawiera: Nagrody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski, jako tom wstępny do „Polski wieków średnich" z rycinami i mappami 1853 7 talarów.

Tom II: Pisarze dziejów w Polsce przed Długoszem. Uwagi nad Mateuszem i księgą jego pierwotne dzieje obejmującą. Część bałwochwalcza Słowian i Polski. Mogiła Ruszcza. Płaszczyzna winulska. Słowiańszczyzna z geografa bawarskiego. Poznań 1855 3 tal

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Digitized by Google

SCENA
Z BALU MASKOWEGO
(na dochód Dyplomacji europejskiéj.)

123.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 7 Lutego 1871. Nr. 39.

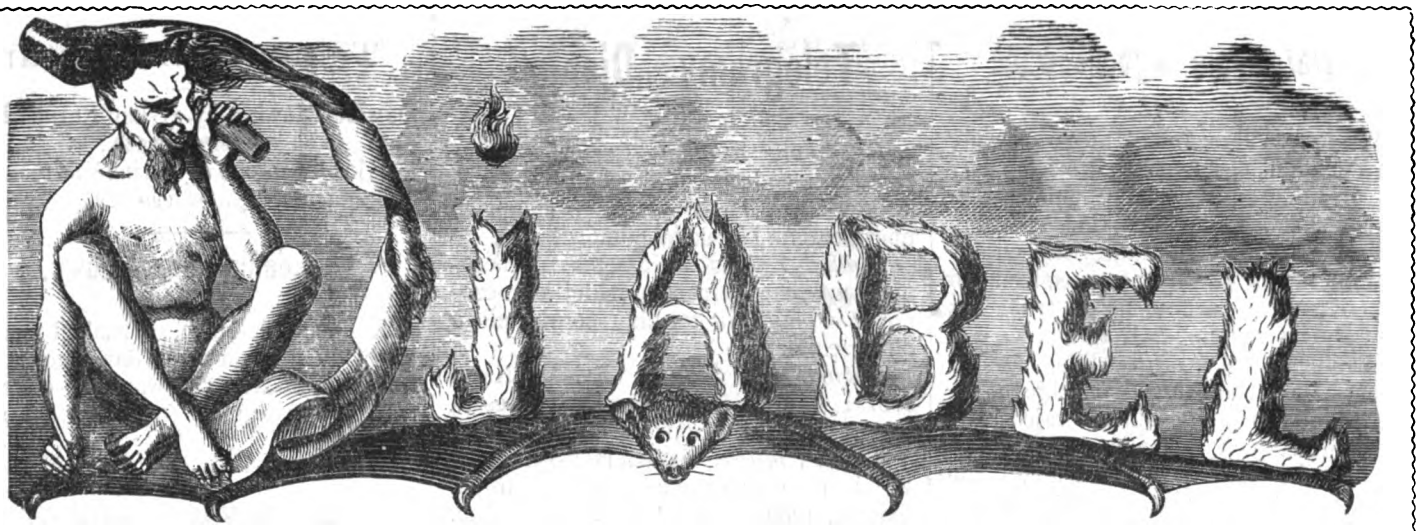

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

BIADA ZWYCIĘZCOM!

Biada zwycięzcom!... Gdy na wszystkie strony
Miecz, ogień, zbrodnia, plądrują po świecie,
Gdy wielki naród rozbity, zhańbiony,
Gdy drugi pęta sam na siebie plecie;
Gdy oniemiałe neutralne rządy
Patrzą z obawą, gdzie spłyną te prądy —
Jest głos w przestworzu, co szepce ciemiężcom:
„Biada zwycięzcom!“

Padło cesarstwo — Republika kona,
U nóg najezdcy Paryż zniewieściały,
Połowa Francji obdarta, zniszczona,
Dumny zdobyczą, dmie krzyżak zuchwały;
I codzień gwałty popełniając nowe,
Carską koroną stroi swoją głowę —
Próżno!.. korona spokoju nie nada:
Zwycięzcom biada!

Niedawno wazal — zdradą i podstępem
Złamał przysięgę lenniczego prawa,
Dzisiaj z intrygi i gwałtu postępem,
Do równéj chwały z Czyngishanem stawa;
Jak tamten, zwie się Opatrzności ręką,
Gdy ludzkość darzy zniszczeniem i męką —
Lecz nie pomoże intryga i zdrada:
Zwycięzcom biada!

„Dla dobra ludu, spokojności świata,“
Milj ny rodzin zaprzepaścić w nędzy,
Rozkazać bratu, by zabijał brata,
Aby dla skarbu przysporzyć pieniędzy;
Dla własnej dumy, krwi przelewać strugi,
Burzyć świątynie, jak Herostrat drugi,
To wielkie czyny i chwała nie lada:
Zwycięzcom biada!

Pruski despotyzm w Europie świta,
Duch kozaczyzny przesiąka w Germany,
Już równowaga do szczętu rozbita,
Postęp ludzkości w pochodzie wstrzymany;
Lecz knut dla junkrów, — to miecz u warjata,
Miecz obosieczny — a bywają fata,
Że miecz ten czasem obosiecznie pada:
Zwycięzcom biada!

Bo przyjdzie chwila, a przyjdzie niebawem,
Że świat znużony krwawemi zapasy,
Za własnem zechce upomnieć się prawem,
I wolność zdobyć na wieczyste czasy;
Wówczas francuzi, niemcy czy moskale,
Złączeni w jednym, braterskim zapale,
Chórem powiedzą panom swym, ciemiężcom:
„Biada zwycięzcom!“

Djabeł.

Digitized by Google

Ważne dla wyborców.

W nrze. 24. *Czasu* nieoszacowany korespondent poznański, którego listy są prawdziwemi perłami publicystyki europejskiéj, zrobił genjalne spostrzeżenie, że wyborcy poznańscy nie powinni wybierać do parlamentu niemieckiego J. I. Kraszewskiego, ponieważ tenże jest obywatelem saskim czyli sasem.

W duchu tej arcygłębokiej uwagi, wyborcy dopartamentu niemieckiego, również jak do wiedeńskiego rajchsratu, nie powinni pod żadnym pozorem wybierać obywateli z Poznańskiego lub Prus Zachodnich, dlatego że to prusacy, ani z Kongresówki, Litwy i Rusi, bo to moskale, ani z Galicji, bo to austrjacy.

W takiem położeniu, ważnem jest dla wyborców rozwiązanie pytania, gdzie są polacy, jedyni (według korespondenta poznańskiego do *Czasu*) kandydaci uprawnieni do posłowania w Berlinie i Wiedniu?

Na uspokojenie wyborców, będących w kłopocie o swe głosy, śpieszymy rozwiązać to pytanie.

Jedynymi polakami, którym, według korespondenta poznańskiego do *Czasu*, powierzyć można reprezentowanie prowincji polskich bez popełnienia *„aktu politycznego bezsensu“*, są emigranci polacy, którzy dotychczas w żadnem państwie nie uzyskali naturalizacji.

Tak chce korespondent poznański *Czasu*, tak chce i *Czas*, gdyż to wydrukował bez zastrzeżenia, — wzywamy zatem emigrantów rzeczonej kategorji, ażeby przy wszelkich wyborach stawiali swoje kandydatury, — a wyborców, aby oddawali im swe głosy w imię politycznego sensu, wynalezionego przez korespondenta poznańskiego do Czasu, — którym, jak się teraz okazuje, musi być jeden z *b.* nauczycieli jenerała v. Falkensteina *(zob. Nr. 38 Djabła)*.

Telegramy „Djabła“.

Petersburg 7 lutego. Car Aleksander zamierzył zabezpieczyć swoje życie w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Dyrekcja odmówiła.

Londyn 7 lutego. Następne odroczenie konferencji czarnomorskiej odroczono aż do upływu terminu poprzedniego odroczenia.

Bukareszt 7 lutego. Książe Karol zebrał swoje kleinigkeity i ..... (reszta telegramu niezrozumiała. *Redakcja*).

Paryż 7 lutego. Najdzielniejszym człowiekiem po Gambecie, jest w Europie jeden z redaktorów *Kraju*, który sam, bez niczyjej pomocy, wysztyftował sto kilkadziesiąt kolumn wojowniczych na *Obronę Paryża*... niestety! bezskutecznie.

Część urzędowa.

Najukochańszy nasz sługo i przyjacielu, korespondencie poznański *Czasu!*

Na wniosek twój uznaliśmy i uznajemy niniejszem saksończyka *vel* sasa J. I. Kraszewskiego *jeneralnym dezorganizatorem naszej społeczności* jezuicko-djabelskiej, i zawiadomiliśmy go, ażeby w granicach państwa naszego tak za życia jako i po śmierci pokazywać się nie poważył, gdyż przez naszych stróżów granicznych i rogatkowych, czy to autonomicznego czy też politycznego porządku, pod żadnym pozorem przepuszczonym nie będzie, w razie zaś pojawienia się w stolicy naszej, *Zwang-passem* wydalonym z niej zostanie.

Dan w Piekle dnia 7 lutego 1871 r.

Na oryginale własnym Jego najciemniejszej Mości pazurem wydrapano:

Lucyper m. p.

Tempora mutantur.

Dawniéj Jowisz, by zyskać Europy łaski,
W byka się przeobraża;
Dziś król Wilhelm używa innéj na to maski,
I zmienia się... w cesarza.

Zadanie konkursowe.

Kto zgadnie gdzie się znalazł medalik zgubiony przez jednę z dam dobrze urodzonych ale źle wychowanych — otrzyma w nagrodę rozprawę *O urządzeniu szpitali w Galicji.*

Sprawy sądowe.

Niezadługo ma się odbyć przed kratkami sądowemi ostateczna rozprawa w procesie o obrazę honoru. Skarżący p. S. domagać się będzie wymiaru sprawiedliwości za wyrządzoną mu obelgę — posądzono go bowiem publicznie, że został członkiem Warowni Krzyża.

Oda zrujnowanego do amatorki ładnych garniturów.

(wolne naśladowanie z Hejnego)

Masz zegarek kulczyki i brosze,
Masz pieniądze co wygrałem z gier,
Bilety ci do loży przynoszę —
O! mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Dla niebieskich twoich oczów pary
Mająteczek mój zeszedł do zer,
Ruchomości zabrał Mosiek stary —
O! mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Tyś zrujnowała me siły, zdrowie,
Mam cerę najgorszą z wszech cer.
Wyglądam najchudziéj w Krakowie, —
O! mein Liebchen, was willst du noch mehr?

Jeden z twoich...

Djabeł w Rewerendzie.

(Fotografia).

Raz chciał djabeł, dla odmiany,
Na wsi gdzieś proboszczem zostać;
By mógł ludzi, niepoznany,
Jeszcze lepiej złością chłostać.

Więc ogolił sierć ze skóry,
Obciął rogi i pazury,
Schował ogon w pantalony,
A kopyto w but palony;

I tak w oczach złość przygasił,
Tak pozory przybrał święte,
Póty płaszczył się i łasił,
Aż mu szlachcic dał prezentę.

Skoro osiadł na prebendzie,
Ani tknął się brewiarza;
Lecz się bawił w gospodarza,
Lub polował w rewerendzie.

Czeladź tęgo kropił kijem,
A kropidłem swą klucznicę,
(Jakąś niby synowicę,
Któréj nigdy nie był stryjem).

Gdy polował, to z nim czarny
Jakiś pies po łąkach brodził;
I tak kundel kundla wodził. —
Lecz najlepiéj lubił sarny...

A, że często z swą rusznicą
Zakradał się w cudze knieje,
Miewał kłótnie z synowicą,
Że jéj krzywda tém się dzieje...

Ztąd nie jeden o tém gadał,
Że gdzieś jakieś dziewczę młode,
Które często on spowiadał,
Miało brzydką z nim przygodę;

A on — aby jakoś gładko
Wydobyć się z takiéj zgrozy —
Zrobił dziewczę to warjatką
I wpakował ją do kozy.

Parafian miał on wiele,
Ale kościół był obdarty;
Jura stolae szły na karty,
Bo co djabłu po kościele?

Gdy tam jakieś plótł kazanie,
Ciągle jąkał się szkaradnie.
— Trudne djabłu też zadanie
Coś o niebie prawić składnie. —

Digitized by Google

Fotografje karnawałowe (†).

V. Grube ryby rodzaju żeńskiego.

Według najnowszych statystycznych obliczeń, najgrubsze ryby krakowskie mają po *dwadzieścia tysięcy guldenów (?)*; z tych, *siedm tysięcy* w gotówce, *dwa tysiące* w ładnych gałgankach, szmatkach, kołnierzykach i t. p. okolicznościach — za *dwa tysiące siedmset pięćdziesiąt pięć tysięcy i centów 20* cztery pochwały z czterech klas pierwszéj pensji, jednę koronę i kilka obrazków na tiulu od ks. katechety; za resztę wreszcie t. j. za *ośm tysięcy dwieście czterdzieści cztery* guldeny *i centów 80*, fochów, kaprysów, much w nosku i zaściankowéj dumy, naśladującéj parafjalną arystokrację.

Skoro taka gruba ryba wchodzi na wieczór tańcujący, gospodyni domu (w razie, jeżeli sama nie ma córek na wydaniu) objaśnia młodzież będącą na ukończeniu studjów akademickich, że niebawem pojawi się w salonie panna bardzo ładna, bardzo młoda i bardzo bogata. Aspiranci do stanu małżeńskiego poprawiają na gwałt kołnierzyki, przyczesują włosy i niespokojnie spoglądają ku drzwiom, zachowując dla mającéj przybyć pierwszego mazura lub kontredansa. Rozstawione czaty telegrafują z przedpokoju: już idzie, idzie! . . . . .

Gruba ryba jest nadzwyczaj oszczędną w spojrzeniach i słówkach, starannie unika rozmowy o miłości z froterami; natomiast nader łaskawie przyjmuje adoracje doktorów medycyny, chirurgji i akuszerji. Podczas mazura własnoręcznie trudzi się do drugiego pokoju, dla oderwania od kart jakiéj grubéj ryby rodzaju męzkiego, dla zrobienia z nią figury. W tym przypadku gruba ryba żeńska z łatwością i miluchnym wdziękiem przeistacza się w rybaka. Gdy połów się nie powiedzie (bo i to się zdarza), albo też w braku grubych ryb męzkich, gruba żeńska wybiera *kiełbików* — samych kiełbików, między którymi ma pierwszeństwo syn gospodyni domu lub najbliższy jéj kuzynek. Z tego powodu *scyzoryki* czują się obrażonemi i wraz z pospolitymi *froterami* i zwykłemi pannami (uposażonemi, jak ich mamy utrzymują, tylko w nieocenione przymioty duszy) obmawiają grubą rybę, zaczynając rozmowę od słów: „nie brzydka, *ale*....“

Gruba ryba dość długo przechowuje się w panieńskim stanie, nie tyle dla braku amatorów lub też w skutek ślubów dziewictwa ile dla niepewności i wahania się komu powierzyć wszystkie swoje skarby. W końcu, z obawy staropanieństwa, decyduje się. Szczęśliwy śmiertelnik obliczywszy po ślubie rzeczywisty i idealny posag swéj połowicy i przekonawszy się, że ani korony pochwalnéj, ani obrazków księdza katechety, ani innych ruchomości posagowych w żadnym banku na procent umieścić nie podobna — robi kwaśną minę i przyjaciołom swoim udziela pod sekretem rady, aby się nigdy nie żenili.

[1] Zobacz Nr. 17 Djabła.

Ogłoszenie literackie.

Nakładem djabelskim wyjdzie na smutne dni postu wielce zabawna *Historja o trzech krakowsko-salonowych rozbójnikach* (Rinaldo-Rinaldini N. 2. Fra Diavolo i Jud), zebrana i ułożona według zeznań naocznych świadków i własnoręcznych notatek złożonych przez tychże rozbójników do feljetonu *Czasu*. Dochód z powyższego dziełka przeznacza się na założenie w Krakowie *stowarzyszenia niemoralnego antireligijnego*, gdyż doświadczenie przekonało, że wszelkie tutejsze *stowarzyszenia moralno-religijne*, najgorsze przysługi oddają moralności.

Bliższa wiadomość o téj *Historji* w następnym numerze Djabła.

Korespondencje „djabelskie“

Kochany Djable!

Na jednym z ostatnich balów, pewna osoba płci mojej postanowiła naśladować drażliwość, skutkiem któréj otrzymałam *mention honorable* w N. 38 Djab. Pojmiesz kochany Djabełku, że jedynym celem tej osoby było usiłowanie uzyskania podobnej reklamy, która w karnawale ma szczególną ważność. Spodziewam się jednak, że *Djabeł* w bezstronności swojej rozróżnić potrafi znalezienie się prawdziwie *oryginalne*, od naśladowanego—i nad moją przedrzeźniaczką przejdzie do porządku dziennego.

Przyjm złośliwy Djabliku i t. d.

La dame à l'épouvantail.

Na giełdzie krakowskiéj.

Zwiastun złych nowin. Wiész kochany Stasiu... nieszczęście... przykro mi, że ja przyjaciel może pierwszy przyniosę ci tę okropną nowinę?

Staś Finansista. Jakaż to?

Zwiastun. Ten młody... wiész... syn tego starego... co to piwo niby...

Staś. Zbankrutował.. wiedziałem o tem.

Zwiastun. To szkoda... ktoś mnie uprzedził... ileż ty na tém tracisz, Stasiu?

Staś. [nadrabiając miną]. Bagatelę... jakieś 34,000 reńskich... to dla mnie nic nie znaczy...

Zwiastun. Ja słyszałem, że jeszcze coś więcéj straciłeś..

Staś. [z grymasem]. Naprzykład.?...

Zwiastun. Zaufanie.. Gdy ci ów ojciec, co to niby piwo... rozumiesz... płacił ostatnią razą za swego syna... dałeś niby słowo honoru, że synalkowi kredytować nie będziesz...i...

Staś. [z goryczą]. I... cóż chcesz... byłem miękki, a na miękko bywam głupi.

Ale jak gdzieś kogo smagał
Złym językiem, czernił, kłamał;
Wtedy z mową się nie łamał,
Bo mu *bezwstyd* w tém pomagał.

W piątek, jak kto patrzył zblizka,
Pośił -- w kącie — miód, kiełbasy.
Chłopków judził o *pastwiska*
Do procesów i o *lasy*.

A zręcznie się trzymał w dali
Od kościoła sług prawdziwych,
Zacnych, godnych i poczciwych,
By w nim djabła nie poznali.

Słowem tak się piekłu sprawiał,
Tyle zasług nagromadził;
Że Lucyper się obawiał
Aby z tronu go nie zsadził.

Raz, gdy piekieł król się smucił,
Gdy się martwił tém widocznie,
Że nie wiedział co z nim pocznie,
Gdyby znów do piekieł wrócił...

Wszedł Mefisto — chudy, długi,
O trzech włosach na łysinie,
Rzekłbyś, istny Bismark drugi,
I pocieszał w złéj godzinie: --

„Panie! — rzekł, — twój strach daremny;
To lichego djabeł rodu;
Wziął prebendę tylko z głodu,
Bo jest podły i nikczemny.“

„A, że się mu raz udało
Okpić szlachcica — nie cuda!
W tém zasługi bardzo mało;
To się codzień żydkom uda.

„Reszta jego dzieł są niczém
W oczach dzielnéj twéj czeladzi;
Te w zasługi mu nie wliczym;
Lecz ostrożność nie zawadzi.

„Każ więc Najciemniejszy Panie!
Niech się *raz* przeżegna *szczerze*,
I odmówi trzy pacierze,
Nim z powrotem w piekle stanie.“ —

Król dał radzie ucho chętne,
Na prebendę wysłał dekret;
Bo, że djabłu bardzo wstrętne
Takie rzeczy, to nie sekret.

Toć i djabła w rewerendzie
Na ten dekret wzięły dreszcze.
Więc, kto wie jak długo jeszcze
Będzie siedział na prebendzie...

(*Ciąg dalszy późniéj*). Dowiadujemy się, że autor téj fotografji pisze obecnie poemat pod nazwą: *Powiatowszczyzna.*)

Digitized by Google

Sprawozdanie

z walnego zgromadzenia Resursy Mieszczańskiéj które się nie odbyło d. 5 lutego.

Po odbyciu zwykłych formalności, to jest po złożeniu futer w przedpokoju i po przeliczeniu członków nieprzytomnych, gdy liczba ich okazała się więcéj niż dostateczną, wybrano prezydującego, a ten zagaił posiedzenie krótką przemową, w któréj szeroko rozwodząc się nad różnemi i tym podobnemi przedmiotami, wykazał całą ważność stowarzyszeń w dzisiejszych niebezpiecznych czasach, i w końcu uczuł się w obowiązku podziękować członkom komitetu za wytrwałe niebywanie na posiedzeniach, oraz tym członkom resursy, którzy regularnemi niepłaceniem składek miesięcznych, zabezpieczają zarząd od wyrzucania krwawo zapracowanego grosza.

Członek Malkontent. Smiem zapytać w wysokie zgromadzenie, czy w roku 1870 resursa miała jaki zarząd czy nie?

Czł. Sprawozdawca. Na taką zbyt może, że się delikatnie wyrażę, nieparlamentarną interpelację, pozwolę sobie następujące złożyć wyjaśnienie: Panowie! Nie tajno wam zapewne, że towarzystwo nasze istnieje na podstawach humanitarnych. Założone kosztem kilku miłosiernych obywateli, ciągnie swój żywot pełen chwały dla zabawy naszéj, a ku większej chwale i pożytkowi miasta i całej Ojczyzny. Przypomnijcie sobie tylko, panowie, ilu to już prezesów, gospodarzy i marszałków wydała nam resursa?! Ileż to prawdziwéj zasługi, ile niezmordowanéj pracy uwieńczyliśmy naszym wyborem! Zasługi wielkie zaiste! praca olbrzymia, nadludzka prawie! Spyta kto może dalej, cośmy zrobili do tego czasu? Śmiało odpowiem: nic! *(huczne oklaski.)*

Tak jest, panowie! z chlubą powtarzam; mniéj jak nic! Mieliśmy fundusze których już nie mamy — ale za to mamy długi, których nie mieliśmy. W murach naszych mamy restaurację, któréj nic nie płacimy, chociaż dajemy jéj bezpłatny lokal i wszelkie dogodności łatwego zarobkowania. Na zabawach naszych pod temi sami korzystnemi warunkami utrzymujemy bufet dla dogodności naszego sąsiada — i czegoż więcéj wam potrzeba?? Nie przeczę, że inne tego rodzaju stowarzyszenia ciągną zysk i to nie mały z tego samego źródła — ale my nie zniżymy się nigdy do tak ubliżających środków powiększania dochodów — powstaliśmy z jałmużny — jałmużnę więc na każdym kroku winniśmy popierać. Tyle co do przeszłości — w obecnéj zaś chwili, ponieważ skutkiem niewypłacalności wielu członków, resursa chyli się do upadku, przedstawiony wam będzie, panowie, wniosek do uchwały, z mocy któréj zbierać będziemy po całym kraju składkę groszową na podtrzymanie naszéj instytucji jałmużniczéj. Skończyłem. *(Oklaski po prawéj stronie — lewica udaje, że nie wie do kogo pito.)*

Przewodniczący. Skoro nikt z panów niema nic do nadmienienia, możemy przystąpić do wyboru nowego zarządu.

Członek Plaga. Z uwagi, że nam wszystko jedno, kto nie przychodzi na posiedzenie: czy to pan G. czy pan X. — byłbym zdania, żeby bez żadnych wyborów, utrzymać dotychczasowy zarząd.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i uradzono tęż samą komedję odegrać w ten sam sposób na przyszłą niedzielę. *(Że z równem powodzeniem o tém wątpić się nie godzi.* Przyp. Djabła.*)*

Nowy wynalazek.

Pan Bruno Rogalski ze Lwowa, autor *Programatologji* i innych dzieł wiekopomnych, wynalazł sposób zużytkowania artykułów politycznych, których żadna redakcja przyjąć nie chce. Artykuł taki wrzuca się do urny wyborczéj zamiast głosu, i w takim razie koniecznie przeczytanym być musi przynajmniej przez skrutatorów, ci bowiem są obowiązani dojść czy w artykule nie ma przypadkiem nazwisk kandydatów proponowanych przez autora — wyborcę.

Środek ten jest bardzo dowcipny, szkodajednak, że tylko przez tych autorów, którzy są zarazem wyborcami, używanym być może.

Sprawy szkolne.

Dyrektor jednéj z numerowanych szkół elementarnych w Krakowie, podał wniosek do Rady szkolnéj, aby uwzględniając obecną drożyznę, a nie będąc w możności polepszenia bytu materjalnego nauczycieli, pozwoliła dyrektorowi i profesorom wielkiego i małego abecadła, używać uczniów silniéj zbudowanych do różnych posług np. na posyłki po cygara i tytoń, czyszczenie butów, znoszenie węgli do piwnicy dyrektorskiéj i wynoszenie takowych następnie, w miarę potrzeby, na górę. Spodziewać się należy że Rada szkolna wejrzy w tę sprawę, i przychyli się do słusznych żądań dyrektorskich.

Z maskarady.

Hr. Furfancki. Panie Dołęgo — kto jest ta żydóweczka, z którą tylko co rozmawiałeś?

Mojżeszowicz. Jak pan śmiesz, panie, moją żonę nazywać żydóweczką?

Hr. Furfancki. Więc żona pańska jest katoliczką? To przepraszam.

Mojżeszowicz. Co moja żona jest, to panu nic do tego! Herr Kommissar, Herr Kommissar, ten pan obraził moją żonę.

Komisarz. Czy możesz pan powiedzieć w jaki sposób?

Mojżeszowicz. Mogę. Un ją nazwał żidóweczka.

Komisarz. Nazwij pan za to tego pana katolikiem — a będziesz miał zupełną satysfakcję.

Dołęga. Cóż tak biegasz po sali, jakbyś nieprzymierzając. . ?

Hr. Furfancki. Gdzieś mi się zapodział mój kapelusz.

Dołęga. E! furda. Mnie się żona gdzieś zapodziała, a nic nie mówię.

Hr. Furfancki. Tobie żony nie odmienią, a mnie kapelusz mogą zamienić..

Dołęga. O bogowie! czemuż moja żona nie jest kapeluszem!!

Maska. [zaczepiając kogoś]. Si vous voulez...

Zaczepiony. Eh! co mi tam gadasz o siwym wole!..

Zyzio. Masiu, masiu, nie uciekaj ja cię nie puszczę...

Maska. Cóż ci ze mnie przyjdzie na maskaradzie?... ot, lepiéj dam ci coś na odczepne.

Zyzio. Twój adres?..

Maska. Zgadłeś. *[Wsuwa mu w rękę bilecik i znika].*

Zyzio. [Przyciska bilecik do serca]. Dziękuję ci! anielska masiu... *[Idzie na stronę, otwiéra bilecik i czyta:]*

Czyś był, czy nie był za granicą,
Czyś miał, czy nie miał guwernera,
Nauki w tobie szukać ze świécą,
Ale masz pyszną minę.... kelnera

(Na galerji.)

Panna. Jakto, pan sam przychodzisz?

Kawaler. Nie, jestem z moim przyjacielem baronem Rzeszoto.

Panna. Ah, tak? Ale i pański przyjaciel także sam przychodzi.

Kawaler. Jakto?

Panna. No, bez cukierków. — Jaki pan niedomyślny!

Digitized by Google

Rozmaitości.

— Hr. Bismark zaproponował Favrowi uwięzienie Gambetty, a następnie wszystkich francuzów, którzy nie są przejęci szczerą życzliwością dla niemców. Rzeczywiście byłby to bardzo praktyczny sposób ukończenia wojny, tém więcéj, że pan Gambetta, jako nieużywający munduru wojskowego, posiada, według praw pruskich, wszelkie kwalifikacje do szubienicy.

— Z Poznania donoszą nam pod sekretem, że ks. hr. Ledóchowski, chcąc raz zadać fałsz oszczerstwom rzucanym na niego przez pewną szajkę dzienników galicyjskich, zamierza zrezygnować z arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego i osiąść na dewocji przy wielkim ołtarzu..... w Berlinie.

— Przesilenie gabinetowe w Wiedniu zbliża się już do pożądanego załatwienia, według bowiem wiarogodnych źródeł, hrabiowie Beust i Potocki otrzymują stanowczą dymissję — miejsce zaś ich obejmują: kanclerza państwa hr Potocki, a tekę prezesa ministrów hr. Beust.

— W depeszy okólnikowéj do gabinetów europejskich, hr. Bismark konstatując fakt, że wszystkie armje francuzkie znajdować się obecnie mogą tylko w granicach Niemiec, — uznaje Szwajcarję za integralną część cesarstwa niemieckiego. Jednocześnie zaś jenerał Clinchant otrzymał cesarskie podziękowanie, za tak zręczne i bohaterskie *ocalenie* armji i materjału wojennego.

W Bochni otrzymano telegraficzną wiadomość z Rzymu, że kardynał Antonelli przez wdzięczność za interwencję w sprawach państwa kościelnego, przyśle tu swoich urzędników dla czuwania nad sprawami miejscowemi i dziurami w drogach powiatowych. W skutek tego telegramu illuminowano radę powiatową i organistę.

Ostatnie wiadomości.

Z nad Warty. (Korespondencja *prywatna* Czasu.) **Jeszcze boleść nad Francją trwa w naszych sercach w całéj potędze, a już nam grozi kandydatura p. Kraszewskiego!!!!!** (Czy to nie będzie czwarty podział Polski? *Przypisek Djabła.)*

Hr. Furfancki Co się to dzieje w tym Lwowie! póki była stara rada miejska, wymyślali na nią co się zmieściło — teraz nowa rada jeszcze się nie ukonstytuowała, a jużci zaczynają na nią psy wieszać — kiedyż się zadowolnią ci krzykacze?

Dołęga. Jak sami zostaną radcami.

Hr. Furfancki. Nie mógłbyś mi wytłomaczyć, co to może znaczyć, że czechom zupełnie jednakowo do gustu przypada *Marsyljanka* i *Boże carja chrani?*

Dołęga. To jest bardzo naturalne — chcieli niby zachować swój *ton* narodowy — dali sobie ponabijać rozmaite *ćwieczki* w głowę — a dziś za pokręceniem korby, czy tam za powiewem wiatru, coraz nowe melodje wydają — przecież już i *Heil dir im Siegeskranz* śpiewali — to tylko *katarynka polityczna.*

Konkurs.

Rada miejska krakowska ogłasza konkurs na godność delegata do Rady szkolnéj krajowéj. Kandydatami mogą być tylko wielcy panowie, którzy udowodnią, że przez cały czas swego urzędowania przebywać będą za granicą i ani razu, nawet przypadkiem, do Lwowa nie zabłądzą. Wszelkie inne kwalifikacje są zbyteczne.

Uwiadomienie.

Podaje się do wiadomości osób interesowanych, że na karnawał bieżący, dla pragnących pić wino z mojego bucika, ustanowiłam taksę po 8 guldenów za każdy toast.

Nadzieja.

Niech żyje konkurencja!...

Duch wojowniczy, który emigrował z Francji, przybył chwilowo do Krakowa i stanął w hotelu saskim, skutkiem czego rozeszła się wieść po mieście, że wkrótce w okolicy naszego grodu nastąpi parę starć krwawych.

Zaledwie wieść ta przez konkurujące z dziennikami języki rozniesioną została na place, ulice, przecznice, plantacje i przedmieścia Krakowa, zaledwie wymieniono nazwiska domniemanych uczestników krwawych zapasów, natychmiast kilku tutejszych kupców i restauratorów *wystosowało* do nich listy tej treści:

Wielmożny Panie!

Dowiedziawszy się, że WPan masz zamiar odbyć pojedynek z innym również WPanem, uważam za swój obowiązek zawiadomić WPana, iż w moim handlu od śniadań pojedynkowych odstępuję znaczny rabat, a mianowicie na winach węgierskich 25%, na szampańskiem 35%, na wszelkiego rodzaju wiktuałach zimnych 40%, a na gorących 30% od cen w speiszetlu wyrażonych.

W nadziei, że WPan raczysz mnie zaszczycić swemi względami, pozostaję i t. d. *N. N.*

W niektórych listach odstąpione procenta są większe lub mniejsze. Ciekawa rzecz, kto się też na tej licytacji *in minus* utrzyma?...

Łamigłówka Nr. 4.

(do nagrody)

24 zgłosek:

ci, ma, tak, le, rab, re, a, lan, ka, a, sau, ka, na, ja, el, ba, iz, de, wi, nas, ra, u, a, le,

tworzą następujące wyrazy:

1. Tancerka. 2. Zaczepka. 3. Księztwo. 4. Syn niewolnicy. 5. Scena. 6. Kapłani. 7. Rycerz. 8. Kaleka. 9. Człowiek.

Początkowe litery, z góry na dół, oznaczają: **głupstwo;** końcowe, z dołu do góry: **miasto.**

Nadsyłający pierwsze rozwiązanie otrzyma **Tragedję w 4 aktach** p. t. **Ludgarda.**

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 3.

„ Nogi długie i czarne sterczą mu jak szczudła,
Ręce na krzyż złamane, twarz głęboko wchudła,
Oblicze wywędzone brud śmiertelny szpeci,
Usta wypsute, przez nie ząb gdzieniegdzie świeci.
Zresztą nietknięta ciała zdrowego budowa,
Postać ludzką od żywej niezbyt różną chowa".
(*Mickiewicz. Popas w Upicie*).

Dokładne rozwiązanie nadesłała *(w tydzień)* p. *Gabrjela K. z Krakowa* — i nagrodę otrzymała.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
W KRAKOWIE
(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

I. Historja, literatura, biografia, pamiętniki.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 38.)

*Tom VIII. Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej. Historyczna paralella Hiszpanji z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku 1858 3 tal. 15 srgr.

*Tom IX. Dostojność i urzędy, herby w Polsce, pojedynki w Polsce, grobowe królów polskich pomniki, pieczęły i bartnictwo w Polsce 1850 1 tal.

*Tom X. Dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską. O monecie polskiéj. Nauki dające poznawać źródła hist. i td. 5 talar

*Tom XI. W druku.

*Tom XII. (W druku)

*Tom XIII. Historja polska do końca panowania Stefana Batorego 1863 1 tal.

*Tom XVI. Dzieje bibljotek i historja geografii i odkryć z dodaniem wielu notat i przypisów C. Rykaczewskiego 1868. 2 tal. 20 srgr.

*Tom XVII i XVIII. Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie [illegible] pióra Joachima Lelewela [illegible] 1865 4 tal. 20 sr. Każdy tom osobno 1 tal. 10 srgr.

*Tom XIX. [illegible] 1865 2 tal. 15 sr.

*Tom XX. [illegible] i pisma polityczne. [illegible] 1864 1 tal.

[illegible]

[illegible]

Historja szkół w Koronie i wielkiem ks. Litewskiem od najdawniejszych czasów, aż do roku 1794. 4 tomy. Poznań 1815. 12 tal.

Krótki opis hist. kościołów parochjalnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochjalnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnéj djecezji poznańskiéj 3 tomy. 1858-63. 7 t. 15 srgr.

Łukaszewicz L. Rys dziejów piśmiennictwa pols. wydanie trzecie większe doprowadzone do r. 1866. 8vo. str. 877. tal. 3. srgr. 10.

Rys dziejów piśmiennictwa polsk. wyd. trzecie doprow. do r. 1864. Poznań 8vo. str. 318. 1 tal.

Macaulaya Tom. Babingtona. Dzieje angielskie od wstąpienia na tron Jakuba II. tom. 1szy 1854. 2 tal., tom 2gi 1861. 3 tal.

Mierosławski L. Powstanie narodu polskiego 4 tomy. Paryż 1846. 20 zlr.

Mickiewicz A. Rys biograficzny (z portr.) Wiedeń. 1863. 75 c.

Mickiewicz Adam. Literatura słowiańska 4 tomy. Poznań 1865. 3 tal. 10 srgr.

Miklaszewski. Rys historji polskiéj. Poznań 1865. 4 zlr. 25 c.

***Mill John Stuart.** O rządzie reprezentacyjnym Str. Kraków 1866. 1 zlr. 70 c.

Mochnacki M. Dzieła, wydanie jedyne prawne. 5 tomów z portr. autora i [illegible] Poznań 1863 [illegible]

[illegible]

bibl. cesar. w Petersburgu. Kraków. 1869. 1.50.

Nehring Wł. O życiu i pismach Joachima Bielskiego 1860. 15 srgr.

— O życiu i pismach Reinholda Heidensteina 1862 r. 20 srg.

— O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego 1860. 20 srgr.

Ostatnie chwile Joachima Lelewela 1863. $7\frac{1}{2}$ srgr.

Opowiadania histor. I. 1860. 2 tal.

Opowiadania i studja histor. II. 1862. 2 tal. 15 srgr.

Pamiętniki z XVIII wieku:

Tom I. obejmuje Pamiętniki o rew. pols. z r. 1794. Jenerał Kwat. Pistor. Dzień 17 i 18. kwietnia 1794. Przez naocznego świadka. Pamiętnik J. Kilińskiego 1860. 2 tal.

— II. I Pamiętnik Józefa Zajączka. II. Pamiętnik Filipa Lichockiego. III mappy i plany. 1862. 3 tal. 15 srg.

— III. Dąbrowskiego J. K. Pamiętnik wojskowy legjonów pols. we Włoszech. 1864. 1 tal. 15 srg.

— IV. Gutkowski J. jen. Życie i pamiętniki histor. o rew. 1792 i 1797. z portr. 2 tal. 15 srg.

— V. Drugi rozbiór Polski z pam. Siversa. 1865. 2 tal.

— VI. Wojna w Polsce 1770 i 1771. z pamiętników Jenerała [illegible] 1865. 15 srg.

— VII. [illegible] 1867. 1 tal. 15 sr.

— VIII. O rewolucji polskiéj w r. 1794 [illegible] 1867 25 srg.

— IX. [illegible]

— X. [illegible]

— XI. [illegible]

Pamiętnik [illegible]

Pamiętnik [illegible]

Digitized by Google

Pamiętnik o wojnach kozackich. Wrocław 1842. 1 tal.
Pamiętniki pana Kamertona przez L. P. 3 tomy. 1869. 4 tal. 50 srg.
Pasek J. Chr. Pamiętniki (wydanie E. Raczyńskiego. 1 tal. 20 sth.
Piotrowski R. Pamiętnik z pobytu na Syberji 3 tomy. 1860. 4 tal.
Podoskiego Gabrjela Teka. Poznań 1862. 11 zlr. 70 c.
***Pol** Winc, Historyczny obszar Polski. Rzecz o djalektach. Kraków 1869. 1.25.
*— Pamiętnik do literatury pols. XVI wieku. Lwów 1866. 3,60.
Prądzyński Ign. jen. Czterej ostatni wodzowie polscy. 1865. 1 tal. 10 srg.
Przyborowski J. Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego. 1857. 1 tal.
Przyłęcki St. Pamiętnik o Koniecpolskich. Lwów 1842. 4 zlr.
— Ukrainne sprawy. Lwów 1842. 1 zlr.
* **Pruski.** Obchody weselne. Kraków 1869. 2 zlr. 50 c.
Radziwiłła M. K. Pielgrzymka. Wrocław 1847. 1 tal. 15 sr.
Rys dziejów porozbiorowych 1790—1834 1870 r. 2 tal. 20 srgr.
Rys histor. kampanji z r. 1809. 1869. 2 tal.
Siarczyński Fr. Ks. Obraz wieku panowania Zygmunta III. Poznań 1858, 2 tomy. 4.50.
Siemiński L. Dyplomata polski. (Kże. A. Czartoryski). Kraków. (Cena zniż). 40 c.
*— Wł. Zabiegi Moskwy nad Dunajem i Bosforem. 8vo. Kraków 1869. 80 c.
— Portrety Literackie tom I. zawiera życiorysy: Jan Dantyszek, Mikołaj Rej, Marcin Kromer. Wesp. Kochowski, Jan J. Morsztyn, K. Węgierski, Caglijostro w Warsz. i t. d. 1. tal. 20 sr.
Tom II. Franc. Morawski z listów jego skreślony. tal. 1. sr. 20.
tom III zawiera: Żywot St. Trembeckiego, Wężyka, A. E. Koźmiana, K. Gaszyńskiego. tal. 1. srg. 20.
— Żywot Tadeusza Kościuszki zeszyt I. Kraków 1866. 1 zlr. 20 c.
(w ciągu bieżącego roku wyjdzie dokończenie)
Skarbek Fr. hr. Dzieje księstwa warzs. 2 tomy. 1860. 6.30.
Stadnicki K. Wł. Bracia Władysława Jagiełły. Lwów 1867. 2.80.
— Olgierd i Kiejstut. Lwów 1870. 2.40.
Studja histor. nad rewoluoją franc. 1789 r. Warsz. 1862. 3 tomy. 8.50.
Święcki T. Historyczne pamiątki znakomitych rodzin i osób dawnéj Polski, objaśnione przypisami J. Bartoszewicza. 2 tomy. Warszawa 1859.
Szajnocha K. Opowiadania histor. (256 str.) 1849. 1 zlr.
— Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Wład. Łokietka, dwa opow. histor. 8vo. (482 str.) wyd. drugie. 1859, 4 zlr.
— Jadwiga i Jagiełło. Opow. historyczne. 4 tomy na pap. lepsz. 15 zlr.
— Jerzy Lubomirski dram hist. 1850. 1.36.
— Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648 opowiadanie i źródła 2 tomy 8 zlr.
— Lechicki początek Polski, szkice histor. 1858. 4 zlr. 76 c.
— Szkice histor. tom I. (wyczerpnięty), tom II. 1857. 2.80., tom III. 1861. 4 zlr., tom IV. 1869. 2.20.
***Schmitt** H. Dzieje Polski od jéj początków, aż do dni naszych. 8vo. Lwów 1869. Karton. 2.50.
*— Dzieje Polski XVIII i XIX wieku. 3 tomy. Kraków. 6.80.
*— Dzieje porozbiorowe. Lwów 1868. 4 zlr.
*— Unia Lubelska. Lwów 1869. 60 c.
Szujski J. Historja polska. Lwów 1862. 4 tomy na papierze lepsz. 20 zlr.
*— Rys dziejów piśmienn. świata niechrz. 8vo. str. 527. Kraków 1867. 3.30.
Tablice synchronistyczne do hist. pols. poczynając od r. 550—1796. ułożył S. 1845. 1.50.
Thiers, kongres wiedeński, tłum. L. Żychliński 1861. 2.30.
***Tatomir** L. Jeografja ogólna i statyst. ziem dawnéj Polski. 8vo. Kraków 1868. 2.50.
— O Kazimierzu W. Lwów 1868. 90 c.
*Trzy oświadczenia konfed. barskiéj. Kraków 1850. 1 zlr.
Waga T. Historja książąt i królów pols. wyd. trzecie. 1864. 1 tal. 20 sr.
Wehner L. Dzieje dnia 3go i 5go maja 1791 r. 1865. 2 tal.
— Konfederacja województw wielkopol. d. 20 sierpnia 1792 r. 1863. 1 t. 20 srg.
— Sejm grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września 1793. 1866. 2 tal.
Wermonty Dr. Historja liter. franc. Poznań 1866. 1 tal. 15 srgr.
Wincenty Wilczek i pięciu jego synów, wspom. hist. przez Bonaw. z Kochanowa 1859. 6 zlr.
Wójcicki K. Wł. Szkice historyczne. Kraków. 1869. 1.50.
Wybicki. Dodatek do pamięt. 1843. 7½ sr.
Wspomnienia z r. 1788 po 1792. 1862 1 tal.
Wspomnienia o Kownie p. Bonaw. z Kochanowa. 1854. 15 srgr.
Wiszniewski M. Historja literatury polskiéj 10 tomów 8vo. Kraków 1840. 1857. 25 zlr.
***Zarański St.** Dzieje powszechne. 2 tomy. Wiedeń 1855 i Kraków 1867. 10 zlr.
*— O reformie wykładów dziejowych na podstawie indukcji. Kraków. 1868. 90 c.
Żychliński, Obraz machinacji mocarstw ościennych przeciw Polsce od r. 1763. do 1773. 1864. 1.35.

II. Dzieła treści religijnéj.

Bóg nadzieja nasza, książka do nab. Kraków 1864. opr. w szagryn. brzegi złoc. 3 zlr. 50 c.
Cicha łza chrześciańska. Książka do nab. Warsz. 1859. w oprawach od 3.50 do 10.
— wydanie poznańskie z r. 1870. zbrosz. 2.40., oprawne w szagryn 4.50., w nader ozdobnych oprawach od 8 do 12 zlr.
Droga do zbawienia, książka do nabożeństwa dla ludu polskiego zbrosz. 1,20., w oprawie w płótno 1.60., w szagryn brzegi złocone 2.16.
Delert L. B. Historja kościoła 1865. 15 sr.
— Historja kościoła 1861 wydanie większe 1 tal. 15. srg.
— Teologja dla użytku wiernych 2 tomy, 1853. 4 tal.
Długosz J. Żywot śgo. Stanisława. Kraków 1865. 1.60.
Dunin, książka do nabożeństwa. Leszno, w oprawach od 3 zlr. do 12 zlr.
Filotea czyli droga do zbawienia. Berlin 1869. 15 srgr., oprawna w szagr. brzegi złocone 2 tal.
Fijałkowski, książka do nabożeństwa. Warszawa 1863 opr. w szagryn z klam. brzegi złocone 5 zlr.
Hoffmanowa Klem. z Tańskich, książka do naboż. dla młodzieży, opr. w płótno 96 c., opr. w płótno brzegi złocone 1.60, w szagryn brzegi złoc 2.40.
Książka do nabożeństwa z czasów konfederacji barskiéj. 1865. 1.30., oprawna ozdobnie w szagryn od 4 do 10 zlr,
Koszutski Ks. Żywoty świętych dziewic. 1865. Poznań 30 c.
— Żywot Ś. Wojciecha. 1864. 60 c.
— Żywot Ś. Stanisława. 1867. Poznań. 60 c.
Łubieński J. Książka do nabożeństwa. Poznań 1869. 72 c.
— Katloickie nabożeństwo. Warsz. 1865. w oprawie od 6 do 15 zlr.
Mieczkowski D. Żywot Śgo Jana Kantego 1867. 1.25.
Müller L. X. Kazania. 1864. 1.50.
Ołtarzyk polski (z drzeworytami(wydanie paryzkie z r. 1834. zbrosz. 3 zlr. oprawna w szagryn brzegi złoc. 5 zlr. oprawna nader ozdobnie od 9 do 15 zlr.
Ołtarzyk polski. Berlin 1856. zbrosz. 3.70., oprawny od 6, do 20 zlr.
— mniejszy Berlin 1856. 1,85, oprawny od 5 do 12 zlr.
Ołtarzyk polski mały p. W. W. Krak. 1870. opr. 40 c.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Digitized by Google

APOTEOZA WILHELMA POBOŻNEGO

„Czem skorupka za młodu nasiąknie.....

18 marca 1848 r.

124

— Pozwól mi królu zbombardować tych poczciwych berlińczyków.

W roku 1871.

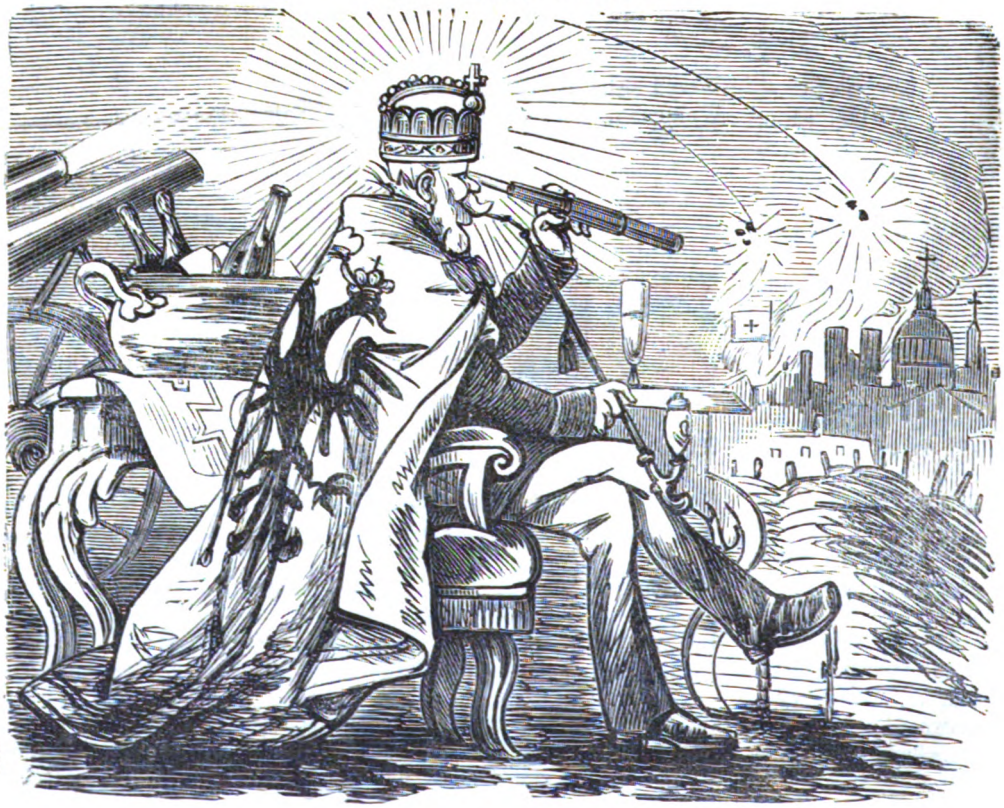

125

U szczytu marzeń.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 22 Lutego 1871. Nr. 40.

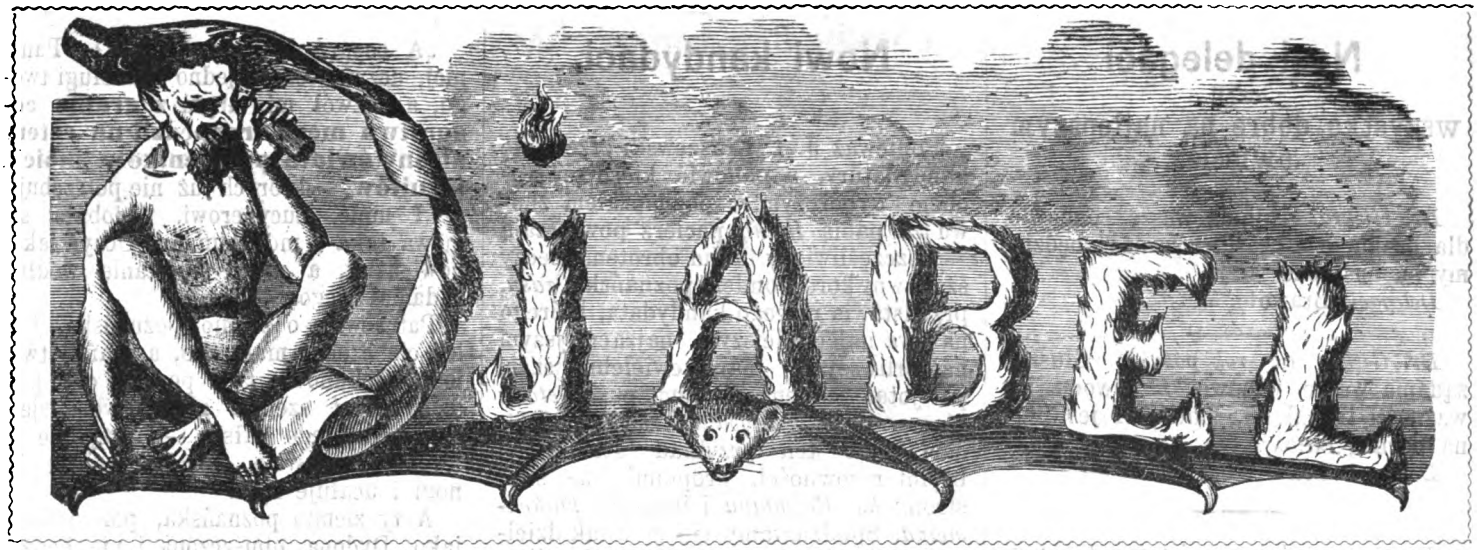

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

„Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz".

napomnienie popielcowe.

Ty, co krwią plamisz ludzkości ołtarze,
Łuną pożarów znaczysz swoje kroki,
Choćby cię wielbił świat cały, szeroki, —
W proch się obrócisz, o niemiecki carze!
Ty, co znasz tylko ofiary i katów,
Twórco monarchji na gwałcie opartéj,
Trójwłosy Neptunie, zimny i uparty, —
Obsyp się prochem, mistrzu dyplomatów.
Obrońców Francji zastępie bezwstydny,
Bohaterowie Metzu i Sedanu,
Wam się nie podnieść z spodlonego stanu —
Popiół wam w oczy jak wyrzut ohydny.
Księże prymasie nie — narodowy,
Gdy w Radziejowskich śpiesznie idziesz ślady,
Zanim ostatnie dasz dowody zdrady,
Przemień się w popiół, sługo krzyżakowy.
Reprezentanci do sejmu — niemego
Wypróbowanej cierpliwości męże,
Cni delegaci — niech się wam wylęże
Popiół na waszych głowach ..... do niczego.

Djabeł.

Digitized by Google

Nasi delegaci
czyli
wszystko dobre na najlepszym świecie.

Dr. Giskra. Żądania wasze, panowie, dla braku dziś czasu, rozważać będziemy na następnej sesji.
Delegaci. Brawo!

Dr. Giskra (w rok później). Słuszne żądania wasze, panowie, z powodu ich ważności i nagłości, zmuszeni jesteśmy na później odłożyć.
Delegaci. Brawo! brawo!

Hr. Potocki. Jako minister-rodak, muszę przedewszystkiem dogodzić obcym, potem dopiero pomyślę może o waszych najsłuszniejszych żądaniach, tymczasem poprzestańcie na obiecankach.
Delegaci. Brawo! brawo! brawo!

Hr. Hohenwart. Zostawcie nam panowie dużo, dużo czasu do poprzedniego dokładnego rozważenia waszych żądań.
Delegaci. Brawissimo!!!

Zadosyćuczynienie.

Spełniając w obec kraju przyjęte na siebie zobowiązania, oświadczam wszystkim naiwnym, którzy cokolwiek mi ufali, że ustąpiwszy obecnie z urzędowania, wszystkie moje obiecanki uważam za niebyłe i z takowych niniejszem w zupełności kwituję.

Dan w Wódkorobie, po śniadaniu.
Eks-rodak-minister. r. w.

Nowi kandydaci.

Ponieważ J. I. Kraszewski zrzekł się kandydatury, a panowie kierujący ruchem wyborczym w poznańskiem znowu za panią *Halką* pacierz powtarzają — uszczęśliwiony takim obrotem rzeczy szanowny korespondent poznański *Czasu*, przedstawia nowego kandydata, którego nazywa najgodniejszym, najzacniejszym najgorliwszym, najprzewielebniejszym patrjotą, jednem słowem p. *Kajetana Morawskiego*. *Tygodnik* zaś *katolicki*, naśladując ten przykład szlachetnej bezinteresowności, proponuje ze swej strony *ks. Koźmiana* i jenerała *Falkenstcina*. Spodziewamy się że z tak dzielnymi obrońcami sprawy narodowéj w sejmie niemieckim, Poznańskie może sobie powinszować, że tak łatwo dało sobie wyperswadować popieranie oburzającéj kandydatury *jeneralnego dezorganizatora*.

Proroctwo djabelskie.

Zapłacz ziemio poznańska, okryj worem ramiona swe, a głowę swoją posyp popiołem żalu i rozpaczy. Oto niebawem przyjdzie na cię chwila płaczu i zgrzytania zębów. Bo mówi do was przez usta moje, ten który mnie posłał na zbudowanie wasze, a imię jego Lucyper:

„Rzekłem słudze i namiestnikowi memu na ziemi, Wilhelmowi: Dam ci cesarstwo i panowanie nad światem i władzę taką, o jakiéj żaden z twoich przodków nie marzył, iżeś dobrze mi służył i wiernie spełniał rozkazy moje.

„A cesarz Wilhelm odrzekł: Panie mój, uczyń jeszcze jedno dla sługi twego, a dozwól mi, abym z granic cesarstwa mego, rozpędził na cztery strony świata pomocników moich, jezuitów, — których już nie potrzebuję.

„I mnie, Lucyperowi, podobała się mowa taka i mówiłem mu: Uczyń jakoś powiedział, a niech się stanie według żądania twego."

Patrz więc o ziemio poznańska, jaki los cię czeka: maluczko, a niańki twoje i opiekunowie twoi porzucą cię i pójdą w świat szerzyć głosić swe misje i słowa czystego fałszu — i przyjmie je Kraków w swoje objęcie i umyje im nogi i ucałuje ręce.

A ty ziemio poznańska, pozostaniesz jako Dydona opuszczona i nie będzie, ktoby cię prowadził na pasku ogłupienia, a arcypasterz twój, pozbawiony pastuchów swoich, nie upilnuje owczarni swéj i pożrą ją *farmazony* i *dezorganizatory* i inne wilki i narodowcy.

Tyle jest słów proroctwa djabelskiego na dzień popielcowy, a spełni się ono proroctwo prędzéj aniżeli wszystkie lody z rzek i jezior spłyną do morza.

Z Poznania.

O *de*Nuncjaturze, o której swego czasu pisano iż miała być ustanowioną w Berlinie, dowiadujemy się z pewnego źródła, że w braku duchownych na tę godność, został powołany przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza Ledóchowskiego, korespondent poznański do *Czasu*, z przeznaczeniem mu miejsca zamieszkania w Kościanie *(prosty trakt do Rawicza)*.

Korespondencje prywatne.

I

Obdłużewo *(Posen, Kostrzyn)*
15 Lutego.

Kochany Musiu!

Naprędce ci donoszę, iż już się z Marmurkiem o pannę Sydońską strzelać nie myślę. Wsi mi nie sprzedadzą, bo nie ma kupca. Pomyśl tylko, *mon chér ami*, co te poczciwe Niemcy za mądrą rzecz zrobiły! Oto: postanowili w Gnieźnie nic a nic, tj. ani wołu, ani osła, ani wsi, ani też żadnéj rzeczy, która jego jest, od Polaka nie kupować. Gdy zaś Polonia dla braku pieniędzy na subhastę mego Obdłużewa nie przybędzie, pozostanę panem, całą gębą panem! Żebyś nie myślał, iż blaguję, czytaj w 31 Nr. Dziennika Poznańskiego: „Z tegoż samego źródła (z Gniezna) dowiadujemy się, iż w tych dniach miało tam miejsce posiedzenie *stowarzyszenia rolniczego niemieckiego, na którém wniosek jednego z członków, aby żaden Niemiec nic nie kupował od Polaków, jednogłośnie przeszedł. Doprawdy chwalebna i pouczająca solidarność*".

Poczciwe Niemcy — i jak tu nie bić Francuzów!

A propos naszych wyborów, kochany Mundziulku, wspomnieć ci muszę, że i tu poczciwe Niemcy bardzo mądrą instytucją przyszły nam w pomoc. Postanowili bowiem kiedyś, że posłowie do parlamentu (nie pomieniaj z pruskim landtagiem) nie mają pobierać djet.

Rzecz ta pozwala nam nie dopuszczać do kandydatur na posłów takich ludzi, jak Dr. Szymański et cons. Za coby ta demokratyczna hołota w Berlinie, żyła? Hehehehahe!! Gazeciarskiemi artykułami nikt się nie naje!

Prawda, że gdyby ci nasi parwenjuszowscy gębale szczerze nad tém pomyśleli, toby się i strawne dla posłów do Berlina znalazło, ale sza o tem, by nie wywołać wilka z lasu!

Nasz wyborczy komitet centralny też poczciwy, bo możemy z nim robić, co chcemy. Będziesz widział, że prawie samych naszych wybierzemy. „Nasze Matki i Bartki" (klasyczne, kapitalne wyrażenie naszego poczciwego poznańskiego korespondenta do Czasu) muszą z nami głosować! Hrabioska korona grunt, choćby w głowie u naszych po-

Digitized by Google

Hymn.

(nadesłane.)

Potworze wieków! O starcze ohydny!
Rozbrojonego ludu, kobiet, dzieci,
Ojczyzny zdrajców, zwycięzco bezwstydny!
Resztko spróchniała barbarzyńskich śmieci!
Tobie Atylli nie dam ja imienia,
Przed którem zbrodnie starożytne drżały.
On był narzędziem boskiego ramienia,
A tyś szatana posłannik zuchwały.
Tyś nie *bicz boży*, lecz ludom *przestroga:*
Czem samowładny miecz w ręku szaleńca.
Bóg cię opuści, boś śmiał wzywać Boga
I da ci wieczne piętno *potępieńca.*
I z taką nazwą, bluźnierco bezczelny,
Przekażą dzieje potomnym twe czyny;
I z taką nazwą, będziesz nieśmiertelny.
Tobie przekleństwo ludów, nie wawrzyny.
Wrogu ludzkości! Oblubieńcze piekła!
Siło! co depcesz wszystkie boże prawa.
Odwagą twoją—tylko zemsta wściekła;
A walka z światłem,—to twej broni sława.
Gdzie stąpisz, mordy, — gdzie skiniesz, zwaliska!
Swiątynie Boga i nauki sztuki
Walą się w gruzy, gdzie twój oręż błyska
Gdzie zlecą twoje trupów chciwe kruki.
Hańba tej ziemi, na której ty panem!
Hańba tej tłuszczy, co posłuszna tobie!
Hańba żołnierzom, których ty hetmanem!
Hańba tym rękom, co cię złożą w grobie!

Wiadomości brukowe.

Z dniem 18 b. m. wolne i ściśle brudne miasto Kraków z formacji górzystej poczęło przechodzić w stan płynno błotnisty. Wspaniałe pasma gór przerzynające ulice jego w różnych kierunkach, tak starannie pielęgnowane (góry a nie ulice) przez magistrat, właścicieli kamienic i stróżów porządku, znikną nam niedługo z oczów wśród powszechnego potopu. Jeden z potomków ś. p. Noego zajmujący się dotąd przewożeniem ciał mieszkańców Krakowa od mostu podgórskiego do stacji kolei — zamyśla urządzić kilka ark celem przewożenia tychże ciał przez kanały i roztopy, jak również uratowania od zatraty po parze z każdego gatunku zwierząt. W tym celu owe szanowne gatunki jako to: Stańczyki, Warownicy, etc. etc. życzący sobie dobyć się i uratować *z błota*, zechcą zgłosić się do wyżéj wyrażonego potomka Noego. Geologowie i archeologowie życzący sobie bliżéj zapoznać się z formacjami gór krakowskich, zechcą się pospieszyć i rozpocząć swoje badania z kilofami i drągami we własnéj osobie, gdyż stróże kamieniczni według okólnika magistratu dopiero od 1 Kwietnia obowiązani są do tej czynności. Dotychczasowe badania wykazały, że góry i wzgórza przerzynające ulice Krakowa, są formacji napływowéj ze śniegów, pomyi i innych nieczystości miasta. Ci którzy zapuszczali się głębiej w ich pokłady znaleźli dużo cennych skamieniałości, które oddane zostały do tutejszego muzeum, celem powiększenia szczupłych jego zbiorów. A mianowicie:

1.) Maska z blanszu i innéj tynktury, któréj pewna japońska piękność używała na kilku balach z wielkiem powodzeniem u scyzoryków i weteranów.
2.) Spotniały trzewiczek używany w czasach kołowacizny i bzikonierstwa do picia wina na cześć panny-mężatki.
3.) Podarte w szmaty sumienie jednego ze Stańczyków.
4.) Resztki uczciwości pewnej rady miejskiej wytarte i sponiewierane w brzydkich usługach jednego hrabi galicyjskiego.
5). Karta wolnego wstępu do „Postępu“ i do Liedertaflu dla pewnej dość wolno żyjącéj damy — potłuszczona i poczerniona jej kruczemi włosami.
6.) Spis adoratorów czynnych pewnéj pobożnéj i dobrze urodzonéj damy.
7.) Koszta pojedynku odbytego w ostatnim pokoiku u Fuchsa, po balu sybirskim.
8.) List pokątnych kapitalistów wyznania mojżeszowego do złotawéj młodzieży z groźbą i co za tem idzie.
9). Zęby starej elegantki darowane nowemu młodemu adoratorowi.
10.) Ordery kotyljonowe zlane potem jednego z gorliwszych fortancerów krakowskich.

Fałszywe przysłowie.

Dawniej mówiono, „jaki sługa, tak pan“ — tym czasem pokazuje się, że i przysłowia kłamią, bo niedawno w Krakowie powiesił się lokaj, a .....

słów było pusto! Pokażmy światu, że dzięki kreacjom niemieckim, już się i u nas wiele namnożyło hrabiów. Niech żyją więc Niemcy za niepłacenie djet! Wszak to dostateczny dowód, że oni dla nas życzliwi, że poczciwi — i jak tu nie bić Francuzów!!

II.

Obdłużewo (*Gr. Duch. de Posen*) *dnia 16 lutego.*

Kochany Musiu!

Zauważysz, że wziąłem na pisanie listów i to listów innéj treści, jak nasze zwyczajne, które się to zwykle zaczynają od formułki: *Meinen Wechsel kann ich heute nicht bezahlen, gerne will ich Ihnen, mein lieber Freund*, (t. j. Schmul) 25% *geben* etc.

Mon chèr Musiulku, donieś mi jak najprędzej, ile to u was w Galilei, dyplom grafa, lub barona kosztuje? Druh twój starał się bowiem u kogoś w Berlinie, czy w Wersalu, o hrabiowską nazwę, udowodnił *„urzędownie“*, że z komesów pochodzi, a jednak mu tylko protoplasty dodali miano, a pałek nie. Biedaczek uzyskał, prawda, nadto klucz szambelański, ale to mu nie daje jeszcze prawa do przyswojenia sobie ogonka *hr.*, a przynajmniej *bar.* Zresztą sprawa ta, jak to Szmul pod sekretem opowiada, bardzo wiele kosztowała pieniędzy! To poczciwe Szmulisko wcale nie przesadza, że on pożyczeniem pieniędzy naszego M. zrobił szambelanem. Gdybyś ty teraz widział tego kochanego żydka, jak on dmie do góry! Mojsie macht sich groiss. Kapitalnie mu z tem do twarzy! — Kochany M. ma teraz dwa nazwiska, jakby był czemś podwójném, ale w to nie wierz, to tylko jego ładni strzelcy takie plotki w świat puścili. — Chciałbym koniecznie, by twój druh był w całem znaczeniu tego wyraża *notre*, by miał, jako hrabia, prawo żądania, by go nasi zacni Halkopasterze hołocie na posła do Berlina narzucili, ztąd pragnę kupić mu tytuł grafa, choćby i w Galicji, gdzie takie rzeczy tańsze podobno, jak u nas. Rozumie się, jeśli *wysokie urodzenie* na kredyt u was dostać można, bo gotówki nie mam. Niech zaś demokracja krzyczy, że wrogom się łasim, że z narodem zrywamy, to nam nic nie szkodzi, gdyż ją za pomocą rządów świeckich i kościelnych już prawie zupełnie w naszej mamy mocy.

Digitized by Google

Pieśni ludowe.

[z Prus Zachodnich.]

W Starym Targu, co Altmarkiem niemcy go przezwali,
Djabeł siedział na wyborach, słuchał co gadali.
Skoro *stadnik* go zobaczył, zawstydził się szpetnie,
A wiarusy, tęgie zuchy, kpili z niego setnie.
Baran został w swéj owczarni, bruździć nie miał czoła,
Wilk się spoił na kolędzie, nie zjawił się zgoła.
Drapnął chyłkiem *nach Marienburg*, na rekolekcyje,
Ale mówią, że tam sobie jeszcze lepiéj pije.

Niechaj żyją, niechaj żyją, nasi Chojniczanie!
Dawniej byli wiarusami, dziś ultramontanie;
Tańczą radzi jak im zagra muzyka od *kalki*
I stchórzyli, bo się zlękli przedwyborczéj walki.
Wróg teatrów, *zając* z Radła był im miły wczora,
Dziś być może, wezmą sobie, dewotkę — *kaczora*.

Adam pisał, że psubraty
Bywają landraty,
Dziś choć nie ma już Adama,
Sprawa jeszcze taka sama.

Oj, chełmiński, *ziemski radco*,
Do ciebie to pito,
Bądź ostrożny, szczerze radzę,
By cię nie obito.

Policjanta chcesz grać rolę,
To nie wielka sztuka,
Lubisz łapać jak kruk stary,
Złapiemy my kruka.

Ej ostrożny, bądź ostrożny,
Miły panie bracie,
Przyjdzie kréska i na ciebie,
Chełmiński landracie.

Est modus in rebus.

Pani Radczyni. Cóżeś taka skłopotana, moja droga?

Pani Prezesowa. Alboż nie mam czego! powiedzże sama: moja Anielcia dwudziesty rok nie długo skończy, a tu się nikt jeszcze ani zapyta o nią.... Dziewczyna mi się zmarnuje.....

Pani radczyni. Samaś sobie winna— po co wszystkim mówisz o jej latach— moja Stefcia w równym jest z nią wieku a jednak ciągle za dziecko uchodzi.

Pani prezesowa. Przecież nie będę jéj lat ujmować.

Pani radczyni. I ja nie ujmuję — ale znalazłam inny, daleko pewniejszy sposób.

Pani prezesowa. Cóż to za cudowny sposób?

Pani radczyni. Nic cudownego, rzecz zupełnie *pojedyncza*; domowym naszym lekarzem jest Dr. Rybczyński, a że on najwięcej dzieci leczy — póki więc u nas bywa, wszyscy są przekonani, że Stefcia jeszcze musi być dzieckiem.

Oświadczenie.

Kto wyjmuje jednę cegiełkę, obala cały gmach wiary.

Wychodząc z tej jedynie słusznej zasady, zapowiadamy wszem w obec i każdemu z osobna, iż głos nasz na deputata do sejmu Rrzeszy taki tylko kandydat uzyskać może, który z należytą skruchą i skupieniem ducha złoży do rąk naszych akt wiary:

1) w rozmowę oślicy Balaamowej z jej panem (*Patrz Numeri rozdz. 22 w 28)*;

2) w istnienie szkodliwych, mianowicie wołom, krowom i cielętom, jako i wszelkiemu swojskiemu bydłu czarownic *(Patrz kazanie księdza jezuity Jackowskiego na odpuście w mieście Sremie w październiku 1869);*

3) w prawdomówność poznańskiego korespondenta *Czasu (Patrz listy o szkole żabikowskiej);*

4) w uczciwość polityczną i patrjotyczną księdza arcybiskupa Mieczysława Halki Ledochowskiego i księdza kanonika Jana Koźmiana (*Patrz adres trzech kapituł zawieziony do Wersalu);*

5) w rozum i charakter deputatów poznańskich piszących się na cztery punkta soboru kościańskiego (*Patrz list księdza arcybiskupa do szanownego pana Morawskiego*).

Djabli w sutannie:
(następują podpisy).

Jak się dowiadujemy, zostanie podobno niebawem ogłoszony konkurs w Poznaniu przez pana Kajetana Morawskiego, pełnomocnika N. ks. Arcybiskupa do egzaminu na posłów do parlamentu Północno-niemieckiego. Przystępujący kandydaci winni, między innémi, stawić się z wygolonemi głowami, aby i powierzchownie zamanifestować łączność swą z klerem cesarsko- pruskoarcybiskupim. Powyższe ogłoszenie spowodowało członków zakładów bonifraterskich księztwa, do zaniesienia prośby do ministerjum o pozwolenie im ubiegania się o krzesła poselskie.

— Co do owego postanowienia poczciwych niemców w towarzystwie agronomicznem w Gnieźnie, by od nas poaków nic, a nic, a więc ani mego Obdłużewa nie kupować, dwie ci dzisiaj załączam uwagi. Najpierw to jednak quelques fois est très bien, jak n. p. w moim specjalnym przypadku, gdy Obdłużewo na subhastę idzie, przyznawać się do narodowości polskiej, choć my, la noblesse, z natury kosmopolitami, tak dobrze jak i świętoszkami, być musim. Powtóre, słuchaj, jak my się po chrześcijańsku poczciwym niemcom odwdzięczamy. Oto już nawet prezes naszego centralnego towarzystwa agronomicznego swe budowle niemcom powierza i to jeszcze takim, którzy widać niezbyt są biegłymi w swym rzemiośle, bo nad nich królewska regencja przy wystawianiu budowli rządowych, polaków, choć z pewnością nie bardzo chętnie, jako lepszych majstrów przenosi. Czy to nie wielkie poświęcenie dla polaka, i to jeszcze na świeczniku stojącego, dawać niemcowi korzystną robotę, choćby ją polak, czyli rodak, lepiej wykonał? Ale z naszymi rozgłośnymi matadorami zwykle dzieje się tak, że dopóki niczem nie są, są zagorzałymi narodowemi postępowcami, a gdy ich, jako swoich, demokracja na wysokie stopnie dostojeństw wydźwignie, tylko już tam są postępowymi, gdzie jeszcze za pomocą ogólnych wyborów jakiś urząd lub zysk jest do zdobycia, zresztą wdzierają się do naszych dystyngowanych kosmopolitycznych kółek.

Protegują oni postęp publicznie par exellence, a jednak swoje dzieci do hierarchicznoszlacheckiego zakładu naszego najzacniejszego ko. Kozmiana oddają. Kto już w 1846 i 1848 roku znał nasze W. Księstwo, a i teraz bliżej mu się przypatrzy, pozna łatwo, że nasze akcje idą w górę. Gdy zaś dalej tak jeszcze popracujem, to przyjdzie do tego, że kto nie będzie wierzył w to, co Tygodnik katolicki, jedyne wówczas polskie pismo, donosić będzie, ten będzie spalon na stosie; nazwę czarta zamienimy na Kraszewskiego, i przywrócim za pomocą świeckiej i duchownej władzy pańszczyznę, z czego się naprzód cieszę.

Votre ami
Baron Tęporógski.

Digitized by Google

Rozmaitości.

W zeszłą sobotę odegranem zostało arcydzieło sceniczne p. t. „Dwie siostry, z których jedna zawsze a druga nigdy“ rzecz osnuta na znanych faktach jednej z najreligijniejszych, najmoralniejszych rodzin herbownych. W przyszłą sobotę „Cholera“ komedja dramatyczna.

Celem ułatwienia komunikacji lądowéj między Rynkiem a ulicą Grodzką, jeden z inżynierów wygotował plan przekopania tunelu pod żydami zawalającemi tę część drogi. Preliminarz kosztów podany do zatwierdzenia.

W zeszły czwartek z powodu nieobecności niewiniątek w teatrze tutejszym, przedstawienie „Niewiniątek“ odroczonem zostało.

W najbliższym czasie odbędzie się powtórnie koncert p. Diema na wiolonczelli układu p. Z. — Krytykom, którzy artyście zarzucali nieczystość tonów, obiecuje pełne zadowolenie, gdyż wszystkie tony na nowo oczyścić i wyglansować kazał.

Nędza w Krakowie szerzy się w przerażający sposób, tak, że w ciągu karnawału widzieliśmy wiele kobiet, które nie miały czém przykryć nagości swojéj.

Ekonom. Dziękuję jasnemu panu za służbę.

Pan Stańczyk. Dla czego to mój Dyndasiu? Czy ci tak źle? Czy ci nie płacę? Czy się gniewałem na ciebie kiedy?

Ekonom. To nie, proszę jasnego pana, ale mówią, że jasny pan do błaznów przystał, a Dyndalski błaznowi służyć nie może. — Tak mi panie Boże dopomóż.

Pomimo niezmordowanéj czynności Warowni krzyża i wielu innych bractw i stowarzyszeń tego rodzaju, zepsucie obyczajów krakowskich w przerażający wzrasta sposób, dość wspomnieć, że dziś w sam popielec, w hotelu drezdeńskim— o zgrozo!... będzie *wieczorek*.

Sprawozdanie z posiedzenia.

Na pewnej ogólnej radzie,
Złożonej z różnych kalibrów
Wróbli, gawronów, kolibrów,
Gdzie razem radzą bogacz i goły,
Djabeł się brata wespół z anioły;
Przyszła raz mowa o zdradzie —
Zdradzie djabelskiej, a więc nielada
Chociaż to czasem na złe wypada; —
Lucyper posłał Djabła, jak jędza
By bronił sprawy djabła, choć księdza.
Więc djabli poseł wytartego czoła
Oskarżał w radzie, księdza anioła.
A żołnierz stanął po drugiej stronie
I dzielnie mówił w księdza obronie.
W tém, gdy się walka do końca zbliża
Gdy już piekielne jękły otchłanie! —
Piekłu na pomoc, nadspodziewanie,
Przybywa rycerz z Warowni Krzyża.
Piekło wraz z krzyżem! dziwne przymierze!
Zaledwie uszom mym własnym wierzę,
Lecz tak jest; —rycerz z Warowni Krzyża,
Pokryty płaszczem ewangielicznym,
Wini żołnierza, że stylem nie ślicznym
Całemu gronu w radzie ubliża,
I jak przystało na jezuitę,
Zaraz z pokutą ostrą wykracza
I słowy w święte szaty obwite
Kapitulację niecną przeznacza
Na wzór Sedanu lub Metzu.
Lecz, że już żołnierz był nieobecny,
Postanowiono na innym wiecu
Spór ten zakończyć (jak mówią) niecny.

Konkurs.

W rzeczypospolitej Babińskiej jest do obsadzenia posada *Ministra rolnictwa i przemysłu*. Ubiegający się o tę posadę, winni złożyć dowody wypróbowanego marnotrawstwa cudzéj własności, lekceważenia obowiązków, zaniedbywania gospodarstwa — wykazać zdolność do obsadzania wszystkich posad swoimi kuzynami — a nadewszystko udowodnić specjalne wykształcenie do urządzenia zwierzyńca. Osoby kierujące administracją majątków żeńsko-klasztornych, będą miały pierwszeństwo.

Znaczenie Łamigłówki N. 4.

Banialuka — Banialuka.

1. Bajadera. 2. Atak. 3. Nassau 4. Izmael. 5. Arena. 6. Lewici. 7. Ułan. 8. Kaleka. 9. Arab.

Z 14 nadesłanych rozwiązań, pierwsze było p. *Kas. Robackiego* z Krakowa i temu téż nagroda przyznaną została.

Łamigłówka Nr. 5.

(do nagrody)

Zadanie konikowe.

jak	łość,	żyj	nim,	zmie	ty!	mi	jej
my	to	nia!	sto	łość,	zie	go	zło
cno	cień	sta	mi	go	kroć	w swo	ko
u	zgo	ść	szczę	ma	kaj	wiek	gdy
wła	ty,	wśród	szu	ce	nia	tyl	mi
dnie	cho	ścia,	rze	my	nie	dzi,-	nam
mo	sny,	mię	swo	wró	u	swe	dnie!
dzi!	i	gą	nas	dzy	be	cić	wo

Za dokładne rozwiązanie tej łamigłówki, oznacza się jako nagroda ***trzy*** egzemplarze powieści: ***Tajemnice Krakowa.*** *Jeden* egzemplarz dla Krakowa, *drugi*, dla Galicji, *trzeci*, dla Zaboru pruskiego.

Odpowiedzi „Djabła“

Angello Custode. Anielska rzeczywiście myśl, znajdzie niezawodnie urzeczywistnienie w Djable, chociaż niepowinno było ujść uwagi Waszej, że od chwili pojawienia się mego na tym padole dewocji, obłudy i fałszu, sobkostwa, ślimactwa i plotek — skrzętnie zbieram i notuję podobne narodowe cnoty. Co zaś do formy, to już rzecz nieco trudniejsza dla jednego Djabła, który nie chce zostać Syzyfem, bo do zaprowadzenia stałéj rubryki przedruków, o jakiej mowa, trzeba by co najmniej ze dwóch *Aniołów stróżów*. Jeśli więc łaska—proszę o współpracownictwo. — Wspólnem przeznaczeniem naszem jest czuwanie nad ludźmi — pracujmy więc razem, pod firmą: *Djabeł, Anioł Stróż i Spółka.*

Panu G. we Lwowie. „Romansik z Dewotką“ za delikatny do „Djabła“; przypominamy listowną naszą prośbę.

Panu Z. W. z pod Jarosławia. Nie możemy zapewnić czy przypuszczenia pańskie są słuszne, wiemy tylko że to jest fakt rzeczywisty.

Panu K. M. w Poznaniu. Za materjały dziękujemy, będziemy się starali aby wszystkie zużytkować.

W Redakcji Djabła jest do nabycia powieść Tajemnice Krakowa.

Cena 80 centów.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
W KRAKOWIE
(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 38 i 39.)

Dzieła treści religijnéj:

Ołtarz złoty. Wadowice 1869. oprawny w skórkę 1 złr., brzegi złoc. 1.50.
Ołtarzyk. Wadowice 1869. opr. w skórkę 60 c., brzegi złoc. 75 c.
Prokop X. Miesiąc serca Jezusowego. Warszawa 1870. 1.20., na papierze lepszym 1.50.
— Miesiąc Maryi. Warszawa 1869. 60 c.
Szpaderski Ks. Książka do nabożeństwa. Warszawa 1867. 1.25.
— mniejsze wydanie 80 c.
Smoleński M. Pierwsza pamiątka 1-éj kommunii świętéj. 1869. 85 c.
Szpaderski ks. Katechizm 1865. 60 c.
— „ mały 16 c.
— Wykład moralności. 1869. 60 c.
Skarga X. P. Kazania 6 tomów. Lipsk 1843. 4 tal.
Tomasza á Kempis. O naśladowaniu Chrystusa Pana. Berlin 1868 15 srgr.
Trzydniowe rekolekcje. Warsz. 1868. 85 c.
Wielki święty tydzień. 1870. 1 złr. 65 c.
Wianek duchowny. Berlin. złr. 1.20.
Wzniesienie myśli do Boga. Warsz. opr. złr. 2.50.
Wybór nabożeństwa. Poznań 1870. 50 c. opr. w płótno 90 c.
Wybór nabożeństw. Wadowice 1868. opr. w skórkę z brzeg. złocon. złr. 1.50.
Wyborek. Wadowice 1869. opr. w pap. 30 c. w skórkę 40 c. z brzeg. złoc. 50 c.
Żywoty św. Pustelników. Poznań 1865 40 cent.
Żywot św. Kazimierza. Krak. 1868 35 c.
„ św. Katarzyny. „ „ 45 c.

Prawodawstwo, ekonomja polityczna statystyka.

Bastiat Fr. Harmonje ekonomiczne tłum. przez Ewelinę Ahrens. zeszytów cztery. Drezno 1862. zeszyt po 65 c.
Bathie A. Prof. ekonomji polit. w Paryżu Nowy kurs ekonomji polit. przekład Strażyńskiego. Kraków 1870 r. 5 złr.
Baudrillart H. Przewodnik ekonomji polit. (dzieło uwieńczone przez akad. franc.) tłum. przez S. B. 16-ka 567 str. VIII. r. 1867. złr. 3.40.
Biliński L. Dr. Studja nad podatkiem dochodowym. szkic krytyczny z dziedziny umiejętności skarbowéj. 8-vo 2 tomy. Lwów 1870. 5 złr.
Burzyński P. Prawo polskie prywatne, Tom I. 8-ka str. 534. Kraków 1867. 5 złr.
Chotomski B. Rzut oka na kredyt. Lipsk 1865. 65 c.
Czarnowski S. Wpływ swobód ekonomicznych. Warsz. 1868. 40 c.
Czarnogóra pod względem jeogr. statyst. i histor. skreślił K. S. (z kartą jeogr.) Lwów 1869. 1 złr.
Czemeryński Ignacy Szczęsny. Powszechne prawo prywatne austryjackie dla użytku podręcznego 2-ty w jednym 8-vo I. (XIV 527 str.) II. XXIX 319) 1867-68. 10 złr.
Czemeryński K. O dobrach koronnych byłéj rzeczypospolitéj polskiéj wedle źródeł wiarogodnych w II działach. 8-ka wielk. 290 str. i 104 1870 r. złr. 2.50.
Djarjusz sejmu extradr. w Warszawie d. 5 Paźdz. 1767 do 5 marca 1768. z rękopismów Bibl. tow nauk. krak. wyd. A Sozański (VII 143 str.) 1869 r. 90 cent.
Dutkiewicz Wal. Prawa cywilne jakie w Polsce od r. 1347 do wprow. kodeksu Napoleona obowiązywały. 8-ka str. 340 i XXXIX. 1869. 3 złr.
— Prawo hypoteczne w król. polskiém. 8-ka str. 585. r. 1850 3 złr.
Goldszmit J. D. Wykład prawa rozwodowego podług ustaw mojżeszowo-talmudycznych. 8-ka 266 str. V. Warsz. 1871. 2 złr.
Gumplowicz L. Dr. Prawodawstwo polskie względem żydów. 12-ka. 176 str. Kraków 1867. 1 złr.
Heffter A. W. Wykład europejskiego prawa narodów na podstawie wydania z r. 1844. wypracował J. K. S. Rzesiński. a podług najnow. wydania niem. z r. 1861 uzupełnił Dr. A. Rydzowski. 8-ka str. 514. Kraków 1864. 4 złr.
Hube K. O instytucji hipotecznéj w król. polskiem. część I-a 8-ka Warsz. 1869 3 złr. 75 c.
Hube Romuald. Historja prawa karnego ruskiego. 1870. złr. 2.25.
— O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-byzatyńskiego u narodów słowiańskich. 8-ka str. 89. 1868 r. złr. 1.25.
Kodeks handlowy powszechny wraz z ustawą wprowadzającą go w życie i wszelkiemi postanowieniami doń się odnoszącemi, mała 8-ka. (VI 231) 1869. 1 złr.
Komarnicki J. Czynności rad gminnych. Lwów 1868. 60 c.
Langer H. Komentarz do ustawy gminnéj wyłącznie dla urzędów gminnych, pouczający o ich zakresie działania. 8-ka mała (231 str.) 1867. 80 c.
Louis J. Prawo spadkowe według zasad i przepisów prawa rzymskiego, prawa dawnego polskiego, pruskiego i rosyjskiego, jak również praw nowożytnych i t. d. Dzieło konkursowe. 8-ka (IV i 262. 2 tablice) Krak. 1865. 2 złr.
Makowiecki A. Spółki spożywcze. 16-ka. 33 cent.
Maciejowski W. A. Historja prawodawstw słowiańskich, wyd. drugie 8-ka. Tom I str. 600., tom II str. 378., tom III str. 431. tom IV str. 631., tom V str. 804., tom VI str. 428 1865. 21 złr. 70 c.
— Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian. jako dodatek do historji prawodawstw słowiańskich 2 tomy. 8-ka str. 358. 394. r. 1839 5 złr.
Marassé Miecz. O pojęciu i zadaniu statystyki. 16-tka (XI II i 142) Kraków 1866. 1 złr.
Merunowicz T. Gminne kasy pożyczkowe i połączenie z niemi kass oszczędności. 8-vo (62 st.) 1868 50 c.
Mill John Stuart. O rządzie reprezentacyjnym. tłum. Gustaw Czernicki 8-ka (264.) Kraków 1866. 1 złr. 70 c.
— O Wolności. przekł. Jul. Starkla. 8-ka (242) 1864 złr. 1.50.
— Zasady ekonomji politycznéj. z niektóremi zastósowaniami do ekonomji społecznéj. z ang. 8-ka 2 t. 4 złr.
Pogląd dziejowy i zasadniczy na stanowisko obrońcy. skreślił A. N. 8-ka str. 423 i VI. 1869 r. 85 c.
Romanowicz Tad. Banki rolnicze powiatowe, czyli zaliczkowe stowarzyszenia. 8-ka (147) 1869. 90 c.
— O stowarzyszeniach 8-ka (47 str.) 1867. 30 c.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Digitized by Google

Nakładem tejże księgarni wyszła humoreska Władysława Sabowskiego

„BUCIK“

pod prasą

Łepkowskiego Józefa Historja sztuki w ogólności a w Polsce w szczególności — dzieło objaśnione wielu drzeworytami w tekscie — cena 4 fl.
Koziebrodzkiego hr. Wł. Klaudja szkic dram. w 2 aktach.
Wkrótce wyjdzie Sabowskiego Wł. Pół miljona, komedja w 5 aktach wierszem.
Taż księgarnia otrzymała na skład główny Pola Winc. Obrazy z życia i natury serja 2. Kraków 1871. 8 str. 367 — z mappą 2 fl.
Obrazy z życia i natury serja I — 2 fl.

poleca Czytelnię Polską

zaopatrzoną w wybór dzieł historycznych i belletrystycznych, mianowicie nowszych — pod nader przystępnemi warunkami.

Abonament miesięczny:

na jedno dzieło 40 c. kaucja 3 fl. na dwa dzieła 60 c. kaucja 5 fl. za każde dzieło o 20 c. więcéj i kaucja o 2. fl. większa.

Abonamentom z prowincji ekspedjuje odwrotną pocztą na koszt odbierającego. Katalog czytelni jest do przejrzenia w Księgarni.

Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona

Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki wszelkiego rodzaju, (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua Aromatica

pachnąca włoska woda do plam, do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy.— Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 80 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rosyjska Pasta na Skóry

do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na jeden rok. — Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem.

Axicon

jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniéj się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem 80 kr.

Jedyny skład na całą Galicję u p. ***Jakoba Goldwagera w Krakowie*** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod Różą.

KAZNODZIEJA

pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym

wychodzi co Sobotę w Hucie królewskiéj (Königshütte) w Górnym Szlązku.

Prenumerata kwartalna 8 srgr. 6. fn. w Austrji 70. cent. Na Galicję przyjmuje przedpłatę księgarnia Jaworskiego w Krakowie i p. Fr. Zanibal w Cieszynie.

PORADNIK GOSPODARCZY

Tygodnik przemysłowo-rolniczy dla Górnego Szląska, Poznania i Prus.

Wychodzi w Hucie królewskiéj (Königshütte) w Górnym Szlązku.

Prenumerata kwartalna 5 srgr. W Austrji, (ponieważ porto od każdego numeru wynosi 2 centy) centów 50 —

Prenumeratę przyjmuje Redakcja Gwiazdki Cieszyńskiej i p. Fr. Zanibal w Cieszynie.

Digitized by Google

To nie rozbój — to prawo narodów!

126.

Redaktor odpowiedzalny i wydawca Ludwik Maliczak.

Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 7 Marca 1871. Nr. 41.

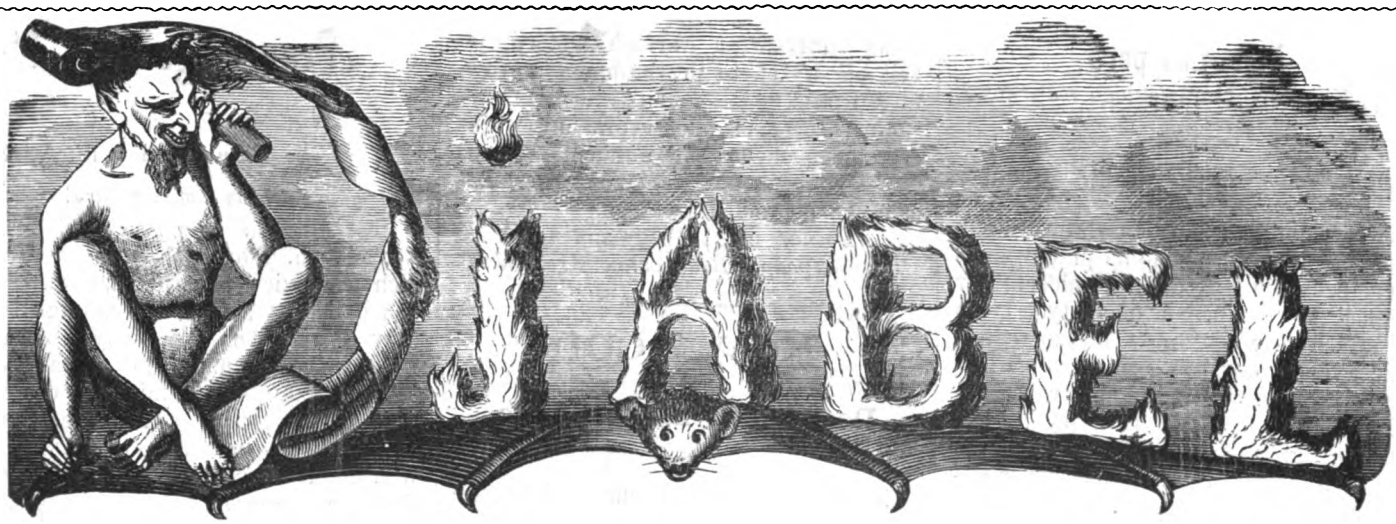

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedyńczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Kraków 7 marca.

Przed ośmnastu laty na tem samem miejscu (zob. Czas N. 63 z 1853) w chwili gromadzenia się chmur grożących wojną uniwersalną z powodu kwestji wschodniej — przepowiedzieliśmy upadek jednego z wielkich mocarstw europejskich. Dziś, gdy to piszemy, przewidywania nasze zostały w zupełności usprawiedliwone. Francja upadła! a upadła nie skutkiem demoralizacji zaszczepionéj w administrację, nie skutkiem przedajności, malwersacji lub zniewieściałości i braku ducha patrjotycznego, — ale dla tego, że wyhodowała w swem łonie Rochefortów, Gambettów, Flourensów, a co gorsza, przeklętego Renana!

Bolesno nam nad wszelki wyraz, że ojczyzna Śgo Ludwika i Śgo Idziego upadła! bolesno nam że po bruku przesiąkłym krwią Colligniego i 70000 hugonotów, kroczą dziś luterskie buty prusaków — ale zaiste w samej boleści tej znajdujemy pociechę, może nieco samolubstwem tchnącą; a ulgę tę czerpiemy w porównaniu zdeptanej Francji z kwitnącą Galicją, wnioskując konsekwentnie, że klęski tego rodzaju nigdy nas dotknąć nie mogą.

Bo zważmy tylko: Galicja, kraj cichej a potężnej pracy organicznej, której nieobliczone skutki na każdym spostrzegamy kroku — kraj niedoścignionéj dojrzałości politycznej, od lat 10 składający dowody tej dojrzałości przez najmądrzejsze organa swoje w reprezentacji krajowej i państwowej. Galicja, która niezrównana w autonomicznej administracji i oszczędności, nietylko wytargowanych w rajchstagu 130000 Złr. nie zmarnowała na reperację dołów i kałuż zwanych drogami publicznemi, ale nadto dołożywszy z własnych funduszów 140 tysięcy, wspanialsza od królowéj Saby, całą tą sumę ofiarowała Wiedniowi na naprawę równych jak stół dróg Niższej Austrji; Galicja, kraj stokroć błogosławiony, bo mu nie *Latarnia* ale *Czas* przyświeca — Dawid-Galicja, dziewięcioma pałkami waląca o ziemię Goljata-demagogję — Galicja nieposiadająca wprawdzie twierdz ziemskich jako Metz, Strasburg i Belfort, ale szczycąca się twierdzami duchownemi w Tarnopolu, Sączu i Krakowie — Galicja, która zamiast Mont Valerien, ma Warownię krzyża, zamiast Gambetty, stokroć energiczniejszy Wydział krajowy — zamiast Haussmana Magistrat krakowski — która nie Rénana, ale wyhodowała ks. Goljana, Galicja, w któréj egzemplarze pism perjodycznych liczą się na setki, a wiadra wypalonej wódki na miljony, która wprawdzie nie posiada ks. Ledóchowskiego i p. Kajetana Morawskiego ale mieć ich musi i mieć będzie. — Galicja ta, nie upadnie — i choćby wszystkie narody paść miały, ona jedna pozostanie na wieki tém czém jest, ziemią obiecaną, Galileją!

I ja, niżéj podpisany — dotychczasowy wróg Stańczyków i dewotek, na tak wspaniały widok tylu pocieszających rzeczy, drżę jak listek zeschły, wiatrem mądrości galilejskiej miotany, ucieram na proch rogi pychy mej, a bijąc czołem przed dzierżawcami rozumu galicyjsko-politycznego, w pokorze ducha błagam o autonomję dla nich, albowiem zażyją jej ku zepsuciu tego, czego dotąd nie naprawiono, a ku naprawie tego, co należało popsować.

Djabeł.

Digitized by Google

List Lucypera
do p. Kajetana Morawskiego z Jurkowa.

Mój kochany Kajetanku! Dziś dopiero po powrocie z Wersalu, gdzie mnie wszyscy djabli nosili, odsyłabizowałem postawiony przez Ciebie na przedwyborczem zebraniu w Kościanie wniosek, aby ludność WKs. Poznańskiego, tych tylko na swych reprezentantów do izb w Berlinie wybierała, którzy stanowczo oświadczą swą gotowość bronienia w Parlamencie, bądź państwa pruskiego, bądź rzeszy niemieckiej, tych najżywotniejszych i najgorliwszych orędowników i promotorów naszych spraw djabelskich.

Trzeba Ci przyznać, żeś się gracko spisał! czego przez kilkadziesiąt lat nie dokazała chytrość prusaków, tyś jednym zamachem dokonał.

Ta głupia solidarność polsko-poznańska, zbyt mi dolegała na pępuszku, bym nie pośpieszył z wynurzeniem ci głębokiej mej wdzięczności za jej rozbicie. Żyjemy w smutnych czasach, gdzie w wielu sercach odżyło narodowe uczucie, gdzie umysły ubiegają się wyłącznie za obmyśleniem środków zdolnych zabezpieczyć interesa ludów, zapominając, że pierwszem ich staraniem powinna być *prywata*. Ztąd też wynikło to wzmocnienie charakterów, ten prawdziwy hart duszy, nad którym ubolewamy, ale który będąc koniecznem następstwem samopoznania i politycznej dojrzałości, pociąga za sobą odrodzenie i rozwój społeczeństwa. Kościański twój koncept jest mi dowodem, że obywatelstwo nasze można jeszcze innym torem za nos wodzić dla obrony *naszych* interesów, tak jak *my* je rozumiemy.

Ileś zarobił na tym interesie, niemoja rzecz w to wchodzić; mogę Cię tylko zapewnić, że postaram się, aby twoje Jurkowo zabłysło na kartach historji, jeżeli nie wyżej, to przynajmniej na równi z Upitą.

Przy tej sposobności przyjmij wyraz rzetelnego mego zadowolnienia, bo co do szacunku i poważania, zapewne dziś sam już nie masz pretensji.

Poznań d. 21 Listopada 1870.

(podp.) Brudnosław Arcydjabeł.

NOWY CUD
czyli
De mortuis nil nisi bene.

Za czasów Śgo Brunona miał miejsce wypadek że podczas egzekwji, gdy księża w napuszonych słowach wynosili cnoty zmarłego jakiegoś dygnitarza, tenże podniósł się z trumny i zawołał przeraźliwym głosem: „Nie módlcie się za mnie, bo jestem potępiony i siedzę w piekle po uszy!“

Takiego samego cudu zląkł się zapewne ks. Wikary ze Zwierzyńca, gdy na pogrzebie w niedzielę 26 lutego przemówił do licznie zgromadzonego ludu: „Kiedy umrze pobożny, święty człowiek, to was i kijem nie napędzi do oddania mu ostatniej chrześcijańskiej posługi, ale gdy śmierć porwała człowieka złych obyczajów, rozpustnika, pijaka, bezbożnika, łotra, jakim był ś. p. nieboszczyk złożony w tej tu trumnie— toście się tłumnie zebrali!!“ . . . . . .

Tu cisza głęboka zaległa całe zgromadzenie i gdyby nie szacunek dla pamięci zmarłego, oraz należne poszanowanie dla sukni duchownej, byłby stał się cud dotkliwszy dla księdza Wikarego, aniżeli owo przemówienie zmarłego, które Śgo Brunona do pokuty skłoniło.

„Prenez garde.....!“

Poznań, ulica Wiedeńska.

Kochana i miła siostro!

Jest tu dziś mój przyjaciel z Prus Zachodnich. Powiedział mi, że tam u nich jest dziewczyna jedynaczka, sierota bez opieki, a z milionem posagu!! Byłoby to grzechem śmiertelnym, zbrodnią wołającą o pomstę do nieba, gdyby taki smaczny kąsek miał się dostać w niepoświęcone ręce jakiego hreczkosieja. Trzeba koniecznie pozyskać ją dla nas; w tym celu naślij jej w charakterze *dame de compagnie* jaką angielkę z naszego *Stowarzyszenia*. Gdyby zręczne podszepty nie skutkowały i nie chciała wstąpić do zakonu — bo i to być może, chociaż nazywa się Nakatolicka — w takim razie psuć wszelkie kombinacje marjażu, aż się zniechęci. Tymczasem namówić ją, aby do Gruszkowa sprowadziła Felicjanki — może gdzieby się i jakich mnichów znalazło, byle tylko potulnych, żeby *nam* nie przeszkadzali. Tylko nie zasypiajcie sprawy i weźcie się gorliwie a z nabożeństwem do dzieła — bo tu o miljon idzie!!

Z medycyny.

Towarzystwo lekarskie krakowskie na jednem z najbliższych swych posiedzeń rozbierać ma fakt nadzwyczaj ciekawy jaki zdarzył się tu w przeszłym tygodniu. Według bowiem *drukowanych* kart pogrzebowych, pewien nieboszczyk *„po nagłej i niespodziewanej śmierci zakończył życie.“*

Sprawozdanie
z posiedzeń Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego.

Po wysłuchaniu Mszy ś. zakupionej za dwa guldeny przez Dyrekcję Towarzystwa, celem uproszenia Pana Znstępów, cierpliwości dla członków do wysłuchania sprawozdania i posiedzenia parę godzin na sesji—szanowny Prezes zabiera głos i wykazuje w obszernej mowie analogję między szkołą Czernichowską a Francją—między profesorami i uczniami, którzy nie chcieli cierpliwie znosić obelg, a demagogami francuzkiemi, których swawola i nieposłuszeństwo zgubiły Francję. — Gdyby nie mrukliwe zachowanie się żołądków szlacheckich, oburzających się długą mową sz. Prezesa, szanowny Prezes byłby niewątpliwie wykazał ścisłe porozumienie demagogów francuzkich z uczniami szkoły Czernichowskiej, a następnie udowodniłby że jak tam *Opatrzność* za karę zesłała Wilhelma Pobożnego i Bismarka, tak tu Towarzystwo *stojące na Opatrzności*, mianowało p. S. wieczystym dyrektorem. Na nieszczęście, dalszego sprawozdania, dla mnogości prywatnych sprawozdań, jakie sobie członkowie po tak długiem niewidzeniu udzielali, — nie można było dosłyszeć.

Nagrody otrzymali: A. B. za sprzedawanie starego masła. Panowie Z. Z. Ż. za gorliwą i staranną uprawę polityki galicyjskiej. P. G. za zugorowanie rezolucji. Hr. A. P. za rozgałęziony dla swego użytku chów poprawnego dwunożnego bydła i stada owiec politycznych. Panie L. H. K. R. i F. M. za krzyżowanie ras. Ks. L. Z. G. za znakomite wykarmienie kilku dewotek ku chwale *Pańskiej*. O. O. Jezuici za trzodę swoją. Panowie A. P. G. za *bryndzę* w portmonetkach i pugilaresach swoich.

Następnie toczyła się żywa dyskusja *z wielomu sztukami bydła* każdy obywatel galicyjski może się *ubiegać* o nagrodę. Rozprawa ta, w skutek czynnego wmięszania się żołądków i głośnego ich protestu, przerwaną została o godzinie 3. poczem nastąpiło ogólne akarmienie członków.

Digitized by Google

Kantor stręczeń
oficjalistów dworskich.

Ma następujące osoby do umieszczenia: Człowiek młody wykształcony z Monachium, który przez długi czas pełnił obowiązki rządcy dóbr bawarskich, z zupełnem zadowoleniem swych chlebodawców, a obecnie ma sobie wypowiedziane miejsce przez Wilhelma pobożnego. Gra wybornie na kilku instrumentach i mógłby z korzyścią objąć obowiązki kapelmistrza przy jakiej nadwornéj kapeli — albo piwowara w browarze wyrabiającym piwo bawarskie; w najgorszym zaś razie przyjąłby miejsce vice-dyrektora *Liedertafla* krakowskiego.

Pachciarz z Drezna w wieku dojrzałym, który przez wiele lat utrzymywał własną wzorową oborę w Pilnitz w Saxonii, sprawując przytem, jako zajęcie uboczne, obowiązki ekonoma. Ponieważ z woli hr. Bismarka nie będzie dłużéj zarządzał oborą i Saksonią, przeto gotów jest objąć jakie większe gospodarstwo mleczne w Galicji, zwłaszcza że wystawa masła i sera w Krakowie świeżo odbyta, przekonała go, że i w tym barbarzyńskim kraju istnieją krowy. W potrzebie może zostać zarządcą w fabryce serów lub *bryndzy*.

Krupier z Badenu, który przez wiele lat utrzymywał dom gry w Baden-Baden, straciwszy skutkiem teraźniejszéj wojny zyskowną swą posadę, radby umieścić się w jakim porządnym obywatelskim domu galicyjskim, w charakterze guwernera dla kształcenia młodzieży w sztukach pięknych

Darmstadzki Lovelas, uwolniony również dla dobra służby od obowiązków, gotów jest za cenę umiarkowaną objąć obowiązki jakie się nadarzą; nadmienia się, że jest obznajmiony dokładnie ze wszystkiemi sprawami politycznemi od r. 1848 w Portugalii. Chinach i Senegambii, mógłby przeto podjąć się pisywania wstępnych artykułów w dziennikach galicyjskich tém bardziéj, że po polsku dobrze nie umie.

Oprócz powyższych osób posiada tenże kantor znaczny kontyngens oficjalistów bez służby z dawniejszéj epoki a mianowicie poszukują miejsca:

a) Madame Eugenie, wykwalifikowana modniarka, 2) Sennora Izabella, starająca się o miejsce ochmistrzyni przy młodych panienkach, 3) praktykant mogący się podjąć urządzenia *coup d'état* gdzieby zachodziła potrzeba, 4) kilku włochów umiejących wybornie przyrządzać makaron z parmezanem.

Nadto kantor otrzymał z Hiszpanii, Holandji, Belgii, Danii, Meklemburgu, Oldenburgu, Brunszwiku i td. zamówienia o posady w przyszłości, zapewnia więc szanownych kundmanów, że mu towaru tego rodzaju nigdy nie braknie.

PRZYCZYNEK
do dziejów oświaty w Galicji.

Do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół oświaty w Krakowie.

„W odpowiedzi na odezwę Szan. Zarządu oświadczam, że mnie, jako Członkowi Towarzystwa, niezalegającemu w opłacie, przysłuża prawo wybrania z nakładów Towarzystwa *dotyczącej* sumy w *książkach*, nie zaś w *obrazach*, kopersztychach i. tp. malaturach. Nadesłaną więc paczkę, w któréj mieścić się mają *„Obrazy z życia i natury“* zwracam bez rozpieczętowania, prosząc o ścisłe zastosowanie się do litery i ducha ustawy.

Sługa i podnóżek.

. . . . . .

właściciel dóbr z przyległościami.

Odezwa
do pp. lekarzy W. ks. Poznańskiego.

Przy zbliżających się wyborach do rajchstagu, koniecznem jest, abyśmy i my lekarze, okazali że mamy władzę, a przynajmniej że bruździć umiemy. Wymyśliłem przeto cztery punkta, które przedłożymy kandydatom, z zastrzeżeniem, że na takich tylko głos damy, którzy się na takowe zgodzą:

1. Matico jest środkiem gorszym od tanniny.
2. Medycyna jest nauką empiryczną.
3. Mężowie, których żony obywają się bez akuszerów, zapłacić winni na promocję młodych lekarzy po 100 talarów.
4. Człowiek który choruje i umiera bez lekarza, nie może być zbawionym.

(Pierwsze dwa punkta są dla świeckich (lajów) obojętne, więc się na nie zgodzą bezwątpienia — dwa zaś następne, skoro się motłoch ulęknie, przyczynią się do rozszerzenia naszej praktyki).

Prosimy o zachowanie sekretu — do czasu. *Luty*, w Poznańskiem.

Dr. Leid Ochoski
Dr. Akusz.

✝

Zapusty się ukończyły, według kalendarza,
A tymczasem w świętym grodzie inaczéj się zdarza
Nie gniewajcie się dewotki, nie zżymajcie księża,
Szkoda waszéj słodkiéj żółci na biednego męża.

Niechaj sobie hasa, tańczy, wśród tych postnych czasów,
Jako hasał w swéj ojczyznie, w ziemi *der, die, dasów.*
Czemuż nie miałby poskakać w wiedeńskim walczyku,

Kiedy *musi* tu wykładać w tym polskim języku.
Zresztą dawno powiedziano: wszystko to błazeństwo:
Polski most, *niemców post*, włoskie nabożeństwo.,

Następnego dnia jeden z członków oświadcza towarzystwu zadowolnienie swoje z buhaja, którego mu przysłano dla poprawienia rasy w majątku. Inny członek wyraził obawę, że u nas bydło *degeneruje*. Twierdzenie to wywołało oburzenie, gdyż wiele osób czuło się tem osobiście dotkniętych. W końcu p. Z. zrobił wniosek że rasa shorthornów nie opłaci się w zachodniej Galicji, bo mało mleka daje—a w takie krowy co dużo ryczą, Galicja oddawna jest zaopatrzoną dostatecznie.

Na zakończenie posiedzeń towarzyst. stał się cud. Niedowiarkowie libertyny niechcieli wierzyć niedawno temu, że jakiś święty w jakimś kościele, na jakimś obrazie jakąś ręką ruszał. Tymczasem w towarzystwie rolniczem stał się cud nierównie większy; bo oto jeden z członków odzywający się ciągle po niemiecku, naraz przemówił po polsku. Cud ten towarzystwo zapisało w rocznikach swoich. Poczem oddawszy sobie sprawiedliwość, żeśmy się krajowi dobrze zasłużyli — rozeszliśmy się.

Sprawozdawca
Mefisto.

P. S. W salach Towarzystwa ustawiony był na stołach piękny *zbiór entomologiczny owadów szkodliwych w gospodarstwie*, z wszelkiemi ich przeobrażeniami. Między innemi zauważyliśmy przepyszny okaz *złotego młodzieńca*, nader szkodliwego w gospodarstwie ojca, przez wystawianie weksli z fałszywemi podpisami—jakoteż bujnie rozwinięty egzemplarz żony gospodarza wiejskiego, która przez jeden sezon kąpielowy, zniszczyła mężowi cały zbiór pszenicy. Komisja entomologiczna rozpisała konkurs na ułożenie najlepszego *podręcznika* (nie ręcznika) pouczającego o środkach tępienia tych szkodników.

Digitized by Google

Telegramy uczuciowe.

Do cesarza Aleksandra II.

Wersal, 26 lutego, o godz. 2. min 7ej

Z uczuciem niepodobném do wyrażenia, (niepodobném w języku ludzkim, ale nie w tygrysim) i składając dziękczynienia Opatrzności, (t. j. Moltkemu), zawiadamiam Was, że przedwstępne (występne?) warunki pokoju w téj chwili podpisane zostały. Złupiliśmy Francję, oprócz nieruchomości, na pięć miljardów franków, a jeżeli zatwierdzenie traktatu przyjdzie do skutku, to osiągniemy nareszcie cel wojny, równie sławnéj (z barbarzyństwa) jak krwawéj, wywołanéj przez Bismarka z bezprzykładną zręcznością.

„Nigdy Prusy nie zapomną, że obowiązane są Wam tém, iż wojna nie przybrała ostatecznych rozmiarów (t. j. wprost przeciwnych rezultatów). *Niech Bóg Was za to błogosławi.“* *)

Do końca życia (t. j. dopóki Bismark pozwoli) Wasz wdzięczny przyjaciel

„Pobożny“

Do cara niemieckiego króla pruskiego w Wersalu.

St. Petersburg 15 (w Europie było *27*) *lutego 1871 roku.* Dziękuję Wam za zakomunikowanie szczegółów o skutkach tak rycerskiego najazdu i podzielam Waszą radość, ale wolałbym podzielić się pięciu miljardami. Daj Boże, aby to nastąpiło. Szczęśliwy będę, gdy takim podziałem, jako przywiązany przyjaciel, dam Wam dowód Mego współczucia. Niechaj przyjaźń, łącząca Nas, będzie postrachem dla Europy, a knutem dla Naszych poddanych.

Do widzenia nad Dunajem.

Błogosławiony.

Najwyższe rozporządzenia Magistratu m. Krakowa.

Okólnik 1.

Ponieważ zalecenie utrzymania czystości po domach nastąpiło w skutek zbliżającéj się do nas epidemji — a epidemja, jak nam donoszą z Królestwa, już ustała i tylko teatr krakowski nawiedzony nią został — przeto magistrat cofa poprzedni swój okólnik i niniejszym uwalnia mieszkańców Krakowa od obowiązku utrzymywania czystości po domach — żądając w zamian od obywateli takiego samego uwolnienia od ochędostwa na ulicach. Legja narodowa, złożona z stróżów kamienicznych, témsamém zostaje rozwiązaną, a kilofy i drągi, któremi ta legja miała bronić starożytne mury nasze od napadu cholery, jakotéż rozbijać lody od 1 kwietnia — mają być złożone, na wieczną rzeczy pamiątkę, w muzeum archeologicznem.

Okólnik 2.

Ponieważ zniesienie szyldów poprzecznych, tamujących i zasłaniających światło gazowe i księżycowe, okazało się niedostatecznem dla rozproszenia ciemności naszego grodu, — przeto magistrat widzi się spowodowanym wydać rozporządzenie, z mocy którego, wszystkie domy stojące przy latarniach a tém samém tłumiące promienie światła dessauskiego, jak również i te, które z powodu wysokości swej niedopuszczają do naszego miasta promieni księżycowych w dostatecznéj ilości — mają być zniesione i zburzone od 1 kwietnia. Nakaz ten nie tyczy się domów będących własnością radców miejskich i urzędników magistratu, oraz ich przyjaciół i kuzynów do trzeciego stopnia pokrewieństwa.

Hr. Furfancki. Dlaczego Napoleona III nazywają ciągle ekscesarzem?

Dołęga. Bo dużo ekscesów narobił.

W Toruniu
(u Mazurkiewicza).

Hrabia (napełniając kieliszki). Więc, kochany dyrektorze, dacie mu pokój?

Dyrektor. Ależ, panie hrabio, to niepodobna! przeniewierzył się na 15000.

Hrabia. Przeniewierzył, więc cóż z tego? przecież do sądu ciągnąć go nie będziecie?

Dyrektor. A, broń Boże!

Hrabia. Pamiętajcie, że ma żonę i dzieci; nie można go krzywdzić — wypijemy jeszcze jednę?

Dyrektor. Jak pan hrabia rozkaże — ja już to sam uważałem, że należy mieć wzgląd — ktoby tam na takie drobnostki zważał!

Hrabia. To rzecz załatwiona?

Dyrektor. Najzupełniej; akcjonarjuszom wyperswadujemy jakoś tę stratę.

Hrabia. Serdecznie dziękuję, ale na tem nie koniec—musisz mi, dyrektorku, dopilnować w sądzie, żeby przykładnie ukarali tego chłopa, co mi ukradł furę drzewa z lasu.

Dyrektor. Jak najchętniej.

Hrabia. Wyobraź sobie, śmiał jeszcze dowodzić, że zrobił to z musu, żeby mu żona i dzieci nie pomarzły.

Dyrektor. Złodziejski wykręt! niech je sobie teraz zabierze do festunku, będzie im tam ciepło razem!

Hrabia. Ha, ha, ha! zawsześ dowcipny, dyrektorciu!

(Ściskają się)

Rzetelna wyprzedaż.

W handlu żelaznym NN. sprzedają się po cenach zniżonych haczyki, na które właścicielki córek na wydaniu — chwytać będą mogły z łatwością najgrubsze ryby.

*) W numerze 24 dnia 22 Czerwca 1870 r. *Djabeł* się zapytał:

Z ilu miljonów ludzi wyssie krew ten podwójny pocałunek?

Digitized by Google

Instrukcja dla naszych ajentów

którą

ks. Koźmian przywiózł z Rzymu.

1. Utwórzcie na całym świecie jedno stronnictwo, które możecie nazwać katolickiem.
2. Cel stronnictwa: zbieranie pieniędzy dla stowarzyszenia Jezusowego w formie świętopietrza, i zbieranie kapitałów przez ściąganie posażnych panien do klasztorów.
3. Środki działania: rzucenie na pastwę motłochowi kilku kwestji, zdolnych go utrzymać w ciemnocie — a jednocześnie odarcie go z miłości Ojczyzny, rodziny i wszystkich marności ziemskich, dla celów chmurno-mglisto-niebieskich.

Klaudja

Szkic dramatyczny.
z feljetonu *Kraju* przeniesiony na scenę *).

Akt 1.

KLEMENS *[namiętnie]* Kocham!..
KLAUDJA *[po chwili]* Mój mąż! — O!
RYTA *(po chwili)* Mamo!
KLAUDJA. A!
KLEMENS. Oh! *(ale po chwili dopiero).*

Akt II.

RODRYG *[także po chwili].*
Niewierna! precz!
KLAUDJA *[znowu po chwili]* O! *[a po drugiéj chwili]* A!
KLEMENS *(po chwili)* Ha!
RYTA *[po chwili]* Mamo!
Zasłona spada.

*) Autor zastrzega sobie, że dramatu tego nie wolno na scenie przedstawiać, co także podnosi niepoślednio poślednią wartość jego.

Lokal do wynajęcia.

Z powodu wymówienia lokalu, potrzebny jest pokoik kawalerski z wszelkiemi wygódkami i dogodnościami, dla emeryta w sile wieku, charakteru łagodnego i spokojnego, żyjącego z własnych, krwawo zapracowanych funduszów. Ktoby miał taki pokoik do wynajęcia, ale dobrze okratowany — zechce się zgłosić do redakcji Djabła, albo wprost do interesenta w zamku Wilhelmshöhe, ostatnia poczta Kassel.

Skrupuł.

(Gałganek dramatyczny.)

Scena przedstawia żonę w domu, a męża w kancelarji (za kulisami).

KOCHANEK *(podając żonie papieros).*
Zapalisz?

ŻONA *(z powagą, uroczyście).*
Za nic w świecie! Coby mój mąż powiedział na to! Idąc za niego, przyrzekłam mu uroczyście, że skoro on nie pali i ja palić nie będę. A com przyrzekła, to dotrzymam święcie!

KOCHANEK *(całując ją).*
Jesteś wzorem żon! *(całują się oboje).*
Kurtyna w sam czas spada.

Recepta na wielkiego artystę.

Weź owczarza pełnoletniego (koniecznie cudzoziemca) naucz go trochę rzempolić na *marynie*, nie dbając ani o ton, ani o uczucie, i tak przysposobionego wyślij do Krakowa. Zapach obczyzny i kilka komplementów stósownie użytych, dokonają reszty i ani spostrzeżesz, kiedy pastuch twój po uśpieniu publiczności, wyrośnie na tak znakomitego artystę, że, jak powiada wielki krytyk, żaden *z żywych* wyrównać mu nie zdoła.

Po krakowsku.

Pewien właściciel handlu, popierający gorliwie przemysł krajowy, kazał sobie za granicą wydrukować bilety, na których:
„poleca swój skład towarów żelarnych
i norimberskich, narzędzi rzemieślnierych, gospodarskich chirurgiernych,
vgrodowych
herbaty, ceraty z kory amerykańskiéj etc.
i to n. b. nie na Stradomiu.

Odpowiedzi Djabła.

Panu S. w Inowrocławiu. Spóźniłeś się pan o jeden numer; powtarzane tak często *Hymny na cześć Wilhelma*, zamiast czci, mogłyby tylko odrazę wzbudzać. Prosimy o co innego.

Panu.. w Mińskiéj gub. O ks. apostacie Sęczykowskim pisaliśmy już w r. z. Dajcie nam co świeższego, obejrzyjcie się tylko w około siebie, a materjału pewno wam nie zabraknie.

Djabłu Tarnowskiemu. Artykułów nadsyłanych bez objaśnienia: *o kim, przez kogo i po co*, nie zamieszczamy.

Korespondentów z Poznańskiego przepraszamy, że nie wszystko i nie zaraz umieszcza się, ale nic się nie zmarnuje.

Łamigłówka Nr. 6.

(do nagrody.)

Zadanie konikowe.

pierw	bez	wstecz	wi,	w bu	go	zdzia	gich
gi,	ba	sze	nie	ny	dru	zi	nic
cia	gi.	to	szy	czę	nie	nu	ła,
dnych	dru	ścią	dru	choć	pierw	dzi.	grzecz
czu	ła;	je	ty	bu	gi	choć	dzi,
ci,	ze	sto	a	żył	ku	nych	ca
czę	ma	za	snu	do	ci;	a	by
to,	le	was	i	le	u	łość	dzie

Za *dokładne* rozwiązanie powyższej łamigłówki, naznaczają się *trzy* broszury: dla Krakowa: *Żywoty pięciu śś. pustelników*, dla Galicji: *Władysław Łokietek.* dla Zaboru pruskiego: *O prześladowaniu Kościoła.*

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 5.

17	54	41	28	15	64	51	38
42	29	16	13	52	39	26	63
55	18	53	40	27	14	37	50
30	43	12	9	6	3	62	25
19	56	5	2	11	8	49	36
44	31	10	7	4	1	24	61
57	20	33	46	59	22	35	48
32	45	58	21	34	47	60	23

Nie szukajmy wśród marzenia
Szczęścia, co się stokroć zmienia!
Jak cień własny nas uwodzi, —
Gdy go gonim, to uchodzi!
Między swemi
W swojéj ziemi,
Żyjmy zgodnie
I swobodnie!
Tylko miłość, stałość, cnoty,
Mogą wrócić nam wiek złoty!

(Al. hr. Fredro.)

Pierwsze rozwiązania nadesłali:
z Krakowa hr. Sierakowski.
z Galicji p. Maurycy Hebenstreit w Tarnowie.
z Zaboru pruskiego p. M. Graczyńska w Poznaniu
i dodatkowo p. Al. Smiałowski z Węgier.

Digitized by Google

W nadchodzącym kwartale

„DJABEŁ“

kończy rok drugi istnienia.

Kwartalnie: w Austrji złr.

JEDEN.

(Urzędy pocztowe płacą tylko 85 centów.)

W ks. Poznańskiém i Prusach, oraz w Niemczech 25 srgr.

W Belgji, Francji, Anglji, Szwajcarji we Włoszech, w ks. Naddunajskich i Turcji 3 franki, w Ameryce 4 franki.

☛ Prenumerata przyjmuje się od 1 lipca, ☛ 1 października, 1 stycznia i 1 kwietnia.

Rocznik I „DJABŁA“ (ópraw.) kosztuje złr. 5.

☛ **DJABEŁ** wychodzi **regularnie** 7 i 22 każdego miesiąca.

W redakcji DJABŁA jest do nabycia powieść

TAJEMNICE KRAKOWA

z rycinami.

Cena 80 cent.

Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona

Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki wszelkiego rodzaju, (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua Aromatica

pachnąca włoska woda do plam. do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy.— Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rosyjska Pasta na Skóry

do zachowania i nieprzemakalności obuwia: Puszka wystarcza na jeden rok. — Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem.

Axicon

jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniéj się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem 80 kr.

☛ Główne składy na całą Galicję u p. ***Jakoba Goldwassera w Krakowie*** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod Różą i u p. Ringelheima w Tarnowie.

TELEGRAM.

Wielm. Wertheim i Spółka w Wiedniu.

Okropny pożar podsycany znacznemi zapasami cukru, spirytusu i wosku zniszczył cały mój skład towarów kolonjalnych. **Ocalała jedynie ogniotrwała kasa ze składu pańskiego w Neapolu, która opierając się niszczącemu żywiołowi,** a mieszcząc w sobie znaczną gotówkę i papiery wartościowe, **ochroniła** takowe **przed zagładą, za co W. Panu** niniejszém **serdeczne podziękowanie składam.**

Neapol 10-go lutego 1871 r.

Michele Buonocore.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
W KRAKOWIE
(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 39 i 40.)

Roscher W. System gospodarstwa społecznego tom I. zasady ekonomji politycznéj dla poświęcających się tej nauce i trudniących się stósowaniem jéj do spraw życia społecznego tom II. Nauka ekonomji rolnictwa i ubocznych płodów surowych z niem. przeł. F. S. Kupiszeński. 8-ka. 1860 i 61 7 złr. 50 c.

Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w król. Galicji i Lodom. z Krakowem i Bukowiną pod względem politycznéj i sądowéj organizacji, z oznaczeniem parafji, poczt i właścicieli tabularnych 4-to (267 st.) 1855 r. na pap. drukowym 2.80. na pap. klejowym 3.16 złr.

Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w król. Galicji i Lodom. wraz z Krakowem. 4-to (271) 1868, wyd. rządowe 2 złr.

Statkowski J. Przystępny wykład pierwszych zasad ekonomji społeczuéj moralnéj. 122 str. Warsz. 1870 r. 55 c.

Storch H. Ekonomja polit. Warsz. 1870 1 złr. 70 c.

Swierzbiński R. Rozwój uspółecznienia rzymskiego. 8-ka wielka (526) 5 złr.

Trepka E. M. Dr. fil. Studja ekonom. zawierają: Agitatorowie ekonomiczni: Ryszard Cobden, Fryd Bastiat, Herman Schultze z Delitsch. 2. O stowarzyszeniach między ludem wiejskim. 3. Socjalne zakłady Wernera 4. Dwie koresp dziennikarskie: O pośmiertnem dziele Proudhona, o finansowych operacjach Lagrand, Demonceau. 5. Naukowe stanowisko Carreya. 6. Towarzystwa wzajemnéj pomocy we Francji i Anglji 8-ka str. III i 313. Warszawa 1867 2 złr.

Ustawy krajowe dla Galicji:

Tom I. Ustawa gminna z d. 12 sierpnia 1866. Ustawy o obszarach dworskich, o reprez. powiatowéj, ordynacja wyborcza dla gmin i powiatowa i td. wyd. drugie (148 str.) 1867, 60 c.

Tom II. Ustawa o obwieszczeniu ustaw krajowych, uchwał sejmu i rozporządzeń wydziału, ustawy o patronacie szkół, i pokryciu kosztów i t. d. (str. 151) 1867 60 centów.

Tom III. Ustawa drogowa, statut dla rady szkolnéj, ustawa o języku wykładowym, statut krajowy i ordynacja, o reprez. państwa i t. d. (144 str.) 1868 60 cnt.

Volumina legum. Przedruk zbioru praw, staraniem księży Pijarów w Warszawie od roku 1732 do 1782 wydanych 4-ka Petersb. 1859-1861 tomów 10. 34 złr.

Wielowiejski H. O posiadaniu z samego prawa w spadkach lub w zapisach, 8-a wielka 1869. złr. 1.30.

Wrotnowski L. O potrzebie kodeksu międzynarodowego dla stosunków prywatnych, 8-ka wielka 1868 95 c.

Zaleski Falkenhagen P. O domach zleceń rolników. 8-ka wielka (str. 76) Warsz. 1861. 85 c.

Zieliński T. Zakłady kredytowe. Warsz. 1858. 40 c.

IV.
Medycyna, Weterynarja, Farmacja.

Blumenstock Dr. Badania umysłu. Kraków 1868. 50 c.

Bokiewicz L. Hygjena popularna, czyli nauka zachowania zdrowia. 8-vo 258. Karton 1 złr.

Chirurgja operacyjna, opracowana przez dr. J. Kwaśnickiego, Wł. Stankiewicza i Józ. Wszebora, z przedmową prof. Le Brun'a. Tom I. 8-ka (str. 535 i 179 drzew. w tekscie) 1868 10 złr.

Dobieszewski. Urządzenie szpitali. Warsz. 1870. 1 złr. 25 c.

Duflos A. Farmacja, przekład A. Fabiana tom I część I. 320 str. Warszaw. 1870 r. 5 złr.

Gawlik Dr. O ratowaniu osób nagłą utratą życia zagrożonych. 1870. 16 c.

Gąsiorowski L. Dr. Zbiór wiadomości do historji sztuki lekarskiéj w Polsce od czasow najdawniejszych, aż do najnowszych. 4-ty 1839-1855. 12 tal.

Göhling Dr. Lekarz włościański. Wilno 1859 50 c.

Gregorowicz K. Dr. O głuchocie. Warsz. 1861. 1 złr. 50 c.

— Rady dla matek, obejmujące przepisy wychowania dzieci od niemowlęctwa, do wieku, w którym rozpoczynają nauki. 1863. 1 złr.

Hirschfeld L. prof. Anatomja opisowa ciała ludzkiego. 8-ka tom I. Opis układu kostnego i stawowego 1867. 6 złr. 70 c.

Tom II. Opis układu mięśniowego i powięziowego (Myologja et Aponeurologja rzecz z uwagami filozoficznemi, część I. 1869 3 złr. 40 c.

Tom III. Opis układu naczyniowego człowieka 1863 3 złr. 40 c.

Tom IV. Układ nerwowy i przyrządy zmysłowe. 1861 6 złr. 70 c

Hoyer H. Dr. Histologja ciała ludzkiego wydana z polecenia medyko chirurgicznéj akademji Warsz. (z drzewor. w tekscie) 8-ka str. 320. r. 1860. złr. 3.40.

Hufelanda 900 najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka, tudzież skład apteczki domowéj. wyd. 4-te 8-ka 2 złr.

Jodko Narkiewicz dr. i B. **Gepner** Dr. Oftalmologja (podług Wecker'a) 8-ka Warsz. 1868/9 tom I. część I. 3 złr. tom I cześć II 2 złr.

Katechizm homeopatyczny przez weterana homeopatę. Lwów 1867 40 c.

Kosiński Stan. Higiena dla panien 8-ka str. 166 1865 r. 1 złr.

Kamiński M. O prostytucji. Warsz. 1870 1 złr.

Kremer dr. Al. Rozmaitości lekarskie 8-ka str. 139 1862 r. 1 złr. 70 c.

Kurowski J. N. Weterynarja popularna, czyli nauka poznawania i leczenia chorób zwierząt domowych, wydanie czwarte 2 t. 8-ka tom I. str. VII i 122— tom II str. 252 i atlas z 13 tablicami rycin. 4-ka r. 1865 złr. 5.

Lekarz domowy miejski i wiejski podający skuteczne środki na różne choroby ludzkie. Bochnia 1870 40 c.

Lewandowski H. Poradnik weterynarji. Warszawa 1858 4 złr. 60 c.

Liebig Dr. O wyciągu mięsnym używanym jako wybornie działający środek posilny i lekarski, tudzież o przyrządzeniu nowéj polewki dla dzieci zastępującéj mleko macierzyńskie opisał T. Torosiewicz. 8-vo (40 st.) 1866 36 c.

Łuczkiewicz Dr. Farmakologja wedle układu dra F. Oesterlena, do podręcznego użytku ułożona 8-ks str. VI, 310 i XIV. Warsz. 1860, 2 złr. 50 c.

Łepkowski J. O leczeniu chorób bydła, świń, owiec i psów, wydanie trzecie poprawne. 1871 str, 176 1 złr.

Majer J. Dr. Fizjologja układu nerwowego 8-ka. Kraków 1854 6 złr.

—Fizjologja zmysłów 8-ka. Kraków 1857 złr. 6.50.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Digitized by Google

KONKURENCI.

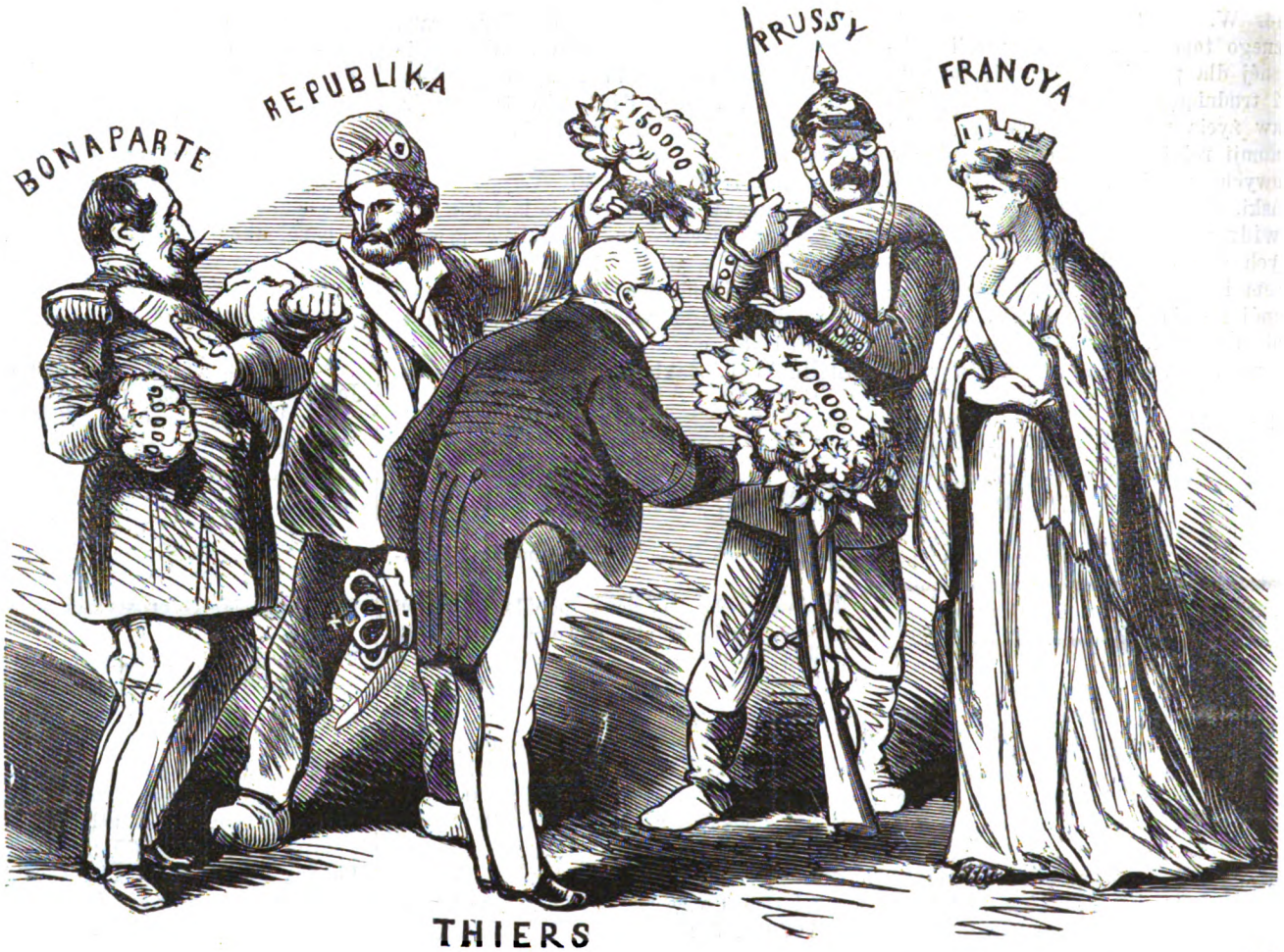

127

Thiers.

Prześliczna damo, nie wzdragaj się,
Chociaż to starzec chce swatać cię
Patrz, ślubny bukiet niosę ci
Czterykroć głosów — to nie psy
Oprócz bukietów, jeszcze coś mam...
Co oblubieniec wręczy ci sam.

Pikelhauba.

Nu, jebe Antwort, du jute Jans.

Chór.

O parlez! parlez donc, ma France!

Bonaparte.

Chociaż z głosami dzisiaj *trés mal.*
Chciałbym powtórnie sprawić ci bal.
Ze mną małżeńskie łoże znów dziel
Wróć mi twe *sufrage universel.*
Żem niedołęga nie taję się
Lecz mam sił dosyć by zdusić cię.

Republikanin.

Mój język prosty — *mort de ma vie!*
Ja prawić blagi nie będę ci...
Dając mi rączkę nadzieję karm:
Że za lat parę krzyknę: *Aux armes!*
Choć nas dziś junkry jak wilki żrą,
Zerzniem im jeszcze grzbiet *comme il faut.*

Francja *(dając mu rękę).*

Allons, mon brave! Vive la republique!

Thiers *(d. s.)*

Ten łotr demagog psuje mi szyk —
Mój Orleanku, coś sprawa zła.

Bonaparte (*ds.*)

Dziś nie pomoże żadne *coup d' état*
(w rozpaczy chwyta się za głowę).
Nie, nie! we Francji niema już dziś cnot!

Pikelhauba *(wrzeszczy)*

Kreutzdonnerwettertausendschock-schwernoth!

Redaktor odpowiedzalny i wydawca Ludwk Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 22 Marca 1871. Nr. 42.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

ROJENIA WIOSENNE.

Dumka galicyjska.

O! widać i słychać — w ogródku skowronek
Z piosenką podleci, upadnie;
I nasze marzenia z rozbitych nasionek
Znów wschodzą zielono i ładnie!
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Po kwietniej, po świętnej — z przewodnią niedzielą,
Rozrosną się w słońcu marzenia,
I w pułki się zwiną, rozwiną, wystrzelą
W zastępy dla Polski zbawienia.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Po cichu coś szepczą i starzy i młodzi,
O! łatwo odgadnąć z ich oczu,
Coś o nas, o wrogach, — kto z nami, kto szkodzi:
Czy prusak czy moskal z uboczu.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Wieczorem za borem gościniec w kurzawie,
Ktoś jedzie z Północy, ze Wschodu,
O! prędzej, co prędzej dla gości przyprawię
Serdeczne przyjęcie u wchodu.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Już jadą — już w bramie; rżą konie z Kleparza,
Mój Boże! ach! co ich przywiodło?
I woła najstarszy: „My z woli cesarza!“
I cugle zarzuca na siodło.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Groziły dzienniki — ot, co tam! — dzienniki!
Groziły w pół żartem, nie szczerze:
„To zbóje!“ — o gdzie tam! — wolności czynniki!
Zkąd zbóje? — nie wierzę, nie wierzę.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Ot, idzie już kozak, i zbliża się do mnie,
I mówi tak pięknie i składnie;
Strach oczy mi podnieść, tak chwali nieskromnie,
Przyrzeka, — nie zwodzi — nie kradnie.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

O! dobry i grzeczny i miły chłopczyna!....
Lecz będę, o! będę ostrożna!....
Rabować chce wszystko — dalibóg zaczyna;
O proszę! nie można! nie można!....
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Galicja.

Digitized by Google

Kwadratura koła
(delegacyjnego.)

(Scena w Wiedniu, w obrębie *koła;* w samym *środku* trzech delegatów osobno — inni delegaci mieszczą się w punktach bliższych okręgu koła.)

Jeden z pospolitych delegatów. Jakże idą rokowania z ministerstwiem? Czego się spodziewać możemy?

Jeden z trzech. Panowie, sza! Tajemnica konieczna!... spuście się na nas!

(*Delegaci pospolici wychodzą*).

Jeden z trzech. No, kiedyśmy już *sami*, radbym się dowiedzieć jak idą układy?

Najniepospolitszy. Cicho!... sza!... tajemnica konieczna!.... spuście się na mnie.

(*w gabinecie ministra.*)

Najniepospolitszy. Chciałbym się dowiedzieć, jak Wasza Ekcelencja zapatruje się....

Minister. Sza!.. tajemnica konieczna Spuść się pan na mnie!....

Communiqué z Warszawy.

Sekretarz Stanu Jego Belzebubiej własnej kancelarji.

Oddział III.

Z polecenia naszego wysokiego monarchy i pana, mam honor zakomunikować waszej krakowsko-djabelskiej mości dla stosownego użytku — postanowienie zapadłe w komitecie naszych ministrów dla spraw Królestwa polskiego.

Dan na Łysej Górze d. 15 marca 1871.

Moskalobub.

Kopia.

Na oryginale własną Jego Belzebubią łapą napisano: „*Ma być podług tego.*“

Komitet naszego powszechnego państwa djablego, wydział dla spraw Królestwa polskiego

słuchali:

W dalszym ciągu oporządzenia wiernych poddanych gubernji nadwiślańskich przez rząd moskiewski przedsiębranego a mianowicie, po należytem obrobieniu szlachty, duchowieństwa, urzędników i mieszczan, przyszła kolej na ukochanych naszych sprzymierzeńców, żydami nazwanych,

słuchali dalej:

gdy zaprowadzone oprócz poboru w naturze do wojsk moskiewskich — wykupy od tychże starozakonnych w gotowych pieniądzach, wyciągnęły z nich wszelkie gdziebądź zachowane i lokowane fundusze — następnie zaprowadzone giłdy, bilety, świadectwa na handel i przemysł, podniosły opłaty przewyższające dochód z tych przedsięwzięć uzyskać się mogący, wreszcie gdy inne rozporządzenia władz moskiewskich, mające na celu uszczęśliwienie wiernych poddanych Królestwa polskiego i zbliżenie ich do moskali, doprowadziły już stan żydowski do tyle pożądanej tam roli świętych tureckich — tenże rząd moskiewski w dobrotliwej opiece swej, aby ciż poddani jego nie marnowali resztek swych kapitałów na kosztowne jedwabne ubiory, a żony ich na niepotrzebne czepce; biedni aby zaś swoją przerażającą nędzą nierazili wzroku moskiewsko-europejskich cywilizatorów w Królestwie — przepisał im odpowiednio bo na każden wzrost i porę roku ubiory, podobne tym jakie noszą już w ten sposób oporządzeni wierni, prawosławno-moskiewscy kacapi ruscy

słuchali jeszcze:

gdy takie samowolne postanowienie pomazańca naszego zwanego „*Krawcem wojskowym*“ przechodzi już wszelką granicę jego atrybucyi i cały komitet Jego Belzebubiej Mości wprawia w dziwny kłopot, jak tu rozpoznać przy wejściu do piekła naszych wiernych sprzymierzeńców żydów od czystej rasy moskali, którym jak wiadomo z traktatu paryzkiego, wstęp do piekła jest wzbroniony;

słuchali na końcu

że gdy ukazy tego rodzaju widocznie dążą do oszukania czujności naszej z oczywistym zamiarem wprowadzania do piekła pod pozorem żydów, — brodatych dygnitarzy, kończącego swą władzę komitetu urządzającego w Warszawie, których w ten sposób car moskiewski za ich pomnikową pracę wznagrodzić ma zamiar. —

Komitet postanowił:

1. nakazać naszemu ober-policmajstrowi bram piekielnych, aby zgłaszających się doń kandydatów stanu żydowskiego, poddawał ściśléj i nie na ubiorze powierzchownym ograniczającéj się rewizji.
2. uznać nateraz jako fakt spełniony — wydanie powyżej cytowanych ukazów o ubiorach żydowskich — poddając je pod zatwierdzenie konferencji ad hoc
3. w Londynie obradującej.
   posłać nakoniec zbiorową deklarację wszystkich mocarstw piekielnych, aby rząd moskiewski porównanie moskali z żydami na dotychczasowych powierzchownych oznakach ograniczył, albowiem dalsze na tej drodze reformy mogą wywołać czynne wdanie się koalicyi djabelskiej.

Konkluzja.

Dla wszelkiego jednak bezpieczeństwa, przy ober-policmajstrze naszym ustanowić oddzielną posadę klasy III. naszego nadwornego *Wąchacza*, któryby, gdy już inne obserwacje nie pomogą, swem delikatnem powonieniem rozróżnić potrafił *cebulę* od *dziegciu*, którego żadne perfumy pruskie usunąć nie mogą. Na posadę zaś tę powołać którego z centralistów wiedeńskich.

(podpisano) *Prezes*: Polakożercow.

Członkowie: Mordobijców, Szubienicznikow, Chitromudrow.

Za zgodność z oryginałem, w języku moskiewskim spisanym, poświadcza

Moskalobub.

Regulamin wyborczy dla WK. Poznańskiego
na zasadach Tygodnika Katolickiego.

§. 1. Komitet centralny składa się z osób świeckich przychylnych kościołowi. Ku stwierdzeniu tego warunku każdy członek co miesiąc przynosi świadectwo od spowiednika swego parafjalnego. Gdyby spowiednik nie należał do deklarantów, od najbliższego deklaranta, resp. konfederata kościańskiego.

§. 2 Komitet centralny wyznacza kandydatów poselskich na każdy okrąg wyborczy po dziesięciu i podaje ich do zatwierdzenia kościołowi na ręce redaktora Tygodnika, który „właściwej władzy“ spis ten wręcza do decyzji.

§. 3. „Właściwa władza“ z 10 podanych kandydatów wybiera jednego na każdy okrąg; gdyby żaden z podanych kandydatów nie był stósowny, oba koła wyborcze, tak świecki centralny komitet, jak „właściwa władza“ duchowna, zgodzić się muszą na innego kandydata.

§. 4. Aby zgoda była nigdy niezerwaną, komitet świecki zawsze stosować się powinien, w razie kwestji spornéj, do decyzji „właściwej władzy“ duchownéj.

Telegram.

W ostatnim numerze wystąpiłeś Redaktorze za odjęciem praw obywatelskich żydom, lutrom, kalwinom i grekom. Wielki błąd. Tych jest mało, więc tolerować. Natomiast całą siłę skupić na obalenie katolików chłodnych, oziębłych, obojętnych. Nad tymi możemy mieć absolutne panowanie; dla tego tych w ryzie trzymać; odmówić im wszelkich wpływów, jeżeli ślepo nas nie słuchają.

Wasz protonotarjusz.

Digitized by Google

List z Krakowa.

Droga moja Hjacynto!

Także ci zazdroszczę, ma chore, że kierowana jakiemś proroctwem przeczuciem, opuściłaś miasto nasze właśnie w chwili, kiedy zawisnąć nad niem miały czarne chmury zepsucia, odszczepieństwa i herezji, masonerji i siedmiorakiego wszeteczeństwa! Ale, nie będę szeroko rozpisywać się — jedno tylko słowo powiem, a zrozumiesz mnie odrazu — jedno nazwisko wymienię a dusza twoja zadrży przejęta świętem oburzeniem. Tak jest, o mój anielę! ten sam, którego imię omało nie ściągnęło niedawno wszystkich klęsk Apokalipsy na waszą prowincję — ten *„wielki rachmistrz koronny“*, jak go dowcipnie nazwał nasz nieoceniony Bibi..... przyjechał do Krakowa!!!... Kto mu poddał tę myśl szatańską, do dziś dnia nie mogłam dociec, ale póki życia, nie wyjdzie mi z pamięci tydzień jego pobytu w śród świętych murów. Miewał tu odczyty — i — wyobraź sobie — podczas wielkiego postu, w godzinach pasyjnych — czytał herezje jakieś! Oburzona, przejęta słusznym gniewem, poszłam na pierwszy odczyt, żeby — — — — *) zmusić go do milczenia i sprowadzić z manowców po jakich błądzi — usiadłam w pierwszym rzędzie, ale napróżno! Czy brakło mi namaszczenia, czy też nie ma już dla niego żadnej nadziei poprawy, ale przez całą godzinę ani razu nie spojrzał na mnie. Na drugim, trzecim i czwartym odczycie toż samo. Raz jeden tylko, było to na trzecim odczycie, gdy mówił podobno o władzy kobiety nad mężczyzną, podniósł oczy — byłam pewną, że na mnie je zwróci, tymczasem ten heretyk uśmiechnął się do jakiejś lalki aż w czwartym rzędzie, która w niego jak w tęczę patrzała, bezwstydna! — Nie koniec na tem — po odczytach *ulica* wyrywała go sobie — wyprawiali mu bankiety, owacje, toasta wznosili (piwem zapewne!) — a choć *z naszych* jak się łatwo domyśleć możesz, nikt nie brał udziału w tych orgjach — zawsze nam zostanie plama i wyrzut sumienia, że oprócz biernej opozycji, nie umieliśmy się zdobyć na żaden akt publicznego wypárcia się takiego gościa! Wyjechał wreszcie, wykadziliśmy już domy i ulice nasze — ja zaś kreślę naprędce te kilka słów, abyś nie uwierzyła hałastrze dziennikarskiej, która nie opuści zapewne sposobności, aby nas z błotem zmięszać. — Votre affectionnée — *Hortense*.

*) Cały wiersz nieczytelny, zdaje się że miało być: *„okiem jadowitej żmije“*. (*Djabeł*)

P. S. Z nowin nic ważnego: pani Eudokeja zawsze *dobrze* z hrabią Arturem — mąż jej *odbija* się na nim w karty i patrzy przez szpary; w Jazłowcu piszą nową powieść, która ma być jeszcze szczytniejszą niż *„Bogiem a prawdą“*; Ksawerja uciekała podobno z Piotrusiem, ale przytrzymali ich w samą porę; jakaś pani z przedmieścia z jakąś panią z miasta (wiesz, że nigdy nie mogę spamiętać pospolitych nazwisk) pobiły się o tego młodego, co to ma taką romansową bladość — szkoda chłopca, bo się zmarnuje.

Korespondencje djabelskie.

Z Torunia (Thorn, W. Preussen).

Herr von Teufel! Habe gehört, panie dobrodzieju, że ci meldowano, jakoby unsere Zeitung „Gazeta Toruńska“ nie odpowiadała zadaniu swemu i potrzebom prowincji naszej. Ist nicht wahr, panie łaskawy, wierutne kłamstwo. Gazeta Toruńska żyje tylko dla nas i z nas i nie szkaluje swoich chlebodawców, wie es andre dumme Zeitungen zu thun pflegen. Denn wo zu soll, zum Beispiel, die Welt wissen, dass ich einen falschen Wechsel ausgestellt, dass mein intimer Freund mir dazu beigeholfen habe und mit mir nach Ausland nogę urządził?? „Zły ten ptak — sagt das alte polnische Sprichwort — co własne gniazdo kala“. Otóż gazetka nasza nigdy nas nie kala, zostawiając nam wszelką swobodę kalania się, und dafür bekommt sie subwention—und punctum. Es plauschen dumme Leute, że gazetę naszą czuć parafjańszczyzną — dass sie von provinzionalismus angesteckt ist. Wie so? A co nam do innych? „Każda liszka swój ogon chwali“ — dla tego i gazeta nasza, jako uczciwa liszka, tylko nasze chwali ogony. Od tego przecież nazywa się gazetą toruńską, a nie polską albo powszechną, aby przedewszystkiem nasze interesa miała na względzie — und wem's nicht gefällt, niech sobie weźmie na utrzymanie inną gazetę, tak jak my toruńską wzięli, a będzie miał z niej przyjemność i wygodę, wie wir es haben, panie dobrodzieju.

Also bitte dich höflichst, Herr von Teufel, zechciej keinen Glauben schenken ludziom, którzyby Gazetę *naszą* w twoich djabelskich oczach skompromitować chcieli—i wierzaj mi, że gazeta ta zasługuje aby ją oszczędzać, bo i ona nas oszczędzać umie.

Ich verbleibe mit Hochachtung

Ritter von . . . . .

preussischer Pole und Actionär der Gazeta Toruńska.

Skutki zwycięztwa Prus.

(Autentyczne.)

Czas dostał się wreszcie na właściwe tory i w błogiem przekonaniu, że hydra wolności przytłumioną została we Francji na zawsze, bije już pokłony przed cielcem despotyzmu w Berlinie. Co się to zrobiło z owej *Jutrzenki* 1848 roku! „Z Bożej a panów łaski“, my *Czas* i poplecznicy nasi, przez usta Ojca świętego wołamy i prosimy „**o zniesienie wolności druku w Austrji**“, bo ta wolność grozi samowładztwu i nieomylności *czasowników!* Gdyby inne pismo ośmieliło się coś podobnego napisać o Papieżu, byłoby to zbrodnią wołającą o pomstę do nieba — ale *Czas*, któremu wszystko uchodzi, twierdzi jeszcze, że słowa te jakkolwiek, nie umieszczone w *Osservatore Romano*, są zupełnie wiernie *poprawione* według najautentyczniejszego źródła *Tempora mutantur!*.

Uwiadomienie.

bardzo ważne

dla W. Księstwa Poznańskiego i kilku innych osób

Z dniem ostatnim postu zacznę wydawać pismo p. t.

Polski Katolik

które będzie bronić wiary polskiej i narodowości katolickiej, albowiem jedno z drugiem tak jest złączone, że jedno bez drugiego żyć nie może.

W redakcji znajdować się będzie codziennie od godziny 11 — 12 przed południem profesor dogmatyki z seminarjum duchownego i tenże będzie przeglądał wszystkie artykuły, czy są zgodne z katechizmem i syllabusem; każdy artykuł przez niego przejrzany będzie opatrzony (†) krzyżem.

Gdyby się wśliznął jaki artykuł bez krzyża, uprasza się czytelników, aby nań tylko zamkniętemi oczyma patrzeli.

Protestantom, żydom, i katolikom „mniej gorliwym, chłodnym lub obojętnym“ wolno pismo moje abonować, także czytywać, natomiast pod klątwą zakazuje się je krytykować i pisać przeciwko niemu; zgoła zaś pod karą mąk piekielnych odmawiać innych od abonamentu.

Redakcja „Polskiego Katolika.“

Digitized by Google

Wypadki miejscowe nadzwyczajne.

— Sąd krajowy krakowski uległ ciężkiemu kalectwu — jednocześnie bowiem stracił *głowę* i *nogę*. Ciekawa rzecz, jak teraz, bez tak ważnych członków, funkcjonować będzie.

— Urząd pocztowy krakowski zdobył się nakoniec na polskie napisy—redakcja *Kraju*, oburzona że z usunięciem niemczyzny, pozbawiono ją jednej z najbardziej obrabianych rubryk, zmienia nagle front i bierze się do poprawy języka. Na nieszczęście język polski jest trudniejszym od niemieckiego (przynajmniej dla redakcji *Kraju*), że zaś polityka *Krajowco*-galicyjska obywa się wybornie bez gramatyki, dlaczegożby więc język pocztowy miał być poprawniejszym? Niechaj urząd pocztowy pamięta (tak *Kraj* radzi) *„ześmy z niemców powstali i w niemców się obrócimy“*, nie wypada więc nam pisać oryginalnie po polsku, ale poprzestać na tłomaczeniu z niemieckiego: Trzeba zawsze umieć *podporządkować* sprawy prowincjonalne interesom szerszej, państwowej ojczyzny.

— W objawach serdecznej gościnności, jakiemi przyjmowano w Krakowie J. I. Kraszewskiego, najwybitniejszy udział przyjmowali tak zwani *czasownicy*. Wszędzie ich było pełno — czy to na odczytach, czy w Postępie, czy w Resursie mieszczańskiej, czy w domach prywatnych — gdzie tylko gość nasz zawitał, mogłeś być pewnym, że znajdą się tuż obok niego i reprezentanci *Czasu*. *„Dowiadujemy się nawet“* że niepoprzestając na publicznem okazaniu sympatji dla szanownego gościa, panowie ci urządzili dlań wieczorek w ściślejszem kółku, gdzie z prawdziwie staropolską gościnnością, pod godłem *„Gość w dom, Bóg w dom“*, odłożono na bok wszelkie urazy i z wielkim taktem politycznym, który ze strony *Czasu* bynajmniej nas nie dziwi, przypomniano Nestorowi naszej literatury złote słowa poety:

„Między swemi
W swojej ziemi
Żyjmy zgodnie
I swobodnie.
Tylko miłość, *zgoda*, cnoty,
Mogą wrócić nam wiek złoty!“.

Na uwieńczenie tak pięknego czynu — jeden z najzapaleńszych dotąd przeciwników Kraszewskiego, wniósł toast, mniej więcej w tych słowach: „Panowie! W obec zasług męża, który od lat czterdziestu pracując niezmordowanie na niwie literatury ojczystej, wykształcił i uszlachetnił całe pokolenia — zniknąć winny wszelkie urazy osobiste, wyniki stronniczych poglądów politycznych. — Skłońmy czoło przed tym, powtarzam panowie! który pracował już a pracował z chlubą dla siebie a korzyścią dla kraju, wtenczas, kiedy my uczyliśmy się dopiero abecadła!... Niech żyje Kraszewski!“

Wybaczy nam szanowna Redakcja *Czasu*, że djabelskim pazurem uchylamy zasłonę z prywatnego zebrania. Djabeł wie dobrze, że *Czas* nie pragnie i niepotrzebuje rozgłosu—ale są czyny których utaić niepodobna — niech wrogowie nasi wiedzą, że mimo dzielących nas drobiazgów, zawsześmy silni miłością braterską — niech przedewszystkiem dowie się o tem Kraszewski, który, czy to przez zapomnienie, czy też przez prostą pomyłkę, na wieczorek ten nie został zaproszony.

Konferencja postna.

Dama. Zgrzeszyłam znowu, mój ojcze!
Poradnik. W jaki sposób?
Dama. Miałam znowu *rendez-vous* z Henrykiem i.... *(zakrywa twarz chustką)*,
Poradnik. I jak zawsze... nie było męża w domu?...
Dama. Jak zawsze... wyprawiłam go na piwo.
Poradnik. (po chwili namysłu.) To źle, bardzo źle, moje życie.
Dama. Wiem o tém, mój ojcze, ale zważ słabość ludzką — nie mogłam inaczéj.
Poradnik. Prawda — słabość ludzka — ale grzech tem większy, że mąż kocha cię podobno?
Dama. To też pocałowałam go na wyjściu.
Poradnik. To bardzo pięknie z twej strony — ale to nie może dostatecznie grzechu.
Dama. Ja też, czując wielkość mojego błędu, postarałam się zaraz o zadosyćuczynienie przez dobry uczynek.
Poradnik. I cóżeś zrobiła?
Dama. Zaraz po odejściu Henryka napisałam anonym do Kraszewskiego.
Poradnik. (ucieszony.) Doprawdy? doprawdy? no.. no.., masz główkę! a dobry? osolony?
Dama. Oh! jak tylko umiałam najlepiéj, a wiész ojcze, że umiem gryźć ludzi.
Poradnik. Wiem, wiem,... Widzisz teraz, że nie jesteś jeszcze na złej drodze. Nie umiałaś wprawdzie oprzeć się sile namiętności, ale zaraz poczułaś natchnienie dobrego uczynku.
Dama. Więc jestem znowu bez winy?
Poradnik. Prawie.. prawie. Przewiniłaś wprawdzie ciężko... ale przeciw mężowi tylko - ale jednocześnie oddałaś usługę całemu społeczeństwu. Zrobiłaś z siebie publiczną.. ofiarę, dla dobra publicznego — któżby rzucił kamieniem na ciebie? *(odchodzi)*
Dama. Pocieszył i uspokoił mnie. *(namyśla się.)* Kraszewski wyjeżdża dopiero w poniedziałek — będzie jeszcze czas i na drugi anonym — korzystajmy z czasu. *(woła)* Kasiu!
Służąca (wchodząc) Czego pani chce?
Dama. Idź, poproś pana Henryka.

Sylogizmy.

Kiedy z dwóch kłócących się, jeden tylko jest uzbrojonym, bezbronny dostaje w łeb pałaszem i sprzeczka kończy się prawie niczem, bo tylko jednym rannym. Coby to jednak było, gdyby obaj byli.... bezbronni! Od słowa do słowa, łatwo może przyjść do pięści — pięść nie jest bronią dalekonośną, zastępuje się ją więc tem, co się znajduje pod ręką, np. butelkami i stołkami — butelki i stołki, jako przedmioty niewygodne do celowania, mogą chybić i przez omyłkę zaczepić osobę trzecią, nieinteresowaną — osoba trzecia, jako niesłusznie zaczepiona, dla obrony praw własnych, musi wmieszać się do walki — z przystąpieniem osoby trzeciej psuje się równowaga stron walczących — dla przywrócenia której koniecznem jest wdanie się osoby czwartej. Czterem walczącym ciasno już w handelku, przenoszą się więc sami, albo ich wyrzucają na ulicę — na ulicy dużo przechodniów, między któremi wielu jest takich, którzy nie mogąc obojętnie przypatrywać się bijatyce, biorą w niej czynny udział — powoli ciżba się zwiększa, słabsi padają na ziemię, kalecząc się na bruku, silniejsi przewracają się na nich — tchórze chwytają za kamienie.... w tem nadbiega policja i chcąc uspokoić walczących, dostaje się między dwa ognie — z płazowania przechodzi do cięć ostrych — kilka niefortunnie rzuconych kamieni, kilka kropel krwi na wierzch wydobytej, rozogniają umysły — nadchodzi wojsko i zastaje fjakry i omnibusy, które dla zatamowanej komunikacji nie mogą ruszyć się z miejsca — pozornie wygląda to jak umyślna barykada — komenderujący daje rozkaz rozejścia się — wśród krzyku i tumultu nikt go dosłyszeć ani zrozumieć nie może — raz!.... dwa!.... trzy!... padają strzały — krew się leje..... całe miasto w trwodze — stan oblężenia nieuchronny . . . . . dobrze więc, że wojskowi noszą broń po za służbą.

Digitized by Google

W akademji Dejchesa
(przy ulicy Florjańskiej.)

1 Technik. Czego tu siedzisz jeszcze! — chodźmy już do domu — przecież już po *l-kcji*.

2 Technik. A, daj mi pokój, zaczekam do wieczora.

1 Technik. Dla czego aż do wieczora? cóż znowu!

2 Technik. Nie mogę wyjść, dopóki się zupełnie nie zciemni.

1 Technik. Nic nie rozumiem

2 Technik. *(z gniewem)* No.... zostałem bez butów.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 6.

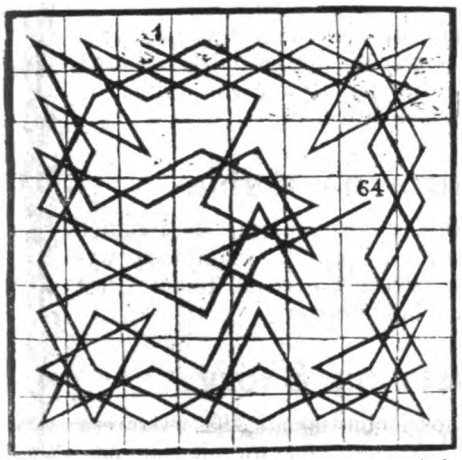

128

Wsteczny drugi częścią ciała,
A choć kuty pierwszy drugi,
To bez niego nic nie zdziała,
Choćby użył i maczugi.
Pierwsze w buzi grzecznych dzieci;
Całość do was często leci,
Jednych bawi, drugich nudzi,
Ale za to ze snu budzi.

(Dja-bel.)

Dokładne rozwiązania nadesłali: p. J. Waszak z Krakowa, p. M. Hebenstreit z Tarnowa i p. M. Graczyńska z Poznania.

Panu Z. M.

Chociaż *„ukłon mój dziecinny,*
Jak na djabła dość niewinny,
Pokazując krótkie rogi“
Wykryć miał djabelskie drogi.....
Przyznać chciejcie — kto tu prawy?
Łamigłówki, dla zabawy,
Ułożonej przez *„djaa*-błęta“
Nie odgadły te *„paa*-nięta,“
Choć *po polsku* napisana...
Więc przyznajcie — proszę pana —
Bo to kwestja — i nie lada:
„Kto po polsku lepiej gada??....

Djabel.

Łamigłówka Nr. 7.
(do nagrody.)
Zadanie konikowe.

			głąb	ce.	bo	je,	fa	ce,	a	się	
			dy	dle	rza	tchną	jéj,	ce	skiéj	ser	
ra	cem	zaj	wód	i	leść	na	li,	dzie	świat	mor	li?
rzyj	kie	roz	bu	dem	w my	je	swo	dy,	fa	dnie	po
i	ni,	zmą	zwąt	pierś	cy	w łez	dnie	ma	je,	per	dno
ci,	na	dy	ob	kniesz	ja	śli	śmi	ła	wte	wié,	na
cię	dróy	pie	się	po	zkrysz	swój	kę	gnieś	ta	to	ce,
dno	że	kiem	kie	na	zam	dzi	i	się	są	li,	śeś
za	o	po	niem	ta	pchnie,	się	od	jem	ko	o	ce,
i,	tej	ce	ta	ni,	i	reł	co	ty	ser	dzi	ra
			bej	ot	ży	li,	trą	nic	wa	bok	
			cia	ser	mie	chła	kiem.	pe	ci,	swych	

Za dokładne rozwiązanie tej łamigłówki, naznaczają się trzy nagrody: **1) Żywot św. Kunegundy, 2) Sprawa polska i stosunek do niéj Galicji, i 3) Sonety krymskie i Farys** (po polsku i po czesku.)

Niespodzianka!

W dniu 1 kwietnia wyjdzie

Nadzwyczajny dodatek

z którego czytelnicy Djabła dowiedzą się, jakie numera wyjdą w najbliższem ciągnieniu loterji liczbowej.

! Otwórzcie szczęściu furtkę !

Digitized by Google

W nadchodzącym kwartale

„DJABEŁ“

kończy rok drugi istnienia.

Kwartalnie: w Austrji złr. JEDEN.

(Urzędy pocztowe płacą tylko 85 centów.)

W ks. Poznańskiém i Prusach, oraz w Niemczech 25 srgr.

W Belgji, Francji, Anglji, Szwajcarji we Włoszech, w ks. Naddunajskich i Turcji 3 franki, w Ameryce 4 franki.

☛ Prenumerata przyjmuje się od 1 lipca, ☛ 1 października, 1 stycznia i 1 kwietnia.

Rocznik I „DJABŁA“ (opraw.) kosztuje złr. 5.

☛ **DJABEŁ** wychodzi **regularnie** 7 i 22 każdego miesiąca.

W redakcji DJABŁA jest do nabycia powieść

TAJEMNICE KRAKOWA

z rycinami.

Cena 80 cent.

Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona

Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki wszelkiego rodzaju, (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuję już żadnéj przechwałki, gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua Aromatica

pachnąca włoska woda do plam, do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy — Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego polirowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rosyjska Pasta na Skóry

do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na jeden rok. — Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem.

Axicon

jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniéj się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem 80 kr.

☛ Główne składy na całą Galicję u p. ***Jakoba Goldwassera w Krakowie*** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod Różą i u p. Ringelheima w Tarnowie.

HANDEL STANISŁAWA FEINTUCHA

poleca p. p. budowniczym i właścicielom domów **świeżo nadeszły** prawdziwy Grodziecki Portland Cement doskonały czysty Gips po cenach umiarkowanych.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
W KRAKOWIE
(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 40 i 41.)

Matecki T. Dr. Domowa apteczka 1860 15 srgr.
— O najnowszych sposobach leczenia skrzywień ciała ludzkiego i zezowatości 1840 10 srgr.
— Operacja fistuł pachwo-pęcherzowych 1865 10 srgr.
—Rady i nauki starego lekarza dla nielekarzy 1867 r. 15 srgr.
Morisonjana, czyli poradnik domowy 8-vo (280 st.) 1863 r. 1 złr. 50 c.
Niemeyer prof. Wykład patologji i terapji szczegółowéj 2 tomy 21 złr.
Pfau F Zasady sztuki położniczéj 8-vo 286 str. 3 złr.
Rohlwess J. M. Nowy lekarz, czyli sposoby leczenia koni, bydła, owiec i innych domowych zwierząt, tudzież karmienia i rozmnażania onych, z dołączeniem weterynarji homeopatycznéj popularnéj przez I. K. Lewandowskiego z dwiema tablicami 8-ka str. 395 r. 1861 złr. 2.50.
Segel E Dr Winogrona jako środek leczniczy w różnych słabościach 1870 50 c.
Sciborowski Dr. Wł. Poradnik dla niewiast wiejskich, jak się zachować mają podczas brzemienności, podczas porodu, połogu, oraz ze względu na ich zdrowie chować należy 16-ka str. 51, 25 c.
Skobel F. K. Farmakomorfika i katagrafologja 8-ka str. 240 1851 2.25 c.
Świderski Dr. Wł. O długotrwałem zapaleniu macicy, mianowicie o jego przyczynach i sposobie leczenia 1870 10 srgrosz.
Szokalski Dr. W. Fantazyjne objawy zmysłowe tom I. 1861. Sny, widma i przywidzenia, tom II 1863 Senne marzenia 8-ka 10 złr.
Taczanowski B. Rys praktycznéj otjarji 1869 3 złr. 80 c.
Trapp J. Farmakognozja. Farmakognozja król. roślinego 8-ka 2 t. 14.50.
Witkowski St. Dr. Histologja i Histohemja, przekład dzieła: Freya oraz Köllikera część I 8-ka str. 544 i 184 drzewor. w tekście część II 18 złr.
Wyrzykowski J. Farmakologja ogólna i szczególna oraz receptura, przekł. dzieł Szuchardta i Posnera 8-ka 1869 2 t. złr. 17.50.

IV.
Poezje, powieści, dzieła sceniczne.

Album fotograficzne, część pierwsza — fotografje sejmowe 8-ka. Kraków 1870 1 złr. 50 c.
Bałucki M. Polowanie na męża. kom. w 2 aktach 1869 40 c.
—Radcy pana Radcy, kom. w 3 aktach, 1870 r. 70 c.
****Bełcikowski** A. Hunyady, dramat w 5 aktach. 8-ka 1870 r. 60 c.
****Bełza** Wł. Z doli i niedoli, poezja. Kraków 1869. 50 c.
—Zamek grojecki, poemat — Kraków 1869 30 c.
Berthoud, Poświęcenie kobiety, z franc. powieść 8-ka 1870 r. 1 złr. 50 c.
Bogusławski H. Flis, operetka (tekst do muzyki St. Moniuszki) 1858 50 c.
Bogucki J. S. Wizerunki społeczeństwa warszawskiego 2 t. Warszawa 1853 3 złr. 75 c.
Bolesławita B. Bezimienna pow. 1869 3 złr.
—Bezimienna. Drugie życie pow. 1870 r. 3 złr.
—Dziadunio, pow. 1869. 2 tal.
—Dziecię starego miasta pow. 1863 tal. 1 15 srgr.
—Emisarjusz, pow. 1869 1 złr. 20 c.
—Hybrydy, pow. 1869 2 złr. 40 c.
—Moskal, pow. 1865. tal. 1 1/2.
—My i oni, pow. 1865. tal. 1 1/2.
—Na wschodzie 1866 tal. 1 1/2.
—Para czerwona, pow. 2 t. 1865 tal. 3.
—Rachunki z r. 1866. Pozn. 1867 tal. 2.
—Rachunki z r. 1867. 2 t. 1868 6 tal.
— „ z r. 1868. Pozn. 1869 4 t.
— „ z r. 1869. „ 1870 3 t.
—Szpieg, pow. 1864 tal. 1 1/2.
—Tułacze, 3 tomy. Poznań 1868. 1870 tal. 6.
—Zagadki, pow. 2 tomy. Poznań 1870 tal. 3.
—Żyd pow. 3 t. Poznań 1866 3 tal. 15 srgr.
Born F. I. Izabella królowa Hiszpanji, czyli tajemnice dworu madryckiego rom. 5 tom. Warszawa 1870 6 złr. 50 c.
Caballero. Klemencja, pow. 1869. 1.50.
Caracciolo. Tajemnice klasztoru neapol. 1869 1 złr.
Chojecki E. Alkhadar pow. 4 tomy Lipsk tal. 5 10 srgr.
Chęciński J. Cicha woda brzegi rwie, kom. w 1 akcie 1868 15 srgr.
—Ciekawość pierwszy stopień do piekła, przysł. dram. w 1 akcie 1864 60 c.
—Poświęcenie, kom. w 3 akt. 1866 r. 1 złr. 65 c.
—Przed objadem i po objedzie, przysł. dram. w 1 akcie 1862 60 c.
—Szlachectwo duszy, komedja konkursowa w 3 aktach 1860 1 złr. 20 c.
Copac, Przechodzień, nokturn sceniczny, 1869 25 c.
Czajkowski M. Anna, pow. Lipsk. 1 tal. opr. ozd. 1 tal. 10 srgr.
—Dziwne życia Polaków i Polek Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 srgr.
Czajkowski M. Hetman Ukrainy, pow. Lipsk 1 tal. 10 sr.
—Kiżdżali, pow. naddunajska Lipsk 1 t. ozd. opr. 1 tal. 10 srgr.
—Koszowata i Ukrainki. Lipsk 1 talar. ozd. opr. 1 talar 10 srgr.
—Owruczanin, pow. histor. z r. 1812 — Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sr.
—Powieści kozackie i gawędy, Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 sal. 10 sr.
—Stefan Czarniecki Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 srgr.
—Wernyhora, pow. Lipsk 1 tal. opr. 1 tal. 10 sr.
—Wernyhora, Lwów 1870 2 t. 1.20.
Dante, Boska komedja, tłum. Stanisławskiego Poznań 1870 4 tal.
D'Azeglio, Niccolo de' Lapi, pow. hist. włoska 3 tomy 8-vo Lwów 1871 3.60
Dickens K. Klub Pickwicka, 2 tomy, 1870 3 złr.
****Droz G.** Monsieur Madame et Bébé — pow. 2 t. 16-tka. Warsz. 1870 1.25.
Dumas Al. (syn.) Pojęcia p. Aubray. kom. w 5 akt. 1867 1 złr. 25 c.
Dziesięć cór na wydaniu, oper. w 1 akcie tłum. Wł. L. Anczyca, Warsz. 1865 50 cent.
Elpidon, Młodzi i starzy pow. 2 t. Lipsk 1866 3 tal. cena zniżona na 3 złr.
—Trzy szkice powieściowe. Kraków 1869 złr. 1.50.
****Erckmann** Chartrian Tajemniczy obraz powiastka 16-tka Warsz. 1867 18 c.

C. d. n.

Digitized by Google

NAJNOWSZY UKAZ CARSKI.

Fabrykacja moskali z żydów.

Redaktor odpowiedzalny i wydawca Ludwk Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 7 Kwietnia 1871. Nr. 43.

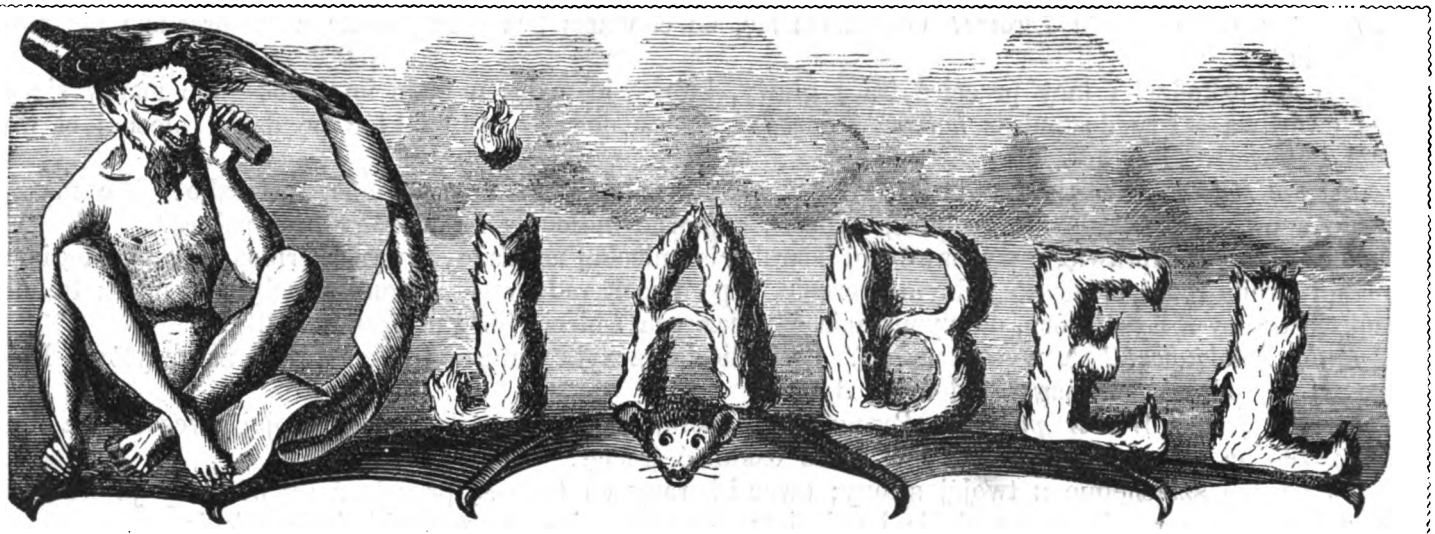

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Wielkopiątkowa
SPOWIEDŹ PUBLICZNA.

Według odwiecznego zwyczaju, stawili się *w dniu dzisiejszym* przed trybunałem djabelskim następujący jawnogrzesznicy, którzy bijąc się z dumą w piersi i z podniesioném do góry czołem, zeznali:

P. Grocholski. Powiedziałem *„równouprawnienie narodowości na jedném i tém samém terytorjum nie jest możebném“*... aby zostać ministrem bez teki.

P. K. Morawski. Wymyśliłem *„cztery punkta kościańskie“*... dla pozyskania klucza szambelańskiego, jak mój krewniaczek *Tadziegieć.*

Ksiądz Hubczak. Rada powiatowa kałuska, *„z mego poduszczenia, wyparła się braci swoich“*... dla wiernéj służby carskiéj *i Annuszki* na szyję.

P. Haza z Radlic. Dokładać będę wszelkich usiłowań *„aby zerwać solidarność koła polskiego w Berlinie,“*... ot tak, dla wyższych, niebieskich celów.

P. Stanisław Koźmian. Nikczemne brutalstwo i ohydną niewdzięczność okazaną Garibaldiemu przez francuzów, nazwałem *„czynem świetnym“*... li tylko dla wprawy w policzkowaniu *hołoty.*

Jawnogrzesznikom tym udzieliliśmy zupełne rozgrzeszenie, albowiem... wiedzą oni dobrze co czynią.

Następnie, gdy do podnóżka trybunału zbliżyły się *in gremio* różne instytucje, stowarzyszenia i t. p. *osoby moralne*, wielki penitencjarjusz piekielny rozpoczął spowiedź ogólną:

Wysoki sejmie galicyjski! Cóżeś zrobił dla kraju przez ciąg czteroletnich obrad twoich?—cóżeś skorzystał z nadanéj konstytucji i wolności?....

Nic?.. to dobrze! odejdź w pokoju, niechaj ci miękkie będą poselskie fotele!...

Przezacna Delegacjo rajchsratowa! Jakżeś spełniła swój mandat? cóżeś zrobiła z powierzoną ci pupillą, Rezolucją? po coś jeździła do Wiednia?

Milczysz?.. to dobrze, bo milczący nigdy niedorzeczności nie powie. Idź do naszego płatnika, niechaj wypłaci ci.... djety.

Wysoki Wydziale Krajowy! Cóżeś zrobił z funduszami przeznaczonemi na podniesienie dobrobytu Galicji?

Nic?.. zaoszczędziłeś je i odesłałeś do Wiednia — to bardzo pięknie, bo tak pojmowaną oszczędność i w piekle umiemy ocenić.

Wysoka Rado Szkolna! Ileż światła rozlało się na Galicję pod twoją biórokratyczną opieką?

Milczysz — niewiesz z pewnością — musisz wprzód w aktach poszukać, może *ankietę* zarządzisz? nie trzeba, dobre dzieło samo się chwali. Oświata przyjdzie bez kłopotów, gdy lud sam uzna jéj potrzebę. — Wszak prawda?..

Digitized by Google

Świetna Rado Miasta Lwowa! Oskarżasz się, że chodzisz bez głowy — że z samorządem nie możesz dojść ładu?...

Nic nie szkodzi! i tacy przecież tracą głowy, którzy je mają, a idzie im jakoś—nic martw się więc duszo swarliwa—i ty dostaniesz *hołowu* i *horodniczego* w dodatku. Idź i kłóć się daléj; niechaj ci wonną będzie Pełtewa!..

Równie świetna Krakowska Rado! Po coś tu przyszła, Bogu duszę winna, owieczko? Nie masz się z czego spowiadać, bo nic nie zrobiłaś,—chcesz zapewne miljonów na wodotryski i pałace?

Z czemże cię odprawię, o wyznawczyni bezrobocia! niechaj na każdym wyszczerbionym archeologicznym kamieniu twoim rodzi ci się po jednym prezesie, i po dwóch radców — a zamiast miljonów masz tu miotłę naszéj siostrzycy z Łyséj góry, do wymiatania odwiecznych śmieci. Idź i próżnuj daléj!

Rady Powiatowe!!! A wy tu po co? dosięgliście szczytu autonomji: honorów i zaszczytów! Któżby czego więcéj od was wymagał — dołęgi! *Apage!*

I ty tu jesteś *Wielki pasterzu Poznański!* wczoraj wpuściłeś wilków do swojéj owczarni, a dzisiaj mówisz, żeś im nie kazał owiec zjadać, tylko oskubać trochę!

To bardzo szlachetnie z twojéj strony; owce i barany od tego są przecie żeby pożerały je wilki i ludzie, a jeśli za to rzuci kto na ciebie kamieniem — pospieszaj w nasze *kościańskie* objęcia....

Djabeł.

Koncesje ministerjalne.

Delegaci nasi nie próżno milczeli w Wiedniu, korespondenci *Czasu* i *Narodówki* nie na kpiny żartowali z publiczności — bo Galicja stanęła nareszcie przed wrotami Raju konstytucyjnego. Wrzeciądze pękną — most *zwodzony* opadnie i Raj-chs-ratowi delegaci, złożą na łonie swéj ojczyzny:

1. Rezolucję przyjętą i zatwierdzoną całkowicie (począwszy od punktu 9go aż do końca) i
2. Nominację teki bez ministra.

LIST

śledzia holenderskiego

do „Szanownego Pana".

(Morze północne, sto sążni głębokości, w czasie postu.)

Płynąc w zapale za mą samiczką pełen elektryczności, uderzyłem ogonkiem o linę telegraficzną podmorską. I zadrżało serce moje z radości, radością oblały się oblicza wszech śledzi, bo telegraf donosił właśnie o Twéj wielkiéj famie „*Szanowny Panie*", która Ci urosła z powodu jakichś czterech punktów, zda się minogowych, co w moim rozumie śledziowym na szatańskie sobie ułożyłem punkta. Pochwyciwszy się onych, świątobliwy exkuchta Hrabiów z Dobréjwoli, zniweczył ku djabléj radości niebezpieczny wybór poselski polaczka Stefanka, i stało się, w jego miejsce zasiadł luter i niemiec, co zjada woły a oszczędza śledzie. Otóż i radość śledziowa! Wszelkim Waszym na polakach zwycięztwom, porówno z piekłem z całéj duszy ogonkami przyklaskujemy, bo w téj głupiéj katolickiéj Polsce straszna moc nas ginie. Cześć i chwała niechaj Ci będzie, „*Szanowny Panie*".

Z owego telegramu dowiedziałem się także o niepoślednich pracach Twoich dziennikarskich, zaprawianych sosem denuncjatorskim à la ..... Lubo mam naturalny wstręt do wszelkich sosów, gdyż wielka część żywiołu naszego bywa przez śledziożerczych Polaków, mianowicie po dość gęstych u nich pijatykach, w sosach, i to gryzących delikatne nasze ciało, zjadaną, wszakże w uznaniu Twych zasług, gdy elektryczność liny telegraficznéj i Twoja w niej myśl me przeszła ciało, donoszę Ci pod sekretem, że wielu z Twoich i to nie najmniéj świątobliwych, pożera ku *rzekomemu* swemu zmartwieniu w poście wołowinę — z przepisu Bantinga. Całe piekło zatrzęsło się aż od djabelskiego parskania na tę, snać arcyzabawną nowinę. Wesołości téj my śledzie z resztą niepodzielamy, boć jeżeli połowione śledzie już niechybnie ginąć muszą, niechajże giną z honorem, przez usta świątobliwe, jaśnie wielmożne, popłukane winem szlachetnem.

Nie wątpiąc, że z téj rewelacji odpowiedni zrobisz użytek „*Szanowny Panie*", macham się

z respektem 100 sążni głębokim
Twym poczciwym *Śledziem.*

Senne marzenia

wiedeńskiego korespondenta „Czasu".

.....Co to jest?. gdzie jestem?... sala sądowa!... miałżebym być oskarżonym?... aj! aj! nie.. nie!... jestem tylko publicznością. No, a gdzie obwinieni? aha! widzę ich!.. kochani koledzy: Gumplowicz, Dobrzański, Lam, Romanowicz!.. o! serdeńki!.. wszyscy redaktorowie galicyjscy... ani jednego nie brakuje na ławie oskarżonych!. a gdzież sędziowie przysięgli?.. niema ich.. nie!. nie!.. to zwykły sąd sądzi!..o rozkoszy! o szczęście!..Austrjo!.. tyś Edenem teraz.... Czytają wyrok — słuchajmy!... sza!... Gumplowicz za wyrażenie; „*my polacy*".. sehr *staatsgefärlich!* na 10 lat do Spilbergu!. no!.. surowo trochę... surowo... ale pamiętając inne rzeczy — nic nie szkodzi... Dobrzański za słowa: „*nie możemy zapomnieć czem byliśmy*" — na 8 lat więzienia obostrzonego postem i plagami. Plagi wróciły?.. no proszę?. ale słusznie... bez plag rządzić niepodobna... sza!.. słuchajmy... Lam za powiedzenie, że „*Stańczyki są reakcją*" na dwa lata więzienia z zamiataniem ulic! no, tego zbyt łagodnie ukarali.. jabym go!.. Romanowicz za zdanie, „*że ministerstwo popełniło niejakie błędy*",— na dożywotnie zamknięcie w domu warjatów. Dzienniki wszystkie zamknięte!.. co ja słyszę?!.. wszystkie!... wszystkie!... ah!.. jakżeż to pięknie będzie!. Widzę już, widzę... *Czas* rośnie... rośnie... wielki... większy... olbrzymi... całą Galicję już przykrywa... i sam jeden znowu... jedyny!.. ah! zemdleję z radości!.. A téj epoki ja jestem prorokiem! ja!... przewidziałem ją wtedy jeszcze, gdy istniała anarchja i sądy przysięgłych i wolność prasy i inne dzienniki!. Jam wieszcz!.. jam prorok w własnym kraju! *(przewraca się na drugi bok).* Ale co u djabła!.. jak ten *Czas* wygląda?.. jakiś druk dziwny?.. co to ma znaczyć?. ah! po niemiecku pisany!.. Okropność!

Digitized by Google

Korespondencje djabelskie.

Z pod Kwidzyna w marcu.

(X)(X) Wiesz już mój Djable, z poprzednich moich raportów, że Chojnice tém są w Prusach zawodnych, czem Kościana w Poznańskiem. Wiadomość czysto statystyczna; obecnie dewotki chojniczanki pod propagandą Kacz. i Haz. podpisują adresy uznania do ks. Koźmiana i *„Szanownego Pana“*, prosząc ich zarazem o łaskę, aby Zmartwychwstańcy mogli osiąść w Chojnicach. Niech im będzie na zdrowie!

Niezależnie od tego, wielki zaszczyt spotkał w tych czasach naszą prowincję; nie było tu szambelanów — polaków do agitacji, skaptowany więc został ksiądz Baran., kawaler Czerwonéj Gapy 4 kla. i to nie na plewy. Przebiegły landrat tutejszy, Pusch, zaczął mu nadskakiwać, zapraszać do siebie, ściskać i całować, a jak go zmanił, że u dworu bardzo go cenią, że Bismark ciągle się o niego dopytuje i ukłony przesyła, — księżulo stracił nie tęgą i bez tego głowę — i dalejże wyklinać z ambony polskiego kandydata i popierać lutra-niemca. Prawda, że to było wbrew rozkazom ks. biskupa Warmińskiego — ale mniejsza o to — bo ks. Baran, który tymczasem rośnie jak na drożdżach — wytłomaczył sobie, że tylko świecka władza (rozdająca ordery i tytuły) pochodzi od Boga.

Opowiadają tu o skandalicznéj scenie między księżmi Janiszewskim a Koźmianem, ale trudno temu wierzyć, bo przecież kruk krukowi oka nie wykole.

Wielkopostne rozmyślania czytelników CZASU.

Nadzwyczajny korespondent „Czasu“. Wiedeń 20 marca. „Zaręczyć wam mogę, że w téj chwili ważne rzeczy się dzieją. Jesteśmy na doskonałéj drodze. Za dni kilka Galicja ze zdziwienia i radości gębę od ucha do ucha otworzy“.

Naiwny Czytelnik. No proszę!.., — a tu jeszcze krzyczą na *Czas!*... a co to za wiadomości!... piu!... piu!...

Zwyczajny korespondent „Czasu“. Wiedeń 20 marca. „Zaręczyć wam mogę, że nic a nic nowego nie zaszło. Minister z nikim z naszych nie mówił. Niepewność jak zwykle.

Naiwny Czytelnik. Tylko popatrzcie państwo, panie dobrodzieju!., jakie doskonałe informacje!..., człowiek wié przynajmniéj czego się trzymać!...

Korespondencja TELEGRAFICZNA.

Poznań do Krakowa. Umieścić artykuł dowodzący:

1. Że kto czytuje Kraszewskiego, ten zbrodniarz i zdrajca.
2. Że ksiądz Halka stał się cudotworem; sam się przeobraża i to co kazał, powiada, że nie kazał.
3. Że ksiądz Koźmian miewa jasnowidzenia, w których widzi armję pruską idącą na Włochy.
4. Że dobrze zrobiono powybijawszy szyby tym, którzy zapominają, że wszelka władza od Boga pochodzi.

Natychmiast!

Kraków do Poznania. Na Boga! nie możemy... zgnietliby nas!

Poznań do Krakowa. Wzięliście talary, słuchajcie rozkazów. Byt' po siemu i basta, mości panowie.

Kraków do Poznania. Słuszaju!... drukujemy.

Na dworcu kolei.

— Patrz, patrz! delegaci!

— Qu'est ce que ça?

— No, pytasz się jeszcze? toż to delegaci sejmowi do rajchsratu.

— A prawda! gadano o nich kiedyś, dziś wyszli z mody... ale po co u djabła mają kłódki na ustach?

— Żeby Galicja myślała, że kryją tajemnice jakieś.

Nic bez przyczyny.

(Z Warszawy).

W klubie rosyjskim, między oficerami wyższéj rangi wszczęła się przed kilku dniami dysputa o potrzebie kształcenia żołnierzy. Zdania ważyły się *pro* i *contra*, w końcu zgodzono się prawie, że dzikie hordy muszą uledz w obec oświeceńszego przeciwnika, jeden tylko jenerał* z mikołajewskiéj szkoły, stanowczo się temu opierał. Naprożno stawiano mu przykłady z różnych wojen, w których przytomność umysłu i pojętność prostego żołnierza ocaliła całe oddziały pozbawione oficerów —

— Niet, — odparł jenerał — wsio eto pustiaki, panowie — znaju eto sam po siebie; jak poślę np. z rozkazem żołnierza, który coś ponimajet, to on mi zaraz zacznie rozumować i gotów jeszcze zrobić po swojemu — wot i bieda! a jak poślę *duraka*, to mogę być spokojny, jakbym sam tam był.

Lekcja logiki.

Pytanie. Co mówił p. Grocholski?

Odpowiedź. Że jest wiernokonstytucyjnym, że kocha konstytucję z całego serca, ale....

P. Ale co więcéj?

O. Ale, że jednak ukochaną tę konstytucję zmienić potrzeba.

P. Czy można co zmienić nienaruszając?

O. Nie można.

P. Do jakiego więc działu logiki zalicza się ten nowy sposób rozumowania?

O. Do działu *logiki delegacyjnéj.*

We Lwowie.

— Panie dyrektorze, dla czego nie przedstawiasz sztuk konkursowych?

— Nie mogę, bo te gryzipiórki domagają się honorarjum.

— Takim sposobem, Lwów tych sztuk nie zobaczy?

— Dla czego nie? jak wydrukują, to wezmę i każę grać.

— To autorowie wytoczą panu proces.

— Oh! wielkie rzeczy!

— Będzie krzyk po dziennikach... o rozbój literacki.

— Mój panie! jak ja mam koncesję na sześć lat w kieszeni, to te krzyki tyle mnie obchodzą, co ten wiatr co wieje.

— Ale sztuka krzywdę poniesie!

— Ha! ha! ha! a mnie djabli do sztuki! Czy to dla dobra sztuki pan Rajski dostał kataru? Panie kochany! sztuka i ja, Miłaszewski, to są dwa stworzenia, które się nigdy nie spotykają. Ja znam się tylko na jednéj sztuce: być dyrektorem i brać subwencję..., to mi ale!..

Język krajowo - galicyjski.

W Nr. 75 *Kraju* w rubryce: *Sprawy Sądowe*, czytamy: „Pani M. K. guwernantka u pani J. P. *prywatyzującéj*“. Czy nie możnaby się dowiedzieć, *co* właściwie pani J. P. *prywatyzuje*?..

(Dla czytelników polskiego pochodzenia dodajemy objaśnienie, że słowo *prywatyzować* w żargonie galicyjskim oznaczać ma, jak się zdaje, prowadzenie *prywatne* jakiegoś rzemiosła, procederu itd. Za ścisłość jednak tego wyrażenia nie ręczymy, bo żaden słownik wyrazu tego nie obejmuje).

Digitized by Google

Krakowszczyzna.

Osoby. Szukający mieszkania i właściciele domów.

Przy ulicy Grodzkiéj.

— Jest tu pokój do wynajęcia — czy mógłbym go obejrzéć?

— I owszem — ale przedewszystkiem muszę się zapytać, czy pan tutejszy?

— I tak i nie — pochodzę z Litwy.

— W takim razie nie potrzebujesz się pan trudzić — w moim domu nie ma mieszkania dla *obcych*.

Przy ulicy Sławkowskiéj.

— Chciałbym obejrzéć ten pokój na 2 piętrze.

— Służę panu — ale czy pan nie ten tego?..

— Jak to mam rozumieć?

— To jest, jakby to powiedzieć... bez obrazy pańskiéj... czyś pan przypadkiem... nie emigrant?

— Możesz pani być zupełnie spokojną; emigrantem nie jestem — przybyłem tu za najlegalniejszym paszportem. Téj jednéj łaski moskale nie odmawiają nam Litwinom, cośmy wojażowali po Syberji...

— Syberji?... nie kończ pan — pan byłeś na Syberji i chcesz u mnie mieszkać!?... o, tego już zawiele!,.. proszę sobie gdzie indziej szukać mieszkania — mój dom nie był nigdy i nie będzie *skompromitowanym*.

Przy ulicy Śgo Jana.

— Pan masz pokoik do wynajęcia?

— Tak jest, i sądzę, że będzie dogodny dla pana.

— Widziałem go i podobał mi się, ale muszę uprzedzić, że jestem nietutejszy.

— To mi wszystko jedno.

— Jestem Litwin.

— Ja bardzo lubię Litwinów.

— Byłem w Syberji.

— Żal mi pana, ale cóż to ma do rzeczy?

— I ja sądzę, że nic, ale nauczony doświadczeniem, wolałem z góry wszystkie moje wady wyliczyć, aniżeli być badanym. Więc nie jestem dla pana *staatsgefärlich*?

— Wolne żarty pańskie.

— Co do ceny...

— Za pozwoleniem... proszę wybaczyć moją niedyskretność... ale wolno zapytać, czem się pan zajmujesz?

— Słucham medycyny w uniwersytecie.

— To zmienia postać rzeczy — przepraszam — w moim domu *nie ma miejsca dla akademików*.

Szkoła przyzwoitości.

(Dama leży na szezlągu, pali papieros) Ah!... chłopaków jakoś niewidać!... tra la la la!.. Nudzę się!.. *(bije nogami po poduszkach)*. Nudzę się!.. nudzę się!.. *(wchodzą)* Lili, Bisio, Lisio, Pycio, Ryfa.

Dama. A!. przecież!... czemuż tak późno?.. Psujecie się mes petits chiens crevés!.. Lili gadaj!..

Lili. Byłem na obiedzie.

Dama. Kłamiesz!.. wiedziałeś że u mnie kolacja... toś obiadu nie jadł.... Przyniosłeś wstążeczkę dla Mimi?

Lili. Naturalnie!..

Dama. Lisio! zabaw nas!... (Lisio wsadza kukiera w oko, potem się krzywi i kukier wypada).

Dama. Ha!... ha!.. ha!.. brawo Lisio!. brawo!.. no! klaszczcie niedołęgi!.. il est si drôle!..

Bisio. Możeby tak maczusia?..

Ryfa (n. s.) Mam dwadzieścia centów. Może Bóg poszczęści...

Dama. Cóż się tak mizdrzysz Pyciu?

Pycio (rumieniąc się). Pa....ni.... pa... ni....

Dama. Podobałam ci się?.. ah! nie dla psa kiełbasa!.. *(ziewa)* Ah! jak wy mnie nudzicie!..

Wszyscy. Oh!.. oh!..

Dama. Nudni jesteście jak cała ta wasza Polska!... szkaradny kraj!... grajcie sobie!.. ja się prześpię!..

(Zasłona spada).

Łamigłówka Nr. 8.

(do nagrody)

ZADANIE KONIKOWE.

c	k	c	c	i	ś	o	a
h	h	o	o	n	g	p	o
r	j.	e	ę	o	s	d	c
ł	t	o	i	z	e	g	o.
d	ą	p	o	t	g	o,	ż
i	s	t	i	g	c	i	e
g	z	j	t	e	a	o,	g
e	z	ł	e	z	e	z	k

Za dokładne rozwiązanie téj łamigłówki naznaczają się trzy nagrody: 1. *Jakiéj przemiany doznał Deresz pana Piotra z Osmolina. Gawęda z XVIII w.* przez S. 2. *Nieszczęścia najszczęśliwszego męża* powieść przez A. F. i 3. *Bitwa o Chorążankę* przez Z. Kaczkowskiego.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Nr. 7.

Serce, to dno morskiéj fali,
Ma tajemnic swych tysiące,
Obok pereł i korali,
Gnieździ żmije jadem tchnące.
Zajrzyj na dno téj otchłani,
Kiedy burza głąb wód zmąci,
Kiedy boleść pierś rozrani,
Obcy popchnie, swój odtraci,
Co się wtedy, co się dzieje,
Na dnie serca, na dnie fali?
Perła w łezkę się zkrysztali,
Serce zadrzy i omdleje,
I zwątpieniem życia takiem
Cię obejmie i napoi,
Że się zamkniesz w myśli swojéj,
A świat powié, żeś dziewakiem.

H. Cieszkowski.

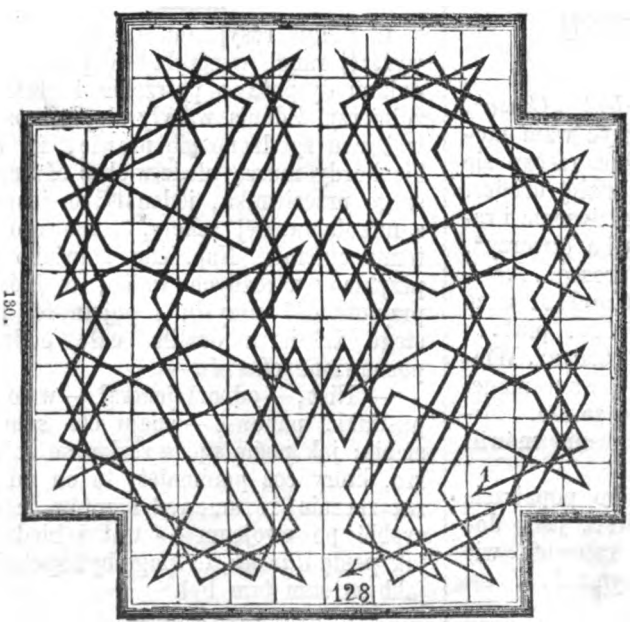

Pierwsze rozwiązania nadesłali: Pani Bogumiła Hovorka w Krakowie, p. L. M. w Tarnowie i p. M. Graczyńska w Poznaniu.

Digitized by Google

Z PEWNEJ RADY OGÓLNEJ.

Nie-bajka.

W nadwiślańskiéj pewnéj szkole
Studencik nieuk, bogaty,
Za różne kłamstwa, swawole,
Otrzymał raz tęgie baty.,
Ci zaś, którzy go trzymali,
Za cięgi go przepraszali.
Czy ztąd skóra mniéj bolała,
Czy się baty odlepiły,
O tem Rada nie wiedziała,
Nad tem głowy nie myśliły.
Tylko krewniak obitego
Co na boku cicho siedział,
(Choć uchodzi za mądrego)
Jednak w wielkim był kłopocie,
By się Djabeł nie dowiedział
Nic a nic o téj robocie.
Lecz krewniaczku, nie znasz Djabła!
Jak szeroki świat i długi
Moc djabelska nieosłabła,
Wszędzie ma on swoje sługi:
Czy to w Rzymie — czy w Berlinie,
Czy gdzie Newa — Wisła płynie,
Czy w kommunie wśrod Paryża,
Ma w *Warowni* nawet *Krzyża*!

Ks. Hilary ze Zgrom. OO. Ligurjanów.

Ogłoszenie.

Potrzebna jest guwernantka wykształcona, cicha, spokojna, mało jedząca, nic niesypiająca. Warunki: w wolnych chwilach może przez ścianę słuchać jak się goście bawią. Otrzyma codzień połajanie, a w końcu zostanie zwymyślaną wyrazami używanemi przy straganach i to w dwóch a nawet w trzech językach i wypędzona. Pensji nie otrzyma żadnéj, chyba drogą procesu. Zgłaszać się na ulicę łobuzowską.

Apoteoza Delegacji.

Na wieczorku danym w Wiedniu w oktawę śgo Kazimierza, koło polskie uczczone zostało przez posła A. H. następującą improwizacją:

In vino veritas! Jest prawda w winie!
I tak się czasem do ust napiera,
Że nawet **nieme** usta otwiera;
Na sobie tego doświadczam ninie,
Ale pozwólcie zaraz z początku
Moi panowie! uprzedzić was:
Może w mych słowach nie będzie wątku,
Ale dalibóg! jest *Veritas!*
Moi panowie! chwila niedaleka
I Argonauci powrócimy doma;
Nie przyniesiemy na co kraj nasz czeka,
I znów z próżnemi wrócimy rękoma.
Więc pijmy trunek na ten frasunek,
Bo nas pokrzepia otucha:
Że gdy z czynności przyjdzie zdać rachunek,
Któż nas sumiennie rachunku wysłucha??
Czas się nie schmurzy na nas, wysłanników,
Bo choć jenjuszom nie zostawim wzorów,
Każdy w nas uzna *niemych* pracowników!
I tu panowie! głos podnieść się godzi
W cześć męża, który nam przewodzi,
On nic nie zrobił — lecz zawsze i wszędzie
Sprawę publiczną miał *(w myśli)* na względzie;
Wnoszę więc toast: Milczeniu i zgodzie!
Bo rezolucja po co nam i na co?
Niechaj się myśl ta rozkrzewi w narodzie
A niech przepadną marzenia ladaco!
Niech się nasz naród, *tak jak my* ofiarnie
Do posłowania, dla honoru garnie,
Oby stał się narodem niemych wysłanników,
I *dzielnych* jak *Kazimierz* miewał przewodników.
Toż panowie!

Sursum corda! Nasze zdrowie!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obywatele ziemscy pragnący mieć **Owies do siewu,** bardzo plenny i piękny, mogą go dostać w pobliżu Krakowa — poprzednio jednak powinni utworzyć między sobą *wielkie stowarzyszenie kupujących,* albowiem dominium *(dramatyczne)* mające owies do sprzedaży, ogłosiło *(gramatycznie)*, że mniéj *jak dwa korce obstalunków* nie przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Redakcja nowonarodzonego **Orędownika** poznańskiego, składa najczulsze podziękowanie starszym swoim siostrzycom i braciom, oraz znajomym i nieznajomym, jak niemniej tym wszystkim, którzy zupełnie bezinteresownie, licznemi a nieustannemi reklamami, bardziéj pomagają do rozwoju nowozałożonego pisma, aniżeli mogłyby to uczynić płatne (a zwykle, po koleżeńsku, najdroższe) inseraty, ogłoszenia i t p. dotychczas używane sposoby.

ROZKAZ
z Najświętszego Synodu.

My Aleksander Śty.
PAPA PRAWOSŁAWNY,
unicki, świętojurski i katolicki,
Ojciec duchowny popowców i duchoborców, filipowców i bezpopowców skopców, reszotników i chłystów,
najwyższy Władca
wszystkich dusz wiernych i niewiernych
etc. etc. etc.

Rozkazujemy i polecamy Naszemu biskupowi chełmskiej unickiej djecezji, ukochanemu i zasłużonemu *Michajłowi Kuziemskomu* uwolnić się, *na własne żądanie*, od zarządu djecezją — a następnie użyć wszelkich możliwych sprężyn dla owładnięcia biskupstwa przemyskiego, na którém, iż z równą jak dotąd, a nierównie pożyteczniejszą, gorliwością służyć Nam będzie, jesteśmy przekonani.

Zgodność z Oryginałem w aktach Najświętszego Synodu znajdującym *się poświadcza:*

w godności Archimandryty,
praporszczyk *Ślepuchin.*

Zdźbło w cudzém oku.

Pan St. Koźmian zarzuca Kraszewskiemu „nieuleczoną chęć podobania się *hałaśliwej, parterowéj* publiczności". *Inni* chorują przecież na bardziéj jeszcze nieuleczoną żądzę podobania się i nadskakiwania *lożowéj* publiczności, a nikt się temu nie dziwi. Wszak *de gustibus*.....

Odpowiedzi „Djabła".

Bąkowi w Krakowie. Gdyby *Bąk* nie spał, toby wiedział, że Djabeł o *takich* rzeczach nie pisze. — *Panu G. w Łącku.* Mylisz się pan, każda łamigłówka konikowa ma tylko jedno rozwiązanie — nie idzie tu bowiem o zestawienie pojedynczych wierszy, ale o oznaczenie wszystkich skoków konika, które muszą iść jednym nieprzerwanym ciągiem. — *Naszym czytelnikom w Tarnowie.* **W Tarnowie nie ma już żadnéj Ajencji „Djabła" — z prenumeratą przeto prosimy zgłaszać się wprost do Redakcji.** — *Uwaga ogólna.* Z trzech nagród za rozwiązanie łamigłówek — *pierwsza* przypada na **Kraków,** *druga* na **Galicję,** a *trzecia* na **Zabór pruski.**

Digitized by Google

W bieżącym kwartale

„DJABEŁ"

kończy rok

DRUGI ISTNIENIA.

Kwartalnie: w Austrji złr.

JEDEN.

(Urzędy pocztowe płacą tylko 85 centów).

W ks. Poznańskiém i Prusach oraz w Niemczech 25 srgr.

W Belgji, Francji, Anglji, Szwajcarji, we Włoszech, w ks. Naddunajskich i Turcji 3 franki, w Ameryce 4 franki.

☛ Prenumerata przyjmuje się od 1 lipca,
☛ 1 października, 1 stycznia i 1 kwietnia.

Rocznik I „DJABŁA" (opraw.) kosztuje złr. 5.

☛ DJABEŁ ☛ wychodzi **regularnie 7 i 22 każdego miesiąca.**

W redakcji „DJABŁA" jest do nabycia powieść

TAJEMNICE KRAKOWA

z rycinami.

Cena 80 cent.

Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona

Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua Aromatica

pachnąca włoska woda do plam do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy.— Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rosyjska Pasta na Skóry

do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na jeden rok. — Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem.

Axicon

jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniéj się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem 80 kr.

☛ Główne składy na całą Galicję u p. **Jakóba Goldwassera w Krakowie** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod Różą i u p. Ringelheima w Tarnowie.

☛ HANDEL ☛

Stanisława Feintucha

w Rynku Głównym — Szara Kamienica

poleca swój świeżo zaopatrzony skład **prawdziwego Grodzieckiego** jako też **doskonałego opolskiego**

PORTLAND-CEMENTU

tudzież

Gipsu palonego i mielonego

po cenach umiarkowanych.

NB. **Grodziecki i Opolski Portland-Cement** są z doświadczenia najlepszemi wyrobami tego rodzaju na stałym lądzie, a nawet niektórzy budowniczowie przypisują mu większe zalety jak prawdziwemu angielskiemu.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy
Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych
W KRAKOWIE.

(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 42.)

Feuillet O. Hrabia de Camors. pow. Lwów 1869. 1 złr. 25 cent.

Gaborieu E. Gdzie winowajca, pow. 1870. 2 złr.

Garczyński St. Poezje, wyd. nowe. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 t. 10 sgr.

Gaszyński K. Poezje, Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

Gedroic G. Kilka wspomnień z Kakazkiego wygnania. Lwów 1867. 2 złr 25 ccnt.

Giller Ag. Podróż więźnia etapami do Syberji w r. 1854, 2 t. Lipsk. 2 tal. ozd. opr. 2 tal. 20 sgr.

— Z wygnania, 2 t. Lwów 1870. 2 złr. 40 cent.

Godebski Ks. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada, przysłowie dram. w 1 akcie. 1868. 30 cent.

Goldszmit. Wizerunki wsławionych Żydów w Polsce. Sir Moses Montefiore. Warszawa 1867. 50 cent.

****Gomulicki W.** Kolorowe obrazki, powiastki i szkice. Warszawa 1867. 18 cent.

Gordon J. Gdy się było młodym. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 t. 10 sgr.

— Kaukaz, czyli ostatnie dni Szamyla. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 t. 10 sgr.

— Obrazki Caryzmu. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

— Podróż do Nowego Orleanu. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

— Sołdat, czyli 6 lat w Orenburgu i Uralu. Lipsk. 1 tal. opr. 1 tal. 10 sgr.

— Szkice i Ramotki. Lwów 1870. 1 złr.

Górowski A. Wyprawa wiedeńska, poemat. Wiedeń 1864. 50 cent.

Gosławski M. Poezje. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

Goszczyński S. Dzieła, 2 t. Lipsk. 2 tal. ozd. opr. 2 tal. 20 sgr.

— Król zamczyska, pow. 1869. 35 c.

Heltman W. Demokracja polska na emigracji. Lipsk. 1 tal. opr. ozd. 1 tal. 10 sgr.

Herloszsohn H. Ostatni Taboryta, pow. hist. z czeskiego. 1869. 2 złr.

****Hillern J. R.** O własnéj sile, rom. 2 t. 16ka. Warszawa 1870. 1 złr. 25 cent.

Hohola. Powieści mniejsze. Lwów 1870. 1 złr.

Hoffmanowa Klem. z Tańskich. Jan Kochanowski w Czarnym lesie, obrazy z XVI wieku. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

Horacjusza Ody, satyry, listy i naślad. J. Ur. Niemcewicza. Lipsk 1867. 1 złr. 25 cent.

Jasieńczyk. Dziesięć lat w niewoli moskiewskiéj. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

****Jeż T. T.** Asan, pow. Lwów 1869. 60 cent.

— Opowiadanie Stasia, pow. Lwów 1871. 1 złr.

****Kochanowski Jan.** Pieśni (Bibl. Mrówki). 1869. 40 cent.

****Kochanowski Marjan** Korwin. Pośmiertne pieśni i poemata. Kraków 1869. 1 złr.

Komorowski B. Rejten tragedja w 5 aktach. 1869. 1 złr. 12 cent.

Koziebrodzki Wł. hr. Hrabia Marjan, kom. w 4ch aktach. Kraków 1870. 1 złr.

— Po ślubie, kom. w 1 akcie. Kraków 1870. 40 cent.

— Klaudja, dramat w 2 aktach. Kraków 1871. 50 cent.

Kozmian A. E. Rok 1846, dram. 1868. 20 sgr.

****Kozmian St.** Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowéj, kom. 1868. 1 złr.

Kozmian Stan. Dzieła Szekspira tom I. Sen nocy letniéj. Król Lir. Dwaj panowie z Werony. 1866. 3 tal. — tom II. Król Jan. Król Ryszard II. 1869. 2 tal. 15 sgr.

Krasiński Z. Poezje, 3 t. 3 tal. opr. 4 tal.

****— Przedświt. Lwów 1869. 20 cent.

— „ Lipsk. w ozd. opraw. 17½ sgr.

****Kraszewski I. J.** Jaryna, pow. Lwów 1869. 55 cent.

— Ostap Bondarczuk, pow. Lwów 1869. 45 cent.

— Pamiętnik anegdotyczny. Poznań 1867. 2 tal. 20 sgr.

— Równy Wojewodzie, komedja. 1868. 1 tal.

— Stare dzieje, kom. w 3 aktach. 1859. 1 tal.

— Sto djabłów, powieść, 2 t. Kraków 1870. 3 złr.

Kunicki L. Nadbużne, szkice i powieści, 3 t. Warszawa 1857. 4 złr.

Lenartowicz Teofil. Album włoskie, poezje. Lwów 1870. 1 złr. 20 ceot.

— Lirenka, poezje. Poznań 1855. 20 sgr.

— Poezje. Warszawa 1858. 1 złr. 10 c.

— Polskie śluby. Poznań 1865. 10 sgr.

— Święta Zofia. Poznań 1857. 2½ sgr.

— Zachwycenie i błogosławiona. 2½ sgr.

— Ze starych zbrojc, poezje. Lwów 1870. 1 złr. 20 cent.

Lubowski E. Co się stało w małém miasteczku, powiastka. Warszawa 1867. 22 cent.

Łoziński Wł. Legionista, powieść. Lwów 1870. 1 złr. 20 cent.

Malczewski A. Marja, pow. ukr. Lipsk. Ozd. opr. 17½ sgr.
Wyd Poznańskie 2½ sgr.

Marjan A. Rusini, powieść. Lwów 1869. 1 złr. 20 cent.

Małecki A. Wieniec grochowy, kom. w 4 aktach. Poznań 1855. 25 sgr.

— List żelazny, trag. w 5 aktach. Poznań 1856. 1 tal. 10 sgr.

Mickiewicz A. Dzieła, 4 t. Paryż 1868. 8-ka wiel. (wyd. Wł, Mickiewicza). 15 złr.

— Farys i Grażyna. Lipsk. Ozd. opr. 17½ sgr.

— Konrad Wallenrod. Lipsk. 17½ sgr.

— Pisma, 6 tomów. Lipsk. Ozd. opr. 8 tal.

****Miron.** Fantazje. Warszawa 1870. 50 cent.

Moimir M. Wielki los, pow. Kraków 1871. 1 złr.

Morawski Fr. Bajki. Poznań 1860. 1 tal.

Nałęcz A. Góral, pow. Lwów 1869. 1 złr. 50 cent.

****— Renegat, pow. Lwów 1869. 40 c.

***Narzymski J.** Epidemja, dramat uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie. (Pod prassą). 1 złr.

Niekomiczna komedja, dramat w 3ch aktach przez Józefa Narzymskiego. Poznań 1863. 20 sgr.

Niemcewicz J. U. Pamiętnik czasów moich. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal 10 sgr.

— Śpiewy historyczne (z portr.) 1852. karton. 50 cent.

Norwid C. Poezje. Lipsk. 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.

C. d. n.

Digitized by Google

Jajko WIELKANOCNE.

181

Red aktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 22 Kwietnia 1871. Nr. 44.

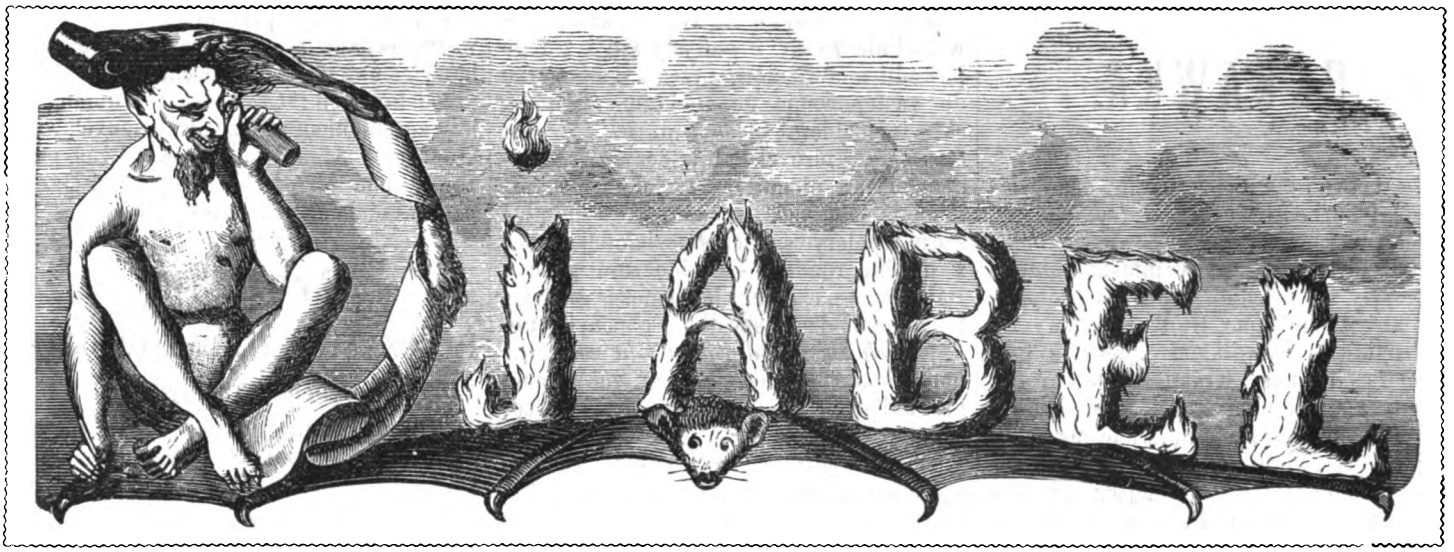

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Na uroczystość Emausu.

Ewangelja koła polskiego.

A oto, dwa z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na pięćdziesiąt stajań od Krakowa, które zwano Wiedeń.

A ci rozmawiali z sobą o tém wszystkiem co się było stało.

I stało się, gdy oni rozmawiali i wespół się pytali, że i mistrz przybliżywszy się, szedł z nimi.

Ale oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali.

I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, które macie między sobą, idąc, a jesteście smętni?

A odpowiadając mu jeden, któremu było imię Mikołaj, rzekł mu: Tyś sam przychodniem w Wiedniu, a nie wiesz co się w nim w tych dniach stało?

I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Kazimierzu Grocholskim, który był mąż delegat, mocny w mowie przed Rajchsratem i wszystkim ludem galilejskim.

A jako go wydali przedniejsi delegaci przełożonym naszym, aby był zrobiony ministrem; i uministrowali go.

A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Galileję; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jak się to stało.

Lecz i gazety niektóre z naszych, o tém mówiły, do których ja, Mikołaj, pisałem.

A nie znalazłszy żadnéj przy nim teki, pisały powiadając, iż widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, że teka będzie.

Tedy on rzekł do nich: O głupi, a powolnego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy *Czasu!*

Ażaż nie mówili tego samego i o ministrze-rodaku, — który takoż nic nie zrobiwszy, musiał cierpieć dla kraju i odejść od chwały swojéj?

Takoż i ze mną być musi, albowiem powiadam wam, z téj mąki nie będzie chleba dla ziemi galilejskiéj.

KOŚCIAŃSKIE

wyznanie wiary.

Wierzę w ojca arcybiskupa Ledóchowskiego stworzyciela partji kosmopolitycznéj i rodziciela zdrady narodowéj, i w szanownego pana Kajetana Morawskiego syna jednego pierworodnego, który się począł z ducha ks. Koźmiana, narodził się z ambicji i głupoty, umęczon był na wyborach do Rejchstagu, ukrzyżowan, zemdlał i zmartwychwstanie w nowem piśmie politycznem, wstąpi na firmament cesarstwa niemieckiego i zasiądzie obok szambelana kuzyna Tadeusza; ztamtąd przyjdzie sądzić „Dziennik Poznański“ „Tydzień Drezdeński“ i inne kacerze a schyzmatyki. Wierzę w ks. Koźmiana ze Zmartwychwstańcami, w powszechny kościół jezuicki, w spisek klerykalny, w swobodę użycia wszelkich środków (choćby fałszowania podpisów), zmartwychwstanie tortury, inkwizycji, cenzury, więzień i palów — i oślepienie wiekuiste, Amen.

Komentarz.

[1]) Nic nowego pod słońcem! *Credo* to jest tylko naśladowaniem z podobnego *Credo*, upowszechnionego za czasów Zygmunta III. i w wielu rękopismach znajdującego się.

[2]) Ks. Ledóchowski daje sobie przydomek *Halka*, a nie wspomina o dawniejszym, znanym z Okolskiego i Niesieckiego: *Szaławiła*. Przydomek ten jest ściśle historyczny i słusznie mu się należy. (zob. Okol. Niesiec. i in.).

[3]) Morawscy od pewnych czasów zaczęli się podpisywać przydomkiem *Dzierżykraj*. Ztąd cała bieda; chcieliby trzymać kraj w garści, a tu garść za mała, głowa jeszcze mniejsza, a kraj za wielki.

Digitized by Google

RĘKAWKA.

— Dawno już niepamiętamy tak świetnego i licznego udziału w *Rękawce* jak w roku bieżącym. Śmiało powiedzieć można, że wszystkie stany miasta naszego połączyły się w jedną serdeczną gromadkę, aby zachowując tradycyjny zwyczaj podzielić się kawałkiem chleba z biedniejszą dziatwą Krakusowego grodu. Liczni a znakomici goście, umyślnie z dalekich stron przybyli, wiele przyczynili się do świetności i urozmaicenia całego obchodu. — Brak miejsca nie dozwala nam wyliczać tu wszystkich ofiar jakie sypały się z wierzchołka góry jak z rogu obfitości — nie możemy jednak pokryć milczeniem szacowniejszych darów, które na długo utkwiły w pamięci obecnych. — Zaczynamy od gości:

Dwóch delegatów naszéj wiedeńskiéj *delegacji*, rzucało w imieniu *Koła polskiego* liczne pudełka i pudełeczka starannie opakowane i opieczętowane; w każdém z nich po otworzeniu, znalazła się *jedna bańka mydlana.*

Pełnomocnik eks-ministra-rodaka spuścił z góry kilkanaście pakiecików owiniętych w egzemplarze *Czasu;* były to jak się okazało, *ogryzki z najlepszych chęci dla kraju.*

Prawdziwie z królewskim darem wystąpił *król kolejowy,* Strousberg, rzucając właścicielom obligacji rumuńskich pełną garścią *figi marynowane.*

Jeden z obywateli krakowskich, powszechnie znany z *patryjotyzmu* i z tego powodu upoważniony przez ks. Bismarka do zastępowania go podczas *Rękawki,* skrzętnie zbierał *grubszy piasek i drobne kamienie,* które ciskał w oczy zwracającym się ku niemu marzycielom.

Jakiś jegomość w szaraczkowym płaszczu z peleryną, w ciemnozielonéj czapce z dużém rondem — widocznie gość z Północy — czując niemożność rozdzielenia pomiędzy wszystkich obecnych *narodowych swoich darów (à la cosaque),* poprzestał na energicznych zaklęciach, nie dających się na żaden język przetłomaczyć.

Kilku wędrownych Czechów rzucało całemi sztukami najczystsze lniane płótno które po stoczeniu się na dół, zamieniało się w zwoje broszur zachęcających do *łączenia się z panmoskwicyzmem.*

Z miejscowych darów zwracały powszechną uwagę:

Szewckie placki Rady Miejskiéj, nadziewane obietnicami ciasteczek za lat sto;

Precelki Warowni krzyża posypane solą bigoterji; i

Obwarzanki literackie, plecione z tytułów nowych pism perjodycznie przestających wychodzić, hojnie rozrzucane przez redaktorów wolnopraktykujących.

Płeć piękna również brała udział w zabawie, a jednym z czarujących epizodów, był zapewne ten, gdy pan A. zepchnięty żartobliwie przez panią B. wpadał u stóp góry w objęcia pani C., lub ten drugi, prawdziwie nacechowany naiwnością, gdzie matka z córką bawiły się kawalerem jak w piłkę albo w wolanta.

Żałować tylko przychodzi że dwa poważne organa nasze, wśród ogólnéj zabawy, świeciły nieobecnością swoich przedstawicieli: *Czas* został w domu zajęty zgłębianiem świeżo otrzymanych wiadomości z Afganistanu — *Kraj* zaś pracował nad *artykułem wstępnym*, który podziwiać będą przyszłe pokolenia.

Program uroczystości krakowskich

na nadchodzący tydzień.

23 kwietnia. Początek jarmarku wiosennego — tryumfalny pochód wielkiej karawany towarowéj z Kazimierza na Rynek — przedsmak ziemi obiecanéj, mlekiem i miodem płynącéj — podwyższenie cen ze zmniejszeniem miary.

24 kwietnia. Stuletnia rocznica urodzin S. B. Lindego — obchodzona solennie w Towarzystwie Naukowem. Wielkie publiczne zebranie, kilka świetnych mów, zupełnie zagłuszonych oklaskami, komisja *językowa* składa zdobyte przez siebie laury na biuście swojego protoplasty (!) Wieczorem całe Towarzystwo *oświecone* własnem swojém światłem!

1 maja. Pierwsze wystąpienie straży ogniowéj w nowych hełmach metalowych. Wspaniały ten widok wzbudza niesłychany zapał w publiczności. Zapisuje się tysiące nowych ochotników tak dalece, że wyczerpują się zapasy hełmowe i dla jednostajności umundurowania, dostają wszyscy napowrót stare czapki.

Praca organiczna.

(Wyjątek z komedji).

Akt 25, scena 108.

Osoby: *Kongresowiak. — Poseł do sejmu krajowego. — Szlachcic. — Demokrata. — Dziennikarz. — Stańczyk.*

Scena przedstawia Fuchsa.

Kongresowiak. Dalibóg! aż ożyłem tutaj! człek przynajmniéj odetchnąć może. Ah, gdybyśmy i my mieli choć takie swobody! Co to przy nich zrobić można!

Poseł. Hm... hm... bardzo dużo... bardzo dużo!

Szlachcic. To też my robimy... robimy... praca organiczna...

Dziennikarz. Piszemy.

Demokrata. Zakładamy towarzystwa polityczne.

Stańczyk. Hm... hm... *(popija piwo).*

Kongresowiak. Dzięki Bogu! dzięki Bogu! Korzystać trzeba z każdéj chwili. Musieliście też dużo zrobić, boć to już kilka lat, jak ręce macie rozwiązane. *(do posła)* Co też sejm galicyjski zdziałał ważnego?

Poseł (zaambarasowany). Hm... hm... ważnego? ważnego? właściwie mówiąc, dotąd nic ważnego zrobić się nie dało... *(namyśla się)* ah prawda! przypominam sobie... rezolucja!

Kongresowiak. No, o rezolucji słyszałem — to się tyczy stosunku z Wiedniem — ale tak, w kierunku spraw wewnętrznych?

Poseł. A!... nie było czasu — wielka polityka, plany Bismarka — ale zawsze robiliśmy, tak, tak robiliśmy; prawo wyborów np., tylko że się okazało na nic— prawo gminne, no kiepskie, prawda, ale to rzecz ludzka — trudno! trudno! sejm związany... brak ludzi — *(ciszéj)* szlachta do niczego!... dziennikarze przeszkadzają....

Kongresowiak. Szkoda! *(do szlachcica)* Ale rady powiatowe musiały podnieść gospodarstwo krajowe — zbliżyć się z ludem — ulepszyć stan dróg?

Szlachcic. Rady powiatowe, panie dobrodzieju! tak, tak, zapewne... w przyszłości... ale jak dotąd — mamy ręce związane, brak egzekutywy — sprawy rzymskie — niepodległość kościoła — drogi gorsze niż dawniéj — z chłopstwem próbować nie warto — *(ciszéj)* brak ludzi — dzienniki szczepią anarchję — sejm do niczego....

Kongresowiak. To wszystko smutne rzeczy, ale *(do demokraty)* jeszcze nic nie stracone, bo tu dla demokracji najpiękniejsze pole działania. Nieuwierzycie jakeśmy się cieszyli w Królestwie wieścią o waszéj organizacji. Krzewić oświatę wśród ludu, przysparzać narodowi tylu nowych obywateli, to wasze przecież zadanie. — Musieliście już daleko zajść przez te lat kilka?

Demokrata. A tak, tak, niezawodnie— pole obszerne — święte zadanie — ale nie było czasu.

Kongresowiak. Jakto?

Digitized by Google

Odpowiedź do Poznania.

(zobacz Nr. 41.)

Wielebny i kochany bracie!

Smutną i bolesną wieścią podzielić się z tobą muszę; protegowana twoja, sierota miljonowa z Prus Zachodnich, już prawie stracona dla *nas!* Próżne były wszystkie usiłowania *nasze!* stosownie do twojéj rady, wysłuchałam kilka mszy na tę intencję — suszyłam trzy piątki i odprawiłam pół nowenny do Śgo Ignacego Lojoli. Nakatolicka nie dała się sprowadzić na drogę obowiązku, ani słuchać niechce o sukience zakonnéj i.... idzie za mąż!! Stracone miljony i wszystko dobre, jakieby w ręku Stowarzyszenia zdziałały... W załączonéj notatce (*) znajdziesz imiona tych wszystkich którzy podstępnemi zabiegami swemi, udaremnili naszą świętą pracę — zwracam twoją świątobliwą uwagę na zgubne wpływy teatru — gdyż Nakatolicka codziennie w nim bywała, czuwajcie więc aby Poznań przynajmniéj nie prędko się doczekał téj socjalistycznéj szkoły zgorszenia.

Polecając się modłom twoim i prosząc o błogosławieństwo ojcowskie,

pozostaję pokorną siostrą w duchu

...a.....a.

Kraków, ulica Śgo Jana.

(*) Na nieszczęście, ciekawa ta notatka nie doszła do rąk Djabła.

Baczność!!

Wedle korespondenta poznańskiego do *Czasu*, wkrótce utworzy się w Poznaniu kommuna na wzór paryzkiéj. Na czele jéj staną panowie: Łyskowski, Łubiński, Szymański i inni, jako twórcy *centralnego stowarzyszenia* spółek pożyczkowych, które jest niczém inném jak tylko ukrytą kommuną. Ostrzegamy o tém ludzi porządku.

Łamigłówka polityczna.

Jeżeli p. Bismark chcąc rozszerzyć granice Prus po linję Menu — wytoczył wojnę Austrji —

jeżeli hr. Bismark, aby zabrać całe Niemcy — zmuszony był zniszczyć i zrabować Francję —

zachodzi pytanie:

komu się dostanie po skórze, jeżeli książe Bismark zażąda naprzykład prowincji nadbaltyckich?

Na sen poety.

Że był w niebie i wrócił, poecie się śniło.
Dziwny to sen zaprawdę, lecz dziwić się trudno
Zważywszy jakie to tam owe niebo było,
I pojąć bardzo łatwo, że w niém tęskno, nudno —
Bo był to sobie ogród . . . naprzykład *strzelecki*...
A w nim spacerowały anioły milczące
Jak panny na koncercie. Ksiądz biskup Gałecki,
Lub pewniéj Litwinowicz (bo na nim błyszczące
Złotem było ubranie i brodę miał białą,
Ztąd wniosek, że unita) krokami wolnemi
Chodził. To wszystko. — A więc twierdzę śmiało,
Że poeta miał rację śpieszyć się do ziemi,
I że nam szczerze prosić Pana Boga trzeba
By nas raczył wybawić od takiego nieba.

Demokrata. A nie było; musieliśmy wielkiéj polityki pilnować, organizować zebrania ludowe, gryźć arystokratów, obmyślać przyszłą formę rządu polskiego— a w końcu, niemogliśmy się zgodzić sami z sobą — źle pojęte zasady demokracji — wszyscy chcą być równymi, każdy chce rządzić i kierować — brak karności — arystokracja wszystkiemu winna.

Kongresowiak. Rozumiem — opuściliście politykę i urządzacie szkółki ludowe. Bardzo słusznie! najprzód ciemnotę trzeba wyrugować — i my tak samo pojmujemy zadanie emigracji.

Demokrata. Ale, broń Boże! nie zrozumieliśmy się — o szkółkach powinna pamiętać Rada szkolna — zresztą na to ani czasu ani pieniędzy nie mamy.

Kongresowiak. Czasu! pieniędzy! ależ to żarty! na tak ważną sprawę? toż gdybyście się odwołali do narodu — w jednéj chwili Galicja miljon złoży!

Poseł. Miljon!... zkąd go wziąść!...

Demokrata. Oho! gdybyśmy miljon mieli!

Szlachcic. Szlachta i tak upada pod ciężarami.

Dziennikarz. Miljon! to blizko 20 centów na głowę — ho! ho! ani marzyć o tém!

Stańczyk. Czy to my nie mamy innych gwałtowniejszych potrzeb? emigracja nas eksploatuje — Sukiennice na gwałt wołają o restaurację *(ciszéj)* do Rzymu wypada posyłać.

Kongresowiak. Ależ to stan okropny! *(do dziennikarza)* A cóż wy na to? powinniście przecież walczyć przeciw niedbalstwu — poruszać kwestje wewnętrzne, brać inicjatywę....

Dziennikarz. Kiedy miejsca brak — ciągły nawał wiadomości politycznych — a zresztą przyznam się panu, że nie warto pisać kiedy nikt czytać nie chce— dziennik by upadł, gdyby się takiemi rzeczami zajmował. *(ciszéj)* Sejm winien wszystkiemu i szlachta — nic nie prenumerują.

Kongresowiak. Dziwne, dziwne rzeczy! *(do Stańczyka)* Ale wy, którzy narzekaliście zawsze na rozruchy, przeszkadzające pracy organicznéj — wy, tak silnie zorganizowani, mający w waszych szeregach tylu ludzi zdolnych, wpływowych, bogatych — cóż wy przecież robicie?

Stańczyk (odprowadza go na stronę). Zacny obywatelu sąsiedniego kraju! Nie znasz położenia naszéj ściślejszéj ojczyzny i dla tego tak mówisz. My nie możemy jeszcze brać się do pracy organicznéj, bo w obec prądu rewolucyjnego, jaki nurtuje Europę, praca taka doprowadziłaby wprost do rewolucji i socjalizmu. Szkółki i oświata wywołałyby proletarjat inteligencji i osłabiłyby religię, podniesienie dobrobytu rozzuchwaliłoby masy. Gdybyśmy nie mieli w kraju ani emigrantów, ani demokratów, ani dzienników i innych anarchicznych żywiołów, możnaby coś robić z rozmysłem — ale tak jak jest, znaczyłoby iść prosto do... Kommuny paryzkiéj. *Status quo*, szanowny cudzoziemcze, status quo — a gdyby można, jeszcze kilka kroków w tył!... ot, co jest!

Digitized by Google

Politycy na Kleparzu.

— Wytłomaczcie mi, panie Florjanie, co to może znaczyć, że tak często widujemy zorzę północną?

— Bóg to raczy wiedzieć, panie Kasiprze, mnie się tylko widzi, że to nic nnego, jak zła wróżba dla nas.

— Kubek w kubek i *moja* tak gada; ale widzicie, panie sąsiedzie, ja jeszcze nie mogę się jakoś połapać.

— To jasne jak na dłoni, panie Kasprze; zorza północna dawniéj bywała tylko het tam na północy, bo to rzecz moskiewska.

— Aha!

— Więc kiedy już do nas przyszła, no, to.... rozumiecie?

— Dalibóg, nic a nic.

— Twarda głowa z waszeci, panie sąsiedzie. Mówiłem tedy, że kiedy zorza do nas zagląda, to ma znaczyć, że albo my się do moskali posuniemy, albo téż oni nam na karki wsiędą.

— Bóg wam zapłać, panie Florjanie, za naukę. Teraz jestem w domu. Oho! nie próżno téż pisało w gazecie, że moskal zwąchał się z prusakiem — A my co na to, jak myślicie?

— Co my na to? a nic — czy to nam pierwszyzna, czy co!

Korespondencje djabelskie.

Od Drohobycza.

Mości djable! gdy na Rusi
Doznajemy twoich psot,
Gdy nas zagar piekieł dusi
I twych względów sięga grot —

Pozwól byśmy zasłużyli
Na twéj łaski szczodry dar;
I raz przecież się pozbyli
Ćmy najlichszych twoich mar!

Bo to w Drohobyczu, mieście
Choć djabelstwa mamy dość,
Lecz tak głupie i niewieście,
Aż nas bierze złość!

Więc opiszę twych kolegów
Abyś uznał sam,
Że nie warci twych zabiegów,
I dał mędrszych nam.

Najliczniejszy z téj gawiedzi
Jest tu *russki* miot
Wiecznie o *spaseniu* bredzi
I do carskich wzdycha wrot.

Drugi zastęp dygnitarzy,
Lichy piekieł rój!
Jako z ducha tak i z twarzy
Na niemiecki krój.

Marszałkowie i prezesy
I z tych innych biór,
Same esy i floresy
Różnorodnych rur.

Trzeci są to luminarze,
Co chcą zbawić świat
I oświaty przednie straże,
Więc wszechwiedzy kwiat.

Uczą mądrze i praktycznie
Jakby spoić, napaść brzuch,
Bo dowodzą gramatycznie:
W pustem ciele, kiepski duch.

Czwartym z rzędu téj gawiedzi
Autonomji jest to płód,
Co na ławach rady siedzi,
Zaspakaja swobód głód.

Same plotki i konszachty....
Prezes wszystkie zna,
Policaje, fajerwachty
Na usługi ma.

Piąty zastęp niechrześciański,
Dzięki tobie! liczny dość,
Uprawniony z łaski pańskiéj
Szczepi wciąż niezgody kość.

W jego służbie wielu radnych
Skrzętnie służy wam,
I na czele swych podwładnych,
Nawet prezes sam.

A ostatni zastęp liczny
Wieńczy wolny gród;
To miluchny i prześliczny
Matki Ewy ród.

Pisać o nim rzecz zbyteczna,
Na nic się nie zda;
Nawet nieco niebezpieczna
Gdyż wpływ wielki ma.

Otóż wszystkie twoje sługi
Wyliczyłem z rzędu tam
Szereg wprawdzie dosyć długi,
Ale lichy, przyznasz sam.

Błagam więc twéj djabléj mości;
Zabierzże ich wnet,
Lub im zechciéj, z wysokości,
Nagarbować grzbiet.

Krytykom „Kraju".

„*Epidemja* arcydzieło,
Co z tendencji źródło wzięło!
Arcydzieło i z *Mentora*,
Bo tendencjom dziś nie pora!
Unikatem są *Próżniacy*,
Bośmy pono wszyscy tacy;
Pan prezydent kłopotliwy,
Cud-obrazek, istne dziwy!

Oj, krytycy! krytyczkowie!
Pocóż w drogi stać połowie,
Kiedy sprawa nieskończona,
Wszystkim chwalby nie oddane?
„Arcydzieło *Półmiljona!*"
Bo na scenie niewidziane.

Wzór bezinteresowności.

W obec nienasyconéj chciwości dziennikarzy galicyjskich, którzy wszelkiemi siłami starają się o powiększenie liczby czytelników i prenumeratorów — jakże szczytnie odbija się anielska postać księdza Krechowieckiego! Natchniony ten założyciel „Unii", nietylko, że nie zachęca nikogo do zgłębiania mysterji swego błogosławionego pisma, — ale owszem, publicznie z ambony, *w kościele jezuitów*, gromi serdecznie pobożnych chrześcijan za to, że czytają gazety. **NB.** Dla odparcia zarzutu niezgodności czynów ks. K. z jego słowem — należy dodać objaśnienie, że cena prenumeracyjna „Unii" ogłaszaną jest tylko przez pomyłkę drukarską, gdyż „Unja" rozsyła się bezpłatnie tym duszom pobożnym, które już zgorszyć się nie mogą.

Ważne ogłoszenie.

Podaje się do publicznéj wiadomości, że w zakładach naszych przygotowaliśmy na obecny sezon, znaczne zapasy *tek (imitation)* dla ministrów bez tek. Teki naszego wyrobu, oprócz taniości, elegancji i trwałości, posiadają jeszcze ten praktyczny przymiot, że z pozoru niczem się nie różnią od prawdziwych tek ministerjalnych. Prosimy o liczne zapisy.

Zakłady introligatorskie

Djabła.

Digitized by Google

Łamigłówka Nr 9.

(do nagrody)

ZADANIE KONIKOWE.

o	u	c	m	s	ś	i	i
y	y	c	p	h	e	y	ę
h	c	ł	z	ą	i	m	l
p	ł	c	i	i	e	z	m
ą	g	r	w	d	e	c	z
z	i	i	m	e	e	ę	i
w	h	ż	c	e	h	i	n
e	e	ó	c	l	i	s	b

Za rozwiązanie téj Łamigłówki naznaczają się trzy nagrody: Na Kraków *Powieści Jadama;* na Galicję *Rady i zwady niewiast o wielożeństwo;* na Zabór Pruski *Pieśni ludu krakowskiego.*

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 8.

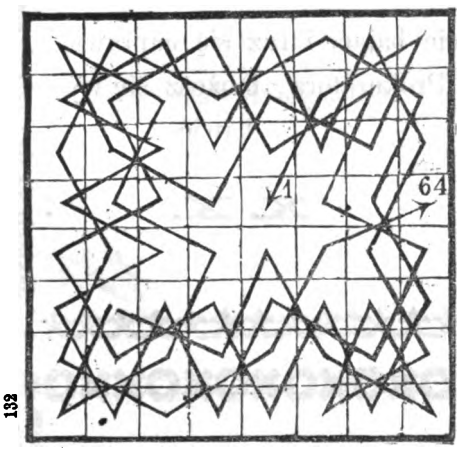

133

Zgadnij. Co to jest takiego, co się chełpi z tego, że pochodzi z czegoś okrągłego? **Ja-s-kółka.**

Nikt nie odgadł.

Z nadesłanych rozwiązań najlepsze było z Toporowa w Galicji: *„Kandydat na ministra bez teki, bo pochodzi z* **koła** *polskiego.*

Hr. Furfancki. Zwycięztwo! zwycięztwo!

Dołęga. Cóż takiego?

Hr. Furfancki. Uściskajmy się!.. nowa era!..

Dołęga. Ale co?.. co?

Hr. Furfancki. Mamy znów ministra-rodaka!

Dołęga. No, toż to nic nowego, mieliśmy go już przecie...

Hr. Furfancki. Ale to rzecz inna zupełnie!

Dołęga. Jakto?

Hr. Furfancki. Minister bez teki! rozumiesz! bez teki!...

Dołęga. Więc cóż? nic nierozumiem.

Hr. Furfancki. I ja nie rozumiem... ale zobaczysz!...

Hr. Furfancki. Jednak to dobrze że Grocholski został ministrem.

Dołęga. Dla czego ma być dobrze?

Hr. Furfancki. Bo jako jeden z autorów rezolucji, zechce ją pewno teraz przeprowadzić.

Dołęga. A jabym właśnie sądził przeciwnie.

Hr. Furfancki. Z czego tak złowieszczo wnioskujesz?

Dołęga. Z czego, niewiem, ale przypomniałem sobie powiastkę Krasickiego: *Dziekan katedralny w Badajoz.*

Hr. Furfancki. Cóż to ma za związek?

Dołęga. Przeczytaj ją, a przekonasz się że może obawy moje są słuszne.

Odpowiedzi Djabła.

Teufelsmarkowi. Na nieszczęście, spóźnione i jedno i drugie.

Panu Z. Sp. we Lwowie. Dla czego nie udałeś się pan do pism miejscowych—z daleka, trudno ocenić o ile wyrzuty pańskie są uzasadnione, a podpis niezupełnie czytelny, nie może stanowić gwarancji.

Panu *Z. M.* Mylisz się pan, Djabła nie posyłamy Mu bezpłatnie — bo złożone w r. z. 4 złr. wystarczyły do lipca r. b. świeżo więc nadesłany gulden — zaliczony na następny kwartał, do 1 października.

Pani Violancie. Osoba, o którą pani zapytujesz nie mieszkała nigdy i nie mieszka w Krakowie — umieszczenie przeto wiadomego wierszyka, nie osiągnęłoby pożądanego celu. Podobieństwo nazwisk musiało Panią w błąd wprowadzić.

Panom Z. P. i R. w Krakowie. Jeszcze raz powtarzamy, że bezimienne korespondencje, idą nieczytane do kosza.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 15 zawiera: Przyczynki do historji i literatury, oryginalne i tłomaczone przez *M. Gliszczyńskiego.* Widzenia, fantazja *J. Turgenieva.* Przegląd teatralny. Obrazy na wystawie T. S. Pięknych. O ubiorach. Pamiętnik Wacławy przez *E. Orzeszkową.* Mąż i żona powieść tłomaczona przez *P. Wilkońską.*

(*Przedpłata dla Galicji z przesyłką pocztową kwart. złr.* 3 *c.* 52. *w Krakowie* 3 *c.* 26)

Przyjaciel Dzieci Nr. 15 zawiera: Nauka moralności. Padwa (z ryciną) Nad niemowlęciem. Przestroga babuni. Królowa Wiktorja. Żegluga po Czarnem morzu. System nerwowy. Piękne czyny podane przez historję. Wieści ze świata. O Jasiu, osiołku, gołąbku i koziołku (z drzeworytem). Dydak z upieczoną głową. Sakiewka z pieniędzmi. Osieł i Lew. Hyena (z ryciną). Dobre dzieci. Rady dziadunia.

(*w Galicji kwartalnie złr.* 2 *c.* 6. *w Krakowie złr.* 1 *c.* 80.)

Prenumerować można oba pisma adresując „do *Aleksandra Nowoleckiego* w Krakowie, w wydawnictwie dzieł ludowych".

Wystawa nieustająca T. P. S. Pięknych przy ulicy Brackiéj, otwarta codziennie od godz. 11 do 4éj.

Digitized by Google

Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona

Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua Aromatica

pachnąca włoska woda do plam do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy.— Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Rosyjska Pasta na Skóry

do zachowania i nieprzemakalności obuwia. Puszka wystarcza na jeden rok. — Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem.

Axicon

jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniéj się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem 80 kr.

☛ Główne składy na całą Galicję u p. **Jakóba Goldwassera w Krakowie** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod Różą i u p. Ringelheima w Tarnowie.

Pewien niezdara w Pleszewskim powiecie,
O którym zapewne, też niejeden wiecie,
Co to niedawno, w gronie pogrzebowym
Opowiadał kłamstwa, o tym i o owym.
Rozwodził o rzeczach, których nie zna wcale,
I uwierzyli mu wszyscy, pewno nieomale.
Lecz byli tam i tacy, co interes znają,
I oszczerstwo rzucone, wielce naganiają.
Wyraził się przytém, płochemi słowami,
Że interesa prowadzę, tylko wykrętami.
Brudny człowiecze! niewiem co masz w głowie?
Bo nie tak łatwo uwierzą, Twojéj głupiéj mowie.
Znają Cię dobrze, że wiele dodajesz,
I po części zawsze, ladaco bajesz.
Z tego wszystkiego, poznać można prawie,
Żeś rozum utracił, i możesz być w obawie,
Abyś nie został, czasem warjatem,
I nie wydał się z kłamstwa, przed całem tym światem.
Ostrzegam Cię, nie bajać, i raz się naprawić,
Bo tem tylko od Prokuratora, możesz się wybawić.

X. X.

☛ HANDEL ☚

Stanisława Feintucha

w Rynku Głównym— Szara Kamienica

poleca swój świeżo zaopatrzony skład **prawdziwego Grodzieckiego** jako też **doskonałego opolskiego**

PORTLAND-CEMENTU

tudzież

Gipsu palonego i mielonego

po cenach umiarkowanych.

NB. **Grodziecki i Opolski Portland-Cement** są z doświadczenia najlepszemi wyrobami tego rodzaju na stałym lądzie, a nawet niektórzy budowniczowie przypisują mu większe zalety jak prawdziwemu angielskiemu.

Digitized by Google

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy

Księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

(Rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

Olizar N. Pamiętniki. Lipsk. 1 tal.
Panna Emilja, pow. Lwów 1869. 1 złr.
Patrycjusz, pow. dra. Poznań 1870. 1 tal.
**Pług A. Przyjaciele. Lwów 1870. 35 cent.
** — Sroczka, poemat. Lwów 1869. 35 cent.
Pol W. Drobne poezje. Z podróży po burzy. Kraków 1856. 2 złr. 50 cent.
** — Legendy o Śtym Janie Kantym. Kraków 1868. 50 cent.
** — Obrazy z życia i natury, 2 tomy. Kraków 1869 i 1870. 4 złr.
Pachole hetmańskie, 2 t. Warszawa 1862. 9 złr.
— Pieśń o domu naszym. Lwów 1866. 2 złr.
— Pieśń o ziemi naszéj. Poznań 1852. 25 sgr., w ozd. opr. 1 tal. 12 sgr.
— Rok myśliwca, poemat. z illustrac. J. Kossaka. 4to. Poznań 1870. 4 t.
— Wit Stwosz, poemat. Wiedeń 1857. 2 złr. 50 cent.
Polska w r. 1863. Lipsk 1866. 1 tal.
Pòtefi Sz. Wojak Janosz, poemat, tłum. Wł. Sabowski. Kraków 1869. 60 cent.
**Przyborowski. Hinda, powieść współczesna. Warszawa 1870. 85 c.
**Puzynina Gabr. Jadwiga dram. Lwów 1869. 40 cent.
**Rościsław. Wspomnienia z nad Bajkału, przyczynek do historji wygnaństwa. 8ka. Kraków 1870 (83 str.) 45 cent.
Rzewuski H. Opowiadania starca, 2 t. Warszawa 1854. 4 złr. 25 c.
— Pamiętniki Soplicy. Lipsk. 1 tal.
— Zaporożec, pow. 4 tomy. Warszawa 1854. 4 złr. 25 cent.
**Sabowski Wł. (Wołody Skiba). Igła i pióro, pow. Warszawa 1854. 25 cent.
** — Kanarki, pow. Lwów 1869. 75 c.
** — Dziwni ludzie, pow. Warszawa 1867. 80 cent.
** — Kręte drogi, pow. Lwów 1870. 2 złr. 50 cent.
** — Kwiat Lumatry, pow. Lwów 1870. 75 cent.
** — Na wędkę, fotogr. bez retuszu. Lwów 1869. 50 cent.
* — Pół miljona, kom. w 5-u aktach. (pod prasą). 1 złr.
Sabowski Wł. Rodzina Orskich, Kraków 1869. 2 złr. 50 cent.
**Scherr. Kobiety, studjum. Aspazja. Warszawa 1867. 25 cent.
**Scholtz. Najnowsze tajemnice Paryża, foljo. Warszawa 1869. 1.50.
Schwartz Z. M. Być albo nie być, pow. Lwów 1870. 2 złr.
— Pieniądz lub imię, 2 t. Lwów 1870. 2 złr. 50 cent.
Siemieński L. Poezje. Lipsk. 1 t. ozd. opr. 1 tal. 10 sgr.
**Słowacki J. Kordjan, poemat. Lwów 1869. 35 cent.
** — Mindowe, obraz histor. w 5-ciu aktach. Lwów 1869. 20 cent.
** — Ojciec zadżumionych. W Szwajcarji. Lwów 1870. 15 cent.
— Pisma. 4 t. Lipsk. 4 tal. ozd. opr. 5 tal. 10 sgr.
— Pisma pośmiertne, wyd. Ant. Małeckiego, 3 t. 5 złr.
— Żmija, rom. poet. Lipsk. Ozd. opr. 17½ sgr.
**Sowa A. (Żeligowski L.). Jordan, poet. dram. Lwów 1870. 45 cent.
**Sowiński L. Fragment powieści. Lwów 1869. 60 cent.
Starzyński L. hr. Dzieła dramat. Lwów 1869. 2 złr.
— Syn Bohdana, dram. w 5-ciu aktach. Lwów 1868. 60 cent.
Stożek L . . . y. Walka stronnictw, kom. w 2-ch aktach. Kraków 1869. 50 cent.
**Syrokomla Wł. Janko cmentarnik, gawędka. Lwów 1869. 20 cent.
** — Kęs chleba, gawęda. Lwów 1869. 20 cent.
** — Ułas, gawęda. Lwów 1869. 20 c.
**Szekspir. Król Lir, trag. w 5-ciu aktach, przekład A. Pługa. Lwów 1871. 1 złr.
Szewczeńko T. Najemnica, poem. przekład L. Sowińskiego. Lwów 1870. 50 cent.
Szujski J. Jerzy Lubomirski, dram. Lwów 1859. 1 złr. 60 cent.
**Turski J. K. Faworyt, komedja w 1 akcie. Lwów 1869. 25 cent.
** — Zochna Hrabianka, pow. Lwów 1870. 1 złr.
— Życie bez jutra, pow. 1 złr.
Turgeniew J. L. Ojcowie i dzieci, pow. Warszawa 1871. 1 złr. 70 c.
Taylor. Ofiary, kom. w 3-ch aktach, tłum. z angielsk. Alek. hr. Przeździecki. Poznań 1859. 1 tal.
Ujejski K. Poezje, 2 t. Lipsk. 2 tal. ozd. opr. 2 tal. 20 sgr.
— Skargi Jeremiego. Lipsk 1862. 7½ sgr.
Urbański A. Podlotek, kom. w 4 aktach. 1868. 1 złr.
— Pochód z pochodniami, krotochwila w 1-ym akcie. Lwów 1869. 40 cent.
**Wilkońska P. Za posagiem, pow. Lwów 1871. 1 złr.
Witwicki St. Wieczory pielgrzyma, 2 t. Lipsk. 2 tal.
Wolski Wł. Promyki, poezje. Bruksella 1869. 1 złr. 20 cent.
Zaleski B. Duch od stepu. Lipsk. ozd. opr. 17½ sgr.
Zaleski B. Oratorjum wieszcze. 1866. 1⅓ tal.
Zmorski Br. Lesław, szkic fantast. Lwów 1870. 20 cent.
Zmorski R. Poezje. 1 tal.
Zienkiewicz L. Wieczory Lacha z Lachów. Lipsk. 1 tal.
— Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego. 4 t. Lipsk. 4 tal. opraw. 5 tal. 10 sgr.
Zacharjasiewicz J. Czerwona czapka, pow. 1869. 1 tal.
* — Marek Poraj, pow. Kraków 1868. 1 złr. 50 cent.
— Na kresach. Lipsk. 1 tal.
— Tajny fundusz, pow. 2 t. 1869. 2 złr. 50 cent.
— Urocza, pow. 1870. 2 złr.

(D. c. n.)

Taż księgarnia

Przyjmuje prenumeratę na:

Podręczną encyklopedję powszechną, ułożoną na wzór dzieła „Mauer's Hand Lexicon des allgemeinen Wissens". Dzieło to obejmuje około 1300 str. ścisłego druku, ozdobione będzie drzeworytami i mapami, wyjdzie w Warszawie w 15-tu poszytach miesięcznych, zeszyt każdy po 60 cent. Prenumerujący winien będzie złożyć z góry za zeszytów **pięć,** t. j. 11, 12, 13, 14 i 15-ty.

Przegląd tygodniowy z 4ma tomami powieści i Encyklopedją, rocznie **10,** półrocznie **5** złr.

Ci tylko prenumeratorowie otrzymają Encyklopedję jako dodatek bezpłatnie, którzy zaprenumerują „Przegląd" od 1 kwietnia b. r. t. j. od początku drugiego kwartału. Z tej przyczyny wszystkie artykuły i powieści w pierwszym kwartale pokończone zostały.

Museum der modernen Kunstindustrie. Muster-Sammlung von hervorragenden Gegenständen der letzten Weltausstellungen in London und Paris. Wychodzi in 4to w ozdobném wydaniu, w zeszycie jednym lub dwóch co miesiąc. Całość obejmie 15 do 20-tu zeszytów, około 2-ch tysięcy illustracji w różnych rodzajach sztuki. **Dzieło to ważne i niezbędne dla każdego, a mianowicie: dla budowniczych, złotników, bronzowników, pozłotników, tapicerów, stolarzy, ślusarzy i innych rzemieślników i fabrykantów.** Zeszyt pojedynczy **45** cent. Prenumerujący składa przy odbiorze pierwszego zeszytu, za dwa ostatnie.

☛ Uprasza się o używanie do zamówień z prowincji, przekazów pocztowych, dla oszczędzenia opłaty od listów z pieniędzmi.

Digitized by Google

GAŁGANIARKA.

133

— Możeby i tu warto trochę pogrzebać . . . .

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld.

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 7 maja 1871. Nr. 45.

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Adresy zaufania.

I.

Ekscelencjo!

Rada powiatowa solnicka wita radośnie mianowanie Waszéj Ekscelencji ministrem.

Radość naszą opieramy na głębokiém przeświadczeniu, iż jako minister, cokolwiek zrobisz, dobrém będzie.

Solniczka, 1 maja 1871.

II.

Ekscelencjo!

Powołany do godnego piastowania zaszczytnych obowiązków ministra, przyjąłeś na siebie obowiązek poparcia życzeń kraju i jego potrzeb.

Radośnie witamy powołanie to w silném przekonaniu, że wierząc w nieomylność Ojca świętego, gorąco go poprzesz, najezdników zaś sardyńskich siłą woli swéj niezłomnéj, wypędzisz z Rzymu.

Imbierówka, 2 maja 1871.

III.

Ekscelencjo!

Witamy radośnie Waszą Ekscelencję w osobie ministra.

Radość naszą opieramy na tém wewnętrznem przeświadczeniu, że gdybyś Wasza Ekscelencja raczył upaść pod ciężarem obowiązków tak wysokiego stanowiska — powiat nasz, w niewyczerpanéj miłości swéj dla Ojczyzny, znajdzie wśród siebie jednego lub nawet kilku obywateli, którzy z chęcią zastąpią miejsce Waszéj Ekscelencji.

Sobków, 3 maja 1871.

IV.

Ekscelencjo!

Z niewypowiedzianą radością przyjęliśmy do wiadomości fakt powołania Cię na stanowisko ministra.

Radość naszą czerpiemy z głębi serc naszych przepełnionych niewątpliwą nadzieją, że w rozdawnictwie urzędów i orderów, Wasza Ekscelencja nie zapomnisz i o naszym powiecie.

Głuptasin, 4 maja 1871.

V.

Ekscelencjo!

Zostałeś ministrem. To dobrze, to bardzo dobrze. Radujemy się tém niewymownie.

Radość nasza pochodzi ztąd, że i inne Rady powiatowe radują się niewymownie — a nasz Wydział powiatowy znany jest powszechnie z ścisłego przestrzegania solidarności narodowéj.

Owczydół, 5 maja 1871.

VI.

Ekscelencjo!

Powołany na ministra, przyjąłeś tę nominację z godnością prawdziwie pańską.

Radośnie witamy powołanie to w silném zaufaniu, że Wasza Ekscelencja niezapomnisz iżeśmy ani jedném słówkiem nie przeszkodzili w téj ważnéj sprawie — oraz że takowe poświęcenie nasze dla dobra kraju, ocenisz przy obsadzaniu posad namiestnikowskich — i innych.

Hrabczyn, 6 maja 1871.

VII.

Ekscelencjo!

Rezolucja zrobiła Cię ministrem, pokładamy więc nieograniczone zaufanie w dotychczasowém postępowaniu Waszéj Ekscelencji, że w zamian zechcesz także i z rezolucji cośkolwiek zrobić.

Kraków, 7 maja 1871.

Djabeł.

Digitized by Google

Do p. Ministra Jireczka

PROTEST.

Ekscelencjo! Kraków otrzymać ma Akademję nauk i umiejętności.

Wiadomość ta przejęła boleścią serca mieszkańców kr. stołecznego m. Lwowa.

Nieszczęsny dualizm nurtujący ściślejszą naszą ojczyznę, nowém podsycony zostaje zarzewiem.

Upatrujemy w tém niewidzialną rękę „krakowskiéj“ partji.

Lwów, naturalna stolica Galicji, dumna swojém zasłużoném pierwszenstwem, dotkniętą zostaje w najdrażliwszym punkcie swych uczuć.

Ognisko najwyższych władz krajowych, siedlisko sejmu, punkt kulminacyjny *„ognisk umysłowych“*, miasto postępu i przyszłości — miałożby być niżéj postawioném od strupieszałego Krakowa, nędznéj mieściny, chełpiącéj się ruderami niepowrotnéj przeszłości, gniazda dewocji, ultramontanów i obskurantyzmu?!,

Nie, to niepodobna!

Ekscelencjo!

W oświeconéj tece Twojéj, pokładamy najzupełniejsze zaufanie, że niedopuścisz, aby czoła nasze pokryły się rumieńcem wstydu.

Gdy jednak wola cesarska zmienioną być nie może, zwlekaj, Ekscelencjo, wykonanie jéj przynajmniéj tak długo, dopóki Lwów nie uzyska odpowiedniego zadosyć uczynienia.

I chociażby przeciągnąć się to miało *ad calendas graecas,* wolimy raczéj nie mieć w kraju żadnéj Akademji, aniżeli ustąpić Krakowowi pierwszeństwa.

Podpisy.

Szlachetność w porę.

Z Poznania otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że ksiądz arcybiskup gnieźnieński i poznański hrabia Halka Ledóchowski, zachęcony pomyślnym rezultatem swéj prośby do księcia Bismarka w sprawie arcybiskupa paryzkiego —obecnie, z inicjatywy arcybiskupa toledańskiego, nosi się z myślą wystąpienia tą samą drogą w obronie arcybiskupa warszawskiego księdza Szczęsnego Felińskiego i innych biskupów polskich, uwięzionych z rozkazu kommuny petersburgskiéj. Spodziewać się należy, że i ta prośba nie pozostanie bez skutku, zwłaszcza jeżeli ksiądz arcybiskup zechce zwrócić książęcą uwagą na to, że *„zbrodnie wywołujące oburzenie opinji publicznéj i mogące spowodować interwencję w interesie ludzkości (?)“* zarówno traktowane być winny na Wschodzie jak i na Zachodzie Europy.

List otwarty.

Do p. Hazy z Radlic.

Dowiedziawszy się z listu Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że protekcja Jego jest tak potężną, a widząc, że choć *dyspensujesz* wielokrotnie dra Rakowicza, protekcji téj mu odmawiasz, udaję się do Ciebie o nią, a to z tego tytułu, że, jak wiadomo, każdy Djabeł jest ultramontaninem czystéj krwi.

Djabeł.

Wizyty pasterskie.

„Dnia 19. Na mszy Arcypasterz przesłał pax patronowi i patronce, potem przyjmował pp. Tertulianów Stablewskich i hr. Teressę Szołdrskę. Po południu przyjechał p. Tertuljan Stablewski i przybyli państwo Bronisławowie Dąbrowscy z wizytą.

21. Arcypasterz przesłał jak wczoraj pax państwu Stablewskim i przyjmował hr. Wiktora Szołdrskiego i p. Tertuljana Stablewskiego. O godzinie 9½ ruszył *końmi* pana Stablewskiego (bardzo ważne), w Radlinie przyjął go hr. Radoliński. Po obiedzie przyjechały pani Grabowska i p. A. Skórzewska, potem hr. Radolińska i p. Grabska. W Radlinie wspomniał Arcypasterz jak mu miło. Wyjazd nastąpił zaraz po 9 Arcypasterz jechał końmi p. Taczanowskiego (słuchajcie!!).

W Jarocinie młodziuchne panienki wręczyły mu 36 talarów na świętopietrze. Arcypasterz aż do łez był wzruszony i t. d.

Tyg. katolicki Nr. 17.

Nowości literackie.

Ukazało się znakomite dzieło p. t. *Nasi Moderanci,* przez Ks. Zyg. Gol. Między innemi powiada tam autor: „że by życie za ideę swą poświęcił, ale.... nie może, bo i idea przepadłaby także“. (str. 18).

Bocian i żaby.

Bajka.

Kiedy grube pękły lody,
Wszystkie żaby wyszły z wody;
Tłuste, chude jak szkielety,
Brzydkie, czarne jakby krety.
W rewerendy się przybrały
I walczyka tańcowały.

Jedna tłusta, gruba żaba,
Straszna, łysa, zła jak baba,
Między niemi rej wodziła,
Bo ropucha ją rodziła.

Żabsko stare zarechtało
I siostrzycom sygnał dało
By milczały.

Król żab o tém
Zaczął mówić: Cóż nam po tém,
Że w téj ziemi tu mieszkamy,
Że jéj płody pożeramy,
Że jak piasku jest nas wiele
Czy to w domach, czy w kościele,
W każdym lochu, w każdéj norze
Żaby mają swoje łoże;
I w poznańskiéj cnéj ziemicy
Nie ma dla nas tajemnicy —
Mimo jednak takiéj siły
Wpływy nasze już podgniły,
Cały świat się nami brzydzi,
Pluje na nas i z nas szydzi.
Trzeba więc coś zrobić przecie
By odzyskać władzę w świecie!
Więc w narady.
W różne dzielą się gromady,
Większe, mniejsze, tworzą kółka,
A wśród kółek, jak jaskółka
Kiedy czuje blizkie deszcze,
Krążą bagien czarne wieszcze
Podburzając gadów roje,
Żeby przepchnąć plany swoje.

Aż stanęła w końcu rada:

„Prosta droga tu nie nada,
Z błota wynieść się potrzeba,
Sięgnąć choćby aż do nieba
Trzeba bruzdzić zawsze, wszędzie,
Mając błoto za narzędzie.
Więc nienawiść siać z ukrycia,
Więc przytłumiać znaki życia,
Tych powadzić, tych oszukać.
Więc co czyste, splamić błotem,
Więc niepewne kupić złotem,
Więc pokłócić z bratem brata,
Oddać obu w ręce kata
Więc *„divide et impera“*
Et caetera, et caetera!!

Digitized by Google

Spiewka powyborcza.

Chojniczanie, Radliczanie,
A cóż teraz będzie?
Coś wasz poseł długo zwleka
Nim w sejmie zasiędzie.

Szambelańskie panu rogi
Zaczęły wychodzić,
Bo się chciało w polskim kole
W Berlinie przewodzić.

Prezesostwa gdy nie dali,
Nie warto posłować,
Szambelanom przecież wolno
Z wyborców żartować.

Siedź więc w domu, panie pośle
Kraj ci wdzięczny będzie,
Lecz na przyszłość już nie stawaj
W kandydatów rzędzie.

Innym zostaw to rzemiosło
Narodu rzecznika,
Sam zaś pomóż Jezuitom
W redakcji dziennika.

Konkury o miljon.

Droga mamuniu!

Znalazłem przecież sposób, przed którym stopnieć musi obojętność.... Choć jéj nikt nieubliżył, ująłem się za nią i byłem nawet gotów 10 guldenów wydać na tę sprawę, ale się bez téj ofiary obeszło. Mam i tak dowód méj rycerskości w ręku, jak wróci to jéj pokażę. Musi zmiękнąć. Wczoraj dostałem kataru. Proszę o cukierki.

T...a..v..

Staś.

Moderantyzm
W KRAKOWIE.

Woda na młyn ks. Goljana.

Tegoroczna procesja z relikwiami św. Stanisława do kościoła św. Florjana, odbyła się przy tak małym udziale nie tylko wiernych, ale i księży, że oburzenie wywołane tym brakiem ultramontanizmu, odbiło się nawet o mury piekielne.

Zapytany o powód takiego moderantyzmu, jeden z „*obojętnéj inteligencji*“, odpowiedział: „*In dubis libertas* — co znaczy, że gdy wątpliwą jest rzeczą wielki pożar, nie potrzebujemy się kłaniać bardzo św. Florjanowi, mając straż ochotniczą i Towarzystwo ubezpieczeń. *In necessariis* zaś *unitas*, czyli, że dosyć czasu prosić o pomoc jak przyjdzie *calamitas*“.

Nowość.

Przy ulicy Wiślnéj wynaleziono nowy, oryginalny sposób wyprowadzania się bez wielkich zachodów i kosztów.

Przepis. Bierze się wszystkie rzeczy i sprzęty, i pojedyńczemi sztukami wyrzuca się za okno z trzeciego piętra. Następnie zejść lekko schodami, zawołać posługacza, który wszystko pozbiera i odniesie na mieszkanie i przeprowadzenie skończone.

Telegramy „Djabła“.

Stradom 2 maja Ksiądz biskup *in partibus* Gałecki rzucił klątwę na Drów Weigla i Zyblikiewicza za ich wniosek w wydziale skarbowym, dążący do wyrugowania Jego Ekscellencji z Krakowa i pozbawienia go dwóch zyskownych posad.

Do muzyka z pradziada.

Nic łatwiejszego jak pisać recenzje o muzyce, boć nietrzeba żadnéj hypoteki, a wystarczy tylko oświadczyć w redakcji jakiego dziennika np. „Czasu“: jestem muzyk z pradziada,

Z antenatów, ma foi! toć czwarte pokolenie, czwartéj potęgi słuch! Eh bien, pozwalamy panu pisać co tylko się spodoba, chwalić, ganić, a nawet ubliżać, i zaręczamy, że nietylko sprzeczać się, ale nawet czytać nie będziemy, tém więcéj, że silnie uwierzyliśmy w czwartą potęgę słuchu i stosownie spotęgowane narzędzia słuchowe, gdy odśpiewany w Wielką sobotę w kościele Św. Anny Pergolesego *duet* szumiał *tercetem* w uszach muzyka z pradziada.

i....i.

Gdy stanęła ta uchwała,
Radość była już nie mała,
Ale wzrosła nieskończenie
Gdy król bagna uwieńczenie
Jéj obiecał.
W tém znienacka,
Gdy fantazja ropuch gracka
Już tworzyła zwycięztw mary,
Wpadł na bagno bocian stary
I spokojnie choć z ferworem,
Starodawnym idąc torem
O uchwały się nie pyta,
Wstępnym bojem żaby chwyta,
Już garść schwytał...
Lecz niestety!
Po téj uczcie smutne wety
Miał nieborak, bo niewiedział,
Że w tych żabach jad ów siedział
Co to truje i zabija
Jak padalec i jak żmija.

Odurzony jadu mocą
Musiał uledz pod przemocą:
Z króla bagien świętéj woli
Zasądzony do niewoli,
W Zabim-grodzie pokutuje,
Że ropuchom nie hołduje.

Tu już koniec téj gawędy,
Lecz nie koniec żabiéj walki,
Bo bociany krążą wszędy
Gdzie królują takie .....

EMANCYPACJA
SŁUŻĄCYCH.

Opowiadanie.

Szanowny Redaktorze! Z prawdziwą przyjemnością sam się oddaję w szpony djabelskie, bo czuję żem zasłużył, a przykład mój może dla innych nie pozostanie bez nauki. Zrób z tego co ci się podoba.

Podnóżek
Tomasz Niewiernicki.

Na Nowy rok zmieniałem służących — w miejsce trojga oddalonych, przyjąłem dwoje tylko, małżeństwo, Antoniego i jego żonę Antoniową. On miał być lokajem, ona kucharką. Chcąc być dobrze usłużonym mam zwyczaj dobrze płacić; tym razem przeholowałem trochę, ale to do rzeczy nie należy. Płacąc może za wiele, tem większe miałem prawo spodziewać się, że państwo Antoniostwo zechcą ocenić dobre moje chęci -- ale nie uprzedzajmy wypadków.

Przez cały styczeń wszystko szło jak najlepiéj; pan Antoni był lokajem całą

Digitized by Google

Obchód
ROCZNICY 3 MAJA

w Stowarzyszeniu „Odstęp“ w Kulikowie.

1 Prezes (zajadając polędwicę). Panowie! wiecie co to jest konstytucja 3 maja? Posłuchajcie! Konstytucja 3 maja, to jest taka konstytucja.... *(namyśla się)*.. że nie idzie daléj! Wiwat!.

Chór. Wiwat!

2 Prezes. Panowie! Konstytucja, któréj rocznicę dziś obchodzimy, znaną jest nam, ale co mówię! zna ją świat cały, jako konstytucję 3 maja!.. Wiwat!

Chór. Wiwat!

1 Członek. Panowie! Dziś nie tylko jest 3 maja, ale jeszcze dziewięćdziesiąt dziewięć lat upłynęło od rozbioru Polski. Wnoszę więc toast: niech żyje Polska! Wiwat!

Chór. Wiwat!

Poeta. Panowie!

Im srożéj los nas nęka
Tem twardziéj stać mu trzeba!
Wiwat!

Chór. Wiwat!

Prawnik. Panowie! Były trzy siostry i wszystkie trzy poszły za mąż! Więcéj nic nie powiem. Wiwat!

Chór. Wiwat! wiwat! wiwat!

Dołęga. A cóż? dzielnie wygląda nasza straż ochotnicza w nowych hełmach?

Hr. Furfancki. Wybornie. Szkoda tylko, że na pierwsze wystąpienie dészcz ich zmoczył.

Dołęga. Przeciwnie, ja to uważam za dobry znak i ostrzeżenie.

Hr. Furfancki. A cóż by to mogło znaczyć?

Dołęga. To, że teraz już mają wszystkie przyrządy do gaszenia ognia, tylko im wody zawsze brakuje.

Hr. Furfancki. Słyszałeś?...

Dołęga. Co?...

Hr. Furfancki. Wielka nowina!... Widzisz co to Grocholski!...

Dołęga. Ależ co?....

Hr. Furfancki. Mamy akademię nauk... jak w Paryżu...

Dołęga. Tylko czterdziestu! to za mało.

Hr. Furfancki. Dlaczego?

Dołęga. Przynajmniej cztery tysiące będzie obrażonych.

Dołęga. Co to minister Jireczek ma zrobić z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego?

Hr. Furfancki. Akademję *nauk i umiejętności.*

Dołęga. Wolne żarty! tego i sam djabeł nie potrafi.

Ostrzeżenie,

Hej bracia siejbiarze! strzeżcie się Mośka z Dziew.... pod Kcynią! Uwłacza on również bezczelnie trzosom Mośków, jak godności obywateli.

Djabeł poznański.

---

gębą, robił chętnie wszystko co należało a nieraz więcéj nawet — pani Antoniowa była kucharką godną Lukullusowych stołów — jednem słowem nie było lepszego państwa w Krakowie jak pp. Niewierniccy i lepszych sług jak państwo Antoniostwo. Z początkiem lutego na horyzoncie domowym zaczęły się ukazywać czarne punkta. P. Antoni co raz częściéj zaczął wychodzić na sesje *Towarzystwa emancypacji kamerdynerów* i jednocześnie organa jego słuchowe mniéj wrażliwemi się stawały w zetknięciu z moim głosem — następnie brzęczenie dzwonka obudzało w nim wstrząśnienia nerwowe, a w końcu — przyznaję że to już moją było winą — paliłem cygara zbyt tanie, które nie mogły smakować p. Antoniemu. Pani Antoniowa ze swéj strony, zauważyła, że pomywanie naczyń i chodzenie z koszykiem do miasta uwłacza jéj godności (w skutek téj słusznéj uwagi zmuszeni byliśmy przyjąć pomywaczkę), daléj, że parafiański zwyczaj jadania co dzień gorącéj kolacji, krępuje jéj stosunki towarzyskie, utrudnia odwiedzanie Frübeka i innych t. p. przybytków — a wreszcie, że chodzenie z kuchni do pokojów przez ganek po rozkazy do Pani, nie tylko że ją trudzi, ale nadto odrywa od właściwych zajęć i dla tego zażądała wydawania rozkazów na piśmie. O tym ostatnim warunku przez długi czas nic niewiedziałem; żona moja, ciągle prawie cierpiąca, dla uniknienia scen niemiłych nic mi o nim nie wspomniała i stósownie do życzenia pani Antoniowéj, spisywała jéj na karteczce potrawy jakie życzyła sobie mieć na obiad.

W zeszły piątek dopiero, — uważaj że piątek to zawsze dzień fatalny — podając mi palto na wychodnem, pan Antoni oświadczył z godnością, że poprzedniego dnia jednomyślnie obrany został Prezesem Towarzystwa emancypacji, i że ma niepłonną nadzieję, iż oceniając nową godność jego i zaszczyt spływający ztąd pośrednio na mój dom, podwyższę mu pensję — a zarazem zwrócił moją uwagę, że powinienbym tak jak on porzucić dotychczasowego krawca i przenieść się do Filipkiewicza albo Wałeckiego. Inaczéj — dodał — zmuszeni bylibyśmy się rozstać. Podziękowałem za dobrą radę, a odpowiedź przyrzekłem udzielić w południe.

Gdym powrócił na obiad — żona doręczyła mi następującą kartkę:

„Moja kochana Antoniowo! Dziś będziemy mieli kilka osób na obiedzie. Zrobisz nam zupę rakową, paszteciki z ryb, sandacza z jajami, szparagi — szczupaka smażonego i galaretę ponczową. Na koszta załączam złr. 10“.

Na odwrotnéj stronie odpowiedź:

„Melduje pani, że mój monsz z zasady nie lóbi Postnych obiadów — kupiłam wienc 6 fontów polędwicy, 4 fonty Cieleciny Na kotlety, spinaku i do tego zrobi się zópa szczawiowa i budyń. Bendzie tego dosydź a obiad wydam Prentko bo i u nas bendom dziś goście na kawie wienszować Antoniemu Co go prezeseM zrobili.“

Zakończenie łatwo odgadnąć. Antoniemu z boleścią serca odpowiedziałem że dom mój za mały dla prezesowskiéj godności, a żonę jego *prendzéj* jeszcze nim wydała obiad — wyprawiłem pod Sukiennice, gdzie, jak słyszałem, świetnie odbyło się *pszyjencie wienszujących* gości.

Oboje są teraz do wynajęcia.

Digitized by Google

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 9.

Niech mówią co chcą, my przecież weseli, ze złych i głupich będziemy się śmieli.

Pierwsze rozwiązania nadesłali: p. J. W. z Krakowa, Czytelnia Ludowa w Toporowie i p. M. Gr. w Poznaniu.

Łamigłówka Nr. 10.

(do nagrody)

ZADANIE KONIKOWE.

i	k	a	m	s	s	n	w	i	c	e	ż	n	s	a	a	c	n
m	a	o	n	w	ó	e	r	i	i,	g	d	m	m	o	a	d	ł
r	p	i.	m	j	n	z	i	z	ł	e	c	t	a	i	ć,	s	ę,
m	a	e	i.	m	ó	o	j	s	n	i	u	s	a	e	o	ę	a
p	a	i	m	k	o	e	c	u	n	h	j	s	ą	a	c	n	i
m	a	a	n	m	i	s	s	c	e	k	ę,	z	z	s	w	j	z
m	i	ę	o	m	o	t,	ę,	i	e	i	c	b	t	m	o	a	k
i	ś	a	m	a	r	n	z	a	h	e	k	ó	p	o	i	i	c
o	m	z	z	c	e	w	a	z	r	o	w	a	r	w	ć.	u	n
c	s	c	j	d	d	c	y,	r	ż	a	r	i:	m	n	d	z	m
a	c	i	a	ż	ę,	m	s	ó	p	k	j	z	ż	m	k	z	j
e	i	e,	h	n	z	ż	ą	y	t	ó	k	a	a	e	u	a	e
t.	e	z	i	o	z	z	m	c	s	c	d	h	ż,	z	m	ć	m
s	s	m	r	u	i,	z	ę	a	z	z	i	h	u	c	u	d	e
t	a	m	e	e	ż	j	y	o	ę;	ą	ż	t	c	o	ą	e	a
ł	s	g	l	m	t	l	c	a	u	ę	e	ż,	i,	z	o	z	ł
a	ę	a	w	e	s	z	ż	l	m	o	ł	ę?!	a	a	c!	h	k
n	o	j	z	s	a	e	y	c	b	m	i	m	c	c	k	z	c

Za rozwiązanie powyższéj Łamigłówki naznaczają się nagrody:

1. *Zamek Ogrodzieniec,* powieść historyczna — 2. *Nieszczęścia najszczęśliwszego męża,* powieść przez A. F. i 3. *Bitwa o Chorążankę* p. Z. Kaczkowskiego.

Digitized by Google

KSIĘGARNIA

wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie,

w Rynku głównym, naprzeciw Sukiennic pod L 14.

Przyjmuje przedpłatę tak miejscową (z odesłaniem bezpłatnie do domu), jak i zamiejscową na następujące pisma:

Podręczną encyklopedję powszechną, ułożoną na wzór dzieła „Maiers Hand Lexicon des allg. Wissens". Dzieło to obejmuje około 1,300 str. ścisłego w 2ch szpaltach druku i ozdobione będzie mapami i drzeworytami. Wyjdzie w 15-stu miesięcznych zeszytach, zeszyt po 60 cent. w. a. Prenumerujący składa przy odbiorze 1go zeszytu i za 4 ostatnie z góry.

Przegląd tygodniowy, pismo wychodzące w Warszawie z 4ma tomami powieści rocznie i Encyklopedją powszechną podręczną, rocznie **10** złr., półrocznie **5** złr.

Ci tylko prenumeratorowie otrzymają Encyklopedję jako dodatek bezpłatny, którzy „Przegląd" zaprenumerują od 1 kwietnia r. b., dla tego z dniem 1 kwietnia wszystkie artykuły i powieści rozpoczęte, a poprzednie z końcem marca pokończone zostały.

Tygodnik Wielkopolski, literacki, naukowy i artystyczny, pod redakcją Edmunda Calliera wychodzący w Poznaniu od 1 stycznia b. r. co tydzień. Współpracownicy: pani Paulina z L. Wilkońska, pp. Dr. K. Libelt, Kaź. Wł. Wojcicki, Wład. Sabowski, Józef Narzymski, Dr. Łukaszewski, Wł. Bełza, oprócz wielu innych. Prenumerata kwartalna w Krakowie 1 złr. 20 cent., z przesyłką w Galicji 1 złr. 40 cent. (skład główny powyższych pism na Kraków i Galicję w księgarni wyd. dzieł tanich i pożyt. w Krakowie).

Museum der Kunstindustrie. Mustersammlung von hervorragendeu Gegenständen der letzten Weltausstellungen in London und Paris. Wychodzi in 4to w ozdobném wydaniu, poszytami, całość 15 do 20 zeszytów, w których okało 2,000 illustracji. Cena zeszytu 45 cent. Prenumerujący składa przy odbiorze 1go i za dwa ostatnie zeszyty.

Juljana Lubienieckiego, Dokładną naukę dla pasieczników, drugie wydanie. Dzieło to którego pierwsze wydanie bardzo prędko wyczerpaném zostało, wyjdzie w trzech tomach od 20 do 25 arkuszy, przytem 60 rycin w tablicach i około 20 w tekście. Pierwszy tom w maju opuści prasę. Całe dzieło wyjdzie w trzech miesiącach. Przedpłata na całe dzieło 5 złr., lub też płaci się 3 złr. przy pierwszym tomie, za następne po 1 złr.

Taż księgarnia
poleca nowe dzieła:

Album fotograficzne, zebrał Kalasenty Kruk. Część druga. 8ka 160 str. Kraków 1871. 1 złr. (Część 1 wyszła 1870 r., cena 1 złr.).

Anczyc Wł. L. A. B. C. Pierwsza nauka dla dzieci. 8ka 143 str., z wielu drzeworytami w tekscie. Warszawa 1870. W ozdobnéj oprawie 80 cent.

— Księga sławniejszych odkryć geograficznych podług najnowszych odkryć, z wielu drzeworytami w tekscie. 16ka 272 str. Warszawa 1870. Ozd. opr. 2 złr.

— Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów, z rycinami. 16ka str. 305. Warszawa 1870. W ozd. opr. 2 złr. 50 cent.

— Przypadki Robinsona Kruzoe, dla dzieci polskich, z 10ma rycinami i wielu drzeworytami w tekscie. Wydanie 2gie, 349 str. Warszawa 1870. 2 złr.

Arnold Dr. Krótkie powiastki w polskim i niemieckim języku, wydanie drugie, 16ka str. 305. Warszawa 1870. 1 złr.

Borkowski Witold Dunin. Stosunki rodzinne, kom. w 5u aktach. 8ka 138 str. Lwów 1870. 1 złr. 40 c.

Chaignon X. Rozmyślania dla wiernych, przekład z 2go fran. wydania 4 tomy. 16ka. Warszawa 1870. 6 złr. 80 cent.

Chłędowski K. Skrupuły, powieść. 16ka 320 str. Kraków 1871. 1 złr. 50 cent.

Czaplicki Wł. Pamiętnik autora „Czarnéj księgi", tom 1szy. 8ka 407 str. Kraków 1871. 2 złr. 50 cent. z prenumeratą na 2 i 3ci tom 5 złr.

Gimnastyka racjonalna, jako część djetetyki ze stanowiska lekarskiego, przez autora djetetyki dla dzieci, dwie części. 8ka 174 i 118 str. Warszawa 1871. 2 złr.

Grajnert J. Dziwne przygody Lorka szlązaka, opowiadanie z dziejów polskich, z 7ma obrazkami. 16ka 69 str. 40 cent.

— Historja o sławnym Hołubku Gabrjelu, opowiedziana z dziejów polskich, z 6ma obrazkami. 16ka 47 str. Kraków 1871. 40 cent.

Hückla E. Prof. Botanika dla szkół niższych gimnazjalnych i realnych. 8ka 21 str. Kraków 1871. 60 cent.

Jackowski M. Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby. 8ka 64 str. Poznań 1870.. 60 cent.

— Użmności nasze narodowe i społeczne, oraz środki ku sprostowaniu tychże. 8ka 279 str. Poznań 1870. 1 tal. 10 sgr.

Kalinka Wal. Przegrana Francji i przyszłość Europy. 8ka str. 54. Kraków 1871. 50 cent.

Kraszewski J. I. O postępie, odczyt miany w Postępie 16 marca 1871 r. Kraków. 10 cent.

Kowarz Piotr Dyr. szkoły roln. w Austrji niższéj. Prawidła główne gospodarstwa rolnego i hodowli bydła, przełożył Sew. Zdzitowiecki nauczyciel agronomji, (z 19 drzewor.) str. 304. Warszawa 1870. 1 złr. 70 cent.

Liebiga J. Wiedza zastosowaua do rolnictwa, fizjologji, tom wstępny. Kraków 1871. 1 złr. 25 cent. (Całe dzieło składać się będzie z 6ciu tomów, każdy tom stanowić będzie całość).

Morawski Teodor. (Autor dziejów porozbiorowych). Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane dla matek i niższych nauczycieli, tom I. Piastowie. 8ka 316 str. Poznań 1871. 2 tal. (Całe dzieło obejmie 6 tomów po 2 tal., biorący tom I. obowiązuje się do nabycia następnych).

Nowy Robinson Kruzoe, czyli skutki nieposłuszeństwa, dla użytku młodzieży polskiéj ułożony. 8ka 168 str. Wadowice 1871. 80 cent.

Pietraszkiewicz Ks. O potrzebie i pożytku nauk przyrodzonych w ruchu powszechnéj cywilizacji, odczyt. Kraków 1871. 20 cent.

D. c. n.

Digitized by Google

Nakładem wydawnictwa „Kraju“

wyszły i są do nabycia

w Krakowie w administracji „Kraju“

jakoteż we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

	złr.	ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1	50
Album fotograficzne, 2 tomy	2	—
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	—	25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy przez Karola Estreichera	—	15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2	50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2	—
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2	—
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	—	50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	—	20
(Każden tom sprzedaje się także osobno)		
O sprawie ruskiéj	—	25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	—	30
Tamże nabyć można:		
Siła dla praw. Rzecz polityczna przez Alfreda Szczepańskiego	—	20
Lew zakochany, komedja **Ponsarda** wierszem, przekł. Alf. Szczepańskiego	—	40
Arthur Grottger, przez A. Szczepańskiego	—	30
Cechy i Stowarzyszenia, tegóż	—	15
Alf. **Trzaski,** poezje t. 1.	1	25
Prawodawstwo polskie względem żydów p. Dr. Ludwika Gumplowicza	1	—
Ośm listów z Wiednia tegoż	—	25
Wola ostatnia w rozwoju dziejowym i umiejętnym tegoż	—	50
Czarna księga, przez Wład. Czaplickiego, Kraków 1869	2	50
Moskiewskie na Litwie rządy, przez Wład. Czaplickiego 1870	2	50

Ważne dla Gospodyń!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromném powodzeniem rozpowszechniona

Angielska kauczukowa Pasta połyskująca

do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczenia samemu posadzki wszelkiego rodzaju (twardéj lub miękkiéj) nie potrzebuje już żadnéj przechwałki gdyż za skutek jéj ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na jeden pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua Aromatica

pachnąca włoska woda do plam do natychmiastowego wywabiania wszelkich plam z każdéj materji, nie szkodzi kolorowi, a dla swéj przyjemnéj woni można jéj używać za perfumy.— Oryginalny flakon 80 cent.

Paryzka politura na meble

do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na które chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający.

Axicon

jedyny i pewny środek, aby karabiny, szable, rękojeści od pałaszy i wszelkie gatunki towarów stalowych zakonserwować, uchronić od rdzy, takowe czyścić bez uszkodzenia stali lub politury. Z tego to powodu takowy panom posiadaczom broni, fabrykantom towarów stalowych, jak najusilniéj się poleca. — Słoik wraz z objaśnieniem 80 kr.

☛ Główne składy na całą Galicję u p. **Jakóba Goldwassera w Krakowie** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod Różą i u p. Ringelheima w Tarnowie.

KSIĘGARNIA J. M. HIMMELBLAU

w Krakowie ulica Florjańska Nr. 322.

poleca Szanow. Publiczności **zupełnie nowe Dzieła** po cenach zadziwiająco tanich, treści następującéj:

Zamówienia uskutecznione będą za zaliczką pocztową.

	Ceny księg. zł.	ct.	Ceny zniżo. zł.	ct.
Wycieczki w świat daleki, Opisy i Powieści odnoszące się do różnych części ziemi z obrazkami. Ostrów 3 tom.			3	25
Obrazki dziejów polskich, przez Anczyca			1	12
100 Powiastek dla dzieci, przez Szmidta z rycinami ozdobną oprawą			2	..
Cicha Łza chrześciańska, książka do nabożeństwa dla katolików ozdobnie oprawne po 3 i 4 złr.. .				
Pierścionki Babuni, przez Wojnarowską 6 t. Lipsk 1868 Zamiast 9 złr. tylko			3	..
Gry i Zabawy, dla młodzieży, przez Kozłowskiego Poznań 1869			1	2 5
Dzieła Ludwika Osińskiego, 4 t. z portretem autora Warszawa 1861	15	..	4	..
Tryplina pamiętniki lekarza polskiego, 6 t. Warszawa 1855.	13	..	4	..
Tryplina Wycieczki po stokach Galicji i węgierskich Tatrów Warszawa	3	..	1	..
Miniszewski, Galerja obrazów szlacheckich, 3 t. Warszawa 1860	6	..	2	..
Eleonora Sztyrmer, Rozmyślanie Noc bezsenna i powiastki nieboszczyka Pantofla. 3 t. War. 1859	6	..	2	..
Kraków, „Zorza“ dziennik młodemu wiekowi poświęcony, 4 t. każdy tom z rycina. Warszawa 1843	6	..	3	..
Jakób Waga, Flora Polska, czyli botaniczne opisy. Warszawa 1847.	8		4	
L. Rogalski, Świat duchów 3 t. Warszawa 1869/70	6	..	2	..
X Jan Benisławski, Rozmyślanie dla osób duchownych 3 t. Warszawa 1859	6	..	2	..
Winiarski, Warszawa i Warszawianie. 2 t. War. 1857	3	..	1	..
Andersena Tylko Grajek, powieść z duńskiego przełożona, 2 t. Warszawa 1856	3	..	1	..
Niemcewicz, Lejbe i Siora, 2 t. Warszawa 1861	1	..	50	..
Lewestam, Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce. Warszawa 1859	2	..	..	75
X. F. Rakowski, Kazania katechizmowe, 2 t. Warszawa 1852	4	..	2	..

Zamówienia nadsyłać można do Redakcji „Djabła“.

Ekspedycja

GAZET I ANONSÓW

KAUFMANN I PALME

w Poznaniu plac Sapieżyński Nr. 1.

poleca swoją usługę w dostarczaniu **anonsów** do wszystkich miejscowych i zamiejscowych gazet

bez prowizji i wynagrodzenia

☛ **porto.** ☚

Dla ogłoszeń w kilku gazetach, chociażby w różnych językach, wystarczy jeden rękopism.

Przy wielkich poleceniach przyrzeka rabat i dostawia kwity oryginalne właściwych gazet i pism czasowych.

Na żądanie posyła każdą miejscową i zamiejscową gazetę albo czasopismo zaraz po ich wyjściu za wynagrodzeniem

☛ **tylko 5 sgr. na kwartał** ☚

do domu prenumeratorów.

Digitized by Google

Kłopoty ministerjalne.

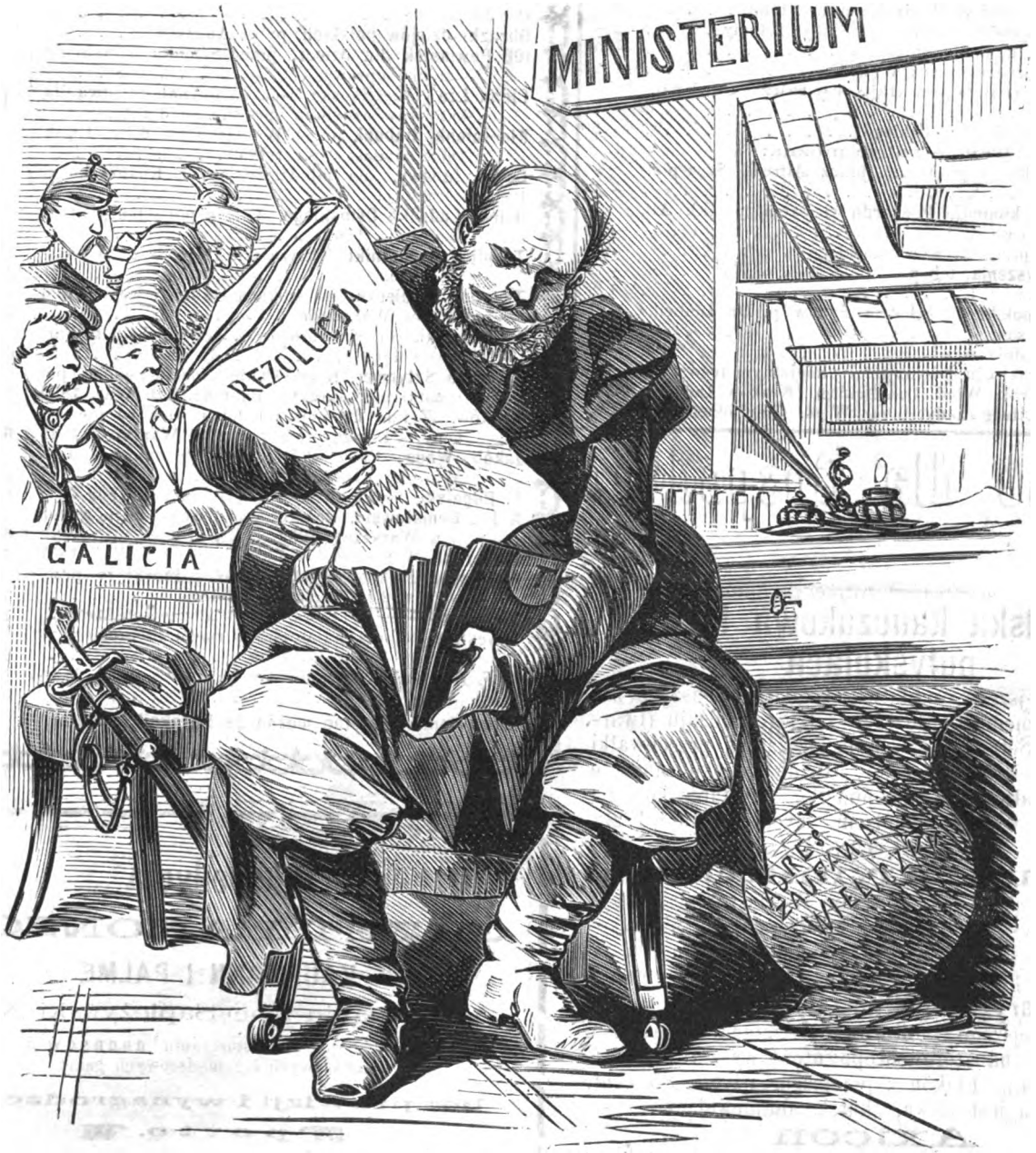

134

— Co u licha! czy teka za mała, czy rezolucja za wielka?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld.

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 22 maja 1871. Nr. 46.

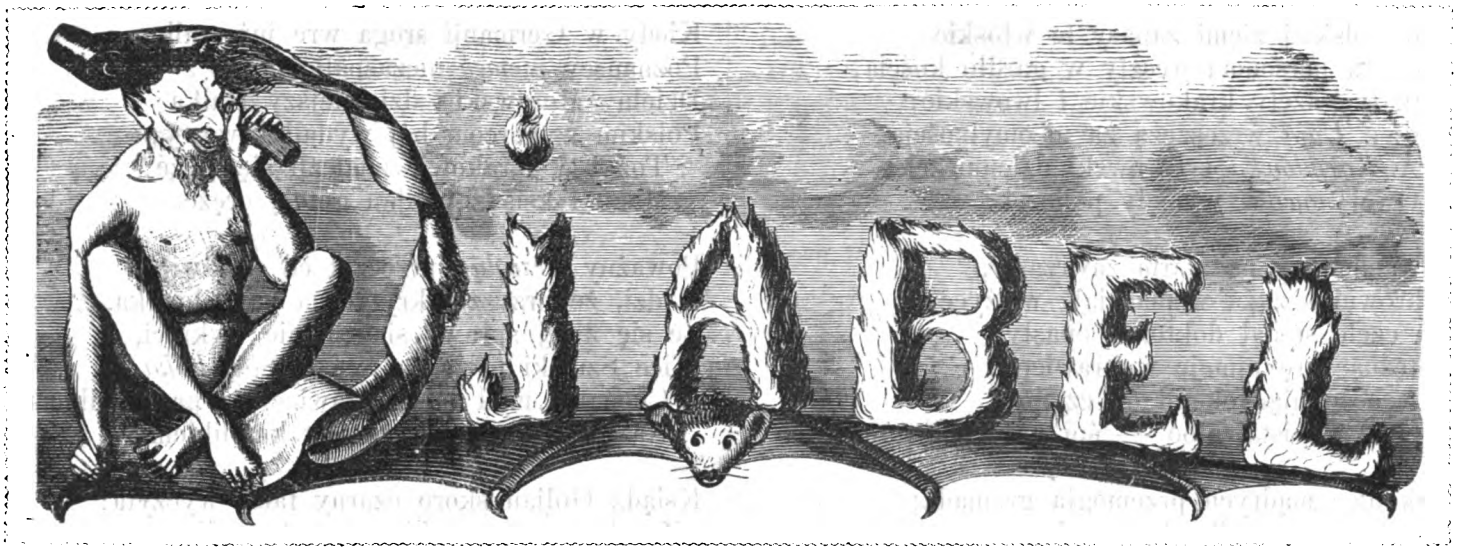

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

DÖLLINGERJADA.

POEMAT BOHATERSKI.

Pieśń pierwsza.

Treść: Wstęp. Prośba poety o natchnienie. — Nieprzerwalność snu krakowskiego. — Narkotyczne wpływy *Czasu* i *Przeglądu Polskiego*. Bezskuteczne wycieczki *Kraju* przeciw wiatrakom. Odgłos trąby wojennéj budzi nagle ospałe zastępy.

Muzo pogańska! parnasowa córo!
Natchnij mój umysł djabelski, wyklęty,
Zmaczaj w Veuillota inkauście me pióro,
Bym mógł opisać bój srogi, zawzięty,
Który wojennych wzbudził wrzawą rogów
Miasto dewotek i archeologów.

Spało miasteczko snem sprawiedliwego,
Z potęgi chytrych urągając biesów;
Ni magistratu czyny sławetnego,
Rządy prezesa i wice-prezesów,
Ni kwestja gazu, kommuny gorączki,
Nie mogły zbudzić z cnotliwéj téj śpiączki.

Czas, niańka grodu, przemądry nasz *Times*,
Lulał go do snu piosenką stańczyków;
Wtórzył mu *Przegląd*, moderantów *cymes*,
Wtórzyły święte pienia warowników.
Próżno *Kraj* nieraz na bój go wyzywał,
Kraków wciąż w drzémce jak rabin się kiwał.

Nagle w téj cichéj, nabożnéj ustroni
Wrzask trąb bojowych przerywa sen słodki,
Grzmi miasto wrzawą: „do broni! do broni!!
Z rąk upuszczają różańce dewotki,
Czas nawet zrzuca płaszcz utkany z pleśni...
A co się stało, w drugiéj powiem pieśni.

Pieśń druga.

Treść: Jeograficzno-historyczno-polityczny opis Rzymu. Sobór powszechny, rady i wpływ nań jezuitów. Dogmat nieomylności popierany przez biskupów hiszpańskich i włoskich — głosy przeciwne biskupów z innych krajów. Odgłosy téj sprawy w dziennikach galicyjskich. Potężne działania *Warowni krzyża*. Opozycja przeciw-dogmatyczna organizuje się, rzucając pierwszy zasiew wojny domowéj krakowskiéj.

Jest za górami w Italskiej krainie
Gród — zbudowany na siedmiu pagórkach,
Niegdyś w nim gadał naród po łacinie
Kiedy w pogańskich zostawał pazurkach.
Potem w nim rządził papież z kardynały,
A dziś rej wiodą włoskie liberały.

Tam to, przed rokiem, ze wszystkich stron świata
Liczne prałatów zebrały się szyki
Ażeby ukuć potężne dogmata,
Któreby na proch starły heretyki;
Zgniotły zamysły srogie Wiktorowe
I powróciły dzierżawy Piotrowe.

By więc bezbożnych wykorzenić zgoła,
Zakon Lojoli przebiegły i silny
Nieznacznie Głowie podsunął kościoła
By się ogłosił, że jest nieomylny —
Że co on powie — to są słowa Boże,
I by ten dogmat stwierdzić na soborze.

Z tą przecież sprawą nie poszło tak gładko;
Wprawdzie hiszpańskie i włoskie biskupy
Wiedli dysputy wciąż za panią matką,
Sentencje różne padały jak trupy —
Ale prałaci z oświeceńszych krajów
Niechcieli z książąt zmienić się w lokajów.

Digitized by Google

I w polskiéj ziemi zapasy te włoskie
Różnym personom weszły w gardło kością,
Wrzały gazety krakowskie i lwowskie:
Czas z *Unją* wrzeszczą za nieomylnością,
A *Narodówka* i Lwowski dzienniczek
Owej *nowości* wycięły policzek.

Ultramontany na alarm zawrzasły,
Warowni krzyża wzmacniają wieżyce,
Na czele stanął doktorek opasły,
Potężną rurę ujmuje w prawicę —
A oczekując okazji do czynów,
Gra w wista, albo — śpi u Kapucynów.

Nakoniec mądrych przemogła gromada;
Bo choćby prawił od rana do nocy,
To nigdy mędrzec tłumu nie przegada;
Więc nowy dogmat wyleciał jak z procy
Na świat szeroki — w dzień Zielonych świątek,
A z nim i wojny krakowskiej początek.

Bo gdy z soboru powróciła do dom
Wnet opozycja srodze się rozżarła,
I tuż zaczęła tłomaczyć narodom:
Że wolność dawna kościoła umarła —
Że papież zawsze omylić się może,
A nieomylność jedno przy soborze.

Pieśń trzecia.

Treść: Ks. Döllinger z Monachium, papista większy od samego Papieża, staje na czele opozycji. Za to wyklęty. Oburzenie Prusaków. Jezuici poznańscy korzystają ze sposobności, by wywołać rozdział w społeczeństwie polskiem. Działania w tym kierunku Kajetana Morawskiego. Cztery punkta przedwyborcze. Kościańskie wyznanie wiary. *Tygodnik katolicki*, organ ks. Halki, rozdmuchuje pożar wojny domowéj. Umizgi ultramontanów do Bismarka. Odpowiedź tegoż posłom polskim, przyjęta oklaskiem przez *Tygodnik*, wieńczy dzieło. Przygotowanie do wojny w Krakowie. Złote pióro Maurycego Manna i piorunująca wymowa ks. Goljana, przygotowują sztuczne wzburzenie umysłów. — Poeta-historyk-poseł Szujski *bezwiednie* staje się nowym Benedettim. Pierwsze strzały z haubicy ks. Goljana. Lud galicyjski służy mu za dowód, że „ *wiara bez uczynków martwą jest*“.

Döllinger z München niechętnych był głową,
Niemcem gadułą, a czartowskim synem,
Bo mówił prawdę, a popierał słowo
To świętym Pawłem, to znów Augustynem.
Że zaś okrutnie nieomylnych młócił,
Więc kościół klątwę straszliwą nań rzucił.

Niemców to srodze ubodło ambicję:
Toż oni zbili na głowę Francuzy,
A tutaj kościół śmie rzucać banicję
Na księdza z nacji, co daje dziś guzy
I Europę wpakować chce w *Zwinger* —
A więc wrzasnęli: *Lebe hoch! Döllinger!*

Kiedy w Germanji sroga wre już walka,
Poznańscy *niemcy* niezaspali sprawy;
Dzielny Morawski i dzielniejszy Halka
Polskim wyborcom bój wydali krwawy;
Toż i w Krakowie znaleźli się męże:
Mann i ksiądz Goljan gotują oręże.

Poważny *Przegląd* przeczuł co się święci,
Widzi, że przyszła krytyczna nań chwilka,
Że się z téj sprawy sianem nie wykręci,
Więc Szujski pisze co żywo: *Słów kilka.*
Choć nie miał racji sprawiać się przed nikiem,
Na gwałt dowodzi, że jest katolikiem.

Ksiądz Goljan skoro czarny fałsz wyczyta:
„*Że ultramontan rośliną jest Francji*“
Wpadł w gniew straszliwy, za kropidło chwyta,
Kropi racjami pisząc: „*Moderanci*“:
Że wiernych tylko dwóch jest w téj stolicy:
Ksiądz Goljan Zygmunt i pan Mann Maurycy.

„*Inteligencja już przebrała miarę*“ —
Mówi pogromca — „*a umysł jéj chory,*
Tylko prawdziwą lud zachował wiarę“
(Który rznął szlachtę i podpalał dwory),
O heretyku! o Szujski *quid facias?*
Spuścił kropidło, szepcząc: *Deo gratias!*“

Pieśń czwarta.

Treść: Ksiądz kaznodzieja. Jego młodość i powód wstąpienia do teatru. Doznany zawód i seminarjum. Próbki poezji erotycznej. Kaznodziejstwo. Wyprawa do Warszawy na wojnę z powstaniem. Powtórny zawód i powrót do Krakowa. Mycie schodów na pensji. Imieniny na Smoleńsku.

Zazwyczaj niegdyś Homer i Wirgili,
Gdy swoje wielkie epopeje kuli;
Ani fantazji ni barw nie szczędzili,
Aby opisać rycerzy i króli.
My się téj samej trzymając manjery,
Pokrótce skreślim nasze bohatery.

Pierwszy: Ksiądz Zygmunt z umysłem namiętnym;
Gdyby mu „kartą“ los dał był się zrodzić,
Byłby pamfilem albo tuzem świętnym
Tak bijać lubi i wszędzie rej wodzić;
Gdyby zaś żywot przepędzał na scenie,
Gardziłby Talją, służył Melpomenie.

Jeśliby owe wieki go wydały
Gdy Kalwin z Lutrem jął broić tak sprośnie,
To obu niemcom takieby dał wały
Żeby zmykali aż kędy pieprz rośnie.
Wzrok ma iskrzący, a kolor lic blady,
Coś nakształt Alby, albo Torquemady.

Digitized by Google

Gdy głos potężny wzniesie na ambonie,
Drży wszelki kacerz i zdycha liberał;
Gdy na bezbożnych gniew srogi wyzionie,
Zda się, że wszystkich w proch by porozcierał.
A gazeciarzom gdy wlezie na skórę,
To już każdemu chyba w mysią dziurę.

Ongi w Królestwie, gdy było powstanie,
Kazał w katedrze — wśród gwałtownych krzyków
Miotał obelgi — lżył lud nieprzerwanie.
Próżno z szubienic ciała męczenników
Błagały modlitw, albo łezki żalu —
On im urągał i to przy moskalu.

Próżno usłyszeć radbyś z kazalnicy
Miłości słowa Chrystusa — Jak utnie
Na świecki rozum, na zbrodnie ulicy,
Lub gdy się zada z dziennikarstwem w kłótnie,—
Wnet zapominasz żeś w przybytku pańskim,
Myśląc że jesteś na placu Szczepańskim.

Lica mu płoną, żar w oku się pali,
Miota się, ciska w tę i ową stronę,
A pięścią nieraz tak potężnie wali,
Iż zda się, w trzaski zgruchocze ambonę.
Ze skroni spływa gęsta potu struga
I toż to kapłan? Chrystusowy sługa?

Nie jest on jednak złym człekiem — broń Boże!
A nawet Polskę po swojemu kocha,
Ale w przekonań gorącym ferworze
Snać zadaleko posunął się trocha —
I snać zapomniał, przejęt żarliwością,
Że Bóg jest Ojcem — że Bóg jest miłością.

I snać zapomniał, że serc nie nawraca
Srogość i klątwa. Że to miłość pono
Porusza skały — że wdzięczniejsza praca
Marnotrawnego powrócić na łono —
I snać zapomniał, że jako świat światem,
Polskiego ludu nie nawróci batem.

Szatan tu pewnie swą rolę grać musi.
Kiedyż on zdrajca, z dopuszczenia Pana,
Najsprawiedliwszych i najświętszych kusi,
Zaczby nie kusił i księdza Goljana?
Szepcząc mu: walcz, walcz z społeczeństwem całem,
Zrobięć biskupem, ba, i kardynałem.

Więc też z podszeptów onego szalbierza
Miota się ciągle natura ruchliwa —
I w *Moderantach*, adres do Papieża,
Ksiądz Goljan „*nędznym adresem*“ nazywa.
Dał się zwieść czartu — on zrobił go za to,
Czy herezjarchą — czy też apostatą.

O! gdyby kapłan z tak piękną wymową,
Jak Skarga zbrojny w uczucie gorące,
Miłości Bożej podawał nam słowo,
Wnetby serc chłodnych zapalił tysiące —
Lecz stał się dzisiaj dysząc gniewem wiecznym.
Kościoła u nas wrogiem niebezpiecznym.

Dość już w świątyniach téj wojny, hałasu,
Walk z dziennikarstwem — ulicznych dość plotek;
Może to dobre dla *Unji* i *Czasu*
I dla zastępu próżniaczych dewotek —
Po co nienawiść siać w własnym narodzie,
Gdy się podźwignąć możem tylko w zgodzie!?

Salvo honore, lecz księże Goljanie,
Porzuć raz nałóg wymyślania brzydki;
Daj nam raz pełne miłości kazanie,
Bo się z nas dzisiaj już śmieją i żydki —
Weź z twym systemem rozbrat niepociesznym,
Bo mógłbyś złym być, gdybyś nie był śmiesznym.

Pieśń piąta.

Treść: Drugi adwersarz. Pypeć i kapelusz. Klinika i terapeutyka, czyl wbijanie klinów ultramontanom. Walc i *servus*. Adresomanja i adres Prymarjuszostwo i *Pressa*. Polakofobja.

A teraz zwróćmy w inną stronę oczy.
Tam to adwersarz znów stoi kolosem
On — co o dogmat zwycięzki bój toczy
I nieomylność zwala jednym ciosem.
Gdy spojrzy, już Rzym w posadach się wali —
Warto, abyście także go poznali.

Byłoby Muzy wysileniem marnem,
Gdyby opisać chciała tego męża,
Co słów zamętem swe myśli zmitręża,
Co czarne białem, a białe zwie czarnem.
I znów na opak, sprzeczny z sobą wzajem,
Raj nazwie piekłem, a piekło zwie rajem.

Zkądże ta sprzeczność? zgadnijcie, o mili!
Oto, że mową ojczystą źle włada;
Niemcy mu pypeć na język wsadzili,
Więc też po polsku zaledwie że gada;
I czy klinikę, — czy zwiedza salony,
Chociaż *ma słusznie*, wciąż *jest przeszkodzony*.

Wojowniczego pełen animuszu,
Pogromca mnichów i w celi i w furcie,
Mąż ten zwykł chodzić w aksamitnéj kurcie,
W wiatrakowatym z pilśni kapeluszu,
I w téj z fantazją kręconéj kokardzie,
Co jawnie świadczy o symetrji wzgardzie.

Digitized by Google

Włos posrebrzony, kształtem przypomina
Kędzior Szyllera — nos z po nad profila
Dziobem wystaje, i, według Darwina,
Daje się wywieść od praojca Gila.
Nóżki w lakierkach kręcą się wytrwale
Czy walc grzmi w poście czy też w karnawale.

Tożto bohater szalonego tańca!
Mógłby walcować nawet z Döllingerem,
Bo kto do tańca, to i do różańca, —
Lecz do popisów krakowskich walc zerem.
Krakowski walec to istna *malera*,
To nie u Szperla lub u Englendera.!

Kto chciałby wiedzieć, z jakiego narodu
Mąż ów pochodzi — niechże go nie pyta
Bo go obrazi — z Zachodu do Wschodu
Jego Ojczyzna — to kosmopolita!
On patryotyzm ma za rzecz poślednią,
A narodowość u niego jest brednią.

Kiedy nad chorym w fantastycznéj pozie
Czasami zgadnąć nie może cierpienia,
Nie będąc arcymocnym w dijagnozie
Wciąż różne środki przerzuca i zmienia.
Więc odkąd w murach zasiadł on kliniki,
Jako za Dietla nie słyną medyki.

Zresztą człek dobry — u siebie rad z duszy;
Często sproszonych przyjmuje w gościnie
I koncercikiem uraczy ich uszy
I na wieczerzy nie zbraknie ni winie;
Lecz że tam same schodzą się laiki,
Klną go dewotki, nielubią stańczyki.

Doktór nie sądzi człowieka po szacie;
Czy go elegant wita czy oberwus —
Czy demokracie, czy arystokracie
Z wdzięcznym uśmiechem odpowiada: „*servus.*“
Mniemasz, gdy wita uściśnieniem szczerem,
Że nie *cywilem* lecz jest oficerem.

I żył w pokoju lat kilka już błogo,
Gdy nagle djabeł zbudził Döllingera;
A że mu niemcy hołd palą jak mogą
I ślą adresy, ody et caetera,
Zwłaszcza niemieckie uniwersytety —
Więc i profesor nie uszedł podniety.

Miał Döllingera snać za Antychrysta,
Racjonalizmu mniemał go szermierzem,
Niewiedząc wcale że to jest papista —
Tylko pragnący aby nad papieżem
Górę miał sobor, nie on nad soborem,
I ztąd to walił w ów dogmat toporem.

Więc nasz bohater w pomysłach swych skory,
Chcąc Döllingera uczcić jak Germany —
Zebrawszy inne wiedeńskie doktory,
Rznie adres w mowie Hermana spisany.
Że zaś ciemnotę uderzył w nim śmiało,
Więc go i uczniów wielu podpisało.

Pieśń szósta.

Treść: Adres przeszedłby niespostrzeżenie, gdyby nie uszy *Czasu*. Genealogja *Czasu* i przy okazji na wyraźne żądanie *Przeglądu lwowskiego, Tygodnika katolickiego* i w. in. bjografja jego redaktorów. Blada charakterystyka *Kraju*. *Wyświecenie* kliniczne i co daléj było.

Jakoś to właśnie z rodzącym się Majem
Bohater spisał ów adres straszliwy—
A Kraków drzémał odwiecznym zwyczajem,
Jak winien drzémać, gród zacny, sędziwy.
I byłby przespał adres bez hałasu,
Gdyby do uszów nie doszło to *Czasu*.

A wiedźcie, iż *Czas* ciekawym jest sprośnie,
A ma on uszy — niech się ..... zając schowa!
Słyszy za wszystkich mieszkańców Krakowa,
Wie jak kto myśli i jak trawa rośnie,—
Pismo to święte, moralne, lojalne,
Cudnie krytyki pisze teatralne.

W czterdziestym ósmym roku urodzony,
Gdy rewolucja strasznie rozhukana
Jakby z kart budki obalała trony,—
Ojczulkiem chrzestnym miał pana Lucjana,
Co porzuciwszy liberalne mrzonki
Począł w redakcji odmawiać koronki.

Odtąd *Czas* ludziom podaje swe plewki,
Pilnując skrzętnie zkąd wietrzyk powiewa,
Kręci się w kółko na wzór chorągiewki
I zgodnie z *czasem* sentencje swe śpiewa
Tenorem, altem, sopranem i basem;
I z téj przyczyny mianuje się *Czasem*.

Dziś wieje z niego duch ultramontański,
(Rewolucyjny przed ośmiu wiał laty);
Trzech redaktorów, jak Atlas pogański,
Dźwiga na barkach złocone te szmaty.
Czwarty człek grzeczny—z wielką swoją biedą
Wlazł tu nieborak — niby Piłat w *Credo*.

Główny redaktor — katolik jedyny,
Słynie z podróży do Kairu, Gazy,
Z niezapomnianéj swéj „*Szarej godziny*“,
W któréj to książe dwadzieścia mdlał razy.
Pisał komedje jak „*Nigdy i zawsze*“
Coraz to ckliwsze, coraz niecickawsze.

Digitized by Google

On to jest *Czasu* opiekuńczą sową
(Sową mądrości). On dźwiga ołtarze,
A w polityce mądre jego słowo
Europejscy studjują mocarze.
Znacie go wszyscy, bo komuż nieznana
Wysmukła postać Maurycego Mana?

Drugi — to kontrast — w złotych okularach,
W rozmiarach tuszy z „Warowni“ prezesem
Walczy o lepszą — niegdyś na sztandarach
Dźwigał *Jutrzenkę* — lecz kiedy z kretesem
W łeb rewolucja wzięła, jak potrzeba,
Przeszedł do *Czasu* dla chleba — nie nieba.

Trzeci — o Muzo! wiem, twój to gagatek,
Gdybym cię wezwał, natchniesz mnie na opak;
Lucjan — to specjał nabożnych magnatek,
Choć głowa srebrna, len psotny jak chłopak.
Chociaż liberję wdział ultramontana,
Drwi z panów, z *Czasu*, z Goljana i Mana.

Jest na przyprzążce świątobliwy młodzian,
Co rznie kacerze swojém piórem świętem;
Łaską dwóch matek rywalek przyodzian,
On najwytrwalszym *Warowni* cementem.
W hrabskiéj koronie, istny mamin synek,
W potocznéj mowie zwie się Benjaminek.

Oprócz redakcji są i właściciele,
Ale się za nią kryją jak za tarczą;
Płacą i płacą i płacą wciąż wiele,
Dopłacać będą dopóki wystarczą —
A mają jeszcze przywiléj ten głupi,
Że co *Czas* zmiele, to się na nich krupi.

Czas, gdy języka o adresie dostał
Wnet zardzewiałej dobył szczepetyny
I profesora potężnie wychłostał,
Chytrze o stronne winiąc egzaminy,
I prawość jego pomawiał tem zdradnie,
Że kto odmówił podpisu — przepadnie.

Na takie *dictum*, młódź gniewem przejęta
Pali *Czasowi* dotkliwą replikę,
Groza ogarnia jezuicką klikę,
Zadrżał gród Piasków o swe pacholęta.
Krzyczą na Senat o wyznanie wiary,
Nawet się zbudził i pan Tomasz stary(1).

Tu *Kraj* skrzywdzonych ujął się honoru,
Szczęśliw, że pora sprzyja do zaczepki,
Bo *Kraj* studencik buńczuczny i krzepki,
Pełen krnąbności, narowów, uporu,
Zawsze zuchwały, a często jałowy,
Niekiedy z głową a częściej bez głowy.

Nadzwyczaj biegły w galilejskiéj mowie,
Jak Mojżesz zwala sejmu złote cielce;
Lecą w proch starte ministry, posłowie —
Stronnicy *Czasu* brzydzą się nim wielce,
Boć to kommuny paryzkiéj zachcianka,
Co swym Roch'fortem obrała Szczepanka.

I tak *Kraj* z *Czasem*, niby dwa pinczerki,
Strasząc się wzajem ostrych zębów błyskiem,
Wciąż nieustanne zwodzą tyraljerki,
W obu *kronika* jest pobojowiskiem —
Czas w niej ulicy zadaje wciąż rany,
Kraj wali pany i ultramontany.

W czterdziestu świątyń uderza *Czas* dzwony,
Kraj mu w orkiestry odegrywa kocie,
Przeciera oczy Kraków przerażony,
Babcie i mamy, wujaszki i ciocie
Wnet do kościołów tłoczą się nawałem
Krzycząc: „A słowo . . . aj!! . . stało się ciałem„

I wnet na mieście poczyna się heca:
Młodzież zebrana na niemiecki sposób
Blaskiem pochodni doktora wyświeca;
Straszne *clamantes* wśród nabożnych osób —
Klaskają w dłonie ojce jezuity,
Owca zje śledzia, a wilk będzie syty.

Ksiądz Goljan krzyki podnosi w niebiosy:
Że jest znieważon srodze Ojciec święty,
Że katolicyzm chcą zabić młokosy
Że kto podpisał adres — ten wyklęty.
Że przez ten adres już Polska umarła;
Wszystkie tercjarki wtórują mu z gardła.

Tak rozdmuchawszy wojenkę tę świętą,
Czas zatarł ręce, że mu się udało
Jnteligencję poniżyć zuchwałą,
Błotem obrzucić *ulicę* przeklętą,
A liberałów zapędzić do matni . . . . . .
Co było daléj — to w pieśni ostatniéj. —

---

1) Pan Tomasz (potomek po kądzieli p. Filipa z Konopi) wyciął sobie takiego krakowiaka:
„Krakowiaczek ci ja, w Krakowiem się rodził,
Tutaj ci wyrosłem, tum do fary chodził.
Na krakowskim brzegu, chłopak babę *szturka*,
Tom nie ja list pisał, ale moja córka.
Chodzi wilk za kozą, a za krową cielę,
Przyjmijcież odemnie cześć, obywatele.
Cześć obywatele i (jak się nazywa)
Siwy konik siwy i kobyłka siwa.
Siedzi baba, siedzi, czyta sobie sennik,
Bodaj zdechł, kto krzywdzi poważny nasz dziennik.
Nasz *Czas* ukochany, ustalonéj sławy,
Jak wawelska skała wiecznie nieruchawy.
Bodaj zdechł, kto krzywdzi przezacnych i świętych
Redaktorów *Czasu*, jak pęcherz nadętych.
To mnie tylko cieszy, że nie krakowianin
Ale cudzoziemiec, ale Podgórzanin;
Albo Podgórzanin, lub téż z Kongresówki,
Hej! krzeszcie mi ognia z radości podkówki!
Hej! krzeszcie mi ognia na cześć tego miasta,
Poskacz sobie Tomciu! poskacz *se* i basta!“ —

Digitized by Google

Pieśń siódma.

Treść: Statystyka Kleparza. Majówka i kazanie. Ucieczka kaznodziei. Bitwa. Lista poległych. *Postfestum* policjanci. Zakończenie. Djabeł moralista. Jazda na łopacie.

W piastowskim grodzie jest jedno z przedmieści
Gdzie nad talerze przekłada się miski,
Emancypacji siedlisko niewieściéj,
Lerchenfeld Wiednia, lub *Saint Jaques* paryzki.
Szynkarz tu gwiazdą — mularz luminarzem —
A w jeografji zowie się Kleparzem.

Kleparski naród ma poczciwe serce,
Ojczyznę kocha lepiéj niż świętoszki,
Choć nieco rozum utopił w kwaterce,
Choć rej w nim wodzą opasłe kumoszki —
Lud to serdeczny, wesoły jak dziécię,
A już za Polskę, to chętnie da życie.

Lubi on wszelkie bijatyki srodze,
Niecierpi strasznie niemców i moskali;
Kiedy ma w czubie nie staj mu na drodze,
Choćbyś był *Czasu* dygnitarzem — zwali.
Do bicia żydów bierze go pokusa,
Bo ci to oni męczyli Jezusa.

Że Kleparzanin do bitki, wypitki
Zawsze jest skory — więc gdy mu szepnięto:
Że Akademja straszne robi zbytki
I chce wytępić „*religiję świętom.*“
I sprzedać niemcom katolickie dusze —
Wnet się rozżarły srodze animusze.

W czwartek, w kościele świętego Florjana
W Kleparzu była Majówka wieczorem,
I na ambonie ujrzałeś Goljana
Jak powstał z większym niż zwykle ferworem
Na adresantów, jakoby na żwierza,
Co nieomylności śmią przeczyć Papieża.

Było tam kilku techników, medyków,
Tłumy mularzy i pobożne panie,
Wciąż wzdychające przez całe kazanie.
Mularze wzrokiem mierzą przeciwników
Wiedząc od pewnéj damy zakwefionéj,
Że to bluźnierce i straszne massony.

Wreszcie pobożni opuszczają mury
I młódź — nie wiedząc wcale co się święci;
A we drzwiach mularz pięść wzniósłszy do góry,
Krzyknie: „A tuście, bezbożni studenci!“
„Chcecie rznąć księży i burzyć kościoły,
„Sprawim wam *lanie*, przeklęte gryzmoły!

I uderzywszy niby młotem wołu
Pięścią, cylinder osadza na brodzie;
Rzuca się gawiedź na młodzież pospołu,
Z ogromnym wrzaskiem: „bij! bij! bij! narodzie,
„Oni żrą dzieci i krają kobiéty
„I sprowadzają do nas jezuity.“

I powstał chaos, zmięszał się tłum cały:
Tu legł cylinder, tam krawat z kokardą,
Klęska tak wielka, jak gdy Włochy sprały
Lamoricièra pod Castelfidardo —
Ultramontańskich tutaj odwet szyków
Tam bito one, a tu przeciwników.

Wre sroga walka, krwi niewidać wcale,
Bo tu rozstrzyga kamień ostatecznie,
Ale trup pada: legł binokl, dwa szale,
Osiem cylindrów poległo walecznie,
Z przeciwnej strony zginęło za wiarę:
Guzik od kurtki i dwa pędzle stare.

Doktor miał właśnie wizytę wieczorną,
Gdy o spotkaniu wieść doszła zaciętem,
Więc akuszerek zbrojny instrumentem,
Wybiega gromić tę gawiedź niesforną —
Ale za późno — już pędzą na planty
Przerwać bój srogi mężne policjanty.

Żarty na stronę. — O, biedny narodzie!
Na toż ci przyszło, że zamiast żyć z sobą
W miłości bratniéj i serdecznej zgodzie
Na biednej ziemi okrytéj żałobą —
Kiedy cię lada podjudzi człeczyna,
W bratobójczego zmieniasz się Kaina!

Ultramontanie, Stańczyki, Prusacy,
I demokraci i arystokraci
I liberały i . . . . wiedzą ich kaci!
A wszystko wrogi, choć wszystko Polacy.
A wstyd, doprawdy, na ten naród cały,
Że aż mu *Djabeł* musi pleść morały.

Tym fabrykantom stronnictw wszelkiéj barwy,
Z najrozmaitszych śpiewającym tonów,
Djabeł obłudne ma chęć zedrzeć larwy
I palnąć wszystkim choć po sto ogonów.
I tym środeczkiem nakłonić do zgody,
By z nas nie drwiły postronne narody.

A teraz z żalem pożegnać was muszę.
Bywajcież zdrowi w cylindrze i szkiełku.
I kaznodzieje! Jezusa socjusze!
Toż się znów kiedyś zobaczym w piekiełku
I pogawędzim, jeżdżąc na łopacie,
To o adresie, to znów o dogmacie.

Digitized by Google

135

Digitized by Google

Widzenie.

A idąc przez ono miasto, zobaczyłem tłum ludu przypatrujący się ciekawie. A przed tym tłumem dwóch mężów darło się za włosy i biło się pięściami i kopało nogami,—a piana z ich ust a złość z ich oczu tryskała. A zdziwiłem się temu wielce i przystąpiwszy do nich rzekłem:

— Rzeknijcie męże, a powiedźcie mi jaki jest powód, że się rzucacie na się jako dzikie bestje?

A oni stanąwszy, mówili razem:

— Wiara.

A niewiedziałem jakaby to wiara pluć na siebie kazała. I zapytałem powtórnie:

— Kto zacz ty?

— Jam katolik.

— I ja katolik! krzyknął drugi.

— Kłamstwo! wrzasnął pierwszy. Tyś moderant!

— A tyś ultramontanin!

— I znów wzięli się za łby.

I niewiedziałem co myśleć o tych mężach i odszedłem zadumany, a tłum przypatrywał się dalej.

Najnowsze rozporządzenia magistratualne.

1. Dbali o świetność naszego miasta, zakazujemy p. Moleckiemu Kasprowi, piernikarzowi w Krakowie używania herbu miasta Krakowa, gdyż barwa pierników jako nieprzyzwoita, uwłacza powadze miasta i Rady.

2. Stosownie do liczby konsensów szynkowych postanawia się, że tylko w 365 szynkowniach upijanie się jest dozwolone. Upijanie się zaś w szynkach nadliczbowych będzie przez nas ignorowane i uznane za nieważne, o czem amatorów legalnego upijania się niniejszém zawiadamiamy.

3. Ponieważ p. Plater niechce się podjąć restauracji Sukiennic zadarmo — nadto, ponieważ tenże p. Plater przekonawszy się, że mu p. Barański źle dach wymierzył, sprowadza niemieckich rysowników, którzy także za darmo rysować nie chcą— przeto prezydium postanowiło p. Platera od restauracji usunąć, a powierzyć odfuszerowanie Sukiennic p. Barańskiemu, który tylokrotnie dał dowody gorliwości i zdolności budowniczych, a zatem lepiéj tego dokonać potrafi aniżeli sam autor planu.

SPRAWOZDANIE

z dorocznego walącego się Zgromadzenia Orła białego krakowskiego.

Prezes stowarzyszenia zagaja zgromadzenie mową, w któréj wykazując *potrzebę* i użyteczność podobnego stowarzyszenia, stawia wniosek, aby się stowarzyszenie to *rozwiązało*. Stowarzyszenie odrzuca ten wniosek stanowczo i obiera prezesem prezesa Towarzystwa Ogniotrwałego. Nowy, dubeltowy prezes, dziękując za ten zaszczytny zaszczyt, proponuje Orłom zwinąć lot i schować się pod hełmy straży ochotniczej. Propozycja przyjęta rzęsistemi oklaskami.

Ciekawe ogłoszenie.

!Nie do uwierzenia, a jednak prawda!

Nakładem

Franciszka Foltyna

w Wadowicach

wyszło i jest do nabycia

Nowe archeologiczno-weterynaryjne dzieło

J. Łepkowskiego.

o leczeniu chorób koni przedpotopowych i tych, które na wyścigach krakowskich o baty hr. Wodzickiego ubiegać się będą; o leczeniu chorób bydła krakowskiego od najdawniejszych aż do przedhistorycznych wieków, także świń biblijnych współbiesiadnic syna marnotrawnego, jako też niektórych trawomarnych synów miasta naszego; owiec pożeranych przez smoka podwawelskieego i przez jaśnie oświeconych smoków czasów naszych — w końcu dodatek o sposobie leczenia chorób psów, które pożerały panią Jezabellę, żonę Achabową, z rozkazu Eljasza proroka, jakotéż wielu innych psów krajowych.

Cena egzemplarza złr. 1 w. a.

Dla wyznawców tych samych przekonań religijnych i politycznych, jakie wyznaje szanowny autor weterynarz, cena zniża się od połowy aż do gratis.

WAŻNE

dla dostojnych mieszkańców

m. Krakowa.

Wezwany zaszczytnie przez gryzące się nawzajem partje polityczne i religijne w Krakowie — przybyłem i donoszę interesowanym, że zaopatrzyłem się w najrozmaitsze gatunki zębów, a mianowicie;

1. **Zęby przyjacielskie** do gryzenia najserdeczniejszych przyjaciółek, pięknie emaljowane. *NB.* Na żądanie, na każdym zębie może być herb właścicielki wyrznięty.

2. **Zęby dziennikarskie**, nacinane, w najwyszukańszych gatunkach *z fabryk lwowskich*, funkcjonujące z podziwienia godną zręcznością. *NB.* Zęby tego gatunku, nadpsute i wyszczerbione, przyjmuje się do oszlifowania.

3. **Zęby salonowe**, napuszczane *dowcipem*, ważny nabytek dla starych kawalerów.

4. **Zęby polityczne dwulicowe**, z przyrządem ułatwiającym zmienianie ich przy każdym powiewie wiatrów politycznych.

5. **Zęby kaznodziejskie**, napuszczane jadem *nietolerancji*, z dodatkiem flaszeczki tegoż płynu z fabryki św. Florjańskiéj. Jakotéż znakomity wybór zębów dla *wszystkich stanów*, a zwłaszcza powszechnie *ulubiony i poszukiwany* gatunek *zębów szpilkowych*, zwany *jalousie du metier*.

Ceny stałe i umiarkowane.

Hau-hau,

uprzywilejowany dentysta.

Zręczne sprostowanie.

Dzienniki wiedeńskie donosiły, że w piątek popołudniu, jakiś dorożkarz, podmówiony przez partję rewolucyjną, zrobił zamach koniem na *klaczkę* znajomego radcę i przyjaciela politycznego *Czasu i Przeglądu*. *Czas* prostuje tę wiadomość według prywatnego listu w ten sposób, że zamach na Klaczkę odbył się nie koniem ale dyszlem i że skończyło się na sińcu i opuchnięciu Klaczki.

Digitized by Google

Tkliwość „Czasu.“

Runęła Francja,
Czas kicha —
Padło papieztwo,
Czas wzdycha.

Lecz kiedy wieść
Spada jak grom,
Że przewrócona
Colonne Vendôme —

Czas z bólu jękł,
I z oburzenia
I z przerażenia,
Ledwie nie pękł.

Oryginalne

korespondencje niektórych naszych Dzienników.

TYGODNIKA KATOLICKIEGO.

Poznań 23 maja.

Victoria! *dezorganizatora* djabli biorą! już drukarnię wypuścił z szatańskich swych szponów — a z końcem kwartału i przeklęty, trzykroć przeklęty *Tydzień* w bezdennych czeluściach otchłani piekielnych pogrążony zostanie. Panu najwyższemu niech będą dzięki za ten dowód nieustającej łaski Jego nad naszym niewinnym barankiem, opiekunem naszych sumień i kierownikiem narodowym, — jednem słowem, nad wami, czcigodny księże redaktorze! Niech przepadną wszyscy *Pustelnicy, Hilarjony, Ustronnicy, Alfy i Omegi!* Niech się przekona świat cały i *Dziennik Poznański* (któremu podobnego losu życzę) że złorzeczeństwa i obelgi ciskane na nas, obracają się na ich autorów, i że tylko na chrześcijańskich podstawach oparte, taka miłości bliźniego nacechowane pisma jak *Tygodnik*, mogą ostać się aż do skończenia wieków i dłużej nawet, jeżeli tak się podoba Jego Ekscelencji Arcypasterzowi naszemu. X. X.

Postscriptum (nie do druku). Gdy nam już *Tygodnia* zabraknie, na kim mamy psy wieszać?

TYGODNIKA WIELKOPOLSKIEGO.

Poznań 27 maja.

Współpracownik nasz A. B. jest niezaprzeczenie jednym z największych młodych ludzi.

C. D.

Poznań 27 maja.

Nasz współpracownik C. D. jest bezwątpienia jednym z największych poetów naszych. Jeżeli on nie będzie wieszczem, to niezawodnie będzie nim wspólny nasz przyjaciel E. F.

A B.

Kraków 25 maja.

To co nasi współpracownicy A. B. i C. D. robią na miejscu, to nie ulega wątpliwości, że ja robię z daleka. Bez pretensji, mogę sobie oddać tę sprawiedliwość, że tak utalentowanego pióra jak moje, nie ma drugiego w naszej literaturze. *E. F.*

P. S. Upoważniam redakcję do zrobienia właściwego użytku z powyższéj korespondencji, i poczynienia w niej zmian i dodatków, jakie skromność moja, pomimo namowy najbliższych mi osób, kazała mi pominąć.

GAZETY NARODOWEJ.

Kraków 23 maja.

U nas rzeź kompletna; rzeźnicy wyostrzyli już noże, (o których pisałem w poprzednim liście) i od 5 godziny już ani pokaż się na ulicy. Mularze mają ciągle jakieś tajne narady nad stosami cegieł, kamieni i wapna! Sam na własne oczy widziałem jak kilku szewczyków kupowało nowe szydła!! W kilku ulicach bruk wyłamano — szklarze robią ogromne zapasy szyb. Nieznajome mi osoby, które Bóg wie co mogą mieć w kieszeniach, w milczeniu kręcą się po mieście. Przechodząc Sławkowską ulicą, spostrzegłem u Höfelmajera skład broni — zapewniano mnie nawet, że już jeden rewolwer targowano u niego. Młodzież zgromadza się tłumnie, szczególnie w bocznych ulicach, jak np. św. Anny, Brackiej i t. p. Czuć w powietrzu że coś wisi, ale co to niewiem. Oto macie wierny obraz dzisiejszego naszego położenia, wywołanego podjudzającemi insynuacjami, i machjawelskiemi artykułami pewnego dobrze wam znanego stronnictwa.

K.

CZASU.

Wiedeń 23 maja.

§. Koło polskie miało dziś tajne posiedzenie i obradowało dalej nad sprawami swojemi. Jednakże rozprawy te już się skończyły. O czem była mowa nie mogę powiedzieć, bo to ważna tajemnica. Dowiecie się o niej niezadługo, zapewne po Świątkach, a świat się zdziwi, gdy się przekona o rezultatach naszych obrad. Bez zdradzenia tajemnicy, sądzę, że mogę się z wami podzielić następującemi szczegółami: Prezes koła nieoszacowany nasz dr. Zyblikiewicz, a jak na dzisiaj jedyny nasz reprezentant, na którego zwrócone są oczy całego narodu, jednomyślnie wybrany został na przyszłego ministra (w razie, gdyby wskutek natłoku adresów zaufania, pan Grocholski stracił zaufanie). Na wypadek odmowy dr. Zyblikiewicza — koło, zdecydowane jest zmusić go do przyjęcia teki. Prezesem koła zostałby hr. Ludwik Wodzicki — i tak daléj, dopóki wszyscy członkowie koła nie zostaną po kolei ministrami. Przyznajcie, że Galicja nie marzyła nigdy o takim pomyślnym obrocie sprawy rezolucyjnéj. Wiernokonstytucyjni wściekają się na przewagę Galicji, ale inaczéj postępować nie można. Może list ten, znowu *Kraj* nazwie tryumfalnym hymnem, ale niech zarazem będzie łaskaw wskazać mi otwarcie, czy jeżeli kiedykolwiek pisałem jakie tryumfalne hymny — nie odwoływałem ich zaraz w następnym liście? ?.

Telegramy „Djabła.“

Wiedeń, *godz. 2 popołudniu.* Dr. Zyblikiewicz jeszcze nie został ministrem.

Poznań, *godz. 3½ popoł.* W dzisiejszym *Dzienniku poznańskim* czytamy w artykule wstępnym: „Nic nowego nie zaszło.“

Berlin, *o północy.* W skutek snu przykrego ks. Bismark pragnąc zjednać polaków, obiecuje oddać im tekę rolnictwa. Dla pamięci zrobił sobie węzełek na szlafmycy. Prawdopodobnie ministrem tym zostanie *von Podbielski.*

Warszawa, *22 maja.* Jenerał Witkowski oburzony na cara, że niechce przejeżdżać przez Warszawę, żąda dymisji albo zwrotu 10000 rubli, jakie by zarobił przy tej okazji.

Digitized by Google

Z KRAKOWA

do

Prus Zachodnich.

(wolny przekład z francuzkiego).

Kochany Alfredzie! dawno już nieudała mi się taka gruba blaga jak teraz świeżo w Krakowie. Nie ma to jak nasza *haute volée!* tak się umie poznać na czystéj krwi, tak mnie uczcili, ugaszczali i fetowali, że w końcu sam może żyłem

„iż ani jedna gminna łza“

w żyłach moich nie płynie — czy jak tam, bo *parole d'honeur*, nigdy tych głupich polskich wierszy spamiętać nie mogę. No, ale tu mi to niezaszkodziło — owszem, moja czysta paryzka wymowa otworzyła mi wstęp do najpierwszych salonów. Tam u nas w Prusach, nie miałem już co robić, wyższość moja kłuła ludziom oczy; docinali mi żem szkół nie kończył — jakby to szkoły były *nam* potrzebne — że w Paryżu przez jednę zimę puściłem 3000 talarów to i cóż? gdybym tylko był miał więcej wtenczas! że w Berlinie z ministrami żyłem za pan brat, a na dworze byłem jak u siebie — czysta zazdrość, powiadam ci! ale za to tu w Krakowie, to zupełnie co innego! *Ma parole*! tutejsza na wpół spruchniała magnaterja, ani pojęcia nie ma o heraldyce; książęta i księżne, hrabiowie i hrabiny — mało co mnie nie udusili honoracją i attencjami. Jednemu księciu palnąłem bajeczkę o moich miljonach i pałacach (bo sam takie rzeczy lubi, a gdyby wiedział, że mam tylko pół domu rozwalonego, pewnoby do przedpokoju nie puścił, taka dumna sztuka) drugiemu o galerjach i muzeach (za które dawał mi Jankiel z Poznania ośm talarów); z księżną rozprawiałem o sztukach pięknych, (a w uszach bębnił mi ciągle ostatni kankan z Mabilu) — z hrabią rozprawiałem o postępowem gospodarstwie mojem, o polepszeniu bytu włościan, (którzy już w większéj części są własnością Wolfa z Berlina) — z jakąś uczoną, paryżanką, płakałem nad losami nieszczęśliwéj Francji; (biedny rzeczywiście Paryż! ale my biedniejsi, bo gdzież teraz będziemy jeździć, aby żyć!!) jedna tylko ciocia hrabina, mogła mnie była jednym słówkiem zdradzić, ale, chociaż krzywo na mnie patrzy, dla honoru familji, przemilczała. I ciągnęłoby się to bez końca, ale nagle spostrzegłem że, jak to często u mnie bywa, zabrakło mi pieniędzy, uciekam więc czemprędzéj, żeby uroku nie stracić. Jednak to dobrze z tym podziałem Polski na trzy oddzielne prowincje! jedni o drugich i ze słuchu nawet niewiedzą — a choćby się w końcu poznali na mnie w Krakowie — to zostanie mi jeszcze Królestwo i Litwa. Trzeba sobie radzić jak można, kiedy już dla nas nie ma Paryża!

Nie pokazuj nikomu tego listu.

P. S. Był tu także jednocześnie ze mną kuzynek doktor, ale, znasz go, jak mól jaki, grzebał się tylko w książkach i rozumie się, nikt ani nie zwrócił uwagi na neigo.

Przed Muzeum techniczno-przemysłowem.

Dr. Baraniecki:

„Panowie i panie!
Najpiękniej prosimy,
W téj budzie dość miejsca,
Wszyscy się zmieścimy.

Profesory,
Redaktory,
Młodzi, starzy,
Jak się zdarzy,
Każdy co tchu
Już prawi tu.
Powabne panie
Sliczne panienki,
Prędko wdziewajcie
Skromne sukienki
I do Techniki
Na wykładziki
Przyjdźcie choć raz,
A my już was
Tak uraczymy,
Tak zabawimy,
Tyle ciekawych
Powiemy rzeczy:
O wielkiej pieczy
Jaką mieć trzeba
Przy gospodarstwie,
Dla sprawy chleba —
I o rolnictwie,
Ogrodownictwie,
O sztukach pięknych
I o muzyce, —
Coś o historji
I statystyce
Wszystko potrosze
Za małe grosze“

Doktór przyzywa —
Nikt nie przybywa —
Do próżnéj sali
Nikt się nie wali —
Tylko wiatr wieje,
Niemiec się śmieje.

Konkurs

na posadę Radcy szkolnego, zredagowany przez kilku panów Radnych miejskich.

Na posadę radcy szkolnego z Krakowa, opróżnioną w skutek złych humorów hr. Potockiego, ogłasza się konkurs na warunkach następujących:

1. Kandydat obowiązany jest urodzić się hrabią z miecza i kądzieli, przynajmniej od trzech pokoleń.

2. Musi zajmować jeśli nie kilkanaście to chociaż kilka innych korzystuych posad i zajęć.

3. Powinien mieć stargane zdrowie, dla poratowania którego, z góry udziela mu się trzechletni urlop.

4. Powinien się dać długo prosić, aby przyjęcie posady mogło być poczytane za pewien rodzaj bohaterskiego poświęcenia.

5. Po objęciu radcostwa obowiązany jest:

a) podziękować nam łaskawem skinieniem głowy za wiernopodańcze uczucia.

b) niezajmować się wcale sprawami szkolnemi — i dla tego

c) niejeździć nigdy do Lwowa.

Innych żadnych kwalifikacji nie wymagamy.

Sprawy powiatowe.

Rada powiatowa wielicka uchwaliła jednomyślnie wysłać adres zaufania do obecnego prezesa koła polskiego, Dra Zyblikiewicza — i zarazem wezwać inne rady powiatowe o naśladowanie tego przykładu.

Żałoba narodowa,

Z powodu zbliżania się stuletniéj rocznicy pierwszego rozbioru Polski — publiczność krakowska postanowiła: 1. nie uczęszczać na wykłady publiczne w Muzeum techniczno-przemysłowem — aby nie odrywać myśli od głównego przedmiotu rozmyślań — i 2. z uwagi, że następny karnawał przypada już w epoce żałoby — wszystkie bale odbyć w listopadzie — trzymając się téj zasady, że chcąc w piątek przykładnie pościć, trzeba w czwartek porządnie się objeść.

Digitized by Google

Część urzędowa.

Gazeta urzędowa piekielna podaje następujące nominacje:

I.

Kochany Drze Zyblikiewiczu! Oceniając twoje niepospolite zdolności, mianuję cię *fabrykantem ministrów* naszéj Rzeczypospolitéj Babińskiéj.

Lucyper w. r. *Boruta* w. r.

II.

Kochany hr. L. Wodzicki. Przychylnie do twojego żądania i na przedstawienie naszego *fabrykanta ministrów*, mianuję cię moim *kandydatem* do posad namiestnikowskich w naszéj Rzeczypospolitéj Babińskiéj.

Lucyper w. r. *Boruta* w. r.

III.

Kochany nasz ministrze! Życzeniem jest mojém utworzenie nowéj oznaki honorowéj. — Wzywam cię przeto, abyś przedstawił do mego zatwierdzenia statuta orderu *Kameleona*, którego ty i nasz *fabrykant*, będziecie pierwszymi kawalerami.

Lucyper w. r. *Boruta* w. r.

List otwarty

prawowiernego katolika

do Jego Djabelskiéj Mości

w sprawie sumienia i dubitancji religijnych.

Mój mnie mości miłościwy Panie Djable i (Boże odpuść) bracie kochany!

Nie wiem ażali Wasza Miłość nie przeżegna się z zadziwienia krzyżem św. skoro wyczytasz causam mego do ciebie pisania niniejszego listu. Oto mi idzie, Mociumdzieju, ani mniéj ani więcéj, o nic inszego, jak tylko, abyś Wasza Djabelska Mość rozwiązał mi łaskawie wątpliwość, czy ja jestem jeszcze katolikiem czy nie jestem nim? Bo od czasu jak święta nasza wiara rozbiła się na partykularze, jak ją, Mociumdzieju, pokrajali i porozbierali między się przeróżne apostoły i proroki, których przeczuło Pismo Ste u św. Łukasza w Rozdz. XXII to dalibóg zgłupiałem, i nie wiem czego się trzymać.

Chwaliłem najprzód P. Boga według wzorów ś. p. nieboszczki pani matki; ale ksiądz katecheta wytłomaczył mi niezadługo, że to miara zbyt dziecinna, że dorosłemu człowiekowi nie wystarcza jak nieprzymierzając kurtka z lat dziecinnych nie wystarcza na okrycie grzbietu poważniejszego obywatela. Zacząłem tedy katolikować według recepty księdza katechety. Ale wnet inny przewielebny kapłan przekonał mnie, Mosanie, jak na dłoni, że ów katecheta heretyk, że nie jest ortodoks i dał mi inną receptę na zbawienie. W tem nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, Walery Wielogłowski, oświecił mnie przy lampeczce wina i blasku „*Ogniska*“ swego, że ów ksiądz należy do niebezpiecznéj rasy tak zwanych „wściekłych katolików z zepsutą krwią.“ Więc ja tedy w nogi od „wściekłego“ katolicyzmu i pytałem znowu *Ogniska* o drogi zbawienia. A Ognisko dało mi za przewodnika niewinnego Benjaminka, i rzekło: „Ten cię zaprowadzi do prawdziwego żłóbka katolickiego.“ I zaprowadził mnie wyżéj wyrażony Benjaminek do *Przeglądu polskiego*, w którym znany nam literata p. Józef Szujski miewał bardzo przykładne kazania z historji polskiéj. Jeszczem się nie wsłuchał w ten przeglądowy historyczny katolicyzm, gdy z *Przeglądu Lwowskiego* dowiaduję się, Mosanie, z przestrachem, że ów p. Szujski zaprzedany djabłu (nie drukowanemu), że go i szkaplerz od piekła nie ocali. W nogi ja tedy od pana Szujskiego do *Przeglądu Lwowskiego* i nuż w prośby: „Dobrodzieje! nie gubcie szlacheckiéj duszy; powiedzcie, ale tak, szczerze czyście wy katolicy, czy pod eskortą tego katolicyzmu mógłbym na pewno przeszwarcować się do nieba?“ — A te zacne dusze niechcąc brać na siebie całéj odpowiedzialności za moje zbawienie, odesłali mnie znowu do wielebnych oo. jezuitów. „Ojców jezuitów — myślę sobie — a toć ten jezuicki katolicyzm wyklął, Mosanie, któryś papież, a że papieże nieomylni — ergo ojcowie jezuici przeklęci, a z nimi i moja połowica, która do ich stajenki zagląda i pasy z frendzlami dla ich alumnów wyrabia — także przeklęta i ja który na to przez szpary patrzę, także przeklęty i.... Djable radź! Gdy tylu prawowiernych oszukało mnie i lada fuszerkę wychwalali przedemną jako doskonały wyrób prawdziwego zbawiennego ekstraktu — ty chociaż mi prawdę powiedz: gdzie się dziś chowa wiara święta katolicka i czy ja, do stu djabłów! jestem katolikiem czy nie?

Czekam rychłéj odpowiedzi — tylko nie telegrafem krakowskim, bo to podobno długa droga—i submituję się do stópek Waszej Djabelskiéj Mości.

Dezydery Fidaliński.

W Dubitkach małych i wielkich, nazajutrz po św. Stanisławie patronie.

Ogień niepalący

czy też

pożar strat nieprzynoszący.

W pewnym kraju — (dla uniknienia niepotrzebnych domysłów i wniosków,— z góry zapewniamy że kraj ten nie leży w tym kraju) — pewien właściciel karczmy zwanéj *Czarną*, choć bielszą była od śniegu, chcąc uniknąć strat nieprzewidzianych, ubezpieczył też karczmę w Towarzystwie ogniowém do wysokości 200 guldenów (NB. guldeny znajdują się i w innych krajach, nie tylko w Galicji, gdzie ich zwykle brakuje). Po niejakim czasie wynikł pożar, karczma się spaliła, ale nie cała: tylko dach, drzwi i okna. Właściciel zażądał wynagrodzenia — Towarzystwo zesłało na grunt delegata (nie dyrektora, bo karczma nie należała do *familji.)* Sumienny delegat nie mogąc ocenić tego co się w popiół obróciło, poradził sobie bardzo dowcipnie i oszacował to co ogień oszczędził. Gdy szacunek tych pozostałości wyniósł jak raz 200 guldenów.—Towarzystwo nie czuło się w możności przyznania wynagrodzenia — a właściciel przekonał się z wielką swoją pociechą, że jak młodzieniec biblijny wyszedł z płomieni pożaru bez najmniejszéj szkody, i rzekł w głębi ducha swego: „Dziękuję ci panie Boże, że nie jestem jako ten *kuzyn*, któremu ogień spalił więcéj niż miał.!“

OGŁOSZENIE.

Jest do sprzedania z wolnéj ręki lub do wypożyczenia **maszyna do tłuczenia kości.** Bliższa wiadomość w parafji św. Florjana.

KONKURS.

Sto egzemplarzy „Klaudji“, znakomitego dramatu p. hr. Koziebrodzkiego w nagrodę temu, kto w recenzji Wystawy obrazów, umieszczonéj w *Kraju*, wynajdzie jednego malarza bez ogromnego talentu i znakomitych zdolności.

FACECJE.

Pani. Anusiu, podaj potrawkę.

Anusia. Oto jest, proszę pani.

Pani. Ależ to tylko połowa kury!.. co to ma znaczyć?

Anusia. Alboż ja wiem, proszę pani? na własne oczy widziałam, że kucharka zabijała całą.

Digitized by Google

Wyścigi na torze

krakowskim.

Na przechodzie między jedną a drugą Wesołą, w poniedziałki i czwartki odbywać się będą przy dźwiękach muzyki wojskowéj wyścigi Sontags-Montags-und Donnerstags-rejterów na śpienionych rumakach p. Piechockiego. Wygrywający rumak i jeździec otrzymają w nagrodę dwa baty od hr. Wodzickiego.

Kundmachung.

Do kolei Łupkowsko-przemyskiéj potrzebuje się cztery indywidualitety z kwalifikacjami na profesorów języka niemieckiego, do wyuczenia tego języka kilku person polskiéj nationalności, ponieważ w Verordnungach do gründowania téj pierwszéj krajowéj kolei vorschritowanych stoi pisane, że jedynie taki będzie widziany iść w górę (awansować) który niemiecką mowę sobie przyjedna należycie.

Od zarządu kolei Przem. Łupkowskiéj.

Nowa Legenda o autorze

„Twardowskiego„

Twardowski, jak wieść niesie, uciekłszy przed żoną,
Między niebem i ziemią wisi ciągle pono;
Dziś autor „Twardowskiego," z téj saméj przyczyny.
Między ultramontany wlazł i libertyny.
Raz w tę, raz w drugą stronę biedny kręci główką —
Za karę jest wahadłem — a miał być wskazówką.

(Nadesłane)

Do panny Franciszki . . sińskiej.

Panno Franciszko! niepięknie z twéj strony,
Wdzierać się w cudzej obowiązki żony;
I na opinji bardzo sobie szkodzisz
Gdy nocą na planty z żonatym wychodzisz.
On w domu żony i dzieci zostawia,
Ciebie śpiewami słowika zabawia.
Cóż ztąd wynika: on odstąpił żony,
Tobą znów wzgardzić musi narzeczony,
A z utraconą i cnotą i wiarą,
Opuszczą cię wszyscy, będziesz panną starą.

Przez letnie miesiące
(od 1 Czerwca)
Ekspedycja Główna Djabła
(miejscowa)
w księgarni J. Czecha.

Kurcze Epileptyczne
(padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów i paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i pertersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju" pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 7 czerwca 1871. Nr. 47.

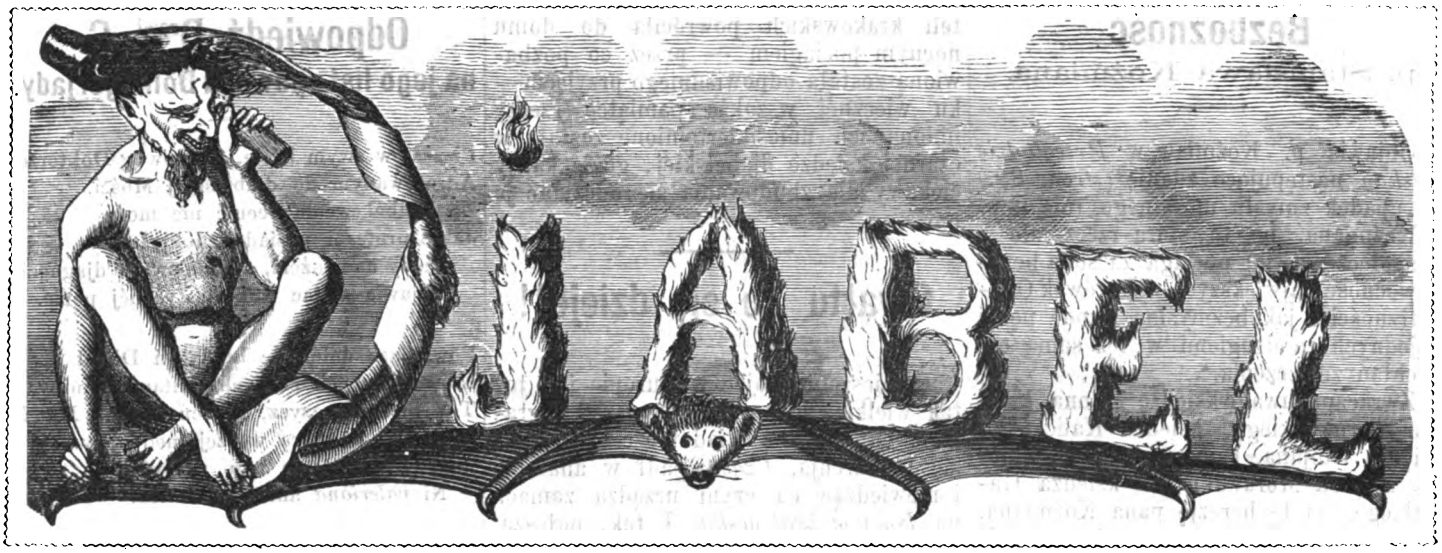

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna. cent. sgr.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5

PROGRAM
wyścigów w Krakowie.

I. Nagroda cesarska:
namiestnikostwo Galicji.

Bieg z przeszkodami. Panowie jadą sami.

1. *Paragraf*, ogier skarogniady, pochodzenia krajowego (ojciec *Czas*, matka *Temida*) właściciel dr. *Siebel.*

2. *Łysina*, klacz tarantowata, ze stadniny jarosławskiéj (ojciec *Czarny* matka *Żółta*) właściciel W. Ks. *Badeński.*

3. *Wojewoda*, ogier siwojabłkowity, ze stada krakowskiego (ojciec *Paragraf*, matka Delegacja) właściciel Graf von *Wasserfall.*

II. Nagroda miasta Krakowa:
burmistrzostwo krakowskie.

Bieg bez przeszkód przez lat sześć, jadą wyborcy miejscy.

1. *Order*, ogier kasztanowaty, ze stadniny chrzanowskiéj (ojciec *Frejberg* matka *Niemka*) właściciel *Graf Nowoupieczony.* Ubiór jeźdźca: kurtka czarna, rękawy żółte, czapka niebieska.

2. *Handelskammer*, klacz tatrzańska, (ojciec *Mandat*, matka *Ambicja*) właściciel von *Knedle*, fabrykant z Biały. Ubiór jeźdźca: kurtka niebieska, rękawy czarne, czapka czerwona.

3. *Ciepłe piwko*, wałach ze stajni wiceprezydenckiéj (ojciec *Mecenas* matka *Temida*) właściciel *Tchórznicki* urzędnik Magistratu. Ubiór jeźdźca: kurtka biała rękawy niebieskie, czapka żółta.

4. *Fujara*, wałach stolarski (ojciec *Postęp*, matka *Entrepryza*) właściciel *Obdzieralski* radca miejski. Ubiór jeźdźca kurtka czerwona, rękawy zielone, czapka niebieska.

III. Nagroda dam:
rogi jelenie.

Bieg z przeszkodami lub bez nich, stosownie do umowy jeźdźców.

Dotąd zameldowano trzy klacze z Krakowa — Zapisy przyjmują się ciągle aż do dnia wyścigów.

Communiqué.

Dowiadujemy się, że Św. Wincenty à Paulo wniósł podanie do kassy Oszczędności w Krakowie, o udzielenie mu pożyczki, ofiarując bezpieczeństwo na hypotece dewotek krakowskich. Rada nadzorcza odrzuciła to podanie, obawiając się słusznie, aby za przykładem Św. Wincentego à Paulo, nie poszli wszyscy święci, co spowodować by mogło znaczne straty w funduszach tejże kassy.

Walne zgromadzenie
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Dyrekcja wnosi, aby djety Członków Rady nadzorczej podwyższyć z trzech na sześć reńskich dziennie.

Członek von Sonntag zu Hering (kandydat na Członka Rady Nadzorczej). Panowie! Rzeczywiście, przy założeniu towarzystwa oznaczyliśmy, z uczuć patrjotycznych, tylko trzy guldeny djet — dziś jednak czuję się w prawie i obowiązku *zwolnić panów z uczuć patrjotycznych* i poprawiam wniosek Dyrekcji o tyle, żeby podnieść djety nie do sześciu, ale do ośmiu złotych reńskich. Będzie to zarazem słuszną nagrodą za uczucia patrjotyczne ekspensowane przez Członków Rady nadzorczéj do dziś dnia.

Autonomji górą wzory!
Górą lekarz nad doktory!

Nie dziwna, że korrektor chce być redaktorem,
Chirurg chce być lekarzem, a lekarz doktorem;
Lecz że egzamin nie szedł, nie dano biletu,
Więc lekarz znów studentem jest uniwersytetu.
Student — lekarz — referent — delegat w Wydziale
Swych profesorów zwiedza z urzędu szpitale;
Temu powie memento, tamtym natrze uszów,
Tym wyda nominację na swych prymarjuszów.
Student-lekarz, doktorom daje rady walne,
Brane z *Swodu zakonów* instrukcje szpitalne,
Gdzie się to dzieje? w kraju, gdzie się drą gazety,
Gdzie... *Lew* śpi, drzymie *Cezar*, rządzą... ich kobiety.

Digitized by Google

Bezbożność
p. Stanisława Koźmiana.

Objawia p. Koźmian w *Przeglądzie polskim* następujące zdanie *(stron. 89.)*
„upadek zmysłu moralnego (nie u p. Koźmiana, bo to stara rzecz, ale w społeczeństwie) pociąga za sobą bezowocność największych wskazówek Opatrzności i jak bezmyślną trzodę pędzi jednych za drugiemi w tęż samą otchłań zniszczenia.“

Zwracamy uwagę księdza Manna, księdza Tarnowskiego, księdza Kalickiego, księdza Goljana, księdza Ledóchowskiego, księdza Morawskiego i księdza Gałeckiego, na tę herezję pana Koźmiana, który spotwarza Opatrzność, że ona daje wskazówki bezowocne i który wynosi ludzi po nad tęż Opatrzność, głosząc, że są w stanie, w brew woli Opatrzności, robić ze swoich współbraci trzodę. Za kogoż to p. Koźmian ma czytelników *Przeglądu?*

Zastanówcie się!

Jak dalece materjalizm w świecie się szerzy, straszne mamy tego dowody.

P. Koźmian robi z swoich znajomych *trzodę* (bo o nieznajomych przecie nie mógłby pisać).

Pan Kazimirz Wodzicki robi znów z nich *ptaki*—pisząc bowiem o *tokowaniu kukułki*—o tém jak ona *„już w jaju zbrodnię popełnia“*, żali się na str. 345 *Przeglądu Polskiego:*
„zaiste droga ta nieprowadzi narodów do potęgi“.
a dodaje potem, że
„kukułki zamieszkują całą Galicję“.
Dokąd idziemy!??

Sprawy narodowe.

Jednocześnie gdy w Bochni odbywała się uroczystość odsłonięcia pomnika Kazimierza Wielkiego — w tym samym dniu prusacy austrjaccy wygłaszali w Cieszynie hymny na cześć księcia Bismarka. Z Krakowa wzięło udział w téj uroczystości pięciu niemców i jeden *żyd*, który wśród ogólnych oklasków zapewniał obecnych, że na téj ziemi „tylko *my* (żydzi?) składamy właściwy naród“ i dla tego czujemy nieprzełamaną skłonność do połączenia się z wspólną ojczyzną wszech Niemiec“ — Szkoda że ta *szóstka* wiernokonstytucyjnych obywateli krakowskich powróciła do domu nocnym pociągiem — przez co pozbawioną została odpowiedniego przyjęcia — ku wiecznéj wszakże pamiątce rzeczy imiona ich unieśmiertelnione zostały w czarnéj księdze djabelskiéj, gdzie każdy ciekawy dla zbudowania się odczytać je może.

Gwałtu co się dzieje!!

Pomieszanie pojęć w Europie jest już tak wielkie, że przekracza wszelkie granice. Oto np. na wiadomość, że zbliża się monarchja, *Czas* wpadł w anarchję i niewiedząc co czyni urządza zamach na *komunę krakowską*. I tak, ogłasza, że jeżeli *lud* na zebraniu *postępowem* oświadczy się przeciw projektowi pożyczki miasta Krakowa — to Rada miejska *musi* ludu usłuchać.

Ten energiczny atak *Czasu* na naszą *komunę* świadczy o znanéj konsekwencji *Czasu*, który do niedawna wszelkie mityngi u nas bezwarunkowo potępiał. — Ale cóż robić! dziś takie hasło sprawiedliwych i — **nie z potrzeby ale z przekonania** hura na komunę! — paryzka czy krakowska — *wsio ryba!*

Projekt skandalizowania miasta Krakowa.

1. Gdy miasto Kraków dotychczas nie zupełnie jeszcze jest skandalizowane, Rada miejska, przez organy swe magistratualne zajmie się uzupełnieniem wszelkich pod tym względem braków.

2. Ponieważ po zupełnem skandalizowaniu miasta, można mieć nadzieję, że pomimo tego czuć będzie fetor wszelki po ulicach i domach—zachodzi zatem potrzeba urządzenia wodociągów, aby zawsze było poddostatkiem wody do zmywania i opłukiwania brudów i nieczystości miejskich.

3. Dla tem kompletniejszego skandalizowania całego miasta, Rada zaciągnie pożyczkę miljon złr., gdyż dotychczasowe szczupłe fundusze, zostające do dyspozycji p.p. Radców nie dozwoliły im okazać wszystkich swych talentów w tym kierunku.

Dwie kommuny.

Z dwóch rządów, który większe oburzenie wzbudzi:
Tamten niszczył pamiątki, ten morduje ludzi? —

Odpowiedź Drowi G.
na jego list z powodu Döllingerjady.

Piszesz w swym liście, Szanowny Doktorze,
Adresowanym do djabelskiéj Mości,
Że Djabeł wcale ocenić nie może
Jakie profesor posiada zdolności
Kiedy nad łożem, zdanie swe w djagnozie
Objawia stojąc w fantastycznéj pozie.

Powiadasz daléj, że błądził i Dietel
Karmiąc swych chorych funtami chininy,
Toż niezaprzeczysz, że ten *starkes Mittel*
Jest dziś podporą waszej medycyny.
Że nie zastąpią tego specyfika
Ni *valeriana* ani téż *carnica*.

Twierdzisz, że zamiast pilnować lud chory
Dietl w polityczne zabawiał się fanty,
A zań leczyli dwa młode doktory,
Co się stroili jako komedjanty —
Więc mój doktorze, w przekonaniu twojem
Polski jest ubiór komedjanckim strojem.

Mówisz, że chociaż miał mniéj doświadczenia
Doktor Gilewski miał protekcje z Wiednia
I profesurę dano mu leczenia,
Jakoś to bardzo licha zapowiednia?
Ostatnie słowo rumieni mi lica
Gdy mówisz o nim „lepszy rydz od nica.“

Nie mniemaj jednak, że ci nie wywróżę
Kto ten list pisał.. niechże waszmość zważa:
Ptaszka po piórkach, lewka po pazurze,
A po recepcie rozpoznać lekarza.
Ho, ho! zanadto rączkę masz znajomą,
Wiem żeś to pisał.... sam *pro sua domo*.

Djabeł.

Jak to u nas.

Pisze *Kraj* na *samozwańców*
„Ruskiéj rady“
Bo sam, samych *pomazańców*
Tnie tyrady.
Tak to w Polsce każdy święty
I apostołuje:
I kraj kłują w gołe pięty:
Jak chcą, niech tańcuje.

Nasi komuniści.

Wpływ kommuny paryzkiéj niepozostał i u nas bez skutku. *Czas*, który zawsze zdradzał podejrzane skłonności, teraz już jawnie i konsekwentnie prawi łokciowe. . . . . *komunały.*

Digitized by Google

PROGRAM WYŚCIGÓW
w Tarnopolu.

1. Nagroda dam: *klacz pełnéj krwi i szkatułka dukatów.*

Zapisali się:

Stary kawaler, ogier szpakowaty, po *Macosze,* ćwierć krwi.

Literata, ogier po *Faraonie* i *Trente-et-quarante,* półkrwi wschodniéj.

Holy-John, wałach pełnéj krwi po *Melpomenie* i *Teologu.*

2. Nagroda miasta Tarnopola: *szpicruta honorowa na plecy.*

Zapisani:

Profesor, wałach gniady, pół krwi, po *Rezolucjoniście* i *Moderantce.*

Spring-lady, ogier kasztanowaty pełnéj krwi po *Ultramontanie* i *Kokietce.*

3. Nagroda miasta Krakowa: *delegacja do Rady szkolnéj.*

Zapisali się:

Spektator, siwy wałach, ćwierć krwi, po *Muchanowie* i *Fantazji.*

4. *Steeple-chase,* wielki wyścig z przeszkodami. Nagroda: sto egzemplarzy *Przeglądu Lwowskiego.*

Ubiegać się mogą konie, muły, i osły, wszelkich krajów, krwi pełnéj i mieszanéj.

Zapisano dotąd:

Cezar, muł krajowy, po *Finansiście* i *Szlafmycy.*

Dalsze szczegóły ogłoszą afisze.

Przepowiednie djabelskie.

Wybuchnie wielka wojna między północnym wschodem i południowym zachodem—w wojnie téj zaczepiający odniesie zwycięztwo ale pobitym zostanie.

Dwa kościoły, dwa obozy nieprzyjazne połączą się w jedną owczarnię pastuchów, ale owiec już w nich nie będzie.

Ultramontanie uczyć się będą od heretyków i od apostatów miłości chrześcijańskiéj i zdziwienie wielkie stanie się pomiędzy nimi, że dotychczas ślepi byli.

Kommuna paryzka nie będzie ostatnią z kommun ale naśladowczynie jéj będą stokroć szkodliwszemi, jeżeli... piwo w Berlinie nie stanieje.

Rada miejska krakowska zdecyduje się nie wybrać żadnego delegata do Rady szkolnéj, dopóki hr. Potocki nie przyjmie mandatu.

Hr. Halka Ledóchowski, przekonany przez p. Kajetana Morawskiego, że jest przybyszem i cudzoziemcem narzuconym z Kongresówki, zamieni infułę arcybiskupią na kapelusz kardynalski.

We Lwowie powstają trzy nowe pisma w miejsce trzech starych które przestały wychodzić po ukazaniu się pierwszego numeru.

W Krakowie ukazuje się nowe pisemko humorystyczne, dla popierania interesów familijnych.

Kwestja rzymska będzie rozwiązaną w sposób łagodny—Włosi zostaną w Rzymie, oblężonym przez hordy cudzoziemskie.

W zjednoczonych Niemczech stanie się wielka radość i niespodziewanie przyłączenie części niemieckich, które niemieckiemi nie były nigdy.

Car rosyjski całować się będzie i w tym roku, a pocałunki jego pozostawią głębokie ślady na twarzach przyjaciół jego.

Książe Bismark z hrabią Moltkem będą mieli pięciominutową naradę o nowych pięciu miljardach.

Delegacja polska w Wiedniu przejrzy na jedno oko, skoro drugie utraci.

Ekscesarz Napoleon pisze uprzejmy list z zapytaniem kiedy ma rozpocząć drugi tom 100 dni?—na kopercie: „Meussieurs Mac-Mahon et Comp."

Thiers odbiera codziennie podobne listy, pieczętowane lilją, wśrodku zawierające tylko: „kiedyż, ach kiedyż?

P. Dobrzański z panem Lamem przestawszy się kłócić—zaczynają sobie wymyślać.

Panowie Maj i Gralewski w Krakowie zapowiadają szereg publicznych doświadczeń fizycznych z eksplozjami i wyrwasami.

Z powodu długotrwałéj suszy, rolnicy okoliczni modlą się do dam krakowskich o urządzenie loterji fantowéj, dla sprowadzenia deszczu.

Listy
mecenasa i klienta.

Łaskawy kolego dobrodzieju!

Jutro odbędzie się ostateczna rozprawa. Całe nieszczęście że dałeś mi tylko łaskawy kolego, dwie setki, a tu koszta ogromne—przyślij mi przez oddawcę trzecią secinę, a wszystko będzie dobrze.

Twój *Adwokat.*

Panie Mecenasie! Secinę posyłam—chociaż wiem że z dwóch setek i setnéj części na sprawę moją nie wydałeś. Ale niech tam! ufam twojemu słowu, sądzę więc że gdybyśmy mieli jutro przegrać—nie obdzierałbyś mnie w ten sposób.

Twój *Klient.*

Notatka Mecenasa. Głupi byłem, żem nie żądał dwóch setek, jutro już będzie zapóźno.

Uwaga 'Djabła. I rzeczywiście zapóźno—bo nazajutrz i sprawę i klienta djabli wzięli!

[Nadesłane]

Przypomnienie.

B. Na wielu stołkach siedzisz, panie literacie?

A. Trzeba być wyrozumiałym, ot, kręci się człowiek jak może.

Digitized by Google

Uroczystość w Bochni.

Wystawienie i odsłonięcie pomnika Kazimierza Wielkiego w Bochni, dało powód do wielu nieprzewidzianych zajść, które na prośby interesowanych, Djabeł zmuszony jest zapisać w kronice dziejów naszego stulecia:

1.

Miasto Kraków wytacza proces miastu Bochni, o obrazę honoru. Wiadomo bowiem, że Kraków miał zamiar pierwszy wystąpić z projektem pomnika, że pomnik ten miał stanąć na uczczenie tysiącletniéj rocznicy, i że przygotowana została już w tym celu odezwa do narodu o składki, zaczynająca się od słów: *„stało się"* — co wszystko popsuł niewczesny pośpiech Bochni, wymierzony widocznie na upokorzenie starożytnéj kolebki Kazimierzowéj.

2.

Czterdziestu czterech członków *„Postępu"* dostało mózgowéj gorączki, z powodu, iż zbyt późno dowiedziawszy się o kwalifikacjach wymaganych od delegatów *postępowych* na uroczystość odsłonięcia pomnika, nie zdążyli na czas z odświeżeniem starych żupanów i kontuszów, co też uniemożebniło ich wybór.

3.

Pewien jegomość z Krakowa, obrażony, że na dworcu kolei w Bochni, nieprzyjęto go z odpowiedniemi honorami i muzyką, poprzysiągł sobie, że nigdy już nie będzie brać udziału w podobnych uroczystościach narodowych.

4.

Organista utrzymuje, że boli gardło, śpiewać darmo, ksiądz proboszcz jest zdania, że w takich samych warunkach i kropidła szkoda.

5.

Pan Gadomski, *„twórca Kazimierza W"*. jak powiedział jeden wielki mówca, z panem Haburą, twórcą nieśmiertelnéj oracji—jednocześnie rozpoczęli pracę: jeden kuł z kamienia pomnik, drugi mowę. Pomnik skończony był 27 maja o 12 w nocy—mowa dopiero w 36 godzin późniéj. Tymczasem dwa te dzieła nie zostały jednakowo ocenione, bo gdy pomnik wszyscy obecni oglądali w całości, to wśród mowy p. Habury połowa publiczności rozeszła się do domów, nie czekając końca.

6.

Obliczono, że gdyby spełniło się życzenie p. Chmurskiego i w każdéj polskiéj wsi wystawiono pomnik Kazimierzowi W. a p. Habura rozpoczął czytanie swéj mowy przy pierwszym pomniku, to po uczczeniu wszystkich tych pomników, pozostałoby mu do odczytania jeszcze 12 kartek zapasowych.

7.

Pewien prezes pewnéj rady powiatowéj oburzony śmiertelnie, że żaden z mówców w Bochni nie podziękował w imieniu Kazimierza W. hrabiemu Hohenwartowi ani nie uczcił serdecznem *„hoch"* p. Lireczeka; dla ocalenia swoich uczuć patrjotycznych zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady powiatowéj w celu uchwalenia kilku adresów zaufania.

8.

Oprócz pana Habury jeszcze jeden mówca (ale już ostatni) zadziwił obecnych i nieprzytomnych bogactwem swéj wiedzy. Na szczęście, słowo w słowo możemy tę szczytną mowę powtórzyć: „Panowie!—rzekł taczając się ze wzruszenia Demostenes bocheński—panowie! nie myślcie żeby nasz Kazimierz Wielki był mała rzecz, albo obraz, albo co!.. panowie! wnoszę toast: niech żyje Kazimierz Wielki!"

Siła rozumowania.

Dzielny i niezwyciężony obrońca Paryża, jenerał Trochu zrobił odkrycie, które obok sławy bohatera zjedna mu, bezwątpienia, imię wielkiego filozofa; wytłomaczył bowiem, że przyczyn klęski jaka dotknęła Francję, szukać należy nie w zwycięztwach prusaków, niezasługujących nawet na wzmiankę, nie w braku męztwa armji francuzkiéj, która jest zupełnie niewinną, ale zwalić wszystko na *angielski* zbytek i *włoskie* zepsucie—z czego najwyraźniéj się wykaże, że w całéj téj sprawie honor *francuzki* został zupełnie ocalony. Wobec takiego usprawiedliwienia można mieć niepłonną nadzieję, że książe Bismark, jeżeli zechce upomnieć się o obiecane miljardy, będzie zmuszony zwrócić się ze swemi pretensjami, nie do Francji, ale do Anglji i Włoch, jako głównych sprawców zamieszania, zwanego niewłaściwie upokorzeniem Francji.

Mowa p. Habury

miana przy odsłonięciu pomnika Kazimierza Wielkiego w Bochni.

(w streszczeniu stenograficznem)

Skala = 1 : 250.000 naturalnéj wielkości.

Panowie! — Tu mówca opisuje chaos, stworzenie świata, Adama i Ewę, pierwszy grzech i pierwsze jabłko (insygnia królewskości) maczugę Kaina (symbol despotyzmu) zepsucie świata, potop, wylicza familje Noego i gatunki parzystych zwierząt. Sól w Bochni istnieje już od potopu, a pomnik powstał znacznie późniéj. Budowa wieży Babel, zniszczenie biblioteki aleksandryjskiéj — przygody Ulissesa i Telemaka, wojna trojańska i wpływ herbaty na przytłumienie postępu w Chinach i Rosji.

(pierwsza szklanka wody).

Anglicy nie wystawili pomnika Karolowi I. tylko mu ścięli głowę. Wielu było dobrych monarchów na świecie, a rysów ich nie pamiętamy — dla tego wymyślono fotografję i drzeworyty — naród żydowski wypędzony z Jerozolimy znalazł przytułek w Bochni, opisanie Łobzowa— wyliczenie dzieł tyranów greckich i rzymskich dla wykazania, że Kazimierz nie był tyranem, Eneasz znajduje przytułek u Dydony, więc i my rozbitki także znaleść go musimy!

(druga szklanka wody).

Zburzenie Troi i kolumny Vendomskiéj, nieostrożne obchodzenie się z naftą bywa przyczyną pożarów i upadku kommuny. Pytanie czy Neron do spalenia Rzymu użył nafty czy kamfiny? Mówca jest zdania, że raczéj petroleum, bo Galicja nie należała wówczas do Cislitawii. Polityka zaborcza księcia Bismarka i nieprzychylność jego dla polaków, datuje już od chwili gdy się nie udał zamiar połączenia Wilhelma z Jadwigą. Słowiki zabijają Władysława Jagiełło — okrucieństwa inkwizycji hiszpańskiéj, zdobycie Konstantynopola przez Turków.

(trzecia szklanka wody).

„Piękna Warszawa i wielki Kraków" mają swoje wspomnienia i pomniki — *piękna* Warszawa jest daleko, a *wielki* Kraków jest bliżéj. Zkąd konieczność wystawienia pomnika w Bochni i co zmusiło mowcę do wygłoszenia *„kilku słów"* przy téj sposobności. Wielu polaków jest na Syberji, w Kałudze, w Wiatce i Kazaniu, do czegoby nigdy nie przyszło, gdyby Władysław IV został na dobre carem moskiewskim. *Piękna* Warszawa zbrzydła od płaczu pod knutem — a *wielki* Kraków schudł od podatków.

Idea pomnikowa co jest i jéj pojęcie. Czworakość idei ze stanowiska absolutyzmu liberalnego, i ze stanowiska konstytucji despotycznéj. Odrębność przekonań mówcy — zmusza go do czterogodzinnego objaśnienia każdéj idei po szczególe.

Idea pierwsza kamienna przypomina mówcy koniec świata, słuchaczom zaś zobowiązania żołądkowe, rozchodzą się więc wraz ze stenografem, zostawiając na rynku pomnik, który iść nie mógł i mówcę, który iść nie chciał. . .

Telegrafem już doniesiono nam, że około godziny 10 wieczorem, mówca doszedł szczęśliwie do idei trzeciéj *drewnianej* — zakończenie zaś mowy, obchodzone być ma nową uroczystością na którą zaproszenia znajdą zapewne czytelnicy w pismach codziennych.

Digitized by Google

Telegramy „Djabła.“

Paryż. Otworzoną tu została wielka *restauracja,* pod firmą:

A. Thiers et Comp.

Wiedeń. W kole polskiém zapadła dziś jednomyślna uchwała, że kraj nie ma prawa wiedzieć i dowiadywać się co robią jego delegaci.

Petersburg. Na zapytanie rządu wersalskiego, czyby Rossja nie raczyła przenieść polaków z Francji na Syberję — gabinet tutejszy odpowiedział, że przeniesienie to uważałby za ulgę dla polaków, czego z widoków humanitarnych dopełnić nie może, zostawiając p. Thiersowi zaszczyt przemienienia Francji w Sybir.

Lwów. W miarę upadku Paryża miasto nasze wznosi się widocznie: mamy już kawę *glacée,* a co to dalej będzie!

Poznań. Deputacja jadąca z powinszowaniem do Rzymu, błagać ma tam między innemi, o nóż poświęcony na podcięcie egzystencji wszystkich liberałów poznańskich.

Chełmno. Katolicyzm w zniemczonych Prusach Zachodnich wielkie robi postępy, albowiem jeden człowiek rozsądny, szukający *jasnych* dróg, wpadł po przeczytaniu żywota Św. Teresy na szeroki gościniec ultramontanizmu, a Towarzystwo Interesów Moralnych, ma wielką ochotę zamienić się w Towarzystwo Św. Wincentego à Paulo.

Bydgoszcz. Założono tu ochronkę — w celu, aby mężowie stanu tutejszej rzeczypospolitej mieli powód do kłótni o tytuł posesji.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego.

Jeden z wieśniaków (po przemówieniu prezydującego). Czego on chce od nas? *absolucji?* toć my nie księża przecie.

Drugi wieśniak. Chyba że nie, tylko mi się widzi, że to nie czysty musi być interes, kiedy nie po polsku do nas gadają — toć ja go tyle zrozumiał, co naszego wikarego kiedy na nabożeństwie ewangelję śpiewa.

Pierwszy wieśniak. Dajcie pokój, kumie, toć oni po swojemu gadają — abo im tam co, żeby ich chłopy zrozumieli!

(po przemówieniu Członka Dyrekcji).

Pierwszy wieśniak. A widzita, kumie, że tu nie żadna Polska, jak we *Włościaninie* stoi, tylko chyba cysarski kraj.

Drugi wieśniak. Cóż wam znowu po głowie chodzi, kumie?

Pierwszy wieśniak. Juźci nie co innego tylko co ten siwy pan powiedział: że się i w *Polsce* uczą od nas zakładać takie towarzystwa — to juścić my nie jesteśmy polacy.

(po rozprawach o wzajemnej admiracji).

Pan J. (do mówcy). Dla czego nie podziękowałeś oddzielnie dyrektorowi K.?

Mówca. Za co?

Pan J. Jakto za co? przez prostą grzeczność, gotów się obrazić.

Mówca. Więc cóż z tego?

Pan J. Mój kochany, nie znasz się na rzeczy — cel zgromadzenia byłby chybiony, gdybyśmy się wszyscy nie chwalili.

(Nadesłane.)

Charakterystyczna ROZMOWA.

— Kochany Władziu! wiem, że nie jesteś świętym.

— Ba!....

— Masz *półmiljona* grzeszków... nie możnaby cię kanonizować.

— Spodziewam się.

— Chyba w małżeńskiem niebie....

— Jakto? czy z powodu że w niém już siedzę?

— Nie, lecz dla tego, że masz, mój *drogi* (bez jednéj litery) wielkie kwalifikacje na *posła* (także bez litery,) a nadto jednę cnotę, którejby ci sam *bucik* mógł pozazdrościć.

— Cnotę?.. ciekawym.

— *Podeszłość*... powinieneś za nią dostać medal na rzeszowskiéj albo na bielsko-bialskiéj wystawie międzynarodowego bydła.

— O!.. O! międzynarodowego?

— Tak, bo mówią, że chociaż nie należałeś do *komuny* paryzkiéj, propagujesz *komunizm* w domu; mówią że choć nie jesteś duńczykiem, i nie masz ani małego ani wielkiego Bełtu, jednakże bełcik użyznia twoje niwy. Mówią, że *poszukujesz* ludzi mających pieniądze. I ty nic na to?

— Wiem, że różne rzeczy na mnie gadają, a ja.... nic.

— Powiedz mi zkąd bierzesz tyle filozofji, bo przecież w Belgji nie przeładowali ci nią głowy?

— Ba! zkąd?.. od mojego domowego fryzjera.

— Więc to on cię fryzuje *à la cornard?*

— Tak jest, każę się fryzować co wieczór, gdy za domem gonię kota po ulicy, za powrotem dostaję *pod jednym dachem* całusika od *białéj damy;* więc chociaż chodzę *krętemi drogami,* pieścimy się jak *kanarki.* Cóż więcej może mnie obchodzić? *samobójcą* nie będę — pal djable babę, aby handel szedł.

Cud nad cudami.

Jeśli wierzyć *Czasowi,* a któżby nie wierzył?
Jakiś starzec w Paryżu z majtkami się *zderzył;*
Trzech ich było, trzech *zabił,* a wszystkich odrazu
I żaden z tych zabitych nie drgnął ani razu;
Ale za to, przez zemstę, społem się rzucili
I ci trzej *zabici,* staruszka zabili.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 10.

Mama mi mówi!

(Piosnka pensjonarki.)

Mama mi mówi że jeszcze rosnę
I długiéj sukni nie chce mi dać,
A ja zaczęłam szesnastą wiosnę
Co na staniku już dobrze znać.

Mama mi mówi poczekaj trochę
Wszak pączek róży nie róży kwiat,
A mnie się zdaje że mam macochę
Co mi zazdrości szesnastu lat.

Może ja grzeszę temi słowami
Może ja błądzę i mylę się
Lecz czemuż oczy zachodzą łzami
O! czemuż, czemuż tak kochać chcę?!

Rozwiązanie nadesłali: *pani W...a.* z Krakowa i Cukiernia Drozdowskiego w Tarnowie.

Zakład fotograficzny
WALER. RZEWUSKIEGO
w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

Digitized by Google

Na torze galicyjskim.

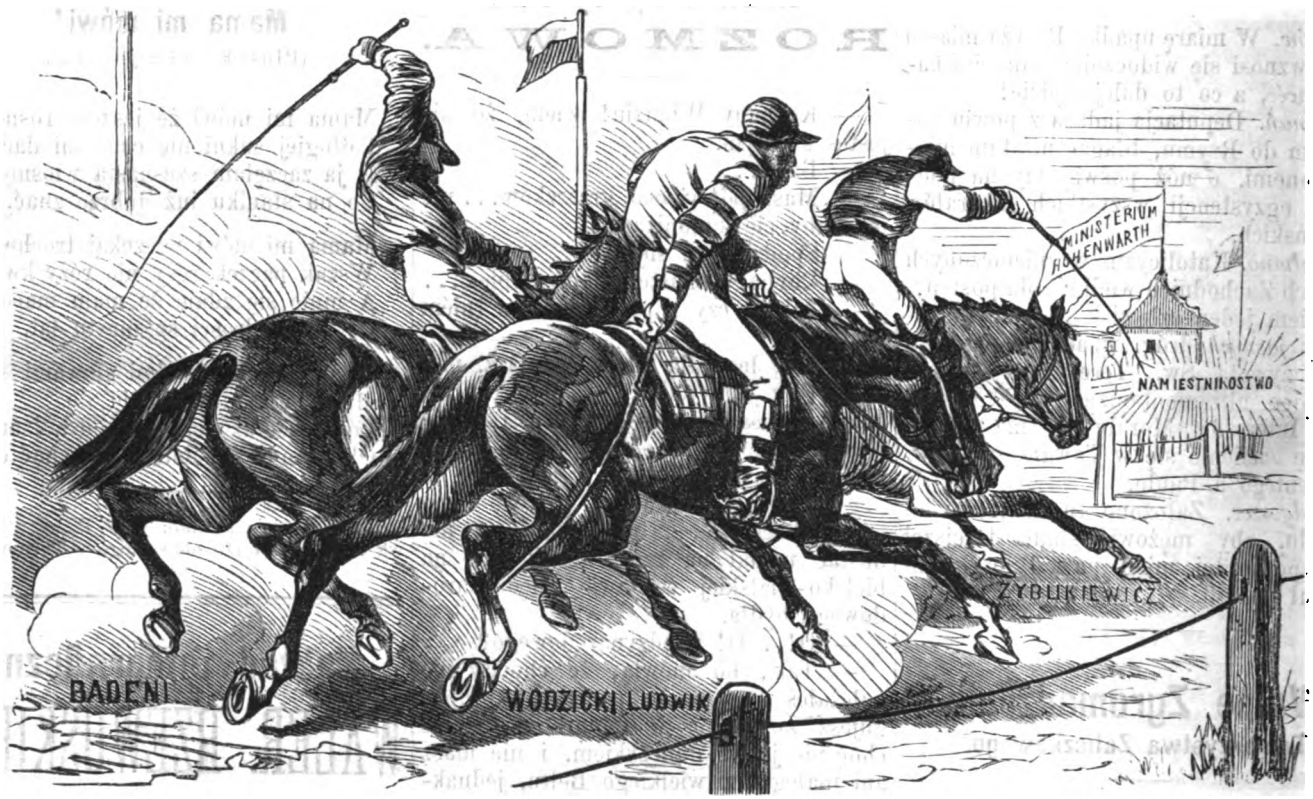

136

Wyścig o namiestnikostwo.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Z nadchodzącym kwartałem

księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie

(naprzeciw Sukiennic pod L. 14)

przyjmuje przedpłatę na następujące pisma:

Bibliotekę romansów i powieści (kwartalnie 9 zeszytów obejmujących 45 ark. druku. Obecnie drukuje się powieść Kraszewskiego. „Na cmentarzu; na wulkanie") kwartalnie 2.50.

Bibljotekę umiejętności lekarskich, patrz poniżéj.

Bibljotekę warszawską, rocznie 15 fl. półrocznie 8 fl. (kwartalnéj przedpł. nie przyjmuje się).

Bluszcz, kwart. 2.75 z przes. poczt. 3 fl. 10 cent.

Coś, pisemko humor wychodzi co 1-go i 15-go każ. mca. kwart. 40 c.

Djabeł, kwart. 1 fl. rocznie 4 fl.

Encyklopedja podręczna powszechna na wzór dzieła „Meyer's Hand Lexicon des allgemeinen Wissens" w 15-tu miesięcznych zeszytach". Przedpłata na całe dzieło 9 fl. zacznie wychodzić od 1-go Paźd. b. r. Uprasza się, o wczesne zgłoszenie się z przyczyny, że wydawnictwo nakład do liczby przedpłacicieli zastosuje).

☛Patrz „Przegląd Tygodniowy".

Gazeta lekarska, (wychodzi tygodniowo w Warszawie) rocznie 10 fl. półrocznie 5 fl.

z *Bibljoteką umiejętności lekarskich,* rocznie 43 fl. 34 c. półrocznie 21 fl. 70 c. dla prenum. Gazety lekarskiéj komplet „Bibljoteki umiejętności lekarskich" aż po dzień 1-go Stycznia 1871 r. 130 fl. w. a.

Kłosy, kwartalnie 3 fl. 30 c. z przes. poczt. 3 fl. 82 c.

Kłosy z „dziełami Korzeniowskiego" 5 fl. z przes. poczt. 5 fl. 75 c.

Kraszewskiego J. I. Zbiór powieści (rocznie 18 do 20 tomów) dla prenum. „Bibljoteki powieści i romansów" kwartalnie 2 fl. 50 c. dla nieprenumerujących Bibljoteki kwart. 3 fl. 75 c.

Kronika rodzinna, (pismo tygodniowe wychodzące w Warszawie—illustrowane) rocznie 8 fl. półrocznie 4 fl. kwartalnie 2 fl.

Przegląd tygodniowy (wychodzący w Warszawie, z dodatkiem 4-ch tomów powieści) półrocznie 5 fl.

Przegląd tygodniowy z dodatkiem *„Podręcznéj encyklopedji powszechnéj",* 5 fl. z dopłatą jednorazową złr. 1.—(nakład Przeglądu od Kwietnia do Lipca wyczerpany).

Przegląd polski, rocznie 12 fl. półr. 6 fl. kwart. 3 fl.

Tygodnik illustrowany, kwart. 3 fl. 30 c. z przesyłką poczt. 3 fl. 82 c.

Tygodnik mód i powieści, kwart. 3 fl 26 c. z przes. poczt. 3 fl. 52 c.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 fl. 40 c. z przesyłką poczt. 1 fl. 66 c.

Tygodnik romansów i powieści „z dziełami Korzeniowskiego", kwartalnie 3 fl. 10 c. z przes. poczt. 3 fl. 60 c.

Tygodnik wielkopolski, w miejscu kwart. 1 fl. 20 c. z przes. w Galicji 1 fl. 40 c.

Wędrowiec, kwart. w Krakowie 2 fl. 30 c. z przesyłką 2 fl. 50.

Abonentom miejscowym odsyłane będą dzienniki do domu bezpłatnie.

Niektóre nowości:

Bałucki M. Radcy pana radcy, komedja w 3-ch aktach 1871. Lwów 75 c.

Bełcikowski A. Irydjon Krasińskiego, odczyt Krak. 1871 25 c.

Chłędowski K. Skrupuły, powieść 16-ka 320 str. Krak. 1871 1 fl. 50 c.

Dobieszewska z Szmigielskich Józefa. Odczyty publiczne. Wychowanie kobiet w obec dzisiejszych dążeń społecznych. str. 173 Lwów 1871 1 fl. 30 c.

Dwie Zosie, obrazek dramat. z czasów spółcz. w 3-ch aktach p. W. W. 8-ka str. 78 Lwów 1871 75 c.

Jeż T. T. Opowiadanie Stasia pow. 8-ka str. 173 Lwów 1871 1 fl.

Kowarz P. Prawidła główne gospodarstwa rolnego i chodowli bydła. 16-ka Warszaw. 1870 1 fl. 66 c.

Kraszewski J. I. O postępie, odczyt. Krak. 1871 10 c.

Kraszewski. Notaty Jenerała bryg. wielkopolskiéj 8-ka str. 166 Drezno 1871 1 fl. 44 c.

Narzymski I. i *Sabowski Wł.* Historja o dwóch parach zakochanych i połowie trzeciéj—i Pozory mylą—str. 66 i 28. Poznań 1871 80 c.

Sabowski Wł. Józef Bosak Hauke, rys bjogr. z portr. fotogr. 8-ka str. Krak. 1871 80 c.

Skiba Wł. Kręte drogi pow. 8-ka str. 263 Lwów 1871 2 fl. 50 c.

Spektaktor Wal. Wielka i mała polityka Galicji—dopełnienie pierwsze—O wychowaniu publicznem. 8-ka str. 53 Krak. 1871 40 c.

Sowiński L. Słowo bytu, zarys prawdy powszechnéj—8-ka Lwów 1871 45 c.

Szekspir. Król Lir, tragedja—przekład A. Pługa—8-ka str. 224 Lwów 1871 1 fl.

Turgeniew. Ojcowie i dzieci, pow. 8-ka str. 276 Warszawa 1871 1 fl. 80 c.

Wilkońska z L. Paulin. Za posagiem. pow. str. 278 Lwów 1871 1 fl.

Wierciszewski Ks. Wł. Wykład nauki wiary kościoła katolickiego—8-ka str. 171 Krak. 1871 1 fl. 25 c.

wkrótce opuszczą prasę:

Niemcewicza Pamiętniki (nieznane) obejmujące perjod od 1807—1820—cena tal. 5 czyli 9 fl.

Morawskiego T. Dzieje Polski, tom drugi—cena tal. 2. (Można się prenumerować tylko na całe dzieło, które składać się będzie z 6-ciu tomów po cenie tal. 2 całe więc kosztować będzie tal. 12.) —zwracam przy téj sposobności uwagę na wyszłe w przeszłym roku tegoż autora dzieło:

Rys dziejów porozbiorowych—cena tal. 2 str. 20.

☛Taż księgarnia posiada zawsze *wielki wybór dzieł* dla *ludu* po *cenach* bardzo *przystępnych,* stosownych mianowicie: *na nagrody dla dziatwy wiejskiéj.*

zamówienia za zaliczką będą odwrotną pocztą ekspedjowane.

Niektóre dziełka ludowe odpowiednie na nagrody:

Anczyc W. L. Nauka o ziemi i świecie—16-ka str. 253 Krak. 1869. (karton) 80 c.

Anczyc W. L. Pijaństwo nędza i zguba włościan, str. 91 Poznań 1869. (karton) 24 c.

Chocitzewski J. Cudowny lekarz, powiastka 20 c.

Chociszewski J. Dzieje narodu polskiego, z kilkudziesięciu drzeworytami 45 c. karton 50 c. oprawne na nagrody 80 c.

Chronologja książąt i królów polskich wierszem i prozą, ozdob. 39 popiersiami królów pols. na papierze grubym 1 fl. oprawne w tekt. 1 fl. 20 c.—w płótno, ze złoceniem 1 fl. 50 c. kolor. w płótno z złoc. 2 fl. 50 c.

Goczałkowska Julja. Trzy krzyże. Nieznajomy przyjaciel dzieci. Równość i wolność—trzy powieści—8-ka str. 163 Poznań 1869 oprawne—60 cen.

Gregorowicz J. K. Ukryte skarby—8-ka str. 173 Poznań 1867 oprawne—36 c.

Niemcewicz J. U. Śpiewy histor. (z portretem aut.) oprawne—Wadowice 1870 50 cen.

Obrazki historyczne z czasów Stanisława Poniatowskiego—8-ka str. 166 Poznań 1867 oprawne 45 c.

Osiecki J. ks. Podarek dla ludu wiejskiego—wyd. 2-ie 16-ka str. 163 Warsz. 1862 karton. 50 c.

Ostafiéj Daszkowic, obrazek z dziejów Zaporoża—przez Józefa z Warszawy—8-ka str. 70 Poznań 1867 oprawne 30 cen.

Digitized by Google

Zamówienia na

PIWO TENCZYŃSKIE

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji

dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Podać rękę szczęściu!

250,000 m. crt.

jako najwyższą wygranę w pomyślnym wypadku nastrecza **najnowsze wielkie losowanie** przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Nowy plan jest tak korzystnie ułożony, że w kilku miesiącach na 7 losowań przypada stanowczo **24.900** wygranych, między któremi znajdują się główne wygrane na M. Crt. **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000,** 105 razy **2000** 156 razy **1.000**, 206 razy **500**, 11.600 razy **110** etc.

Najbliższe pierwsze dągnienie tego wielkiego przez państwo poręczonego losowania

będzie już 21 czerwca 1871 r.

i kosztuje 1 cały oryginalny los tylko złr. 3½

1 połowa 1¾

1 czwarta 1

za przesłaniem kwoty w papierach austr. Wszystkie zlecenia wykonuje się bezzwłocznie i najstaranniéj, a każdy otrzymuje do rąk własnych oryginalne losy z herbem państwa. 1764(2-4)

Do zamówień dołącza się gratis stósowne plany urzędowe, a po każdém wylosowaniu przesyłamy interesowanym listy urzędowe, nie czekając wezwania.

Wypłatę wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa lub bezpośredniém przesłaniem, lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach w Austrji.

Rozsprzedaży naszéj sprzyjało zawsze szczęście,—i oto niedawno wypłaciliśmy sami znowu między innemi **znacznemi wygranemi trzy razy pierwsze główne wygrane** w trzech ciągnieniach, na co mamy urzędowe dowody.

Ponieważ w przedsięwzięciu o **najpewniejszéj podstawie** śmiało liczyć można na bardzo żywy udział ze wszystkich stron, przeto uprasza się z powodu już **bliskiego losowania** wszystkie zamówienia adresować najrychléj wprost do

S. Steindecker & Comp.

Bank und Wechselgeschäft in Hamburg.

Zakupno i sprzedaż wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za położone w nas dotąd zaufanie, a zapraszając do wzięcia udziału w rozpoczynającém się nowém losowaniu, przyrzekamy że i nadal będziemy się starali szybką i rzetelną usługę zadowolnić zupełnie szanownych interesantów.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illusji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów** i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Digitized by Google

Rok II. Kraków, 22 czerwca 1871. Nr. 48.

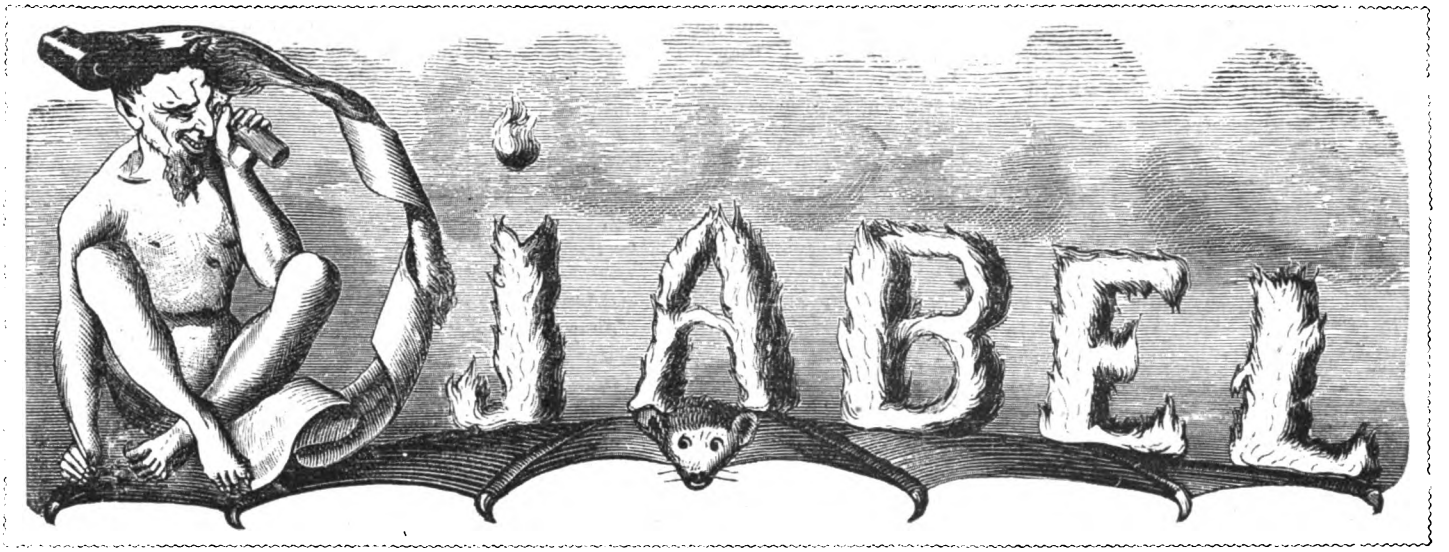

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

(Aus Deutschböhmen.)

Adres niemców czeskich

do księcia Bismarka.

Wasza książęca Mość! Kości rzucone! niemiecki szczep zdradzony, zrabowany, złupiony! Austrja niewierna swoim zobowiązaniom historycznym, chce nas zrobić parobkiem słowian! Minęła świetna epoka Schmerlingów, Bachów, Meternichów,— ojczyzna nasza w niebezpieczeństwie! Ze wszystkich naszych poddańczych kraików austryjackich, zbuntowanych obietnicami hr. Hohenwartha, podnoszą się głosy żądające równouprawnienia z nami! Nie dosyć na tem! Krocie drzwi stoją otworem, przez które chcą nas za okno wyrzucić. Nie pierwszy to czyn tych działaczy brutalnéj reakcji: milczeliśmy gdy nas wypchnięto z Węgier, bo łudziliśmy się jeszcze nadzieją że stracone tam przywileje zdołamy odbić z procentem na innych narodowościach. Ale jakże haniebnie nas oszukano! Po policzku węgierskim, chcą nam dziś wydrzeć z rąk gąbkę galicyjską; któż ją teraz wyciskać będzie? rzucają się nawet na nasze niemieckie Czechy. Zfanatyzowano je do tego stopnia, że wytworzyła się większość Czechów, która rozstrzygać ma o kwestji życia mniejszości niemieckiéj. Mości książę! aby pojąć co to znaczy, przybywaj do Pragi, gdzie 60.000 niemców pożądliwie przypatruje się uśmiechającym się doń łanom Galicji, Bukowiny, Szlązka i Morawji, urzędom z których nas wywłaszczają, wszechwładztwu które w niepoświęcone przechodzi ręce. Już krzesła ministerjalne i bióra władz krajowych nie są naszą dziedziczną własnością! a zaraza ta rozszerza się coraz daléj i niżéj! Minerwo Germanji! czyż nie masz serca dla twych synów, poniewieranych w przedsionku wielkiego domu ojcowskiego? Czy zamykasz twoją miłość u stóp gór Kruszcowych, Olbrzymich i Czeskiego lasu? czyż poprzestaniesz na nędznym miljonie talarów, który powinienby być tylko zawiązkiem twojéj fortuny? Mości książe! misja twoja nie skończona: zbolały i o pomoc wołający nowy Szlezwik-Holsztyn leży plackiem u nóg twoich. Nowa Alzacja i Lotaryngja oczekują twojego zmiłowania. Czy możesz zimno patrzeć na tę boleść? czy możesz obojętnie słuchać krzyku ucisku? Nie, nie, po tysiąc razy nie! śpiesz do Ems, mości książe, ucałować carską rękę twego przyjaciela z północy, a potem rozchoruj się i w Barcinie odbądź sielankowy poród nowéj rewindykacyjnéj wojny. Czekamy cię z upragnieniem; jak serca nasze tak i bramy miast naszych staną otworem dla sławą okrytych twoich sztandarów. Nie krzywdź nas brakiem zaufania przypisując nam patrjotyzm austrjacki. Jedynie niepojęte zaślepienie może nam coś podobnego zarzucać. Nie byliśmy nigdy austrjakami, wywieszamy niemiecko-narodowy sztandar i w imię tego znaku zwyciężymy, lub..... zginą za nas wasze niemieckie zastępy!! —

Z jękiem boleści, twoi, mości książe, najwierniejsi słudzy.

(podpisy).

P. S. Zanim wyprowadzisz twoje zwycięzkie hufce na nową wojnę świętą— słusznem i sprawiedliwem jest, abyś z miljardów francuzkich, wyznaczył, mości książę, pewną przyzwoitą kwotę na wynagrodzenie Niemców czeskich za urzędy i przywileje utracone przez nich w skutek zbrodni stronnictwa będącego dziś u steru w Austrji, stronnictwa o najnieubłagańszéj nienawiści niemieckiego ducha, ducha wolności i równouprawnienia. — Niezapominaj, mości książę, że jesteśmy największemi dziećmi boleściwemi wielkiéj matki Germanji, a twoim jest obowiązkiem szeroki twój płaszcz ku osłonie rozszerzyć nad nami!.

Digitized by Google

Skarga
na karmelki krakowskie.

(Z korespondencji)

„Dawnemi czasy, kiedy jeszcze istniała poezja karmelkowa, bawiliśmy się wszyscy owemi dwuwierszowemi wybuchami *miłości, zazdrości, kochania, wzdychania* — ale koniec końców nie było w tém nic złego. Dziś, wierszyki te, jak wiele innych rzeczy, wyszły już z mody — jeden Kraków tylko, wierny tej jak i innym tradycjom, przechowuje je z upodobaniem, ale w jakim stanie? Nie zwracałbym uwagi na te bezeceństwa, gdyby nie to, że karmelki przeznaczone są przeważnie dla dorastającéj młodzieży, zwykle ciekawéj i troskliwie badającéj to, czego w pierwszéj chwili zrozumieć nie zdoła..... W zeszłym tygodniu przypadały imieniny piętnastoletniéj Zosi, córki mojego kollatora — zjechało się z sąsiedztwa kilkanaście panienek, przyjaciółek solenizantki. Podczas zabawy roznoszono pomiędzy innemi łakociami, karmelki umyślnie sprowadzone z Krakowa. Panienki wzięły po kilka zaczęły czytać wierszyki, z początku śmiech, potem szepty ciche, narady jakieś, a w końcu, najśmielsza z nich, Zosia P. przychodzi do mnie z prośbą o objaśnienie. Stawcie się w mojem położeniu; jak tu objaśnić taki wierszyk np.

„Kiedy jestem przy Tobie, to myślę żem w niebie!
I chciałbym jeszcze *więcéj* niż całować Ciebie.

A Zosia koniecznie chce wiedzieć co znaczy to *więcéj?* albo ten drugi:

Płyńcie łzy moje, płyńcie bez ustanku,
Bo Zosia moja nie chodzi już w wianku.

albo trzeci:

„Czemu kryjesz przedemną? proszę powiedz śmiało,
Na honor nic nie powiem, co się Tobie stało.

Innych wierszy nie powtarzam, bo nacechowane są taką bezwstydnością, że uczciwe pióro powtórzyć ich nie może — dziwię się tylko, że damy krakowskie, tak słynne światobliwością, wolą zajmować się bezużyteczną dewocją, zamiast czuwać aby sprosne zgorszenie nie wkradało się w serca i umysły ich córek i wychowanic. — Czy chronienie po demoralizacji, rozszerzającéj się chociażby pod formą karmelkową, nie należy do zadań Warowni krzyża???.....

Ksiądz A. proboszcz w S.

Z Szamotuł.

I nasze miasto doczekało się sławy nie mniejszéj od *kościańskiéj*. Nieoceniony nasz *ksiądz Koźmian* tu bowiem wygłosił nam owe święte słowa, które na wieki unieśmiertelnią nasze miasto: „*Trzeba* — rzekł On — *w Prusach Zachodnich założyć kilka klasztorów żeńskich, aby one podniosły duchowieństwo świeckie, które nie dość jest rzymskiem, a zbytnio narodowém*“. I będą klasztory — raduj się Ziemio Pruska, albowiem tak chce św. Koźmian i na początek wysyła do Torunia panny Wizytki. To będzie trzecia stacja ultramontańska. Dwie pierwsze (pod Chełmżą i Pelplinem) nie są tak energiczne, bo świeckie i rodzaju męzkiego — a do tego nieco *zajączkowate*.....

GŁOS
Uciśnionéj prawdy.

„*Gdybym nie był hrabią, chciałbym być książęciem*“ powiedział jeden z naszych radców powiatowych, a cała rada przyklasnęła mu jednogłośnie, bo w słowach tych poczuto oddźwięk najdrażliwszéj struny naszych społecznych klawicymbałów. Panowie tak zwani demokraci (używam tego utartego ogólnika, bo dalibóg, nie wiem czy są u nas i jacy demokraci), przy każdéj sposobności, ba, nawet bez sposobności bombardują i walą taranami omszały mur średniowieczny, i dosyć wychylić na świat koronę dziewięciopałkową, aby ni ztąd ni zowąd dostać pałką już nie w koronę, ale w łeb po prostu. Czy to w powieści, czy w komedji, dramacie czy trajedji, w piśmie literackiem czy świstku humorystycznym, hrabia musi być zawsze kozłem ofiarnym, dźwigającym na sobie wszystkie błędy i zbrodnie społeczeństwa, kogutem z bajki który grad, deszcz i burze sprowadza. Zkąd to pochodzi i czy pociski te nie są prostem marnotrawstwem prochu, wartoby się chociaż raz w życiu *na serjo* zastanowić.

Co to jest hrabia! jest to poprostu tytuł, a tytuł nie gorszy ani nie lepszy od tysiąca innych tytułów. Robiłem próbę statystyczną na naszym powiecie: na 37 zamożnych obywateli przypada:

Książąt	—	—	2
hrabiów	—	—	7
baronów	—	—	4
prezesów	—	—	12
radców	—	—	5
bez tytułu	—	—	7

Cyfry te (zupełnie dokładne) brane z różnych punktów zapatrywania się, kształtują się następnie:

a. Pod względem literatury: prenumerują pisma:

	polskie	niemieckie:
Książąt —	1 —	1
hrabiów —	4 —	2
baronów —	3 —	3
prezesów —	— —	8
radców —	2 —	2
bez tytułu —	1 —	—

b. Pod względem politycznym: biorą żywy udział we wszystkich sprawach publicznych:

Książąt	—	—	1
hrabiów	—	—	5
baronów	—	—	1
prezesów	—	—	3
radców	—	—	—
bez tytułu	—	—	2

c. Pod względem życia prywatnego: oprócz gospodarstwa zajmują się:

	gra w karty:		lichwą		pieniactwem
Książąt	— 1	—	—	—	—
hrabiów	— 3	—	1	—	—
baronów	— 2	—	1	—	2
prezesów	— 11	—	5	—	6
radców	— 4	—	2	—	8
bez tytułu	— 4	—	3	—	5

Z cyfr powyższych, a stosunek ten, *mutatis mutandis*, można przyjąć za normę dla wszystkich powiatów, biegły statysta za jednym rzutem oka rozpozna, czy pociski rzucane na tytułowych panów, oparte są na jakiejkolwiek niefikcyjnéj podstawie.

Z drugiéj strony, należałoby także rozważyć, kto u nas nie ma tytułu? We Lwowie *np.* rok rocznie przybywa przecięciowo trzynastu redaktorów (bez pochlebstwa, tytuł nie mniéj świetny od hrabiowskiego *Uwaga Autora),* Kraków oddawna słynie fabryką prezesów i radców, a przecież żaden książe ani hrabia nie wołają o pomstę do nieba! Tymczasem jakiż krzyk podnosi się na całéj przestrzeni, od Bielska do Husiatyna, gdy *Gazeta Wiedeńska* ogłosi pana Bonawenturę hrabią, albo pana Salomona baronem! Setki piór stalowych silą się na wyśmianie faktu śmiesznego w tem tylko, że nie ja, ale mój sąsiad został udekorowany. Uderzmy się w piersi, i tak, w cztery oczy, powiedzmy sobie, że powoduje nami jedynie najprozaiczniejsze uczucie zazdrości, nie zaś chęć bronienia *równości,* należącéj do mytów, a tem samem niczem nie zagrożonéj.

Kończę już, bo zdaje mi się, że całą rzecz zbyt poważnie traktowałem, a kończę zapewnieniem, że mogę tu być bezstronnym sędzią, bo sam nie jestem hrabią, i w ogóle tak przeciwnym jestem wszelkim tytułom, że gdyby Hr. Hohenwart zamiast rezolucji dał nam prawo mocą którego „*każdy obywatel królestwa Galicji i Lodomerji wraz z ks. Krakowskiem, za dojściem do pełnoletności przybiera dziedziczny tytuł hrabiego*„ — ja pierwszy zaniósłbym prośbę do ministerjum o uwolnienie mnie i moich potomków od tego zaszczytu.

Februarjus Cichostempski,
Członek nieustającéj wystawy bydła, Członek korespondent wielu Towarzystw uczonych, Radca komitetu teatrów amatorskich, Prezes komitetu balowego itd. itd. itd.

Digitized by Google

Telegramy „Djabła“.

Berlin. Jego Cesarska Mość, Najjaśniejszy Car Wszechmoskwy raczył najmiłościwiej przybyć tu, dla załatwienia i zakończenia rachunków pozostałych z przeszłorocznego pocałunku.

Berlin. W towarzystwie Jego Carskiéj Mości znajduje się W. książe Aleksy i Lejbmedycy książe Gorczakaw i hrabia Szuwałów.

Berlin. Książe Bismark udzielił łaskawie audjencję Jego Carskiej Mości. Dwugodzinna rozmowa, przy drzwiach zamkniętych, toczyła się głównie *o tegorocznych zbiorach,* o spodziewanem żniwie i o *młóceniu.* Ks. Bismark zobowiązał się dostarczyć potrzebną ilośc *żniwiarek* i *młocarni* z fabryki Kruppego i innych. O polityce nie było ani słówka wzmianki.

Ems. Z rozkazu cesarza Wilhelma wyznaczona na czas pobytu gości moskiewskich świta honorowa składa się: z 200 komisarzy policji, 800 ajentów i 500 szpiegów. Sezon będzie bardzo ożywiony.

Ems. Lekarzami kąpielowymi Jego carskiéj Mości będą: Doktor medycyny i akuszerji ks. Bismark i Doktor chirurgji i operator hr. Moltke. Lekarze ci wraz z lejbmedykami carskimi odbyli już pierwsze konsylium.

Berlin. Z powodu starganego zdrowia ks. Bismark udaje się na trzydniową kurację do Ems — następnie na rekonwalescencję do Barcina. Zapewniają, że wiadomość ta wywołała wielkie obawy w ambasadzie austrjackiéj.

Ems. Na pierwszem konsylium odbytem w Berlinie, lejbmedycy Gorczakow i Szuwałow oraz doktorowie Bismark i Moltke zalecili dostojnemu pacjentowi, po odbyciu kuracji w Ems (trzy pocałunki dziennie) podróż kuracyjną: przez Warszawę *(dla odlania żółci),* Kijów *(puszczenie krwi),* Wiedeń *(kuracja winna),* do Konstantynopola *(na opium).* Koszta podróży obliczono na 3 miljardy guldenów w wekslach płatnych na Wiedeń i Konstantynopol.

Komuna krakowska.

Zaledwie herkules paryzki p. Thiers odciął jeden łeb hydrze, a już drugi, stokroć niebezpieczniejszy zaczął odrastać w Krakowie. Poniedziałkowe posiedzenie rady miejskiej napełniło trwogą wszystkich ludzi porządku. Kilku komunistów, pod pozorem dobra miasta, chciało, aby zatwierdzone przez radę dozory obywatelskie wyszły z wyborów rady; aby dozory te doglądały magistrat w egzekwowaniu uchwał rady miejskiéj i niedozwalały, żeby rzeczone uchwały spoczywały w pyle akt magistratu *ad perpetuam rei memoriam.* Jakież straszliwe niebezpieczeństwo zagroziło społeczności naszéj; przez dozory obywatelskie, prawy rząd miasta, magistrat, ta droga spuscizna po nieodżałowanym systemie bachowskim, zamiast być nosem, stałby się tabakierą. Ale Opatrzność czuwająca nad poczciwym Krakowem, przewidziała to w swéj troskliwości i zaopatrzyła gród Piastów i Jagiellonów krakowskim Thiersem. Naczelnik gminy naszéj od razu uciął łeb hydrze; niechcąc, aby cokolwiekbądź zakłóciło miły spokój jego ukochanemu dziecku magistratowi, ze zwykłą zręcznością dyplomatyczną, opierając się na statucie nieskończenie dowcipnym, zdołał on przeprowadzić to, że sam będzie mianował kontrolorów magistratu. Do przeprowadzenia tego zbawiennego wniosku nie mało dopomógł nasz *Jules Favre* Dr. Koczyński, zasłużony w sprawie akcyzy: oraz sprawozdawca sekcyjny, który drżał, aby dozory obywatelskie były więcéj oddane miastu, aniżeli magistratowi.

Bruk kostkowy.

Wielki a zasłużony zaszczyt spadł na ciebie grodzie pamiątek.

Trzch rudowłosych, czerwonogębnych Anglików zjechawszy do twych murów, zajęło front pierwszego piętra w hotelu drezdeńskim.

Trzej ci inżynierowie zesłani zostali przez lorda majora Londynu.

Mąż ten widząc jak haniebnie Londyn jest brukowanym, jako budownictwo tamtejsze ciemne, zasłyszawszy o wielkiej eksperjencji budownictwa krakowskiego, wysłał ich do nas po rozum.

I przez cały czas budowania kostką, przed hotelem drezdeńskim, siedzieli oni trzéj męże od świtu do nocy w oknach, studjując system brukowania krakowski, a wynieśli ztąd następujące przekonanie:

1) Że należy niebrukować środkiem wypukło, a po bokach spadzisto — ale przeciwnie — albowiem woda deszczowa spływając bez przeszkody, niemogłaby tworzyć sadzawek, które miasto zarybiwszy, może mieć nową gałąź dochodu.
2) Że pokład rumowiska ubitego (jak to błędnie zrobili wiedeńscy brukarze na Florjańskiéj ulicy) jest wydatkiem niepotrzebnym, bo zmniejszającym zyski przedsiębiorcy brukarzy.
3) Że odstępy pomiędzy kamieniami powinny być jak najszersze, albowiem to oszczędza kamień.
4) Że zwir posypany we dnie, niby dla zapełnienia przestrzeni między kamieniami, należy o świcie, kiedy ciekawi jeszcze śpią, troskliwie odmiatać, a ustępy zapełniać piaskiem i ziemią wydobytą z pod spodu — albowiem to znacznie oszczędza ilość zwiru i naturalnie wydatek pieniędzy na ten niepotrzebny materjał.

Przedstawiwszy te korzyści lordowi majorowi, Angielczycy zaproponowali aby: ponieważ, naczelnik budownictwa miejskiego w Krakowie nie może być mianowany budowniczym Rzeczypospolitéj babińskiéj — zaszczycić go dyplomem na członka honorowego akademji budowniczéj w Marokko.

Tak więc wielki a zasłużony zaszczyt spadł na ciebie grodzie pamiątek.

Dołęga. Powiedz mi, panie hrabio, bo ty powinieneś to najlepiej wiedzieć, dla czego ultramontanie tak gorąco starali się, aby piątkowa illuminacja była rzęsista?

Hr. Furfancki. Ponieważ przekonali się, że im koniecznie potrzeba światła.. a potem...

Dołęga. A potem?

Hr. Furfancki. Żeby pokazać, jak doskonale umieją wszelkie światło gasić.

Hr. Furf. Nie mógłbyś mi wytłomaczyć co jest powodem, że projekt uporządkowania miasta Krakowa, wypracowany przez prezydenta napotyka pewną opozycję?

Dołęga. To jasne jak na dłoni.

Hr. Furfancki. Przecież?....

Dołęga. Brak zaufania w praktyczność i wykonalność projektu.

Hr. Furfancki. Ale zkąd ten brak zaufania?

Dołęga. Ztąd, hrabio, że trudno przypuścić, aby dał sobie radę z przyprowadzeniem do porządku wielkiego miasta ten, kto przy organizacji małego magistratu, uporządkował go tak źle!

Dołęga. Dla czego nie pochowano zwłok ś. p. Gilewskiego na tutejszym cmentarzu?

Hr. Furfancki. Alboż to nie wiesz, że dla ekskomunikowanych nie ma miejsca na cmentarzu katolickim?

Dołęga. Jakto? a gdzież będą chować wszystkich medyków ekskomunikowanych, którzy nie mają po za Krakowem grobów familijnych?

Hr. Furfancki. Otóż właśnie dowiaduję się, że rada miejska na najbliższem posiedzeniu ma podnieść kwestję o założenie osobnego cmentarza dla medyków.

Digitized by Google

Równouprawnienie.

Lokaj (do gościa). Konie jaśnie pana już założone; czy mam kazać zajechać?

Gość. Dobrze, mój kochany, tylko na drugi raz pamiętaj, że nie jestem żadnym jasnym panem.

(lokaj wychodzi)

Gospodarz. Proszę cię, nie bałamuć mi służby.

Gość. Ja bałamucę! a to jakim sposobem?

Gospodarz. Ja sam kazałem mu wszystkich gości nazywać jaśnie panami.

Gość. Ale ja tego nie lubię.

Gospodarz. To jeszcze nie racja. Uważaj sam: jeżeli ja mówię komuś *panie,* jaka byłaby różnica między mną i moim służącym, gdyby i on mówił téj saméj osobie także *panie* tylko?!

Bracia Emscy

na staroświecką nutę: „*Oblekę ja kontusz*“ w Polsce przed stu laty praktykowaną.

I.

— „Oblekę ja mundur, oblekę ja mundur
Szablę zawieszę,
Pójdę do Francji — pójdę do Francji
Tam się ucieszę.
Nad Ren ich zwabię, Alzację zagrabię
Ten prześliczny kwiat,
A jak Francja padnie, przemienimy ładnie
Cały Boży świat.
Ty w moim napadzie, nie stój mi na zdradzie
Synowczyku mój,
Potem, jak brat z bratem, podzielim się światem
Wschód twój — Zachód mój.“ —
W Ems całus Judasza — sojusz ten ogłasza
W Francję bije grom.
Podłość Europy — rzuca się pod stopy
Samodzierżcom dwom.

II.

— „Ty knut dobędziesz, ty knut dobędziesz
Ja krzyżacki miecz,
Ty weźmiesz Stambuł, ty weźmiesz Stambuł,
Wiedeń moja rzecz.
Ty pójdziesz doliną, ty pójdziesz doliną
A ja przez jary.
Ty weźmiesz Rumunję, ty weźmiesz Rumunję
A ja Szwajcary.
Ty rozpuść swoje — ty rozpuść swoje
Ja moje bandy,
Ty zabierzesz Turcję — ty zabierzesz Turcję
Ja Niderlandy.
Ty pójdziesz Rumunją, ty pójdziesz Rumunją
A ja przez Prusy,
Ty weźmiesz Galicję, ty weźmiesz Galicję
A ja Rakusy.
A jak pomrzemy, jak my pomrzemy
Każemy sobie
Miecz na krzyż z knutem, miecz na krzyż z knutem
Wyryć na grobie.
A kto tam pójdzie, kto tam pojedzie
Przeczyta sobie:
Oleś z Wilusiem, Oleś z Wilusiem
Leżą w tym grobie.

Przepisy
kuchenno-homeopatyczne.

Karczochy pieczone à la boeuf.

Weź mały karczoch, pozrzynaj ostre kolce, wypłucz i wsadź go w wnętrze tłustego jarząbka; jarząbek (bez szyjki, nóżek i skrzydełek) kładzie się w kuropatwę; kuropatwa w ten sam sposób przyrządzona umieszcza się w indyku, indyk zaś w baranie albo lepiéj jeszcze w sarnie, jeżeli jest pod ręką. Tak nadziewany baran albo sarna, kładzie się w tucznego wołu i piecze się w całości na wolnym ogniu. Wszelkie soki pożywne z wołu przechodzą w ten sposób w sarnę, z sarny w indyka, z indyka w kuropatwę, z kuropatwy w jarząbka, a z tego ostatniego w karczoch. Następnie odrzuca się mięsiwo, niemające już wartości, wydobywa się ostrożnie karczoch i kładzie się na półmisek, polewając masłem z rumianą bułeczką lub sosem szodonowym. Na jedno podanie nie potrzeba więcéj nad 30 do 50 karczochów, a smaczna ta i nader pożywna potrawa, dla osób prowadzących oszczędniejszą kuchnię, zaleca się zarazem wykwintnością nie przekraczającą wymagań obywatelskich żołądków.

Z Torunia.

Z powodu 25-letniego jubileuszu papieztwa Piusa IX odbyło się tu liczne zgromadzenie członków *Towarzystwa Piusowego*, celem wyrażenia współczucia i przyniesienia pomocy pokrzywdzonemu Ojcu nieomylnemu. Obfite strumienie bawara, jako emblemat strumieni łez, ginęły w otchłaniach zgromadzonych gardzieli. Dwa stoliki *sechs und sechsig, 1 vingt-et-un* i 1 *preferans* reprezentowały walkę z przeciwnikami władzy świeckiéj i ułudne nadzieje wygranéj. Towarzystwo św. Cecylji, śpiewem swoim starało się uwydatnić słuchaczom fałszywe tony obietnic nieprzyjaciół stolicy nieomylnéj — jedném słowem bawiono się przewybornie a p. G. taką mową uczcił zebranie:

„*Szanowne Zgromadzenie Towarzystwa Pijusowego!* Dziś jest 16 czerwca! Zgromadziliśmy się w towarzystwie, aby — ęę — zebraliśmy się uczcić.... i obchodzić 25 lat — ęę — na stolicy kościelnéj — ę — panującego Ojca św. dzieciom!! Więc, ile dróg prowadzi ze świata do Rzymu, ile prowadzi dróg — hm — od pałaców, od wsi, od miast, — hm — chatek i od domów hm — ęę — roją się pielgrzymami — dążąc do miasta — ęę — do wiecznego uczczenia św. Ojca hm — nie — tak — ę — uczczenia ojca. My tam nie jesteśmy — hm — my nie możemy, ale my! ale możemy — ęęę — ale my jesteśmy! — ęę — tak — jesteśmy tam duchem! ha!!!

Powszechna klątwa.

W skutek ostatnich wypadków krakowskich, uchwalono w pewném kole natchnionych świętoszków następującą uchwałę:

Wszyscy, którzy nie brali udziału w iluminacji piątkowéj — *wyklęci.*

Wszyscy, którzy nie cieszyli się i nie skakali z radości na wiadomość o śmierci *sprawiedliwego — przeklęci.*

Wszyscy — biorący udział w pogrzebie ekskomunikowanego — to jest: 19000 mieszkańców Krakowa, 1000 osób z Kazimierza i Stradomia i 1 ksiądz (potajemnie) — *przeklęci.*

Wszyscy akademicy, professorowie uniwersytetu, bedele, straż ochotnicza, muzyka wojskowa, Muza i mówca pogrzebowy — *przeklęci.*

Wszyscy, którzy przyglądali się pochodowi z okien Florjańskiéj, ulicy i z plantacji — *przeklęci!*

Wagon, w którym wieziono trumnę, maszyna prowadząca pociąg i cały tabor kolei żelaznej wraz z podróżnymi — *wyklęte.*

Wszystkie pobożne dusze, które mu złorzeczyły i miotały obelgi w duchu chrześcijańskim, szepcząc: „*oto pa'ec Boży*“ — „*i nie odpuszczaj mu win jego jako i my nie odpuszczamy*“ — „*sądźcie, albowiem nie będziecie wy sądzone*“ — „*oba oczy za jedno*“ — „*cztery zęby za jeden*“ i tp. *błogosławione są* — a języki ich jako głownie piekielne po wszystkich zakątkach miasta rozrzucone być mają.

Digitized by Google

(zob. Nr. 24).

Bis repetita placent.

Znowu w Ems.

— Czuję znowu uderzenia do głowy.
— Należałoby krew puścić.
— Tak, — ale komu??...
— *'s wird sich finden.*

Koniec roku drugiego „DJABŁA".

Digitized by Google

BANK GALICYJSKI

dla

Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Zebranie Ogólne Akcyonaryuszów Banku uchwaliło superdywidendę za rok 1870 na złr. **2.60** w. a. **od każdéj Akcyi Zakładowéj,** a złr. **1 od każdéj Akcyi Pierwszeństwa.**

Bank więc ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcyonaryuszów, że począwszy od d. 1-go lipca r. b. Kassa Banku wypłacać będzie za kupon lipcowy 1871 r. od Akcyj zakładowych po złr. **2.60** w. a., a za takiż kupon od Akcyi pierwszeństwa po złr. **1** w. a. za sztukę.

Nadto ma Bank przyjemność podać do wiadomości, że następujące Akcye Pierwszeństwa: Nr. **63**, **138**, **156**, **234**, **294**, **316**, **451**, **498**, **523**, **551**, **574**, **591**, **612**, **620**, **640**, **644**, **1021**, **1026**, **1117**, **1118**, **1123**, **1266**, **1319**, **1345**, **1424**, **1616**, **1649**, 1922(2-3)

razem sztuk 27 w moc art. 60 ustawy do umorzenia wylosowane zostały i że kassa Banku spłaca je począwszy od 1 lipca r. b. z prymą złr. **100** w. a. wynoszącą, t. j. po złr. **200** w. a. za każdą Akcyę Pierwszeństwa, na którą złr. **100** w. a. wpłacono.

Kraków, dnia 12-go czerwca 1871 r.

Dyrekcya.

Z następnym numerem, w dniu 7 Lipca r. b.

„DJABEŁ“

rozpoczyna 3ci rok istnienia.

Warunki prenumeraty pozostają bez Zmiany.

Upraszamy o wczesne zapisy, dla uniknienia opóźnienia w przesyłce pisma.

Okładkę do Roku II. dołączymy dla Prenumeratorów przy jednym z najbliższych numerów.

Roczniki Djabła (I i II) są do nabycia w Redakcji po Złr. 5 za egzemplarz.

Digitized by Google

Z nadchodzącym kwartałem

księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie

(naprzeciw Sukiennic pod L. 14)

przyjmuje przedpłatę na następujące pisma **z odnoszeniem do domu:**

Bibliotekę romansów i powieści, kwartalnie 2.50.

Bibljotekę umiejętności lekarskich, patrz poniżéj.

Bibljotekę warszawską, rocznie 15 fl. półrocznie 8 fl.

Bluszcz, kwart. 2.75 z przes. poczt. 3 fl. 10 cent.

Coś, pisemko humor. wychodzi co 1-go i 15-go każ. mca. kwart. 40 c.

Djabeł, kwart. 1 fl. rocznie 4 fl.

Encyklopedja podręczna powszechna na wzór dzieła „Meyer's Hand Lexicon des allgemeinen Wissens" w 15-tu miesięcznych zeszytach". Przedpłata na całe dzieło 9 fl. zacznie wychodzić od 1-go Paźd. b. r. (Uprasza się, o wczesne zgłoszenia z przyczyny, że wydawnictwo nakład do liczby przedpłacicieli zastosuje).

☛ Patrz „Przegląd Tygodniowy„.

Gazeta lekarska, (wychodzi tygodniowo w Warszawie) rocznie 10 fl. półrocznie 5 fl.

z *Bibljoteką umiejętności lekarskich,* rocznie 43 fl. 34 c. półrocznie 21 fl. 70 c. Dla prenum. Gazety lekarskiéj komplet „Bibljoteki umiejętności lekarskich" aż po dzień 1-go Stycznia 1871 r. 130 fl. w. a.

Kłosy, kwartalnie 3 fl. 30 c. z przes. poczt. 3 fl. 82 c.

Kłosy z „*dziełami Korzeniowskiego*" 5 fl. z przes. poczt. 5 fl. 75 c.

Kraszewskiego J. I. Zbiór powieści (rocznie 18 do 20 tomów) dla prenum. „Bibljoteki powieści i romansów" kwartalnie 2 fl. 50 c. dla nieprenumerujących Bibljoteki kwart. 3 fl. 75 c.

Kronika rodzinna, (pismo tygodniowe wychodzące w Warszawie—illustrowane) rocznie 8 fl. półrocznie 4 fl. kwartalnie 2 fl.

Przegląd tygodniowy (wychodzący w Warszawie, z dodatkiem 4-ch tomów powieści) półrocznie 5 fl.

Przegląd tygodniowy z dodatkiem „*Podręcznéj encyklopedji powszechnéj*", 5 fl. z dopłatą jednorazową złr. 1.—(nakład Przeglądu od Kwietnia do Lipca wyczerpany).

Przegląd polski, rocznie 12 fl. półr. 6 fl. kwart. 3 fl.

Tygodnik illustrowany, kwart. 3 fl. 30 c. z przesyłką poczt, 3 fl. 82 c.

Tygodnik mód i powieści, kwart. 3 fl. 26 c. z przes. poczt. 3 fl. 51 c.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 fl. 40 c. z przesyłką poczt 1 fl. 66 c.

Tygodnik romansów i powieści „z dziełami Korzeniowskiego", kwartalnie 3 fl. 10 c. z przes. poczt. 3 fl. 60 c.

Tygodnik wielkopolski, w miejscu kwart. 1 fl. 20 c. z przes. w Galicji 1 fl. 40 c.

Wędrowiec, kwart. w Krakowie 2 fl. 30 c. z przesyłką 2 fl. 50 c.

Niektóre dzieła nowe:

About E. Nos notarjusza; powiastka — 16tka 166 str. Toruń 1870. 54 c.

Album fotograficzne, część druga — 8ka 160 str. Kraków 1871. 1 fl.
Część Ia 1 fl.

Bolesławita B. Szaławiła, staroszlachecka powieść. 16tka str. 312. Toruń 1870. 1;80.

Buchowski A. O sprawie roboczéj po wsiach 16tka Kraków 1871. 25 c.

Dą (om) browski Jarosław; Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech, z mapami i planami — 8ka 216 str. Genewa 1868 r. 2. fl. 50 c.

Dzień przemienienia pańskiego, obrazek z naszych czasów, podarek dla polskiéj młodzieży — 69 str. (oprawne) Poznań 1870. 40 c.

Hillern J. R. v. O własnéj sile, romans 2ty. 16tka. str. 159 i 162. Warszawa 1870. 1 fl. 25 c.

Hoff Bogumił; Nauka rachunkowości gospodarskiéj. Toruń, 1869. 1 fl. 50 c.

Hoffmann. Zagrzebani w śniegu, powiastka, przekł. M. Rzetkowskiego (z drzeworytami) 8ka 156 str. (ozd. opr.) Warszawa 1871. 1 fl. 50 c.

Jackowski M. Ułomności nasze narodowe i społeczne. oraz środki ku sprostowaniu tychże — 8ka str. 297. Poznań 1870. 2 fl. 40 c.

Jeż T. T. Helena, powieść współcz. 2ty 8ka str, 346 i 365. Poznań 1869. 3 fl.

Korabiowie, obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. p. N. Jaskółkę, 8ka — Kołomyja 1871. 45 fl.

Koziebrodzki Wład. hr. Klaudja, szkic dram. w 2ch aktach, 16tka. Kraków, 1871. 50 c.

Tołsty A. K. hr. Car Borys Fiodorowicz, Godunow, trag. w 5 aktach. 8ka 159 str. Kraków, 1871. 1 fl.

Turski J. K. Nieszczęsny legat, pow. współcz. 8ka 204 str. Poznań 1870. 1 fl. 80 c.

Zacharjasiewicz J. Miljon na poddaszu pow. str. 236. Poznań 1870. 1 fl. 8 c.

Dziełka odpowiednie na nagrody:

Chmielewskiego Józefa, Wiązanka zawierająca powiastki, wiersze i opowiadania w nagrodę dla pilnych i grzecznych dzieci — 16tka 252 str. (z obrazkami — kartowane) Kraków 1867. Cena 1 fl., zniżona na 60 cen. Biorący naraz 10 egz. płaci tylko 5 fl.

Chociszewskiego, Dzieje narodu polskiego dla ludu polskiego i młodzieży, z 70 przeszło drzeworytami — 16tka 202 str. Poznań 1870 r. broszur. 45 cen. karton 50 cen. — Biorący 10 egz. płaci tylko 4 fl. za kartonowane 4.50.

Oprócz powyższych dziełek, znajduje się zawsze na składzie wielki wybór dziełek w oprawie odpowiednich na nagrody, mianowicie dla dziatwy wiejskiéj.

Zwracam uwagę na następujące dzieła:

☛ *Teologja moralna dla użytku plebanów i spowiedników* przez *kardynała Gousset* arcyb. w Reims etc. tłum. z wydania ósmego 4 tomy, 8ka str. 305, 333, 336. 390. Warsz. 1858. Dawniéj 10 fl. *cena zniż. 6* fl.

Postilla katolicka mniejsza K. Jakóba *Wójska* w dwóch częściach — wierny przedruk pierwszego wydania w Poznaniu 1579 r. wielka 8ka — część I. str. V. 393—część II. str. IV. i 367. (wydanie na pięknym pap., ozdobne) Warszawa 1870. 5 fl.

Do nabycia po cenach zniżonych lub w drodze antykwarskiéj następujące dzieła:

Bartoszewicz Juljan, Historja literatury polskiéj potocznym sposobem opowiedziana — 8ka wielka, str. 644 i XII. Warszawa 1861. ozdob. opr. 8 fl. 60 c.

Bielski Marcin, Kronika polska — wydanie Turowskiego — 8ka str. 1790 LXXV. Sanok 1856. w 34ch tomach ozdobnie opr. 8 fl.

Dzieje Węgier pod względem hist. artys. literackim i społeczn. podług dzieła spisanego pod kierunkiem R. Boldényi z dopełnieniem p. Rogalskiego i Kaź. Wł. Wojcickiego — Dzieło ozdobione tytułem chromolitografowanym, przeszło 60 drzeworytami i mappą szczegółową Węgier — wielka 8ka — 2 części — str. 267 i 275. Warszawa, 1863. ozdobnie opr. 10 fl.

Grabowski Ambr. Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnéj Polski, 2ty (z litogr.) 8ka str. 269 i 367 egz. nowy cena 6 fl. zniżona na 4 fl. 50 c.

— Starożytności historyczne polskie — 2ty (z litografjami) 8ka, str. 496 i 546. Krak. 1840 (dawniéj 7.50) 5 fl.

— Starożytnicze wiadomości o Krakowie, zbiór pism, pamiętników itd. 8ka wielka, str. XII i 304. Kraków 1852. (z litogr.) egz. nowy (dawniéj 6 fl.) 3 fl. 50 c.

Jeż T. T. Urocza, powieść, str. 482. Warszawa 1870. cena 2 fl. za 1.20.

Digitized by Google

Zamówienia na

PIWO TENCZYŃSKIE

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji

dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

B wełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do zębów i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

Zapytanie.

. W Bochni duchowieństwo nie chciało poświęcić pomnika Kazimierza Wielkiego — w Krakowie odmówiło ostatniej usługi zmarłemu; czyżby te same skutki taż sama wywołała przyczyna???

Przejezdny z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld.

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 7 lipca 1871. Nr. 49

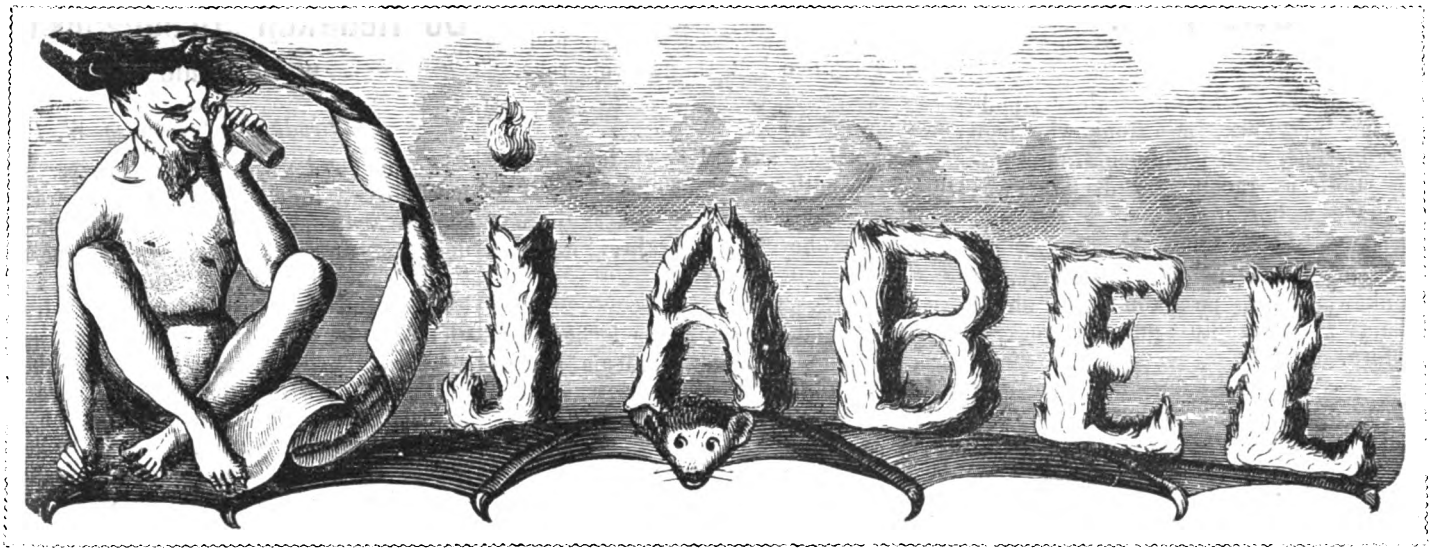

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 368.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Prace Herkulesowe.

Ze źródła bardziéj wiarogodnego aniżeli źródło *Gazety narodowéj,* podajemy następujący spis *dwunastu punktów,* które niezmordowana delegacja nasza przedstawiła prezesowi ministrów i żądała najśpieszniéjszego przeprowadzenia ich w drodze administracyjnéj:

1. Zaprowadzenie języka wykładowego na uniwersytecie krakowskim.
2. Wstrzymanie reorganizacji techniki lwowskiéj i krakowskiéj do czasu nieograniczonego.
3. Nadanie teatrowi krakowskiemu przywileju, podobnie jak to ma miejsce we Lwowie.
4. Oddanie jak najśpieszniejsze sprawy nominacji na wszelkie posady urzędowe, duchowne i prywatne w Galicji, ministrom austrjackim.
5. Co do innych spraw galicyjskich, ażeby każda przedkładana była właściwemu ministrowi.
6. Nominacja namiestnika, albo utrzymanie nadal zastępstwa.
7. Usunięcie ze wszystkich ministerstw polaków, tak, aby referaty tyczące się Galicji, nie zostawały w rękach stronniczych.
8. Obsadzenie biskupstwa przemyskiego.
9. Obsadzenie kanonji r. k. we Lwowie i Przemyślu kapłanami-agitatorami, którzyby nie zasypiali gruszek w popiele.
10. Zaprowadzenie wieczystego prowizorjum w djecezji krakowskiéj i zniesienie biskupstwa.
11. Ponieważ rezolucja galicyjska nie będzie nigdy załatwioną w Radzie Państwa i co do punktu żądającego najwyższego trybunału sądowego w Galicji, usunięcie polaków z dzisiejszego senatu, w którym sprawy galicyjskie bywają wyrokowane.
12. Udzielenie budowy linji kolejowéj Lwów-Stryj-Beskid i Stryj-Stanisławów, jedynie pod warunkiem jeśli siedziba rady administracyjnéj i głównego zarządu będzie w Wiedniu.

Punkt dodatkowy. Udzielenie poświadczenia, że delegacja dobrze zasłużyła się ojczyźnie.

Rewolucja w Berlinie.

Gdy nadeszły telegramy o rezultacie pożyczki francuzkiéj, Berlin stał się nagle widownią groźnych zamieszek. Sprytni niemcy obliczyli zaraz, że skoro Francja w jednym dniu może zebrać pięć miljardów, na które oni pół roku krwawo pracowali — jasny ztąd wniosek, że książę Bismark skrzywdził ich, naznaczając tak skromną kontrybucję. Z *Leipzigerstrasse, Dönhofsplatz, Gendarmenmarkt, Wilhelmsplatz* i *Kanonierstrasse* liczne tłumy narodu udały się przed pałac kanclerstwa, domagając się zadosyćuczynienia. Nastała chwila strasznego oczekiwania: w dziedzińcu pałacu królewskiego, w zamku i przed arsenałem przygotowano już armaty jako odpowiedź dla *„ukochanych Berlińczyków,“* gdy nagle ukazał się na balkonie książe Bismark i kilku słowy, jak nowy Neptun, zażegnał groźną burzę. „Cierpliwości, panowie — przemówił — dwa razy bierze, kto prędko bierze, a czterykroć bierze, kto bierze dwa razy — zaczekajcie trochę — a co straciliśmy na Francji, z procentem odbijemy gdzieindziej. Te pięć miljardów, to tylko zadatek. *Empfehle mich.*“ Ukłonił się pięknie i znikł. Szlachetne te słowa wywołały nieopisany zapał. Trzykrotne *„hoch!„* wyrwało się z piersi zentuzjazmowanego narodu, a wzburzone niedawno bałwany, spłynęły cichutko i spokojnie do okolicznych ogródków, by zatonąć w nurtach spienionego bawara.

Wiadomości polityczne.

Berlin. Zapanował tu przestrach paniczny. W skutek domysłów *Timesa* i ścisłych zapewnień *Nordd. Allg. Ztg.,* Francja przybiera *charakter zaczepny.* Nie ulega już wątpliwości, że nowa wojna wybuchnie i Niemcy znowu utracą kilka niemieckich prowincji.

Paryż. Następstwa *wojny cywilizacyjnéj* już zaczynają się objawiać na telegramach. Jak niegdyś król Wilhelm do królowéj Augusty, tak dziś p. Thiers telegrafuje do Europy: *„pogodę mamy przepyszną.“* Od pogody do tryumfu to tylko krok jeden.

Paryż. Jenerał *Trochu* dowiódł, że jego genjusz wojenny zaćmił sławę Aleksandra W. Cezara i Napoleona I. Gdyby bowiem Francja nie wydała wojny Prusom, gdyby prusacy nie przyszli do Francji, gdyby nie byli zabrali pół miljona jeńców, gdyby nie Metz, Strasburg i Sedan, gdyby nie oblężenie Paryża i t. p. drobne przeszkody — byłby on, jenerał *Trochu,* niezawodnie pobił na głowę prusaków..... w swoim gabinecie.

Digitized by Google

Dwa koła.

Koło polskie w Berlinie, walczy z podniesioną przyłbicą, a członkowie jego po skończonéj sesji parlamentarnéj składają publiczny rachunek z działań swoich przed wyborcami.

Koło polskie w Wiedniu okrywa się nieprzeniknioną zasłoną tajemnicy, a członkowie jego, po skończeniu obrad znikają z horyzontu publicznego jak kamfora.

* * *

Koło polskie w Berlinie, nic nie obiecuje i nie przecenia swoich zasług, ale w miarę możności, broni praw sobie powierzonych i wie dokąd dąży.

Koło polskie w Wiedniu obiecuje złote góry, wynosi zasługi swoje pod niebiosa, a gdy przyjdzie do działania, zakłada ręce i błądzi bez celu.

* * *

Koło polskie w Berlinie walczy o byt i zabezpieczenie narodowości, któréj jest reprezentantem.

Koło polskie w Wiedniu wojuje o jednę lub więcéj nominacji.

* * *

Koło polskie w Berlinie jest z konieczności opozycyjnem.

Koło polskie w Wiedniu chce być koniecznie ministerjalnem.

* * *

Koło polskie w Berlinie nie pragnie zaszczytów i nie ubiega się o nie.

Koło polskie w Wiedniu, w braku innych tytułów, tworzy w swem gronie prezesów i wice-prezesów, radców i doradców.

* * *

Koło polskie w Berlinie jednego tylko ma członka, który mandat swój odsiaduje w domu.

Koło polskie w Wiedniu, połowę swoich członków widzi ciągle na urlopie.

* * *

Koło polskie w Berlinie, gdy tego potrzeba wymaga, umie skrytykować i oponować słowom prezesa ministrów.

Koło polskie w Wiedniu czy potrzeba czy nie potrzeba, w słowach prezesa ministrów upatruje ekstrakt nieomylności.

* * *

Koło polskie w Berlinie przez cały ciąg swéj misji uważa się tylko za wysłańca większości narodu i idzie za jéj głosem.

Koło polskie w Wiedniu, z chwilą uzyskania mandatów zrywa wszelkie nici łączące z ogółem i działa na swoją rękę.

* * *

Koło polskie w Berlinie zjednywa sobie miłość współbraci i szacunek u obcych.

Koło polskie w Wiedniu zyskuje szyderstwo u obcych, a w kraju.....

* * *

Dziwne zjawisko!... oba te koła należą do jednego wozu, obracają się na jednéj wspólnéj osi — czemuż więc *jedno idzie do lasa, a drugie do Sasa!!!*

PRZEMYSŁ i HANDEL.

Ponieważ hr. Hohenwarth stanowczo zapowiedział *„że nie pozwoli aby jeden włos spadł niemcom z głowy“,* fryzjerzy i perukarze wiedeńscy, zagrożeni upadkiem ich przemysłu, zawiadamiają mieszkańców Galicji i innych słowiańsko-austrjackich prowincji, (których włosy nie są objęte zakazem ministerjalnym), że wszelkie gatunki włosów, pochodzące z tychże prowincji, nabywają po cenach najwyższych, według kursu giełdy na Schottenthor. Spodziewać się należy że delegacja nasza zajmie się gorliwie ułatwieniem i wprowadzeniem w życie tego nowego rodzaju przemysłu, zapewniającego odbyt dla produkcji krajowéj — dla uniknienia wszakże konfiskaty towaru ostrzegamy, że każda partja włosów opatrzona być winna poświadczeniem ministra bez teki: iż w posyłce nie ma *ani jednego włosa niemieckiego.*

Osobliwość.

Nie u nas się to działo, ale rzecz godna uwagi. Pewien profesor pewnego uniwersytetu, tak rozpoczął swój wykład: „Panowie! jestem bardzo uczony i bardzo mądry, widziałem wiele i innych rzeczy, bywałem w wielu i różnych krajach, byłem nawet w kilku uniwersytetach, ale nigdzie nie widziałem takiego jak tu *bydła!“*.....

Czy gatunkowanie bydła należało do wykładanego przedmiotu, trudno dziś odgadnąć, gdyż w kilka dni późniéj szanowny profesor powiedział, że tego co wyżéj nie powiedział.

I jakżeby nie uwierzyć takiéj powadze?

Do Redakcji „Orędownika“ w Poznaniu.

Brodnica (Strasburg W. P.)

Zacny Orędowniku! Badasz przyczyny wychodźtwa ludu naszego — to bardzo pięknie z twojéj strony — zanim jednak dojdziesz do celu, i skończysz djagnozę, tymczasem chorego już nie będzie i z lekarstwem odszukasz go chyba na drugiéj półkuli. Ja bo tam z wiarusami się nie wdaję; chłop zawsze chłopem będzie — nie ma to jak klejnot szlachecki. A już między klejnotami, brodnickie niezawodnie prym trzymają. Któryś z twoich radców powiedział nie dawno, że lud wynosi się dlatego z polskich majątków, bo niemcy lepiéj płacą za robotę, my téż zaraz po rozum do głowy — i żeby usunąć powody, sami ustępujemy niemcom miejsca. Prosty rachunek: jak my pójdziemy z torbami — niemcy wezmą majątki, będą chłopom dobrze płacić, i emigracji nie będzie więcéj. *Est modus in rebus;* zasiałem moje łany rumiankiem, bo to panie dobrodzieju, jedyne lekarstwo na wszystkie choroby, a co mi po pszenicy i życie, myślałem sobie, jeżeli żołądek słabuje? tymczasem, lud ciemny rumianku kupować nie chce, a ja w zdrowy żołądek nie mam co włożyć — i majątek idzie na subhastę. Mój sąsiad, żyłka pańska, zakochał się w koniach, a to panie kosztuje! Grosza zabrakło, trzeba było pożyczać — licho skusiło na weksle, kilka weksli ktoś sfałszował, zapachniało kozą i daléj więc w nogi. To już dwóch. Trzeci lubił karty, czwarty wino, piąty wojaże, a szósty, dalibóg sam już nie wie jak się to stało, dość że przy najlepszych sercach sześć ojcowizn poszło do djabła, a z tamtąd już prostą drogą za kilka dni przejdą na subhaście do niemców. Pół mili kwadratowéj, jak ręką odjął, staje się *odwieczną* niemiecką ziemią — i kto temu winien? pewno nie my. Ale spytasz mnie może, dla czego do ciebie udaję się z tym listem. Rzecz prosta jak obręcz. My sześciu, nie mamy tu już co robić; ludzie nas palcami wytykają, wierzyciele — polacy, którzy spadną na subhaście, gotowiby rościć do nas jakie dzikie pretensje — otóż chcemy cię prosić, żebyś poradził co i na naszą emigrację, gorszą niż do Ameryki, bo do subhasty, a my za to palniemy ci sążnistą korespondencję dowodzącą, że *dobre w domu groch, kapusta, gdy się zjadła kura tłusta.* Czy nam kto uwierzy na słowo to już twój kłopot, „Orędowniku“, a tymczasem pamiętaj o nas, dzielnych pionierach niemczyzny na polskiéj ziemi.

Walenty Rumianek.

Digitized by Google

Galimatjas.

Książę Karol rumuński pierwszy zadał fałsz przysłowiu: *„jeszcze się ten nie arodził, coby wszystkim dogodził“* — bo zaledwie wygłosił uroczyście, że *„wszelka władza pochodzi od Boga“* — zaraz otrzymał następujące telegramy:

„Masz rację mój synku.“
Wilhelm.

„Dziękuję za współczucie.
Jerzy ekshanowerski.

„Ja zawsze byłem tego zdania.“
Ekscesarz III.

„Zdanie waszéj książęcéj mości, jakby wyjęte z *Historji Konsulatu i Cesarstwa*, podziwiam i uwielbiam.
Thiers.

„Zostałeś książę mianowany naszym członkiem honorowym.
International.

„Licz książę na naszą przyjaźń.
Hr. Chambord.
Hr. Paryża.
Ks. de Chartres.

„Kocham cię, kuzynku.
Izabella ekshiszpańska.

„Dobrze mówisz, kolego.
Amadeusz hiszpański.

„Powtarzaj to często, kuzynie, aż do skutku.
Franciszek eksneapolitański.

„Ah, żebyś chciał Papieża o tém przekonać!
Wiktor Emanuel.

„Błogosławieństwo nasze!
Eks Pius IX, obecnie *Piotr II.*

„Zachęceni poparciem W. ks. Mości, pomyślemy o nowéj rewolucji.
Sprawcy rewolucji lutowéj w Bukareszcie.

A po przeczytaniu tych wszystkich telegramów, książę Karol dodał w cichości serca: *„kto wie, możem się wyrwał jak Filip z Konopi?!*
To przyszłość okaże.

Nowe dzieła.

Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi, pod tym tytułem wyjdzie wiekopomne dzieło, podług abecadła i drukowane na papierze. Będzieto jedna z tych ksiąg, która przejdzie w późne pokolenia dla świadczenia, że wszystkie stany dostarczały ludzi, którzy rodzili się, żyli, pracowali i umierali w Polsce.

Gdy dzieło to obejmować ma wszystkich *zasłużonych w Polsce ludzi* od czasów Popiela aż do dnia dzisiejszego — nie możemy z góry oznaczyć rozmiarów, ani oznaczyć ceny na całość. *Pamiętnik* przeto wychodzić będzie zeszytami aż do skutku, a pieniądze prenumeracyjne składać należy prędko, w kwocie ile można najwyższej.

Jako próbę wartości dzieła, podajemy tu wyjątki z pierwszego zeszytu:

Aciupka, żołnierz, zginął na Kaukazie w roku 1841.

Adam, bez nazwiska, odznaczył się w Kruszwicy przy rozdzielaniu miodu Piastowego.

Anna Sobczykówna, z Warszawy. Gdy narzeczony jéj zginął w powstaniu 1863 r. postanowiła nigdy nie wyjść za mąż. Zmuszona w roku 1865 do zaślubienia Jwana Tomułkowa dozorcę rewirowego, miała dwóch synów, o których będzie wzmianka pod właściwą literą.

Apniński Sebastjan, podporucznik 4 pułku ułanów. Bił się w r. 1831 późniéj niewiadomo co się z nim stało.

Artwiejewicz Kiryło, z Polesia w r. 1864 zbierał pomiędzy znajomymi składkę na powstanie.

Awoiło Kazimierz, włościanin z Augustowskiego, wysłany z żywnością do oddziału powstańców, zbłądził w drodze i wpadł w ręce moskali 1863. Potém uwolniony, zginął przywalony drzewem które ścinał w lesie.

Asterkiewicz Michał, zginął podczas smutnéj pamięci katastrofy tarnowskiéj.

Antulski Bartłomiéj, z Radomskiego, odbył 12 pielgrzymek do Częstochowy.

Asulewicz, tatar litewski, przywiązany do téj ziemi, która go przybrała za swoje dziecko i ród jego karmiła przeszło od czterech wieków, umarł w roku 1794.

Aziński, podobno krakowianin, po trzech dniach pomyślnie przebytych w obozie Langiewicza, uciekł z pod Małagoszczy 7 marca 1863.

Azowicz Jan, w dziecinnym wieku rad zajmował się literaturą. Późniéj wystąpił jako sufler w teatrze amatorskim. W r. 1861 za udział w demonstracjach dostał 25 plag w cytadeli warszawskiéj.

Azrul Herszek, arendarz pod Mławą, w r. 1863 chętnie sprzedawał wódkę powstańcom.

Ażurowicz Stanisław, uczeń 2 klasy gimnazjum w Lublinie. Pisywał znakomite ćwiczenia i drobne wierszyki. Wypędzony ze szkół przez dyrektora moskala, z wielką szkodą dla literatury, któréj miał być ozdobą.

Ażard Mikołaj, bardzo poczciwy człowiek, żył w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, nie mieszając się do niczego.

Zaproszenie.

Zarząd gminny m. Mikołajowa w powiecie żydaczowskim, zaprasza najuprzejmiej szanownych podróżnych, którzyby pragnęli zwiedzać i osobiście poznawać osobliwości autonomicznéj ojczyzny, aby nie raczyli pomijać naszego miasta, gdzie obok najgościnniejszego przyjęcia, liczyć mogą na bezpłatną wycieczkę do Żydaczowa, a następnie podróż *towarzyską* do Lwowa. Pomieszczenie we wszystkich tych trzech miastach łaskawi goście otrzymają bezpłatnie — z warunków wszakże hygienicznych, nie zaszkodzi wziąść z sobą flaszeczkę perfum i ze dwie proszku perskiego.

Burmistrz.

Gorszące wpływy powieści.

Jedno z pism świątobliwie natchnionych, dowodziło nie zbyt dawno, że *najnieuczciwszym* z dzienników całego świata z przyległościami jest *Dziennik Polski.* W pierwszéj chwili chcieliśmy stanąć w obronie pokrzywdzonéj niewinności, ale nowy, krzyczący fakt, potwierdza owe natchnione słowa i okropnością swoją przeraża nawet Djabła samego. Oto, za przykładem podanym w zakończeniu niemoralnéj powieści *„Hrabina“*, w tymże *Dzienniku* zamieszczanéj — *czternastu* mężów ze Lwowa i *trzech* mężów z Krakowa, oddało swoje żony do domu warjatów! — Czyż potrzeba innego dowodu na zabicie dziennika, kiedy nie ulega wątpliwości, że gdyby nie ta powieść — i we Lwowie i w Krakowie, wszystko pozostałoby *statu quo ante.* Co za zgorszenie! jaki posiew niemoralności!!

Telegram.

Bochnia 7 lipca godzina 1 minut 15 po północy. W téj chwili p. Chabura skończył szczęśliwie swoją mowę. Utworzony jednocześnie komitet oznaczyć ma termin inauguracji i poświęcenia mowy — w obec deputacji z całego kraju. Całe miasto illuminowane. Radość powszechna. Niezliczony tłum narodu przebiega ulice. W wielu domach wietrzą dywany. Pochód z pochodniami. Muzyka. Pociąg towarowy odchodzi do Lwowa.

Digitized by Google

Curiosum.

Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że uniwersytet **jagielloński,** wyraźnie powtarzamy **jagielloński,** traktuje *litwinów* jako *obcokrajowców* i tylko z *łaski i litości pozwala im kształcić się tutaj!!*

Słowa te pochodzące z ust znakomitego uczonego i dobrego polaka, muszą mieć jakąś słuszną podstawę; albo więc któryś z Jagiellonów oddzielnym przywilejem musiał wzbronić swoim ziomkom, Litwinom, wstępu do akademji krakowskiéj, — albo też trzeba wierzyć zapewnieniom *kalendarza Wileńskiego* z r. 1864, że Litwa od wieków jest ziemią moskiewską, a Władysław Jagiełło był moskalem i prawosławnym.

Z prawdziwą niecierpliwością oczekujemy zaprzeczenia tego faktu *), gdyż raz już wartoby się dowiedzieć czy można być polakiem rodząc się po za obrębem parafji Panny Maryi krakowskiéj i czy nie mieszkając przy ulicy św. Anny, wolno być słuchaczem wszechnicy jagiellońskiéj?

Mowa koronacyjna
podczas uroczystości obioru króla kurkowego w Krakowie.

Panowie i współobywatele! Z wewnętrznem nieutajonem zadowoleniem, czuję się w obowiązku złożenia wam hołdu podziwienia, wam, którzy, rzec mogę, wzięliście za cel i godło waszego towarzystwa, wytworzenie dobrobytu w starożytnym naszym grodzie. Szlachetne to centrum, do którego bezustannie mierzycie, zostało już w zupełności ostrzelaném. Nie pozostaje mi, jak tylko życzyć w interesie ludzkości, aby cała Europa przejęła się zasadami waszego towarzystwa — stanowicie państwo konstytucyjne, rządzące się ustawą zapewniającą każdemu obywatelowi równość praw i obowiązków — pomiędzy wami nie ma proletarjatu, bo jak dowiodłem wyżéj, dobrobyt ogółu jest waszem zadaniem. Król wasz nie jest despotą chciwym podatków, krwi i mienia waszego, raczéj porównaćby go można do owego pieńka z bajki, gdyby nie to że cieży na nim jeden święty obowiązek: nakarmienia i upojenia swoich poddanych. Bądź co bądź królewskość jest w krwi waszéj — a królewskość bezwzględna: ani konserwatyści, ani rewolucyjni, ni orleani, ni burboni, napoleonidy ani legitymiści nie mają tu pierwszeństwa — nie uznajecie dziedziczności ani elekcji, mniejsza lub większa sympatja do panującéj chwilowo dynastji, nie krępuje was wcale; dobre oko, wprawna ręka, tęga odtylcówka i własna piwnica, lub w jéj braku, dobrze wyładowana kieszeń — to najlepsze przymioty dla króla a po roku „bądź zdrów, królu!“ i przechodzimy do innéj piwnicy. Te są warunki dobrze uorganizowanego państwa które, nie wątpię, znajdą po wielu wiekach, powszechne zastosowanie, a tymczasem pozwólcie mi panowie wyrazić nadzieję, że w męztwie i rycerskości waszéj miasto nasze będzie mieć silną obronę przeciw zagrażającéj mu kommunie, a na pamiątkę dnia dzisiejszego, w nowym planie upiększenia miasta, zaprojektuję oddanie wam dolnéj sali Sukiennic, abyście i zimową porą mogli ćwiczyć się w strzelaniu. Skończyłem — a teraz — ze łzą w oku, z biciem serca i drzeniem ręki, wnoszę toast na cześć najgościnniéj panującego nam pomazańca: *niech żyje Lew Iszy!* Wiwat!!

*) Jakkolwiek Djabeł drukuje się czcionkami „Kraju“, nie pozwalamy sobie jednak takich błędów drukarskich, aby zamiast „fakt“ pisać „fałsz“, lub odwrotnie.

Niezawodne lekarstwo
na zęby.

Wiadomo, że dawniéj dość było odwiedzieć mieszkanie dentysty, a niekiedy zapukać tylko do drzwi jego, aby najgwałtowniejszy ból zębów ustał natychmiast. Najnowsze przecież próby przekonały, że środek ten, jakkolwiek skuteczny, jest tylko chwilowym, gdyż ból po niejakim czasie znowu powraca. Na szczęście, jeden *zębociąg* wynalazł dowcipny sposób, zapobiegający recydywie: od każdego gościa ściąga z góry jednego guldena, bez względu czy ząb zostanie wyrwany czy nie. W pierwszym wypadku cierpiący ma to wewnętrzne zadowolenie, że nie przychodził *za darmo* — a w drugim dopłaca drugiego reńskiego i odchodzi zapewniony przez *zębociąga,* że już *go* nic nie boli. że lekarstwo to jest niezawodnem, stwierdza ta okoliczność, iż nie było zdarzenia aby który z pacjentów dał się złapać powtórnie na powyższą operację.

Bekanntmachung.

Z powodu gwałtownego oberwania się chmury, robimy uważnemi tych co chcą naszą koleją czerniowiecką drogę swoją odbyć do skutku, że tymczasowo, dopóki nie poobrywają się wszystkie tędy chodzące chmury, coby mogło spowodować nigdy u nas niepraktykowane pokaleczałości członków P. T. podróżnych i inne zabicia śmiertelne — pomiędzy każdą seperative stacją urządziliśmy przestanki, na których P. T. podróżni z dotyczącemi ich pakunkami, frachtami i eilgutami, iść będą winni od jednego pociągu do drugiego z zachowaniem ale ostrożności na połamanych mostach i ruchomych groblach naszych.

Od Dyrekcji.

Wielkie i nadzwyczaj ważne
Odkrycie jeograficzne.

W ośmnastym wieku wielki żeglarz James Cook w potrójnéj podróży około świata, odkrył ostatnie (jak się nieudolnym naszym jeografom zdawało) wyspy Sandwich na Oceanie spokojnym. Od tego czasu napróżno ekspedycje wszech narodów szukały na całéj kuli ziemskiéj nieznanych krain; i mieszkańcy świata wpadli w desperację bo myśleli że już ani jednego zakątka niema na ziemi którego by na mapie nie było. Tymczasem wiek XIX nową zajaśniał chwałą, odkryto nowe i ogromne ziemie, a co większa nie tylko zamieszkałe ale nawet uposażone kolegjami jezuickiemi.

Wielka ta zasługa, wielka chwała *przynależy* szanownéj redakcji „Kraju“ która (wysławszy jak się zdaje umyślną ekspedycję naokoło świata) odkryła następujące lady:

1) Państwo Marylandji, 2) Wyspy Angielskie (zapewne Anglję i Irlandję *przyp. Red. Djabła.)* Tort Adelajde (zapewne miało być Tort migdałowy p. R. D.) 3) Zachodnie Bengale (czy nie Muśliny przechodzone? p. R. D. 4) Chiwę wewnętrzną (to jest leżącą w środku ziemi, jak się zdaje pod Chiwą zwyczajną p. R. D.) 5) *Caraguais* (!!!) Nakoniec najważniejszą zasługą szanownéj Redakcji Kraju jest sprostowanie haniebnego błędu jeograficznego, popełnianego dotąd we wszystkich książkach szkolnych i nieszkolnych mapach, atlasach i globusach: a mianowicie dotąd utrzymywano błędnie że Madagaskar jest wielką wyspą 10.000 mil kw. mającą i że opodal od niéj leży wyspa Bourbon, jedna z Maskareńskich mająca około 80 m. kw. Tymczasem dowiadujemy się z Nr. 146. Kraju (noszącego datę 29 czerwca roku pańskiego 1871.) że Madagaskar leży na wyspie Bourbon. Na usprawiedliwienie dotychczasowych jeografów to chyba tylko powiedziećby można, że może w ostatnich czasach zaszedł na oceanie jakiś straszliwy kataklizm, skutkiem którego Madagaskar wyruszony z swych posad rzucił się na łono swojej sąsiadki.

Digitized by Google

Wyjątek z Roberta Djabła.

Bertram:

Wy, co spoczywacie tu!
Pod tym zimnym śmierci głazem
Powstańcie wraz!!
Wzywam was!!!

Digitized by Google

Z dniem dzisiejszym

„DJABEŁ“

3ci

rozpoczyna rok istnienia.

Warunki prenumeraty pozostają bez zmiany.

Upraszamy o wczesne zapisy, dla uniknienia opóźnienia w przesyłce pisma.

Okładkę do Roku II. dołączymy dla Prenumeratorów przy jednym z najbliższych numerów.

Roczniki Djabła (I i II) są do nabycia w Redakcji po Złr. 5 za egzemplarz.

BANK GALICYJSKI

dla

Handlu i Przemysłu w Krakowie

zawiadamia,

że począwszy od dnia 1go lipca r. b. czynności kasowe tegoż Banku odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godziny 9 do 1éj zrana, oraz od $2\frac{1}{2}$ do 4téj popołudniu.

Digitized by Google

Nowe dzieła:

Bałucki M. Żydówka, powieść z ostatnich lat — str. 291. Warszawa 1871. 1 złr. 80 c.

Bielski J. Dr. Homeopatja dzisiejsza — 8ka str. 32. Lwów 1871. 50 c.

— Lekarz i chory, studjum — 8ka. str. 29. Lwów 1871. 25 c.

Biesiadecki Alfred Dr. Prof. Poszukiwania w zakładzie anatomiczno patologicznem uniw. jagiell. w r. 1870. 8ka. Kraków 1871. 1 złr. 20 c.

Buchowski A. O sprawie roboczéj po wsiach, broszura. Kraków 1871. 25 c.

Collins Wilkie, O zmroku, przekład z angiels. przez A. D...ę. 8ka. 324 str. Lwów 1871. 2 złr.

Dobieszewska Józefa z Szmigielskich. Odczyty publiczne w sali ratuszowéj lwowskiéj. Wychowanie kobiet w obec dzisiejszych dążeń społecznych. 173 str. Lwów 1871. 1 fl. 30 c.

Felicjan, Odgłosy z gór, poezje. Warsz. 1871. 85 c.

Koziebrodzki hr. Wład. Zawierucha, kom. w 1 akcie 80 str. Lwów 1871. 50 c.

Kraszewskiego dzieła zaczną wychodzić od *1go Października* br. w drodze przedpłaty rocznie dla prenum: Bibljoteki romansów i powieści 10 fl. kwart. 2 fl. 50 c. dla nieprenumerucyjach bibljoteki 15 fl. rocznie 7 fl. 50 półrocznie. Dnia 1 Października wyjdzie pierwsze 6 tomów, które za złożeniem przedpłaty, prenumeratorom wręczone zostana.

Libiega Justusa, Wiedza zastosowana do rolnictwa i fizjologji — tom wstępny. 8ka. 139 str. Kraków 1871. 1 fl. 25 c. Całe dzieło składać się będzie z 6ciu tomów, każdy tom stanowi zupełną całość.

Leśniewski Jan. Próbki, poezje — 8ka, 94 str. Kraków 1871. 70 c.

Ładnowski Alex. Recepta na trychinę, krotochwila w 1 akcie ze śpiewkami, oryginalnie napisana. Kraków 1867. 20 cent.

— Wesele na Prądniku, obrazek ludowy w 2ch odsłonach ze śpiewkami, oryginalnie napisany, z muzyką W. Smaciarzyńskiego. Kraków 1868. 30 c.

Łyskowski Miecz. Przewodnik do spółek pożyczkowych. Toruń 1870. 15 Sgr.

Museum der modernen Kunstindustrie. Muster-Samlung von Hervorragenden Gegenständen der letzten Weltausstellungen von London und Paris — Ein Handbuch von Vorlagen für Industrielle aller Zweige, Gold, Silber, Bronze und Metalarbeiter, Holz- und und Elfenbeischnitzer, Thonwaarenfabrikanten, Tapezierer, Tischler, Möbelfabrikanten, etc. etc. 3te Lieferung. Leipzig 1871. 7½ Sgr.
Całe dzieło składać się będzie z 15 do 20 zeszytów.

Meyer's Hand-Lexikon. Całe dzieło wyjdzie w 30tu zeszytach — po 2 zeszyty co miesiąc — z mapami i illustracjami, zeszyt po 3 srgr. czyli 18 cen. w. a.

Pawlicki Stefan. Materjalizm w obec nauki. 8ka. Kraków 1871.

Podręczna encyklopedja powszechna na wzór „Meyer'a Hand-Lexikon" — w 15tu zeszytach miesięcznych — wychodzić zacznie 1go Października r. b. Przedpłata na całe dzieło 9 fl., która i częściowo przy odbierze składana być może.

Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonej administracyjnej gminy — 8ka str. 91. Kraków 1871 r. 1 fl. 20 c.

Przyborowski Wal. Zycie za marzenie. Warszawa 1871. 85 c.

Ruthner Dr. Anton. Das Kaiserthum Oestreich in malerischen Originalansichten, seiner residensten Landschaften und bedeutendsten Städte u. s. w. in Stahlstichen. 2te Lieferung. Wien 1871. 65 c.
Całe dzieło składać się będzie z 70 zeszytów. Z ostatnim zeszytem otrzymają prenumeratorzy wielką okazałą premję rytą na stali.

Rios de los J. O. Dygnitarze, romans amerykański — i *Caballero,* Łukasz Garzia i Paz i Luz, powieści andaluzyjskie. Lwów 1871. 1 fl. 50 c.

Sabowski Wł. Józef Bosak Hanke, rys bjograficzny — z portretem fotografowanym i podobizną podpisu. Kraków 1871. 80 cent.

Schlosser's Fr. Chr. Weltgeschichte. Mit Zugrundlegung der Bearbeitung von Dr. G. L. Kriegk, revidirt von Dr. Osc. Jäger u. Prof Dr. Th. Creizenach mit Fortsetzung bis auf die Gegenwart, bis Ende 1871. Lief. 24 u. 25. Leipzig 1871. Cena zeszytu 5 srgr. 30 cen.

Skrzydylka Wład. Listy z czasów Jana III. i Augusta II. Kraków 1870. 1 fl. 50 cent.

Smith S. F. Opactwa Carrow, z angielskiego. 8ka. Lwów 1871. 2 tomy. 3 fl.

Starykoń Józef, Dawniéj za wcześnie, dzisiaj za późno. Obrazek z życia codziennego w 3ch aktach. 64 str. Drezno 1870. 65 c.

— Przekora, krotochwila w 1 akcie. 47 str. Drezno 1870. 60 c.

Struve Henryk, wykład systematyczny logiki. tom I. część wstępna. Warsz. 1870 r.

Świderski Wład. Dr. O długochwałem zapaleniu macicy (metritis chronica), mianowicie o jego przyczynach i sposobie leczenia. Poznań 1870. 10 srgr.

Nuty.

Valse pour le piano par **Fr. Chopin.** Cracovie 1871. 50 cent.
Wydanie pośmiertne — dotąd dzieło to w żadném zbiorze utworów Chopin'a nie zamieszczone.

Fotografje:

83 zdjęć widoków Krakowa w formacie wizytowym po 25 cent.

50 zdjęć widoków Krakowa (Stereoskopy) po 50 cen.

Grottgera: Warszawa, Polonja, Wojna znajduje się zawsze na składzie w foljo i wizytowym formacie.

Wielki wybór

książek do nabożeństwa w ozdobnych oprawach *po cenach bardzo przystępnych.*

Po cenach zniżonych, lub w drodze antykwarskiej do nabycia:

Kitowicza G. Księdza. Pamiętniki do panow. Stanisława Poniatowskiego. 3ty 8ka str. 260, 283 i 296. Poznań 1845. (egz. nowe) 3 fl. 50 c.

Kochowskiego Wesp. Roczników Polski Klimakter IV. obejmujący dzieje pod panowaniem króla Michała. 8ka XVI. i 382. Lipsk 1853. (egz. nowy dawniéj 3.60) 2 fl. 40 c.

Królikowskiego L. Memorjał historyczny i polityczny o stanie obecnym wolnego miasta Krakowa na poparcie adresu obywateli krakowskich, podanego rządowi francuzkiemu i angielskiemu w Październiku 1839 z dołączeniem zbioru dokumentów — 8ka 268 i clij — Paryż 1846. 5 fl.

Królowie polscy, wizerunki zebrane i rysowane przez Aleksandra *Lessera,* objęśnione tekstem histor. w języku pol. skim i franc. przez Jul. *Bartoszewicza,* foljo. Warsz. 1860. 20 fl.
(Dzieło to obejmuje portrety wszystkich królów polskich — tytuł zaś chronolitografowany: herby Polski, Litwy, Rusi i wszystkich województw i ziem polskich).

Łukaszewicz L. Rys dziejów piśmiennictwa polskiego. Wydanie 3cie uzupełnione i doprowadzone do roku 1860, 8ka 834 str. Poznań 1850. Ozdobnie opr. 5 fl.

Otwinowskiego Erazma dzieje Polski pod panowaniem Augusta IIgo. 8ka wielka, str. 151 i 374. Kraków 849 (dawniéj 3.33) 2 fl. 20 cen.

Połujański Al. Opisanie lasów królestwa polskiego i gubernji zachodnich cesarstwa rosyjskiego, pod względem histor. statyst. i gospod. 4ty 8ka str. 437. 277. 156 i 167 z wielu tablicami i mappą. Warszawa 1852—55. egz. nowy kartonow. 5 fl.

Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie. (naprzeciw sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).

Digitized by Google

Zamówienia na

PIWO TENCZYŃSKIE

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako téż Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji

dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

B. wełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów, Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów** i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

W pierwszych dniach lipca r. 1871 ukaże się w księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1. **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) obejmujące **lata od 1809—1820, 2 tomy** około 60 arkuszy druku, cena **5** tal.
2. **II. tom „Dziejów narodu polskiego“** przez **Teodora Morawskiego,** 28 ark. druku — **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Adam Grynfeld.** — **Czcionkami** drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 22 lipca 1871. Nr. 50.

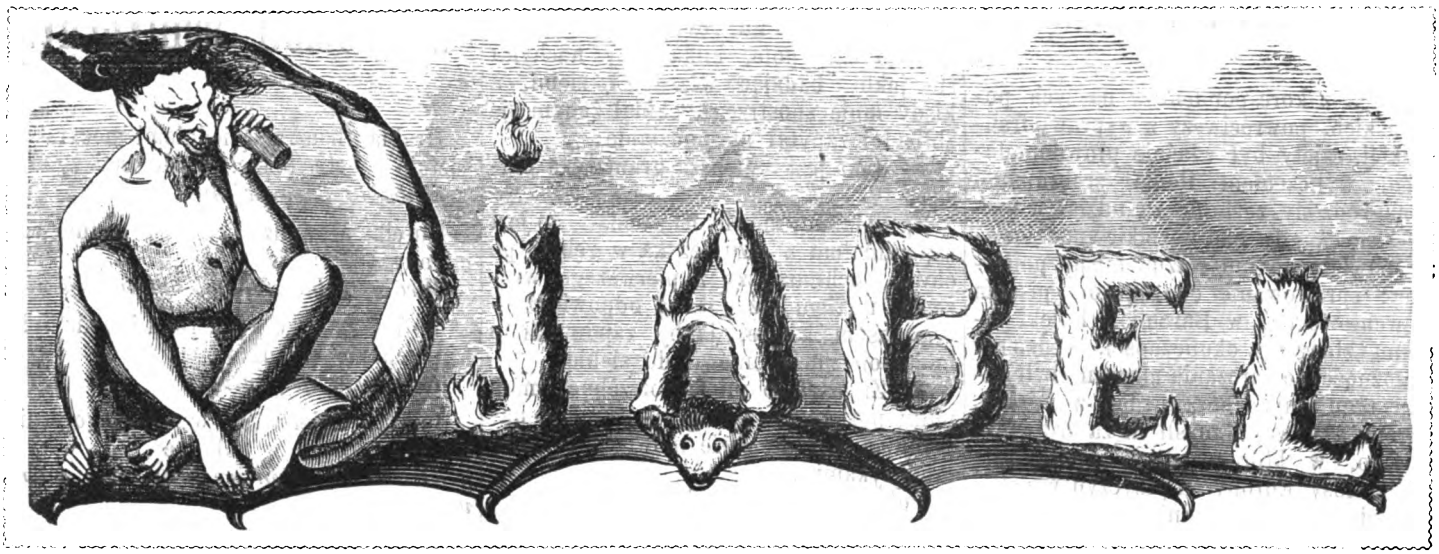

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

VARSOVIANA.

Strasznie wesoła piosenka.

Aj! w Warszawie dziś jak w piekle,
Gwar i zamęt, że aż strach!
Policja się zwija wściekle,
W kąt się kryje prawy Lach.

Myją bruki, domy, kioski,
Ludziom każą cieszyć się,
A prezydent, cny *Witkowski*
Kieszeń tuczy, — miasto ssie. —

Ciekawiście co to znaczy,
Ten w Warszawie tartas, huk,
Armje szpiegów i siepaczy?
To car zjeżdża, ziemski Bóg!

Więc w Warszawie jakby w piekle,
Gwar i zamęt, że aż strach!
Policja się zwija wściekle,
W kąt się kryje prawy Lach.

Nic dziwnego! jeszcze żyje
Na Pawiaku słynny zbir,
Ów *Tuchułko*, gorszy żmije,
Co rad z ludzi wżdy mieć żér.

I puszczono łotrów sforę,
By niewinnych łapać znów,
Więzić starce, dzieci, chore,
Po wisielcach resztę wdów.

Wszak potrzeba dać carowi
Gorliwości dowód swéj.
Za to Moskal się obłowi,
Sfruną krzyżów i rang ćmy.

A choć Polska w smutku, biedzie,
Lecz się wszyscy muszą śmiać,
Bo carowi, gdy tu zjedzie,
Trza miłości dowód dać.

Więc gdy „hurra“ krzykną żydki,
Car wnet spuści łask swych rój:
W Sybir pomkną znów kibitki
I klęsk nowych tryśnie zdrój!

Więc w Warszawie jakby w piekle,
Gwar i zamęt, że aż strach!
Policja się zwija wściekle,
W kąt się kryje prawy Lach.

Djabeł.

Digitized by Google

Płodozmian ks. Bismarka.

Jeden z korespondentów naszych poznańskich, powróciwszy z wyprawy francuzkiéj, zajęty był właśnie prawdopodobném wyliczeniem iloma srebrnikami wynagrodzony zostanie za udział w *wojnie świętéj,* gdy nad wszelkie spodziewanie powierzono mu ważną misję polityczną: sprawowanie obowiązków pisarza prowentowego... w Barcinie. Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności, będziemy w możności dostarczania naszym czytelnikom regularnych sprawozdań z działań, czynów a nawet i myśli męża trójwłoskowego, w którego dłoni spoczywają dzisiaj losy Europy. Z przyczyn wszakże nietrudnych do odgadnięcia, upraszamy o zachowanie najściślejszéj tajemnicy, aby nasz korespondent nie był narażonym, za niedyskretność, na gniew jego książęcéj mości.

Na początek, nasz *przyjaciel polityczny,* udziela nam takich szczegółów o gospodarstwie ks. Bismarka:

.... „Barcin, obok wszelkich dogodności wymaganych od letniéj rezydencji, na pierwszy rzut oka niczem nie różni się od każdego innego dobrze urządzonego gospodarstwa. My tylko, dygnitarze miejscowi, bliżéj wtajemniczeni, widzimy cokolwiek więcéj. I tak: grunta tutejsze, pod względem płodozmianu, podzielone są na: niemieckie, austrjackie, angielskie, francuzkie, rosyjskie, hiszpańskie, duńskie i wschodnie. Rozmiar ich ustosunkowany jest zgodnie z kartą Europy, corocznie uprawia się jeden a najwyżéj dwa działy, inne zaś ugorują, albo obracane bywają na pastwiska. Na każdém polu książę rozpoczyna sam roboty, biorąc przykład z cesarza chińskiego i trzeba mu przyznać że zna się na każdym gatunku roli. W przeszłym roku przypadła kolej pola *hiszpańskiego,* ale zaraz w pierwszych dniach robót z folwarku wydano nowe instrukcje, i cały inwentarz roboczy spędzono na *francuzkie,* które zorano wzdłuż i w poprzek. — Nagłe wypowiedzenie wojny przez Napoleona, przerwało roboty, zasiewów nie uskuteczniono, i pole francuzkie obrócone zostało na pastwisko (wybornie się na niem tuczy bydło rasy krajowéj) a pole hiszpańskie kazał książę zaliczyć do nieużytków. Na rok bieżący nie otrzymaliśmy jeszcze instrukcji — ekonom radby ukończyć już raz z kilku zagonami *duńskiemi,* na których oddawna już zwieziony nawóz marnuje się bez użytku, ale z księciem trudna rada — sam tylko lubi wydawać dyspozycje.

Czytałem w jakimś Zeitungu, że książę ma być bardzo zmieniony; nie wierzcie temu, wierutna bajka! Widuję go codziennie, gdy rano po kawie, wychodzi doglądać robót w polu. Dzisiaj parę godzin spędził na *rosyjskiem;* obszedł w koło całe pole, kilka razy nachylał się jakby badając własności ziemi, a kiedy mnie spostrzegł, skinął żebym się zbliżył i zapytał niespodzianie:

— Jaka jest najlepsza gramatyka polska?

Zgłupiałem, mówię otwarcie, — to jest zapomniałem z razu języka w gębie; po chwili, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, miałem już gotową odpowiedź — tymczasem książe, jakby zapomniał o mojej obecności, mówił do siebie:

— Zresztą, to mi niepotrzebne; mam pułki poznańskie i szlązkie... pójdą naprzód, a w Warszawie mówią wszystkiemi językami...

Potem się spostrzegł i dodał:

— Powiedz pan ekonomowi, że *chcę,* aby tę ziemię — tu wskazał palcem na rozciągające się przed nami zagony — przeorano ile się da najgłębiéj — grunt dobry, nie wyeksploatowany — powinien nam dać kilka miljardów... ziarna. Gdyby nasz inwentarz nie podołał — wezwać do pomocy saksończyka, za robociznę oddać mu w używalność kilka zagonów tego pola, ze strony zachodniéj. Tylko proszę o pośpiech.

Odwrócił się i odszedł do pałacu.

Co do saksończyka, objaśnić tu muszę że do Barcina należy kilka osad oddzielnych, dawniéj szlacheckich, dziś będących w posiadaniu gburów. Gburów tych, dla harmonji z gruntami folwarcznemi, zapisano do ksiąg gospodarczych pod ogólnemi nazwami: sas, bawarczyk, hanowerczyk, hess, i td. a płacą oni roczny czynsz i odrabiają tygodniową pańszczyznę. Podczas *żniw i kośby* obowiązani są do *gwałtu,* to jest idą *na pańskie* z całą ludnością miejscową.

Wybaczcie mi, że zamiast polityki, zajmuję wam szpalty sprawami gospodarskiemi — ale jestem tylko pisarzem prowentowym, zaczynam więc od tego co mnie najbliżéj obchodzi. W następnym liście doniosę coś może z tajemnic pałacowych. Tymczasem bądźcie zdrowi!“

Bajeczka.

[z Prus Zachodnich.]

Wilczek, z woli Koźmiana,
Przywdział skórę barana
Żeby kozły i owce,
W błędne wodzić manowce.

Ale sztuka, choć brudna,
Dla wilczyska zbyt trudna,
I z zapału wielkiego
Zdurzył . . . *byśka* jednego.

Szkoda i słów
Na taki łów!!

Termometr polityczny.

Hrabia Beust z sąsiedniemi mocarstwy zostaje w stosunkach serdecznéj zgody.
Słaba to przepowiednia pokoju.

Turcja prowadzi z Rosją handel zamienny orderami.
Wróży to blizki handel prowincjami.

W Hiszpanji od pół roku już nie było żadnych nieporządków.
Rewolucja tuż, tuż.

Podług Dziennika Poznańskiego, „nie ma nic nowego w polityce“.
Dowód to, że przygotowują się ważne wypadki.

Książę Bismark nareszcie, wyjechał na kilka tygodni do Barcina, oświadczywszy publicznie w Szczecinie, że czuje się bardzo znużonym.
Niezawodna wojna.

Korespondencje „Djabła“.

Z Paryża.

Za pośrednictwem pisma waszego pozwólcie byśmy oddali sprawiedliwość człowiekowi spotwarzonemu nielitościwie i ochłostanemu za trafikę mszami, pierwszy raz przez niego w kraju u nas zaprowadzoną — czcigodnemu redaktorowi Przeglądu Lwowskiego. — Wynalazek handlowania nabożeństwy nie należy ks. P. jest przezeń tylko importowany, ale co niechybnie jedna mu imię wynalazcy, to nowy sposób płacenia długów, którego użył ks. P. przy wyjeździe z Paryża. Nabrawszy na kredyt książek u wydawcy Victora Palmé, potem mebli u stolarza N... i niezapłaciwszy kilku rat komornego, salwował się nader zręcznie, oddając książki i meble właścicielowi domu, oprócz tego stolarzowi też same książki, a wydawcy też same meble. Wszystko to tylko dla tego, aby co najprędzéj przybyć nas uczyć religji i moralności.

Przyznacie, że wynalazek jest nader zręczny, pomysł godzien naśladowania, a wynalazcę wartoby oprawić..... za kratę. Ks. P. przeczuwał kommunę i socjalizm..... i działał w duchu wieku w Paryżu, tak jak we Lwowie z mszami i *Przeglądem* działa w duchu kraju i czasu..... (bez kalamburu).

Marforio.

Digitized by Google

Proklamacja hr. Chambord.

(autentyczna).

Francuzi! otworzyliście mi bramy Francji, skorzystałem z tego i stanąłem pośród was, aby przypominać ciągle, że agitacja rozpoczęta pod osłoną bagnetów pruskich, ani na chwilę nie powinna umilknąć. Dziś opuszczam zamek Chambord, bo przekonałem się że nie mam nic lepszego do zrobienia. Ale chociaż zdaleka, nie zapomnę nigdy, że Francja do mnie należy, jak wół w jarzmie chodzący należy do swego poganiacza. Bądźcie spokojni! jeśli wy mnie nie przywołacie, ja sam się zawołam i powrócę tu dla spełniania funkcji monarchicznych. Dziesięcina i stare prawa feodalne będą wam przywrócone! Przyrzekam wam tyle swobód, tyle wolności, i łask, że na wypadek gdybyście powołali mnie na tron, ani w setnéj części nie byłbym w możności i chęci spełnienia tych obietnic. Zatknę znowu sztandar biały konkurenta i zatykać go będę tak długo, dopóki się wam nie sprzykrzy i nie zrumienicie go krwią waszą. Do widzenia wkrótce, że zaś nikt nie chce nazywać mnie królem, muszę sobie sam oddać tę sprawiedliwość i piszę się

wasz pan i król

Henryk V.

Papież w Krakowie.

Skoro tylko rozeszła się wieść, że Thiers odmówił gościnnego schronienia we Francji dla pokrzywdzonego Ojca Ś., Kraków przypomniał sobie, że jest Rzymem północnym, i ofiarował swoje mury na stolicę papiezką. Wybrana w tym celu deputacja, złożona z dwóch osób i jednéj dewotki, wyprawioną już została do Rzymu, wraz z odpowiednim projektem, ułożonym i obrobionym na posiedzeniu Warowni Krzyża. W projekcie tym, zamiast Watykanu, położono Wawel, zamiast wojska włoskiego, straż zewnętrzną pełnić będzie wojsko austryjackie — wewnętrzną spełnianą w Rzymie przez Szwajcarów, biorą na siebie członkowie Warowni. Kościół Ś. Piotra, z powodów politycznych, pozostać musi przy ulicy Grodzkiéj. O. Beks zamieszka na Wesołej. Transteweranów zastąpią mieszkańcy Stradomia i Kazimierza. Linja A. B. przemieni się w Corso. Zamkiem Ś. Anioła, będzie fort przy kopcu Kościuszki — Podgórze nazwane zostanie Civitta Vecchia. Sukiennice przypominać będą Colosseum. *Czas* zmieni tytuł na *Civilta Cattolica,* Placem del Popolo może zostać plac Szczepański. Dla uniknienia przykrych wspomnień, przerwie się wszelka komunikacja między miastem i Kleparzem, który dawniéj śmiał nazywać się Florencią. Jednocześnie z przybyciem Jego Świątobliwości poczynione będą starania, aby w obrębie miasta Krakowa przywrócono cenzurę prewencyjną i paszporta. Co zaś do niezależności, zapewnia się *przypisanie* do gminy, ze wszystkiemi prerogatywami, za wykazaniem wszakże poprzedniem odpowiedniego majątku i pozyskaniem obywatelstwa austrjackiego. Po dopełnieniu tych formalności, władza papiezka nie będzie ulegać żadnym ścieśnieniom i ograniczeniom (jak to ma miejsce obecnie w Rzymie), z warunkiem atoli ścisłego zastósowania się do obowiązujących ustaw krajowych.

Z Magistratu M. Krakowa.

W lutym r. b. rada miejska wyznaczyła złr. 5.000 na budowę letnich łazienek dla kobiet.

Zważywszy, że kąpiel w ścieśnionem miejscu, jakiem musi być z konieczności łazienka, nie przedstawia takich warunków hygienicznych, jak kąpiel w miejscu odkrytem;

zważywszy daléj, że wyznaczona summa wystarczyłaby zaledwie na budowę łazienek, nie pokrywając innych, pobocznych wydatków;

zważywszy jeszcze, że wielo dam z wyższego towarzystwa, na letnie miesiące wyjeżdża z Krakowa;

zważywszy nakoniec, że wobec zamierzonego uporządkowania miasta za pomocą pożyczanych miljonów, kwestja łazienek staje się podrzędną —

Magistrat postanowił:

— pozwolić jednemu rybakowi, aby w wolnych chwilach od zajęć, przejeżdżał się łódką po Wiśle i w danym razie udzielał pomocy tonącym;

— odnieść się do ministra bez teki w Wiedniu, aby za pośrednictwem namiestnictwa we Lwowie, wezwał urząd powiatowy Wielicki, o bezpieczniejsze urządzenie łazienek naprzeciw Zamku istniejących i o dozór nad takowemi;

— *wypośrodkować* koryto Wisły, w celu wyznaczenia dogodnych miejsc do kąpieli dla mężczyzn, kobiet i koni;

— pociągać do surowéj odpowiedzialności i pieniężnéj kary, tych wszystkich którzy utopią się w miejscach *niewypośrodkowanych;*

i nareszcie,

— w imię patrjotycznego przywiązania do *grodu pamiątek,* wezwać cały naród polski do hojnych składek na wybudowanie łazienek wiślanych pod Krakowem.

(Nadesłane.)

Skarb na wpół znaleziony.

W bibliotece warszawskiéj znajdował się a może i znajduje się jeszcze manuskrypt, bardzo zniszczony, kilkakrotnie oznaczony cyfrą *Podsk. W. K.* (Podskarbi wielki koronny, bez nazwiska,) w którym, między innemi, znajduje się taka notatka:

...„wydaliwszy się z Warszawy, gdzie byłem igrzyskiem niecnych paskwilantów, którzy ważyli się napisać o mnie:

„Dusza czarna, głowa śmiała,
Przedaż braci dyktowała,
Czoło miedziane, serce pod zasłoną,
O szubienicę nań w seymie proszono.“

yako też w Krakowie długo y spokojnie posiedzę wiedzieć nie mogę — z tey racyi złożone u mnie przez JWJMC.P. Graffa Bułhakowa, Ministra Pełnomocnego Extraordynaryinego Rossyiskiego u króla Jegomości, 50000 czer. zł. *item* 30000 cz. zł. moich własnych, *item* srebra stołowego różnego na 24000 cz. zł. zamurowałem tey nocy w piwnicy domu JMP. ..... *(nieczytelne)* w rynku.... w drugiey komorze.... półn.... czwarty kami..... co tu dla pamięci notuię.....“

Gdy nie ma żadnego śladu, aby Podskarbi po téj wizycie, był powtórnie w Krakowie, — przypuszczać zatem należy, że ów skarb znajduje się jeszcze nietknięty. — Ktoby z powyższych wskazówek, mógł oznaczyć dom i piwnicę, dla czynienia poszukiwań, przypuszczony zostanie do udziału w korzyściach. Podający to ogłoszenie posiada jeszcze inne wskazówki. Porozumieć się można listownie pod adresem: „*K. W. P. poste restante, Kraków.*“

Reorganizacja armji.

W skutek rezultatów wojny francuzko-pruskiéj, rząd turecki zamierzył armję swoją urządzoną obecnie na sposób francuzki, zreorganizować na wzór armji niemieckiéj. Zmiany rozpoczęto z góry, jenerałowie nazywać się odtąd mają: Bismark - pasza, Moltke - bej, Roon bej i t. d. — Rząd turecki obiecuje sobie, ze tym sposobem, na wypadek wojny, pobije wszystkich nieprzyjaciół (jeżeli nb. pozwolą się całemi korpusami brać do niewoli.)

Digitized by Google

Dołęga. Krzyczą na delegacje, Bóg wie za co, a tu największy nieprzyjaciel musi jej przyznać, że się dobrze zasłużyła krajowi.

Hr. Furfancki. Pod jakim względem?

Dołęga. Pod względem jeograficznym; wykazała bowiem jak obszerną jest nasza ojczyzna, kiedy aż trzech lat czasu potrzeba, żeby kilku niemców wyprawić *nach draussen.*

Hr. Furfancki. Jak to się dzieje, że kiedy rząd zgadza się nareszcie na spolszczenie uniwersytetu lwowskiego, tymczasem profesorowie polacy obierają na rektora i dziekana niemców?

Dołęga. To przez patrjotyzm — chcą zawsze zostawać w opozycji.

Dołęga. Jakim wy teraz językiem rozmawiacie w salonach?

Hr. Furfancki. Dziwne pytanie! tym samym co zawsze, francuzkim.

Dołęga. I nie wstyd wam używać języka kommuny paryzkiéj?

Hr. Furfancki. Nie, bo to jest jedyny sposób wyróżniający nas od kommuny krajowéj.

Nowe dzieła.

Nakładem funduszu krajowego, z drukarni ultraministerjalnéj w Wiedniu, wyjdzie niebawem zbiór poezji ulotnych i improwizacji przygodnych pod tytułem:

DJARJUSZ

delegacji sejmowej

(1870 — 1871.)

obejmujący najwierniejszy obraz jej działań, czynności, zabiegów i osiągniętych rezultatów.

Wierszem bezmiarowym i fantastycznym spisał i opowiedział

Apollo H.

Delegat poeta.

Dzieło to ze wszech miar zasługujące na zalecenie przez Radę Szkolną do użytku w szkołach publicznych, zawiera między innemi, następujące *poezje,* większych rozmiarów:

Dedykacja. Na cześć Mikołaja. Wyrób ministra. Gloria Kazimierzowi. Do hr. Ludwika. Oda na cześć moją (autooda). Hymn do prezesa ministrów. „Przy czem my stoimy". „Czy znasz ty kraj, bo ja to nie?" barkarola. *Rozkosze stolicy,* śpiewka burszowska. Warjanty z tematów słowiańskich na motyw: *„Służba carju ne propadiot". Powrót do domu,* elegja. *Furda rezolucja!* toast. *„Kto będzie namiestnikiem?* sielanka. *Stypa delegacyjna* i t. d.

Na próbkę twórczéj fantazji poety — delegata, podajemy tu początek *Dedykacji:*

„Narodzie! Narodzie! o ty, który,
Dajesz mandaty ale nie *sinekury!*
Z serca, z serca, niosę ci
Co natchnienie poetyczne przyniosło mi.
Ztąd się przekonasz, że co my robili
W każdej chwili
To było dobre, o! bardzo dobre!
Serca nasze są chrobre!
W walce którą prowadzimy za ciebie,
My niczego nie żałujemy dla siebie".....

Poprzestajemy na tym małym wyjątku, nie chcąc psuć czytelnikom rozkoszy, jakiej doznają po przeczytaniu i nauczeniu się na pamięć całego zbioru tych politycznych poezji.

Świadectwo

dla kronikarza „Czasu".

Koncept z nazwiskiem *Bosaka* bardzo dowcipny i zupełnie na swojem miejscu. — O milę pachnie . . . . . salonem.

Do Komitetu Zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowéj we Lwowie.

Czy panie, które zbierać mają fanty *dla* loterji fantowéj, otrzymają także szóstą część ze składek, na cele opieki narodowéj?

Galop dyplomatyczny

na obchodzie

złotego wesela Djabła.

Hejże ha!
Nuż wesoło
Stawać w koło,
Daléj w pary,
Młody, stary,
Niechaj fika!
Toć muzyka
Huczno gra.
Thiers na przedzie
Rej niech wiedzie,
A tancerka,
Niechaj zerka.
Gdzie carowy
Knut gotowy
Po nad Lachem
Grzmi z zamachem.
Krzycz, *mon ami:*
„Z Polakami
Precz!"

Tuż w zamieci
Bismark leci,
Germanija,
Z nim wywija.
Rozbój, błoto,
Krew i złoto
Znaczą ślady
Galopady
Wstecz.

Zanim w tany
Beust kochany,
Słodki, miły,
Jak cukierki,
Niszczy siły,
Swéj tancerki . .
Choć kto kopnie,
To roztropnie,
Nie uważa,
Nic obraża
Chwat!

Nihilistka
Choć bez listka,
Wiedzie cara
Ot to para!
Nuże w tany
Hej Slovany
Precz krakuski!
Vivat *Russssski*
Bat!

I ty przecie
Mahomecie
Rznij galopem
Z greckim popem!
Daléj z Romą
Galant'omo!
Hiszpan z wielką
Izabelką!.
A na końcu
Delegacja
Niechaj hula
Wszelka nacja
I mużyki
I Stańczyki,
I kokotki,
I dewotki,
Galifety, Junkry, Szele . . .
Kiedy Djabeł ma wesele!

Digitized by Google

Na złote wesele Djabła.

GALOP DYPLOMATYCZNY.

(zob. str. 4.)

Digitized by Google

AKADEMJA NAUK
w Krakowie.

Gdy wszystkie bez wyjątku pisma, wychodzące w Galicji, odłożywszy na bok *wielką politykę*, szczegółowo już rozebrały i przedyskutowały sprawę mającéj się otworzyć Akademji, nie może i Djabeł usunąć się, z krzywdą swoich czytelników, od rozpraw obchodzących kraj cały, do których też bierze za podstawę, projekt statutu Dr. Majera, jako najlepszy z najlepszych.

A najprzód, dla czego ma być *Akademja?* wyraz to 1sze nie polski — nie zgodny więc z dotychczasowemi dążnościami przeczyszczającemi Towarzystwa Naukowego — a 2gie nic nie objaśniający, a nawet ubliżający godności przyszłych *Akademików*, — gdyż. jak wiadomo, dotąd jeszcze akademikami nazywają u nas słuchaczów uniwersyteckich — zkąd niejednokrotnie mogłyby powstać nieprzyjemne *qui pro quo* — czego wcześnie unikać należy. — Z drugiej strony, proponowana przez Dr. Majera nazwa *Instytut*, przedstawia również niejakie niedogodności. Znamy już z tej kategorji: *Instytut ociemniałych i głuchoniemych* w Warszawie, *b. Instytut panien* w Puławach, *Instytut położniczy, Instytut moralnie zaniedbanych dzieci i. w. i.* pocóż więc odkrywać pole do dwuznaczników, z jakich złośliwe pióra nie zaniedbają przy każdéj sposobności korzystać.

Trzeba więc koniecznie zmienić ogólną nazwę na oryginalną, czysto polską.

Liczbę 42 członków Akademii, uważamy za zbyt ograniczoną — rzeczywiście serce się kraje na samą myśl, ilu to mędrców osiąść może na bruku — ale przyjmujemy ją jako *malum necessarium* z tém wewnętrznem zadowoleniem, że w każdym razie, będziemy o całe dwie głowy mądrzejsi od Francuzów. W obsadzeniu tych krzeseł trzeba okazać się jednakże wspaniałomyślnym; 40 więc dla Krakowa, a dwa pozostawić dla uczonych z innych części Polski; np. z Krzeszowic albo z Zatora.

Daléj idzie 21 członków przybranych. Cyfra to zawielka. jeżeli zważymy, ze stanowić ją mają przybysze, obcy, a może nawet emigranci, nieopatrzeni w legalne paszporta, jednem słowem żywioł niespokojny, nieuznający dobrodziejstw cichéj organicznéj pracy — żywioł z którym zawsze trzeba się mieć na ostrożności. Bezpieczniéj będzie zrobić taki rozdział: *jedno* krzesło dla Kongresówki, *jedno* dla poznańskiego; dla Prus zachodnich zaś, dla Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, po *pół krzesła*, razem *krzeseł przybranych* 4 i pół. Gdyby prowincje te uważały się za pokrzywdzone, można będzie w sali posiedzeń ustawić biusta: Kopernika, Mickiewicza, Syrokomli, Śniadeckich, Krasińskiego, Staszica, Słowackiego, Zaleskiego i. t. p., to im pochlebi, a zawsze biusta spokojniejsze są od członków żyjących.

Przy rubryce *„członkowie honorowi (18)“* należy wyraźnie zastrzedz, że do godności tej powoływani być mogą tylko książęta i hrabiowie, z wyłączeniem świeżo kreowanych i tych którzy mezaljansem splamili dziedziczne swe pałki.

Za mało znowu znajdujemy w projekcie *członków korespondentów*. Jeśli *członków czynnych* ma być 42, to *pracujących* powinna być przynajmniéj podwójna cyfra. Zamiast przeto 36 proponujemy *członków korespondentów* 84.

Wedle projektu, obok Akademji istnieć ma także *Towarzystwo Przyjaciół Nauk*. Jest to pomysł nieocenionéj doniosłości. W ostatnich zwłaszcza czasach, kiedy naukę tak spospolitowano, że *„rzemieślnik sądzi dziś, że niemoże synowi lepszego zgotować losu, jak dając go kształcić i tym sposobem powiększyć szeregi umysłowego proletarjatu* (1)“ — kiedy *„biedne wdowy, cierpiące głód, niedostatek, żebrzą, pracują na śmierć, aby tylko dzieci swe mogły oddać do szkół* (2)“ — kiedy *„pewne państwo niemieckie niewiedziało, co ma lepszego posłać na wystawę paryzką w r. 1867 jak model ze wszystkiem urządzonego domu szkolnego* (3)“ — *„przy tak chorobliwym kierunku czasu* (4)“ — nie można było większéj usługi wyświadczyć nauce, jak utworzeniem w niej kast. W Akademji jak w senacie, zasiadać będą *dziedzicznie* (5) arystokraci umysłowi, mędrcy z dziada i pradziada — *izba gmin*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, oddane zostanie na pastwę *proletarjatu umysłowego*, a nad obiema temi izbami, unosić się będzie w obłokach, jak opiekuńcze bóstwo, kwintesencja rozumów ludzkich, pod nazwą *Instytutu naukowego* szkole *polskiego*.

W dalszych ustępach projektu znajdujemy kilka drobnostek które należałoby odmienić. Akademikowi np. służyć ma przywilej nauczania w uniwersytecie — należałoby dodać że członkowie *Towarzystwa Przyjaciół Nauk* mają prawo wykładać w technice, w gimnazjum, albo w szkole elementarnéj.

Akademja i Towarzystwo mają mieć *osobne swoje majątki* — ale nie objaśniono pod jakiemi warunkami jedna kasa może pożyczki zaciągać w drugiéj, na jaki procent i czy na weksle czy też za prostym kwitkiem.

Wspólność *kancelarji* nie zdaje nam się praktyczną, raz z nawału pracy dla kancelistów, a powtóre że sekretarz służąc jednocześnie dwóm a nawet trzem panom — będzie w wielkim kłopocie, kogo wpierw ma słuchać.

Dla tem ściślejszego odróżnienia jednych członków od drugich, nie należy pominąć w statucie wyraźnego zastrzeżenia, że Akademicy, zasiadać będą w fotelach wygodnych, wyścielanych na sprężynach; zwyczajni zaś *członkowie-przyjaciele* poprzestać muszą na krzesełkach wyplatanych trzciną. Tylko członkom Instytutu służy przywilej drzémania w fotelach biegunowych, wybitych aksamitem.

We Francji nakoniec, istnieje zwyczaj że każdy nowy akademik, obowiązany jest palić kadzidła na cześć swego poprzednika, bez względu czy go znał lub nie. U nas wszyscy akademicy będą musieli sami swoje pochwały wygłaszać. Będzie w tém podwójna korzyść: raz że wejdzie w powszechne użycie piękna zasada *nosce te ipsum*, a powtóre uniknie się przykréj dla geniuszów ostateczności, uzyskania zasłużonego rozgłosu dopiero po śmierci.

---

1) Tygodnik katolicki N- 27.
2) Tamże.
3) Tamże.
4) Tamże.
5) Sama loika przemawia za dziedzicznością krzeseł akademickich. W kraju, gdzie wnuk hetmana, choćby i za piecem siedział, tą samą hetmańską uwieńczoną czapką, głowę swą przykrywa; dlaczegóżby syn albo siostrzeniec wieszcza, historyka lub filozofa, nie mieli korzystać z podobnych prerogatyw. Byłoby to niepatrjotycznem wyparciem się przysłowia szlacheckiego: *„rodem kury czubate.* I w tym punkcie znajdujemy silne poparcie w organie starożytnych kapłanów egipskich *(Tygodnik katolicki)*, który kruszac pióra w obronie zasad kastowości, zrobił przerażające odkrycie jako jeden dziennikarz był poprzednio *furmanem*!! Tylko pasterze chrześcijaństwa, jako *nieomylni*, mogą rozpoczynać swój zawód o kiju pasterskim — ale *furmanom* opinji publicznéj, niewolno inaczéj powozić jak tylko z głębi własnéj, dziedzicznéj karety. — Dla honoru przeto instytucji najlepiej będzie, umieścić na drzwiach Akademji ostrzegający napis: *Literatom i dziennikarzom wstęp wzbroniony.“*

Odpowiedzi „Djabła.“

Panu G. w Poznaniu. Wierszyka do *Osy-Kosy*, nieznając ani jednéj ani drugiéj, umieścić nie możemy. Według przyjętej stale zasady, jak się pan przekonać możesz z *Kladerradatscha* i *Berliner Wespen*, z *Floh* i *Kikeriki*, jak i z pism podobnych we Francji wychodzących — pisma humorystyczne nie polemizują między sobą. *Osa* i *Kosa* należą *zapewne* do téj saméj kategorji, a jeżeli, jak pan utrzymujesz, cały Poznań wydał już o nich swoje zdanie — uwagi ze strony Djabła, byłyby zupełnie zbytecznemi *Panu A. H. w Poznaniu.* N. 46. wyczerpany. *S. Z. w Tarnowie.* Postępek z *niby-emigrantem* zasługuje na pogardę, a nie na ośmieszenie. Należy inną obrać drogę.

Digitized by Google

Nowe dzieła:

Bogiem a prawdą, powieść z ostatnich czasów — 8ka, 306 str. Kraków 1871. 2 złr.

Goeranossa Kielmana. Synowie Barona, czyli Anioł z ulicy Westerlang, powieść z szwedzkiego — 8ka, 216 str. Lwów 1871. 1 fl 25 c.

Kraszewskiego J. I. Zbiór powieści — rocznie 180 do 360 arkuszy (stosownie do ilości przedpłacicieli tj. przy 3000 prenum. rocznie 230 — przy 4000, 280 ark. — przy 5000 — 360 arkuszy) — przedpłata kwartalna dla prenum. Bibljoteki romansów i powieści kwart. 2 fl. 50 c. — dla nieprenumerujących Bibljoteki, 3 fl. 75 c. Z dniem 1 Października otrzymają prenumeratorowie pierwsze 6 tomów.

Kwaśniewski Bol. Zasiew i żniwo obrazek z najnowszych czasów — 8ka, 174 str. Poznań 1870. karton 54 c.

Morawski Teodor, Dzieje narodu polskiego — tom drugi — Jagiełłowie — 8ka. 489 str. Poznań 1871. Biorący tom drugi, obowiązany jest nabyć tom pierwszy i złożyć przedpłatę na tom następny.

Noskowski Wład. Kultura lnu w Belgji— sprawozdanie z podróży odbytéj w roku 1869|70 z polecenia tow. gosp. galic. 8ka.74 str. Lwów 1871. 60 cen.

Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonéj administracyjnéj gminy — 8ka, 91 str. Kraków 1871. 1 fl. 20 c.

Przegląd polski, rok VI, zeszyt I z Lipca 1871. 8ka, str. 141. 1 złr. 50 c. kwart. 3 złr.

Przyrodnik, kwartalnik illustr. zeszyt 2gi z Lipca b. r. 25 cen, rocznie 1 złr.

Schlosser's Weltgeschichte, zeszyt 26.— Cena zeszytu 30 c. w. a.

Siemiński L. Religijność i mistyka w życiu i poezjach A. Mickiewicza — 8ka. 151 str. Kraków 1871. 1 fl 50 c.

Wesoły śpiewak z nad Raby, wydanie 2gie 32ka, 276 str. Bochnia 1871. 50 c. (Jestto zbiorek obejmujący 257 powszechnie znanych i ulubionych śpiewek narodowych i okolicznościowych.)

Wielka wojna o własność i niepodległość z wieku XVI, według najnowszych badań, odczyt publiczny przez Alfr. Szczepańskiego — 16ka str. 41. Kraków 1871. 20 c.

Wiesemann kardynał, Fabiola, powieść z czasów prześladowania chrześcian, w r. 302, z angiel. 8ka, 395 str. Kraków 1871. 1 złr.

Wołowski Bron. Polacy w rewolucji paryzkiéj, kilka szczegółów odsłaniających kulisy rządu wersalskiego — 8ka. 62 str. Lwów 1871. 8 cen.

Fotografje:

Grottgera A. Lituanica foljo format 10 fl. wizytowy format 2 fl.

Sześć kartonów w formacie wizytowym, obejmujące 92 wizerunków ofiar poległych w powstaniu ostatniém, karton po 30 cen.

V. Pisma dla ludu, książki dla młodzieży i dziecinne.

Andrzej Frąckowiak, włościanin wzorowy, czyli Nowa wieś urządzona, powieść z życia ludu wiejskiego — opowiedział i rysunkami objaśnił Jan Skowronek — 8ka. 207 str. i plany. Warszawa 1870 r. 1 fl.
(Dziełko to, powszechnie zalecone, zawiera w sposób powieści podaną, naukę gospodarstwa wiejskiego dla mniejszych posiadaczy, z dodaniem uprawy gruntów, urządzenia zabudowań i td.)

Aniołowie dobroci, ośm powiastek dla małych i grzecznych dzieci, z 5ciu kolor. obrazkami naślad. z francuz. Warsz. 1870 ozdobnie oprawne 1.12.

Anczyc Wł. L. (Góralczyk), Abecadlnik z historji polskiéj, wydanie 3cie poprawione i znacznie powiększone — z illustracjami — 16tka. Lwów 1869. Oprawne 1 fl. 25 c.

„ Historja o św. Augustynie Kordeckim, obrońcy klasztoru Częstochowskiego, z 5 obrazkami, 28 c.

„ Krótka nauka o ziemi i świecie z objaśnieniem najważniejszych zjawisk napowietrznych — wydanie 3cie. 16tka. 253 str. 1869 r. karton.

„ Księga najsławniejszych odkryć geograficznych podług najnowszych źródeł — z wielu drzeworytami — wydanie drugie, str. 272. Warsz. 1870. 2 fl. 50 c.

„ (Góralczyk) Mały zbiorek ku zabawie i pożytkowi tych, którzy już gładko czytają, 16tka, 31 str. Warszawa 1862 — 30 cen.

„ Mekszty Abu Kazema, komedyjka w 2ch aktach do grania dla dzieci — 32ka, str. 45. Warszawa 1867. 18 c.

„ Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata z 6ciu rycinami ozd. opr. — Warszawa 1868. 347 str. 2 fl. 50 c.

„ Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza W., z dodaniem wiadomości o życiu tegóż króla, z 7 obrazkami, Kraków 1869 r. 25 c.

„ A. B. C. Pierwsza nauka dla dzieci z wielu drzeworytami i ozdobnie kartonowane 8-ka 143 str. Warsz. 1870 80 cent.

„ Pijaństwo zguba i nędza włościan — 91 str. oprawne Poznań 1869 24 c.

„ Praca, książeczka obrazkowa dla dzieci z rysunkami Fr. Kostrzewskiego— wielka 8-ka Warszawa 1869 ozdobnie karton. 1 złr. 50 cent.

„ Prawdziwe przygody żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiéj z rycinami — 305 str. Warszawa 1870. 2 złr. 50 c.

„ Przypadki Robinsona Kruzoe, podług najlepszych źródeł dla dzieci polskich opracowane, wyd. drugie z 10 rycinami i licznemi drzeworytami w tekscie ozdobnie oprawne str. 349 Warszaw. 1870 2 złr.

Bajarz stary dla drobnych dziatek, z rycinami kolorowanemi, wydanie ozdobne, in 4-to Wilno 1 złr. 80 c.

Bawmy się w żołnierzy, obrazki z wierszykami dla małych dziatek, wydanie kolor. ozdobnie kartonowane Warszawa 1869 50 c.

Biblioteka dla młodocianego wieku — 3 tomiki Warszawa 1870 r.
tomik I *Roger.* W pośród fal morskich, podróż podwodna uczonego Trinitusa i jego towarzyszy, ułożona według dziennika pisanego na pokładzie „Błyskawicy" wolny przekład p. J. Bolejowską str. 181 karton. 90 c.
Tomik II *Gregorowicz J. K.* Cudne piórka, 2 Gatty, A. świat niewidzialny, przekład z angiel. 3. M. Edgeworth, Wdzięczność murzyna, wolny przekład p. J. Bolejowską str. 101. karton 60 cent.
Tomik III. *Magja naturalna,* czyli sposób dokonywania za pomocą optyki, różnych doświadczeń, sztuk. dziwów, a nawet ukazywania duchów, opisany popularnie naukowo przez J. Bolejowską str. 101 karton 60 c.

Bokiewicz L. lekarz, Higjena popularna czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego, wydanie drugie, 8-ka 258 str. Poznań 1870 oprawne 98 c.

Chęciński Jan. Dzień grzecznego Władzia w rymowanych ustępach opowiedziany dziatwie, z 12 drzeworytami rysunku Juliusza Kossaka wielka 8-ka Warszawa. 1867 ozdobnie karton. 3 złr. 85 c.

„ Jałmużna, gawęda wierszem z podań ludowych, z 8-miu drzewor. Kraków 30 cent.

Chociszewski Józ. Dzieje narodu pols. dla ludu polskiego i młodzieży, z 70 przeszło drzeworytami, 16-tka 202 str. Poznań 1870 r. 45 cen., kartonowane 50 cen. w opr. na nagrody 60 c.

Chmielewski Józef, Wiązanka zawierająca powiastki, wiersze i opowiadania w nadgrodę dla pilnych i grzecznych dzieci z drzeworytami, str. 252, Kraków 1867, karton 75 cent. oprawne na nagrody 80 cent. w ozdobnéj oprawie 1 złr.

„ Zbiór pieśni dla młodzieży szkolnéj, z muzyką K. Niemczyka, 16-tka, Kraków 1867, 20 cent. Karton 25 cent.

Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie (naprzeciw sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).

Digitized by Google

Zamówienia na

Piwo Tenczyńskie

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako téż Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. KILLISCH

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego

handlu żelaznego

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych,

podejmuję się także w drodze **komissowéj** wszelkich **transakcyj bankowych**, sprzedaję **losy** na raty miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencji.

Tadeusz Tarasiewicz

w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Rok III. Kraków, 7 sierpnia 1871. Nr. 51.

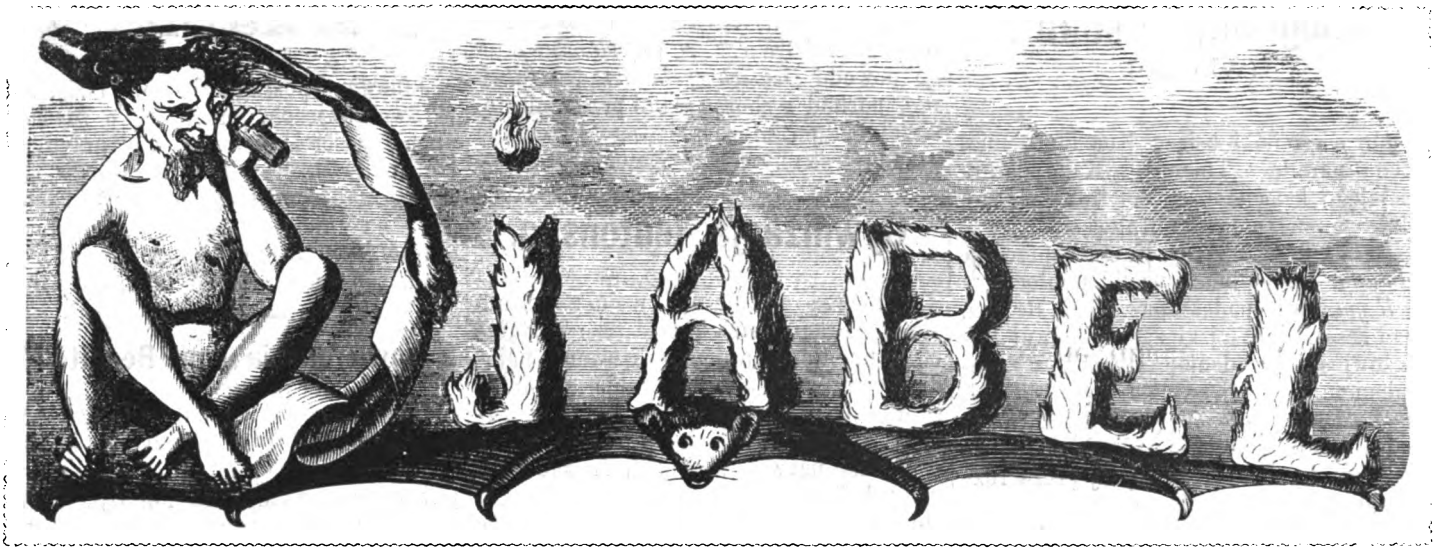

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Braciom Szlązakom!

Nad Olzą rzeką, w Piastowéj dziedzinie,
Po długiéj nocy, gwiazdeczka zabłysła,
Gwiazdka ojczysta, co blaskiem swym słynie
Po wszystkiéj ziemi, gdzie przepływa Wisła.

O Szlązko! siostro, najstarsza z rodziny,
Przez braci dana kupcom cudzoziemcom,
Dziś nam zwrócona przez twe dzielne syny,
Co się nie dali przekabacić Niemcom —

Dziecię stracone i znów odzyskane,
Co pod słomianą szukasz strzechą życia,
Cześć, sława tobie! bo tobie jest dane
Ojczyznę z więzów rozkuć i z powicia.

Jak dąb, co w burzach straciwszy koronę,
Z pnia i z korzeni cały się odmładza —
Tak i Ojczyzna — serca ożywione
W kmieciach znajduje i znów się odradza.

Bez chwalby, krzyków — o bracia Szlązacy!
I bez rozgłośnéj a czczéj gadaniny,
Wyście dziś wzorem organicznéj pracy
Dla podźwignienia ojczystéj dziedziny.

Jeszcze wam bruździą *Deutschvereinu* krzyki,
Raschków, Biermanów i Rosnerów wrzawy,
I burmistrz z Radą i cne Bernaciki
I ten renegat co uciekł z Warszawy —

Słuszność za wami — siła dla tych panów,
Ale wam, bracia, nie upaść w pochodzie:
Im los przypadnie *Klemensów, Ermanów,*
Wam wzorem świecić w zbudzonym narodzie!

Za wami pójdą i inne dzielnice,
A gdy w nich światło, jak wśród was zaświeci,
Znikną dzielące nas potąd granice,
I będzie jedna, wielka Polska kmieci!....

Djabeł.

Digitized by Google

Telegramy „Djabła“.

(własne).

Paryż. Wielki książę Konstanty miał długą naradę z Thiersem. Kandydatura wielkiego księcia do tronu francuzkiego, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Bukareszt. Książę Karol sprzedaje *rumuny.* Na giełdach wielki popłoch.

Rzym. Na wypadek opuszczenia Rzymu, rząd cesarsko-rosyjski zaproponował Papieżowi na rezydencję *Wiatkę,* z zapewnieniem zupełnéj swobody, w myśl Art. 3094 *Swodu Zakonów* (Tom XXIX wyd. r. 1857). W otoczeniu papiezkiem, co do przyjęcia téj ofiary, panuje jeszcze rozdwojenie.

Londyn. Pięciotysięczny meeting zaprotestował przeciw liście cywilnéj księcia Artura. W skutek téj protestacji ks. Artur zrzekł się dotacji.

Zakroczym. Wybuchła tu zacięta walka pomiędzy proboszczem i OO. Kapucynami, o prawo urządzania nabożeństw. Oficer żandarmerji prowadzi śledztwo.

Lwów. Dyrektor poczt, Seelig, pomimo, że przez dwa lata nie mógł się zdecydować na wykonanie rozkazu cesarskiego, jeszcze nie przeszedł w stan *dobrze zasłużonego* spoczynku.

Cieszyn. Burmistrz Demel został nareszcie ministrem.... *Vaterlandu.* Z tego powodu *Deutschverein* urządza *fakelzug,* pochód z chorągwiami przez miasto, strzelanie po ulicach i tp. Przeszkód z żadnéj strony nie doznaje.

Cywilizacja teutońska.

Ponieważ w ostatniéj wojnie okazało się, że Francja nie jest jeszcze dostatecznie upodloną, a demoralizowanie pojedyńczych osób nie zapewnia prędkich rezultatów — władze niemieckie w zajętych jeszcze przez siebie prowincjach postanowiły używać wszelkich środków legalnych (kontrybucji, podpaleń i rabunku) aby *całą ludność miast, gmin i okręgów zmuszać do denuncjacji, szpiegostwa i wydawania własnych rodaków w ręce zbirów.* — I niech tu kto powie, że wojny XIX stulecia nie są wojnami cywilizacyjnemi!

Wiadomości miejscowe.

Sukiennice jeszcze się nie zawaliły; nie zachodzi więc nagła potrzeba ich restauracji.

Z kąpiel.

Janowa, posługaczka w łazienkach w Swoszowicach, prosi nas o zawiadomienie gości kąpielnych, aby przybywając do Swoszowic brali ze sobą dostateczny zapas ciepłéj wody do kąpieli, gdyż na miejscu poprzestać muszą na odrobinie zimnego błota. Janowa, jak sama zapewnia, nie jest temu nic winna.

Nowa edycja pani Benoiton

Pan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowéj* dowiódł w Cieszynie, że niewidzialna a istniejąca pani Benoiton, nie jest czczym wymysłem fantazji. Jechał z nami koleją żelazną, a nikt nie wiedział w którym wagonie — znajdował się w Czytelni, w któréj go nikt odszukać nie mógł, należał do uroczystego pochodu, również niepostrzeżenie; podczas Zgromadzenia ludowego stał przy saméj trybunie, ale zbliżyć się doń nie było można. Wieczorem tańczył nawet w prawo i w lewo, ale żadna tancerka pokazać go nam nie mogła, odjechał wreszcie a i to niewiadomo, kiedy, jak i dokąd. — Czy i na zjeździe lwowskim, tak samo grać będzie w ciuciubabkę?

Wieczorne posiedzenie

Towarzystwa miejscowéj pomocy naukowéj w małem mieście W. Księstwa Poznańskiego lub Prus Zachodnich. [ad libitum.]

Wiceprezes. Panowie! już godzina 9ta, a oprócz nas, trzech członków zarządu, nikt na posiedzenie nie przybywa.

Członek czynny. Bardzo przepraszam pana Wice-prezesa! ja tu także jestem przytomny; ale mogę panów zapewnić że już nikt więcéj nie przybędzie.

Wice-prezes. A to dla czego?

Członek czynny. Z bardzo naturalnéj przyczyny. Nasze piérwotne *Towarzystwo przemysłowe,* którego my stanowimy tylko filją, składało się z prezesa i 26 członków, z których 3ch tworzy zarząd Towarzystwa. Z pozostałych 23 członków utworzono, jak panom wiadomo, zarządy dla sześciu nowych Towarzystw: dla *Towarzystwa pomocy naukowéj*, które tu panowie reprezentujecie, dla *Kasy pożyczkowéj,* dla *Towarzystwa śpiewaków,* dla *Kółka towarzyskiego,* dla *Towarzystwa młodych przemysłowców* i dla *Towarzystwa literackiego.* Każdy z tych zarządów składa się z Wice-prezesa i dwóch członków; w skład wszystkich wchodzi więc 18 osób. Z reszty pierwotnych członków, należących obecnie do wszystkich powyższych Towarzystw, jest dwóch honorowych a trzech czynnych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie nasze Towarzystwa mają dziś osobne posiedzenia. Z członków czynnych znajduje się jeden na posiedzeniu Towarzystwa młodych przemysłowców, drugi w Towarzystwie śpiewaków, a trzeci t. j. ja, tutaj; członkowie honorowi zaś są obecni na posiedzeniu Kółka towarzyskiego, gdzie wspólny prezes naszych miejscowych Towarzystw przedstawia dziś bardzo ważny projekt do utworzenia osobnej *kasy głównej zasiłkowéj.*

Wice-prezes. Dziwi mnie, że nas prezes nie zawiadomił o równoczesném posiedzeniu wszystkich naszych miejscowych towarzystw i że na takowe zezwolił.

Członek czynny. Wydał on wprawdzie odnośne rozporządzenie, lecz to uwięzło u Wice-prezesa młodych przemysłowców, który przedstawiając dzisiaj ważny projekt urządzenia na pojutrze gromadnéj przechadzki z tańcami do miejskiego lasku, niechciał zebrania na inny dzień odkładać.

Wice-prezes. Ależ takie postępowanie sprzeciwia się najwyraźniéj statutom.

Członek czynny. Tak, naszym starym statutom, lecz Towarzystwo młodych przemysłowców utworzyło sobie zupełnie nową ustawę i nadało Wice-prezesowi bezwzględną moc do bezpośredniego zwoływania zebrań, bez odnoszenia się do prezesa.

Wice-prezes. Takim sposobem Towarzystwo młodych przemysłowców przestało być filją piérwotnego Towarzystwa przemysłowego i musiało sobie obrać jakiś nowy cel dla swego działania.

Pierwszy członek zarządu. Będzie niezawodnie przemyśliwało nad tém, jak chwytać podpisy i gira na swoje nowe weksle od starych przemysłowców, aby mieć za co tancować.

Drugi członek zarządu. Nierozumiem dla czego dwaj członkowie zarządu mogli zezwolić na taką zmianę. Przecież to są poważni, rozsądni obywatele i dobrze wiedzą, do jakiego celu dążą nasze Towarzystwa.

Pierwszy członek zarządu. Ci znowu mają dorosłe córki i myślą nad tém, jak je wydać za młodych członków Towarzystwa.

Wise-prezes. Takim sposobem podstawa naszych Towarzystw zniszczona. Pojedyncze nasze Towarzystwa, bez skupienia wszystkich sił w jedném głównem ognisku istnieć nie mogą. Cóż na to mówią zarządy reszty Towarzystw?

Członek czynny. Wice-prezes Towarzystwa literackiego uśmiecha się na to szyderczo, bo mu przewodnictwo prezesa dawno stoi kością w gardle. Nie może on strawić że ostatnia rozprawa prezesa: *„o wpływie kredytu na żołądek“* uczyniła

Digitized by Google

Ludzkość p. Prezydenta.

Z powodów ludzkości zamknięto kilka szynków, w których setki ludzi rozpijają się i niszczą swoje mienie.

Ludzkość pana Prezydenta kazała szynki te na nowo pootwierać, bo *sprawiedliwość* prezydentowska nie może pozwolić, aby szynkarze pozbawieni zostali uczciwego zarobku.

Wiwat ludzkość pana prezydenta!! —

Do Jaśnie Jegomości Jenerała kampanji do Lemberga z Krakowa w przyszły tydzień.

Jegomość Panie! Posłyszałem że jegomość pan masz zaszczyt rozdawać bilety nach Lemberg po połowie ceny dla wszystkich rodaków krakowskich, co chcą się przejechać do braci rodaków lembergskich. Jegomość Panie! ja jestem rodzony rodak krakowski, bom się urodził i wychował zaraz za mostem żelaznym jak się idzie na lewo na miód do Awrum Bebe, ale ja niemam interesu żadnego do rodaków lembergskich, ale mam pilne interesa do rodaków w Brodziech — ale Lemberg i Brody to wszystko jedno, bo Lemberg to jest małe Brody, co ma dużo gojów, a Brody to jest wielka Zarwanica ale bez gojów. Więc niech Wielmożny Pan będzie taki wspaniały, co mi da taki bilet nach Lemberg, a ja pojadę z panami rodakami, a za to jak staniemy na banhofie to ja będę krzyczał trzy razy: hoch Lemberg! wiwajt! fur daléj do Brodów, a za trzy dni to ja wrócę i znowu będę wołał na banhofie: wiwajt nasze rodaki i nasze jenerały co nam robią tanio jechać nach Lemberg.

Uniżonem sługiem
Schmil Schmok
rodak.

Z Krynicy.

Mocno ubolewać należy, że korespondent tutejszy do *Czasu* nie przyjął zaproszenia na posiedzenie komisji zdrojowéj *„w celu udzielenia wyjaśnień“*. Chociaż trudno się domyśleć kto komu miał udzielać wyjaśnienia: czy korespondent zarządowi czy téż odwrotnie, byłoby to zawsze rzeczą ciekawą, dowiedzieć się na czyj użytek przeznaczone są tutejsze wody: czy dla Zarządu, czy dla publiczności? Liczym jednak na wspaniałomyślność komisji zdrojowéj, iż zechce domyśleć się, że korespondencja w *Czasie* nie była indywidualną skargą, ale głosem cierpiącego ogółu — i odpowiednio do takiego pojęcia zastosuje swoje *wyjaśnienia,* bo ulepszeń czujemy dobrze, że *nie mamy prawa* wymagać.

Szlachetna emulacja.

Że na Krakowskiéj glebie najbujniéj mnożą się prezesi, rzecz to stara jak świat. Nie wszyscy jednak może wiedzą, że w miarę postępu cywilizacji i oświaty i w Krakowie nawet nie tak już łatwo zostać prezesem jakby się zdawać mogło. W pewnem np. zgromadzeniu, złożonem z piętnastu członków, gdy przyszło do wyboru prezesa, zdarzył się wypadek jedyny może w dziejach tajnego głosowania. Oto, na 15 członków, *dziesięciu dostało* po jednym głosie! dziesięciu oddało sobie samym sprawiedliwość i przypadkiem obrany prezes, musiał poprzestać na pięciu głosach — z których jeden był, rozumie się, jego własny.

---

na słuchaczach większe wrazenie, jak jego historyczna rozprawa: *„z jakich przyczyn wyjątkowych szewc Kiliński mógł być uczciwym, rozumnym, poważanym i mężnym obywatelem i żołnierzem, choć nie był szlachcicem?“* Zarząd Kasy pożyczkowéj chce mieć jak najwięcéj samodzielnych miejscowych Towarzystw, bo przy zakładaniu każdego z nich przynajmniéj członkowie honorowi płacą, inaczéj kasa byłaby zawsze pustą, a Wice-prezes Towarzystwa śpiewaków czycha tylko na to, aby rozbić wszystkie miejscowe Towarzystwa i skupić wszystkich członków w Towarzystwie śpiewaków, gdyż takim tylko sposobem na pierwszéj zabawie zimowéj będzie mógł wystąpić z pieśnią *„o ziemi naszéj“* swojej kompozycji i okazać dowodnie swój najznakomitszy talent muzykalny. Wreszcie Wice-prezes pierwotnego Towarzystwa przemysłowego nosi się oddawna z myślą położenia końca światowéj rozpuście i połączenia członków wszystkich Towarzystw w jednem Towarzystwie Św. Wincentego à Paulo, którego jest prezesem.

Wice-prezes. A to istotny spisek przeciwko nam! Na to nie pozwolimy, choćby się wszystkie miejscowe Towarzystwa w niwecz obrócić miały! Trzeba uczynić wniosek do prezeza o zwołanie natychmiastowe walnego zebrania członków wszystkich Towarzystw i dla sparaliżowania wszelkich pokątnych intryg podać otwarty projekt zniesienia dotychczasowych Towarzystw i założenia jednego nowego Towarzystwa ogólnego pod tytułem: „Wielkie koło towarzyskie dla miasta N. i okolicy.“ Czy się panowie na to zgadzacie?

Wszyscy razem. Bardzo wybornie! zgadzamy się najzupełniéj.

Wice-prezes. Ja projekt opracuję i przedłożę panom na przyszłem posiedzeniu do zaopinjowania. Na prezesa przyszłego Towarzystwa trzeba przedstawić obywatela, zupełnie niezależnego i majętnego, aby przeciąć nić wszelkim zachciankom małych ambicji i uzyskać od nowego prezesa jaki porządny datek co i innych członków do składek zachęci.

Pierwszy członek zarządu. Proponujemy na Prezesa członka honorowego S. ten dotąd najwięcéj i najchętniéj płacił.

Wszyscy razem. Bardzo dobrze! wybornie.

Wice-prezes. Na dziś, panowie! wypada nam dla formy przynajmniéj sprawdzić stan czynny i bierny naszych towarzyskich zasobów i spisać na to protokół. Czy zgoda?

Wszyscy. Zgoda!

Wice-prezes do pierwszego członka zarządu: Panie X.! zechciej odczytać sprawozdanie; *do drugiego członka zarządu:* a pan bądź tak dobry sprawdzić wyjaśniony stan rzeczy i spisać protokół.

Pierwszy członek zarządu (czyta: „Od ostatniego posiedzenia naszego zaszły w stanie majątkowym Towarzystwa następujące zmiany:

A. Lokal dla zebrań Towarzystwa, w téj chwili przez nas zajęty, wynajęto w oberzy pana Wice-prezesa na rok t. j. aż do 1go Lipca b. r. za 50 tal. Dzierżawa dotąd niezapłacona.

Wice-prezes. Będę ją kredytował tak długo, dopóki członek honorowy S. wpisowych 50 tal. nie zapłaci.

Wszyscy razem. Bardzo pięknie. Postępek godny naśladowania.

Pierwszy członek zarządu. (czyta daléj.) B. Biblioteka nasza powiększyła się: darem Ks. Proboszcza M. *„Życie Św. Genowefy,“*
darem Ks. Wikarego L. *„Życie Św. Magdaleny,“*
darem Wice-prezesa pierwotnego Towarzystwa przemysłowego *„Życie Św. Wincentego à Paulo“.*

Wszyscy (przerywając.) Aha! jakto wychodzą szydła z miecha!

Pierwszy członek zarządu. (czyta dalej.) darem pani Prezesowej *„Różaniec do Panny Maryi,“*
darem pana Prezesa: rozprawa w broszurce *„o wpływie kredytu na żołądek.“*

Nadesłana przez Wice-prezesa Towa-

Digitized by Google

Ks. Baudouin rodzaju żeńskiego.

Panna Talbot, w towarzystwie ks. Soubiel opuściła dziś o świcie miasto tutejsze. Liczne grono, złożone z feljetonisty *Czasu,* odprowadzało błogosławioną parę na dworzec kolei żelaznéj. Z tego samego źródła zapewniają nas, że niepohamowane „policzki“ *Dziennika Polskiego,* spowodowały tę klęskę nieobliczoną w swych skutkach dla naszego kraju.

Ważna wiadomość
dla pp. Radców miejskich.

Dla ułatwienia wyborów odbywanych w gronie rady miejskiéj, zgodnie z wnioskiemradcy... podamy w następnym numerze *Wykaz radców uczonych* i oddzielny *Wykaz radców..... nieuczonych.* Pp. radcowie, którzy pragną być pomieszczonymi w jednéj lub drugiéj liście, zechcą w jak najkrótszym czasie złożyć w Redakcji Djabła swoje dowody kwalifikacyjne, dla uniknienia niedokładności.

Klątwa.

Za przykładem kardynała wikarego, oraz biskupa passawskiego, *Tygodnik katolicki* wyklął także kilka pism polskich, należących do „*falangi piekielnéj*“. Z krakowskich pism na liście zakazanych, znajduje się jeden tylko *Kraj* — o czém podaje się do publicznéj wiadomości.

Następstwa petycji parkowskich.

Petycje parkowskie osiągną bezwątpienia cel zamierzony przez ich agitatorów. Pierwszą widoczną zdobyczą na téj drodze jest zniesienie w Berlinie wydziału wyznań katolickich (jak w Warszawie) — drugą będzie utworzenie (jak w Petersburgu) synodu *katolickiego.*

Do synodu tego powołani zostaną (jak z Królestwa) delegaci-reprezentanci duchowieństwa. Na początek, jako członkowie-założyciele projektowani są: *kanonik magdeburski* ks. Bismark i *kanonik brandeburgski* hr. Eulenburg. Przewodniczenie w synodzie pozostawiono, *comme de raison* ks. Arcybiskupowi. — *Dziennik poznański* mógłby więc cicho siedzieć i nie psuć swojemi massońskiemi wycieczkami tak dobrze rozpoczętego dzieła.

Z Warszawy.

Telegram. Gazeta policyjna zapewnia że przez czas pobytu N. Pana, nie wściekł się ani jeden pies w Warszawie.

Strachy.

Indyferentyzm religijny doszedł w Krakowie do takiego stopnia bezczelności, że nawet duchy pokutujące nie ustępują przed kropidłem.

Odpowiedzi Djabła.

P. N. poczta Margonin. Chętnie przyjmnjemy ale coś pieprzniejszego. *Panu N. w Poruczynie.* Księgarnia w Brzeżanach dotąd nic nie nadesłała. Czy nie lepiéj byłoby przesłać bezpośrednio pocztą? *Przekaz* kosztuje tylko pięć centów.

---

rzystwa literackiego powieść J. I. Kraszewskiego „*Cztery wesela*“ nie mogła być przyjętą, bo zawiera w sobie bardzo bardzo wiele alluzji do Pani M., przyjaciółki p. Prezesowéj. Cała bibljoteka składa się obecnie z 20 tomów, z tych 15 tomów treści religijnéj, 2 tomy treści historycznéj i trzy poezji. Nadto mamy jednę wyborną mapę Księstwa Poznańskiego za 10 śr.

C. Gotówka w kasie składa się z 3 sr. 9 fen. Z w kładkami zalegają wszyscy członkowie od pół roku. Remanent wykazany na ostatniem posiedzeniu w kwocie 8 tal 10 sr. został wypotrzebowany: „na jednorazową zapomóżkę dla syna wdowy B. w ilości 1 tal. 5 śr.

Wice-prezes. Mówią powszechnie, że matka nic nie robi, tylko cały dzień wysiaduje w kościele, a chłopak ma być urwisz.

Pierwszy członek zarządu. Ksiądz proboszcz M. wystawił i matce i synowi bardzo piękne świadectwo. *(Czytając daléj,)* na ubior dla córki szewca J... 1 tal. 15 sr.

Członek czynny: Ależ to pijak! żona od niego uciekła, a córka wcale do szkoły nie chodzi.

(czyta daléj:) na zapłacenie szkolnego w gimnazjum za syna stolarza S.... 5 tal.

Wszyscy. To bardzo słusznie. Ojciec jest biedny, ale porządny i pracowity człowiek, a syn utalentowany chłopak i dobrze się uczy.

Pierwszy członek zarządu (kończy czytanie.) na szelki dla syna szewca R..... 6 sr. 3 fen. Pozostaje w kasie 3 śr. 9 fen.

Wice-prezes. Ostatni wydatek zupełnie niestósowny i niepotrzebny.

Pierwszy członek zarządu. Szewc R.. oświadczył, że syna bez spodni pośle do szkoły, jeżeli nie dostanie szelek bo takowych sam sprawić nie może.

Wszyscy (śmiejąc się.) Wybornie.

Wice-prezes. A cóż się zrobiło z moim wnioskiem o zapomogę dla córki *mojéj* Kasi?

Pierwszy członek zarządu. Wniosek uznano za słuszny, lecz nie za naglący i odłożono udzielenie zapomóżki aż do nowego zasiłku w kasie.

Wice-prezes (powstając w gniewie.) W takim razie niech jasny piorun trzaśnie wszystkie Towarzystwa! To mój wniosek nie naglący, a wszystkie inne nie cierpiały zwłoki, choć moja Kasia sierota bez ojca i najbiedniejsza z tych co zapomóżki odebrali.

Członek czynny, (z cicha i skromnie.) Pan prezes był w tym względzie innego zdania.

Wice-prezes, (w strasznym gniewie.) Co? ten osioł! Panowie, ja w tej chwili składam mój urząd i z Towarzystwa występuję.

Wszyscy (mitygując.) Panie Wiceprezesie, p. Wice-prezesie! nie czyń nam téj sromoty. Wszystko się da naprawić.

Członek czynny, (do Kasi szynkarki stojącéj przy stole szynkownym w drugiéj izbie:) Kasiu! cztery szklanki ponczu, tylko porządnego, z dobrą kroplą!

Wice-prezes (jeszcze na wpół w gniewie.) Bardzo przepraszam, to moja rzecz. *do Kasi:* Kasiu! poncz dla mnie. Pieniędzy od nikogo nie odbieraj.

Członek czynny: Panie Wiceprezesie! Pan byś mnie obraził. — Kasiu! poncz dla mnie.

Wice-prezes (wpadając w gniew). Do jasnego pioruna! przecież mi musi być wolno częstować gości w moim domu.

Pierwszy członek zarządu. Ależ panowie! o co się sprzeczać niepotrzebnie! Każdy z nas da kolejkę i kwita.

Wszyscy (oprócz Wice-prezesa.) Wybornie, zgoda!

Wice-prezes (ochłonąwszy z gniewu.) Przystaję, ale tylko pod tym warunkiem że dam dwie kolejki.

Wszyscy. Wiwat! zgoda, niech żyje pan Wice-prezes!

Całe towarzystwo ściska się wzajemnie, Kasia przynosi poncz i rozpoczyna się urzędowa pijatyka.

Digitized by Google

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kąpiele wiślane.

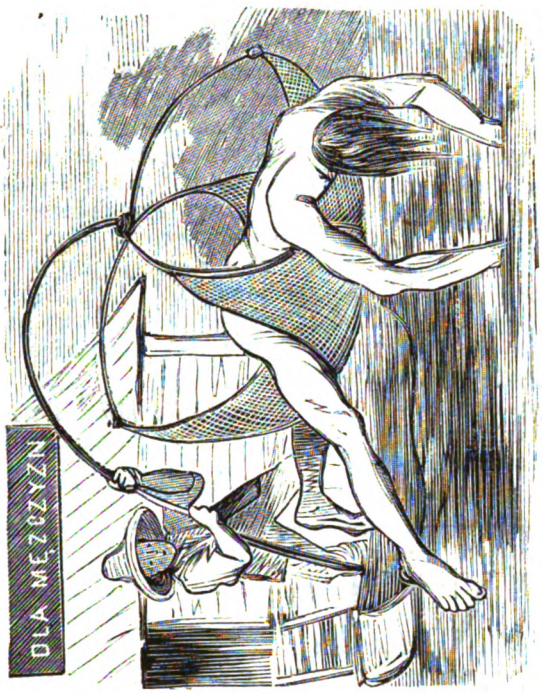

141. Dla mężczyzn.

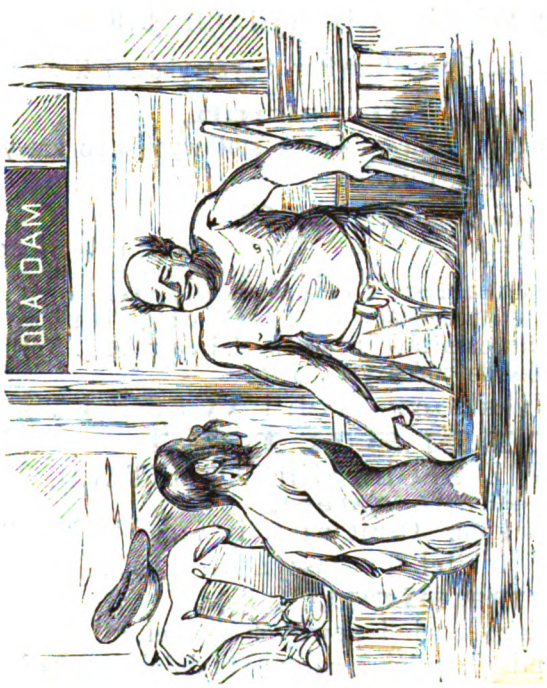

140 Dla Dam.

143. Strachy nie dające się wystraszyć.

142. Upiększanie miasta od ulicy Wiślnéj z korzyścią dla sztuki narodowéj.

Digitized by Google

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 30 zawiera: Ustęp z pieśni życia i miłości, z teki ś. p. *J. Zakrzewskiego.* Korespondencje z Wiednia. Urywki z podróży po Styrji, przez *T. J. Steckiego.* — Ekonomja domowa. Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe, napisał dr. *J. Karłowicz.* Pamiętnik Wacławy przez *Elizę Orzeszkową.* Kamienne serce, powieść przez *Golo-Rajmunda,* z niemieckiego. Zacisze, powieść *S. J. Turgeniewa.* Przytem dodatek z drzeworytami.

(Przedpłata dla Galicji z przesyłką pocztową kwart. złr. 3 c. 52 w Krakowie złr. 3 c. 26.)

Przyjaciela dzieci Nr. 30 zawiera: Nauka moralności. — Pamięci St. Jachowicza (wiersz) przez *S. D.* — Historja dwóch dusz, przez Henrykę d'Isle. Abruzzy. Wyspa Van-Diemen albo Tasmanja, przekład z niemieckiego, przez *Marję Gabrjellę.* Algierja *(z 2 rycin.)* Wieści ze świata. Młynarz (bajka) *F. Mikorskiego.* Myśli i zdania. W dodatku: Wpływ życia rodzinnego. Powieść dla młodego wieku. Wolny przekład *J. Belejowskiéj.*

(W Galicji kwartalnie złr. 2 cent. 6 w Krakowie złr. 1 c. 80.)

Prenumerować można oba powyższe pisma adresując: *„do Aleks. Nowoleckiego w Krakowie, w wydawnictwie dzieł ludowych“.*

Kalendarz Rolniczy, wydawany przez dwa poprzednie lata mojém staraniem, na rok 1872 wyjdzie z druku wcześniéj jak zwykle, tak, że w Listopadzie r. b. znajdować się już będzie w handlu księgarskim. W wydawnictwie tém nastąpią radykalne zmiany, z celem uprzystępnienia tego kalendarza nawet dla mniéj zamożnych np. dzierżawców i oficjalistów gospodarskich. Dotychczasowe dwie części zredukowane zostaną do jednéj książki dogodnego dla kieszeni formatu, w formie pugilaresowéj wydanéj, w płótno angielskie oprawnéj. Wewnętrzny układ obejmie wiadomości, w codziennych stosunkach gospodarskich niezbędne, nadto znajdować się będzie konotatnik na wszystkie w roku miesiące. Cena dotychczasowa tego wydawnictwa obniża się prawie do połowy, to jest egzemplarz oprawny kop. 75 nieoprawny kop. 50 ale tylko w sposobie prenumeraty, która tylko do 1 listopada r. b. do Redakcji Gazety Rolniczéj nadsyłaną być winna. Obywatele ziemscy, którzy kalendarz ten przeznaczają na podarki noworoczne dla osób bliższych i oficjalistów, najlepiéj postąpią, gdy Rs. 3 nadeślą do redakcji, a po cztery egzemplarze oprawne, lub po 6 nieoprawnych tego wydawnictwa, kosztem Redakcji pocztą mieć będą ekspedjowane. Po 1-ym listopada kalendarz o jakim mowa, kosztować będzie dwa razy tyle jak ogłaszająca się prenumerata.

Mieczyński Adam
Redaktor Gazety Rolniczéj w Warszawie.

OGŁOSZENIA.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

B.wełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów i paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Digitized by Google

V. Pisma dla ludu, książki dla młodzieży i dzieci.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 50).

**Chmielewski* J. Zbiór powinszowań dla dzieci młodszych i starszych płci obojej. 8 str. Krak. 1867. 20 cen. karton 25 cen.

Chronologja książąt i królów polskich, na jednym wielkim arkuszu, 39 popiersi książąt i królów pols. 80 cent. w oprawie w tekturkę w 8ce. 1.20 c. opr. w płócienko angiel. 1 złr. 50 c. kolor. z złoceniami 2 złr. 50 c.

Chrzanowska, Józef Gawron, Opowiadanie o Stefanie Czarnieckim, obrazki histor. dla ludu, z 8ma drzewor. Krak. 35 c.

Czesław, czyli cudowne są drogi Opatrzności, powieści dla dzieci i ludu, z opowiad. powstania narodowego w r. 1830/31 przez Mieczysława z Poznania. 118 str. opr. Poznań 1867. 60 c.

Dzieci sabaudzkie, obraz życia do kształcenia serca i ustalenia harakteru dla młodzieży polskiéj. 60 cent.

Dwadzieścia cztery obrazków ze świata zwierzęcego dla małych dzieci zajmująco objaśnione — 8ka, Warsz. 1870 ozdobnie opr. 1 złr.

Dziekoński T. Rozmowy dziadka z wnukami, 8ka, 251 str. Warsz. 1862. 2 złr. 50 cent.

**Emeser,* Księgi dla ludu polskiego, 2 tomy — tom I Historja biblijna, 4ka 318 str. tom II. Historja polska 4ka. 187 str. Kraków 1869, dawniéj 3 złr. cena zniżona na 2 złr. każdy tom osobno 1 złr.

Gerson. A. B. C. (abecadlnik z figur chromolitografowanych złożony) pyszne wydanie, ozdobnie karton. 1 złr. 66 c.

Gondek F. ks. Gorzałka źródłem wszelkich zbrodni w obec Boga i ludzi — 8ka 1864. 40 cent.

„ Józefata dolina, czyli sąd ostateczny, 8ka, wydanie 3cie 1870 r. 40 cen.

„ Siedm grzechów głównych. I Pycha 40 c. II Łakomstwo 50 cen. 8ka. Kraków 1869 razem 90 cen.

Goczałkowska Julja. Plotki, opowieść zawiślańska przed r. 1830 z 3ma obrazkami. 85 cen.

„* Trzy krzyże, Nieznajomy pryyjaciel dzieci — Równość i wolność, trzy powieści, 163 str. Poznań 1869 — 60 c.

Grajnert Józef. Przygody Lorka Szlązaka, opow. z dziejów polskich, z 4ma obraz. 96 str. i Historja o sławnym Gabrjelu Hołubku, opow. z dziejów pols. z 6ma obraz. 47 str. razem oprawne ozdobnie — Kraków 1871. 1 złr.

Gregorowicz J. K. Historja o Pawle Jedynaku, z 10ciu obraz. 28 cen.

„ i *L. Kunicki,* Państwo Bondarscy, Gawęda o koniach u Janka Goździaka, Bez pracy nie będzie kołaczy, Przysłowia i przypowieści, 2 IItu obraz. 35 cen.

Gregorowicz J. K. Pogadanki księdza proboszcza pod lipami, książeczka pierwsza z 5ciu obraz. 28 cen. Książeczka druga z 3ma obraz. 25 cen. Książeczka trzecia z 2ch części złożona z 7miu obrazkami 50 c.

„ Prawdziwa historja o złéj Kotarzynie, Kochaj bliźniego jak siebie samego, z 8miu obrazk. 35 cen.

„ Prawdziwa historja o pijaku Urbanie, Jakim sposobem Mrówiak przyszedł po rozum do głowy, z 16tu obrazk. 35 cent.

„*Ukryte skarby, pow. 173 str. Poznań 1867. opr. 36 cen.

Grzechy i cnoty w 30tu powiastkach opowiedziane dziatkom 8—10letnim, ozdobione 5ciu kolor. stalorytami z franc. 169 str. Warsz. 1868. 1.12. c.

Historja o próżniaku Semenie z 15tu obrazk. oraz inne powiastki. 35 cen.

Historja o świątobliwym Kazim. Korsaku, który ze szlachcica został wieśniakiem. Lwów 1870. 5 cen.

Hoffmann, Zagrzebani w śniegu, powiastka, przekład Stan. Rzętkowskiego, z drzewor. 8ka, 156 str. Warsz. 1871. ozdobnie opraw. 1 złr. 50 cen.

Jachowicz St. Czytania Józi, dla młodych dziewczynek od 10—12tu lat, 8ka 130 str, Warsz. 1847 ozdobnie opr. 1 złr. 25 cen.

„ Bajki i powiastki, z 24ma drzeworytami rysunku Kossaka, Gersona, Pikarda i Pilatego, 184 str. Kraków 1871. oprawne ozdobnie 150—na lep. pap. 2 złr.

„ Prace, obejmujące powiastki, bajki i wiersze różne z drzewor. Kraków 1870 r. opr. ozdob. 1 złr. z obrazkami kolor. 1 złr. 40 cen.

Jan Henryk Dąbrowski, dowódzca legjonów pols. 8ka, 58 str. Lwów 1869. 20 cent.

Janota Dr. Ks. Obrazki z życia zwierząt, z drzewor. Kraków 1870. ozd. opr. 1 złr.

Illustrowana książeczka, z ciekawych, zajmujących i nauczających rzeczy złożona, przez różnych autorów, z obraz. 8ka. 80 str. Kraków 1870. 35 cen.

Illustrowanu książeczka zawierająca: Wiadomość o ludach słowiań. Kasper Karliński, Niespodzianka królewska z czasów Stefana Batorego, z obrazkami, 8ka. 48 str. Kraków 1870. 25 c.

Kisielewski A. Palestyna i jej święte pamiątki, z drzewor. 8ka 70 str. Lwów 1869 oprawnę 40 cen.

**Koszutski* ks. Żywot Błog. Wincentego Kadłubka, Biskupa Krak. 216 str. Gniezno 1870 oprawne 90 cen.

*„ Żywoty ŚŚw. Dziewic Tekli, Agaty Praksedy, str. 117. Poznań 1865. 30 c.

*„ Żywoty ŚŚw. Pustelników w Polsce, 209 str. opraw. Poznań 1869. 40 c.

* *Koszutski* ks. Żywot Św. Stanisława Biskupa i męczennika. 162 i 373 str. Poznań 1867. 60 cen.

*„ Żywot Św. Wojciecha Biskupa, męcz. z rycina, 245 str. Poznań 1864. 45 c.

Kraków Paulina, Wspomnienia wygnanki wyd. 3cie, z 6ma rycinami, oprawne, 250 str. Warsz. 1868. 1 złr. 66 c.

Krótkie wiadomości z historji polskiéj zebrane z dodaniem żywotów sławnych hetmanów, geografji dawnéj Polski, z 45ciu drzewor. przedstawiającemi wizerunki królów i hetmanów — Warsz. 1865. 1 złr. 25 c.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiéj w Paryżu, z drzewor. Leszno, 60 cen.

**Kwaśniewski* Bol. Zasiew i żniwo, obrazek z najnowszych czasów — 8ka. 174 str. Poznań 1870 r. opr. 54 c.

„ Złota książeczka zawierająca życie charcina Kruka, 106 str. Gniezno 1870. 60 cen.

Łyskowskt, Trzy nauki gospodarskie napisane dla Włościan, Poznaż 15 c.

**Miarka* ks. Hussyci w Górnym Szlązku. 8ka, 85 str. Poznań 1865. 30 cen.

Na kolanach babuni, opow. dla dzieci z 12tu kolor. stalor. wolny przekład z frznc. 8ka. 212 str. ozdobnie opr. Warsz. 1871. 2 złr.

Natura w swoich zjawiskach, książka dla młodego wieku, 8ka. 145 str. Warszawa 1855. 1 złr.

Niemcewicz J. U. Śpiewy histor. wyd. 2gie z portretem autora, 16tka. 160 str. 1852 r. oprawne 50 cen.

**Niemczyk* K. Śpiewnik dla młodzieży szkolnéj, 8ka. 72 str. Krak. 1869. 15 cen. karton 20 cen.

Nieprzepłacony pierścień, powistka, 84 str. 20 cen.

Nowe abecadło, ułożył G. J. nauczyciel szkół lud. wyd. 3cie. Rzeszów 1870 z rycinami, 64 cen. z rycin. kolor. 1 złr.

Nowy Robinson Kruzoe, z drzewor. 8ka, 168 str. 1871 r. 80 cen.

**Obrazki historyczne* z czasów ostatniego króla pols. Stan. Aug. Poniatowskiego, 8ka, 166 str. Poznań 1867. opr. 45 c.

Obrazki histor. z życia świątobliwych, błogosławionych i zasłużonych Polaków i Polek, z 11tu obrazk. Kraków 1871 r. 40 cen.

Opowiadania matki małym dziatkom, 16cie powiastek, ozdob. 5ciu kolor. stalor. z franc. 179 str. Warszawa 1868. ozd. opr. 1 złr. 12 c.

Dziełka oznaczone (*) są albo nakładowe, albo na składzie głównym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie (naprzeciw sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).

Digitized by Google

Zamówienia na

Piwo Tenczyńskie

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie **karty** wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. KILLISCH

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego

handlu żelaznego

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych

podejmuję się także w drodze **komisowéj** wszelkich **transakcji bankowych,** sprzedaję **losy** na **raty** miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencji.

Tadeusz Tarasiewicz

w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Rok III. Kraków, 22 sierpnia 1871. Nr. 52.

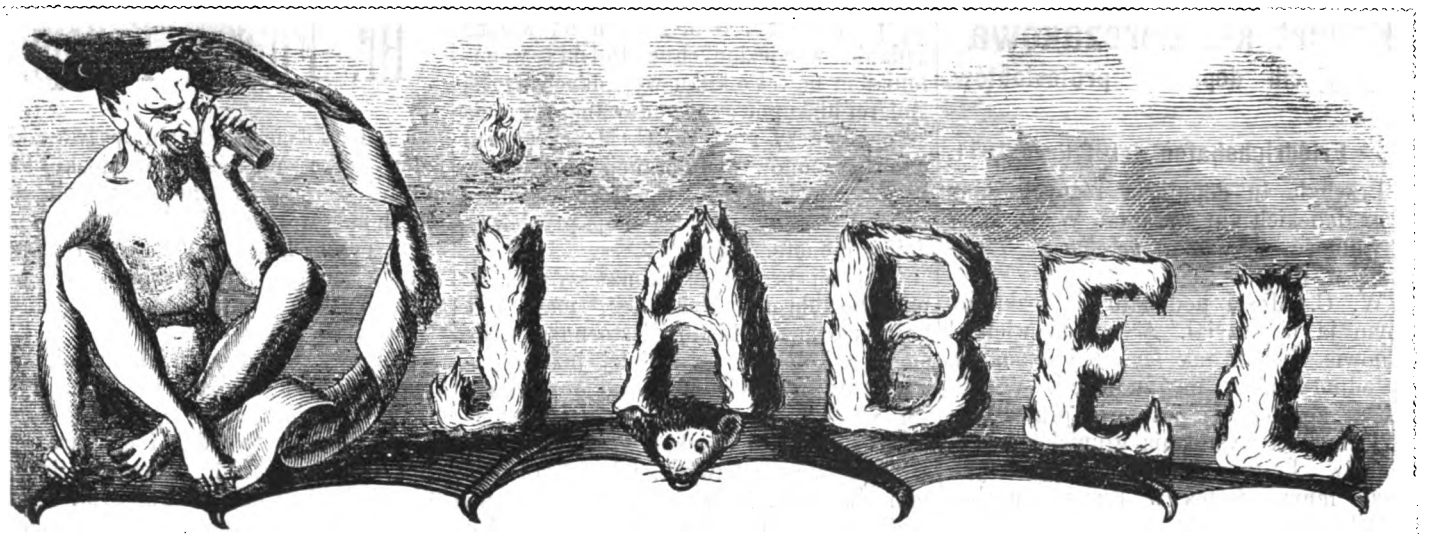

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Moskiewska lutnia.

PIEŚŃ.

Ty, co wstecz cofać umiesz ludzkie plemię,
Pragnące światła w miateżniczéj bucie,
Ty, co w oborę zmieniasz Polską ziemię,
Cześć tobie knucie!

Wstęgi dla zdrajców, a tyś dla hołoty,
Co cnotą z życia wypłaca się długu,
Co Targowickie przeklina roboty,
Cześć ci, kańczugu!

Gdyby nie twoje splecione rzemienie
Znikłbyś jak upiór, ty suzdalski kacie,
Z tobą by Moskwy przepadło nasienie,
Hurra więc, bacie!

Gdyby tatarska Moskwa nie istniała,
To któżby jęczał w męczarni pokucie?
Aby więc ludzkość straty nie doznała,
Hurra! żyj knucie!

Kiedyż Moskala zaliczą do *ludzi*,
Dzikości kiedyż zgasi myśl ostatnią,
W którymż się ranku bez knuta obudzi,
Z miłością bratnią? —

Djabeł.

Jedyna rezolucja

uchwalona na zjeździe Lwowskim.

Na wniosek Dr. Smolki uchwalono:

1. Ponieważ Prezydent miasta Krakowa, raczył najłaskawiéj przyjąć przewodnictwo wycieczki do Lwowa—

2. Ponieważ Dr. Dietl wspaniałomyślnym tym czynem ułatwił *„bezpośrednie zetknięcie się* (zderzenie) *rodaków z różnych dzielnic—“*

3. Ponieważ p. Józef Herman, właściciel kawiarni, ofiarował swój powóz i konie na usługi dr. Dietla, przez cały czas pobytu tegoż we Lwowie —

„celem dania przeto dowodu, jak żywe współczucie budzi u nas wszelka myśl zmierzająca do ścieśnienia węzła braterskiéj zgody i jedności.—“

Zjazd obywateli uchwala:

„na pamiątkę pobytu dr. Dietla we Lwowie, powóz, konie i kawiarnia pana Hermana, przyjmują odtąd nazwę: *„chrypki politycznéj.“*

Obrona Pichlera.

Obrońca Pichlera przed sądem przysięgłych w Petersburgu, główny nacisk uniewinniający kładł na to, że uczony monachijski kradnąc książki, mniemał, iż rabuje bibljotekę Załuskich, nie zaś imperatorską. Objaśnienie to zaliczono w wyroku do okoliczności łagodzących.

Z MAGISTRATU.

Wobec zbliżającéj się cholery, Magistrat m. Krakowa uznał za właściwe wstrzymać wszelkie rozporządzenia dążące do usunięcia nieczystości z miasta. Gdy bezwątpienia oszczercza prasa skorzysta z téj sposobności aby napadać na szanowne prezydjum o brak troskliwości i zaniedbywanie swych obowiązków, winniśmy uprzedzić osoby interesowane, że światłe to postanowienie wywołane zostało jedynie względami hygienicznemi, skoro bowiem twierdzić można na pewno, że poruszenie steków nieczystości na Kazimierzu, Stradomiu i w większéj części domów przy ulicach Grodzkiéj, Florjańskiéj, Szpitalnéj i t. d. zamiast zaradzić złemu, rozniosłoby tylko zaraźliwe miazmy w inne części miasta, nie zupełnie jeszcze zaplugawione — co w chwili tak niebezpiecznéj, mogłoby sprowadzić najsmutniejsze następstwa dla zdrowia mieszkańców — lepiéj więc *niech śpi licho.*

D. O. M.

Hic jacet Unia, co zmarła ze złości,
Że polskiéj zniszczyć nie mogła jedności;
Sit ei terra... a djabła wzdychanie
Niechaj jéj starczy za zmartwychpowstanie.

Digitized by Google

Raport ks. Gorczakowa
ó przyjęciu deputacji protestantów.

Friedrichshafen 4(16) lipca 1871.

Przybyła tu deputacja różnych gmin ewangielickich aby upraszać W. C. Mość o wolność wyznania, *jakoby* nieszanowana w Rosji.

W. C. Mości podobało się rozkazać, abym ja ją przyjął. A szkoda wielka! panowie ci byli tak śmieszni i naiwni, że odmówieniem im audjencji, W. C. Mość raczyłeś się pozbawić prawdziwéj przyjemności wyśmiania głupich zarozumialców, którym się zdaje, że W. C. Mość innym jesteś w Europie aniżeli w Petersburgu.

Panowie ci wygadali się do syta — byłem tyle grzeczny, żem im nie przeszkadzał, chociaż nieraz brakło mi cierpliwości i miałem już wielką ochotę parsknąć im w oczy głośnym śmiechem.

Nie śmiem narażać W. C. Mości na podobną próbę cierpliwości, upraszam tylko o pozwolenie mi streszczenia ogólnego bezsensu ich przemówień i mojej odpowiedzi.

Zaczęło się od tego, że wszyscy bez wyjątku wyrażali jednogłośnie głęboki szacunek dla W. C. Mości i zaufanie, jakie w nich wzbudza wielkomyślność Jego charakteru!!!

Z całą powagą, na jaką się zdobyć mogłem, podziękowałem głębokim, milczącym ukłonem.

Następnie panowie ci pozwolili sobie (!) prosić mnie o wyjednanie im audjencji dla podania W. C. Mości adresów błagających o tolerancję religijną w Rosji.

Qui ne risque, n'a rien — po pewnym téż namyśle odpowiedziałem tym panom: że zasady tolerancji i wolności sumienia wchodzą w zakres przekonań W. C. Mości, że W. C. Mość raczyłeś zawsze pozostać wiernym dla przykładów zostawionych przez przodków; *że w tym względzie historja mojéj ojczyzny*) przedstawia zjawisko, jakiemu podobnego nie znajdujemy w kronikach innych państw;* na dowód przytoczyłem im przykłady wzięte z dziejów kraju północno-zachodniego (Litwy) i z łatwością przekonałem ich że o takiéj tolerancji świat cały i pojęcia niema; mówiłem o Siemiaszce, którego, bez względu na poprzednie wyznanie, zrobiliśmy arcybiskupem, o unitach których przyjęliśmy na łono prawosławia, o katolikach, którym *pozwoliliśmy* modlić się po rosyjsku, o biskupach na własne żądanie wywiezionych z Polski; wspomniałem nawet o kilku wypadkach nagłéj śmierci biskupów, spowodowanéj radością że opiekuńczy rząd W. C. Mości wyrwał ich ze szponów nietolerancji polskiéj — i — racz uwierzyć W. C. Mość — głupcy ci, *excusez Sire* — słowa moje przyjęli za dobrą monetę.

Z takiéj próbki przekonawszy się, że panowie obrońcy tolerancji, mają tyle pojęcia o naszéj historji i stosunkach, ile ślepy o kolorach — śmieléj już odmówiłem im przyjęcia adresów. Amerykański adres był wprawdzie zupełnie niewinny, ale w genewskim znalazłem tyle szczegółów prawdziwych, tyle faktów niezaprzeczonych, że trudnoby nam przyszło znaleźć dla naszéj polityki jakiekolwiek usprawiedliwienie. Krótko więc odparłem, że to wszystko są *fałsze zaczerpnięte ze źródeł namiętnych*, a jako takie nie mogą dojść do wiadomości W. C. Mości.

Zrobiono ostatnią próbę celem nakłonienia mnie do wyrażenia na piśmie mojéj odpowiedzi. Odrzekłem, że w ogóle jestem przeciwnikiem wszelkich piśmiennych wyjaśnień, że trzymam się zasady W. C. Mości: *„verba volant“*, i że wreszcie, jeżeli słowa moje nie były dla nich dostatecznie jasne, gotów jestem wyprzeć się ich w *Nordzie* albo w *Dzienniku Warszawskim*.

W ten sposób rozstaliśmy się.

Nie uważałem po nich żadnego objawu rozdrażnienia i myślę, że nie zbłądziwszy mogę powiedzieć, że kompozycja moja przyjętą została za czyste złoto prawdy i szczerości.

Niech im będzie na zdrowie!

Dopóki takich ograniczonych deputatów wysyłać będzie do nas Europa, może W. C. Mość spokojnie zasypiać i bez względu na *„intrygę polską“*, cieszyć się zaufaniem, jakie, według *Timesa*, wzbudzają w całym świecie wysokie przymioty W. C. Mości!!

*) Nie trzeba zapominać, że ks. Gorczakow przemawiał w Europie i językiem niemieckim; język rosyjski nie posiada wyrazu na określenie *Ojczyzny;* gdyby mówił w Rosji i po rosyjsku, musiałby użyć wyrazu *otieczestwo*, co znaczy *ojcowizna*.

(Przyp. Djabła).

Opuszczony wyraz.

Dr. Weigel w mowie mianej na dworcu kolei żelaznéj we Lwowie wyraził się że przemawia jako *„reprezentant Krakowa“*. Ponieważ wyrażenie to wobec roztrąbionego w dziennikach przyjęcia przewodnictwa w wycieczce przez dr. Dietla, mogłoby wywołać nieporozumienie, winniśmy tu objaśnić, że gdy dr. Dietl był *moralnym* przewodnikiem wycieczki — dr. Weigel mógł więc przemawiać tylko jako *reprezentant* „niemoralny“ *Krakowa*. Inne czasopisma polskie upraszamy o dopełnienie w ten sposób mowy dr. Weigla.

Hr. Filip z Konopi.

Na bankiecie w strzelnicy lwowskiéj jeden tylko mieliśmy hrabioski toast, ale téż zato jako unikat, utkwił nam tem lepiéj w pamięci. Toast ten, wzniesiony przez hr. Ejeja z Ćwierćgłowia według notatek stenografowanych własnym naszym pazurem, brzmiał jak następuje:

„Panowie! Siedzę tu jak na niemieckiem kazaniu! Czekam i czekam i doczekać się nie mogę. Zapomnieliście najważniejszym toaście! toast ten wzniesiono na wszystkich uroczystościach których brałem udział. Panowie! trudna moja i krzywa wymowa, ale nie dziwcie temu! rzadko występuję publicznie. Panowie! trzeci dopiero raz w życiu gębę zabieram — a głos mój nie był nigdy głosem wołającego na puszczy. Pierwszy raz przemawiałem w kwestji *stanu dr...żenia* — i udało mi się. Następnie, wiecie jak niesłychane powodzenie zyskałem w *Schützenfeście* w Wiedniu. Dziś nakoniec staję pośród was jak, jak... Piłat w Credo i wnoszę toast na cześć cesarza .... Wilhelma!“

Protestacja.

Jakkolwiek własność konceptów politycznych, podobnie jak prawo własności literackiej nie jest u nas dostatecznie zabezpieczoną z mocy obowiązujących ustaw, zważając jednak, że dzisiejszy rozwój medycyny, zapewnia każdemu wszelką łatwość wyszukania sobie dogodnéj okoliczności słabości — oświadczam komu o tém wiedzieć należy, że jako c. k. uprzywilejowany wynalazca *chrypki politycznéj*, własności mojéj bronić, i plagjatorów prawnie poszukiwać będę.

Dr. Zyb. w. r.

Kwestja jeograficzna.

Złośliwi krakowianie utrzymywali niepewno, że Lwów leży po za granicami Europy! dotąd wszakże nie było zdecydowanem do któréj części świata zaliczyć należy naszą młodą czupurną stolicę walkę. Zjazd lwowski i tę kwestję rozwiązał, mieszcząc Lwigród w ojczyźnie lwów, Afryce. Że tak jest a nie inaczej — przekonać się może każdy w restauracji hotelu *Europejskiego (!)*, w której cała służba pod względem grzeczności, ani na włos nie ustępuje..... Hottentotom.

Digitized by Google

Korespondencje „Djabła“.

Poznań, 22 Sierpnia.

(M. J. z P.) Właśnie znów odprawiam rekollekcje, (przepraszam, jeśli wyraz ten drażni delikatne ucho djabelskie), w jednym z najbardziéj wysuniętych na wschód fortów twierdzy Sgo Anioła w tutéjszym tak zwanym hotelu wiedeńskim, na którym powiewa czworoplamisty sztandar kościański, a gdzie z ust głównego komendanta *Kuschmanna* zwykłem czerpać natchnienie; po ścisłym rachunku sumienia, rozważywszy rzecz dokładnie, przekonałem się najoczywiściéj, że dotychczasowego dr. redaktora mojego *Ogrodownika* (w winnicy ultramontańskiéj), najbezpieczniéj będzie posłać do *Djabła*. Nie czuję ja tam wielkiéj inklinacji ku tobie, wiedząc jednak jak się cieszysz, gdy zyskujesz jaką duszyczkę, postanowiłem na ten jeden raz wyjątkowo wejść z tobą, mój Djable, w układy, byś przyjął do chwały swéj tego, którego pomimo najszczerszéj chęci, jak z przytoczonego poniżéj ustępu z moich *Listów o wychowaniu* przekonać się możesz, pozbyć się nie mogę. Miałbyś z niego współpracownika nielada, bo ręczę ci słowem ultra-szlacheckiem, że jakbyś mu zagrał takby zatańczył, czego już dowiódł najwyraźniéj zamieszczeniem moich *Listów o wychowaniu*. Otóż napisałem mu w jednym z tych *Listów* (IX), w których choć piszę *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, nikt nie powinien mi robić z tego zarzutu, bo ja przecież przed nazwiskiem mem nie mam nabytych na niemieckim uniwersytecie literek dr. jak mój officjalista-redaktor, a więc do ścisłego trzymania się tematu nie jestem obowiązany, ale zwyczajnie w Mazankowicach żyjąc, wolno ani też *mazać* co tylko na papier się zmieści. Ot, widzisz mój Djable, brak przydomku *dr.* znowu mnie prześladuje, i znowu wpadłem w traktaty *de quibusdam*, a o rzeczy nic. A więc napisałem mu dosłownie:

„Jak wpływy pisma na społeczeństwo dla nas są obojętne (mój *Ogrodownik* do wpływów tych nie rości też pretensji), tak samo wpływy na też pisma ludzi, którym powierzamy pióro (jak ja np. dr. Sz. Rom.) nie wielkiéj są dla nas wagi, ujmą oni nas często blamą głośnych zdolności, uprzejmością i gorącem patrjotycznem słowem, a pobici pełnem taktu i miłem wzięciem (jeżeli mi tu jeszcze zarzucą, że nie mówię o *wychowaniu*, bierz Djable żywcem moją duszę), oddajemy im ster pisma (jak ja jemu), a z niem i wpływ na losy kraju (pogódź to jeśli umiesz, ze zdaniem pierwszem) nie zapytawszy ich o zasady pod względem religijnym, społecznym i politycznym, zkąd niejednokrotnie doznajemy zawodów (jak ja zawiodłem się na moim dr. i dlatego chciałbym się go pozbyć). Pisarze ci nasi (t. j. mój pisarz dr.) otoczeni gronem równych sobie co do zdań i przekonań współpracowników (wyjąwszy mnie, autora *Listów o wychowaniu*), ująwszy się za ręce, wtorują sobie wzajemnie, a korzystając z berła, jakie dzierżą w ręku, rządzą wedle własnych (a nie moich) wyobrażeń i zasad.“

Wszak prawda, że choć o całe *nieba* oddalony od ciebie, djabelnéj dałem mu zażyć tabaki, jakkolwiek nie téj, którą on w Nrze 55 mojego *Ogrodownika* (w części redakcyjnéj) „*poleca gorąco*“ jako „*odznaczającą się dobrym smakiem*(?) No, i cóż powiesz? choć ja piszę *o wychowaniu*, mój redaktor tak mało go okazał, albo też tak zasmakował w *gorąco poleconéj* tabace, że mojéj tabaki ani nie powąchał i nietylko list mój (bez przeczytania) zamieścił, ale nawet daléj pismo moje redaguje.

Jakżeż więc, mój kochany djabełku? czy nie mógłbyś go potrzebować? A serdecznie chciałbym się go pozbyć, bo on prócz tego co wyżéj — jeszcze i niżéj, w anonsach wyłudza z poczciwych ludzi na jakieś tam: „*szczęście i błogosławieństwo* dla *Cohna*“ talarki, które możnaby daleko lepiéj użyć na świętopietrze.

Z wielkim respektem i t. d.

Odpowiedź Djabła. Ofiarę pana *M. J. z P.* jak najchętniéj przyjmujemy.

Nowa godność.

Na dowód że zjazd lwowski potrzebnym był „*do zatarcia* (słowa dr. Dietla) *wytworzonych odmiennem położeniem politycznem różnic*“ zachowaliśmy w archiwum djabelskiem następujący bilet, przesłany do Krakowa przez komisję kwaterniczą lwowską:

„*Gospodarz:*
Imię i nazwisko . . . . . .
Godność: *Emigrant*“.

wypadek mieć chciał, że bilet ten dostał się gościowi, pochodzącemu z Warszawy, i tak go też wypełniono:

„*Gość:*
Imię i nazwisko . . . . . .
Godność: *Emigrant*“.

Jakżeż miłe musiało być *zetknięcie się* tych dwóch rodaków na gościnnéj ojczystéj ziemi!

Wezwanie do przedpłaty
na Świętopietrze!!!

Ojciec chrześcijaństwa, przemocą i gwałtem ogołocony z dziedzictwa Aleksandra VI, dziś już w ostatniéj nędzy, bez kawałka suchego chleba, i jedynie na *Revalescierce* i łasce swych dzieci, przy życiu zostaje.

Ponieważ Pius IX. nie chce przyjąć ofiarowanego mu *złotego tronu*, a my na złość chcemy go przekonać, że pomimo rzeczywistéj nędzy, w jakim nasz kraj się znajduje, jeszcze potrafimy wyłudzić ostatni grosz z biedaków, pod firmą świętopietrza — niżéj podpisany, powziął świątobliwy zamiar, w porozumieniu się z interesowanemi dewotkami, ogłosić prenumeratę na następujące dzieła, z któréj czysty dochód przeznaczony na Swiętopietrze:

1. *Historja Towarzystwa Jezusowego*, napisana przez Jezuitę.
2. *Apostolstwo Jezuitów*, także przez Jezuitę.
3. *Błogosławiony żywot à la Coque.*
4. *Nabożeństwo na sposób jezuicki.*

W dodatku prenumeratorowie otrzymają *dowody nieomylności.*

Ponieważ tu nie idzie o *czysty* dochód, a tylko o udanie się przedsiębiorstwa i rozszerzenie dzieł tak znakomitych — pozwalamy sobie liczyć na liczny współudział łatwowiernych katolików polskich.

Płacący trzy reńskie z góry, uzyskają w dodatku trzy dni odpustu.

Księgarz . . .
przy ulicy Goljańskiéj.

Po pierwszym występie
p. Al. Chodeckiego.

Pan. S. Cudownie! jestem zachwycony, wzruszony do głębi serca! ale mam prośbę do szanownego pana.

p. Chodecki. słucham pana.

p. S. Czybyś pan nie był łaskaw udzielić mi do przepisania słów do mazurka Chopina? to tak urocze, tak świeże, chciałbym się ich wyuczyć na pamięć.

p. Chodecki. Nic łatwiejszego — zajdź pan do pierwszéj lepszej księgarni — przecież to piosnka lwowianina — Kornela Ujejskiego.....

p. S. Ah!... *(po cichu)* a tom się złapał!.....

Digitized by Google

(we Lwowie)

Hr. Furfancki. Czego to pan Podlewski tak wywija tą złotą szablą?

Dołęga. Nie mogę słów dosłyszeć, ale domyślam się że szablę tę chce ofiarować na teatr poznański.

Hr. Furfancki. Kto jest ten *polak na żółto?*

Dołęga. To tylko jedna połowa chorągiewki, której druga połowa, czarna, została pod stołem.

Hr. Furfancki. I oni cieszą się jeszcze że się wytwarza jakiś stan trzeci, bez którego tak dobrze obeszliśmy się przez sto lat! To okropność?

Dołęga. Cóż w tém tak złego?

Hr. Furfancki Co złego? i ty się pytasz jeszcze! — ależ to najwyraźniej prowadzi do powszechnéj republiki — trony w niebezpieczeństwie — muszą runąć jeden za drugim. Jakaż przyszłość nasza!..

Dołęga. Rzeczywiście — cóżbyś ty hrabio, zrobił w takim wypadku?

Hr. Furfancki. Co? gdybym był baronem, z ostatnim upadającym tronem w łeb bym sobie wypalił.....

Dołęga. Ale żeś hrabia!

Hr. Furfancki. To co innego — będę zawsze potrzebny dla zachowania równowagi politycznéj.

Hr. Furfancki. Co to za światło przy głównym stole? czy już gaz zapalony?

Dołęga. Nie, to ordery pana Podlewskiego taką jasność rozlewają.

Hr. Furfancki. Gdzie jest Dr. Smolka?

Dołęga. Razem z Dr. Dietlem słuchają muzyki wojskowéj.

Z Warszawy.

Na wielkiem posiedzeniu *Rady Wychowania*, odbytem w pałacu Kazimierowskim, pod prezydencją uczonego Wittego i uczonych niższych stopni, (bo według zasady: *„czin czina poczitajet“* każdy urzędnik niższéj rangi, musi być o jeden stopień głupszym od swego zwierzchnika), jak Wiłujewa i innych luminarzy missji cywilizacyjnéj *w kraju nadwiślańskim*, uradzono i podano pod zatwierdzenie Komitetu do spraw Królestwa Polskiego w Petersburgu następujący program:

1. Ułożenie nowéj gramatyki języka polskiego, drukowanéj kirylicą, a któréj zasady muszą być zbliżone do zasad najucywilizowańszego języka słowiańskiego (t. j. rossssyjskiego). Osoby mówiące i piszące nie podług reguł téj grammatyki, jako *niebłahonadieżnyje*, oddane być mają pod dozór policyjny.

2. Ma być wydany poprawny nowo-polski słownik, według którego, pod karą konfiskaty majątku i zesłania na Sybir, nazywanemi być mają: car-*Boh,* historya polska-*łoż*; cudze-*moje*; katar-*nasmork*; polak-*russkij rab*; etc.

3. Będzie wydaną *prawdziwa* historja polska do użytku młodzieży, wykazująca: że Polska nigdy nie istniała, że moskale dali tylko polakom za pańszczyznę ziemię, którą ci, zbuntowawszy się nazwali swoją Ojczyzną; że wszystkie miasta założone są przed wiekami staraniem mieszkańców Petersburga, jak *np.* Petroków, Radiejew, Bendin, Siedlcy, Czenstochów, Andrejew, Chołm, Zamostje, a nawet Krakow, Tarnow, Mikołajow i w. i. Wykaże się również, że królów polskich nigdy nie było, a tak zwani Jagiełłony, Piastowicze byli prawosławnymi praporszczykami, którzy pouciekali z carskiéj służby i buntowali się w *korennoj russskoj zemli.*

Powyższe książki będą przepisane dla szkół, a w obszerniéjszym wykładzie dla uniwersytetu Warszawskiego. Dwóch uprzywilejowanych księgarzy z Petersburga i Moskwy wzięło nakład; odbitych będzie pięć miljonów egzemplarzy. Każdy mieszkaniec Królestwa, obowiązany będzie pod karą więzienia, kupić jeden exemplarz każdego dzieła, po cenie tak ustosunkowanéj, żeby nakładcy zrobili majątek i z pozostałéj nadwyżki, aby wystarczyło na gratyfikacje Wittemu i dyrektorom okręgów naukowych, inspektorom, popom wykładającym jedyną religję prowadzącą do nieba, nauczycielom moskalom i sierżantom utrzymującym po gimnazjach cenzurę moralności (t. j. ułatwiającym nierząd i szpiegostwo).

4. Dla gimnazjów żeńskich, postanowiono wydać dzieło elementarne p. t. *„Nauka dla kobiet“* któréj obszernym i praktycznym wykładem zajmą się damy klasowe. Według programu rozwiniętą zostanie teza: że kobieta nie potrzebuje nic umieć, tylko podobać się mężczyznom, zwłaszcza russskim, a nadewszystko wdzięczyć się do jenerałów i jeszcze wyższych dygnitarzy, że ma mówić po rossyjsku i nieco po francuzku, ubiegać się przedewszystkiem o miłość oficerską, jako najwyższy stopień zaszczytu; donosić co myślą i mówią w domu ich ojcowie, bracia lub mężowie, jeżeli nieszczęście dało im za ojców i mężów nie moskali ale polaków. Oddzielny rozdział poświęcony będzie łatwości wychodzenia za mąż przejściem na prawosławie.

W dalszym ciągu powyższego programu nasi cywilizatorowie postanowili:

5. Że kiedy w szkołach polak zasłuży na nagrodę, to ją ma dostać moskal, w braku moskala niemiec, a w braku niemca, żyd. Jednakże *sprawiedliwe* stopniowanie i tu zachowanem być musi: syn jenerała ma pierwszeństwo przed synem pułkownika, syn pastora przed synem kantora, syn bankiera przed synem kramarza, syn bogatego i mającego *stosunki*, przed synem ubogiego i nie znającego się na *grzeczności.*

6. Studentom *b.* szkoły głównéj Warszawskiéj utrudniać ile możności otrzymanie stopnia naukowego; rasa to albowiem niebezpieczna: zajmuje się tylko nauką, stroni od moskiewskich mentorów, nie gra w karty z praporszczykami, nie chodzi na bilardy z junkrami, a więc *niebłahonadieżna.*

Telegramy „Djabła“

(własne).

Gorlice. Dyrekcja teatru amatorskiego *in spe*, po 99 próbach miała *już* dać niebawem jedno przedstawienie komiczne p. t. *„Władzio Wydziałowicz“*, z powodu jednak, że niektórzy amatorowie w połowie ostatniéj *(setnéj)* próby salę opuścili, przedstawienie odłożone zostało *ad feliciora tempora,* a tymczasem próby odbywać się będą aż do wypełnienia drugiéj setki.

Kazimierz. Objawia się tu wielkie oburzenie przeciw drowi Madurowiczowi, że zapomniał o ziemi z kopca *Lejby i Siory.*

Gródek (bei Lemberg). Burmistrz tutejszy oświadczył publicznie, że gotów jest uroczyście przyjmować gości, ale tylko przybywających ze Wschodu albo z Północy — ale nigdy z Zachodu.

Kraków. Niebezpieczna chrypka już przeminęła. Dr. Dietl jedzie w pełném zdrowiu do Lwowa, ale nie w charakterze gościa, tylko .....

Petersburg. Ks. Gorczakow zachwycony rezultatem zjazdów w Ischl i w Gastein, ma wielką ochotę zaprosić ks. Bismarka i hr. Beusta, na poufną konferencję do ... Nerczyńska.

Digitized by Google

Dr. Dietl. — *Moralny* przewodnik narodu. 144

Dr. Smolka.—Maluczko a nie ujrzycie mnie. 145

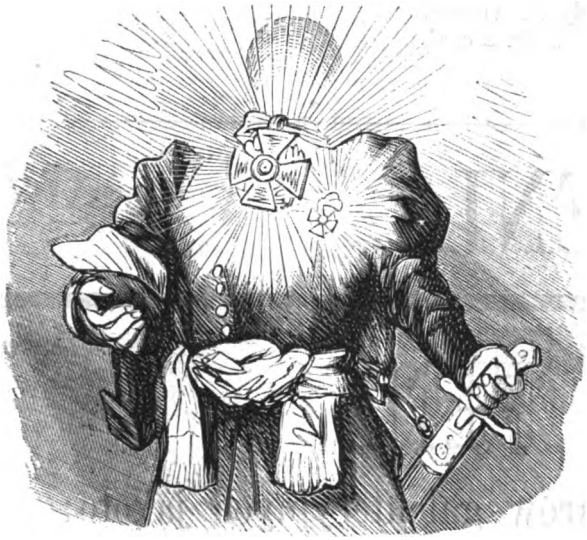

Pan Walerjan Podlewski. — A światłość orderowa niechaj mi świeci na wieki.“ 146

P. Chodecki *(potęga słowa.)* — Tam duch! 147

Pan Pawulski. *(Potęga gimnastyki).* — Pawulski 148

Djabeł krakowski. — Niech żyje Lwów!! 149

Digitized by Google

Wyższość cywilizacji.

Przez wdzięczność za wypędzenie emigracji polskiéj z Francji, Moskale zamówili do świętéj Rossji kilka tysięcy rzeźimieszków paryzkich (od przybytku głowa nie zaboli) na guwernerów i tyleż pensjonarek z Mabilu, na guwernantki. Hr. Tołstoj, minister oświecenia (!) rokuje ztąd nadzwyczajne korzyści cywilizacyjne dla Rossji, mające utrwalić przekonanie niektórych dzienników, że cywilizacja Rossji wyższą bez porównania jest od cywilizacji Polski. Obok tego, zadaniem wyrzutków paryzkich będzie przygotowanie umysłów do zawarcia przymierza francuzko-rossyjskiego.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla stałych prenumeratorów **okładka do 2go rocznika „Djabła“.**

Wiadomości literackie.

Tygodnik Mód N. 33 zawiera; Motina Bałta, podanie ludowe. Prelekcja dra Stan. Tarnowskiego. Korespondencja. Pogadanka. O Ubiorach. Pamiętnik Wacławy, przez E. Orzeszkową. Kamienne serce, powieść z niemieckiego. Zacisze, powieść Turgeniewa. Przytem rycina paryzka kolorowana. *(kwart. złr. 3 c. 26, z przes. złr. 3 c. 52.)*

Przyjaciela Dzieci N. 33 zawiera: Nauka moralności. Dziecię i anioł, wiersz. Historja dwóch dusz. Wyspa Van-Diemen. Pogadanki naukowe. Niedźwiadek olbrzym (z ryciną). Rozmaitości. W dodatku: Opowiadanie o pierwszej podróży K. Kolumba. *(z ryciną).* Szczęść Boże! wiersz. Plotki. Rozmowy z mamą. Chłopczyk i mama, bajka. Słoń w pługu *(z ryciną).* Strach Maniusi. Rady zbawienne. *(kwart. złr. 1 c. 80. z przes. złr. 2 c. 6.*

☛ Roczniki 1 i 2 ☚

DJABŁA

są do nabycia w redakcji i we **wszystkich księgarniach** po cenie **złr. 5** za rocznik; kupujący razem oba roczniki płacą **złr. 9.**

OGŁOSZENIA.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów** i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

☛ Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej. ☚

Digitized by Google

Ciąg dalszy — patrz Ner 50 i 51.

Opowiadania dla dzieci, podług dzieła P. Pape Carpantier, uwieńczonego przez Akademję franc. 8ka, 163 str. Warsz. 1860. 1 złr.

Opowiadania o Kazimierzu Wim. królu chłopków. Lwów 1867 r. 6 cen.

Opowiadania z prawdziwych wydarzeń: Poczciwa Kubalowa — Nierozsądny Walek, Hulaszczy Kaźmirek, p. Pawła Sasa, z obrazkami — 35 cen.

O prześladowaniu kościoła rzymsko- i grecko- katolickiego i jego wyznawców przez szyzmę — Lwów 1868. 7 cen.

**Ostafjej Daszkowic,* obrazek z dziejów Zaporoża p. Józefa z Warszawy. 70 str. Poznań 1867. 30 c.

**Pamiątka* odkrycia zwłok Kazimierza Wgo. 8ka, z drzeworytem, Kraków 1869. 10 cen.

Przygody lalki, czyli Historja o Wyrwijduszce, naślad z franc. ozdobione 12 kolor. stalorytami i 14tu drzeworytami, 8ka, 185 str. Warsz. 1870, ozdobnie opraw. 2 złr.

Przygody małéj Wandzi, powiastka dla dzieci z 6ma obrazk. Kraków 40 c.

**Sąsiedzi na granicy,* opow. dla ludu, osnute na zdarzeniu prawdziwem, 8ka, 142 str. Poznań 1868. opr. 48 cen.

Schmidt Kan. Cudowny lekarz, powiastka wielkanocna, przekład Chociszewskiego, w 16tce. Chełmno — 15 cen.

„ Ferdynand, powieść dla dzieci i dorosłych, z illustr. Leszno, 1 zł. 20 c.

„ Mała lutnistka, powieść dla młodzieży i dorosłych, z illustr. Leszno, 60 c.

„ Młody pustelnik, powieść dla dzieci i dorosłych, z illustr. Leszno, 60 c.

„ Pisanki wielkanocne, powiastka w podarunku dla dzieci. 1871. 25 cen.

„ Trzy powiastki: Niemowa, Krzyżyk drewniany, Gałązka chmielu, z illustr. Leszno, 1 złr. 20 cen.

Sciborowski Dr. Poradnik dla niewiast wiejskich, Warszawa 1866. 30 cen.

Siedm uciech w obrazkach z wierszykami dla małych dziatek, kolor. Warsz. 1869. 50 cen.

**Skoczek* Alojzy, O szkole ludowéj, opowiadanie, 16tka 133 str. Kraków 1869. 40 cen.

Splotek powieści dla dzieci od lat 5 do 8miu z 5ciu kolor. staloryt. naślad. z franc. Warszawa 1870. 1 złr. 12 c.

Stachowicz Jan, Dar rodzicielski dla dobrych dzieci, powiastki z obrazkami kolorow. Berlin 1865. 1 tal. 10 srgr.

„ Dwanaście obrazków dla małych dzieci, kolor. Berlin 1857. 2 talary.

**Stagraczyński* J. ks. Kolęda na każdy rok pański z obrazkami, 8ka 128 str. Poznań 1868. 45 cen.

Stelmasiewicz A. K. Historja Piotra Karasia, z 5ciu obrazkami — 35 cen.

Stelmasiewicz A. K. Ogrodnictwo dla użytku włościan, książeczka 1sza, Kraków 1870. 45 cen.

Szpaderski ks. Wykład nauki moralności dla młodzieży katolickiéj. Kraków 1869. 60 c.

Szyller Leop. Książka dla dzieci początkujących, obejmująca ćwiczenia początkowe, ustępy do czytania wierszem i proza i td. 138 str. opraw. Warszawa 1865. 2 złr.

Szymanowski, Opowiadania zajmujące i nauczające z najsłynniejszych wynalazków ludzkich w dziedzinie sztuki i przyrody, z obrazkami, 2 tomy 269 i 229 str. Warsz. 1864. 1 złr. 50 c.

To i owo dla drobnych dziatek, w 4ce. z rycinami kolor. Wilno. 1 złr. 30 c.

**Turski* J. K. Antoni Morawski rzeźnik konfederat, 16tka. Kraków 1867. 20 c.

Wesele u Wójta opisane przez Stacha Dworaka, 16tka, str. 191. Warsz. 1865. 45 cen.

**Wieczory pod lipą,* czyli Historja narodu polskiego, opowiedziana przez Grzegorza z pod Racławic — wyd. nowe, 8ka 366 str. Poznań 1869 opr. 1.50.

Wielogłowski Walery, Jarmark w Dąbrowy, w 3ch obrazach, w 8ce, Krak. 50 cen.

„ Komornica, czyli tajemnice życia wiejskiego w 8ce. Kraków 1852. 1 złr.

„ Kucharki, obrazek, w 16tce 25 c.

„ Lalka od dziadunia, powieść dla dzieci od lat 5ciu do 10ciu, z obraz. kolor. 1867 r. 50 cen.

„ Medycyna wiejska, obrazek z obyczajów ludu wiejskiego, w 12tce 1870. 25 centów.

„ Obrazek oderwany — Pisarz prowentowy, kucharz, lokaj, panna służąca, garderobiana i pokojówka — w 16tce 1857. 25 cen.

„ Obrazek wiejskich roskoszy, w 16tce Kraków 1857. 25 cen.

„ Obrazki: Gospodyni, fornale, dziewki folwarczne, w 16tce 1867 r. 50 c.

„ Podarunek dla grzecznych dzieci, ozdobiony 24ma obrazkami kolor. 18tka 1865 r. 1 złr.

„ Podróż po szerokim świecie, czyli: jak jest gdzieindziéj, a jak u nas? napisana dla ludu wiejskiego — w 16tce Kraków 1865. 30 cen.

„ Pożary, obrazek z życia ludu wiejskiego, w 8ce, Kraków 1859. 25 c.

„ Święty Izydor oracz za wzór życia rolnikom podany, z ryciną, opisany na wzór powieści — w 8ce — 20 cen.

Wygnańcy w lesie, przez kapitana Mayne Reid, przekład z angiels. p. I. B. z 12tu rycinami — 192 str. Warszawa 1869. Karton. 1 złr. 66 cen.

Wybór bajek: Jachowicza, Krasickiego, Lancuckiego, Morawskiego i innych — z rycinami kolor. Kraków. 1 fl. 50 c.

Zwierzyniec dziecięcy w obrazkach kolor. Warsz. 1868. 68 cen.

Zbrożek P. Władysław Łokietek z drzewor, Lwów 1869. 6 cen.

„ Bartosz z Trembowli, Lwów 1871. 7 c.

„ Bartosz Głowacki z drzewor. Lwów 1869. 6 cent.

„ Żywot śtéj Kunegundy królowéj pols. Lwów. 4 cen.

**Złota księga,* w któréj zawarte są przykłady cnót chrześciańskich, ku nauce i zabawie, wydanie 2gie 173 str. Poznań 1870. oprawne 60 cen.

Życie i przygody Henrysia, dla młodzieży polskiéj, mała 8ka, 90 c. Wadowice 1868. 24 cen.

Niektóre nowe dzieła:

Chęciński J. Wiązanka dla młodego wieku na rok 1871. z rycinami — karton, 16tka 352. Warsz. 1871. 2 fl.

Fay K. Dziennik oficera armji nadreńskiéj z mappą — tłum. Edm. Callier, 8ka. Poznań 1871. 1½ talara.

Haeckel'a Ern. Dra Dzieje tworzenia przyrody, tłum. E. Czarneckiego i L. Masłowskiego — tom I. część ogólna — z portretem Darvina, 7 drzewor, i tablicą litogr. Lwów 1871. 2 złr. (z przedpłatą na tom IIgi 5 fl)

Izdebska Wład. z Rogozińskich. Wianek, dzieło poświęcone dorastającéj młodzież, zawierające powieści, obrazki wierszem i prozą, komedyjki, opowiadania i wspomnienia histor. z rycinami — 16tka, str. 253. Warsz. 1871. Karton 2 złr. 50 c.

Kilka myśli o wychowcniu i wykształceniu niewiast naszych przez A. D. 8ka, 257 str. Lwów 1871. 2 fl 40 c.

Kraszewski J. I. Dzieci wieku, powieść, 2 tomy, Warsz. 1871. 2 złr. 50 c.

Lubieniecki E. Dokładna nauka dla pasieczników — wydanie nowe, tom pierwszy, Lwów 1871. Z przepłatą na tom 2gi i 3ci 5 złr.

Wieczory czwartkowe. Opowiadanie o cudach przyrody i znakomitszych odkryciach naukowych, młodocianemu wiekowi poświęcone — z 30 drzeworytami — 16tka, 448 str. ozdobnie karton. Warsz. 1871. 2 złr. 25 cen.

Zasady z r. 1789, broszura. Lwów 1871. 20 centów.

Z dniem 1ym Października b. r. rozpocznie wychodzić *Encyklopedja podręczna powszechna* na wzór Meyer'a „Hand Lexicon" — Całe dzieło wyjdzie w 15tu miesięcznych zeszytach — cena całego dzieła 9 złr.

Thiers M. A. Histoire de la révolution francais, 6 tomów Lipsk. (cena zniżona) 6 fl.

Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie (naprzeciw Sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).

Digitized by Google

Zamówienia na

Piwo Tenczyńskie

wystałe, Marcowe i Bok,

w beczkach i butelkach,

przyjmuje każdego czasu Ajencja Zakładów Fabrycznych Tenczyńskich w Krakowie w Sukiennicach, jako też Zakład w Tenczynku pod Krzeszowicami.

Dyrekcja.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. KILLISCH

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Niniejszém mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem obok mego

handlu żelaznego

KANTOR WYMIANY

pieniędzy i papierów publicznych

podejmuję się także w drodze **komisowéj** wszelkich **transakcji bankowych,** sprzedaję **losy** na **raty** miesięczne i wydaję **promessy** na każde ciągnienie.

Przy wypłatach przyjmuję **kupony** i eskontuję takowe przed terminem.

Zamiejscowe polecenia wykonam odwrotną pocztą drogą korespondencji.

Tadeusz Tarasiewicz

w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 7 września 1871. Nr. 53.

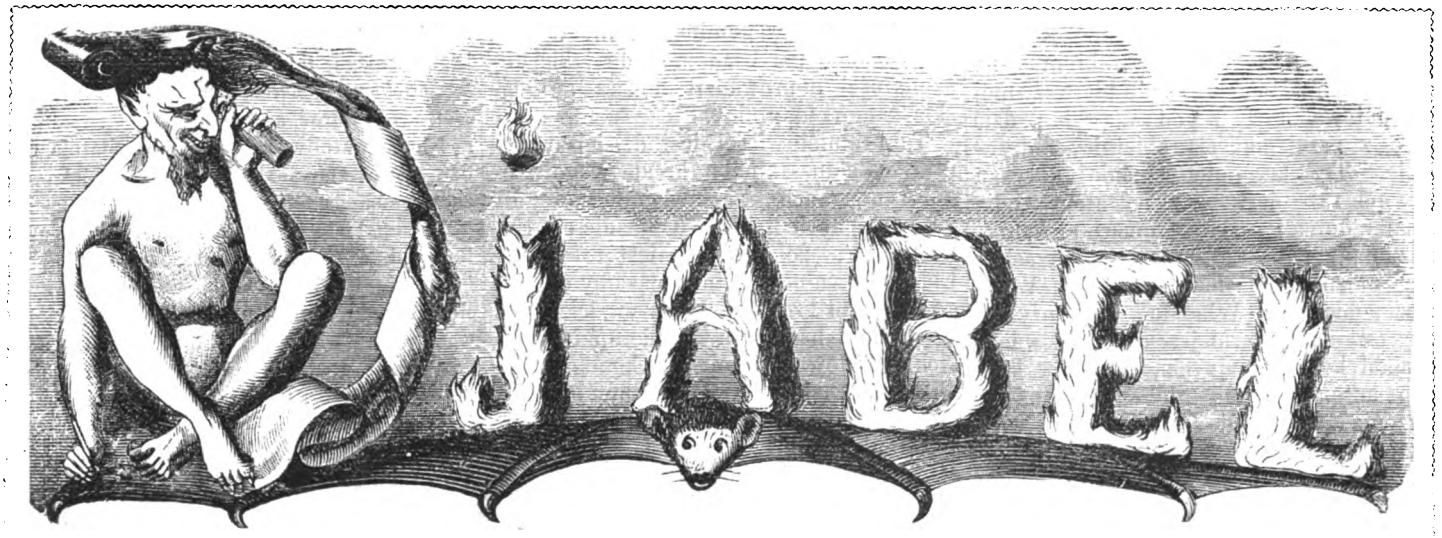

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Przed sejmem.

Nasz sejm zbierze się za tydzień.

Nie wiemy, czy krótką czy długą będzie sesja — radzibyśmy jednak aby w każdym razie była jak najkrótszą.

Bo powiedźcie państwo, po co nam sejm?

Niedawno *Czas* radził posłom aby zjechali się na *sejm przedsejmowy*.

Rada ta przebrzmiała bez skutku, jak głos wołającego na puszczy.

Panowie posłowie lękali się widocznie, że wygadawszy się przedwcześnie, musieliby milczeć na sejmie.

Byłaby to niepowetowana strata dla stenografów i galerji.

Zresztą, nad czém tu radzić?

Dzięki delegacji, spełnione zostały wszystkie żądania kraju.

Rezolucja, odbywszy trzykrotną wycieczkę do Wiednia, stérała się w podróży i utraciła większą połowę swych wdzięków a z niemi całą falangę wielbicieli.

Ministerjum hr. Hohenwarta jest tak federalistyczne, że wywoływanie ducha federacyjnego w sejmie nic zjedna już ani jednego oklasku.

Wylewanie łez nad nieszczęściami szlachetnéj Francji, można zastąpić adresem wiernopoddańczym do prezydenta Thiersa, lub składkami na szpadę honorową dla margr. Galifet.

Propinacja i bez rozpraw przynosi znaczne korzyści.

Rusini nie zapomnieli jeszcze zeszłorocznéj ugodowéj mowy czerwonego księcia.

Cóż więc pozostaje do zrobienia?

Wybór delegacji.

Postępowanie obecnéj delegacji było *„wielce polityczne“*.

Wszystko cokolwiek zrobiła, zachowała w najściślejszéj tajemnicy.

Sejm nie ma prawa i niepowinien być ciekawym.

Tajemnica niech pozostanie tajemnicą.

Z tych wszystkich względów:

*„**naszém zdaniem**, akcja polityczna sejmu ograniczyć się powinna do pochwalenia wielce politycznego postępowania delegacji, a najpraktyczniejszą pochwałą będzie wybór téj saméj delegacji“. (Przegl. polski.)*

Gastein 6 września.

Spóźniłem się nieco ze sprawozdaniem z Jschl i Gasteinu, ale na szczęście nikt jeszcze nie podał autentycznéj treści układów. Byłem i tam i tu (zawsze w kominie) a com usłyszał powtarzam, zaklinając się na rogi Belzebuba, że mówię rzetelną prawdę:

Zaczepno-odporne przymierze Austrji z Niemcami; wojna przeciwko Rossji o zgwałcenie traktatu wiedeńskiego co do Polski; Austrja rozpoczyna kroki wojenne ściągnięciem wszystkich sił nad Dunaj; Prusacy zajmują królestwo Polskie aż po Wisłę z Warszawą, Czechy, Morawię i Szlązk; książę Karol abdykuje, a w jego miejsce, dla obrony interesów posiadaczy *rumunów*, zostaje księciem dziedzicznym eks-król kolejowy dr. Strousberg: Rossja zajmuje wschodnią Galicję, Austrja koncentruje się w obozie oszańcowanym pod Krakowem, wojska pruskie zabierają księstwa nadbaltyckie — Rosja ze wszech stron ściśniona, błaga o pokój, który wojujące mocarstwa zawierają w Bochni na podstawie: *„beatus qui tenet“*. Prusy zabierają ks. Nadbaltyckie, jako prowincje niemieckie, połowę Kongresówki, jako dawną swoją własność i 10 miljardów rubli tytułem zwrotu kosztów wojennych. Aż do zaprowadzenia ugody pomiędzy ludami Austrji, wojska pruskie nie ustąpią z Czech i Szlązka. Galicja wschodnia dostaje się Rosji, z warunkiem zbadania w późniejszym czasie, czy ludność miejscowa zgadza się na to przyłączenie. Austrja nietylko że nie płaci żadnych kosztów wojennych, ale nadto uzyskuje wolną żeglugę aż do ujść Dunaju.

Gdyby program ten uległ jakiéj zmianie na jutrzejszym zjeździe w Salzburgu (dokąd śpieszę na łopacie) nie omieszkam donieść.

Adresowe.

W łonie rady powiatowéj Wielickiej wytwarza się nowy dziękczynno-wielbiący adres dla ministra Grocholskiego, w uznaniu niezliczonych prac jego i trudów poniesionych przez ciąg pierwszych trzech miesięcy urzędowania. — Spodziewamy się, że i inne rady powiatowe skorzystają z téj sposobności wynurzenia swych patrjotycznych usposobień.

Digitized by Google

Listy do Warszawy.

I.

Kochany Władziu! Przyrzekłem ci na wyjezdnem z Warszawy, że pierwszy mój list datować będę z pod Wawelu; dziś więc z przyjemnością obietnicy dotrzymuję. Trzy lata mija właśnie od czasu gdy po raz pierwszy zwiedzałem Galicję i z dumą i rozkoszą muszę przyznać, że zmiany jakie tu znalazłem, przechodzą najśmielsze moje marzenia. Wyobraź sobie, mój Władziu, kraj używający w najobszerniejszem zastosowaniu swobód konstytucyjnych, kraj, w którym autonomja tak głębokie zapuściła korzenie, że już nie lada powiew wiatru politycznego, ale najgwałtowniejsze burze zaszkodzić jéj niemogą. Zapytasz może jaki cud sprawił tak pożądane odmiany? nie cud żaden, ale silna wola narodu, który stanął jak jeden mąż dla obrony słusznych swych praw, tak dzielnie na drodze legalnéj wywalczonych. Zwiedziłem kawał świata, ale nigdzie nie zdarzyło mi się napotkać tak wysoko politycznie wykształconego narodu jak tu w Galicji. Znikły stronnictwa, które niegdyś gorzéj od wrogów szarpały naszą Ojczyznę, niema arystokratów i demokracji, ultramontanów i demagogów, jest jedno tylko stronnictwo — stronnictwo polskie, obejmujące w sobie wszystkie żywioły miejscowe: krakowiaków, rusinów, panów, żydów, szlachtę, włościan, duchowieństwo i mieszczan. Dziś każdy czuje się obywatelem polskim — i w miarę swych zdolności bierze udział w wspólnéj pracy wytworzenia dobrobytu ogólnego. Niezmordowany *Wydział krajowy*, czuwa z góry nad zdrowym i racjonalnym kierunkiem tych prac — i jeśli możnaby mu co zarzucić, to jedynie zbyt drobnostkowe wglądanie w szczegóły, których wykonywanie należałoby pozostawić władzom podrzędnym. Zdaniem mojem, najwyższe reprezentacje krajowe nie powinny być przeciążone pracą. *Sejm krajowy*, złożony z ludzi posiadających ogólne zaufanie w kraju, nie zwykł, jak to gdzieindziej bywa, tracić czasu na bezowocne spory i gadaniny. W corocznéj zbyt krótkiéj, bo tylko sześciotygodniowéj kadencji, tyle uchwala ustaw prawodawczych, ze ministerjum wiedeńskie przez pozostałą część roku nie może nadążyć z ich usankcjonowaniem. Czego sejm zrobić nie może, wyręcza go w tem *Delegacja* do Rady państwa, któréj członkowie nieraz z osobistem narażaniem się walczyć muszą w obronie praw narodowych, a choć walka to trudna, nie było jeszcze wypadku, aby delegaci nasi kiedykolwiek powrócili do domu z próżnemi rękami. *Rady powiatowe* nie bawią się w wielką politykę, ale też za to tak doskonałych dróg i mostów jak w Galicji nieznajdziesz na całym świecie. O *Radach miejskich* nie wspominam nawet, gdyż powszechnie już wiadomo, do jakiéj doskonałości doprowadził miasta galicyjskie samorząd gminy.

Taki mniéj więcéj jest dzisiejszy polityczny stan Galicji; kréślę ci go w ogólnych rysach, zostawiając szczegóły do następnych listów. Objaśnić cię tylko muszę, że jeśli nie jest to jeszcze Eldorado wolności, to podążamy do niego szybkim krokiem. Irzeczywiście, pod zgodnym i harmonijnym kierunkiem takich przodowników, jak: Smolka i Zyblikiewicz, ks. Sapieha i hr. Potocki, takich dziennikarzy jak Lam i Dobrzański, cały naród w zgodzie i jedności, używa najobszerniejszych swobód konstytucyjnych. Nie ma najmniejszego miasteczka, w któremby nie istniało stowarzyszenie gimnastyczne albo straż ogniowa ochotnicza; każda sprawa ważniejsza rozbieraną bywa na zgromadzeniach ludowych. — Opinja wyrabia się w oddzielnych kołach politycznych, a energiczne szerzenie oświaty, ukrócenie pijaństwa zamykaniem szynków, (czego tak chwalebny przykład dał prezydent tutejszy dr. Dietl), doprowadziło do tego, że lud tutejszy nie jest już ciemną, głupią massą, ale owszem, umie zdrowo sądzić o swoich potrzebach i prawach.

Żebyś nie posądził mnie, że patrzę na świat przez różowe okulary, pospieszam z objaśnieniem, że w całéj już prawie Galicji duchowieństwo uorganizowało towarzystwa wstrzemięźliwości, że już nietylko w gminach ale w każdéj choćby najmniejszej wiosce istnieje szkółka elementarna z dobrze uposażonym nauczycielem — że możesz przebyć wielką część kraju nie spotkawszy na drodze ani jednej karczmy, że wreszcie jeśli zostawiono gdzie domy gościnne dla wygody podróżnych, pousuwano z nich żydów, którzy głównie rozpajali włościan, utrzymując ich w nędzy i ogłupieniu.

Po stu latach ucisku, zaiste, pocieszający objaw odradzania się narodu!

Do Warszawy nie pilno mi, licz więc na całą serję listów, w których będę się starał wtajemniczyć cię we wszystkie szczegóły galicyjskiego żywota.

Twój — *Zygmunt.*

Najbiedniejsza gmina w Galicji.

Krzeszowice, uposażone tak sowicie od natury, rezydencja najbogatszéj rodziny w kraju, są właśnie ową najbiedniejszą gminą. Któżby temu uwierzył? a jednak nie jest już dziś tajemnicą, że ludność miejscowa utrzymuje się tylko z żebraniny. Że tak jest a nie inaczéj, zaraz na pierwszym kroku objaśniają przybywających do tego Edenu krakowskiego, tablice z napisem:

„*Osobom nienależącym do gminy Krzeszowickiéj żebrać nie wolno*“.

Niema wątpliwości, że tylko ostatnia nędza mogła zmusić gminę Krzeszowicką do zaprowadzenia takiego monopolu.

Monopol nie jest u nas nowością; miasto Raciążek w ziemi Kujawskiej miało niegdyś *jus gladii* i własną szubienicę — zdarzyło się, że w poblizkiem miasteczku Radziejowie, jeden z obywateli zasłużył na stryczek, gdy jednak Radziejów jako miasto prywatne nie miało na czem wyroku wykonać, magistrat udał się z prośbą do sąsiada o pożyczenie szubienicy; odpowiedź była taka:

„Żądaniu sławetnego magistratu miasta szlacheckiego Radziejowa, zadosyć uczynić nie możemy z téj racji, *jako szubienica nasza służyć ma tylko dla nas obywateli kr. miasta Raciążka i dla naszych potomków*“.

Nie wchodząc w historyczne badanie związku zachodzącego między prawem żebractwa obywateli Krzeszowickich a prawem n. obywateli Raciążkowskich do własnéj szubienicy — zwracamy tylko uwagę osób zwiedzających Krzeszowice, aby dla uniknienia zatargów z miejscową municypalnością, przed udzieleniem jałmużny nie zaniedbywały zażądać od obywatela-żebraka, okazania legalizowanego paszportu lub innego prawnego dowodu *przynależności* do gminy Krzeszowickiéj.

Jeszcze zjazd lwowski.

Bodajto przyjaciele! p. Smolka wyjeżdżając ze Lwowa 13 sierpnia, miał ty taktu, że wyjazd swój starał się usprawiedliwić *ważnemi okolicznościami*. Pan Stanisław Koźmian, jako dziennikarz żądny skandalu, *okoliczności* te postarał się dokładniéj wyjaśnić:

„najlepiéj ocenił doniosłość zjazdu lwowskiego p. Smolka, który *sprosiwszy na swoje gości*, sam pospieszył do Wiednia“.

Że zjazd lwowski nie bawił się w wielką politykę, wiedzieliśmy o tém i bez Koźmiana — ale tylko *najlepszy przyjaciel* mógł zrobić panu Smolce zarzut nieznajomości elementarnych zasad gościnności.

Któż nie zawoła z panem Koźmianem „jakież to szczęście i pociecha, że tak zjazd na Szlązku (1) jak i zjazd we Lwowie odbyły się bez współudziału naszych *przywiów politycznych?!!*“

(1) Dziwna rzecz że żaden z pp. ministrów którzy przyjmowali deputacje *chłopów szlązkich* nie zwrócił uwagi na ten brak *pawiów* w Zgromadzeniu ludowem w Ropicy.

Digitized by Google

Sprawozdanie djabelskie

z czynności Rady miejskiej Krakowskiéj
w r. 1871.

Cicha, gorliwa i nieustanna a niezmordowana praca, zasługuje na powszechne uznanie. Ponieważ zaś dziennikarstwo miejscowe, albo przez zbyteczną skromność, jak „Czas," mający w łonie Rady jednego z swoich redaktorów, nie zajmuje się sprawami miasta; albo przez uprzedzenie i niechęć jak „Kraj" nie mający w niéj redaktorów, uderza wciąż na tę szanowną instytucję, a nikt sprawiedliwości jéj nie odda; przeto Djabeł widzi się być spowodowanym, zrobić sumienne sprawozdanie z czynności i prac Rady miejskiéj i roznieść w dalekie strony wieść o zasługach położonych przez kopę i oko (rachując w to wiceprezydenta *jednogłośnie* obranego) Rajców i ławników sławetnego grodu.

Rada miejska od początku b. r. w pięciu swych sekcjach odbyła 579 posiedzeń i 2873 komisji *ad hoc*. Na posiedzeniach tych obradowano nad kwestjami *największéj doniosłości*. Radcy uczęszczali dosyć pilnie, a jeżeli który z nich, wzorem pana Piotra Dziszewskiego, nierozumiał jakiéj kwestji pod obrady poddanéj, to natchniony Duchem Świętym podnosił rękę do góry ile razy większość podnosiła, a sympatja lub uprzedzenie do tego skłaniały.

Owocem téj niezmordowanéj pracy i narad było nieurządzenie szkoły żeńskiéj, w miejsce zamkniętéj szkoły świętego Jana; owocem téj pracy było niewystawienie łazienek na Wiśle; owocem téj pracy było rozpoczęcie restauracji Sukiennic, bez rozpisania licytacji in minus i powierzenie jéj dyletantom: owocem téj pracy było nakazanie zrobienia na Kazimierzu *wszystkich studni w jednym miesiącu*, mimo braku miejsca i majstrów. Owocem pracy téj było upiększenie miasta przez zwężenie ciasnéj przecznicy Śgo Jana, dla dogodzenia prywacie. Owocem pracy téj ma być obdłużenie miasta na upiększenia bez planów i studjów zaprojektowanego: owocem pracy téj jest zmiana statutu gminnego — organizacja służby ogniowéj i t. d. i t. d. Owoców téj pracy nie dałoby się spisać na wołowéj skórze.

Również na polu komisji *wysadzających ad hoc dla wyprzodkowania* rozmaitych spraw — czynności Rady były niezmordowane. Wyliczać wszystkie 2873 komisje, byłoby dla braku miejsca nieodobieństwem. Djabeł poprzestaje na wymienieniu ważniejszych. I tak, *wydzono*:

Komisję ad hoc z powodu upuszczania piór przez gołębie latające około kościoła Panny Maryi, dla *wypośrodkowania*: a) czy pióra te są własnością miasta, b) czy jeżeli tak jest, mają być sprzedawane na korzyść Kassy miejskiéj przez licytację *in plus*, albo też oddawane *in natura* na pościel dla delentow domu przytułku i pracy.

Komisję ad hoc, z powodu rozbicia szyby w latarni gazowéj naprzeciw Magistratu, dla *wypośrodkowania* czy wprawioną ma być ze szkła lub innego materjału przezroczystego i kosztem Magistratu, czy też zakładu gazowego.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* czy nienależałoby dodawać świec do latarni gazowych, żeby było widniéj na ulicach.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* ile piasku dodać wypada do wapna, którem ma być zaprawiona dziura pod oknem w realności miejskiej zwanej Altaną przy plantacjach.

Komisję ad hoc dla wymierzenia wielkości otworu w kanale naprzeciw ulicy Siennéj, który się sam naprawić niechce.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* stosownego piasku do zasypywania protokułów posiedzeń różnych sekcji i wybrania korków stosownych do zatykania kałamarzy sekcyjnych.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* szkody wyrządzonéj miastu przez stróża nocnego, który usnąwszy na służbie pod Syndykowką upuścił halabardę i wyszczerbił jéj ostrze.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* dobroci miotły zakupionéj przez p. Trylskiego, dla utrzymywania w porządku ustępu w sieni, obok kancelarji w Sukiennicach.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* ilości potrzebnéj farby do zamalowania na beczce pożarowéj rysy, zrobionéj butem przez jadącego na niéj strażnika.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* utrzymywania w porządku dachu szklanego na Sukiennicach, gdy się zrobi takowy, i zapobieżenia aby stróże zrzucając śnieg używali stosownych *ad hoc* łopat.

Komisję ad hoc złożona z delegatów wszystkich 5 Sekci dla *wypośrodkowania*, czy przy zbieraniu fantów na toterję sukienniczą można przyjmować szczypce jako sprzęt coraz bardziéj wychodzący z użycia.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* jakby można wrócić na posady urzędników Magistratu, usuniętych w czasie organizacji.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* czy strażnik pobierający opłatę na przewozie ma stać po prawéj, czy po lewéj czy też razem po obu stronach schodków.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* czy i dlaczego trąba stróża na wieży Marjackiéj jest odstrojoną, i czy należy kazać mu wygrywać dawną melodję sygnałową, lub zostawić jego kompozytorskiemu talentowi wygrywanie sygnału *ad libitum*.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* hermetycznego zamknięcia drzwi pana Wiceprezydenta płatnego, aby podczas godzin kancelaryjnych nieprzerywali kontemplacji nad radnością Rady.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* miejsca na wypoczynek obywateli, czekających popołudniu za drzwiami bióra *ekonomiczno-budowniczego*, na bardzo opóźnione przybywanie pana Referendarza.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* formy dzbanków w jakich kobiety wiejskie mają w przyszłości przynosić mleko na targ, oraz dla *wypośrodkowania* czy stołki do stawiania tegoż nienależałoby zamiast z sosnowego robić z jodłowego drzewa, i aby który z radców miejskich zajął się wyrabianiem i dostawą tych stołków.

Komisję ad hoc dla *wypośrodkowania* jaki gatunek mięsa i jaką ilość powinien zakupywać i konsumować p. Siermontowski komisarz targowy.

Komisję ad hoc dla przekonania się osobiście czy na ulicy Stéj Scholastyki i drodze wiodącéj do klasztoru OO. kapucynów w istocie można nogi połamać.

Wymienienie reszty *Komisji wysadzanych ad hoc dla rozmaitych wypośrodkowań*, opuszczamy z przyczyny *niższej ich doniosłości*.

Oprócz tego sekcja ekonomiczno-budownicza, zaprosiwszy do współnarady najznakomitszych tutejszych archeologów odbyła sześć *pełnych* posiedzeń dla *wypośrodkowania* z jakiego materjału należy wyrobić cegłę, dla zastąpienia wypadłéj i potłuczonéj z bramy florjańskiéj. Ponieważ niemożna było mimo kilkuset przemówień, powziąść stanowczéj decyzji, przeto sekcja zgodziła się odstąpić *ten kawałek* do załatwienia dwom swym radcom, a zarazem nadzorcom technicznym restauracji Sukiennic, którzy przy *swem poruczeniu*, będą mieli nie mało sposobności przypatrywania się starożytnym cegłom, a *rezultata* swych spostrzeżeń w swoim czasie nieomieszkają przedstawić swojéj sekcji na nadzwyczajnem swojem *ad hoc* posiedzeniu.

Ogłoszenie.

Poszukuje się kapitalistów do spółki dla otworzenia nowéj kopalni węgla, pod warunkiem, aby po złożeniu pieniędzy, żadnych rachunków od zawiązujących Spółkę nie wymagano — co zaś do obrotu kapitałami lub też ich zwrotu, spuścić się należy zupełnie na doświadczoną uczciwość inicjatorów.

Digitized by Google

Oświata w Galicji.

(Wyjątek ze Sprawozdania rocznego, złożonego Jego Belzebubiej Mości za rok 1870).

„.....Taki sam pomyślny rezultat, jaki miałem honor wykazać powyżej *ad g. h.* i *k.* objawia się i w najbliższych okolicach Krakowa.

„Sumienność wszakże sprawozdawcza, nakazuje mi zwrócić najciemniejszą uwagę W. B. Mości, że obfite żniwo, o którem mowa, nie zupełnie jest z naszego posiewu — innym tam siewcom przypada cała zasługa. Ciągnę daléj:

„*Prądnik czerwony, Prądnik biały, Górka narodowa i t. d.*

Gmin — 6.
dworów — 10.
karczem — 15.
szkółka — 1.
kościoła — ani jednego.

jest wprawdzie w Prądniku czerwonym kaplica murowana należąca do kks. Dominikanów, ale uważałem za mój obowiązek doradzić wielebnym Ojcom, że gdy odbywanie w niéj nabożeństwa odrywałoby tylko chłopów od pracy, lepiej ją trzymać zamkniętą, jako budowlę nieprodukcyjną. Projekt mój okazał się praktycznym, gdyż pomimo, że kks. dominikanie objawili gotowość odprawiania mszy płatnych, nie zgłosił się przez cały rok ani jeden amator. Karczma zaś dominikańska przynosi czystego dochodu 600 złr. Żal mi tylko, że z tak ciężko zapracowanego grosza, ojcowie zmuszeni są wyrzucać na utrzymanie szkółki aż 2 złr. 42 cen. Wprawdzie zaczęto już po chatach szemrać na zamkniętą kapliczkę — ale i tu wypadek nas poparł — bo w r. b. piorun nie w karczmę ale w kaplicę uderzył — najoczywistszy więc dowód co potrzebniejsze dla ludzi.

„Jedna z powyższych 15 karczem jest własnością szpitala św. Łazarza w Krakowie. Spodziewam się, że koncept ten, zyska zupełne uznanie Waszéj Belzebubiéj Mości. Bo pomijając już dochód roczny 700 złr. jest jeszcze i ta korzyść, że karczma dostarcza szpitalowi chorych i vice versa szpital ma gdzie umieszczać swoich rekonwalescentów.

„W tem miejscu pozwolę sobie nadmienić, że obawy W. B. Mości pod względem rozszerzania przez duchowieństwo w Galicji zasad zgubnéj dla nas wstrzemięźliwości — przy takim stanie rzeczy, jak powyżej miałem zaszczyt przedstawić, są zupełnie bezzasadne“.

. . . . . .

Wierny poddany
Łyktus Benedictus
delegat propinacyjny.

Do P. Stanisława Koźmiana

Członka „Przeglądu Polskiego“.

Szanowny Panie! Jeśli zjazd w Ischl i narady w Gastein przyszły do skutku, pańska to wyłącznie zasługa. Jam tylko usłuchał rady pańskiéj obierając drogę prowadzącą do *„zespolenia się z Austrją“*. Cieszy mnie niewymownie zadowolenie pańskie z mojéj polityki, a polecając się dalszym jego względom, poczytuję za obowiązek oświadczyć publicznie, że podstawą moich działań dyplomatycznych był, jest i zawsze będzie *Przegląd polski*.

Z należytem uznaniem Jego „wysokiego rozumu i głębokiéj znajomości położenia Europy“, zostaję

Hochachtungsvoll
ks. Bismark r. m.

P. S. Przyślij mi Pan odwrotną pocztą jeszcze kilka paczek swojéj *doskonałéj mikstury politycznej*.

Adres

Do JW. Prezydenta Miasta.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Rada miejska (z przeproszeniem, żeby ją djabli wzięli), na przedstawienie któregoś z Komisarzy (bodaj go Bóg pokarał), kazała zamknąć 18 szynków. My biedni i pokrzywdzeni amatorowie gorzałki i próżniactwa i biedniejsi od nas szynkarze, rozpajacze narodu, o mało nie zadesperowaliśmy się na taką ciężką krzywdę i niesprawiedliwość Rady Miejskiéj, myślący że już niema konstytucji ani wolności, skoro zabraniają ludziom pić za swoje pieniądze.

Ty Jaśnie Wielmożny Panie *wymierzyłeś akt sprawiedliwości* dozwalając nam się upijać. Niechże Jasnemu Panu Pan Jezus stokrotnie wynagrodzi, a póki Kraków Krakowem pamięć o tem nie zaginie w tej stolicy Piastów i Jagiellonów.

Niechże nam też będzie wolno podziękować i tym panom z Majsratu, że też tak pięknie a przezinteresownie przedstawili Jasnemu Panu tę naszą i szynkarzy krzywdę, bodajże im wszystko płynęło czego tylko dusza zapragnie.

Najniżsi słudzy, całujący Jaśnie Wielmożne stopy, Jaśnie Wgo Pana Prezydenta.

w imieniu wszystkich pijaków
Kasper Bąk — Benedyk Suszykufel — Maciek Pijanica — Wawruś Opój — Gabryś Ochlacki — Pietr Łyktus — Szymek Szmirus.

w imieniu szynkarzy
Fajbuś Ganef.

Osobliwe dzieła.

Amatorom rzadkich dzieł i wydawnictw polecamy do obejrzenia prawdziwe białe kruki, nieznajdujące się dotąd w żadnym księgozbiorze, nieznane nawet najzapaleńszym antykwarjuszom. — Arcyciekawa ta osobliwość odkryta została w Nowym Sączu i nosi tytuł: *„Roczniki c. k. Seminarjum nauczycielskiego“*. Autor niewiadomy, domyślać się jednak wolno jak usposobieni nauczyciele wyjść mogą z zakładu posiadającego takie skarby językowe.

Zaginęła

Komisja wydelegowana przez również *zaginięte* zebranie obywateli do rozpatrzenia sprawy mającéj zaciągnąć się pożyczki przez miasto, zaproponowanéj przez pana Prezydenta. Ktoby powziął wiadomość gdzie się owe ciała znajdują, zechce dać znać do Redakcji Djabła, a otrzyma w nagrodę bajkę Morawskiego „OŚ“ zakończoną następnym czterowierszem:

„Takto nie jedne rządy się ratują
Gdy przeciw sobie słuszne wrzaski słyszą:
Pychę krzykaczów smarują,
A ci zaraz się ucisza.“

Dla pp. lokatorów.

Mieszkanie z wszelkiemi wygodami jest do wynajęcia w każdym czasie w rynku, w domu narożnym, jaśnie pańskim. Ubiegający się o tę łaskę (wynajęcia lokalu) obowiązani są złożyć świadectwo lekarskie że dzieci nie mają i nigdy mieć ich nie będą — oraz deklarację, że w razie gdyby świadectwo okazało się mylnem — natychmiast mieszkanie opuszczą.

Telegram „Djabła“.

Kair. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, iż d. 23 czerwca zapadła się piramida Cheopsa, grzebiąc w swem łonie wielu zwiedzających ją turystów — okazuje się źle zrozumianą, gdyż Ajencja Havas mówiąc o piramidzie miała na myśli sławną *„piramidę wiedzy“* t. j. Redaktora Przeglądu Lwowskiego, który wprawdzie nie zapadł się jeszcze, ale zamówił sobie tylko mieszkanie u Bonifratrów.

Digitized by Google

LIS i BOCIAN.

(z Fedra)

Nulli nocendum: si Bismarcus Beustum laeserit.

150

Lis na śniadanie zaprosił bociana,
Ten swój dziób długi ostrzy do biesiady
W nadziei że też u takiego pana
Będą i żabki i wszelakie gady,
Że się obadwa uraczą pospołu.

Tymczasem Lisio czystego rosołu
Podał na talerzu płytkim
I szydzący bez ustanku
Woła: „Jedzże, mój kochanku".

Bocian niechcąc dać poznać że się dał oszukać,
Na wszystkie strony jął swym dziobem stukać,
Ale pomimo usilności wielkiéj
Nie łyknął ani kropelki
I zawstydzony poszedł sobie z kwitkiem.

Digitized by Google

* * *

Kto się kąpie w miejscach wyznaczonych przez Magistrat, nabiera tem samem prawa utopienia się bezkarnie — kto jednak kąpiąc się w innych miejscach nie utopi się, idzie do kozy. Lepiéj bowiem zginąć z zachowaniem przepisów prawa, aniżeli ocalić życie z obejściem tych przepisów.

---

* * *

1. Zjazd lwowski źle zrobił że nie zajmował się polityką.

2. Sejm lwowski źle zrobi jeśli będzie się zajmować się polityką.

Pytanie: kto, oprócz p. Koźmiana, ma prawo zajmować się polityką w Galicji?

Rozwiązujący tę zagadkę zechce udać się do Redakcji Przedlądu Polskiego po.... *Tekę Stańczyka*, bo czapkami stańczykowskiemi podzielili się już *„koledzy przeglądowi“*.

[Nadesłane.]

Po co autorowi „Przeglądu polskiego,“ w N. 33. „Ziemianina“, zachciało się komentować Liebiega, a nadewszystko bezwartościowe przypiski do polskiego przekładu jego dzieła roztrząsać. „Que diable allait-il faire dans cette galère?

Nasz stary *„Ziemianin“* pomimo swéj młodéj dzisiejszéj redakcji, zawszeć tak majestatycznie — klassycznie posągowo wygląda, iż chcieć doń jeszcze *niby to swoje* widzimisię przypinać, zdobić ten gmach sędziwy gzymsikami chociażby i najbujniéjszego pomysłu — to już nie zarozumiałość a zbytek starania prawdziwy.

Przypiski luh artykuły takie, które by się niezgadzały ze zwykłemi poglądami „Ziemianina,“ zaiste możeby i miały sens jakiś, ale krasić zdania tego starca niezaprzeczonego swojém przywtórzeniem — to już chyba i na prawdę nikomu na nic się nieprzyda.

Lecz bądźmy sprawiedliwi. „Ziemianin“ zawsze był (i jest nim aż do obecnej chwili) tylko wiernym tłómaczem i zbieraczem (pomijamy język niekoniecznie *czysty*, styl wcale niepotoczysty i. t. d.) pomysłów *koryfeuszy* (czyli liliputów) literatury rolniczéj i ekonomicznéj, którzy jakoś tak nieszczęśliwie na świat przyszli, iż światła nauki Liebiga w żaden sposób ani przyjąć ani odrzucić, ani zrozumieć ani też znieść niemogą; którzy zapewne dla tego tylko naukę tę *pomnikową* zowią, iż woleliby na jéj pomnik pośmiertny składki zbierać, aniżeli z niéj się uczyć.

Nie dla redakcji „Ziemianina“ są księgi Liebiga; dla niej filozofja i ekonomja polityczna, czyli blagologja i andronomja, tudzież gnojomanja *całą wiedzę* stanowią; pomimo to wielbicieli jéj i prenumeratorów nigdy tak bardzo niebrakowało. Jest więc i teraz, nie tylko nadzieja, ale nawet i znaczna doza pewności że jéj z tém będzie dobrze!

Czy nasze rolnictwo na tém co zyska? — W tak próżne rozumowania nasz zasłużony renomowany, upatentowany i ztąd niezmiernie w sobie rozkochany „Ziemianin“ — wdawać się niepotrzebuje.

OGŁOSZENIA.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów** i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proot,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Digitized by Google

Nowe dzieła:

Bluszcz, kalendarz damski na rok 1871. Lwów 1871 60 c.

Ćwierciakiewicz L. 365, obiadów, wydanie ósme powiększone i poprawione. Warsz. 1871. 1 złr. 50 c.

„ Jedyne praktyczne przepisy wszelkich zapasów śpiziarnianych, oraz pieczenia ciast — wydanie szóste przejrzane i pomnożone. Warszawa 1871. 1 złr. 10 cent.

Dondersa Fizjologja, przez A. Fabjana i A. Stockmana, uzupełniona przez prof. dr. Hoyera, tom I zeszyt I z przedpłatą za całość — Warsz. 1875 7 złr. 25 c.

Emmensa Ed. Najnowsze wychowanie, cel jego i warunki, zbiór odczytów professorów angielskich. Warsz. 1871 1 rubel.

Kochanki Augusta II króla pols. spolszczył M. J. Warsz. 1871 85 c.

Koziebrodzki hr. Wł. Zawierucha, komedja w 1 akcie. Lwów 1871 45 c.

Kraszewski J. I. Dzieci wieku, powieść w 2ch tomach, Warsz. 1871 2 złr. 50 cent.

„ Mogilna, obrazek współczesny, 8vo 210 str. Warsz. 1871. 1 złr. 25 c.

„ Na cmentarzu na wulkanie, powieść współczesna 8ka 218 str. Lwów 1871 1 złr. 80 cent.

Lorenz J. Nauka dla ludu o zasadach prawa i rozumnéj społeczności, z niem Rzeszów 1871. 60 c.

Niemcewicz J. Ursyn, Pamiętniki 1809, 1820 po raz pierwszy z autografu wydane tom I z przedpłatą na IIgi tom. Poznań 1871. tom I str. 436. 5 talarów.

Puchalski Franc. Poradnik gospodarski zawierający środki tyczące się chowu i leczenia bydła i koni, kultury lasów i myśliwstwa. Rzeszów 1871 30 c.

Schoedler dr. Fr. Mineralogja i Geologja, obrobił dr Fel. Berdau, wydanie drugie znacznie przerobione i pomnożone, z 214 drzeworytami, Warsz. 1871. 1 rubel.

Świtkowski Aug. Wypisy francuzkie dla użytku młodzieży polskiéj, z dodatkiem słowniczka francusko-polskiego. 8ka Kraków 1871 1 złr.

Tyszkiewicz Graf Eustachius, Sammlung von Medaillen, welche sich auf die Geschichte der Länder und Städte der chemaligen Republic Polen beziehen und xon ihrer ersten Theilung bis zum Tode des Kaisers Nicolaus, geprängt sind 1772 — 1855 aus dem poln. uibersetzt von O. K. Riga 1871 10 złr.

Urbański Aureli. Po wystawie paryzkiéj fraszka dram. w 1 akcie, Lwów 1871 35 cent.

Zbrożek Piotr. Popiel i Piast, broszura ludowa, Lwów 1871 10 cent.

Nuty:

Bethoven Louis, Souvenir á Elise petit moreau, Warszawa 1871 50 c.

Zarzycki A. Śpiewnik na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu (14 pieśni) Warsz. 1871 2 złr. 50 c.

Z nadchodzącym kwartałem księgarnia przyjmuje przedpłatę na następujące pisma:

Bibljotekę romansów i powieści (kwartalnie 9 zeszytów obejmujących 45 arkuszy druku) kwartalnie 2 złr 50 c.

Bibljotekę umiejętności lekarskich, patrz poniżéj.

Bibljotekę warszawską, rocznie 15 złr. półrocznie 8 złr. (najmniéj półrocznie)

Bluszcz, pismo dla kobiet z dodatkiem mód i krojów, kwartalnie 2 złr. 75 c. z przesyłką w Austrji 3 złr. 30 c.

Coś, pisemko humor. wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca kwart. 40 c.

Djabła, kwartalnie 1 złr.

Encyklopedję podręczną powszechną na wzór dzieła „Meyer's Hand Lexicon des Allgemeinen Wissens" w 15 miesięcznych zeszytach. Przedpłata na całe dzieło 9 złr. Pierwszy zeszyt wyjdzie w październiku.

☛ Uprasza się o wczesne zgłoszenia, z powodu, że nakład ściśle do liczby przedpłacicieli ograniczonéj.

Gazetę lekarską, wychodzi tygodniowo w Warszawie rocznie 10 złr. półrocznie 5.

Gazetę wraz z Bibljoteką umiejętności lekarskich rocznie 43 złr. 34 c. półrocznie 21 złr. 70 c. Dla prenumeratorów Gazety lekarskiéj komplet Bibljoteki umiejętności lekarskich po dzień 1 stycznia 1871 r. 130 złr. w. a.

Kłosy, kwartalnie 3 złr. 30 c. z przesyłką w Austrji 3 złr. 82 c.

Kłosy z dziełami Józefa Korzeniowskiego kwartalnie 5 złr. z przesyłką w Austrji 5 złr. 75 c.

Kraszewskiego J. I. zbiór powieści (rocznie 18 do 20 tomów) dla prenum. Bibljoteki romansów i powieści, kwartalnie 2.50, dla nieprenumerujących Bibljoteki 3 złr. 75 c.

Kronikę rodzinną (pismo tygodniowe illustrowane) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

Przegląd tygodniowy (wychodzący w Warszawie z dodatkiem 4ch tomów powieści rocznie) półrocznie 5 złr.

Przegląd polski, kwartalnie 3 złr.

Tygodnik illustrowany, kwartalnie 3 złr. 30 c. z przesyłką w Austrji 3 zł. 80 c.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie 3 złr. 26 c. z przesyłką pocztą 3 złr. 82 c.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 złr. 40 cnt. z przesyłką 1 złr. 66 cnt.

Tygodnik z dziełami Korzeniowskiego, kwart. 3 złr. 10 cnt. z przes. 3 złr. 60 cent.

Tygodnik wielkopolski, w miejscu kwart. 1 złr. 20 c. z przesyłką 2 złr. 50 c.

Wędrowiec, kwart. 2 złr. 30 c. z przesyłką 2 złr. 50 c.

☛ Szanowni Abonamenci zechcą wcześnie się zgłosić z odnowieniem przedpłaty dla uniknienia zwłoki w odbiorze.

Artura Grottgera

Polonja, Lituanica, Wojna, Warszawa, w fotografjach wizytowego formatu znajduje się zawsze na składzie, zamówienia na największe formaty przyjmuje księgarnia i jak najspieszniéj wykonuje.

Widoki Krakowa

fotografje w formacie wizytowym po 25 cnt. oraz

Stereoskopy widoków Krakowa

po cenie 50 cnt.

Książki do nabożeństwa

w nader ozdobnych i pojedyńczych oprawach, jako to:

Dunina książka do nabož., Cicha łza, Ołtarzyk polski, Wielbij duszo moja Pana, Czyste westchnienie, katolickie nabożeństwo, Westchnienie duszy pobożnéj i t. d. po cenie od 30 złr. do 20 c. znajdują się zawsze na składzie.

Adres: Do księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie (naprzeciw Sukiennic, w kamienicy księcia Jabłonowskiego).

KURCZE EPILEPTYCZNE
(padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny epilepsji
Dr. O. KILLISCH
w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Digitized by Google

GŁÓWNY SKŁAD

na

KRAKÓW

i

GALICJĘ ZACHODNIĄ

utrzymuje

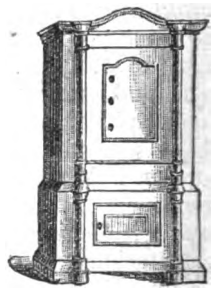

M. DWORSKI

w Krakowie,

Rynek Główny, 14.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na dziennik polityczny

„KRAJ“

wychodzący w Krakowie codziennie wieczór z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata kwartalna wynosi

od 1 Września do 31 Grudnia 1871 r.

W Austrji z przesyłką pocztową	**6**	fl.
„ Prusach i Niemczech	**4** tal. **5**	sgr.
„ Francji i Anglji	**27**	franków.
„ Belgji, Włoszech, Szwajcarji i Rumunji .	**20**	„

Listy z pieniędzmi **opłacone** lub przekazy uprasza się przesyłać wprost do **Administracyi „Kraju“** w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskieg o.

Rok III. Kraków, 22 września 1871. Nr. 54.

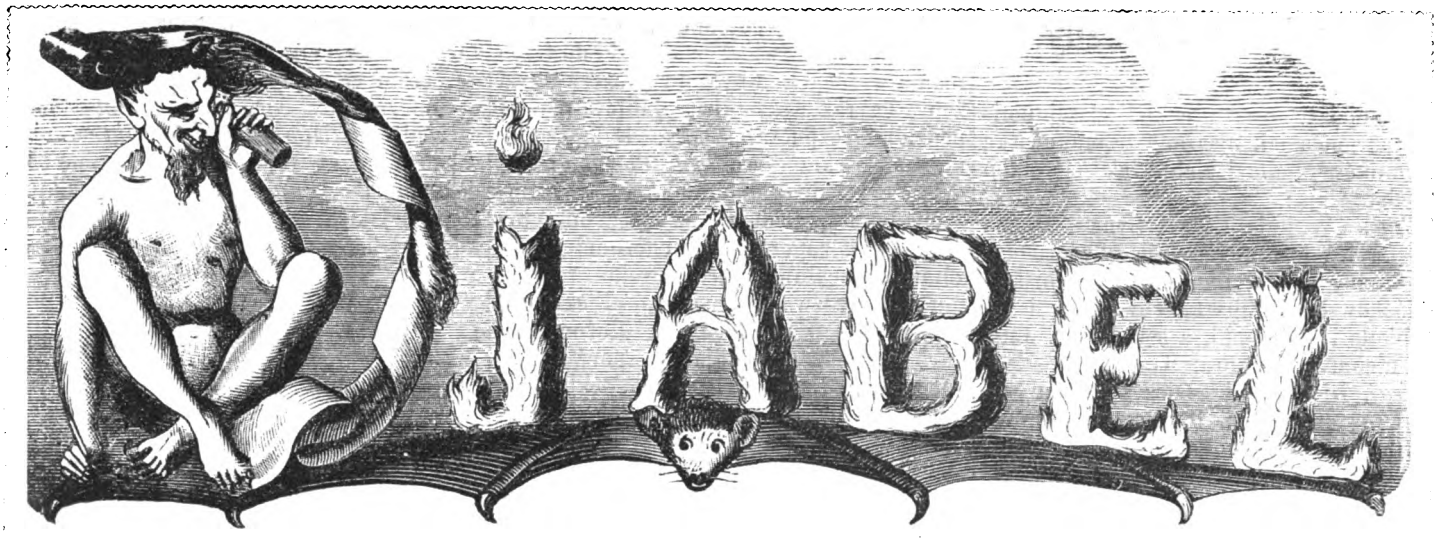

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

ADRES DJABŁA
do
Sejmu Galilejskiego.

Radzący w pocie czoła — o słońce nadziei!
Zgromadzony w Lembergu, Sejmie Galilei,
By znana Twa gorliwość w niczem nie osłabła,
Najuniżeńszy adres racz przyjąć od „Djabła.“

Śmiało ligo Stanczyków, niechaj na cię miota
Obelgi wyuzdana gawiedź i hołota,
Przy dawnych postulatach stój jak najuparciéj,
I we wszystkiem się stosuj do porady czarciéj.

A najprzód rezolucja — pachnie rewolucją!!!
Precz z komuną i buntem! — więc precz z rezolucją!!
Wniosek o adres także na Cię samołówka,
Czyż nie mamy Grudniówki? Niech żyje Grudniówka!

Daléj — toż demagodzy w téj kadencji nowéj
Żądają wprowadzenia oświaty ludowéj,
Żądają by kraj ściągał żołd nauczycieli;
Bodaj ich z takim wnioskiem wszyscy djabli wzięli!

„Polska nierządem stoi“ od dwustu lat plotą:
By utrzymać tradycję, właśnie idzie o to;
Więc pokuszenia o ład, bijcie wciąż kozyrą
Krzycząc: *Liberum veto! Liberum conspiro!*

Po co nam rezolucja? po co samorządy?
Po co jakieś swobody? wszystko to przesądy.
Nie mamyż dwóch rodaków, choć ulica kraka —
Rodaka Namiestnika — ministra rodaka?

Wszak mamy Felicjanki! — mamy jezuitów!
Sakrekerki i Przegląd, czyż z takich zaszczytów
Potrafi się pochlubić jaka w świecie nacja?
Wszak błyska nam w obłokach jeszcze propinacja.

O ty! większości Sejmu! ujmij silnie w kleszcze
Tych co się ośmielają żądać więcéj jeszcze.
A jeśli ci zaprzeczyć zechcą kompetencji,
Jak Niemcy, systematu uchwyć się abstencji.

Rusinów narodowość wal w łeb bez ogródki,
Staraj się aby chłopi więcéj pili wódki.
Od Szlązaków i Słowian utrzymuj się zdala,
Niech nami pogardzają, a lgną do Moskala.

Spraw aby każdéj sprawy, w krajowym Wydziale,
Kobiety według woli przeważały szalę,
By w osadzeniu posad bez żadnéj subjekcji,
Wspierać zawsze nepotyzm i system protekcji.

Spraw aby powiatowe Rady wiecznie spały,
By nam w kraju nie bruździł emigrant zuchwały,
Wreszcie, aby obrano znowu do Rajsratu
Tych samych mężów znanych z radności swéj światu.

Wszak tyle lat siedzieli i nic nie zdziałali,
Niechże dla dobra kraju siedzą sobie daléj,
Francuzkie zgromadzenie niech będzie przykładem,
Jak większość dźwiga naród! idźże jego śladem.

Ty, mniejszości Sejmowa, która dla Ojczyzny
Chcesz szczęścia! któréj wiecznie brak kołowacizny,
Którą, że mur przebije, nadzieja wciąż łechce,
Pisz sobie na Berdyczów — Djabeł cię znać nie chce!

Digitized by Google

Przegląd polityczny.

Ważniejsze *momenta* dzisiejszéj polityki europejskiéj, uważane ze stanowiska dzienników galicyjskich, tak się nam przedstawiają:

Czas. „W imię Ojca i Syna i Ducha św. Papież jest nieomylny, w więzieniu. Nieomylny ks. Goljan i ks. arcybiskup Ledóchowski i Zmartwychwstańcy i ks. Soubielle i Felicjanki, a szkoła Św. Jana jest nieomylnie dobra. Amen.

Kraj. Nie w imię Ojca i Ducha Św. jak *Czas* utrzymuje. Papież nie jest nieomylny, ani ks. Goljan, ani ks. Ledóchowski, ani Zmartwychwstańcy, ani ks. Soubielle ani Felicjanki, a szkoła Św. Jana nie jest dobra. Nie Amen, jak *Czas* powiada.“

Gazeta Narodowa. „Stało się, jak przepowiedzieliśmy, bo tak podług zasad logiki, etyki, konsekwencji, terapji, patologji, farmakologji i akuszerji być musiało. Ja wiem wszystko.“

Dziennik Polski (artykuł wstępny.) „Gazeta narodowa jest c. k. półurzędową utrzymanką“. *(Fejleton)* Krywekrywejte jest drab i warjat. *(Ostatnie telegramy)* Dobrzański przybył do Wiednia aby się dać przekupić.

Oświata w Galicji.

(Drugi wyjątek ze Sprawozdania rocznego złożonego Jego Belzebubiej Mości).

„.....pomimo tego, powtarzam, nie należy jeszcze rozpaczać o Galicji; kraj ten, jak obecnie, jest na dobrej drodze i dzięki ajentom naszym, ziarno prawdziwéj oświaty nie pada tu na twardą opokę. Na dowód mogę przytoczyć Waszéj Belzebubiéj Mości urządzoną przez nas pocieszną farsę, jakiéj już od kilku wieków pozbawione było Wasze Najczarniejsze serce. Wynaleźliśmy tu, w Krakowiebatę *opętaną*; ile kieliszków ją *opętało*, nieumiem dokładnie oznaczyć, gdyż jest to specjalność kolegi mojego, zajmującego się przy Radzie miejskiéj *zamykaniem szynków*; ojcowie Jezuici (polecam ich szczególniejszéj łasce W. B. Mości) zbadawszy fakt na miejscu, postanowili *wypędzić z niéj djabła*. Wyznać muszę, że w pierwszéj chwili lękałem się czy nie zrobimy *fiasco*, ale *audaces fortuna juvat*, udało nam się przewybornie. Na otwartem miejscu, posadzono wyuczoną babę, spędzono kilkanaście osób na świadków (w téj liczbie siedm służących i dziewięć naszych poczciwych przyjaciółek, co to w czasie nabożeństwa, karmią w kościele psiaki albo kładą pod ławką kabałę) — potem *czarny ojciec* porozdawał nam święcone obrazki do trzymania w zębach (była to prezerwatywa żeby na raz wszystkich djabłów niewypędzić) i rozpoczął szepty. Baba, rozumie się, krzyczała *jak opętana*; po dziesięciu jednak minutach, czy to zmęczona wrzeszczeniem, czy też oprzytomniawszy, zapomniała wyuczonéj lekcji, zamiast pocałować *ojca* w rękę, zaczęła mu na trzeźwo wymyślać. Efekt był osiągnięty — przekleństwa złożono na karb wypędzonego djabła, porwaliśmy więc babę i przy oklaskach spektatorek oddaliśmy ją do *naszych matek Felicjanek* aby „*kończy w wodu*“ jak mówią moskale.

„Po takiéj pomyślnéj próbie, uradziliśmy na Wesołéj, że nie trzeba ustawać na drodze szerzenia oświaty, i zgodnie z moim wnioskiem, jednomyślnie przyjętym, zabierzemy się niezadługo do *wyświecania* czarownic z miasta.

„Dla uspokojenia ojcowskiéj trwogi Waszéj Najciemniejszéj Mości, pospieszam z nadmienieniem, że *czarownice*, o których mowa, nie są naszemi *oficjalistkami*. Te ostatnie, przeciwnie, używają tu najlepszéj opinji — i dobrze zasłużonéj, *parole de diable.*“

„Z kolei rzeczy, przechodzę teraz do szkoły żeńskiéj *panien Prezentek*. . . .

. . . . . .

Łyktus Benedyktus
delegat propinacyjny.

Korespondencje „Djabła“.

Poznań 22 Września.

[2. M.] Komitet teatralny na ostatniém swém posiedzeniu uchwalił jednomyślnie że jednocześnie z założeniem kamienia węgielnego pod Teatr narodowy, odbędzie się uroczystość poświęcenia mającéj zdobić fronton teatru, tablicy marmurowéj, na któréj złotemi literami wyryte będą następujące słowa *Wasserpolaka* z Babimostu:

„Bracie *Wielkopolaninie!* Wiedzże, że po większéj części chociaż topiąc się pływasz jeszcze, ale pływasz już w cudzéj sadzawce i to z twéj winy, pływasz jak mucha w serwatce i przybierasz od téj wcale inną barwę, bo w naturze tak się dziać musi. Gdybyś był żelaznemi rękoma trzymał, jak to inne narody, co dopiero nabyć muszą, twój już od rodziców oddany ci kawał ziemi lub chatę, gdybyś czcił był ojca i matkę, kochał twoich braci, a zamiast do karczmy, do szkoły i do kościoła chodził, *gdybyś zamiast we Francji, Włoszech i Niemczech majątek trwonić,* patrzał swéj warzechy w domu, gdybyś krótko mowiąc, *nie w innych, ale w tobie samym upadek poznawał* i z niego wywinąć się starał. zaręczam ci, przyszedłbyś jeszcze do tego, czem twoi pradziadowie byli.“

Spodziewamy się, że na uroczyste uczczenie takiego *samopoznania* swojéj wartości przez Wielkopolan, tłumnie podążą do *Poznania* rodacy ze wszystkich ziem polskich. Czekamy z otwartémi ramiony i sercem.

Listy do Warszawy.

II.

Kochany Władziu! Naród który trzyma się wiernie tradycji swoich, chociażby wieki przetrwał w niewoli, nie. . . . upadnie nigdy. Takim narodem, oprócz żydowskiego, my jesteśmy i im dłużéj siedzę w Galicji, tem więcéj przekonywam się że godło: „*za waszą sprawę*“ jest nietylko najpiękniejszem ale zarazem i najpraktyczniejszem w życiu politycznem. W 1831 roku, powstaliśmy w obronie rewolucji lipcowéj, w 63, wywalczyliśmy konstytucję dla Finlandji i reformy liberalne dla moskali. W 67, dzięki naszym usiłowaniom, Węgrzy uzyskali odrębność polityczną, a dziś w r. 1871. Galicja, wierna tradycjom narodowym, sprowadziła uznanie praw korony czeskiéj. Ale nie tu koniec naszego posłannictwa; jeszcze w Austrji saméj nie wszyscy są zadowoleni: jeszcze pozostaje Tyrol i Triest, a przybywają niezadowolone prowincje niemieckie; zwracają one tęskne oblicze w stronę Galicji i nie zawiodą się. Reprezentanci nasi pojmują dobrze swoje obowiązki; wiedzą oni, że w polityce „milszą jest ciotka choćby nierodzona od własnéj koszuli“ i nie ustąpią z placu dopóki w Austrji znajdzie się choć jeden niezadowolony. Wtenczas dopiero, nie — przepraszam — jeszcze nie wtenczas — jeszcze pozagranicami Austrji jest Ojciec Śty pokrzywdzony, w niewoli, w ostatniéj nędzy, są inne jeszcze cierpiące i nieszczęśliwe narody — o losie których myśleć nam trzeba — gdy więc już świat cały zostanie uszczęśliwiony, wówczas świat ten cały stanie jak jeden mąż i pod przewodem delegatów galicyjskich, wszyscy pupile nasi: francuzi i finlandczycy, moskale i Ojciec Śty, czechy i niemcy, węgrzy i słowacy, upomną się, przez wdzięczność, o prawa nasze i wyjednają nam dwanaście ustępstw obiecanych w ugodowym programie hr. Hohenwarta.

Taką jest polityka mężów kierujących losami nawy galicyjskiéj, któréj przyznać należy, że jak dotąd dość szczęśliwie wśród bałwanów przepływa.

Twój *Zygmunt.*

Digitized by Google

Drogomistrz.

Tragi-komedja autonomiczna w dwóch aktach.

Z kąd data? z Mixtata
Po wygnaniu bydła — Bo zegara nie ma.
Hermenegildus Sroczka.
Pisarz rady powiatowéj.

AKT PIERWSZY.

Prezes rady powiatowéj siedzi w fotelu — przy drzwiach stoi kilku radców Chłopów.

Prezes.

Cóż tam mili koledzy?
(chłopi milczą.)
No cóż tam do biesa!

Iszy Chłop *(kłaniając się nizko)*

Przyśliswa Wielmożnego uprasać prezesa,
Skróś miemca co go druznym zrobili panowie
Bo miemiec.

Prezes (zły.)

Jaki niemiec?

2gi Chłop.

Kat wie jak się zowie,
Toć ten co *niby* drogi robi nam w powiecie.

Prezes.

To wcale nie jest niemiec — Hanowerczyk precie.

3ci Chłop.

Obdziercyk cy bluźniercyk, wiedzą janajkrysty,
Dość że brzyćko swargoce jako miemiec cysty.

Iszy Chłop.

My zaś miemca nie chcewa — niech go wygna Rada,
Po co nam tu przybłęda — Cłek się z nim nie zgada;
My do niego po polsku, a on *świander-mander,*
Cy to tu niema nasych — niech idzie na *wander*!

Prezes (z oburzeniem.)

Ależ nasi są Ossły!

2gi Chłop.

A cóz u kaduka,
Tłuc i sypać kamienie cy to wielka stuka?
Włosciany prosą by go Rada oddaliła;
Toć i pan gubernatur wygnał miemców siła.

Prezes (perswadując.)

Ależ moi kochani — toć to czyn haniebny
Pozbawiać człeka chleba — on hrabstwu potrzebny
Jeśli go oddalemy — hrabiego znieważem!...

Chłopi.

To niech go Jaśnie hrabia zrobi sekretarzem,
Cy hrabiemu potrzebny naród się nie pyta
Ot, *brewiternie* miemca nie chcemy i kwita.

Prezes.

Ha! no — to dobrze — konkurs ogłosim w gazecie
A gdy się poda Polak, to go wybierzecie.
(Chłopi kłaniają się i odchodzą.)

AKT DRUGI.

Wybór w Musztardowie.

Prezes, Radcy z większych posiadłości i Radcy Chłopi.

Prezes (z ukłonem.)

Prześwietna Rado! trudne twe zadanie,
Dziś na drogmistrza mamy głosowanie.
Należy obrać kwiat z pomiędzy chwastu —
Jest kandydatów wprawdzie kilkunastu
Ale Polacy: fujary! niezdary!
Sama hołota bez serca i wiary.
Wiecie że Niemiec pobił już Francuza,
I pewnie kiedyś Moskala wytuza.
A gdy mu łaska dopomoże Boża,
Zrobi nam Polskę od morza do morza.
Więc się dla niemców niekierować względem
Jestto! Panowie! politycznym błędem.
Potęgą słynie niemiecka dziś nacja
Świat na nas patrzy i cywilizacja,
Wybór ten szczęście ojczyzny stanowi,
Proszę, głos dajcie Hanowerczykowi.
Człowiek gienialny — był wprawdzie drenarzem,
Lecz zdolny zostać hetmanem, lekarzem....
Czem tylko chcecie — przytem wart litości:
Jego królowi Bismark wydarł włości,
Stracił Ojczyznę na rozkaz tyrana,
Hanower zniknął jak pianka mydlana
Gdzież się więc uda nieborak w téj chwili?
(ocierając łzy.)
I myśmy także Ojczyznę stracili.
Weźmyż w opiekę tułacza biednego.

Radcy z większych posiadłości.

Wiwat Hanower!

Prezes.

Przytem sobie jego
Życzy skarb hrabstwa — bo rzecz oczywista
Płacił mu siedmset, a dziś płaci trzysta,
Dacie mu abszyt — pan nasz będzie chmurny.

Radcy z większych posiadłości.

Niech żyje hrabia!

Prezes.

Więc proszę do urny!

Baron Koszyk (dając białą gałkę.)

Głosuję za nim, bo to chłopiec walny,
Herb mój wyzłocił w mapie katastralnéj.

Pan na Węglu (podobnież.)

Ja zawsze idę tam gdzie cała klika,
A więc głosuję na Hanowerczyka.

Radca z Puszczy (podobnież.)

O wybór niemca wcale się nie gniewam,
Na czyim wózku jadę, tego piosnkę śpiewam.

Geschäftmacher (podobnież.)

Ny, po co robić taki wielki skweres? . . .
Z niemcem to zawsze gładszy jest interes.

Bykowiec.

Wybór dzisiejszy obchodzi Skarb zblizka.
(daje białą gałkę.)
Pewnie mię za to sekretarz uściska.

Ozdoba.

Niemcy mię grafa ubrali tytułem,
Dla nich me serce nie będzie nieczułem.
(daje białą gałkę.)

Hrabia Tępowski.

Gdy mię polacy nie obrali posłem,
Głosować na nich trzebaby być osłem!!

Reszta radców niechłopskich.

Jak starsi głosowali — to i nam wypada,
Na to jest przecie powiatowa Rada.
(dają białą gałkę.

Iszy Chłop (z cicha.)

Widzicie kumie tę robotę wściekłą!
(rzuca czarną.)

2gi Chłop.

Pany za miemcem wskoczyliby w piekło.
(rzuca czarną.)

3ci Chłop.

Ot, własnych rządów śliczną próbkę macie.
(rzuca czarną.)

4ty Chłop.

Przyjdzie cas na nas, pocekajno bracie.
(rzuca czarną.)

Koniec tragikomedji.

Dobra nauczka.

Podczas objadu zjedzonego na cześć i na zdrowie ministra bez teki, hr. Mieroszowski wyrwał się *nieostrożnie* z toastem w języku *niemieckim.*

Zdziwieni i *oburzeni* współbiesiadnicy zamilkli jednogłośnie.

Trudne było położenie, — potrawa stygła i niewiadomo czemby się skończyło — gdyby nie fmp. jenerał Knebel, który chcąc delikatnie wytknąć panu hrabiemu niewłaściwe odezwanie się, wniósł toast:

— Za pomyślność królestwa . . . . *Lombardzko-Weneckiego!*

Na dzisiejsze niedowcipne czasy, to brylant czystéj wody takie *bon mot.*

Digitized by Google

Do świetnéj Rady

Królewskiego głównego Miasta Krakowa

Ponieważ świetna Rada osądziła, iż dla przeprowadzenia linji upiększenia miasta, koniecznem było rozszerzyć front domu na ulicy Śgo Jana, naprzeciw hotelu Saskiego, a przez to przecznica została zwężoną — przeto my, którzy tamtędy chodząc, widzimy jaka ztąd szkoda dla higieny w razie zarazy i bezpieczeństwa miasta w razie ognia wynika — upraszamy świetną Radę, aby kazała zburzyć zawadzający tak ulicy, jako i właścicielowi budującego się domu, kościół Śgo Jana Ewangelisty — Sprawiedliwie bowiem, ażeby święty swoim kościołem niezawadzał na drodze obywatelom idącym pokrzepić się do Kacika i nie tamował przejazdu fjakrom. Wyrażamy przytem nasze uwielbienie dla planu upiększenia miasta, który świetna Rada, nie powodując się wcale prywatą, taką logiczną, utytitarną uchwałą rozpoczęła. Pokazuje się co to znaczy samorząd; żaden niemiecki burmistrz, ani Tobjaszek, ani Sejdler, nigdyby na tak gienialny nie wpadł pomysł.

Z głębokiem uszanowaniem
w imieniu kolegów
Celestyn Laryfary.

Gwałtu! co się dzieje!

Galicjo! miéj się na baczności! autonomja twoja zagrożona! *Hotel pod Różą* przybrał haniebną nazwę *Hotel de Russie!* To zdrada! więcéj jak zdrada — to spisek! więcéj jeszcze, to bunt! rewolucja! gwałt, samowola! bezprawie! rozbój!!! W chwili, gdy wypowiadamy wojnę Rossji, gdy obliczamy możliwe korzyści na dostawie *kilkukroć sto tysięcy bagnetów* (NB. bez karabinów) dla zawojowania Warszawy, właściciel czy dzierżawca hotelu ośmielił się *skalać* niewinną, *białą Różę*! Co za śmiałość, co za cynizm! — Rodacy! Krakowianie! dajmy dowód solidarności naszéj! nie uczęszczajmy wcale do hotelu i restauracji z taką firmą. Kto w naszym grodzie śmiał wystąpić z nadaniem takiego tytułu swojemu domowi, gotówby może dla zysku brać od przyjezdnych moskiewskie ruble zamiast guldenów? Dość tego! raz pokażmy niemcom i moskalom, że *„rozumiemy wolność“*. Nie uczęszczajmy do hotelu *Drezdeńskiego* i *Saskiego*, bo wszystko co saskie, przypomina nam najsmutniejsze chwile upadku Rzeczypospolitéj; omijajmy zdaleka ulicę *Mikołaj—ską*, bo na samo to imię wzdrygać się powinno serce prawego patrjoty; nie kupujmy nic u kupców, którzy sprzedają herbatę, kawior, a nadewszystko samowary! bo ci odstępcy od sprawy narodowéj, zyskane od nas pieniądze oddają za towar moskalom!....

Gdy tak postępować zgodnie będziemy, wtenczas dopiero osiągniemy należne nam prawa narodowe — a ty, właścicielu czy też dzierżawco *Hotelu pod Różą*, zlituj się nad biedną Galicją, którą twój szyld pozbawił autonomji, nie drażnij dłużéj tych, co kruszą kopję w obronie honoru *ulicy patrona Piastowego grodu*, i postąp z tym osławionym szyldem według mojéj rady, którą znajdziesz w bajce: *„Młynarz, syn jego i* **osły**....

Drugi z podróżnych.

Na Kleparzu.

Na krakowskiéj *Targowicy*,
Cztery domy stoją,
A w nich frontem do ulicy,
Ludzi wódką poją.

W czterech domach cztery szynki,
Przytem trzy kawiarnie,
To mi rynek po nad rynki!
Doń się ludek garnie.

Niech się garnie, niech się tłoczy,
Niech przepija zdrowie,
Ale gdy się w rynsztok stoczy,
„*Wiwat Prezdent!*“ powie.

Wieża Babel.

(Przy zmianie szyldwacha w Burgu.)

1 Żołnierz (polak). Jak Cesarz przejeżdża zawołasz trzy razy *rrrrrrrraus*, jak jenerał-komendant dwa razy, — jak..

2 Żołnierz (węgier). Nem értem (*).

Sierżant. Kehrt um, marsch!

(*) Nie rozumiem.

Ostrzeżenie.

Wszystkich biednych, kaleki, podróżnych bez grosza i w ogóle wszelkiego rodzaju ludzi (polskiéj narodowości), potrzebujących wsparcia lub pomocy, ostrzegamy niniejszem, ażeby się na *Drezno* nie kierowali i tu na żadną pomoc, z wyjątkiem chyba jałmużny prywatnéj, nie liczyli, gdyż *Towarzystwo Dobroczynności* cały swój trud i wszelkie fundusze poświęciło na założenie filjalnéj pensji w rodzaju poznańskiéj ks. Koźmiana; staremi zaś niedobitkami zajmować się nie myśli. O czem niniejszem, w imieniu Towarzystwa, oznajmuje

Zarząd.

Do ks. B.

[Z Prus zachodnich.]

Mój baranie, co się dzieje!
Djabeł płacze nad twym losem,
Lud się z ciebie w kułak śmieje,
A Pusch zamknął drzwi przed nosem.

Co tu począć na te zdrady?
Ot, posłuchaj djabléj rady:
Portret Puscha zrzuć z nad łóżka,
Djabłu wytocz proces śmiało —
A gdy tego jeszcze mało,
Gdy cię prawda drażni w uszka
Przeklnij cały lud z ambony —
I uciekaj w obce strony.

Ważna kwestja z dziedziny rolnictwa.

Jeżeli z jednego morga otrzymuje się 150 centnarów liści burakowych;
oraz: jeżeli liście burakowe z jednego morga warte są 25 talarów;

pytanie:

W jakim stopniu temperatury pozostaje naiwność redaktora *„Gospodarza“* wychodzącego w Toruniu;
oraz: według jakiéj skali tenże redaktor mierzy łatwowierność swych in spe czytelników?

Telegram „Djabła“.

Petersburg 22 września. W tutejszych sferach rządowych z wielką radością przyjęto wiadomość, że Towarzystwo Sztuk pięknych w Krakowie **sprzedaje Lituanikę Grotgera.** — Minister *oświaty* stara się o wyjednanie orderów albo pieniężnéj nagrody dla autorów tego *stańczykowskiego* projektu, dążącego do usuwania z publicznéj wystawy obrazów, które treścią swą przeszkadzają stłumieniu ducha narodowego. Jednocześnie wydano rozkazy, aby *Lituanikę* nabyć pośrednio albo bezpośrednio dla Wydziału III kancelarji Jego Carskiéj Mości.

Digitized by Google

Jak niemcy austrjaccy
pojmują równouprawnienie narodowości:

tak, to było dobrze;

a tak, to ma być źle.

Digitized by Google

NOWE DZIEŁA.

Historja, jeografja, statystyka, sztuki piękne, nauka kościoła, historja święta, teorja żeglugi morskiéj, botanika, mineralogja, sztuka dramatyczna, poezja, literatura i gramatyka, słowem wszystkie nauki żywe i umarłe, wzbogacone zostały wiekopomnem dziełem które w tych dniach ukazało się w księgarniach krakowskich pod skromnym tytułem:

„Kilka dni we Włoszech."

Dzieło to, zawierające 6¼ kartek druku, zawiera nieocenione dla turystów skarby.

Jeśli pozwolisz czytelniku, wsiądźmy *na okręt ruszany przez parę* wraz z autorem, który rozpoczyna wycieczkę:

.....z miasta portowego
Tryestu, do Włoch jeszcze nie należącego,

z obawy przecież choroby morskiéj

Oddałem się pospiesznie w uścisk Morfeusza
A okręt jak się ruszał niech się sobie rusza!

Przybywamy:

Przed sobą zobaczyłem cud wielki na prost nas
Wenecja. Lecz baczność, bo wysiadać już czas.

W Wenecji *wzięła ochota* autora *widzieć okręt wojenny* — co daje mu temat do prześlicznego ustępu, natchnionego miłością ludzkości;

.....znów nowe kłopota:
Godzić barkę i jechać do okrętu tego,
Który stał jak najbliżéj od lądu stałego,
Z dwudziestu armatami i z jednym Armstrongiem,
Którego zobaczywszy człek staje posągiem:
Bo do czegóż już wreszcie złość ludzka dochodzi
Zabijają się ciągle i o cóż im chodzi?

czyż może być szczytniejsze potępienie wojny?

W Wenecji dziwne są obyczaje: turkotu powozów nie słychać bo ich niema — ale za to gondoljer

.....wnet cię przenieść zechce
Lecz nie darmo — w kieszeni zawsze się załechce.

Co za różnica od fjakrów krakowskich! ci nas nigdy nie łechcą!.

.....a rano ze świtem
Aby się zaopatrzyć przy kolei kwitem

Autor najął gondolę — i pojechał.

A wieczorem dopiero stanąłem w Bolonii
Gdzie krzywe wieże słynne — jedna drugą broni
Od śmiechu ogólnego — gdyż śmieszną się zowie
A dla czego? — zapytaj — ona sama powie.
. . . . . .
tu przez noc spocząwszy,
Siadłem znowu na kolej — wcześniéj bilet wziąwszy.

Biedni ci poeci — czyby nie należało uwolnić tych wieszczów narodowych od kupowania biletów kolejowych??

A we Florencji saméj znów inne wspomnienia
Bo nauki i sztuki — silnego ramienia —

Czy ten jeden wiersz nie mówi nam więcéj aniżeli pięć tomów *Podróży do Włoch,* Kremera?

Najpoetyczniéj wszakże, najwspanialej, z całą prostotą poety-pielgrzyma opisany jest wjazd do rzymu:

I znowu jadąc ciągle i wzdychając często,
Gdy maszynista puścił nagle parę gestą,
I gwiznął przeraźliwie trzy razy lub więcéj,
Wtedy mię przejął dziwny jakiś strach dziecięcy;
Wtem konduktor otwiera wagony z hałasem,
„Rzym panowie". — Ja moje drobiazgi tymczasem
Zebrałem jak najspieszniéj i biegnę co siły,
By się przecież umieścić — bo to już Rzym miły.

W Rzymie są ruiny:

Kolizeum największe. — Ludzie się tu boją
Szczególniéj nocą chodzić. — Gmach ten niesłychany
Gdzie nie jeden był pewno skrycie mordowany,
Ostrym pchnięty sztyletem przez ludzką złośliwość.
. . . . . .
Gmach świętego Anioła — na którym stojący
I miecz jakoby śpiesznie z pochwy dostający,
Czem naprzód cię przerazi — potem uspokoi
Anioł, który choć wielki nieruchomy stoi.

O kościele Św. Piotra:

Michał Anioł uparł się by przenieść Panteon
Na sklepienie tutejsze — zobaczcie czy nie on?

W stolicy świata poeta nasz daje sobie moralną nauczkę:

Że lepiéj siedząc w domu pracować dla kraju
Niźli chcieć wszystko wiedzieć tylko dla zwyczaju.
. . . . . .
.....nie zważam jednakże,
Idę znowu na kolej — biorę bilet także:
I chociaż słaby ciałem — ale silny duchem,
Usłyszałem maszynę gwiżdżącą przed uchem.

Malowniczy opis Neapolu:

Cudzoziemców turystów zawsze jest bez liku;
Ryku osłów — kóz beku — lazzaronów krzyku.

Nareszcie przybywamy do celu podróży, do Sycylji; która choć *garbata*, jednak *wdzięcznie się śmieje.* W Palermo na nieszczęście nie bierze już poeta biletu ani kwitu, bo tu pozostaje — a większy jeszcze żal że i poezji więcéj nie będzie, bo

wycieczka skończona
Lutnia nawet bezsilna — gdyż już rozstrojona.

Taki jest początek, środek i koniec *Kilku dni we Włoszech.* Cena za egzemplarz **złoty reński jeden** — a cały dochód ze sprzedaży przeznaczony na koszta *nastrojenia bezsilnéj lutni.* — Panie Boże, dopomóż!

Ogłoszenie.

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi pomieszczonych w jednym, obdartym z tapet i z oknami na sznurkach, jest do wynajęcia *od 1go Października.* Kto wynajmie to pomieszkanie, może mieć korzyść robienia studjów psychologicznych nad pozbawionemi jednéj klepki. Właściciel de nomine, a administrator in spe zastrzega sobie tylko *szacunek dla swéj Kasi.*

P. S. (Djalog) *Wynajmująca:* Ależ to obdarte, okna niezaopatrzone, wszędzie szpary...

P. Profesor: Co pani mówi? to śliczne salony, te tapety przeszło sto reńskich kosztowały...

Wynajmująca: Być może, przed 30tu laty... Jeżeli pan nie zechcesz odnowić, to niepodobna, aby się znalazł lokator...

P. Profesor. Odnowić... a jakże!... takie śliczne mieszkanie!... jak Boga kocham... a jakże!... odnawiać... Nie głupim! Czy mi kto wróci, hę, co? zapłaci mi pani? hę?

Wynajmująca: Żegnam pana...

P. Professor: Upadam do nóg!... (po odejściu) Kasiu! słyszysz? każe odnawiać... restaurować... a jakże? jak Boga kocham, ci ludzie powarjowali!... Kasiu!... a chodźże Kasiu do kawy! odnawiać... a jakże! nie głupim!...

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód Nr. 37 zawiera: Do oczu ukochanéj (wiersz). — Wincenty Pol jako Prozaik, studjum K. W. Wojcickiego. — Najdawniejsza podróż polaków po Azji. — Pierwsza i ostatnia miłość, powieść przez P. z L. Wükońska. Kamienne serce, powieść G. Raymunda z niemieckiego. — Wspomnienie z podróży po Włoszech przez A. Dumasa (ojca). Przytem dodatek z drzeworytami.

(Przedpłata kwartalnie: w Krakowie złr. 3 c. 26, w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52).

Przyjaciela Dzieci Nr. 37 zawiera: Nauka moralności. — Chrząszcz długorak (z rycina.) Dziecię i ptaszek, wiersz Z. Chęcińskiego. — Historja dwóch dusz, (z francuzkiego.) Przejście przez szczyty gór w Alpach (z rycina. Wyspa Van Diemen, przez Marję Gabrjelle. Pogadanki naukowe. Cuda natury. Myśli i zdania. Zabawka z cieniem (drzewor.) W dodatku. Przed świętami, przez M. Sk. Adelcia (wiersz. Alka (z rycin.) Dobra Zosia. Rozmowy z mamą. Bryś i kruczek (bajka). Rady zbawienne. Julcia Ciekawska (z drzewor.)

(Kwartalnie w Krakowie złr. 1 cent. 80 w Galicji złr. 2 cent. 6).

Adres na oba pisma: „Do Aleks. Nowolec kiego w „Wydawnictwie dzieł ludowych w Krakowie."

☞ Z następnym numerem **Djabeł** rozpoczyna kwartał **2gi** roku **3go.**

☞ Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Digitized by Google

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie
(w rynku głównym, naprzeciw Sukiennic pod L. 14)
z nadchodzącym kwartałem
przyjmuje przedpłatę na następujące pisma:

Bibljotekę romansów i powieści (kwartalnie 9 zeszytów obejmujących 45 arkuszy ścisłego i wyraźnego druku) kwartalnie 2 złr. 50 cen.

Bibljotekę umiejętności lekarskich patrz poniżéj.

Bibljotekę warszawską, rocznie 15 złr. półrocznie 8 złr.

Bluszcz, pismo dla kobiet z dodatkiem mód i krojów, kwartalnie w miejscu 2 złr. 75 cen. — z przesyłką 3 złr. 30 cen.

Coś, pismo humorystyczne dwutygodniowe, kwartalnie 40 cen.

Djabła, pismo humorystyczne illustrowane, kwartalnie 1 złr.

Dzieła Władysława Syrokomli, które wyjdą w 10ciu tomach, w 8ce, na papierze welinowym, z których każdy obejmować będzie około 350 str. druku, podzielonych na trzy zeszyty — zeszyt 1szy wyjdzie w Październiku, następne wychodzić będą co tydzień, tak, że całe dzieło z dniem 27 kwietnia 1872 r. ukończone zostanie. — Cena prenumeracyjna *12 złr., którą złożyć można w trzech ratach* — tj. 1go Paździer. 1go Grudnia i 1go Lutego po złr. 4. w. a.

Encyklopedję podręczną powszechną, skreśloną na wzór dzieła: „Meyer's Hand-Lexicon des allgemeinen Wissens", w 15tu miesięcznych zeszytach. Przedpłata na całe dzieło 9 złr. wa. Przy pierwszym zeszycie płaci się za cztery ostatnie, zeszyt po 60 c. w. a.

☛ Uprasza się o wczesne zgłoszenia z przedpłatą z powodu, że nakład ściśle do liczby abonentów ograniczony.

Gazetę lekarską, wychodzącą co tydzień w Warszawie, rocznie 10 złr. półrocznie pięć złr.

Gazetę lekarską wraz z Bibljoteką umiejętności lekarskich rocznie 43 złr. 34 cen., półrocznie 21 złr. 70 cen wa.

☛ Dla prenumeratorów „Gazety lekarskiéj" komplet „Bibljoteki umiejętności lekarskich" po dzień 1 Lipca 1871 r. kosztuje *130 złr. w. a.*

Kłosy kwartalnie w miejscu 3 złr. 30 cen. z przesyłką w Austrji 3 złr. 82 centów.

„ **z dziełami Korzeniowskiego** kwartalnie w miejscu 5 złr. z przesyłką w Austrji 5 złr. 75 cen.

Kraszewskiego zbiór powieści (rocznie 18 do 20tu tomów) 3 złr. 75 cen. — dla prenumeratorów „Bibljoteki romansów i powieści" 2 złr. 50 cen. kwar.

Kronikę rodzinną (plsmo tygodniowe illustr.) rocznie 8 złr. półrocznie 4 złr.

Przegląd tygodniowy (wychodzi co tydzień, z dodatkiem 4ch tomów powieści rocznie) półrocznie 5 złr.

Przegląd polski kwartalnie 3 złr.

Tygodnik illustrowany, kwartalnie w miejscu 3 złr. 30 c. z przesyłką w Austrji 3 złr. 82 cen.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie 3 złr. 26 c. z przesyłką 3 złr. 82 c.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 złr. 40 c. Z przesyłką pocztową 1 złr. 66 cen.

Tygodnik romansów i powieści z dziełami Korzeniowskiego, kwartalnie 3 złr. 10 c., z przesłką pocztową 3 złr. 60 cen.

Tygodnik wielkopolski w miejscu kwartalnie 1 złr. 20 cen., z przesyłką 2 złr. 50 cen.

Wędrowiec, pismo tygodniowe illustr., kwartalnie 2 złr. 30 cen., z przesyłką 2 złr. 50 c.

Przyjmuje się oraz przedpłatę na **Kalendarzyk lekarski na rok 1872,** który wyjdzie w Warszawie z końcem bieżącego roku.

Cena 2 złr.

☛. Szanowni abenci zechcą egłosić się wcześnie z odnowieniem przedpłaty dla uniknienia zwłoki w odbiorze.

Niektóre nowe dzieła:

Bogucki Adolf. Jedwabnictwo nasze i obce. Warszawa 1871. 50 cen.

Byron Lord. Sardanapal, przekład Fryderyka Krauzego — 8vo 132 str. Warszawa 1871. 1 złr. 66 c.

Dębicki L. Z. Europa w chwili pogromu — broszura, Lwów 1871. 30 cen.

Grudziński St. Groch o ścianę, komedja w 2ch aktach — Warszawa 1870 r. 40 cen.

Liebiga Justusa, **Wiedza** zastósowana do rolnictwa i fizjologji — tom wstępny (stanowiący całość) 8ka 139 str. Kraków 1871. 1 złr. 25 cen.

Powszechna ustawa wexlowa wraz z patentem cesar. wprowadzającym ją w życie i odnośnemi uzupełniającemi ją postanowieniami, tudzież postępowanie przy zwrotnem poszukiwaniu zabezpieczenia — przykłady i spis alfabetyczny, Wiedeń 1870. 40 cen.

Projekt ustawy o księgach hipotecznych w Galicji i W. ks. Krakowskiém, wypracowany przez kommissję złożoną przez Sąd wyższey w Krakowie i td. Lwów 1871. 40 cen.

Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonéj administracyjnéj gminy. Kraków 1871. 1 złr. 25 c.

Rzarzewski A. Studja nad literaturą polską XVII i XVIII wieku do czasów panawania Stanisława Augusta — I Hieronim Wespazjan Nieczuja z Kochowa Kochowski — 8ka str. 148. Warszawa 1871. 1 złr. 66 c.

Sulerzyski Natalis, poseł ziemi pruskiéj na sejm berliński — Pamiętniki — tom I. 8ka IX i 221 str. Kraków 1871 — z przedpłatą na tom 2gi i 3ci 3 złr.

Właśnie wyszły z druku:

KALENDARZYK
kieszonkowy
na rok
1872
bardzo ozdobne wydanie.
Cena 20 cent.
(Odsprzedającym odstępuje się odpowiedni rabat).

Katalog dzieł dla ludu i młodzieży,
który na żądanie przesyła się bezpłatnie.

FIZYKA
dla szkół początkowych
Dr. Czügera
opracowana
przez **A. Józefczyka.**

Nasi Ultramontanie
czyli
Uwagi nad Broszurami
NASI MODERANCI
Ks. Z. G.
i
Przegrana Francyi
Ks. Kalinki.
Cena 30 cent.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Digitized by Google

GŁÓWNY SKŁAD

na

KRAKÓW

i

GALICJĘ ZACHODNIĄ

utrzymuje

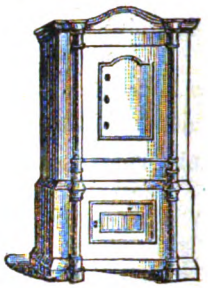

M. DWORSKI

w Krakowie,

Rynek Główny, 14.

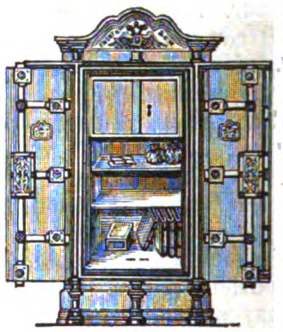

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B.
(przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

BANK OJCZYSTY

ubezpieczeń na życie w Wiedniu

(Vaterländische Lebensversicherungsbank)

zawiadamia niniejszém,

że założywszy na Zachodnią Galicję i W. Księstwo Krakowskie filię w Krakowie, powierzył kierownictwo téjże panu **Mieczysławowi Starzewskiemu.**

Wiedeń, dnia 1 Września 1871 r.

Dyrekcja.

Powołując się na powyższe ogłoszenie „Banku Ojczystego“, którego **prezesem** jest **J. O. ks. Jabłonowski,** c. k. tajny radca, członek izby panów, prezes c. k. uprzyw. towarzystwa kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiéj, i t. d. — **Wice-prezesem baron Robert Beust,** polecam ten zakład względom Szanownéj Publiczności nadmieniając, że Bank Ojczysty oparty na zasadach wzajemności, jawności i samorządu, daje przez to samo rękojmię trwałości i pewności, zyski przypadające w innych towarzystwach akcyonaryuszom, a które podług doświadczeń wynoszą 30% premii, tutaj rozdzielane są między członków. — Bank nie ciągnie żadnych korzyści sprowadzonych wypadkami krytycznych stosunków ubezpieczonego, lecz zwraca jako cenę wykupną całą rezerwową czyli opłaconą premię — pożycza na police, a w razie przerwy w płaceniu premij, odnawia układ jeszcze po 6 miesiącach — w przypadkach śmierci wypłaca już po tygodniu część ubezpieczonéj sumy — unieważnienia zaś ubezpieczeń są tak ograniczone, że Bank pod pewnymi warunkami wypłaca nawet w razie samobójstwa.

Wszelkie możliwe wyjaśnienia udziela w godzinach urzędowych

Mieczysław Starzewski

dyrygent filii Banku Ojczystego w Krakowie, Rynek Nr. 43.

Zdolni agenci mogą znaleść umiesczenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowkeisgo.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 7 października 1871. Nr. 55.

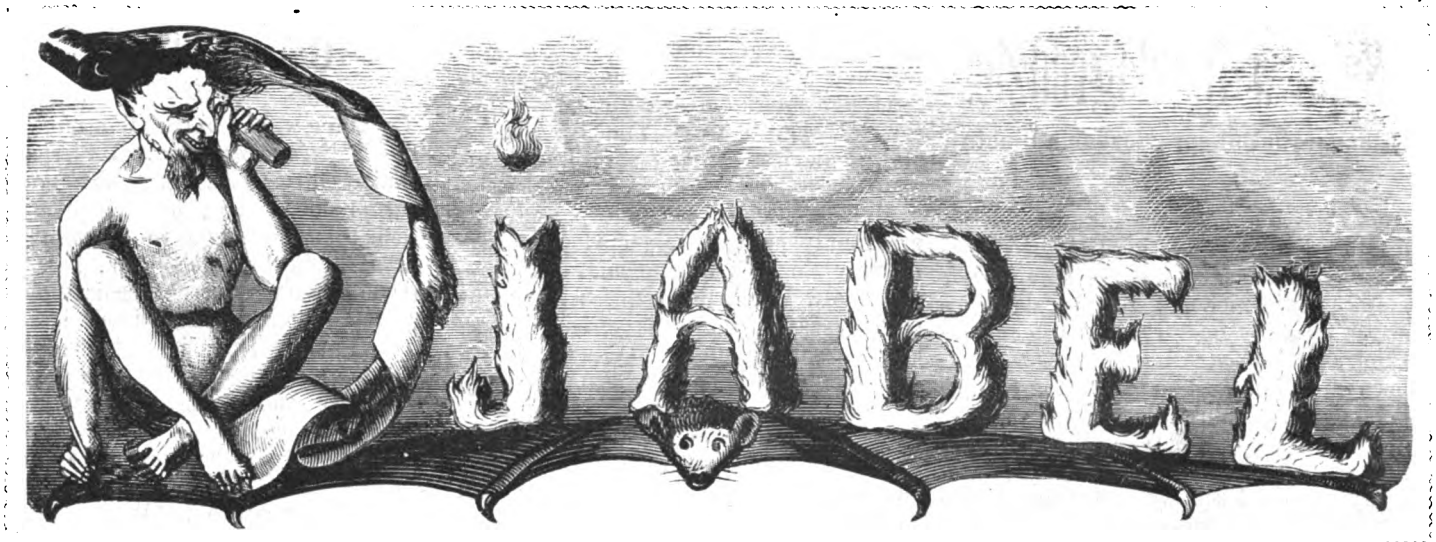

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

PROTESTACJA

Paupra krakowskiego

przeciw przymusowemu nauczaniu.

Mój panie Chrzanowski! posłańcze krakowski!
Toć już aspan niewart i torby dziadowskiéj!
Rzeczy źle kierujesz — sprawę naszą psujesz,
A na nas biedaków caluśki sejm szczujesz.

Dopókiś se radził o fortyfikacji,
To ci nikt na świecie nie zaprzeczał racji,
Wal fortyfikacje i wały i mury,
Ale się nie wrażaj do pauperskiéj skóry.

Ej! coć ci też dały farmazony za to,
Że nam rozum do łba każesz kłaść łopatą?
Widno ci lucyper poddał to do ucha,
Wartoby cię zamknąć do świętego Ducha.

Widać ano z tego, żeś jest heretykiem,
Że i do kościoła nie chodzisz pewnikiem;
Bo gdybyś tam chodził, tobyś głupstw nie płodził,
Ani też do grzechu sejmu nie podwodził.

Mówił nam Dobrodziéj u Panny Maryi:
„Nic w świecie gorszego od adukacyi“.
Mówił ci to, mówił, wyraźnie z ambony,
Że każdy uczony będzie potępiony.

Mówił ci też, że każdy co gazety czyta,
To mu zaraz djabeł urwie łeb i kwita.
Że każdy co w rękę weźmie numer Kraju,
Jako żywo nigdy nie trafi do raju.

Wszak mówił Dobrodziéj, że najmilszy Bogu
Taki co jest głupi jak tabaka w rogu.
Więc Aspan nas gwałtem posyłasz do szkoły,
Żebyśmy po śmierci opili się smoły.

Przecież Pan Bóg za to pokarał Francyję,
Że tam każdy człowiek znał adukacyję.
Przez to Włochy w kozie Papieża trzymają.
Boga się zrzekają, bo na książce znają.

Za to kot mysz złapał, że książeczkę zjadła,
Więc nie chcemy książki, ani abecadła.
Wolęć ja być wolę jak największym osłem,
Niżeli uczonym heretykiem, posłem.

Więc próżno mój panie chcesz nam napluć w kaszę.
Boć tam siedzą w sejmie nie sami Judasze.
Niedopuszczą tego, wstydu okrutnego,
Aby gnać do szkoły człowieka biednego.

Nie dopuszczą tego byśmy rozum mieli,
Aby nas skróś tego wszyscy djabli wzięli.
Więc gdy nic nie będzie z szkoły przymusowéj,
Pofilaj se z wnioskiem do pani Piotrowéj.

Digitized by Google

Sejm w Djablogrodzie.

(Stenograficzne sprawozdanie Djabła).

Posiedzenie XII. Na ławach ani jednego ministra — pod ławami dużo śmiecia — godzina $10^1/_2$ rano — komplet posłów prawie niekompletny — galerje jeszcze *czyste* — w trybunie dziennikarskiéj samotny *gazeciarz* tęskni za nieobecnym *dziennikarzem* — stenograf djabelski na żyrandolu.

Petycje: Dyrekcji poczt o pozwolenie niewykonywania rozporządzeń rządowych. Rady miasta Krakowa o dozwolenie pomyślenia nad zmianą statutu miejskiego. — Projekt ustawy przyznającéj *nierogaciźnie* przywileje zwierząt pożytecznych dla gospodarstwa krajowego, z zastosowaniem co do tejże *nierogacizny* przepisów prawa mojżeszowego. — Rady powiatowéj Wielickiéj o monopol adresowy. — Wniosek posła *Wielkiego* o zaprowadzenie rogatek na wszystkich rogach ulic, tymczasem, sposobem próby, w Djablogrodzie, dopóki podobne *omycenie* nie da się przeprowadzić w całym kraju. — żydów z powiatu kosowskiego, rzeszowskiego i ropczyckiego o oddanie im w arendę prawa propinacyjnego, na kredyt. — Uczeń szkoły elementarnej Kalixt Bernardowicz, prosi o uwolnienie go od studjów abecadła.

Tytularnyj sowietnik Wasilij Wasiljewicz zawiadamia, że z powodu czczości żołądka, przyjść nie może.

Następuje porządek dzienny.

Sprawę budowy mostu na Dunajcu z uwagi, że zachodzi obecnie potrzeba oszczędzenia funduszu drogowego dla budowy mostów na Dunaju, — zgodnie z wnioskiem *kraju wydziałowego* — odłożono do następnéj kadencji sejmowéj.

Gdy już nic ważniejszego do roboty nie zostało, poseł *Ludwik Słodziutki*, wchodzi na trybunę, i dla *zabicia czasu* odczytuje projekt adresu. —

(Siedzenia poselskie zapełniają się, galerja zanieczyszcza się zwolna. W okolicy żyrandola daje się uczuwać potrzeba wentylatorów).

Buława hetmańska. Panowie! rozpuśćcie języki. — Kraj cały zwrócone ma ku wam oczy i uszy! Raz!.... dwa!.... trzy!....

Poseł oj. Sprzeczkiewicz (z kiepska po węgiersku). To nie ja mówię tylko mój przyjaciel Gawlikow. Ja niechcę adresu dlatego, że wy go chcecie. Napiszcie w adresie że dwumiljonowy naród pogrążacie w helotyzm, ucisk i poniżenie, to i owszem, z chęcią podpiszę się na to. Ale cóż, kiedy wy powiadacie, że to sprawa domowa, to my chcemy tę sprawę wyciągnąć *za płot*, więc też szukamy pomocy gdzieindziej. Wy chcecie rezolucji a my jéj niechcemy, bo się nie zgadza z interesami za płotem. — Wy się cieszycie, że macie ministra rodaka, ale on nie jest z mojéj parafji, wiec nie mam się czego cieszyć.

Mnie się zdaje że moje powody nie przekonały panów — ale tém lepiéj. Gdyby przyszło do porozumienia, moglibyśmy się w końcu pogodzić, a wtedy upadłaby zaszczytna moja missja i straciłbym łaski za płotem. W takim składzie rzeczy, najlepiéj zrobię opuszczając tę salę, aż do dalszych z świętéj Góry rozkazów. (Huczne oklaski — mówca z przyjaciółmi daje drapaka, oglądając się ukradkiem, czy go kto nie zatrzyma za połę).

Następne dwie godziny posłowie *zabijają* niewinną grą sejmową w *zyadywanego*, coś nakształt dziecięcego: *zgadnij babula w którem ręku złota kula*" Jeden poseł mówi:

— Adres jest potrzebny — drugi:

— Niepotrzebny.

— Potrzebny.

— Niepotrzebny. —

Drugim przedmiotem zapisanym na porządku dziennym jest sprawa bawienia gości galerjowych.

Poseł Katastrowicz. Dałbym szyję, że po *téj* stronie (wskazuje palcem) będą głosować za adresem.

Poseł Brzytewka (zrywa się, obrażony). Proszę mnie nie *tykać!* Ja nie jestem żaden *ty!*

Galerja zaczyna się uśmiechać.

Poseł Sprzecznicki. Dlaczego w adresie mówicie do ministrów, jak do Pana Boga?

Poseł Koński. To naturalna; my co mamy zaszczyt częściéj rozmawiać z ministrami, aniżeli się modlić, możemy się omylić. Zresztą, to nic nie szkodzi: ministrowie się nie rozgniewają, a Pan Bóg dobrotliwy wybaczy.

Na galerjach rzęsiste oklaski.

Poseł książe Czerwony. Moi panowie! Nabyliśmy już doświadczenia, że jedna kadencja sejmowa wystarcza nam zaledwie na wygadanie się do woli. Wniósłbym więc aby prosić rząd o jak najrychlejsze zwołanie sejmu dla zajęcia się sprawami krajowemi.

Poseł Stańczyk. Protestuję w mojém i moich kolegów imieniu. Byłoby to z ujmą honoru sejmowego, aby z góry wyznaczać wysłańcom narodu tak ograniczony zakres czynności, a tém bardziéj zgromadzać się powtórnie dla tak błahego przedmiotu.

Buława hetmańska. Dzisiejszem posiedzeniem dorzuciliście panowie jedną więcéj cegiełkę do szczęścia budowy ojczyzny. Możemy rozejść się w spokoju.

Carska łaska.

Czytamy w *Dzienniku Warszawskim*: — Najjaśniejszy Pan, 25 Sierpnia r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: *udzielić przebaczenie* zbiegłym za granicę przed poborem roku bieżącego robotnikom górniczym Królestwa Polskiego, **którzy** od dnia ogłoszenia przebaczenia powrócą do kraju w terminie sześciomiesięcznym, ale z zastrzeżeniem: że łaska ta okazuje się *wyłącznie tylko na rok bieżący* i powtóre, że pomienione przebaczenie *nie uwalnia od oddania w rekruty* na rachunek poboru tych zbiegłych za granicę robotników, *w razie powrotu ich do kraju*, którzy powinni odbyć powinność rekrucką *w roku bieżącym.*

Trzeba być bardzo ograniczonym żeby nie korzystać z takiéj **Łaski** Najwyższéj.

Gwiazda Krakowa.

Jeżeli Kraków nie od razu zbudowano, jak mówi przysłowie, to przyznać należy, że zbudowano go pod szczęśliwą gwiazdą. — Nie szukając w dalekiéj przeszłości, policzmy tylko ile w ostatnich kilku miesiącach spadło darów fortuny na to uprzywilejowane muzeum archeologiczne. Tu hr. namiestnik czując się między *swoimi*, nabiera animuszu wojennego; tu minister rodak zjada *poufale* objadek jakby u siebie w Rożyskach, a zajadając, pozwala opowiadać sobie różne facecje; tu nuncjusz papiezki przyjeżdża *inaczéj* niż jego poprzednicy którzy przyjeżdżali powozem a nie koleją, *inaczéj* poświęca kościół aniżeli biskup polski, bo i kościół jest prywatny nie publiczny, *inaczéj* urządza wymiar odpustów, bo na łokcie i sążnie a nie na pacierze; tu wreszcie, jak *Czas* zapewnia, znajduje się jeden z nielicznych potomków Salomona. Tak jest, Salomona! niech tam Lwów cieszy się, że ma w swoich murach stryjeczną wnuczkę ciotecznéj przyjaciółki Chopina — my mamy salomonowe pokolenie! I co tu się dziwić mądrości uchwał Rady miejskiej albo temu, że Rada powiatowa krakowska jest *pierwszą* radą W. księstwa krakowskiego, kiedy w nich duch Salomona przewiewa? Po co nam akademja umiejętności, kiedy Biblja nas uczy, że jeden Salomon starczy za wszystkie mądrości świata? — czyż niedostatecznem będzie, jeżeli potomek króla — mędrca ofiaruje miastu cokolwiek z odziedziczonych zapewne po swoim protoplaście ruchomości?

Digitized by Google

Ludwik Śmiały.

(Legenda współczesna).

Ósmy wiek mija, jako król Śmiały,
Na tronie Piastów panował;
Rusiny przed nim jak listek drżały,
A niemiec pod piec się chował,.

I byłby pewnie do tego czasu
Ludowi królował swemu,
Ale sam sobie narobił kwasu,
Wojnę wydawszy Świętemu.

Bo gdy Świętego w kościele Skałki,
Swym mieczem uderzył sprośnie;
Spadła korona z szalonéj pałki,
A sam — fjut! kędy pieprz rośnie.

Od tego czasu Stanisław Święty,
Czci wciąż na Zamku używa;
Wielbią go radcy i prezydenty,
W potrzebie każdy Go wzywa.

Lecz czart zazdrosny Świętego chwale,
Pewnego męża nań kusi,
Co choć nie Bolko i nie król wcale
I nigdy nie był na Rusi —

Co choć nie mieczem, lecz walcząc pieprzem
Imię swe w świecie rozsławił,
Mniemał że włada ramieniem krzepszém
Niż król co Skałkę zakrwawił.

Zdobył on księstwo w Radłowskiéj ziemi
Nie szczerbcem ale banknotem,
I tam nie słupy on żelaznemi
Znaczył granice lecz błotem.

A obok miejsca, gdzie wśród niziny,
Mąż ów założył stolicę,
Biskupiéj leży gniazdo rodziny,
Wieś stara: Szczepanowice.

Stoi nad miedzą dzielącą włości,
Posąg świętego kapłana,
Przed nią lud wiejski, ba -- podstarości!
Pobożnie zgina kolana.

Na czole władcy jawi się chmura
I gniew z pod gęstych brwi błyska,
Bo mu przeszkadza owa figura,
W rozgraniczeniu pastwiska.

Przytém chęć sławy spać nie da wcale,
Właśnie nadarza się sprawa:
Można powtórzyć na mniejszą skalę
Rozgłośny czyn Bolesława.

Ale czas inny, dziś nie stal górą,
Jak niegdyś w pogańskim cyrku;
Więc nie chce mieczem walczyć z figurą,
Ale ją skarży w Becyrku.

Lecz Święty króla z tronu wypędził,
Króla z orężem i wartą!!
Czyliżby dzisiaj rycerza szczędził
Co walczy gwichtem i kwartą?

Więc nań nie rzuca kościelnéj chłosty,
Ani oddaje go biesu,
Ale przez wyrok pana starosty
Na koszt skazuje procesu.

Tak to przed wieki, Bolesławowy
Pogrom spisała kronika,
Dziś zapisuje na karcie nowéj
Klęskę *śmiałego Ludwika.*

Bo zapisano w wyroku tajném
Nim jeszcze powstały światy:
„Czyś Bolesławem, czy też Szornsztajnem
Niezachodź z Świętym w palcaty.“

Listy z Warszawy.

I.

Kochany Zygmuncie! Na miłość Boską wyprowadź nas z dręczącéj niepewności. Od ostatniego twojego listu dwa tygodnie już upływa, a tu *Dziennik Warszawski*, korzystając z tego opóźnienia, Bóg wie nie jakie rzuca na was oszczerstwa. Powiada *np.* że sejm lwowski, ku któremu cała Polska z utęsknieniem zwraca oczy — zajmuje się dysputami *o pożyteczności nietoperzów i jeżów.* Cios był dobrze wymierzony i od czasu osławionych listów z Zurichu, nie pamiętam takiego wzburzenia umysłów w Warszawie. Na dodatek, egzemplarze *Dziennika* w którym ta potwarz była umieszczoną, rozdawano na wpół darmo po ulicach. Zaledwie ochłonęliśmy z pierwszego wrażenia i zaczęliśmy sobie na zimno perswadować, że to tylko zwykła strategja *Dziennika* dla zdyskredytowania w oczach kraju jedynéj reprezentacji mogącéj czuwać nad prawami i potrzebami narodu — aliści, w parę dni późniéj czytamy znowu w tymże *Dzienniku*, że w sejmie naszym toczą się rozprawy o *zabarykadowaniu rogatkami całéj Galicji!* To już mizerny koncept, który zaliczamy na karb humorystyki Niewiarowskiego. Powiedzieć, że sejm polski zamyśla przywrócić średniowieczne monopole, to więcéj jak nonsens, to głupota. W czasach, kiedy na całym świecie starają się usuwać wszelkie zapory komunikacji; kiedy, niewspominając już o Królestwie, oddawna używającem pod tym względem wszelkich swobód, cała Rosja otwartą jest dla komunikacji, jak powietrze dla ptastwa; w jednéj Galicji mianoby stawiać zapory i rogatki — nie, to żart niewczesny — pan Niewiarowski przesadził tym razem. — Na nieszczęście, dla upozorowania swych oszczerstw, *Dziennik* wymienia biorących udział w tych rozprawach, a wymienia nazwiska najpopularniejsze w całym narodzie. Widzisz więc jak potrzebnem jest nam zaprzeczenie twoje, że to wszystko wierutne kłamstwa — pospiesz drogi mój Zygmuncie, z kategorycznem zaprzeczeniem, a choćbym narazić się miał na rozprawę z Czerkasowem (następcą Hłaski w tajnéj policji) — zaprzeczenie to rozrzucę po całéj Warszawie, na uspokojenie i zapewnienie jéj, że sejm lwowski stoi zawsze na wysokości swego powołania.

Spiesz się, bo każda chwila niepewności to nowa rana w sercu narodu.

Twój — *Władysław.*

Nabożeństwo.

Zaprasza się pobożną publiczność ażeby postarała się o zakupienie stałego nabożeństwa u świętego Florjana, na intencję uproszenia świętego Patrona o czuwanie nad miastem i bronienie go od ognia, dopóki Rada miejska nie postara się o sprawienie dostatecznéj ilości sikawek i przynajmniej niekaże starych i pordzewiałych przyprowadzić do stanu używalności.

Węgle dla biednych.

Wszem w obec i każdemu z osobna donosimy i wiadomo czynimy, iż na początku maja b. r. Rada miejska krakowska korzystając z taniości węgla, kosztującego naówczas po 44 kr., postanowiła zakupić podobno aż 9000 centnarów dla odprzedawania ich ubogim. Zanim atoli odbyły się wszystkie formułki biurokratyczne— węgiel sobie zdrożał do 80 centów. Rada jednak otrzyma go taniéj, bo jak mówią po 60 centów. Dotąd wprawdzie jeszcze tych węgli nie było i ludzie biedni znajdowali się w niemałym kłopocie. Ale teraz ustały obawy gdyż już jest *cały* sąg węgla w składzie przez Radę na ten cel zakupionym. Skoro przyjdzie jeszcze parę sągów, zostanie postawiony przed składem pachołek magistratualny w pełnym uniformie *) na znak, iż dobrodziejstwo sprzedawania węgla po 60 cent., nie kto inny, ale Rada miejska wyświadcza swym współobywatelom.

*) Niewiadomo jednak jaki to będzie uniform. Radcy bowiem niektórzy obstają za współczesnym, Komisja zaś archeologiczna o zdanie zapytana, oświadczyła się za uniformem jaki w XV. wieku za Cellarych i Montelupich pachołkowie miejscy nosili.

Digitized by Google

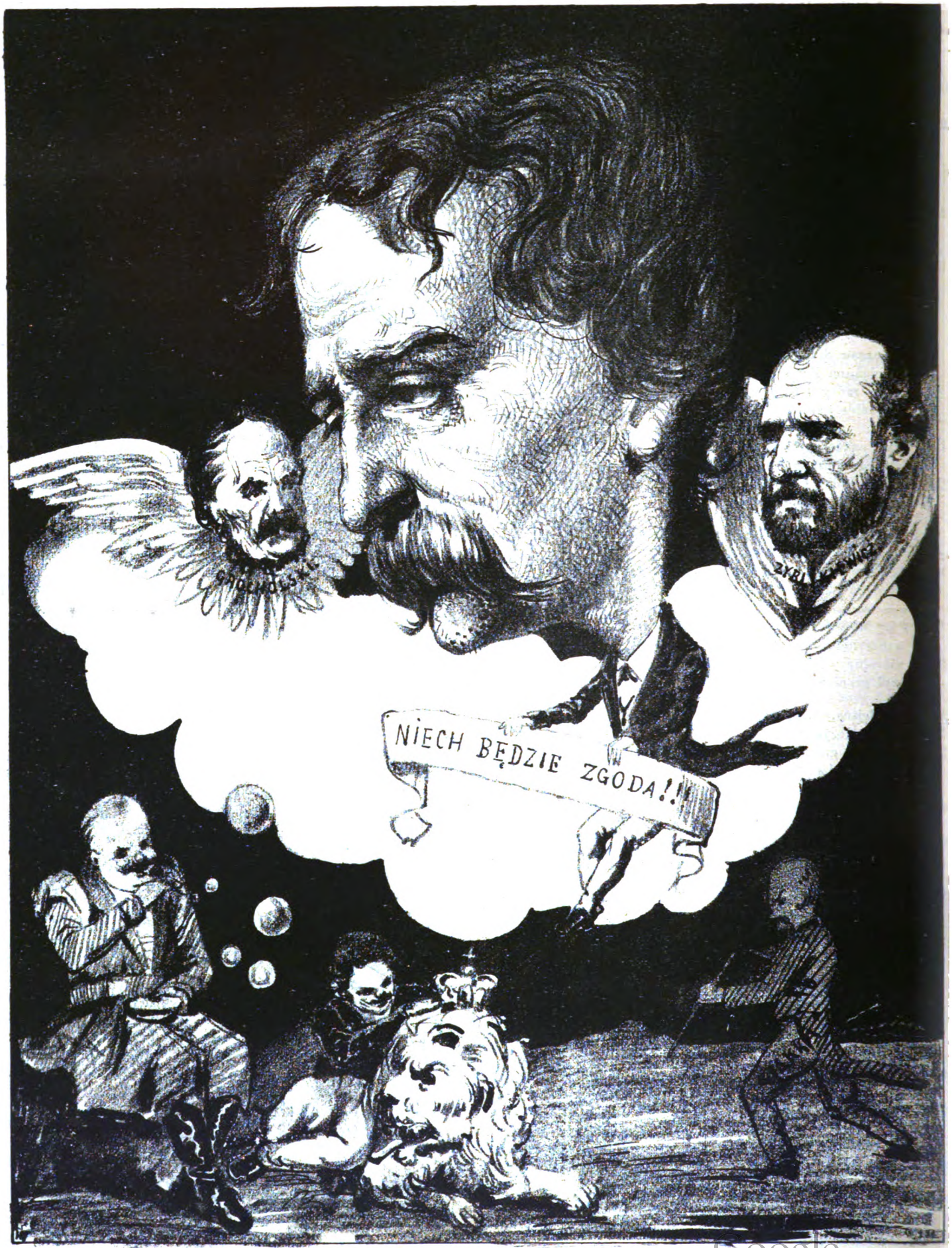

Digitized by Google

Typy krakowskie.

Maszynki do klepania pacierzy.

Digitized by Google

ODPUST.

Niezmordowanym zabiegom panny Talbot udało się uzyskać od Przew. Monsignora Falcinellego iż wystara się o udzielenie odpustów wiernym, spowiadającym się w nowo wybudowanym kościołku na kleparzu.

Odpust ten udzielanym będzie w stosunku odległości, a mianowicie im kto z dalszéj strony przyjdzie, ten dostąpi większego odpustu. Według pogłosek, za każdy krok odległości ma być udzielane pięć minut odpustu, a podług téj skali obliczyliśmy iż kto przyjdzie do kościoła:

	Odległ. kroków	odpustu dni	godz.	minut
z Bramy Florjańskiéj	366	1	6	30
z hotelu drezdeńskiego	784	2	17	20
z ul. Grodz. (sklep Geobla)	1098	3	21	40
z Stradomia (dom Dajchesa)	2388	8	7	—
z Podgórza (główny Verlag)	3296	12	10	40
z Wieliczki (Zamek)	17890	63	2	50

Zważywszy tę okoliczność, radzilibyśmy pobożnym idącym np. z Podgórza, aby udawali się drogą około Zamku i w koło plantacji, a w takim razie droga przebyta wynosić będzie odległości 4484 kroków zamiast, więc dni 12 godzin 10 i minut 40 — za jednym zachodem dostąpią dni 15 godzin 13 i minut 40 odpustu, zyskają więc przeszło trzy dni na tem małem nadłożeniu drogi.

Widocznie zabiegami panny Talbot kierowała tajemna myśl usunięcia dewotek z Krakowa na Podgórze, gdyż pobożne te osoby chcąc sobie zapewnić dłuższy odpust zapewne nie omieszkają wyprowadzić się na Podgórze.

Nadmieniamy tu iż jazda omnibusem odtrąca się od kroków pieszo zrobionych i do odpustu wliczaną nie będzie.

Sukiennice.

Restauracja Sukiennic postępuje energicznie. Ponieważ idzie o to ażeby w ten budynek wpakować przynajmniéj 250.000 złr. a to dla tego iżby dochód nigdy niezamortyzował tych pieniędzy wrzuconych w błoto, przeto postarano się:

1) Powierzyć kierownictwo budowy dyletantowi.

2) Nieprzypuszczać konkurencji w yykonaniu robót, ale dać pewnym a wybranym i protegowanym majstrom dowody sympatji Komisji restauracyjnéj.

3) Cegły niezakupywać w najlepszym gatunku od p. Barucha, bo przedsiębiorca na każdym tysiącu zarabiałby o 4 guldeny mniej, a cegła Schönberga ma tę zaletę że jest kruchszą.

4) Materjał drewniany kupować drogo od pana Fromera w chęci wynagrodzenia go za sprawę z tartakiem parowym.

5) Odłożyć loterję sukienniczą *ad calendas graecas*, a to z powodu iżby nie zmniejszyć summy która ma się pożyczyć i spłacać przez miasto — fundusz zaś loteryjny zostawić na wybrnięcie z kłopotu gdy się pokaże że kosztorys był *za nadto skromnie* obliczony i summa 250.000 na restaurację niewystarcza.

Cud w Krakowie.

Dla niedowiarków, masonów, domagogów, socjalistów, emigrantów, kommunistów, heretyków, moderantów, bezwyznawców i dölingerczyków niechaj następujący wypadek, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Krakowie, posłuży za dowód i nauczkę, że dzieją się jeszcze na świecie czary, o zgłębienie których nie może się pokusić słaby rozum ludzki. A było to tak:

„Wczoraj po południu — pisze *Kraj* — Antoni Ż. z Podgórza, wstąpił z kochanką do karczmy na *Kazimierzu przy ulicy Żydowskiéj*, wypili *cztery półkwarty* wódki poczem się położył i . . umarł.

Dotąd nic nadzwyczajnego — powiecie — przynajmniéj dla Krakowa, gdzie, dzięki autonomicznéj troskliwości Rady miejskiéj, — śmierć z pijaństwa o tyle tylko zwraca na siebie uwagę, o ile wpływa na umniejszenie zarobku poczciwych szynkarzy — tak, ale tu właściwie zaczyna się cudowność:

„Wczoraj po południu — pisze *Czas* — Antoni Ż. pijak nałogowy z Podgórza, wypiwszy *cztery półkwaterki* wódki w szynku *przy ulicy Szczepańskiéj* (a więc co najmniéj w półgodziny *po śmierci*, chociażby z Kazimierza przybył omnibusem, *Uwaga Djabła.*) i usnąwszy na ławie, umarł.

Jakie to szczęście że w Krakowie są tylko dwa pisma codzienne, bo inaczéj biedny Ż. musiałby jeszcze trzeci raz gdzieś *na Kleparzu* umierać! Przyznajcie, panowie postępowcy, czy zdarzyło się coś podobnego w błogosławionéj epoce, kiedy na świecie jeden Kraków i jeden *Czas* był tylko??

Telegramy „Djabła“

Kraków 8. Października. W obszernym artykule wstępnym *Czas* dowodzi, że wtenczas dopiero będzie dobrze (*dla familji*) w Polsce, kiedy na 130 posłów w sejmie galicyjskim będzie 125 Zyblikiewiczów, Wodzickich i Klaczków.

Ogłoszenie.

Szanowną publiczność, która ogłoszenie nasze *w Kraju* mylnie uznawszy za zgodne z prawdą, zgłosiła się do nas z wielokrotnemi zamówieniami listownemi i telegraficznemi — zawiadamiamy niniejszem, że był to tylko *gruby humbug*, na sposób amerykański, gdyż *grubego węgla*, zwłaszcza po tak *śmiesznie nizkiéj* cenie, nigdy nie mieliśmy i nie mamy, publiczności zaś możemy sprzedawać gruby węgiel nie inaczéj jak *w bardzo małych cząstkach* (na łuty i uncje).

Zarząd kopalni węgla
w Jaworznie.

5 000 000 000
nagrody
temu, kto wskaże chociaż jednę osobę *umoralnioną* przez
Towarzystwo interesów moralnych
w Prusach Zachodnich!!!

Wiadomości literackie.

Tygodnik Mód N. 39 zawiera: Chrześcijanin jako czynnik cywilizacyjny. — Korespondencja ze Lwowa. Literatura humorystyczna we Lwowie i Krakowie. — Pogadanka. — Kamienne serce, powieść przez Golo-Raymunda. Wspomnienia z podróży po Włoszech p. A. Dumasa (ojca). Pierwsza i ostatnia miłość, powieść p. Paul. Wilkońska. Przytem dodatek z drzeworytami.

(Kwartalnie w Krakowie złr. 3. c. 26, w Galicji z przesyłką złr. 3. c. 52).

Przyjaciela Dzieci N. 39, zawiera: Nauka moralności. Miłość bliźniego (wiersz) J. Milkowskiego. Historja dwóch dusz, z francuzkiego. Alaszka (z 2 rycin). Wyspa Van-Diemen, z niemieckiego. Żywe obrazy na tablicy czarodziejskiéj (z 8ma figurami). Zdania, F. Mikorskiego. W dodatku: Olesia i Hanka (z drzeworytem). Drewniany konik (wiersz). Wypadki z noskiem Pawlunia. Jabłuszko (wiersz). Stasia G. Rozmowy z Mamą. Karolek indorem. Rady zbawienne. Orzeł morski (z rycina).

(Kwartalnie w Krakowie złr. 1. c. 80, w Galicji z przesyłką złr. 2. cent. 6. Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: *((Aleks. Nowolecki, w Krakowie w Wydawnictwie dzieł ludowych).*

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godz. 11. do 4téj prócz Poniedziałku. Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cent.

Digitized by Google

Nowe dzieła:

Anatomja praktyczna, przekład dzieła Prof. Dr. Budge'go „Anleitung zu den Präparirübungen“ przez Dr. Wacława Mayzel (z drzeworytami w tekscie) 8ka wieksza. 462 str. Warszawa 1871. 6 złr. 66 cen.

Djagnostyka lekarska, Badanie i siemiotyka moczu (uroscopia), przekład dzieła C. Neubauera i J. Vogla „Anleitung zur quantitativen Analyse des Harns“, przez Dr. med. Stan. Witkowskiego (z 31 drzeworytami w tekscie i 3ma tablicami) 8ka wiel. 375 str. Warsz. 1871. 6 złr.

Farmacja, przekład dzieła prof. Adolfa Duflos'a „Theorie und Praxis der in pharmaceutischen Laboratorien vorkommenden pharmaceutisch-technisch-analitisch-chemischen Arbeiten (chemisches Apothekerbuch) przez Alex. Fabiana — tom I zeszyt 1szy i drugi. 8ka wiel. 556 str. Warsz. 1881. 7 złr. 50 cen.

Historja medycyny, przekład dzieła Dr. Haeser'a „Lehrbuch der Geschichte der Medicin“ przez Dr. Alexandra Heinricha — tom 1szy zeszyt I 8ka wiel. 160 str. Warsz. 1871. 2 złr.

Kraszewski J. I. Kochajmy się, obrazki z życia współczesnego 283 str. Drezno 1871. 1 złr. 80 cen.

Nasi ultramontanie, czyli uwagi nad broszurami: Nasi moderanci ks. Z. G. i Przegrana Francji ks Kalinki. Kraków 1871. 30 cen.

Nauka o chorobach skóry, (Dermatologja) przekład Dr. Izydora Neumana, docenta uniw. w Wiedniu „Lehrbuch der Hautkrankheiten“ p. Alexandra Stockmanna (z 49 drzewor.) 8ka wiel. 307 i XVII str. Warsz. 1870. 5 złr.

Ogłoszenie przedpłaty na dzieła:

Bodzantowicza K. S. Baje polskie i przygody żołnierskie — dzieło to wyjdzie w miesiącu Grudniu b. r. Cena w drodze przedpłaty 1 talar czyli 1 złr. 80 cen. poczem do $1^1/_2$ talara podniesioną zostanie.

Fredry Alex. hr. Dzieła — wydanie 4te 5 tomów — 3 złr.

Kraszewskiego J. I. Dzieła — zbiór wszystkich tegoż autora powieści — wychodzić będą w tomach — każdego roku wyjdzie od 18 do 20tu tomów— razem 180 ark. na pięknym papierze. Sz. abonenci otrzymywać będą wszystkie tomy za kwartał. Cena w drodze przedpłaty rocznie 14 złr. półrocznie 7 złr., kwartalnie 3 złr. 50 cen.

Syrokomli (Kondratowicza) Wład. dzieła w 10ciu tomach, w 8ce, na papierze welinowym, z których każdy obejmować będzie około 350 ark. druku podzielonych na 3 zeszyty — zeszyt 1szy wyjdzie w Październiku, następne wychodzić będą co tydzień, tak, że całe dzieło z dniem 27 kwietnia 1872 r. ukończone będzie. Cena prenumeracyjna 10 złr. (mylnie w przeszłem ogłoszeniu na 12 złr. podana).

Ogłoszenie przedpłaty na

Gazetę lekarską

pismo tygodniowe poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskich farmacji i weterynarji. Wychodzi od dnia 1 Lipca 1866 w Warszawie, rocznie 2 tomy, których prenumerata zaczyna się z dniem 1 Stycznia i 1 Lipca. Z dniem 1 Lipca br. zaczął się tom XIty. Cena Gazety lekarskiéj w Krakowie i w Galicji z przesyłką rocznie 10 złr. półrocznie 5 złr. wa.

Bibljoteka umiejętności lekarskich, wychodzi przy „Gazecie lekarskiéj„ od dnia 1 Lipca 1867 r. arkuszami za osobną przedpłatą i obejmuje wszystkie gałęzie medycyny teoretycznéj i praktycznéj. Do składu Bibljoteki umiejętności lekarskiéj wchodzą następujące dzieła:

Anatomja opisowa, Anatomja praktyczna, Anatomja chirurgiczna, Anatomja pathologiczna, Akuszerja, Balneologja, Chemja lekarska, Chirurgja teoretyczna, ogólna i szczegółowa, wraz z nauką o chorobach wenerycznych, chirurgja operacyjna, Dermatologja, Djagnostyka lekarska: a) Uroskopja, b) Auskultacja i Perkussja, c) Laryngoskopja, Elektroterapja, Embrjologja, Epizoocjologja i weterynarja policyjna, Farmacja, Farmakognozja, Farmakologja i receptura, Fizjologja, Ginekologja, Historja medycyny, Histologja i Histochemja, Hygjena i Djetetyka, Medycyna sądowa, Oftalmologja, Otjatrja, Patologja i Terapja szczegółowa, Patologja ogólna, Policja lekarska, Psychjatrja, Terapja ogólna, Toksykologja.

Przedpłata przyjmuje się aż do ukończenia wydawnictwa w księgarni podpisanéj poniżéj. Warunki przedpłaty obliczone są dla prenumerujących Gazetę lekarską po kopjek 10, dla nieprenumerujących po kopjek 15 za arkusz druku.

Przedpłata na „Bibljotekę umiejętności lekarskich od początku wydawnictwa, do 1go Lipca 1871 r. wynosi dla prenum. Gazetę lekarską, rubli 78 czyli 130 złr. wa.

Dalsza przedpłata półroczna na Bibljotekę w raz zGazetą półrocznie 21 złr. 70 cen. w. a.

Z dzieł składających

Bibljotekę umiejętności lekarskiéj

wyszły w pojedyńczych tomach lub zeszytach po dzień 1 Lipca 1871 r. następujące dzieła, które są do nabycia po cenach poniżéj oznaczonych. *Akuszerja* (dr. Neugebauer, oryginalne) tom 1szy zeszyt 1szy (z drzeworyt.) 5 złr. *Anatomja opisowa* (Gurbski, przekład dzieła Quain-Hoffman'a) tomu 1go zesz. 1szy (z drzewor.) 2 złr. 50 cen. *Anatomja patologiczna* (Prof. Brodowski orygin.) Tomu 1go zesz. 1szy (z drzew.) 5 złr. 75 cen. *Chirurgja ogólna i szczegółowa* (prof. Girsztowt. oryginalne) tomu II zesz. 1szy 2 złr. 50 cen. zesz. 2gi 2 złr. 50 cen. (z drzewor.) *Chirurgja operacyjna* (dr. Wszebor, Kwaśnicki i Stankiewicz, podług Linhart'a) (z drzewor.) tom 1szy 9 złr. 57 cen. *Dermatologja* (Al. Stockmanna przekład dzieła Neumanna) z drzewor. 5 złr. (dzieło skończone). *Farmacja* (A, Fabjan, przekład dzieła Duflos'a) tomu 1go, część I 5 złr. (z drzewor.) *Farmakognozja* (Trapp. prof. orygin.) tom I. 7 złr. 20 ceo. tom II. 6 złr. (dzieło skończone) *Farmakologja i receptura* (dr. Wyrzykowski, przekład dzieła Schuhardta i Posnera) 2 tomy 18 złr. (dzieło skończone) *Histologja i Histochemja* (dr. St. Witkowski, przekład dzieł Koellikera i Freya) część I. 9 złr. 57 cen. Część druga 8 złr. (dzieło skończone). *Kurs medycyny praktycznéj* czyli Patologja i terapja specjalna (prof. Łuczkiewicz, oryg.) Tomu I część 1sza, 5 złr. 50 centów. *Oftalmologja,* (dr. Jodko i Dr. Gepner podług Weckera) tomu I część 1sza. 3 złr. część 2ga 2 złr. tom III (dr. Gepner) zeszyt I, 4 złr. 50 cen. (z drzeworytem). *Psychjatrja* (prof. Pląskowski, oryg.) zeszyt I, 3 złr. 84 cen. *Rys praktycznéj otjarji* (B. Taczanowski, oryg.(3 złr. 84 cen. (dzieło skończ.) z drzeworytami. *Toksykologja* (prof. Wisłocki) część ogólna 3 złr. 34 c.

PP. Słuchaczom Medycyny w celu ułatwienia nabycia, podpisana księgarnia otwiera kredyt na wypłatę ratami, z wyjątkiem prenumeraty oa Gazetę i Bibljotekę. Stałym odbiorcom dzieł medycznych płacącym gotówką odstępuje się na dziełach polskich 5%, na niemieckich (z małym wyjątkiem) 10%.

Wyszły z druku:

HALICZANIN

i Kalendarz Chochlika

na rok 1872

humorystyczny, illustrowany

cena 50 cent.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Digitized by Google

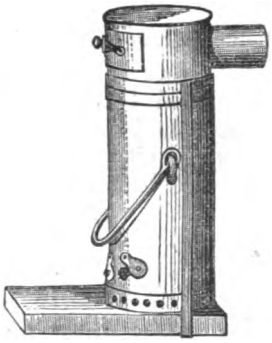

Mam na składzie w wielkim wyborze

PIECE

systemu Dobsa,

których wnętrze (ognisko) wyłożone ogniotrwałą glinką.

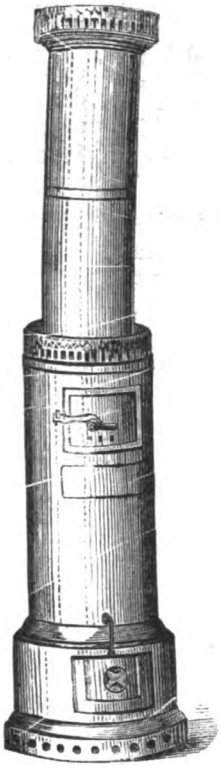

Co do ilości opału najoszczędniejsze, tak, iż nałożone 8 funtów węgli pali się bezustannie 8 godzin niepoprawiając, ani przykładając, a wydają jednostannie umiarkowane ciepło.

Uzyskawszy w skutek znacznego odbioru z fabryki, większy rabat

i wyłączną sprzedaż dla Galicyi

zniżyłem ich cenę. — Zwracam uwagę i polecam takowe Szanownéj Publiczności.

TADEUSZ TARASIEWICZ.

EMIL ARTL

w Mysłowicach

przyjmuje zamówienia na

WĘGLE

po cenach

jak w kopalni.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

BANK OJCZYSTY

ubezpieczeń na życie w Wiedniu

(Vaterländische Lebensversicherungsbank)

zawiadamia niniejszém,

że założywszy na Zachodnią Galicyę i W. Księstwo Krakowskie filię w Krakowie, powierzył kierownictwo téjże panu **Mieczysławowi Starzewskiemu.**

Wiedeń, dnia 1 Września 1871 r.

Dyrekcja.

Powołując się na powyższe ogłoszenie „Banku Ojczystego“, którego **prezesem** jest **J. O. ks. Jabłonowski,** c. k. tajny radca, członek izby panów, prezes c. k. uprzyw towarzystwa kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiéj, i t. d. — **Wice-prezesem baron Robert Beust,** polecam ten zakład względom Szanownéj Publiczności nadmieniając, że Bank Ojczysty oparty na zasadach wzajemności, jawności i samorządu, daje przez to samo rękojmię trwałości i pewności, zyski przypadające w innych towarzystwach akcyonaryuszom, a które podług doświadczeń wynoszą 30% premii, tutaj rozdzielane są między członków. — Bank nie ciągnie żadnych korzyści sprowadzonych wypadkami krytycznych stosunków ubezpieczonego, lecz zwraca jako cenę wykupną całą rezerwową czyli opłacona premię — pożycza na police, a w razie przerwy w płaceniu premij, odnawia układ jeszcze po 6 miesiącach — w przypadkach śmierci wypłaca już po tygodniu część ubezpieczonéj sumy — unieważnienia zaś ubezpieczeń są tak ograniczone, że Bank pod pewnymi warunkami wypłaca nawet w razie samobójstwa.

Wszelkie możliwe wyjaśnienia udziela w godzinach urzędowych

Mieczysław Starzewski

dyrygent filii Banku Ojczystego w Krakowie, Rynek Nr. 43.

Zdolni agenci mogą znaleść umieszczenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 22 października 1871. Nr. 56.

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Sejm ptasi.

(Na Wysokim Zamku).

Sala sejmowa przedstawia lasek pełen drzew. Posłowie zlatują się ze wszech stron i zajmują właściwe miejsca na gałęziach; szkodliwe na lewicy — nieszkodliwe na prawicy. W trybunie dziennikarskiéj krzykacze (Clamatores) krakowscy i lwowscy jako to: Clamator narodoviensis, leopoliensis i Crajoviensis, oraz Sowa *Strix bubo uhu*, zwany także *Tempus cracoviensis*. Na gałązce brzozowéj siedzi Szpak *(Sturnus regio-caesareus)* jako komisarz rządowy.

Chór posłów.

Hej ptaszki! nie fraszki.
Kruki! kanie! sowy!
Świergótki — sejm krótki
Tylko jednodniowy.

Krzywodziób *(Loxia siblicensis).*

Cicho — dość tego hałasu bez końca
Wybierajmy marszałka — proponuję dzwońca!

Lewica.

Niema zgody! wynoś się precz z Perekinczykiem!
My głosujemy za Zaskórnikiem:
Wlazł za skórę sejmowi w kwestji edukacji
I fortyfikacji.

Czeczotka *(Fringilla cadastrensis).*

Nie chcę demokracji.
Niechaj żyje Mysikról — łaskawy nasz książe,
On nam niech marszałkuje, niech przyszłość zawiąże.!

Synogarlica *(Columba risoria princeps).*

Poczciwy ludek nie szczędzi mężowi zaszczytów,
Ściągnę mu za to więcéj Ojców Jezuitów!
Na Sakrekerki złota nie poszczędzę wcale,
Mąż marszałkiem — ja panią w krajowym Wydziale.

Wilga *(Oriolus crainscius).*

Wiwat książe marszałek!

Świergotek *(Anchus golejovius).*

Książe się przychyla.

Mysikról *(Troglodytes sapiesiensis).*

Przyjmuję — sekretarzem proszę pana Gila!

Zaskórnik.

Nie wolno — to nie poseł — gdzie ma egzamina?

Mysikról.

Trzyma się pańskiéj klamki — pańskiego komina,
I jest ultramontanem, pomimo że młody!

Krzywodziób.

Niech będzie sekretarzem — po co te wywody!
Wiwat Gil!

Prawica.

Wiwat!

Wilga.

A porządek jaki?

Krzywodziób.

Adres do sejmu w Lwowie uchwalają ptaki
Za to, że ważniejszemi wzgardziwszy sprawami
Zajął się nami.

Dudek *(Upupa rutheniensis)*
(do nadlatującéj sowy)

Oj Pawliczku, krasny pticzku! hde ty zabaryłsia?

Sowa *(Strix paulinia).*

Na Majdanie, mój Szaszyńku, z lachami swaryłsia.
Taj z odnom swarywsia, taj z druhom pobywsia —
Z tretiom piszoł do karczmonki, horyłki napywsia.

Gil *(Fringilla caliciensis).*
(czyta)

Do zgromadzenia prośbę zanoszą bociany:
Żeby im krajowości dekret był przyznany!

Digitized by Google

Prawica z oburzeniem.

Precz włóczęgi!

Wilga.

Precz z prośbą tych frantów!

Kawka (Corvus tarnoviensis).

Panowie! nie wpuszczajmy tutaj emigrantów!

Pokrzywka (Lusciola galiciensis).

Popierali komunę! internacjonały!!

Sowa.

Ta bodaj ti emigranty na wiki propały!
Hde ich nema, lubo, myło oczyma ponesty.

Dudek.

A jak pryjdut, to jej Bohu! propały nam chresty.

Mysi król.

I cóż, wysoki sejmie?

Kawka.

Przejdźmy do porządku
Nad prośbą — do zdrowego panowie rozsądku,
Odwołuję się — niechaj wrzeszczą liberały!

Gil (czyta).

Tu znowu prośbę wnosi orzeł biały,
By go z szkodliwych ptaków liczby wykreślono.

Kilku z prawicy.

Panowie! raz zerwijmy z tą pałką szaloną!

Kos (Turdus slavianofila).

Różni nas z ptaszętami w sławiańskim obszarze!!

Kawka.

Rewolucja go zawsze mieści na sztandarze!!

Płohacz (Accentor timidus).

Przytem może się zgniewać wszechwładny Car Rusi!!!

Świergotek.

On nam kawkę herbową galicyjską zdusi!!

Dudek.

Na koj czorta biły oreł, biłyje korowy?!

Sowa.

Toj czarnonki lipszyj budet, majet dwie hołowy.

Mysi król.

Nad petycją przechodzim do porządku!

Prawica.

Bene!

Lewica.

Protestujem!

Dudek.

Pawliczku, dopomoży mene!
My ne choczem téj pticy!

Mysi król.

Dyskusja zamknięta!
Co tam daléj?

Gil.

Niech adres uchwalą ptaszęta.

Kos.

Precz z adresem!

Mysi król.

Sekretarz niech projekt odczyta.

Gil (czyta).

Zebrana ptaków liczba znakomita,
Gile, drozdy, płohacze, pełzacze, strzyżyki,
Muchołówki, czeczotki, krzykacze, króliki,
Sikory, słowem wszystkie ptaki użyteczne,
Cny Sejmie galilejski, składają ci wieczne
Dziękczynienie! żeś sejmie potężny, łaskawy,
Sprawę ptaków nad inne raczył przenieść sprawy;
Nad sprawę autonomji, nad sprawę oświaty!
Niech wszystkie nietoperze krzyczą ci wiwaty!
Wyśpiewują gawrony, czołem biją sowy!
Boś wykazał, że niemasz od proporcji głowy.
Że się niedasz ministrom rzucać na wzór piłki,
Że w twem łonie serduszko galilejskie bije!
Niech żyje sejm wysoki!

Prawica.

Niech żyje!

Echo.

...Eh, gnije!..

Dudek (do Sowy).

Durne lachy — taj chodi, kuplu ti horiłki.

Proroctwo.

Według przepowiedni ks. misjonarza J. K. po wizycie namiestnika-rodaka i ministra-rodaka, Kraków zaszczycony zostanie jeszcze wizytą Antychrysta-rodaka. Przyjazd nastąpi (*) wieczornym pociągiem wiedeńskim, a zamiast depeszy telegraficznéj, doniosą o przybyciu znakomitego gościa następujące fakta:

1. Przyjście Henocha i Eljasza.
2. Ukazanie się Djabła z jego szatanami.
3. Obalenie stolicy apostolskiéj.

Z trzech tych znaków głównych, dwa już przeszły w dziedzinę faktów: panowie *Henoch* i *Eljasz* oddawna osiedlili się w naszem mieście; *Djabeł* i współpracownicy jego od kilku lat gospodarują w Krakowie jak na swoich śmieciach — oczekiwać tylko należy spełnienia trzeciego znaku a Antychryst zajmie przygotowane dla siebie mieszkanie.

Wtajemniczone niewiasty utrzymują, że znakomity gość nie mogąc się doczekać ziszczenia trzeciego punktu, to jest *obalenia stolicy apostolskiéj*, mieszka już na *Wesołéj, ale incognito.*

(*) Ogłasza się to dla wiadomości tych wiernych którzyby mieli zamiar przyjąć znakomitego gościa fakelcugiem albo innemi facecjami. Czy szanowna kapituła będzie dzwonić i czem?

Digitized by Google

Zgromadzenie miljonowe
na kredyt.

Zaiste, żadne miasto w kraju, żaden kraj w Europie, żadna wreszcie Europa na świecie, nie mogą poszczycić się takiem wyrobieniem parlamentaryzmu jak Kraków. Pokazuje się, że chociaż święci garnków nie lepią, jednakże i wiele innych rzeczy z równą dokładnością umieją wykonywać. Wierna opozycja Jego Prezydentowskiéj Mości postępując z ścisłą konsekwencją, po napisaniu broszury mającéj na celu apologję p. Prezydenta, zaproponowała opodatkowanym (?) mieszkańcom, czyby nie chcieli *oporządzić się*, krakowskim targiem, ot tak, za *pół miljona*. Omyceni mieszkańcy, draśnięci w najdrażliwszym punkcie autonomji, zebrali się w pełnym komplecie dzisiejszego i przyszłego pokolenia, z silnem postanowieniem opozycji *quand même*. Komitet zwołujący zgromadzenie (aby nie robić *nacisku* na przebieg rozpraw) grał tymczasem w karty w *Postępie*. Przy takich warunkach Zgromadzenie nie mogło nie osiągnąć swojego celu.

Gdy już nikt więcéj nie przyszedł — przewodniczący pootwierał zgromadzonym usta i puścił wodze językom. Dalejże! huzia na Prezydenta i radę miejską!!

Rozprawy potoczyły się gładko.

Głos 1. Moi panowie! przedewszystkiem rozważyć nam potrzeba pytanie, czy należy się porządkować. — Mojem zdaniem byłoby to kapitalne głupstwo. Babilon było porządne miasto, ale miało dwie niedogodności: fortyfikacje i żydów. Kartagina miała także fortyfikacje i wodociągi — a gdzież jest dzisiaj Babilon, gdzie Kartagina? Zbombardowane! *(Brawo! brawo! brawo! brawo!)* Paryż, Metz, Strasburg, były już uporządkowane, zaciągnęły niejedną miljonową pożyczkę, a co się z niemi stało? zbombardowane! Po co więc nam robić nakłady na oczyszczenie miasta? Mamy być zbombardowani — toć lepiéj niech nas zbombardują na brudno. *(Brawo! brawo!)*

Głos 2. Panowie! ja potrzebuję pożyczki, ty potrzebujesz pożyczki, on potrzebuje pożyczki; my potrzebujemy pożyczki — a że my stanowimy całe miasto, więc i miasto potrzebuje pożyczki. Wnoszę zatem, niech żyje Prezydent! niech żyje Rada miejska! niech żyje pożyczka! *(Brawo!)*

Głos 3. My jesteśmy biedni, zabrudzeni, zaszargani, nikt nam pożyczki nie da. Wolę służącą jak wodociągi, bo ze służącéj mam różne użytki, a z wodociągów oprócz wody nic. *(Brawo! brawo!)*

Głos 4. Szanowny mówca poprzedni utrzymuje, że to jedno: wodociąg i służąca, a ja dodam jeszcze, że powinna być czysta i zdrowa, żeby żadne kanały odchodowe przez nią nie przechodziły, bo to i zdrowiu szkodliwe i ludzie z tego umierają, a potem nie chcą u nas mieszkać i przenoszą się do Drezna. *(Brawo! brawo!)*

Głos 3. Myli się szanowny oponent twierdząc, że w Dreznie nie umierają. To tylko chciałem dodać. *(Brawo! brawo!)*

Głos 5. Przedmioty są albo zbytkowne albo potrzebne. Jeżeli pożyczka jest zbytkowna to jest niepotrzebna, a jeżeli jest potrzebna to nie jest zbytkowna. *(Brawo! brawo!)*

Głos 6. Jako podpisany na afiszu, jestem z zasady przeciwny pożyczce *(przewodniczący daje mu w bok szturchańca)*, to jest, panowie, z zasady nie jestem przeciwny pożyczce *(ogląda się)* ale żona moja kazała panom powiedzieć że ja niemam żadnych a żadnych zasad i że ja nie chcę aby żydzi koło mojego sklepu zakładali swoje tandety— *(zbliża się lokaji szepcze mu do ucha)* — a, prawda, dodać jeszcze muszę, że ja koniecznie potrzebuję szlachtuza. *(Brawo! brawo!)*

Głos 1½. Panowie! czyby nie wypadało zatelegrafować do różnych stolic świata z zawiadomieniem że my tu obradujemy o szlachtuzie?

Wszyscy. Brawo! brawo! brawo!

Głos 7. Przyszedłem tu jedynie w téj myśli, żeby się czegoś od panów nauczyć, ale po wysłuchaniu waszych rozpraw przypomniałem sobie, że z pustego i Salomon nie naleje. Żegnam panów. *(Brawo! brawo!)*

Głos 8. Kto tu mówił o Sukiennicach? jak panowie śmiecie szkalować nasze własne śmiecie! Kto jeszcze słówko piśnie o tym zabytku niedzisiejszym, będzie miał ze mna do czynienia. Ostrzegam i wychodzę *(Brawo! brawo!)*

Głos 9. Panowie... *(brawo! brawo!)*

Głos 10. A ja powiadam, że *Głos 9.* nie ma głosu, bo nie jest opodatkowany, ja się znam na tém, bo jestem pokątny doradca. *(Brawo! brawo!)*

Głos 11. Panowie! Ja co wszystkie rozumy pojadłem, powiadam wam że wszystko głupio robicie. Zachciało się wam tworzyć komitet bezemnie. pisać broszurę bezemnie, naradzać się bezemnie, to więcéj jak głupio, to jest kretynizm.

(wszyscy: brawo! brawo! brawo!)

Czy panom się zdaje, że pomiędzy wami jest chociaż jedna głowa godniejsza pozłoty od mojéj. Jeżeli tak, to grubo się mylicie. W karty grać, piwo pić, zdzierać na towarze, to zajęcia odpowiednie dla was. Zostawcie Radzie miejskiéj, która jest ekstraktem waszych rozumów, staranie o waszych brudach i nieczystościach, a czy wam urządzi szlachtuz, czy przyrządy beczkowe, cokolwiek zrobi, będzie dobrze zrobione. — Idźcie spać niedołęgi. — *(Brawo!)*.

Głos 12. Niejednokrotne słyszałem tu wzmianki o *brudach i nieczystości*. Panowie! odwołuję się do waszego patrjotyzmu i miłości starożytnego grodu. Nasze brudy i nieczystości, jeżli są, o czem niech mi będzie wolno wątpić, nie są żadnym nowatorskim nabytkiem. Szanujmy je więc i pielęgnujmy jako spuściznę zamierzchłéj przeszłości — niech one nam na każdym kroku przypominają błogie czasy *Wolnego Miasta*. Kto pojmuje złotą wolność, nie będzie miał za złe sąsiadowi. że ten urządził u siebie skład nieczystości — U siebie! pojmujecie panowie! u siebie! mamyż, jak moskale, nie uznawać nawet świętości domowego ogniska?! Szanowny doktor, jeden z poprzednich mówców, utrzymywał że nieczystość sprowadza zarazę i powiększa śmiertelność. Nie będę się sprzeczał w tym względzie, bo nie jestem biegły w sztuce zabijania chorych — ale mogę zapewnić szanownego oponenta że, dzięki Bogu, nieraz już cholera zaglądała do naszego miasta, a pomimo nieczystości, jak przyszła tak i odejść musiała. — Co zaś do czystéj wody, gdy ekonomja polityczna uczy nas, że piwo zawiera w sobie daleko więcéj części pożywnych — to dla dobra współobywateli i przemysłu krajowego, powinniśmy owszem systematyczném psuciem wody. zmusić niejako pijący ogół do wyrzeczenia się gęsiego trunku, tak szkodliwego dla zdrowia. — Na to zdaniem mojem nie potrzeba *miljonowéj pożyczki*. *(Brawo! brawo!)*

(Wszyscy opuszczają salę).

Przewodniczący. Gdy już nikt głosu nie zabiera i kwestja dla któréj się zebraliśmy została dostatecznie *omówioną*, zamykam zgromadzenie.

Sekretarz i Sprawozdawca. Brawo! brawo! brawo!

Z Poznania.

Jak nam zaręczają, obecny redaktor *Tygodnika Katolickiego*, ks. J. Stagraczyński, od N. Roku dostaje dymisję. Możemy zapewnić, że następcą jego *nie będzie* ks. Goljan.

Monolog nowonabywcy.

„Wioskę kupiłem
Dobrze zrobiłem;
Kontrakt złamałem,
Bo okpić chciałem.
Dobry interes!
A choć był skwercs,
Nic nie żałuję
I tryumfuję,
Bo w czystym zysku
Wziąłem po . . . .“

Digitized by Google

Serenada po - sejmowa.

Digitized by Google

Jnstalacja nowego Stańczyka.

MAPA GALICYI

Pómysł i wykonanie
Wydziału Krajowego.
1871.

Digitized by Google

PIESN

na nutę „Stała nam się nowina“.

Co się stało w Poznaniu,
Co się stało w Poznaniu, w niedzielę na kazaniu
W niedzielę na kazaniu.

Ksiądz Pedziński się spocił,
Ksiądz Pedziński się spocił, stuła Djabła wy-
Djabła stuła wygrzmocił. [grzmocił.

Klątwę sroga nań rzucił,
Klątwę sroga nań rzucił, piekło srodze zasmucił,
Piekło srodze zasmucił.

Przez to też w jednéj chwili
Przez to też w jednéj chwili, numera rozkupili
Numera rozkupili!

Mnóstwo ludu go łakło
Mnóstwo ludu go łakło, że aż Djabła zabrakło
Że aż Djabła zabrakło!

Brał go naród wszelaki
Brał go naród wszelaki, za srebrniki, trojaki i
Za srebrniki, trojaki.

Skutkiem klątew pedzińskich,
Skutkiem klątew pedzińskich, Djabeł obżarł się
Djabeł obżarł się ryńskich! [ryńskich

Księże, klątes ma pracę,
Księże klątes ma pracę, czem że ja ci zapłacę
Czemże ja ci zapłacę?

Choć ja nie chrześcijanin,
Choć ja nie chrześcijanin, ale Djabeł, poganin
Ale Djabeł poganin —

Za twą klątwę, męczeństwo,
Za twą klątwę męczeństwo dajęć *błogosławieństwo*
Dajęć *błogosławieństwo!*

Rady Djabła

dla nowego przedsiębiorcy teatru.

Mój mości dobrodzieju!

Wypaliłeś sążnistą egzortę do artystów, a jak się pokazuje, pośrednio do publiczności krakowskiéj, lecz muszę ci wyznać szczerze, że banialuki te dowodzą iż nie masz najmniejszego wyobrażenia o prowadzeniu teatru, a publiczności nie znasz zupełnie.

Mieszkam nie od dzisiaj w Krakowie, a w teatrze bywam odkąd go zaprowadzono w tem miasteczku, bo zamieszkały od niepamiętnych czasów w piwnicach pod Krzysztoforami, miałem zawsze wolny wstęp od nieboszczyka pana starosty (z którego to powodu złośliwe przekupki ogadały mię żem porwał duszę jego *ad inferos*).

Otóż bywając około 80 lat w teatrzyku, znam jak to mówią bracia Galileusze *durch und durch* krakowską publiczność i wiem czego żąda. Zbłądziłeś tedy dobrodzieju żeś mnie nie powołał do rady, ale jakiegoś tam pana Rychtera. Mniejsza o to, nie jestem obrażliwy i zapiszę ci jako stary practicus receptę, i poradzę (mimo djabelskiéj natury, kochający tych poczciwych krakowiaczków) szczerze.

Co tu prawić koszałki opałki, o utrzymywaniu teatru na stanowisku odpowiedniem intelektualnemu i naukowemu posłannictwu Krakowa, obdurzać się że publiczność winna uczęszczać licznie na przedstawienia wyborowych sztuk polskich. Po sto tysięcy djabłów nudzić ją oklepanym Fredrą, ckliwym Korzeniowskim, odwiecznym Moljerem, ogranym Szyllerem, i tym starym warjatem Szekspirem?!!! Znam ja dobrze gust moich kochanych współmieszkańców; obadwa schodzimy się w zdaniu, że najlepszym środkiem dźwignięcia teatru jest bogaty i wyborowy repertoar, tylko obadwa inaczéj go układamy.

Według mnie, jest to błędem kardynalnym dawać na pierwsze przedstawienie *Przyjaciół* Fredry; czy nie lepszy *Żyd w beczce??*

Drugi fehler (jak mówią galicjanie) mały afisz — trzeba nieznać naszéj publiczności, żeby ją chcieć wabić małym afiszem. Gdy w r. 1836 dano afisz 2 łokciowy: *Czaszka mordercy,* połowa publiczności niedostała biletów, taki był tłok.

Wasan dobrodziej nie znasz tradycji teatru i starego repertoaru — jeżeli tedy zechcesz rady méj posłuchać, zacytuję ci sztuki, które ongi zapełniały teatr, a daję ci słowo honoru djabelskie, że i dziś bez porównania liczniéj go zapełnią aniżeli gdybyś grał utwory Fredry, Szekspira, Humboldta, Moliera, Cuviera i Numy Pompiliusza.

A zatem:

Dramaty: *Rinaldo Rinaldini* sławny bandyta włoski, *Massaro Massaroni,* sławny bandyta rzymski i *Abello Abellini* sławny bandyta apeniński, *Meg-Merilies* czarownica gór szkockich, wzgardzony przez ciebie *Młyn djabelski na górze wiedeńskiéj, Duch z Babiéj góry, Zamek strachów* czyli *Upiory ukraińskie, Noc nowożeńców w grobie,* a przedewszystkiem 5 części *Krasnodwcy Syreny z Dniestru.* Możnaby dać i *Napoleona w Hiszpanji,* ale pod warunkiem wprowadzenia pół kopy koni.

Tragedje: *Noc Bożego Narodzenia* i *Żyd wieczny tułacz.*

Z komedji klasycznych: *Rochus Pumpernikiel, Kminek z Pipiszek, Taradajka latająca, Roszko Cymbałek.*

Z krotochwil: *Burmistrz w Osieku* i *Małpa i narzeczony.* Wszystko to ustrojone fajerwerkami, deszczem ognistym i ogniem bengalskim.

Szanowni widzowie, drzymiący na *Ślubach panieńskich* i *Cudzoziemczyźnie* lub *Żydach,* bledliby z trwogi, pocili ze strachu, albo pękali ze śmiechu, bo u narodów cywilizowanych (jak to sam twierdzisz) *arcydzieła* nie starzeją się nigdy, a jeżeli publiczność niema dziś prawdziwego zamiłowania do teatru, to dla tego że się przeniewierzacie tradycji; cóż dziwnego że publiczność nie chodzi do teatru, gdy jéj na złość robicie? Pierwszy to Hilary Meciszewski spaczył gust publiczności, a jeżeli i waszmość chcesz podobną iść drogą, pisz na Berdyczów.

Tu nie idzie o obudzenie gustu estetycznego, bo go można nabrać w pierwszéj lepszéj knajpeczce przy kufelku piwa, albo przy zielonym stoliku grając totusa bez à tout, i dla tego to publiczność nasza przekłada te szlachetne zajęcia nad teatralne nudy na Fredrze. *Piękna Helena* i *Gerolstein,* oto sztuki w jéj gust trafiające, bo ściągają nawet żydków kazimierskich do teatru.

Geniuszów i talentów na co? przyjąć tęgiego miechodmucha suflera i basta. Publiczność słysząc go przed aktorem usposabia się do tego co ma aktor powiedzieć, więc jest lepiéj przygotowaną. Wtedy o aktorów nie trudno, bo taką sztukę każdy potrafi. Wszak na ostatniem przedstawieniu *Neubourse* widzieliśmy trzech zaimprowizowanych artystów którzy dostali po 2 guldeny za to żeby się wykrzywiać i nieumieć zapalić świecy, a publiczność poczciwa biła im ogłuszające oklaski.

Sprowadzaj waszmość pajaców, linoskoków, kuglarzy, małpy i tresowane psy, dawaj bitwy, fajerwerki, czary i zabójstwa, a będziesz miał ogromne dochody. Trzymając się zaś jakichś estetycznych mrzonek i siebie i pana Rychtera i publiczność wykierujesz na X. *Punctum!*

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 41 zawiera: Przy kołysce. (wiersz). Słówko o poezji w naszéj literaturze przez J. P. — Korespondencja Tygodnika. Przegląd literacki. Pogadanka. Drobne szczegóły z życia muzyków. Wielki nieznajomy, obrazy naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego, w dwóch tomach. Dombey i Syn powieść K. Dickensa. — Wspomnienia z podróży po Włoszech przez A. Dumas (ojca). Przytem dodatek z drzeworytami i arkusz z krojami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciel Dzieci N. 41 zawiera: Nauka moralności. Prawdziwy syn (wiersz) J. Miłkowskiego. Sieroty, powiastka. Świat podbiegunowy. Mieszkańcy Ameryki (z rycina). Połów tuńczyków (z rycina). Cuda natury: Praca dzienna w źdźbełku trawy. Wieści ze świata. Zabawka z cieniem (drzeworyt).

W dodatku: Janek mechanik. Skutki Modlitwy (wiersz) J. Miłk. Chatki Indjan (z rycina). Poczucie sprawiedliwości. Nieruszaj co nie twoje (wiersz) J. Miłk. Polowanie z lasso lub bolasem (z rycina). Rady zbawienne.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Digitized by Google

Ogłoszenie przedpłaty.

Podpisana księgarnia przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła.

Bodzantowicza K. S. Boje polskie i przygody żołnierskie — wyjdzie w miesiącu Grudniu b. r. Cena w drodze przedpłaty 1 złr. 80 cen. poczem do 2 złr. 70 cent. podniesioną będzie.

Das Buch der Erfindungen, Gewerbe und Industrien — Neue grosse Prachtausgabe — 6te gänzlich umgearbeitete und stark vermehrte Auflage mit über 2000 Text Illustrationen, 50 Tontafeln u 6 Portraitgruppen — Bildern.

☛ Całe dzieło wyjdzie w 6ciu tomach obejmujących po 10 do 12 zeszytów — zeszyt po 30 cen. Przedpłata za zeszyt pierwszy i cztery ostatnie 1 złr. 50 centów.

Der Welthandel, illustrirte Monatshefte für Handel und Industrie, Länder- u. Völkerkunde.

☛ Wychodzi w zeszytach miesięcznych, zeszyt po 45 cen., z przesyłką pocztową 49 cnt. Przedpłata za 1szy i 2 ostatnie zeszyty.

Jako premję otrzymają P. T. Abonenci wielką mappę Europy składającą się z 6ciu kart.

Dzieła Kazimierza Brodzińskiego wyjdą w Poznaniu staraniem J. I. Kraszewskiego, w dziesięciu tomach — cena w drodze przedpłaty 10 talarów, czyli 18 złr. w. a.

Dzieła J. I. Kraszewskiego. Zbiór wszystkich tegoż autora powieści — wychodzić będzie w tomach — każdego roku wyjdzie 18 do 20tu tomów — razem 180 arkuszy na papierze pięknym — cena w drodze przedpłaty rocznie 14 złr., półrocznie 7 złr., kwartalnie 3 złr. 50 centów.

Dzieła Alex. hr. Fredry ojca. Wydanie kompletne w pięciu tomach — cena 3 złr. Ozdobnie oprawne 6 złr.

Dzieła Wład. Syrokomli (Kondratowicza) w 10ciu tomach, w 8ce na papierze welinowym, z których każdy obejmować będzie koło 350 ark. druku. Wychodzić będzie zeszytami — każdy tom składać się będzie z 3ch zeszytów — całe dzieło w kwietniu 1872 r. ukończone będzie.

Kalendarzyk lekarski warszawski na rok 1872, wyjdzie z końcem Grudnia br. Przedpłata 2 złr. w. a.

Kaufmännische Unterrichtsstunden in zwei Jahrescursen. — Lectionen über alle Zweige der Handelswissenschaft, nebst einem Cursus für Schön- und Schnellschreiben.

Całe dzieło wyjdzie w dwóch tomach w przeciągu dwóch lat, miesięcznie dwa zeszyty i stanowić będzie kurs kompletny nauki kupieckiéj. Zeszyt 30 cent. Przedpłata za 1szy i 4 ostatnie zeszyty.

Muzeum der modernen Kunstindustrie — Muster-Sammlung von hervorragenden Gegenständen der letzten Weltausstellungen von London und Paris. Ein Handbuch von Vorlagen für Industrielle aller Zweige, Gold, Silber, Bronze und Metalarbeiter, Holz- und Elfenbeinschnitzer, Glas-, Porzellan- und Thonwaaren-Fabrikanten, Tapezierer, Tischler, Möbelfabrikanten etc. Leipzig 1871.

Wychodzi w zeszytach — całość obejmie 15 do 20 zeszytów — zeszyt po 45 cent., z przesyłką pocztową 49 c. Przedpłata za 1szy i 4 ostatnie zeszyty. Dotąd wyszło pięć zeszytów.

Otto Spamer's illustrirtes Conversations-Lexicon. — Całość wyjdzie w 6ciu tomach w wielkiéj czwórce — każdy tom składać się będzie z 25 do 30tu zeszytów co dwa lub trzy tygodnie wychodzić mających. 6000 illustracji w tekście i 40 do 50 ozdobnie wykonanych kolorowanych rycin zdobić będzie to wydanie. Zeszyt 30 centów, z przesyłką pocztową 32 cnt. Przedpłata za 1szy i 4 ostatnie zeszyty. Dotąd wyszło 44 zeszytów.

Warszawski Rocznik literacki, poświęcony literaturze, oświacie, bibljografji i księgarstwu — wyjdzie w Lutym 1872 i obejmować będzie:

Dział I. Ogólny pogląd literacki na rok 1871. — Przegląd bibljograficzny i treściwe recenzje ważniejszych dzieł — wiadomości o uniwersytetach. szkołach, towarzystwach naukowych i literackich, bibljotekach i czytelniach pryw. i publ. i t. d.

Dział II. Spis alfabetyczny wszystkich dzieł, broszur, atlasów, mapp, rycin i tp. wyszłych w r. 1871. — Skorowidz przedmiotowy podług treści wszystkich wyż wymienionych publikacji.

Dział III. Spis geogr. wszystkich księgarni w cesarstwie, król. Polskiem, Austrji, Prusach i główniejszych stolicach Europy — alfabetyczny skorowidz adresowy.

Dział IV. Ogłoszenia wydawców, księgarzy i td. Z początku zamieszczony będzie kalendarz — na końcu: ruch kelei żelaznych.

Przedpłata dla Galicji 1 złr. wa. późniéj cena będzie podwyższoną.

Dzieło podobne, po raz pierwszy ukazujące się w naszym języku, że jest niezbędném dla każdego — dowodzić byłoby zbytecznem. Rękojmię sumiennego opracowania daje nazwisko wydawcy Dr. Czarnowskiego — i księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ogłoszenia do tegoż rocznika, w obrębie prospektu dzieła, przyjmuje podpisana księgarnia najdaléj do 1 Stycz. 1872 r. w stosunku:

Za stronnicę dużego form. 13 fl. 33 c.
Za 1/2 stronnicy duż. form. 6 fl. 67 c.
1/4 „ „ „ 3 fl. 34 c.

Nowe dzieła:

Antoniewicz K. Ks. Nauki i mowy przygodne, miane w Krakowie — 8ka 212 str. Kraków 1871. 75 cent.

Dobieszewski Dr. Stan szpitali powszechnych w Galicji w r. 1871. Sprawozdanie złożone wydziałowi krajowemu król. Galicji z Krakowem — Lwów 1871. 1 złr.

Gente Ruthenus, natione Polonus — podstawa do zgody w narodzie — broszura — 1871. 25 cent.

Księża i teologowie dziennika polskiego, broszura — 1871. 10 cent.

Kwestja ruska — 8ka, 96 str. 1871 r. 50 centów.

Mieczkowski Domicjan, Sielanki ziemianina polskiego — 16tka — 231 str. Lwów 1871. 50 cent.

Narzymski Józef, Pan Prezydent w kłopotach, obrazek sceniczny w 2ch aktach — 1871 r. 60 cen.

Samolewicz Dr. Z. O karności szkolnéj w Prusiech, a u nas — 1871. 10 c.

Stecki J. T. Wołyń pod względem statystycznym, histor. i archeol. 8ka w. Serja I str. 385. 2 złr. 25 c. Serja II str. 472 — 3 złr.

Zarewicz L. Zakon kamedułów, jego fundacje i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie, przeważnie według źródeł rękopiśmiennych archivum OO. Kamedułów w Bielanach przy Krakowie — 232 str. 1871 r. 1 złr. 50 c.

Z dniem 1 Listopada b. r. wyjdzie z druku

Katalog Czytelni,

obejmujący koło tysiąca dzieł przeważnie powieści nowych.

Abonament miesięczny na 1dno dzieło **10** cent., zastaw **3** złr. — na dwa dzieła **60** cent., zastaw **5** złr., za każde dzieło następne o **20** cent. więcéj i o **2** złr. większy zastaw.

Cena katalogu **10** cent. w. a.

Abonenci z prowincji dopłacają za każdorazowe opakowanie i stempel, jeżeli przesyłka następuje pocztą, 15 cnt. w. a.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Digitized by Google

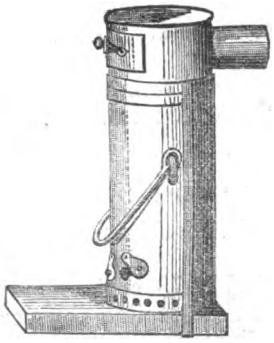

Mam na składzie w wielkim wyborze

PIECE

systemu Dobsa,

których wnętrze (ognisko) wyłożone ogniotrwałą glinką.

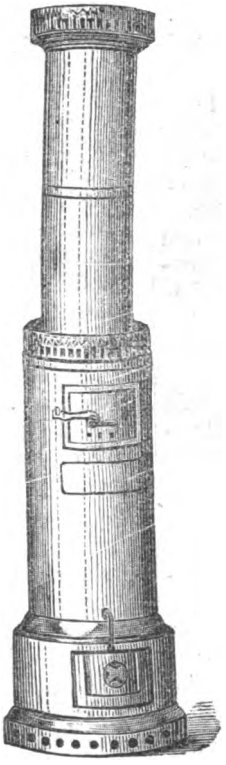

Co do ilości opału najoszczędniejsze, tak, iż nałożone 8 funtów węgli pali się bezustannie 8 godzin nie poprawiając, ani przykładając, a wydają jednostannie umiarkowane ciepło.

Uzyskawszy w skutek znacznego odbioru z fabryki, większy rabat

i wyłączną sprzedaż dla Galicyi

zniżyłem ich cenę. — Zwracam uwagę i polecam takowe Szanownéj Publiczności.

TADEUSZ TARASIEWICZ.

EMIL ARTL

w Mysłowicach

przyjmuje zamówienia na

WĘGLE

po cenach

jak w kopalni.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów** i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKOW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 7 listopada 1871. Nr. 57.

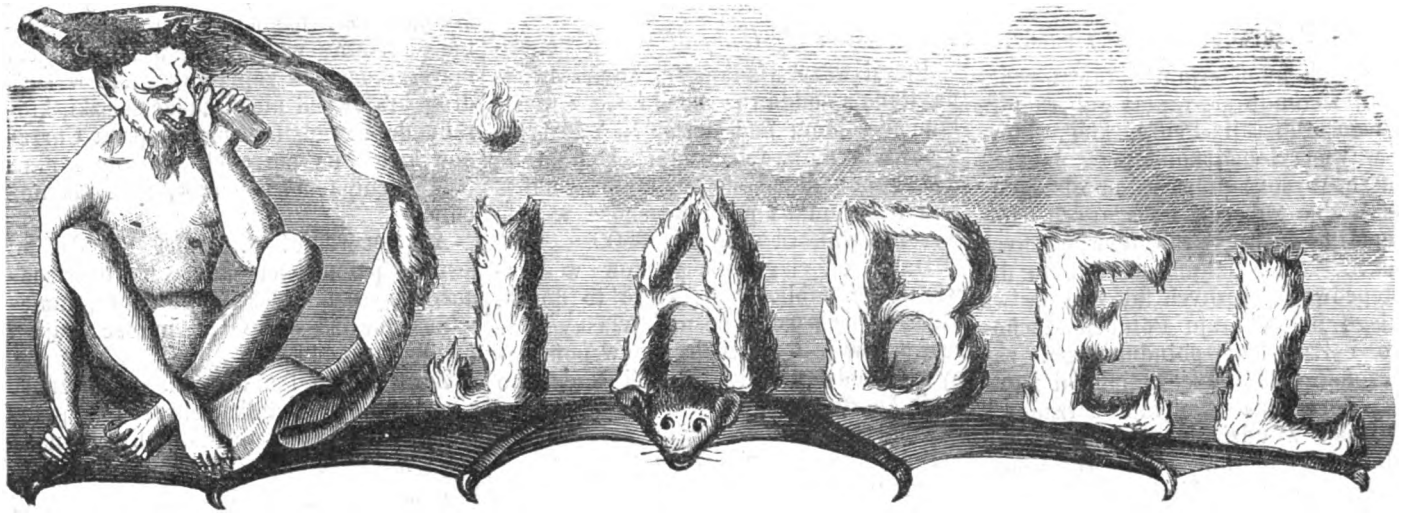

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Gabinet, Państwo i Niemiec.

Bajka.

(z Lafontena).

Nie wiem, gdziem ja to czytał, ale mniejsza o to:
Pewien rząd z państwem swojém tak był zalazł w błoto,
Iż nie myśląc go dobić
Eksperyment chciał zrobić,
A więc zwoławszy rajchsrat, tak perorował:
Ponieważ los nam państwo zgnębił i zmordował,
Dla jego restytucji
Trzeba nam konstytucji.
Radźcież nad nią, oto jest akt październikowy,
Federacyjnéj osnowy:
Niemiec, Węgier, Słowianin mają równe prawa,
Tak chce Ustawa.
Gdy to spostrzegły,
Ludy się zbiegły,
Śmiechy się wzniosły:
Dyć to trzy osły!
A Niemiec z nich największy co rządząc drugiemi,
Zrzekł się swéj władzy nad niemi.
Więc widząc gabinet, że źle w tém poradził,
Niemca nad tamtych wysadził.
Aż Madziary straszliwie nuż się gniewać o to:
A ty niecnoto!
Wrzeszczą na Niemca: jeździsz a my idziem pieszo!
Więc do kijów gdy spieszą.
Rząd, by się cierpliwości nie przebrała miara,
Wznosi nad drugich Madziara.
Patrzą na to Prusaki, wrzeszczy jeden, drugi:
Patrz, biedny Niemiec, jak do wysługi,
Madziar ostro im śpiewa,
Niemiec z pracy omdlewa,
A rząd niemiłosierny,
Chociaż Niemiec tak wierny,
Drugim służyć go zmusza.
To gabinet gdy wzrusza,
By dogodził potrzebie
Dualizm Niemca z Węgrem wprowadza u siebie,
I obu na kark Słowianina wsadza,
Przy tym wszystkie ciężary, a przy tamtych władza.
Rząd był rad że mu dobrze szły eksperymenta,
Wtém się wznoszą lamenta
Ze wszystkich krajów: „A toż wynalazek biesi!
Jęczą Polacy, Serby, Słoweńcy i Czesi;
Centralizmem ich dręczą,
Podatkami zamęczą,
Chyba Moskwie sprzedadzą.
— Nieźle oni coś radzą
Myśli Rząd, i choć tamtym smakowała władza
Do równych praw znów wszystkie ludy doprowadza.
Wtém dzienników wiedeń. wzniósł się krzyk szalony:
— Któż widział aby Niemiec, mądry i uczony
Szedł obok Słowianina i nie jeździł na nim;
Wybacz rządzie, że cię ganim,
Każdy z ciebie śmiać się będzie
Jak się nie poprawisz w błędzie.
Nie poprawię — rząd woła — niech was piorun trzaśnie!
Wciąż słuchając rad waszych pobłądziłem właśnie,
Odtąd czy kto pochwali, czy mnie będzie winił,
Sprobuję nie dbać o to, co chcę będę czynił.
Oby się to ziściło!
A błogoby nam było.

Digitized by Google

Korespodencje „Djabła".

Petersburg, 8 (20) paźdz.

W aktach ministerjum spraw wewnętrznych, znajduje się raport gubernatora cywilnego gubernji Penzeńskiéj, który wam w wierzytelnéj kopji przesyłam:

Wasze Wysoko-prewoschoditelstwo!

„W liczbie gubernji wskazanych okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia..... N..... na miejsce pobytu dla przestępców politycznych tak z królestwa Polskiego jak z Kraju Północno-zachodniego i Zachodnio-południowego, zamieszczoną została między innemi i gubernja poruczona mojemu zarządowi. Korzystając z udzielonego nam, jako naczelnikom gubernji, prawa zrzeczenia się nadzoru nad polskimi przestępcami politycznemi, w razie gdyby pobyt takowych okazał się szkodliwym dla spokojności i bezpieczeństwa mieszkańców gubernji — mam zaszczyt przedstawić na uwzględnienie JWPana następującą okoliczność.

„Niejednokrotnie już zauważano, że młodzi ludzie pochodzenia polskiego, zamiast zasłużonéj ogólnéj pogardy jako buntownicy *(buntowszczyki i miateżniki)*, umieją, skutkiem spaczonego wychowania i delikatności *(utonczennośt')* form zewnętrznych, wywierać wprost przeciwne wpływy na tych, którym z Woli Najwyższéj, sadzono zostawać z nimi w jakichkolwiek stosunkach. Szczególniéj płeć piękna, od wieków, jak wiadomo, łatwiéj ulegająca pokusom nieczystego ducha, lekkomyślna i mniéj baczna na swoje kroki, nie może uniknąć zgubnego wpływu rzeczonych przestępców. Z tych zasad, nie mogąc brać na swoją odpowiedzialność nieochybnych a tak szkodliwych następstw, oraz aby ochronić ludność powierzonéj zarządowi mojemu gubernji od wolnomyślnych idei, wprost przeciwnych wiernopoddańczym uczuciom, ośmielam się prosić najpokorniéj JWPana o wyłączenie mojéj gubernji z liczby tych, w których, podług wymienionego wyżéj okólnika, osiedlani być mają buntownicy polscy.

„W końcu i to niech mi będzie wolno dodać, że sam ożeniony niedawno z młodą i wrażliwą dziewicą, obowiązany jestem, tak dla zapewnienia sobie domowego szczęścia i spokojności, jak i dla oszczędzenia innym złego przykładu, jak najusilniéj popierać niniejszą moją prośbę.

Gubernator cywilny gub. Penzeńskiéj.
Jenerał-Major W...

Penza 12 grudnia 1865 r.
Nr. 36720.

Sprawy miéjskie.

Do prześwietnéj Rady Miasta Krakowa!

Powziąwszy wiadomość, że prześwietna Rada, oddawna nosiła się z myślą kupienia domu pod liczbą N. i że tylko z powodu niewydelegowania komisji *ad hoc*, kupno dotąd nie nastąpiło — nabyłem ten dom na moją własność w dniu wczorajszym, za cenę złr. 3500.

Daleki od ciągnienia zysków w sprawie dobra publicznego, które to dobro, kładę zawsze wyżéj po nad własny interes, gotów jestem dziś jeszcze wspomniony dom odstąpić prześwietnéj Radzie po cenie kosztu.

Koszta zaś wynoszą:

1.	cena kupna, jak wyżéj	złr. 3,500
2.	przedwstępne wydatki na poszukiwanie realności, jakoto: inseraty w gazetach, opłaty komisowego w kantorach i faktorne żydom	159 c. 74
3.	śniadanie u Wentzla przy umowie	530
4.	stemple do aktu kupna . .	200
5.	koszta objęcia nieruchomości w posiadanie . .	120
6.	projektowane reperacje .	1,000
7.	dostawa materjału i robotnik do tychże reperacji	500
8.	stracone korzyści . . .	750
9.	porękawiczne	250
	Razem	złr. 7,009 c. 74

Mam nadzieję, że prześwietna Rada zważając oczywiste korzyści dla miasta, z nabycia powyższéj nieruchomości, zechce jednomyślnie uchwalić wydelegowanie na miejsce komisji *ad hoc* którąby *wypośrodkowawszy* mój rachunek, upoważniła mnie do natychmiastowego poboru złr. 7000. Resztujące złr. 9 c. 74, przeznaczam na odbudowę Sukiennic, dla dania przykładu moim współobywatelom, że nie należy pomijać żadnéj sposobności kiedy idzie o dobro i wzrost naszego ukochanego grodu.

Zastrzegam sobie tylko, aby skromna ofiara moja podaną została do wiadomości publicznéj przez ogłoszenie w *Czasie*, w *Kraju* i w *Djable*.

Obywatel krakowski.

Zgubne skutki oświaty.

Spowiedź Djabła.

W pierwszéj edycji dzisiejszego numeru pomieściłem piorunujący artykuł wstępny przeciwko tym, którzy w wniosku posła Chrzanowskiego o przymusie szkolnym upatrywali przysposobienie jakiejś złowieszczéj katastrofy, szydziłem z tych co oświatę ludu nazywają *inteligentnym kretynizmem*, ośmieliłem się nawet zrobić (delikatny wprawdzie) wyrzut księciu marszałkowi, że zaplątawszy się w sieci dróg krajowych nieodszukał ścieżki, któraby doprowadziła wniosek pana Chrzanowskiego na porządek dzienny . . . .

Mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa! . . .

Ale cóż robić! p. Majer nie dał mi jeszcze patentu na cnoty, na bezstronność, wyrozumiałość, oględność, umiejętność użycia *czasu* (!), miłość kraju i bogobojność!!!!

Zgrzeszyłem i niniejszém publicznie, z rozkazu spowiednika, obrażonych przepraszam. Z obawy jednak aby skrucha moja nie była niedostateczną, opiszę wypadek, który sprowadził mnie na drogę poprawy i pokuty.

Było to w dzień targowy . . . . . wracałem ze zwykłéj teologicznéj konferencji na Wesołéj, gdy z szynku p. Feintucha potoczył się około mnie na wpół pijany chłopek, a wchodząc do szynku w przeciwległym domu, zaśpiewał głosem pełnym rozpaczy:

„Dana moja, dana, Ojczyzna kochana!
Dana moja, dana, Ojczyzna sprzedana."

Mrowie przeszło po mnie — jeśli wieśniak po pijanemu śpiewa: *„Ojczyzna sprzedana"*—prawdopodobnie gdy wytrzeźwieje spyta się: *„kto ją sprzedał?*—Dziś, dzięki naszym dobrze urządzonym stosunkom, nikt go nie objaśni — ale gdyby zaprowadzono *przymus szkolny*—i dzieci tego wieśniaka, znalazły sie pewnego poranku w możności udzielenia ojcu dokładnéj odpowiedzi—jakież nieobliczone następstwa mogłyby ztąd wyniknąć! Czy *inteligencja kretynizmu* nie poczułaby się do obowiązku pomszczenia owéj sprzedaży?

Mordy! pożoga! rzeź! nic więcéj.

Wstząsłem się jak gdyby mnie kto święconą oblał wodą — przybiegłem do domu, zniszczyłem cały już wydrukowany nakład — i kończąc to nowe wydanie — zapytuję się wszystkich miłujących porządek:

— Gdzież jest ten zbrodniarz, wisielec, kommunista, który naszych poczciwych (bo głupich) wieśniaków uczy śpiewać:

„Dana moja, dana, Ojczyzna sprzedana!?"—

Telegram „Djabła".

Wiedeń. Hr. Beust kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, kopał, aż się sam podkopał.

Digitized by Google

RADA
nadzorów obywatelskich
w OSIEKU.

Prezydent i czterdziestu Obywateli (sama śmietanka miasta *zebrana łyżką Prezydenta Osieka), zasiada za stołem.*

Prezydent.

Panowie! najzacniejszych dzisiaj tu wybrałem,
Wiem żeście radzi służyć i duszą i ciałem,
Temu sławnemu gniazdu Lechów i Popielów.
Któryż gród takich jak Wy ma obywatelów?
Wszyscyście równie mądrzy, zacni i gorliwi!
Świat cały patrząc na was niezmiernie się dziwi,
Widząc tyle, Panowie, w was taktu, mądrości.
Berlin, Paryż i Wiedeń pękają z zazdrości,
Że w swych murach nie mają takich jak wy ludzi.
Wiem, że ten obowiązek morduje Was, trudzi.
Lecz wszystko co robicie, po śmierci !.... tam w górze,
Historja złotem pismem wyrżnie na marmurze.
Ja! — przy was jestem niczem, wyznaję z pokorą,
Wy jesteście Ojczyzny chlubą i podporą.

Obywatel Lew.

Ja się zgadzam zupełnie z zdaniem Prezydenta,
Co powiedział, Panowie, wszystko prawda święta.

Obywatel Prezes.

Proszę o głos!

Prezydent.

Udzielam.

Obywatel Prezes.

Jabym rad zapytać,
Pocośmy tutaj przyszli — Czy ażeby chwytać
Piękne słówka — czy aby rozpocząć działanie?
Bo ja wiem z doświadczenia, ho, ho, wiem ja panie,
Że to, panie, jak zaczną, tego i owego;
To się na końcu, panie, nie zrobi nic z tego.

Obywatel Lew.

Podzielam najzupełniéj głos zacny Prezesa,
Po co tu długo gadać — róbmy interesa.

Prezydent.

Panowie! Idzie o to byście jaknajprędzéj,
Grasującéj w Osieku zapobiegli nędzy,
Kto się zatem gdzie dowie o jakim ubogim,
To najprzód!....

Obywatel Lew.

Proszę o głos!

Prezydent.

Później go udzielę.

Obywatel Lew.

Przepraszam — ale czasu nie zabiorę wiele,
Chciałbym się tu poradzić (radziłem się żony
Lecz mi nie poradziła) Otóż z mojéj strony
Chciałbym zasięgnąć rady... Otóż fakt jest taki,
Naprzykład (bo mię różne nachodzą żebraki,
Skoro się dowiedzieli że jestem w dozorze)
Otóż....

Prezydent.

Do rzeczy!

Obywatel Lew.

Wczoraj o spóźnionéj porze,
Przyszła do mnie żebraczka, co ma troje dzieci,
Ma ona córkę, którą niewiem, coś tam szpeci,
A sama przez ból oczu nic robić nie zdolną,
Otóż chciałem zapytać czy mi będzie wolno,
Niby, gdyby w przypadku, skoro miastu służę,
Dać wsparcie — mniejsza o to czy małe czy duże
Ale..... bo niby niewiem... czy mi kto zawierzy?

Prezydent.

Przepraszam, do dyskusji nic to nie należy,
Głos odbieram — Gdy zatem już rzecz rozpoczęta...

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z zdaniem Prezydenta.

Prezydent.

Że jest nędza panowie! rzecz wcale niemylna,
A może być dwojaka, pilna i nie pilna:
Kto się dowie o pilnéj niechaj ja doniesie
Na piśmie albo ustnie (gdy pisać uiechce się).
Gdy znów dojdzie wiadomość o niepilnéj nędzy,
Więc Dozór aby wsparcie udzielić najprędzéj,
Zawiadomi pachołka — jak się zwykle zdarza,
Ten Adjunkta, a Adjunkt swego Komisarza,
Komisarz departament, departament Sekcję,
Sekcya mnie — a tak mniejszą będziem mieć subjekcję.
I gdy w pół roku raport — przejdzie wszystkie władze,
To ja obydwom nędzom kiedyś tam zaradzę.

Obywatel Prezes.

Przepraszam! ale ja wiem z doświadczenia, panie,
Że się na nic nie przyda to próżne bazgranie,
Gryzmolić to rzecz Wasza, lecz panie, nie nasza.
Niechcę ja od Annasza łazić do Kajfasza,
Jak mam co dać, to, panie, daję i mam racja
Że niechcę babraniny... à bas z biurokracją!
Która do każdéj sprawy swój długi nos wtyka.

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z zdaniem przeciwnika.

Obywatel Winiarz.

Proszę o głos. Wśród biednych jest nie mała warstwa,
Która jest chora — więc jéj potrzebne lekarstwa,
Trzeba więc by je wszystkie dawały apteki,
Któż z Kleparza pobiegnie na Kaźmierz po leki?
Pan Prezydent zaś w jednéj, dla jakiéjś przyczyny,
Każe dla wszystkich biednych bierać medycyny.

Obywatel Lew.

Zgadzam się!....

Obywatel exaptekarz.

Niech rzecz stoi jako semper stabat,
Ogłosić licytację, niech opuszczą rabat.

Obywatel Lew.

Zgadzam się!....

Obywatel Winiarz.

Protestuję — kto go odstępuje,
Ten lekarstwa sfałszuje, chorego otruje,
Dający wielki rabat są szachraje, chmyzy,
Ze Lwowa przysyłają tu do analizy
Lekarstwa sfałszowane, Panowie, to zbrodnie!

Obywatel Lew.

Zgadzam się....

Prezydent (*Obywatela Winiarza ściska za rękę*).

Pan się ze mną zapatrujesz zgodnie,
Jako lekarz wiem o tém że się to wydarza...

Obywatel Exaptekarz.

Protestuję! fałszować to sprawa Winiarza,
My się znamy na winie — nie jesteśmy durni,
Każdy winiarz dodaje Saccharum Saturni.

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj!

Prezydent (wstrząsając za rękę exaptekarza).

Tak, Octan ołowiu
Domięszany do wina wielce szkodzi zdrowiu.

Obywatel Lew.

Zgadzam się!

Obywatel Winiarz.

To jest potwarz haniebna i podła!
Ja mam fakt!

Obywatel exaptekarz.

Pańska mowa nic mi niedowiodła.

Obywatel Winiarz.

Kłamstwo!

Obywatel exaptekarz.

Prawda!

Prezydent (dzwoni).

Porządek!!!

Obywatel Winiarz.

Słowa prawdy nie ma!!!

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z mowcami obiema!

Obywatel mówca.

W imię Ojczyzny wszystkich wzywam was do zgody,
Zgodą tylko wzrastają i państwa i grody,
Zgodą wzrosła w potęgę Ojczyzna dziś Danta.

Obywatel Lew.

Podzielam w zupełności myśl preopinanta.

Prezydent (wstrząsając ręką mówcy).

Co za silna wymowa! Danton i Cycero
Przy tobie wielki mówco — oba istne zero,
Gdzież taki drugi język znajdzie się w Galicji?
Wiem że dawniéj przeciw mnie stałeś w opozycji,
Ale dziś zgoda z nami — korzę się przed tobą.
Jak świecisz nam wymową, tak świeć swą osobą,
I wierz mi — ja ci wróżę, że w tym mieście świętem,
Tyś najgodniejszy po mnie zostać Prezydentem
Ty w szalonych wybrykach powstrzymasz ulicę
I jeśli mnie nie stanie — skończysz Sukiennice.

Obywatel Prezes.

Panowie! dość tych sporów, kończmy radę, panie!
Jakież więc ma dozorów być postępowanie?

Prezydent.

Szlachetni i przezacni Miasteczka Ojcowie,
Wierzcie że waszą mądrość uwielbiam Panowie!!!

(wszyscy kłaniają się).

Uwielbiam waszą zgodę! Wszak mnie idzie o to:
Aby Was nie przeciążać zbytecznie robotą...

Obywatel Lew.

Zgadzam się najzupełniéj z panem Prezydentem.

Prezydent.

Służyć naszemu miastu, obowiązkiem świętem,
Wyście ustanowieni mieć w opiece biedne,
Jeśli więc pozwolicie, dam przestrógę jednę,
Co robi nasz Magistrat — jaką miarką mierzy,
To do was, najzacniejsi, wcale nienależy.
Co robią referenci, radcy, konduktory,
Nie badajcie — bo na cóż psuć sobie humory.
By wam było weseléj najmilsi mieszkańce,
Będę wam na mych skrzypkach grać przeróżne tańce,
Wy skaczcie jak wam zagram — niechaj krew nie ziębnie,
Magistrat będzie skrzypkom wtórować na bębnie,
I jak sobie pójdziecie wszyscy w taniec żwawy
Prześlicznie się ułożą nasze miejskie sprawy,
Będą i Sukiennice, będzie i pożyczka,
Tylko proszę uważać pilnie na takt smyczka!
A zgoda w grodzie Lecha zapanuje święta.

Obywatel Lew.

Podzielam najzupełniéj zdanie Prezydenta!

Chór dozorców.

Niechaj żyje Prezydent!

Prezydent (do Magistratu).

Zagrajcie Smagańca,
Otóż to lud do tańca jak i do różańca!

Digitized by Google

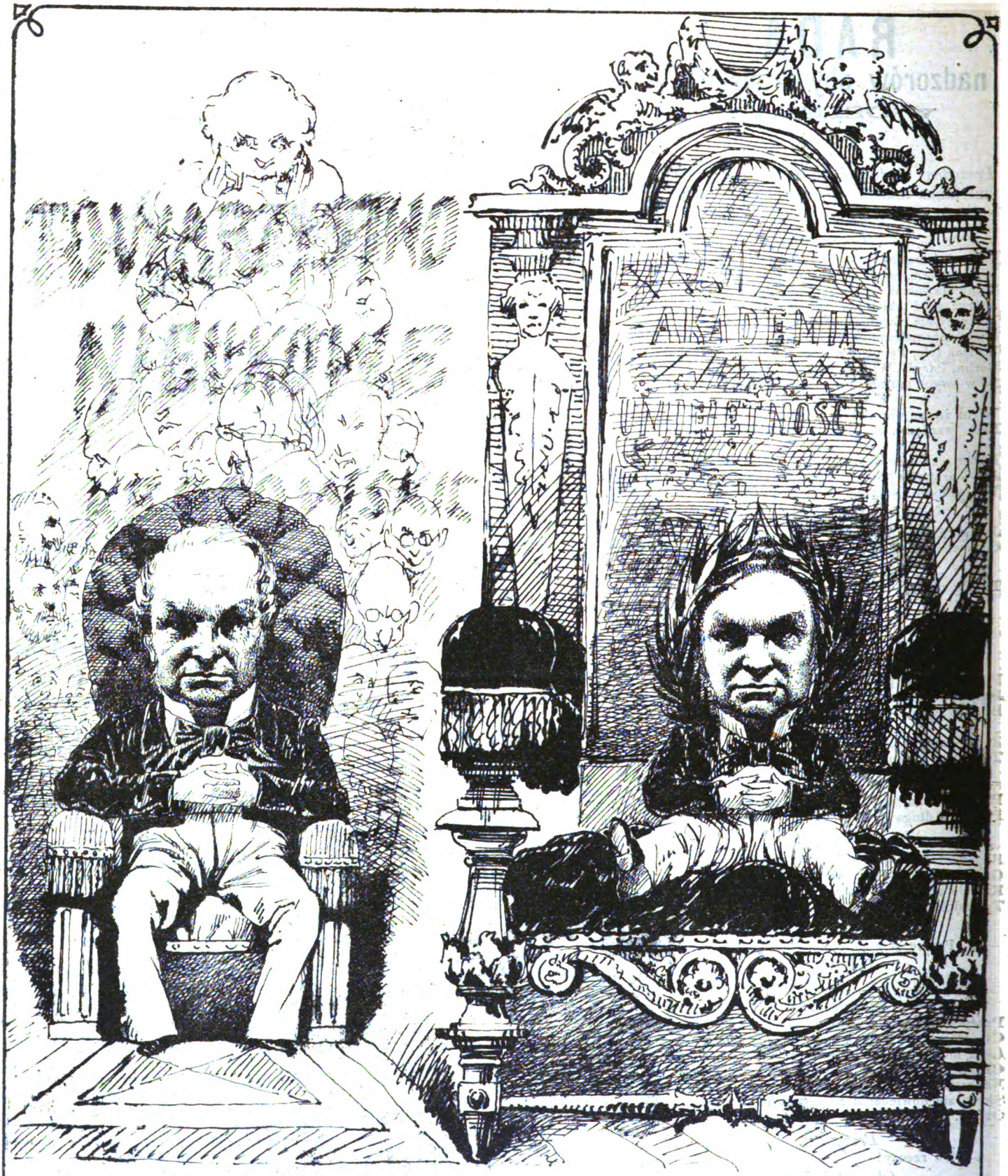

Tu mi było bardzo wygodnie..... ale trzeba się poświęcić!

Digitized by Google

NOC BEZ-SENNA

Dramat w 5 aktach i 79 odsłonach.

OSOBY.

Pani Swatkowska. — Mania, jej siostra. — Leon Bzik. — Władysław Szrubiński. — Marysia służąca.

Rzecz dzieje się w 1 akcie na łóżku w Galicji.

AKT I.

1.

Szrubo! zwycięztwo przy nas! Mania zachwycała się mojemi dumkami — tak czułe robiła do mnie oczy, że o mało śmiertelnie się nie zakochałem.

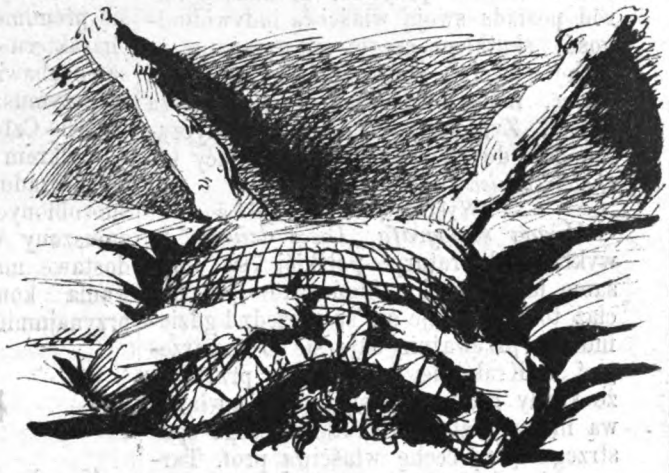

milion kroć tysięcy... chciałbym przecie dzisiaj usnąć

jakoś nie mogę usnąć.

może tak...

Maniu złotko moje, na jawie i we śnie
Wciąż marzę o tobie i składam ci pieśnie i td.
ej jakoś nie rymuje się.

Zasnął nareszcie szczęśliwiec i widział Manię rzucającą się w jego objęcia.

Dalszy ciąg nastąpi.

Digitized by Google

Wypisy polskie

dla użytku kształcącéj się młodzieży.

„*Rzecz dziwna*, że objawy literatury polskiéj są téż same co i dziejów polskich; a chociaż to samo daje się spostrzedz i u innych ludów — jednakże *przeważnie* daje się to spostrzegać w Polsce. *Mniemam* przytém, że każden naród posiada swoją właściwą indywidualność; skutkiem czego, spostrzegamy tę cechę właściwą polakom, że kiedy *chcieli chcieć*, mieli ową świetną literaturę za czasów Zygmunta. Nie jezuici przyczynili się do jéj upadku, ale polacy *nie chcieli chcieć* — i nie mieli.“

(Wykład prof. Tarnowskiego).

Uwaga stenografa. Rzecz dziwna, że wykłady literatury polskiéj są takie same jak polityka Stańczyków; a chociaż to samo daje się spostrzedz i gdzieindziej, przeważnie daje się to spostrzegać w Krakowie. *Mniemam* przytém, że każdy profesor posiada swoją właściwą indywidualność; skutkiem czego spostrzegamy tę cechę właściwą prof. Tarnowskiemu, że kiedy *chciał chcieć*, miewał owe świetne wykłady zeszłego roku. Nie polityka przyczyniła się do ich upadku, ale pan Tarnowski *nie chce chcieć* i nie ma.

Obrona żydów.

Jak niesprawiedliwe są zarzuty czynione emigrantom przybywającym z Kazimierza i Stradomia, i osiedlającym się w sercu miasta, możemy niezbity przytoczyć dowód, że oni to właśnie są jedynymi Mecenasami literatury i sztuk pięknych. Ktoby nie wierzył jeszcze, niech się przejdzie ulicą Florjańską a w składzie szkła i fajansu znajdzie kubki porcelanowe z napisem:

„Zdrowie u czecha i jedność“.

Czy który z chrześcijańskich kupców zdobył się kiedykolwiek na podobną *księgarską* reklamę?!

Zadanie szachowe.

Szachownica zawiera 64 pól, które oznaczają się w biegu konika liczbami od 1 do 64. Liczby te razem czynią sumę 2080.

Zadanie w tém, aby te 64 liczb na 64 polach tak ułożyć iżby w każdym rzędzie — czy prostopadłym, czy równoległym, czy téż w dwóch środkowych na krzyż (tj. od A1. do H8. i od H1. do A8.) suma 260 umieszczoną była; bo 8 razy 260 czyni 2080.

Kółko Towarzyskie

w Toruniu.

Poszukuje czytelników do pism przez się prenumerowanych, celem nadania im charakteru użyteczności, którego dotąd są pozbawione. Osoby mające dobrą i nieprzymuszoną wolę zastępować szanownych Członków Kółka w tak trudném i przykrem zajęciu, zechcą się zgłosić do Zarządu. NB. W braku dobrze usposobionych kandydatów, Zarząd byłby zmuszony ogłosić licytację *in plus* na dostawę manekinów, któreby dla zachowania koniecznego *decorum*, umiały przynajmniéj trzymać gazety w ręku.

Łamigłówka.

45 zgłosek:

klej, i, no, ta, wiec, zdzię, go, syt, bo, ga, de, la, jej, my, cie, on, ko, nin, fi, taj, rem, o, le, tar, gi, pie, ski, on, da, ter, ma, ru, na, me, gła, na, u, cioł, o, ro, tor, ab, a, po, ko.

tworzą następujące wyrazy:

Pierwszy, wieszcz to narodowy,
Drugi, w pieśni Homerowéj,
Trzeci, prototyp brzydoty,
Czwarte, skarbem są nędzoty.
Piąty wzburza tłumy liczne,
Szóste, ciało krystaliczne,
Siódma, wdzięczne brzmienia daje
Kiedy w siostrzyc gronie staje.
Osmy, zwierzę workowate,
A *dziewiąte* w śnieg bogate.
Ów *dziesiąty* (dziw nad dziwy!)
Z pieca wyszedł cały, żywy.
Jedenasty, głośny w świecie:
Z sławy szczytu upadł w śmiecie.
Jest *dwunasta* w kobiet ręku,
Dla pożytku — nie dla wdzięku.
A *trzynaste* — w wieszcza ziemi,
Za borami litewskiemi,
Gdy *czternaste* — oczywista,
Włoska ziemia — a bagnista.

Z przodu czy z tyłu, gdy odczytasz z góry,
Znajdziesz dwie nazwy odmiennéj natury;
Jedna i druga postrachem są tłumu,
Choć zbytkiem obie nie grzeszą rozumu.

Telegramy „Djabła“

Lwów. Armja rosyjska jeszcze nie przekroczyła granicy — W. Książe Michał przyjedzie 10 b. m. do Podwołoczysk. Pierwsze spotkanie nastąpi na kolei Karola-Ludwika.

Kraków. Dwa miljony ludożerców *odkrył Kraj* w Madagaskarze na wyspie Burbon.

Gdańsk. 50.000 talarów potrzebne na koszta hupsztyku niemieckiego i wystawienie pomnika burmistrzowi Winterow ściągnięte będą z Prus Zachodnich drogą kontrybucji wyłącznie od mieszkańców polskiego pochodzenia.

Wiedeń. Z powodu niedoszłéj do skutku illuminacji, robotnicy z fabryk świec zrobili *strike.*

Lwów. Aby nie drażnić wielkoksiążęcych uszów, dyrekcja kolei Karola Ludwika, poleciła w dniu przejazdu ks. Michała usunąć ze służby wszystkich polaków na całéj linji od Wołoczysk do Krakowa.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 44 zawiera: O kobietach ubogich, przez pannę Daubie. Korespondencje Seweryny D. Przegląd literacki. List p. Dr kowskiego. Obrazy na Wystawie. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów przez J. I Kraszewskiego. Dombey i Syn powieść Dickensa. Wspomnienia z podróży po Włoszech przez A. Dumasa (ojca). Dodatek.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciel Dzieci N. 44 zawiera: Nauka moralności. Pernetka, W. Laprada. Choroba Lekarstwo. Klejnoty, (wiersz). Wioska Gabońska (z ryciną). Świat podbiegunowy. Karol Rollin. Transport niewolników nad Nilem (z ryciną). Wieści ze świata. Pustynia Sahara (z ryciną). Indjanie i Chinczycy.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę i powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie prócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wst w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 c. od osoby.

Digitized by Google

Z dniem 1 stycznia 1872 rozpocznie wychodzić w Warszawie

WIENIEC

ismo illustrowane, dwa razy na tydzień — nakładem firmy **S. Orgelbranda** znanéj i zasłużonéj poważnemi pomnikowemi wydawnictwami, jak: „Encyklopedja powszechna“ i wiele innych.

Cena w Krakowie rocznie 12 złr. kwartalnie 3 złr. na prowincji przesyłką pocztową **rocznie 14 złr. 8 c. kwartalnie 3 złr. 52 c.**

Bliższe szczegóły w tych dniach doniosą prospekty i plakaty.

☛ Ajencja główna „**WIEŃCA**“ w „**Księgarni wydawnictwa dzieł tanich pożytecznych w Krakowie**“ dokąd wszelkie zamówienia na powyższe pismo tak z Krakowa, ak i z prowincji adresować należy.

Powyższa księgarnia otrzymała właśnie i posiada na składzie:

olkierskiego W. Zasady rachunku różniczkowego i całkowego. z zastósowaniami wyłożony w sposób przystępny dla początkujących. Paryż, 1870 8-ka str. 1086 ozd. oprawny. 7 złr.

iewęgłowskiego Arytmetyka z teorją przybliżeń liczebnych i z notami. Paryż 1866 8-ka 352 str. 2.50

„ Geometrja, wydanie drugie przerobione i powiększone. Paryż 1869 8-ka 780 str. 5 złr.

„ Trygonometrja z teorją ilości urojonych i z notami. Paryż 1870 8-ka 405 str. 2 złr. 70 c.

ettel Leon. Cyryl i Metody, streszczenie najnowszych poszukiwań 8-ka 216. Paryż 1871. 1 złr. 80 c.

ykaczewskiego E. Przekład mów Marka Tulljusza Cycerona, 3 t. 8-ka str. 578, 584 i 600, Paryż r. 1870 1871 złr. 10.80.

Nowe dzieła.

ełcikowski Adam, Dwaj Radziwiłłowie kom. w 5 aktach, 16-ka, str. 187. Kraków 1871 50 cent.

ogucki. Jedwabnictwo nasze i obce, Warszawa 1871 50 cent.

orn, Eugenja, czyli tajemnice zamku Tuileries, romans, w szestnastce wyszło dotąd zeszytów 14 Warsz. 1871 zeszyt po 30 c.

chowski R. Opis pługów i narzędzi rolniczych wedle własnego pomysłu wykonanych wraz ze sposobem ich użycia, 4-to Warszawa 1871 68 c.

ydeau E. Hrabina Chalis, powieść z franc. Lwów 1871 str. 199. 1 złr.

iguier E. Historja roślin, dzieło ozdobione 415 wizerunkami z natury wykonanemi, 8-ka wielka, 3 tomy, Warszawa 1871 10 złr.

edro Aleks. hr. (ojciec). Dzieła dramatyczne, Warszawa 1871, tom I i II wyszedł z druku. Cena za 5 t. 3 złr.

iborieau E. Akta kryminalne pod l. 113, z franc. powieść, 2 tomy Lwów 1871 r. 2 złr.

ecke'la dr. E. Dzieje utworzenia przyrody, tłum. Jan Czarnecki i L. Małowski, z portretem Darwina, 2 tomy Lwów 1871 5 złr.

ller Agaton Historja powstania z r. 1863-4 tom 3 i 48-ka str. 526. Paryż 1871 po 3 złr. tom I i II po 2 złr. 50 c.

Jedność, kalendarz powszechny na rok pański 1872 wydany staraniem Towarzystwa officjalistów prywatnych. Połowa czystego dochodu na rzecz Towarzystwa opieki narodowéj. Lwów 1871 40 c.

Illustrowany powszechny kalendarz na rok 1872 ozdobiony wielu drzeworytami, wydany nakładem A. Nowoleckiego. Kraków 1871. 65 c.

„ Tenże kalendarz z 12-tu drzeworytami, obejmujący część informacyjną i kalendarzową 25 cent.

Kalendarz polski na rok przestępny 1872 Cieszyn 1870 r. 20 c.

Kuliczkowski Adam, Zarys dziejów literatury polskiéj na podstawie badań najnowszych pracowników dla użytku młodzieży szkolnéj, zeszytów 2 8-ka str. 288 z przedpłatą na zeszyt 3-ci i ostatni 1 złr. 60 c.

Kwiaty i owoce, wydał J. Trusiewicz, 8-ka wielka, Kijów 1870 r. 2.50.

Módlmy się, czyli zbiór katolickiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości, z ryciną kolorowaną 32-ka str. 480 bardzo ozdobne wydanie — osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet 1 złr. 66 c. Oprawne po cenie od 3.50 do 18 złr.

Moniuszko St. Pamiętnik do nauki harmonji, 8-ka str. 88. Warszawa 1871 2 złr.

Mosbach Aug. Bolesław Chrobry Poznań 1871 45 cent.

Niemcewicza Jul. Ursyna Pamiętniki (nowe) 2 tomy, wielka 8-ka, Poznań 1871. (tom drugi właśnie wyszedł z druku) cena 9 złr.

Oppolzer prof. Suchoty płucne i gruźlica, przetłumaczył i przypisami pomnożył dr. Wład. Rudnicki. Warszawa 1871 1 złr.

Syrokomli (Kondratowicza) Władysława dzieła, wydane kompletne na korzyść rodziny autora, tom I z przedpłatą za całość 10 złr.

☛ Przyjmuje się także przedpłata przy odbiorze tomu I w ilości 4 złr. przy odbiorze tomu III 4 złr. przy odbiorze tomu V 2 złr.

Zaleski Bronisław. Rzym jako stolica państwa włoskiego, Kraków 1871 8ka str. 230 złr. 1.

☛ Zamówienia za zaliczką pocztową wykonuje się odwrotną pocztą.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy pod l. 14 własność St. księcia Jabłonowskiego.

Digitized by Google

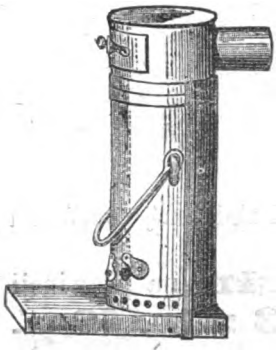

Mam na składzie w wielkim wyborze

PIECE

systemu Dobsa,

których wnętrze (ognisko) wyłożone ogniotrwałą glinką.

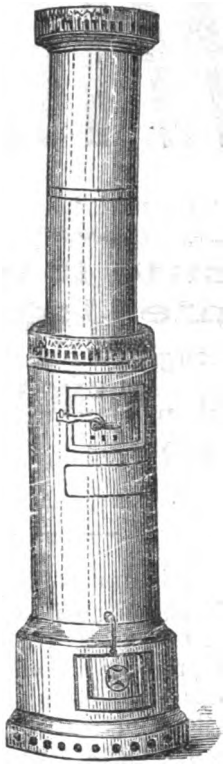

Co do ilości opału najoszczędniejsze, tak, iż nałożone 8 funtów węgli pali się bezustannie 8 godzin niepoprawiając, ani przykładając, a wydają jednostannie umiarkowane ciepło.

Uzyskawszy w skutek znacznego odbioru z fabryki, większy rabat

i wyłączną sprzedaż dla Galicyi

zniżyłem ich cenę. — Zwracam uwagę i polecam takowe Szanownéj Publiczności.

TADEUSZ TARASIEWICZ.

EMIL ARTL

w Mysłowicach

przyjmuje zamówienia na

WĘGLE

po cenach

jak w kopalni.

Kurcze epileptyczne

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji

Dr. O. Killisch

w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

GŁÓWNY SKŁAD

na

KRAKÓW

i

GALICJĘ ZACHODNIĄ

utrzymuje

M. DWORSKI

w Krakowie,

Rynek Główny, 14.

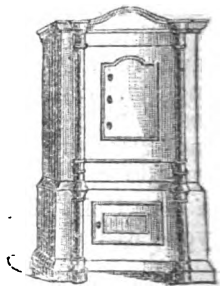

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Gryfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralich owskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 22 listopada 1871. Nr. 58.

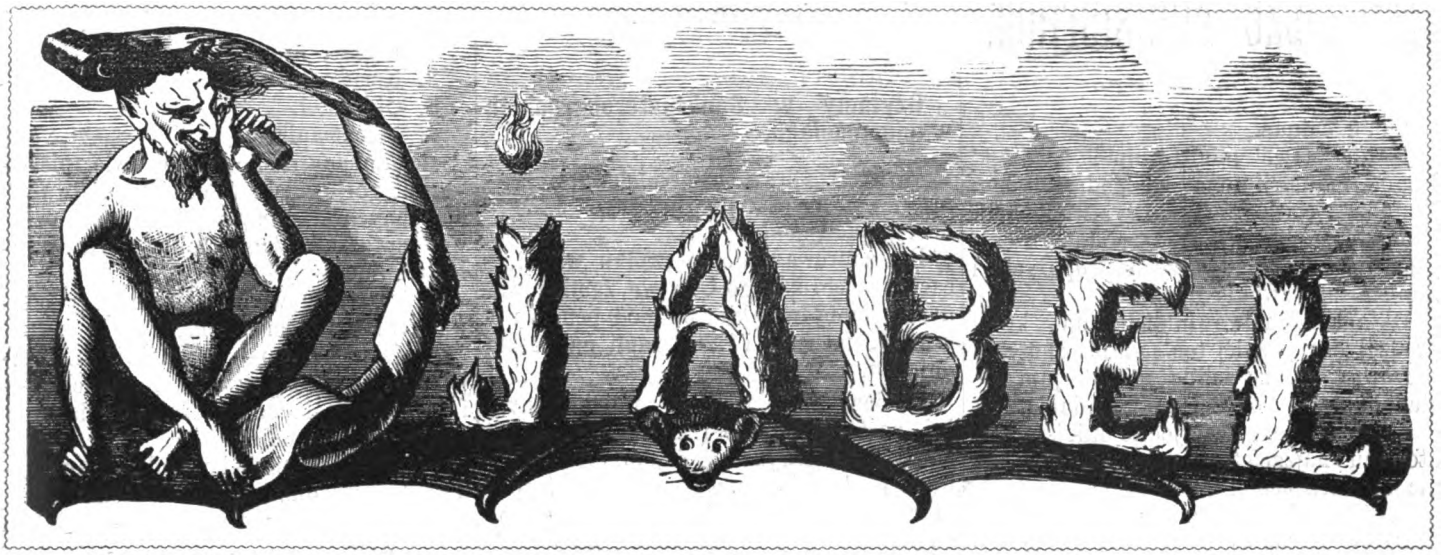

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

Walka przyrodników z humanistami.

(Rapsod rycerski).

.... A on schwyciwszy mikroskop w swe dłonie,
Miecie go na skroń swego przeciwnika
I wrzaśnie: „Nędzny! znaj przyrodownika,
Który nurtuje wciąż w natury łonie
I to odkrywa o czemć się nie śniło,
I widzi nawet to — czego nie było!

Ów zaś wzmocniwszy się w siłę cyklopa,
Zawoła: — Precz z tąd bękarcie natury!
Znaszże Pandekta? czy wiesz co to Jury?
Z kim kupczy Azja? a z kim Europa?
Czy znasz Fauchera zeszyty kwartalne?
Mów! bo cię Sayem lub Höckem w łeb palnę.

— Cóżeś więc odkrył? przyrodnik zakrzyczy:
— Darwina — Haeckla zbadałżeś głęboko?
Wiesz kto nam ojcem? czy pawian? czy żoko?
Znaneż ci barwy goryczy? słodyczy?
Czyś porachował mgławice gdzie siedzą?
I jaką strawę holoturje jedzą?!

— Przyrodowników winno tu być więcéj!
Niema trzech działów! — niech żyją dwa działy!
Nasz tchnący życiem i wasz skamieniały!
— Veto! Chcą tu mieć przybytek zwierzęcy.
Zrobić jaskinią herezji! ulicy!
Do mnie graeculi! do mnie historycy!

A mąż wybladły skrzywiwszy twarz srogą,
— Dość tych zakusów! krzyknie, w Ciemnogrodzie
Przyrodowników pycha w kiszki bodzie;
Chcą humanistów zdeptać hardą nogą!
Wszakże sam Bakon uczynił dwa działy!
Ale te trutnie czyż o nim słyszały?

— W któryż dział przecież poezja się zmieści?
Młodzian nieśmiało zapytanie zada.
Z krzykiem się zrywa uczona gromada,
— Co? co? poezja? poezja! to śmieci!
Czyliż Mickiewicz, Juljusz i tam daléj....
Mieliby prawo zasiadać w téj sali?

Napróżno Prezes z rozejmem pospiesza,
Rój humanistów, uzbrojon w foljały,
Wznosi je w górę jak tytany skały;
Niemniéj zażarta przyrodników rzesza,
Wznosi golenie i żebra miast pałek
I grozi ogniem wirowych niedziałek.

W tem nagle jak Zews, odwieczny bóg bogów,
Kiedy uciszał Greki i Trojany,
Staje w pośrodku mąż laurem odziany,
Wznosząc krakowskich róg archeologów,
I zadął — a wnet czarodziejskie tony,
Uspakajają powaśnione strony.

Róg ten czarowny, jak w biblijnych czasach,
Dźwiękiem swym mury obalił Jerycho,
Tak swar dziś koi.... I na sali cicho...
Słysząc melodję — nie myślą o kwasach,
I gdy róg odjął, wszystkim się zdawało,
Że mąż gra jeszcze, a to echo grało.

Odtąd popycha każdy swoją taczkę,
Przy cudnéj pieśni harmonijnych tonów,
Najzacieklejsi nie prawią andronów,
Na sekretarza proponując Klaczkę,
By zaprzągnięta w tém igrzysku świętem,
Ciągnęła stary z nowym Testamentem.....

Digitized by Google

Najlepsze ministerjum.

Suum cuique.

Każde nowe ministerjum, a dzięki Bogu, w Austrji mamy ich podostatkiem, znajduje swoich stronników i wielbicieli.

Jednocześnie wszakże podnoszą się głosy przeciwne, tworzy się opozycja i ministerjum zwykle upada.

Układa się nowe ministerjum, które prędzéj czy późniéj ten sam los spotyka.

Dowód to, że żadne ministerjum nie stanęło na wysokości swego zdania.

Żadne — nie. Jest jedno ministerjum któremu najzaciętsza opozycja nie ma nic do zarzucenia.

Jest to ministerjum bar. Kellersperga.

Baron Kellersperg tworząc swoje ministerjum nie powodował się żadnemi stronniczemi względami.

W gabinecie br. Kellersperga nie było *większości i mniejszości*, ale panowała najzupełniejsza pomiędzy ministrami harmonja.

Przez cały ciąg swego urzędowania, ministerjum br. Kellersperga:

— nie prowadziło żadnéj wojny;
— nie nakładało nowych podatków;
— nie naruszyło konstytucji grudniowéj
— nie skrzywdziło niemców;
— nie zerwało ugody z czechami;
— nie odrzuciło rezolucji galicyjskiéj;
— nie naruszyło ugody węgierskiéj;
— nie rozwiązało żadnego sejmu;
— nie zaciągnęło nowéj pożyczki;
— nie zmarnowało ani centa ze skarbu;
— a obok tego, ministrowie nie pobierali pensji.

Jednem słowem, ustępując od władzy, ministerjum bar. Kellersperga mogło sobie przyznać, że się nie naraziło nikomu i że nie opozycja je obaliła.

Skromni członkowie tego gabinetu, zrzekli się nawet tytułu *exministrów*.

Takiemi zasługami żadne poprzednie ministerjum poszczycić się nie może. Najlepszém więc ministerjum w Austrji było ministerjum bar. Kellersperga.

Niech żyje baron Kellersperg!

Djabeł.

Wiedeń. Hr. Beust był dzisiaj rano z wizytą u W. Księcia Michała. W półgodzinnéj mowie starał się exkanclerz wykazać nieobliczone korzyści, jakieby wynikły dla Rossji z zamianowania jego (hr. Beusta!) księciem-kanclerzem państwa w miejsce podtatusiałego ks. Gorczakowa. Wielki książe odmówił swego pośrednictwa, tłómacząc się, że jako brat cesarski, nie ma prawa zajmować się polityką.

Konkurs.

Czytamy w Sanktpetersburgskich wiadomościach.

Wydział spraw lekarskich przy ministerstwie Spraw Wewnętrznych ogłasza następujący konkurs:

Dla zaprowadzenia porządku w bolnicach wszechruskiego Carstwa, zamianowanymzostanie Inspektor bolnic z pensją roczną 3.000 rubli i 1.200 rubli na koszta objazdu.

Ponieważ na posadę tę zamianowanym już został tajemnie (skutkiem protekcji księżnéj Gagarynowéj i pani Naryszkinowéj) dotychczasowy zastępca inspektora, przeto ubiegający się o nią mogą nakupić *odnośnych* stępli, do *odnośnych* podań, zrobić te *odnośne* podania i zaopatrzywszy *odnośnemi* dowodami, podać do *odnośnych* władz, a mogą być pewni że im się to na nic nie przyda.

Konkurs niniejszy bowiem rozpisuje się tylko dla zatkania wrzaskliwych paszcz ulicy, i zadosyćuczynienia dziennikarskim nihilistom, którzyby mogli potém pomawiać *odnośne* władze o pominięcie *odnośnych* form. Ostrzega się więc ochotników na tę posadę, aby sobie z góry wybili z głowy, iż kto inny zostanie mianowany inspektorem, a tém samém aby sobie oszczędzili *odnośnych* wydatków na *odnośne* podania i stęple. Niech raczéj trzymają się słów kruka witającego Augusta: „*Daremna praca i koszt*“.

Wiedeń. Hr. Beust był dzisiaj w południe z wizytą u posła tureckiego. Po odczytaniu (w ciągu jednéj godziny) noty dyplomatycznéj w któréj ofiarował swoje (hr. Beusta!) usługi Jego Sułtańskiéj Mości, w charakterze prezesa ministrow, uzyskał odpowiedź, że obecnie wakuje w Konstantynopolu jedna tylko, nader drażliwa posada: głównego dozorcy haremów sułtańskich. Hr. Beust nie chciał uznać się *zdolnym* do piastowania tak uciążliwéj godności.

Obywatele i Mieszczanie.

Błogosławiony *Czas,* który delektuje się już przedsmakiem *jednej owczarni,* stara się tymczasem tworzyć nowe kasty aby tém większą była zasługa uprzywilejowanych istot, których zadaniem będzie spędzać rozproszone stado do jednego żłobu.

Dotąd w słowniku *Czasu* cztery tylko główne były stany:

1. Książe, hrabia, baron.
2. Ksiądz.
3. Obywatel.
4. Włościanin.

Rozumiemy dobrze że dwie pierwsze kategorje muszą się odróżniać od dwóch następnych — służy im bowiem (zawsze według zasad *Czasu)* obywatelstwo całego świata.

Ale co stanowi różnicę między obywatelem a włościaninem?

Nie szlachectwo — bo i największe majątki znajdują się w ręku nieszlachty — i najlepszy szlachcic może gospodarować na jednym zagonie.

Nie inteligencja — bo pod tym względem byłoby dużo do powiedzenia.

A więc stan majątkowy — w takim razie wypadałoby objaśnić czytelników *Czasu*, podług jakiéj taksy należy szacować ludzi, aby *obywatelowi* nie ubliżyć nazwą *włościanina*, albo też nie uczynić ujmy sobie samemu nazwaniem *włościanina* obywatelem?

Ale tego wszystkiego mało jeszcze dla apostołów owczarni.

Przy sposobności obrad w sprawie pożyczki na uporządkowanie miasta — posiedzenie Rady Miejskiéj przedstawiło się *Czasowi* „jakby walka między *obywatelstwem* a *mieszczaństwem*“.

Żałujemy że bystry spostrzegacz nie dodał zaraz, których członków Rady Miejskiéj zalicza do pierwszéj, a których do drugiéj kategorji.

Jeśli wolno się domyślać, *obywatelami* M. Krakowa będą ci, którzy głosowali za pożyczką — przeciwnicy zaś muszą poprzestać na skromnym tytule *mieszczan.*

Nasuwają się więc nowe pytania:

1. Jaka jest różnica między *obywatelem* a *mieszczaninem*?

2. Dlaczego pp. Aleksandrowicz, Chrzanowski, Dunajewski, Friedlein, Koczyński, Rzewuski, Schönborn, Szukiewicz. i. t. d. są *obywatelami* — panowie zaś: Baumgardten, Brzeziński, Chęciński, Wójcikiewicz, Wróblewski i Zieleniewski tylko *mieszczanami?*

i 3. Jak nazwać pp. Ciechanowskiego Johna, i Stockmara, którzy nie brali udziału w głosowaniu?

Djabeł nie rości sobie pretensji, aby głęboka mądrość *Czasu* raczyła odpowiedzieć na powyższe pytania — dla uniknienia wszakże możliwych nieporozumień, obowiązkiem jest Rady Miejskiéj wprowadzić odpowiednie zmiany w statucie M. Krakowa, a w tym celu poprosić Redakcję *Czasu* o sporządzenie listy imiennéj tutejszych mieszkańców z klasyfikacją ich na *obywateli* i *mieszczan.*

Digitized by Google

Wiedeń. Hr. Beust dziś popołudniu złożył wizytę ambasadorowi hiszpańskiemu. W dwugodzinnéj konferencji (hr. Beust!) przejęty najlepszemi chęciami dla tronu Asmodeusza I, zobowiązał się systematycznie wywracać wszystkie ministerstwa jakieby się mogły utworzyć w Madrycie. W odpowiedzi, ambasador oświadczywszy, że czynność ta w Hiszpanji odbywa się daleko prędzéj i zręczniéj przy pomocy *pronunciamento*, podziękował, w imieniu swego rządu, za łaskawe ekskanclerskie względy.

Obrona uciśnionego Czasu.

(poufny list Djabła do tegoż Dziennika).

Najmilszy Staruszeczku!

Nieuwierzysz ile na tem cierpię, że ten Sodomski i Amorski Kraj, niezważając ani na twoje siwe włosy, ani na okrągły i pulchny brzuszek, ciągle cię irytuje swoją nikczemną polemiką i wraz z Przeglądem Polskim krew ci wciąż psuje. Kiedy więc wszystko spiknęło się na twoją nieskalaną cnotę, Ja, Djabeł, acz okrzyczany za twego wroga, podnoszę rzuconą przez twych wrogów rękawicę i staję w twéj obronie.

Muszę ci jednak wytrzeć kapitułę, dziaduleńku, że mimo sędziwych latek, nie umiesz pohamować twéj krewkości, a bijąc przeciwników zapominasz o najważniejszych argumentach dla poparcia swéj sprawy.

I tak, broniąc szkoły klasztoru Śgo Jana, twierdzisz *primo*, że dopóki ona istniała, władza nie była zmuszoną karami zniewalać rodziców, ażeby tam córki swe posyłali, a zapomniałeś dodać, że w owym błogosławionym czasie piekielny a heretycki wynalazek, zwany *przymusem szkolnym, jeszcze nie istniał.*

Secundo, zapomniałeś w prędkości objaśnić czytelników, że świetny stan szkoły Śgo Jana odnosisz do owych czasów, kiedy ją prowadziły pp. Bogumiła Römer i Bronisława Lisowska, a bynajmniéj nie przyznajesz tego zaszczytu pp. Morskiéj, Waligórskiéj i ks. Golianowi, za których to rządów szkoła upadła.

Takie rzeczy mówią się wyraźnie, a nie obwijają w bawełnę, bo publika najniewinniéj w błędny sąd wpada.

Więc skoro, jak się z twych artykułów pokazuje. nie masz zimnéj rozwagi, więc ja będę odtąd walczył za ciebie nieboraku, a ty po dotkliwych napadach Kraju zażyj proszeczek od alteracji i zrób sobie rekolekcyjkę dla uspokojenia wzburzonego animuszu. Boć w takim podeszłym wieku rzecz to arcyniebezpieczna narażać na szwank powagę z trudem zdobytą, i kłócić się z Krajem jak stara przekupka z ulicznikiem.

Gdybyś posłuchał méj rady, to dałbyś pokój marnościom świata i przestał wychodzić, póki ostatni listek dawnéj wziętości ze zgrzybiałego twego czoła nie zleci. Bo to już i śnieg spadł i kaszelek męczy i reumatyzmy łupią i nawet rozmiękczenie mózgu nie żartem się rozpoczyna. Po co narażać akcjonarjuszów na daremne koszta kuracji i kosztowne wygódki, kiedy już ci żadne lekarstwo nie pomoże? Czyż nie lepiéj pieniądze te przeznaczyć na zabalsamowanie, pogrzeb i nagrobek?

Otóż zwiń żagle, czmychnij potajemnie z Krakowa i udaj jak Karol Vty, żeś już umarł, a tymczasem osiądź gdzie na dewocji i resztę życia poświęć odpokutowaniu za grzechy które popełniłeś w r. 1863, głosząc kłamliwe wieści o zwycięztwach powstańców, dolewając ognia do rokoszu i przemieniając się chwilowo w Chwilę. Już to do Rzymu trudno, bo by cię Kulczycki mógł zdyfamować, a Włochy po tybinkach przetrzepać; ale w Poznańskiem nie odmówiono by ci przytułku, czy to w przedpokoju arcybiskupim, czy też w kuźni redakcji Tygodnika katolickiego, a choćby i w Krakowie przy furcie u ojców Jezuitów lub wreszcie i w krakowskiem Towarzystwie Dobroczynności, zawszeby się znalazło odpowiednie miejsce i łyżka klijeczku dla ciebie, stary chłopusiu.

Twój serdeczny przyjaciel i opiekun
Djabeł.

Wiedeń. Hr. Beust dziś wieczorem telegrafował do księcia Milana serbskiego z zapytaniem, czyby go nie przyjął (hr. Beusta!) na swego opiekuna. Książe Milan kazał odpowiedzieć, że jak na teraz, wystarcza mu jeden *Błaznowacz.*

Zmiana Zarządu

w Szkole rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie.

Zważywszy: że dowiedzionym jest faktem iż Dr. Au, poważył się jeść w piątek zrazy zawijane z kaszą, okraszoną słoniną;

Zważywszy że tenże Dr. Au, nie jest wpisanym do bracwa Śgo. Wincentego à Paulo, i nie prenumeruje Tygodnika katolickiego;

Zważywszy że pomieniony Dr. Au śmiał w szkole utrzymywać, iż dobre ugnojenie roli i obrobienie gruntu na urodzaj plonów rolniczych wpływa, a niewspomniał ani słowa o Opatrzności;

Zważywszy że tenże Dr. Au, poważył się zamawianie krów przez czarownice przesądem nazywać i nie objaśniał uczniom że w takim razie nie medycyna ale okurzanie krów oczarowanych zielem święconem najskuteczniéj je leczy;

Zważywszy że patres Societatis Jesu raczyli pod tym względem objaśnić zarząd szkoły i zwrócić uwagę, że pomieniony bezbożny Dr. Au, aczkolwiek może wyuczyć chłopców rolnictwa i gospodarstwa, ale dusze ich naraża na zatratę wieczystą —

Zarząd Szkoły rolniczéj imienia Haliny w Żabikowie, wypowiada kontrakt Dr. Au z powodu jego liberalnych alias czartowskich przekonań i ogłasza konkurs na tę posadę, z warunkiem ażeby kandydaci złożyli dowody, w konsystorzu Arcybiskupim potwierdzone, że praktyk religijnych jak najskrupulatniéj dopełniają i wolni są od wszelkich postępowych dążności. Niedokładna znajomość gospodarstwa wiejskiego będzie uwzględnioną.

Wiedeń. Dziś o północy, hr. Beust zasiadł do pisania cyfrowanéj depeszy do królowéj *Wysp Przyjacielskich,* w któréj (depeszy) utyskując na czarną niewdzięczność Europy, obowiązuje się, w usługach Jej królewskiéj Mości, *zjeść* każdego białego, czarnego lub czerwonego poddanego, któryby się poważył sięgnąć po tekę ministerjalną.

Rezultat jeszcze niewiadomy.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Rada miejska krakowska, po uchwaleniu półtoramilionowéj pożyczki na uporządkowauie miasta, energicznie zabiera się do dzieła. Na pierwszym planie postawiono kwestję bruków; żeby zaś odrazu osiągnąć najwyższą możliwą doskonałość — Rada wydelegowała komisję *ad hoc*, któréj poleciła udać się do Tarnowa, dla szczegółowego zbadania tamtejszego chodnika z dworca kolei do miasta *(na Strusinie)*. Sława bowiem wzmiankowanego chodnika takiego już rozgłosu nabrała w całym kraju — że wszystkie miasta pragną zabrukować się według tego *nogołomnego* wzoru. — Z łona Rady miejskiéj tarnowskiéj wyznaczony został do asystowania komisji krakowskiéj — autonomiczny konserwator téj drogi pan wiceburmistrz Pol.....:

Wiedeń. Hr. Beust dziś nad ranem przyśniło się, że został kanclerzem Rzeszy w miejsce ks. Bismarka. Złoty sen!

Digitized by Google

Juljusz hr. Andrassy.

Digitized by Google

LISTY I PRAWDA.

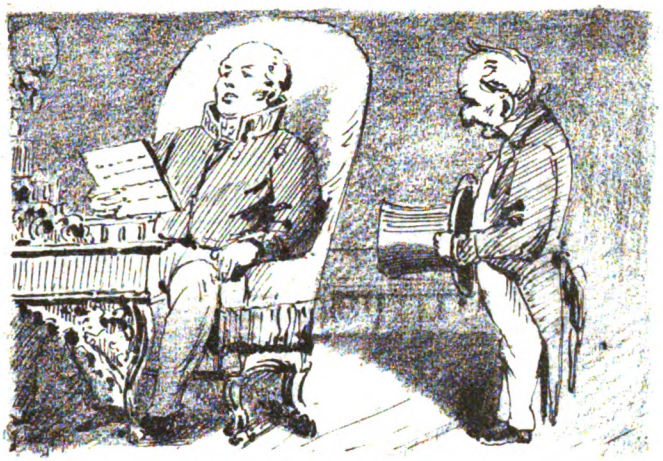

Kochany Agenorze! Oddawca niniejszego listu jest największym niedołęgą z całego naszego powiatu. Nie mogłem mu odmówić protekcji do Ciebie....

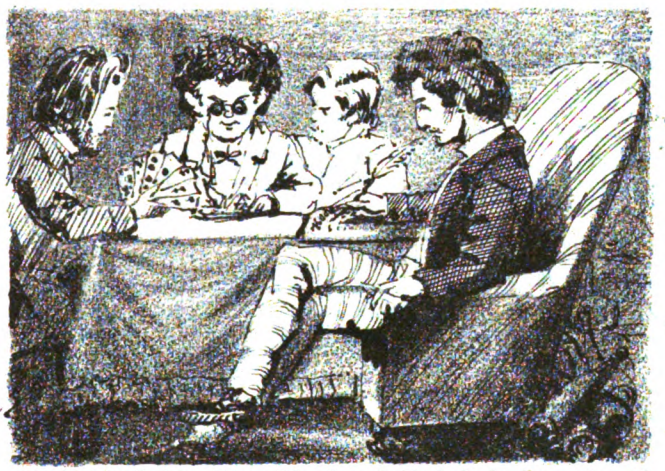

Najukochańszy Ojcze! Mozolne studja i ciągłe ślęczenie nad książkami niszczą moje zdrowie. Gwałtownie potrzebuję 200 reńskich na lekarstwa — inaczéj nie wiem co się stanie z kochającym Cię synem....

Honor mój w twojem ręku spoczywa, o Adolfie ukochany! wiem że mnie nie zdradzisz.... *Julja.*

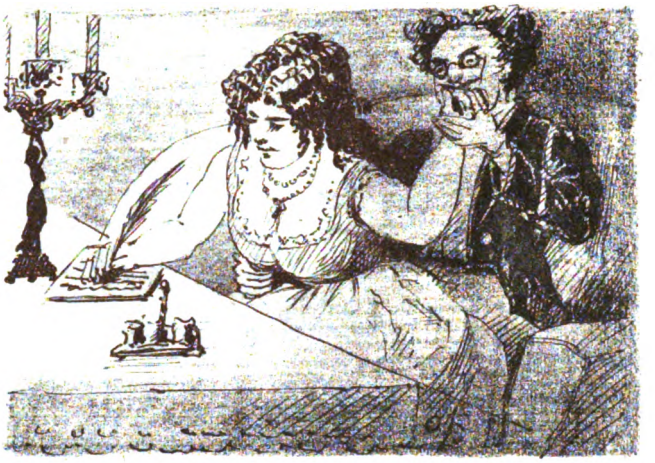

Drogi mężu! Nie przyspieszaj twego powrotu. Jakkolwiek w tęsknocie i opuszczeniu spędzam dni i noce — gotowam jak najdłużéj znosić taką samotność byle powietrze w Meran przywróciło ci zdrowie i siły....

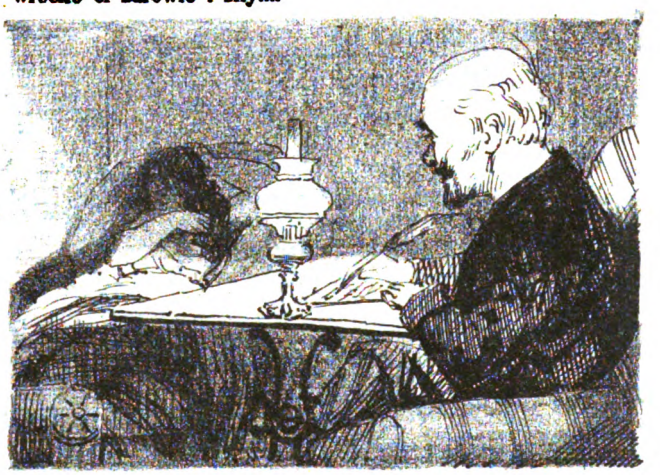

Kochana żono! Nie uwierzysz jak towar zdrożał w tym Wiedniu. Przyślij mi jeszcze z 1000 fl., bo już wszystko wydałem....

...Radbym ci chętnie dopomódz kochany bracie, ale wierzaj mi, że mnie samemu ledwie na najpotrzebniejsze potrzeby wystarcza.

Digitized by Google

Zaproszenie.

Poznań, w miesiącu warszawskiego buntu, r. p. 1871.

Najmilsi bracia w Koźmianie!

Od 1 stycznia będzie tu wychodziło codzienne pismo polityczne, poświęcone chłostaniu radykalizmu i rewolucji, a napędzaniu wiernych i łatwowiernych do naszéj owczarni, którego redakcję obejmuje emigrant z roku 1863, lecz grzesznik przykładnie pokutujący.

By radykaliści i bezbożnicy nie odpłacili nam zarzutem, iż sprowadzamy przybłędów i intruzów, przyjmuje przyszły redaktor po odbytych w hotelu wiedeńskim rekollekcjach, tutejsze obywatelstwo a nie chcąc razić uszu pobożnych nazwiskiem przypominającém tak nieszczęśliwie herezjarchę XVI wieku, zmienia je, od chwili osiedlenia się w Poznaniu, na staropolskie miano Łotrzyka.

O udział liczny dla pisma naszego w stronach waszych proszą

Djabli poznańscy.

Teatr.

Jakkolwiek uparta i zarozumiała Dyrekcja Teatru, lekceważy sobie rady piekielne, Djabeł jednak nie może dać za wygranę sprawy publiczności krakowskiéj, wiedzionéj na błędne drogi.

Panowie kierownicy teatru gwałcą nawyknienia i gust publiczności, zapalając w sercu jéj „*Zemstę*“ i puszczając się na „*Jowialne*“ eksperymenta. Młody Dumas znać dla tych panów nie istnieje, kiedy, ani „*Damy Kameljowéj*“ ani *Urojeń pani Aubray*“ nie grano. Cóż dopiero mówić o nieznanych jeszcze nam arcydziełach tego kapłana prostytucji? pewnie ich nigdy nie ujrzemy. Ognia bengalskiego dotąd ani łuta nie spalono, a o duchach ani słychać. Zobaczymy jak na tym wyjdzie Dyrekcja.

Przytem porządek najniegodziwszy, bez biletu niepodobna się wcisnąć, item za kulisy — zachciało się dyrekcji wprowadzać jakieś innowacje — schody froterowane i wyścielane suknem i bufety dla arystokracji na pierwszem piętrze. Oczywisty *skandal*, jak mówią bracia Galileusze; zasadzka na demokratycznie zabłocone buty.

Uważaliśmy nadto, że nasi panowie kupcy, zamiast siedzieć przy kartach, zaczynają chodzić do teatru: jest to zamach na wolność osobistą i chęć zniszczenia resurs poświęconych grze w karty; zobaczymy co z tego będzie.

Koniec końców stan teatru rozpaczliwy — i gdyby nie garstka sykaczy która na niedzielnem przedstawieniu dawała nie dwuznacznie do poznania Dyrekcji, że jéj się niepodoba arystokratyczne przybranie sceny i jakaś gra aktorów wyszukana, i wybryki orkiestry teatralnéj bawiącéj się w Bethowenów, moglibyśmy zwątpić o przyszłości sceny krakowskiéj.

Konkurs.

Na obsadzenie posad nauczycielskich w świeżo otworzonéj *Szkole żeńskiéj przymusowéj*, (obok łazienek) w Krakowie, ogłasza się niniejszém konkurs, w terminie skróconym.

Od kandydatek wymaga się:

1. dobréj protekcji.
2. dowodu kuzynostwa lub powinowactwa z osobami wpływowemi.

Ponieważ znalazły się już tak *uzdolnione* kandydatki i posady przyznane im zostały, wszelkie inne podania w tym względzie, pochodzące od osób *obcych*, byłyby tylko niepotrzebném natręctwem.

O czém, dla zastosowania się, podaje się do publicznéj wiadomości.

Wiadomości literackie.

Procul negotiis, hr. Beust zamierza ogłosić drukiem wszystkie swoje drogocenne rękopisma, którym daje skromny tytuł:

„Próby ręki i pióra“.

Dla wydania tego dzieła zawiązuje się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 1.500.000 złr. założoną zostanie fabryka papieru, gisernia oraz dwie drukarnie. *Próby*, odbijane w 100 egzemplarzach, (tylko dla wielbicieli exkanclerza) wychodzić będą w zeszytach tygodniowych objętości 25 arkuszy ścisłego druku *(in 4 maj.)* Całe wydawnictwo ukończone będzie przed upływem lat 40.

Bliższe szczegóły afisze doniosą.

Autentyczne sprawozdanie ze zjazdu delegatów galicyjskich w Wiedniu.

— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —
— — — — — — —

(Wszystkie dzienniki polskie prosimy o powtórzenie tego sprawozdania, z zachowaniem wszakże najściślejszej tajemnicy).

Rozwiązanie Łamigłówki

(z Nr. 57.)

1. Ujejski, 2. Laokoon, 3. Tersyt, 4. Rupiecie, 5. Agitator, 6. Mekonin, 7. Ofiklejda, 8. Norowiec, 9. Tarbogataj. 10. Abdenago, 11. Napoleon, 12. Igła. 13. Zdziecioł, 14. Maremmy. *Ultramontanizm. Internacjonały.*

Rozwiązanie zadania szachowego. (z Nr. 57.)

23	21	64	33	8	35	14	62
34	49	22	9	36	63	20	27
24	13	55	61	1	11	48	47
51	37	2	10	54	31	50	25
6	46	56	4	30	57	43	18
32	53	42	39	58	5	19	12
38	15	3	60	28	17	59	40
52	26	16	44	45	41	7	29

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 44 zawiera: O kobietach ubogich, przez pannę Daubie. Przegląd literacki. Korespondencja Tygodnika Mód. Pogadanka. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego. Wspomnienia zpodróży po Włoszech przez A. Dumasa (ojca). Dombey i Syn powieść Dickensa. Przytém dodatek z drzeworytami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciel Dzieci N. 45 zawiera: Nauka moralności. Pernetka, W. Laprada. Choroba i Lekarstwo, powiastka. Góra Mendif w północnéj Adomai (z rycina). Historja maszyny parowéj. Karol Rollin. Dwa kłosy (wiersz). Antoni Canova. Wieści ze świata. Mały ogrodnik przez A. Wiślickiego. Korespondencja. Zdania. Zabawka z cieniem (rycina). W dodatku: Mała myszka (z drzeworytem). Braciszek i siostrzyczka. Dni swobody. Rozumne postanowienie. Pozory. Hottentoci (rycina). Stasia koziołkiem. Rozmowa z Mamą. Nożyczki. Janka przyrzeczenie.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie (oprócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cnt od osoby.

Digitized by Google

Z dniem 1 stycznia 1872 zacznie wychodzić

nakładem firmy **„S. Orgelbranda“** znanéj i zasłużonej poważnemi i pomnikowemi wydawnictwami, jak: „Encyklopedja powszechna i wiele innych,“

„WIENIEC“

pismo illustrowane, dwa razy na tydzień. W piśmie tem wezmą udział wszystkie znakomitości literackie i artystyczne. Bliższe szczegóły doniosą prospekty i plakaty.

Cena w Krakowie: rocznie 12 złr. kwartalnie 3 złr. w Galicji i całéj Austrji z przesyłką pocztową rocznie 14 złr. 8 c. kwartalnie 3 złr. 52 c.

☛ Ajencja i skład główny **„WIEŃCA“** w „Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych Fr. Trzecieskiego w Krakowie,“ dokąd wszelkie zamówienia tak z Krakowa, jak i z prowincji adresować należy.

Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie

przyjmuje przedpłatę na

DZIEJE FILOZOFJI PRAWA I PAŃSTWA

przedstawione na tle

„DZIEJÓW CYWILIZACJI“

przez

Dra Wład. Deisenberga.

Warunki przedpłaty: *Dzieje filozofii prawa i państwa* będą wychodzić w zeszytach pięcioarkuszowych, w formacie ósemki, drukiem ścisłym, na papierze pięknym.

Całe dzieło obejmować będzie cztery tomy, dwa będą mówiły o czasach przedchrześcijańskich, drugie dwa o czasach chrześcijańskich. Każde dwa tomy stanowią całość dla siebie. Prenumerujący pierwsze dwa, nie jest obowiązanym prenumerować drugich dwóch tomów.

Każdy tom składać się będzie mniéj więcéj z 5 zeszytów. Pojebyńczy zeszyt będzie kosztował 5 złp. czyli 1.25.

Przy powzięciu pierwszego zeszytu, składa się równocześnie przedpłatę na zeszyt ostatni, dalsze zaś zeszyty będą opłacane przy każdorazowem tychże powzięciu.

Biorący pierwszy zeszyt, obowiązuje się temsamém do powzięcia przynajmniéj pierwszych dwóch tomów.

Pierwszy zeszyt wyjdzie z druku niebawem, następne co kilka tygodni jeden po drugim.

W razie opłacenia pięciu zeszytów z góry, zeszyty dzieła, w miarę wychodzenia, odesłane będą opłatnie.

Po wyjściu całości, cena dzieła będzie podwojona.

Nazwiska prenumeratorów drukowane będą przy każdym zeszycie.

„NA DZIŚ“

pismo zbiorowe w 3-ch tomach

poświęcone **literaturze, sztuce, ekonomji politycznej, gospodarstwu, handlowi i przemysłowi.**

Zadaniem organu tego będzie zjednoczenie sił literackich, naukowych i ekonomicznych, *ze wszystkich dzielnic Polski.* — W współpracownictwie i kierownictwie pisma „Na dziś“ biorą udział najznakomitsi literaci i uczeni ze wszystkich prowincji polskich. Nazwiska ich, oraz tytuły artykułów w pierwszych tomach zawrzeć się mających ogłosi wykaz osobny przed wyjściem 1-go tomu, który się okaże w styczniu 1872. Następne tomy wyjdą w lutym i marcu, obejmując razem około 60 arkuszy druku.

Podział 1. Literatura ojczysta i zagraniczna, poezje, powieści, romanse, podróże i td. **2.** Historja, archeologja, antropologja, linkwistyka, studja geograficzne, etnograficzne. **3.** Filozofja, estetyka, sztuki. **4.** Nauki przyrodnicze. **5.** Ekonomja polityczna, statystyka, gospodarstwo krajowe, handel i przemysł. **6.** Przeglądy społeczne, literackie (krytyka i bibljografja wszystkich dzieł w języku polskim, pism czasowych polskich, oraz wykaz dzieł ważniejszych literatur zagranicznych), artystyczne, handlowe i przemysłowe sprawozdania i td. **7.** Korespondencja z kraju i zagranicy. **8.** Kronika wypadków znaczniejszych.

Przedpłata na te 3 tomy wynosi 6 złr. w. a. którą powyższa księgarnia przyjmuje i do któréj zamówienia tak miejscowe, jak i zamiejscowe adresować należy.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy pod l. 14 własność St. księcia Jabłonowskiego.

Digitized by Google

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuskich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do zębów i paznokci **w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji **Dr. O. Killisch** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

Rok czterdziesty pierwszy.

JÓZEFA CZECHA

KALENDARZ

KRAKOWSKI

na rok 1872

wyszedł z druku

Cena **42** centów.

Kupującym na tuziny odstępuje się rabat.

Rok czterdziesty pierwszy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „ “ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 7 grudnia 1871. Nr. 59.

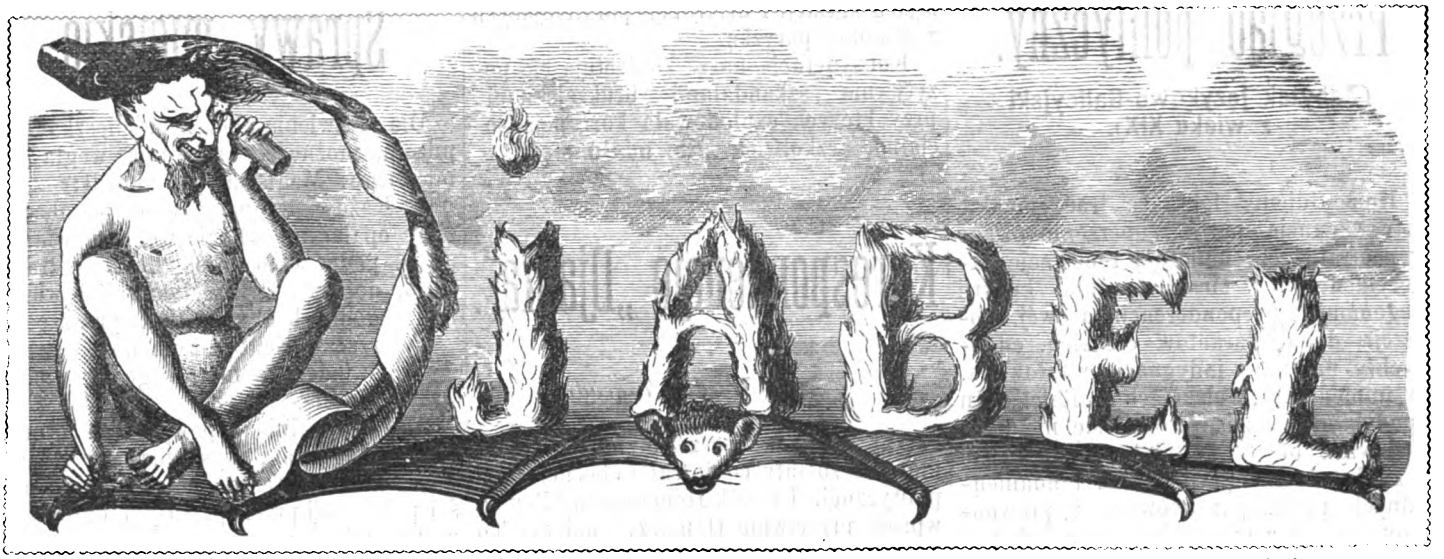

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cent.

SEN DJABŁA.

Śniłem..... że autonomję jużeśmy dostali,
Prawodawstwo, samorząd, sądy i tam daléj....
Galicja w jednéj chwili w raj się zamieniła,
Ludność chodziła nago, ale się modliła.

Marszałkiem sejmu była sama księżna pani,
Książe pan z téj godności abdykował dla niéj;
Ona trzymała w ręku wszystkie władzy nici —
A na ławach poselskich siedli jezuici.
Oni to uchwalali wszelakie ustawy
Stanowiąc, jakie w poście wolno jeść potrawy,
Ile godzin przepędzać należy w kościele,
Ile razy w miesiącu spowiadać — i wiele
Dawać na mszę, rekwije, kazania, wotywy,
Słowem, z ustaw tych naród arcy był szczęśliwy.

Wydział sejmu składali nabożnisie same:
Ten miał wujaszka księdza, ów dewotkę mamę,
Tamten w Liège się wychował, inny w Tarnopolu,
Nie było między nimi herezji kąkolu;
Wszystko cudne bydełko z jezuickiéj łąki:
Książątka, margrabicze, hrabiątka, baronki,
Każdy pięknie wychowan, a biały jak kréda,
Każdy, niźli post złamać, woli zabić żyda.

I odtąd w kraju cudnie szły publiczne sprawy:
Na emigrantów wszędzie robiono obławy,
Ulicy odebrano prawo głosowania,
Liberałom wskazano za kratą mieszkania;
Dwa stany się dzieliły szczęśliwym tym krajem,
Bo jeden z nich był panem, a drugi lokajem.

I oświata i szkoły w inny poszły taniec,
Rektorem Akademji został Zmartwychwstaniec,
Przełożonemi pensji wszędzie Felicjanki,
Inspektorami księża lub nabożne panki.
Po wsiach zamknięto szkółki — a nauczyciele
Poszli paść bydło, albo sługiwać w kościele.
Z gimnazjów przyrodnicze precz gnano nauki,
Bo to źródło herezji, a czartowskie sztuki.

Wygnanym został wszelki zakon bosonogi,
Który śmiał jezuitom stawać pośród drogi.
Wyścigano proboszczów, wikarych z parafji,
Bo wszakże *jura stolae* lepiéj brać potrafi
Jezuita, co umie zrobić cud gdzie trzeba
I ostrzyżone owce zaganiać do nieba.
A strzegł nas w każdym domu od wszelkiéj pokusy
Ktoś z Societatis Jezu, zwyczajny lub kusy...
I Galicja w kolegjum zmieniła się jedno,
Ludność stała się trzodą ciemną i bezwiedną.

Pieśni patryotycznych nie słychać hałasu,
Dzienniki wszystkie znikły prócz jednego *Czasu*,
W całym kraju procesje, majówki, odpusta,
Polski wspomnieć nie śmieją żadne polskie usta,
Pamięć o dawnych czasach przepadła obrzydła,
A w powietrzu dźwięk dzwonów i wonie kadzidła.

Motłoch zdeptany w prochu — a za to u góry
Uprzywilejowani biorą *sinekury*,
Gdzie spojrzysz, za nic garną gruby grosz magnaty:
Dyrektory, prezesy i Verwaltungsraty —
I autonomja kwitnie w ustroju swém miłém,
Cieszą się czarci — lica skrywają anieli.
Tak cudownie w Galicji....
Nagle się zbudziłem....
Autonomję i szczęście — wszystko djabli wzięli.

Digitized by Google

Przegląd polityczny.

(Zabytek językowo-Galicyjski z wieku XIX).

Konstatujemy fakt, że tradycjonalne extrawagancje partji, upersonifikowane w centralistach, imputują renowację experymentów w inwolwowaniu kwestji hegemonji i preponderencji rasowéj. Somacja do deklarantów czeskich, od onychże finalnie z indygnacją refutowana. W immedjalnych elekcjach do Rajchsratu apodyktycznie zdecydowali się nie kandydować, bo to kolliduje djametralnie z kardynalnemi pryncypjami fundamentalnych prawnopaństwowych i prawnopolitycznych a niezrewindykowanych postulatów korony św. Wacława.

Egoistyczne, a *par excellence* utylitarne doktryny centralistów, zapoznają koncesje autonomiczne przez rezolucję galicyjską postulowane i stawiają prognozę frugalnych koncesyjek, w mikroskopijnych fragmentach. Banalne promessy, proponowane delegacji, nie skaptują nas, bo zdegustowanie populacji, delegacyjna inercja i kabały centralistów w całéj cyrkumferencji notorycznie są znane. Tak więc projekt *a priori* dyssonansem zdemolowany, deprecjuje literalnie i destytuuje w embrionie akcję komplanacji i fundamentalnéj reformy cislitawskiéj regeneracji.

Komplikację tak fatalnéj sytuacji, amplifikuje antagonizm liberałów z klerykałami i feudałami, excytowany anathemą infabilistyczną zdöllingerowanego episkopatu i bambosziadą indolentnéj arystokracji z jednéj, a blamażem prasy wiedeńskiéj, skorumpowanéj pseudoliberalizmem z drugiéj strony. Ministerjum Auersperg-Lasser effektywnie na arenie prawnopolitycznéj zrobi krydę, dementując program Hohenwarta w całéj extenzji, bo predominację rasy germańskiéj w konglomeracie monarchji separatyczne tendencje federalistów dawno podminowały. Tartuferja kodyfikacyjna w téj alternatywie impresji nie zrobi, a zakkumuluje exaltację malkontentów, exkludujących kategorycznie pangermańską kuratelę i kulturę. Słowem, tranzakcje i konwencje z obu opozycjami w kompletnej są dekadencji.

Fantom internacjonala terroryzuje klasy arystokratyczne, klerykalne i burżuazję, jakotéż industrję i latyfundja teritorjalne grożąc im eferwescencją, kataklizmem socjalnym i rektyfikacją negacji nihilistycznej Potencje kontynentalne, inicjując w metamorfozie socjalnéj, rektyfikują na experymenta paljatywne a represyjne, niekonweniujące z anarchistyczną dyssolucją zdegenerowanych mass, w kwestjach agitacji i destrukcji paralelujących z komuną paryzką.

Konsyderacje nasze kontestują się pozytywnie szkandałami brukselskiemi, przy których explodowała korrupcja socjalna, aczkolwiek **„Nie udało się!“**

Korespondencje „Djabła“.

Wiedeń 7 grudnia.

(xx) Dzienniki wasze mylnie poinformowane zostały co do całéj obecnéj akcji politycznéj. Upadek Hohenwarta i Beusta wprost przeciwnie tłomaczyć należy. To co wam powiem, czerpię z najpewniejszego źródła. Celem zjazdu w Gasteinie i Salzburgu było przywrócenie Polski; pod tym względem zgodność Prus z Austrją nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Dla omylenia czujności Rosji trzeba było odegrać komedję i zerwano niby ugodę z Czechami, hr. Hohenwart usunął się, a hr. Andrassy objawia dążności pokojowe (!). Misja br. Kellersperga nie udała się tylko dla tego, że chciał od razu wziąść się do dzieła, kiedy wysokie względy polityczne, wymagają wstrzymania się aż do wiosny. Stronnictwo ultrakonstytucyjne, najlepszemi ożywione dla nas chęciami, (chcą się nas jak najprędzéj pozbyć) popiera ministerjum ks. Auersperga aby udanym absolutyzmem i przewagą niemców, tem bardziéj Rossję w błąd wprowadzić. Łatwo zrozumieć, że przy takiéj polityce i minister Grocholski musiał chwilowo ustąpić. Co do hr. Beusta, który kieruje całą tą sprawą — wyjechał on do Paryża i Londynu jedynie w misji niedopuszczenia Francji do przymierza z Rosją i zapewnienia nieinterwencji Anglji. O pomyślnym rezultacie wątpić nie można. Rosja będzie zmuszona siłą, jeżeli nie zechce dobrowolnie, do ustąpienia z Polski. W Prusach też same przygotowania dla omylenia pozorów: burmistrz gdański Winter w sprawie uroczystego obchodu inspirowany był z Berlina — a obecnie przy spisie ludności w cesarstwie niemieckiem, nie zapisują wcale mieszkańców narodowości polskiéj. Są to fakta. Czekajcie tylko do wiosny, a przekonacie się. Wczoraj jeszcze, pewna, nader wysoko położona osoba, powiedziała mi poufnie:

— Włochy, Prusy i Polska, trzy państwa o których długie wieki wspominać będą.

To, zdaje się, dość wyraźnie.

Sprawy miejskie.

Dla ułatwienia uboższym mieszkańcom miasta, możności nabywania węgla kamiennego, Magistrat postanowił:

1. Każdy pragnący w ciągu obecnéj zimy opalać mieszkanie węglem, winien:
   a. podać o to prośbę do Magistratu;
   b. dołączyć świadectwo dwóch wiarogodnych obywateli, że proszącemu rzeczywiście jest zimno;
   c. świadectwo moralnego prowadzenia się.
2. Po dopełnieniu powyższych formalności Magistrat, wysłuchawszy zdania właściwego referenta, poda do wiadomości publicznéj przez plakaty i ogłoszenia w dziennikach:
   a. czy węgiel *może być wydane* dla petenta.
   b. jaką monetą *ma być uiszczonym* należność za *węgla.*
   c. z którego składu węgle *może być brana i spaloném.*
3. Opatrzony upoważnieniem Magistratu petent, albo osobiście, albo przez notarjalnie upoważnionego pełnomocnika swojego, uda się do najodleglejszego za miastem położonego składu węgla żydowskiego i tam, po złożeniu kwalifikacji, oczekiwać będzie dopóki nań kolej nie przyjdzie. Pierwszeństwo w odbiorze mają płacący na miejscu gotowizną.
4. W dni szabasowe, węgle nie jest do dostania.
5. Gdyby w składzie węgla zabrakło, petenci mają wszelkie prawo udać się po takowy bezpośrednio do kopalni. Magistrat czuwać będzie aby ceny w kopalniach były przystępne dla ogółu.
6. Czyniąc powyższe ułatwienia, Magistrat pokłada niewątpliwą nadzieję w patrjotyzmie mieszkańców, że dla oszczędzenia dygnitarzom magistratualnym trudu i zawiłej korespondencji, tylko w razach niezbędnéj konieczności korzystać będą z takowego dobrodziejstwa.

Zabytek archeologiczny.

Przy czyszczeniu kanału w domu przy ulicy Sławkowskiéj, robotnicy znaleźli w głębi ziemi kilka kamieni dziwnego kształtu a przy nich ślady stóp ludzkich opatrzonych obuwiem z podkówkami. Gdy zdaje się nieulegać wątpliwości, że odkrycie to sięga epoki *kamienno-skórzano-żelaznéj,* wypadałoby aby który z pp. archeologów zechciał udać się na miejsce dla dokładnego zbadania i podania szczegółowego ich opisu w starożytnym dzienniku, jak to miało miejsce z wykopaliskami gruszowskiemi.

Digitized by Google

Odezwa
do płci pięknej.

Nadobne córki Ewy! Zbliża się *wspaniała, świetna i uroczysta* stuletnia rocznica męczeńskiej naszej próby.

Sto lat! to nie żarty, a przecież umiałyście wytrwać na waszem stanowisku.

Przekonane w głębi ducha, że tylko cudzoziemczyzna, zamiłowanie w błyskotkach i fantazjach mody, sprowadziły na Ojczyznę straszną katastrofę, umiałyście wyrzec się swoich błędów.

Bo serca wasze odczuły tę prawdę, że tylko przez kobiety może spłynąć na narody łaska odrodzenia.

Przez lat sto tylko prawdziwe chore i kaleki, szukały leczniczych środków u wód zagranicznych.

Przez lat sto żadna z was nie trwoniła majątku w Wiedniu, w Paryżu i innych stolicach, a oszczędzone miljony pozostawały w kraju, podnosząc dobrobyt i bogactwo narodowe.

Dzięki wam, francuzczyzna wygnana z salonów — a język ojczysty odzyskał napowrót należne mu prawa.

Waszemi staraniami literatura skandaliczna wyrzucona z buduarów, a stoliki wasze zasypane są utworami narodowych wieszczów i powieściopisarzy.

Nie poświęcacie się fałszywéj dewocji, nie znacie różnic stanów i wolne jesteście od bałwochwalczéj czci herbów i tytułów.

Pojmując obowiązki prawdziwéj obywatelki-polki, nie zapominałyście ani na chwilę, że przyszłość narodu zależy od wychowania jakie dacie następnemu pokoleniu.

Więc guwernantki francuzki i bony szwajcarki wpajały w serca dzieci waszych, miłość ku ojczyźnie i współbraci.

Więc synowie i córki wasze, doszedłszy do lat młodzieńczych, kształcili się pod okiem waszém, na najszlachetniejszych wzorach nadsekwańskiéj stolicy.

I oto, po stu latach męczeństwa wyrosło nowe pokolenie, zahartowane w przeciwnościach, również dzielne, wytrwałe i niezwyciężone, jak bohaterscy obrońcy Napoleona i Eugenji.

Swietnie więc i uroczyście obchodzić winniśmy tę rocznicę, bo przez sto lat niewoli więcéj skorzystaliśmy, aniżeli przez dziesięć wieków niezawisłości.

Żałoba ducha i pokutne wspomnienia nie przystoją tym, którzy czasu pokuty umieli użyć na uszlachetnienie się i wzmocnienie ducha narodowego.

Cieszmy się więc i radujmy, śpieszmy na bale i uczty wspaniałe, bo oto nadchodzi rok wesela, rok jubileuszowy.

Ale, piękne panie, dzieło wasze nieskończone jeszcze.

Jeszcze tak samo jak we Francji, téj Polsce Zachodu, połowa narodu pogrążona jest w grubéj ciemnocie i nieświadomości.

Francja upadła skutkiem takiéj ciemnoty i zaraz po upadku zaradzić jej pragnie.

Dla nas i po stu latach nie będzie zapóźno pójść za jéj przykładem.

Oświata ludu w waszych drobnych rączkach spoczywa.

Weźcie się do dzieła gorliwie, a niezadługo odzyskamy czas stracony.

W każdéj wiosce niechaj wybrana przez was i przez was opłacana bona szwajcarka kształci pacholęta wieśniacze i formuje ich umysły.

W przerwach między godzinami nauk bona ta może skutecznie pilnować krów waszych i cieląt waszych. Tym sposobem opłacą się koszta nauki.

Dla ludzi przeznaczonych do pracy, oddzielny nauczyciel płatny, jest rzeczą zbytkową.

Wieśniak opłacać go nie zechce i nie ma z czego.

Dwór nie może i nie powinien, skoro dzisiejsi nauczyciele nie chcą sprawować obowiązków karbowego lub gumienngo.

Gdy, dzięki waszym usiłowaniom, oświata rozkrzewi się należycie, a wybawcy nasi z Zachodu odwiedzą nas powtórnie i w każdéj chacie, na zawołanie „*du pain!*“ otrzymają właściwą odpowiedź, nie nazwą już nas wtenczas niedźwiedziami północy.

Ta świetna przyszłość narodu od was zależy, o nadobne panie!

Do dzieła więc! do dzieła! niechaj stuletnia rocznica naszych klęsk, będzie zarazem jutrzenką powrotu do rozumu!

Djabeł.

Pojęcie moralności.

Ażeby o ile możności mniéj dusz narazić na wieczną zagubę, nieunikniona przy szynkowaniu wódki, Magistrat krakowski stosuje do szynkarzy zasadę *akkumulacji* zyskownych posad, tak szczęśliwie w innych sferach praktykowaną. Jeden z uprzywilejowanych posiada trzy już konsensa na trzy oddzielne szynki, a nie traci nadziei że będzie miał ich wkrótce więcéj, skoro magistrat przystąpi do wykonania uchwały rady miejskiéj i poodbiera konsensa innym, biedniejszym szynkarzom.

Przyznać wszakże trzeba, że koniec końców i wilk syty i owca cała, bo tych *pokrzywdzonych* szynkarzy znowu kassa miejska utrzymuje.

Dobroczynność.

W celu przyjścia w pomoc cierpiącéj ludzkości, w czasie panujących mrozów, dobroczynne osoby, niechcąc uciekać się do pospolitego i częstokroć wyzyskiwanego środka składek publicznych, uchwaliły:

a. Urządzić w różnych punktach miasta tanie kuchnie dla zgłodniałych.

b. Podobneż składy herbaty i cukru dla zziębniętych.

Utworzony w tym celu komitet, po obraniu prezesa i jego zastępcy, oraz radców, zwyczajnych i nadzwyczajnych, tudzież członków czynnych, przybranych i honorowych, jak niemniéj członków opiekunów i protektorów, zabrał się energicznie do dzieła.

Przedewszystkiem zawezwani do komitetu właściciele restauracji w hotelach Saskim, Drezdeńskim, Polskim i pod Różą oraz innych jadłodajni, oświadczyli gotowość dostarczania gorącego rosołu i innych smacznie przyrządzonych potraw, każdemu zgłodniałemu, po cenach stałych i umiarkowanych.

Następnie, komitet wpłynął na właścicieli handlów win i korzeni, aby w sprzedaży herbaty i cukru nie robili kupującym żadnych utrudzeń, ale owszem najskromniejsze ich żądania jak najdokładniéj załatwiali.

Tym sposobem, przy ułatwionem przez magistrat nabywaniu węgla i dostatecznych zapasach wody w Wiśle, każdy mieszkaniec tutejszy, chociażby nawet obcokrajowiec, może, w braku innych środków do życia, napić się codziennie gorącéj i słodkiéj herbaty.

Niezależnie od tego, komitet, z uwagi, że posiłek gorący nie w każdéj porze dnia i nie dla każdego żołądka może być przystępnym, poczynił stosowne kroki, aby w niektórych miejscach, jak u Fuchsa, Wencla i td. wydawano żądającym i przekąski zimne.

Zaprawdę, podziwiać należy ten duch dobroczynności, przenikający zamożniejsze warstwy naszego miasta, gotowe do wszelkich osobistych ofiar dla dobra ludzkości. Ofiarność taka na tem większy zasługuje poklask, że jak to widzimy w innych miastach, np. w Warszawie i we Lwowie, cele podobne osiągane bywają zaledwie za pomocą składek publicznych, zmieniających się zwykle w stały *podatek dobroczynny*.

Nie jesteśmy upoważnieni do wymienienia nazwisk członków komitetu; skromność tych, których *ani prawica ani lewica* nie wiedzą co czynią, nie potrzebuje rozgłosu — łza wdzięcznéj niedoli, najpiękniejszą jest dla nich nagrodą.

Digitized by Google

KUMYS

lekarstwo uniwersalne na wszystkie choroby.

Z niezmierną radością dowiedzieliśmy się o nowo powstałym zakładzie wyrabiania *kumysu* w naszem mieście.

Spodziewamy się, że wyrabiający ten lek uniwersalny zastosować go zechcą do klimatu, miejscowości i potrzeb pacjentów naszéj kochanéj Galilei, wyłączając wszystkie pierwiastki służące do uzdrawiania innych zagranicznych narodowości jako to: kongresowiaków, litwinów, wołyniaków, ukraińców i tym podobnych cudzoziemców.

Pragnąc o ile możności rozpowszechnienia tego zbawczego środka, uważamy za obowiązek obznajmić publiczność na jakie choroby kumys pomaga.

Środek ten więc robi zadziwiające skutki, mianowicie:

a) Ułatwia stwardnienie i rozmiękczenie mózgu, uczy hipokryzji i udawanéj dla ziemskich celów nabożności.

b) Mnoży adeptów kołowacizny parlamentarnéj i rajsratowéj, oraz zapobiega bezskutecznie niekompletowi rady państwa.

c) Nasuwa wyborne myśli co do kładzenia lichych bruków i budowania mizernych kanałów, oraz robienia wydatków wyższych nad kosztorysy, z pomiataniem uchwał *ad hoc* w radzie miejskiej lub jej sekcjach zapadłych.

d) Pomaga niezmiernie do zajmowania posad przez ludzi do pełnienia ich niezdatnych, ale lubiących brać sinekury.

e) Przecudownie ułatwia wyszukanie kandydata na ministra Galicyjskiego bez teki.

f) Zaprawia umysł do serwilizmu, pokłonów, zmiany przekonań, pochlebstwa, lizania się i wszelkich innych uczciwych sposobów robienia karjery.

g) Ułatwia zrozumienie tendencji stańczykowskich, wzbudza apetyt na poselstwo lub radcostwo miejskie, leczy radykalnie z wyobrażeń postępowych i sumienności; wskazuje metody brania łapówek bez skompromitowania się.

h) Uczy architektury, inżynierji, zarozumiałości i tp. wiadomości potrzebnych do restaurowania starych gmachów, a z miernych głów robi wielkich mężów.

i) Ułatwia wyjście za mąż, bez względu na metrykę i tp. przeszkody.

k) Leczy gruntownie suchoty kieszonkowe.

l) Rozmiękcza stwardniałe serca kapitalistów i procentowiczów.

m) Przyśpiesza porost wąsów i nadaje pacjentowi powierzchowność człowieka skończonego (t. j. mającego prawo podpisywania się samodzielnie na wekslu).

n) Przysparza czytelników, a co lepsza, prenumeratorów.

o) Umarza chroniczne i zadawnione długi.

p) Zapobiega szerzeniu się nieczystości.

r) Chroni od wypadków na kolei Czerniowieckiéj.

s) Skutecznie zastępuje blansz i róż.

t) Pomaga bardzo na *niedokrewność* (brak bogatych krewnych).

u) Wygubia nagniotki bez bólu.

w) Poddaje numera mające wyjść na loterji liczbowéj.

x) Przywraca naturalny kolor włosom siwym.

y) Leczy bezpowrotnie astmę, kołowaciznę, ból zębów, łamanie słowa, głuchotę i głupotę, wyrzuty skórne i sumienia.

z) Wprawia nakoniec język męzki do mów długich, beztreściwych i brzęczących, kobiecy zaś do obmawiania bliźnich i klepania pacierzy.

Oprócz wymienionych skutków, sprawia szczególnie najważniejszy ze wszystkich, a mianowicie pragnienia autonomiczne w duchu konserwatywnym rozbudza w wysokim stopniu.

Mamy nadzieję, że przy ogromnéj liczbie pacjentów, a chorobach tak licznych i rozpowszechnionych u nas, powodzenie zakładu kumysowego będzie świetne.

Telegramy „Djabła".

Paryż. Dzienniki *różowe* oddają hołd Thiersowi, że zrzekł się prawa łaski, służącego monarchom. Fakt ten zapewnia trwałość rzeczypospolitéj.

Berlin. W myśl uchwały parlamentu, naznaczono do każdéj parafji po dwóch żandarmów i tyluż ajentów policyjnych, dla strzeżenia wolności słowa na kazalnicy. Prokuratorowie ci utrzymywani będą kosztem gmin.

Krähwinkel. Proboszcz tutejszy, za ogłoszenie z ambony, iż łatwiéj wielbłądowi przejść przez uszko od igły, aniżeli bogaczowi dostać się do królestwa niebieskiego — skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia, z wystawieniem pod pręgierzem. W zacytowanych słowach władza odkryła szerzenie zasad socjalistyczno-kommunistycznych.

Poznań. Z dokonywanego obecnie spisu ludności, okazało się iż w naszéj prowincji niema ani jednego mieszkańca narodowości polskiéj.

Lwów. Dla „*uczczenia* i *uświetnienia*" stuletniéj rocznicy rozbioru Polski, towarzystwo demokratyczne zamierza wysłać adres dziękczynny do ościennych dworów. Delegatem wybrany p. Bronisław Malisz.

Łamigłówka Nr. 12.

Dziewięć liter w jednym rzędzie
Nazwę tego tworzyć będzie
Co z natury pokrzywdzony,
Nieco krótszy z jednéj strony.
Gdy zaś zmieszasz te litery,
Znajdziesz nazw 44.

1. Więc zważajcie: jest tam *rzeka*
Co hiszpańskie pola zrasza;
2. Uczonego jest *strój* człeka,
3. Mądra *księga*, lecz nie nasza.
4. Starożytne jest *naczynie*,
5. *Rzeka*, co we Włoszech płynie,
6. *Suknia*, niekoniecznie szyta,
7. *Miara* czasu pospolita,
8. *Dźwignia* ruchu zwierzęcego,
9. *Część* ubioru kapłańskiego.
10. *Ziemia*, która nic nie rodzi,
11. *Ten*, co w Moskwie rej przewodzi,
12. *Dziura*, dobra do ukrycia,
13. *Sprzęt*, co wyszedł już z użycia,
14. *Tłustość*, znana w medycynie,
15. *Praca*, z któréj pan Beust słynie.
16. Jest *podstawa* wszelkiéj rzeczy,
17. Ten, co *stróżem* jest dla cieczy,
18. Jest *dochodzik*, pewny, śliczny,
19. *Oddział* wojska niezbyt liczny,
20. *Miejsce* handlu, wciąż zwiedzane,
21. I *naczynie*, w kuchni znane.
22. *To*, co popłoch w mieście nieci,
23. *Ten*, co skromnem światłem świeci,
24. *Ten*, najwyższy w krzeseł rzędzie,
25. *Ta*, co z wody — woda będzie.
26. Jest i *napój* (lek na troski).
27. Jest *prezydent* (nie krakowski).
28. Jest *zabawa*, arcynudna,
29. Jest *wygrana*, ale trudna,
30. *Zwierz* ze strefy południowéj
31. I znów *inny*, metr na łowy.
32. *Ptak*, co w górę nie uleci,
33. *Ten*, co światło w lampie nieci,
34. Żałośliwy *śpiew* poety,
35. *Ziółko*, postrach na kobiety,
36. *Wykonawca* straszny prawa
37. I karciana jest *zabawa*,
38. Jest *filozof* znamienity
39. I *zwierz* swojski, pospolity.
40. *Ten*, co często dach pokrywa,
41. *Ten*, co rzadko wczas przybywa,
42. *Ta*, co w śpiewie się zaleca,
43. *Ta*, co w drobiu popłoch wznieca —
44. A *ostatni*, zgadniesz, panie,
Gdy obejrzysz swe ubranie.

Treść Nr. 60 Djabła: Wojna centralistów z wiernokonstytucyjnemi. Przegląd polityczny. Korespondencje z Poznania. Gdańska, Paryża i Honolulu. Bohaterstwo p. Bronisława Malisza. Siedm wielkich prac, wykonanych przez extowarzystwo pseudodemokratyczne lwowskie. Nowy minister dla Galicji. Nowe uchwały Rady miejskiéj. Przegląd teatralny i naukowy. Zdobyta infuła *in partibus ultrafidelium*. Program zabaw, balów i uroczystości na nadchodzący karnawał. Okropne skutki przyznania swego dziecka za własne. Przepowiednie wojenne. Potrójne sam na sam w hotelu. — Łamigłówka.

Digitized by Google

Z Kleparza.

Jak wielki wpływ wywiera na tutejszą ludność kaznodziejska wymowa ks. Goljana, najlepiéj stwierdza okoliczność, że nawet *kacerze* składają mu publiczne podziękowania w *Czasie.*

Kraków pod śniegiem.

Zaledwie iskra elektryczna rozniosła po wszechświecie wiadomość o klęsce jaka starożytny gród nasz nawiedziła — natychmiast *Times* (londyński) zamieścił sprawozdanie specjalnego swego korespondenta, które tu w dosłownym przekładzie podajemy:

„Po przykréj i uciążliwéj podróży z Chicago, przybywam nareszcie (pisze korespondent) na miejsce nowéj katastrofy. Zdumionym oczom moim przedstawiła się straszna, biała pustynia, najeżona śnieżystemi górami, a gdym pomyślał, że przed kilku dniami zaledwie, w tem samem miejscu wrzało wulkaniczne, buńczuczne życie, nie mogłem powstrzymać chęci zajrzenia do głębi tego nowożytnego Herkulanum. — Natychmiast, wspólnie z moim przewodnikiem, rozpocząłem przekop wśród śnieżystych zamieci. Usiłowania nasze uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Wyobraźcie sobie wielkie miasto *(tu następuje historyczny opis Krakowa podług A. Grabowskiego)* zlodowaciałe i zasypane śniegiem. Zmarznięcie nie musi być przykrą śmiercią, bo wszystkie trupy, jakie napotykałem, nietylko nie straciły na tuszy, ale owszem każdy z nich zdawał się z przyjemnością oddawać zajęciu, przy którem śmierć go zaskoczyła. Ale poniżéj opiszę to szczegółowo — tymczasem chciałbym zwrócić uwagę szanownych *gentlemenów,* że zamarznięcie jest bardzo dogodnym, a u nas, w Anglji, byłby zupełnie oryginalnym środkiem samobójstwa.

„Przystępuję do opisu: wnętrze miasta stanowił nader obszerny rynek, w środku którego wznosiła się budowa, przypominająca *remizy* na kolejach żelaznych. Przeznaczenia jej właściwego nie mogłem odgadnąć. Z dachu téj rudery, sunęliśmy saneczkami wprost na wieżę sąsiedniego kościoła, musiała być wysoką bo szczyt jej wychylał się o kilka stóp po nad śniegi. Znalazłem tam zmarzniętego mężczyznę z trąbą w ręku, którą do ust chciał podnieść. Nie zdążył już wytrąbić ostatniéj chwili miastu, któremu co godzina przypominał: *ora, et labora.* Nieco niżéj, przez stłuczone okno, ujrzałem w zakrystji księdza, przymierzającego przed lusterkiem oznaki godności biskupiéj. I ten zmarzł przedwcześnie, a tak mu pięknie przystawała infuła!

„Wracam na rynek, aby obejrzeć wnętrza domów. Jakież sceny! młoda dama przymierzająca rękawiczki, zmarzła przy zapinaniu guzików; piękna kupcowa wsypuje proszek do drugiéj rękawiczki, ulicznik z wystawionym językiem zagląda przez szybę — tu kilku zgłodniałych siedzi przy stole, a zmarznięte ich ręce zawisły w powietrzu ze smacznym kąskiem na widelcu; tam para miłosna żegna się ostatnim uściskiem — a pocałunek ich zda mi się dźwięczyć jeszcze w uszach; tam aptekarz kręci jeszcze pigułki, od których użycia, mróz uwolnił pacjenta; tu polityk przy biórku pisał w natchnieniu: *„gdybym był ministrem“* i ludzkość nie dowie się już nigdy, czem by ją pan minister uszczęśliwił! — tam bankier liczył setki brakujące do trzeciego miljona — obok, garstka wieśniaków ostatni grosz topiła w kieliszku, tu znowu niemiły lód ścina wyrazy listu: *„jak zostanę ministrem“* — tam magnat zasnął po sutem śniadaniu, odpoczywa po trudach trawienia — a wszyscy zmarznięci, i gdyby nie ich usta milczące i spojrzenie zastygłe, bez wyrazu, sądziłbyś, że to żyjące istoty, laską czarnoksiężnika skazane na chwilową bezczynność.

„Przez góry lodu i śniegu przedzieram się w jedną z głównych ulic: znajduję się w sali posiedzeń; prezydujący, (lord-mayor, jak się domyślam) z ołówkiem w ręku, tylko co dał hasło do głosowania, większość obradujących, z oczyma wlepionemi w kabalistyczny ołówek lorda nawpół podniosła się z ławek — niestety! pierwszy raz w życiu nie zdążyli wymówić: *„tak“!* Kilku tylko, z pochmurném spojrzeniem, pozostało w siedzącéj postawie; widocznie *„nie“* mieli powiedzieć. Rumieniec dziewiczego wstydu jeszcze igra na ich zamarzniętych twarzach.

„I Kraków miał *Times'a!* jakże nie zajrzeć do naszego współzawodnika? biegnę więc i kopię się i kopię w śniegu i dokopuję nareszcie. Co za złudzenie! zdaje mi się, że jestem w ukochanym Londynie, w naszéj redakcji. Też same kolosalne rozmiary redakcji i drukarni — zmarznięte tylko — zaglądam pod pióro głównego redaktora — pisał *Première Cracovie,* zupełnie po naszemu: „....rozbój Wiktora Emanuela.... brak pokory ducha, poszanowania dla rządów z Bożéj łaski.... kommuna, socjalizm, rewolucja w Val Paraiso... kara niebios na wszystkich, oprócz....“

„Przymarzłe do papieru pióro, nie zdołało już napisać, kogo oszczędzić miały nieba!...

„Ale i moje członki zaczynają kostnieć wśród ogólnego chłodu — dobywam więc maszynkę — przyrządzam sobie rostbeef, a resztę opisu zostawiam do następnego listu.“

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 47 zawiera: Od Redakcji. Koncert podsłuchany. Korespondencja Tygodnika Mód (z Wiednia). Przegląd literacki i artystyczny. Pogadanka. Wielki nieznajomy, obrazy z naszych czasów przez J. I. Kraszewskiego (w dwóch tomach). Dombey i Syn powieść Dickensa. Przytém dodatek z drzeworytami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciel Dzieci N. 45 zawiera: Nauka moralności. Pernetka, W. Laprada. Choroba i Lekarstwo, powiastka. Góra Mendif w północnéj Adomai (z rycina). Historja maszyny parowéj. Karol Rollin. Dwa kłosy (wiersz). Antoni Canova. Wieści ze świata. Mały ogrodnik przez A. Wiślickiego. Korespondencja. Zdania. Zabawka z cieniem (rycina). W dodatku: Mała myszka (z drzeworytem). Braciszek i siostrzyczka. Dni swobody. Rozumne postanowienie. Pozory. Hottentoci (rycina). Stasia koziołkiem. Rozmowa z Mamą. Nożyczki. Janka przyrzeczenie.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie (oprócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cnt. od osoby.

OD REDAKCJI.

Djabeł wychodzić będzie w roku przyszłym 1872, w tym samym kierunku i formie jak dotąd.

Prenumerata wynosi kwartalnie złoty reński **jeden.** W księstwie Poznańskiém srgr. **25.**

Dwa pierwsze roczniki **Djabła** (od 7 lipca 1869 do 22 czerwca 1871 r.) są jeszcze do nabycia w Redakcji.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Digitized by Google

Z dniem 1 stycznia 1872 zacznie wychodzić

nakładem firmy **„S. Orgelbranda“** znanéj i zasłużonej poważnemi i pomnikowemi wydawnictwami, jak: „Encyklopedja powszechna i wiele innych,“

„WIENIEC“

pismo illustrowane, dwa razy na tydzień. W piśmie tem wezmą udział wszystkie znakomitości literackie i artystyczne. Bliższe szczegóły doniosą prospekty i plakaty.

Cena w Krakowie: rocznie 12 złr. kwartalnie 3 złr. w Galicji i całéj Austrji z przesyłką pocztową rocznie 14 złr. 8 o. kwartalnie 3 złr. 52 o.

☛ Ajencja i skład główny **„WIEŃCA“** w „Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych Fr. Trzecieskiego w Krakowie,“ dokąd wszelkie zamówienia tak z Krakowa, jak i z prowincji adresować należy.

„NA DZIŚ“

pismo zbiorowe w 3-ch tomach

poświęcone **literaturze, sztuce, ekonomji politycznej, gospodarstwu, handlowi i przemysłowi.**

Zadaniem organu tego będzie zjednoczenie sił literackich, naukowych i ekonomicznych, *ze wszystkich dzielnic Polski.* — W współpracownictwie i kierownictwie pisma „Na dziś“ biorą udział najznakomitsi literaci i uczeni ze wszystkich prowincji polskich. Nazwiska ich, oraz tytuły artykułów w pierwszych tomach zawrzeć się mających ogłosi wykaz osobny przed wyjściem 1-go tomu, który się okaże w styczniu 1872. Następne tomy wyjdą w lutym i marcu, obejmując razem około 60 arkuszy druku.

Podział 1. Literatura ojczysta i zagraniczna, poezje, powieści, romanse, podróże i td. **2.** Historja, archeiologja, antropologja, linkwistyka, studja geograficzne, etnograficzne. **3.** Filozofja, estetyka, sztuki. **4.** Nauki przyrodnicze. **5.** Ekonomja polityczna, statystyka, gospodarstwo krajowe, handel i przemysł. **6.** Przeglądy społeczne, literackie (krytyka i bibljografja wszystkich dzieł w języku polskim, pism czasowych polskich, oraz wykaz dzieł ważniejszych literatur zagranicznych), artystyczne, handlowe i przemysłowe sprawozdania i td. **7.** Korespondencja z kraju i zagranicy. **8.** Kronika wypadków znaczniejszych.

Przedpłata na te 3 tomy wynosi 6 złr. w. a. którą powyższa księgarnia przyjmuje i do któréj zamówienia tak miejscowe, jak i zamiejscowe adresować należy.

Adres: Do księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy pod l. 14 własność St. księcia Jabłonowskiego.

Nowości:

Bersezio K. Rina, pow. z włoskiego — 8ka. 239. Lwów 1872. 1 złr. 40 c.

Czecha Józ. Kalendarz krak. na r. 1872. rok 41szy 4to. Kraków 1871. 42 c.

Franklin Benj. Pamiętniki przez niego spisane — przekład z franc. 221 str. Warsz. 1871. 1 złr. 25 cent.

Fredro Al. hr. (ojciec) komedje — tom III str. 330. Warsz. 1871. Za całość 5 tomów 3 złr.

Grudziński St. Idealista, poemat fant. Kraków 1871. 50 cent.

Kalendarz chromolitogr. na r. 1872. wydanie bardzo ozdobne, podklejone na tekturze (w pośród otoczenia składającego się z girland i herbów, gruppa przedstawiająca ludy Austrji) Praga — 96 cent.

Kalendarz illustrowany Warszawski na rok 1862, wydany nakładem Gebethnera i Wolffa. 4to Warsz. 1871. 75 c.

Kalendarz powieściowy zastósowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji, zawierający oprócz części informacyjnych, bogaty dział powieściowy, humor. i td. — 4to. Lwów 1771. 40 c.

Kondratowicz L. (Wł. Syrokomla) Poezje, wydanie zupełne na rzecz wdowy i dzieci Autora — tom II 353 str. War. 1871, za całość 10 tomów 10 złr.

Koziebrodzki hr. Wład. Pokusa, kom. w 1ym akcie — Lwów 1871. 35 c.

Littich, lekarz weterynarji, Nauczyciel hodowli zwierząt i weterynarji w szkole rolniczéj Czernichowskiéj — księgosusz — Kraków 1872, 40 cent.

Morawski F. Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane, tom 3ci, królowie obieralni — 8ka, 608 str. Pozn. 1871. 2 talary.

(Całe dzieło składać się będzie z 6 tomów — tom po 2 talary)

Morzkowska (W. Marenné) Bożek miljon, pow. 275 — Warsz. 1871. 1.50 c.

Robertso'na T. Kurs praktyczny—teoretyczny — analityczy języka francuzkiego — Szereg lekcji polsko-franc. bez pomocy nauczyciela, według metody Robertsona przerobił A. N. *Korzeniowski.* 2ty — str. 370 i 312. 3 złr. 50 cent.

Rogójski J. B. Listy o kulturze — list II Prawidła kultury — 8ka, 90 str. Warsz. 1871. 75 c.

Różne wiadomości. illustr. książeczka z ciekawych i nauczających rzeczy złożona — 16tka, karton. Kraków 1872. 60 centów.

Schmidt J. Kuchnia polska, czyli dokładną i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przzsposabiania rozmaitych zapasów spizarni pojedyńczo, najtaniéj i najzdrowiéj — piąte wydanie — 8ka, 287. Przemyśl 1871. 2 złr. 12 c.

Adres: Do księgarni wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie naprzeciw Sukiennic, pod L. 14.

Digitized by Google

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galenteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuzkich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów** i **paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w oświetleniu zwykłém lub rembrandtowskiem, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

Matryce przechowuje się dwa lata.

Zakład obecnie jest w posiadaniu **kilkunastu tysięcy matryc** (począwszy od r. 1863 aż do ostatnich czasów) które **tylko do 1 Lipca 1872 zachowane będą.** — Osoby życzące sobie mieć kopje tychże, zechcą jedną fotografję przysłać na pokaz.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji **Dr. O. Killisch** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

KUMYSARNIA

w Krakowie przy ulicy Wolskiéj Nr. 68.

wyrabia codziennie

świeży kumys

inaczéj zwany winem mlecznem. — Lek ten zalecany powszechnie przez lekarzy, wyrabia p. **Jodłowski** według ulepszonych przepisów pod nadzorem lekarskim Drów: **Grabowskiego i Lutostańskiego.**

Kumysu dostać można za poprzedniem zamówieniem w samym zakładzie, w aptece Dra med. **Sawiczewskiego** i w składzie p. **M. Dworskiego** w Rynku Głównzm, oraz w aptece p. **Krokiewicza** na Stradomiu.

Cena butelki szampańskiéj **50** kr. — pół butelki **30** kr. — Zastaw na butelkę **10** kr. Cena kranika **50** kr.

Zakład rozsyła **kumys** na zamówienia zamiejscowe franco przesyłane za pobraniem pocztowém lub za nadesłaniem należytości w gotówce. Za opakowanie 6 butelek dolicza się **50** kr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld.

Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

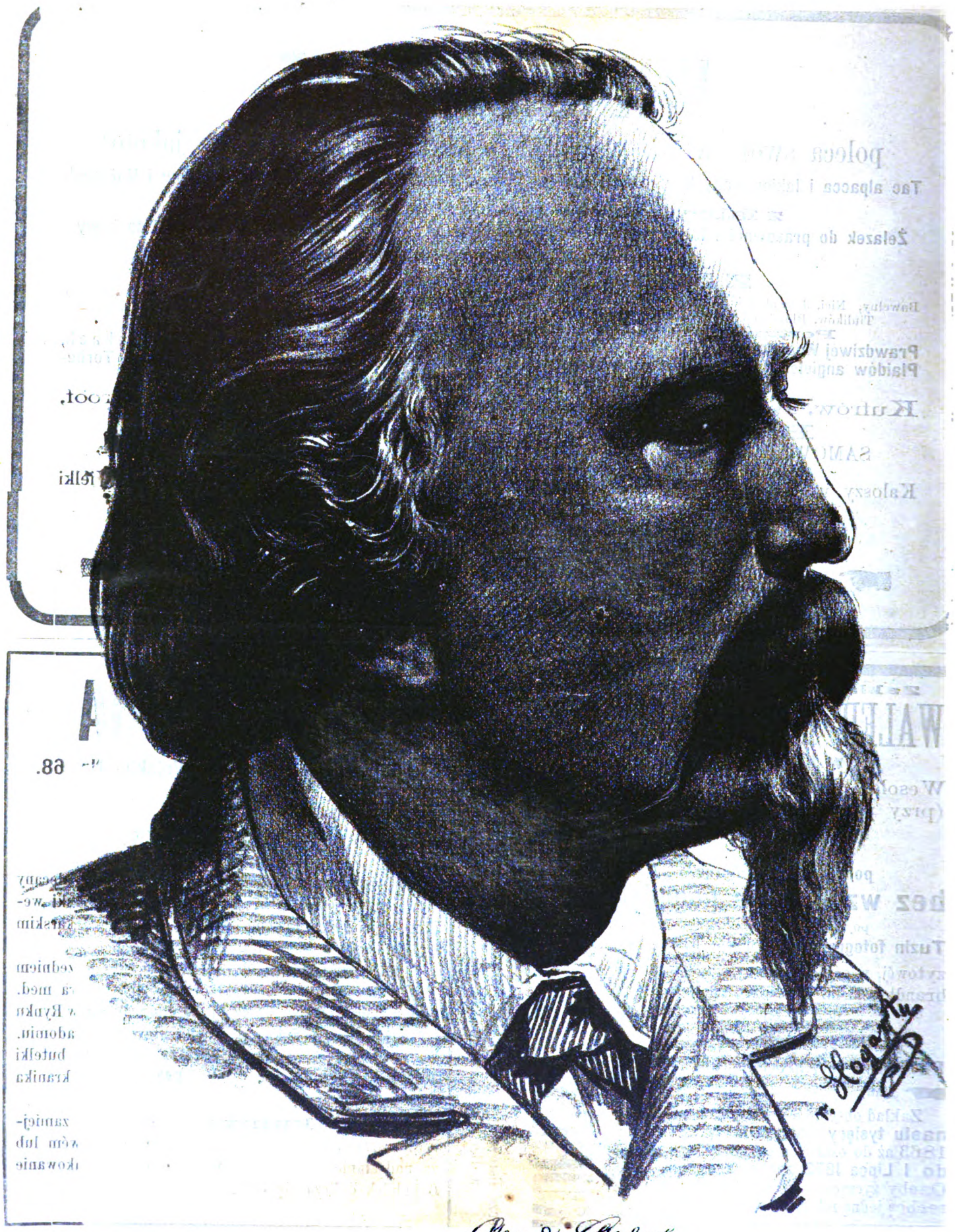

Alexandre Dumas père.

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 22 grudnia 1871. Nr. 60.

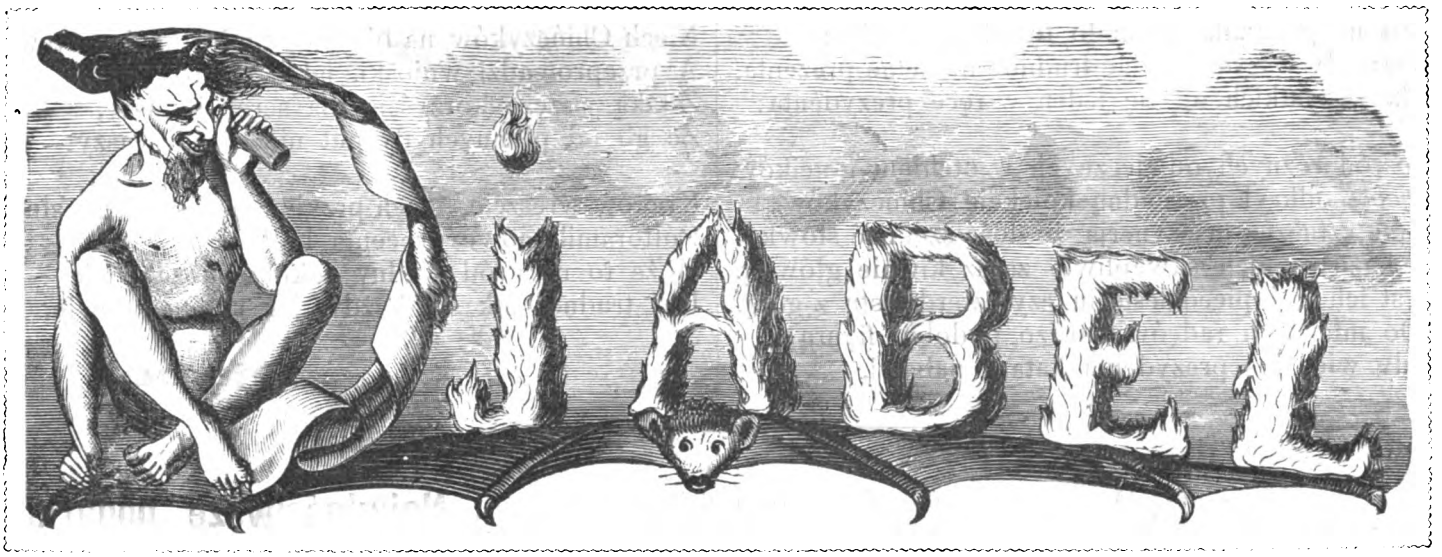

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cen.

✸

Na gwiazdkę! na gwiazdkę! na gwiazdkę!! na gwiazdkę!!!
Gotuje się światek, a wszystko tak czynne —
Ten kuje wierszyki, ten pisze powiastkę,
Ta robi stroiki, ów cacka dziecinne,
A każdy zkąd może, cencika wydusi,
Boć każdy coś przecie na gwiazdkę dać musi!

I *Djabeł,* chociaż to stworzenie bez wiary,
Nie klepie pacierzy, nie suszy, nie pości,
W dniu takim rozdawczym nie szczędzi ofiary
Ze składów piekielnych dla różnych Ichmości.

A dość ma prezentów
Dla swoich klijentów.
Więc tém ich obdarzy,
O czém nikt nie marzy.

Poznańskim bigotom, dla ozdoby żeber,
Medale z kościelnych w świat puszczonych sreber;
Carowi krwi puhar, ażeby mógł z niego
Wychylić znów toast dla króla pruskiego.
Dla króla pruskiego, na obchód wiekowy,
Tu, pod ratuszem, jest kamień gotowy,
Gdzie jego przodki, w postaci wazali,
Ludowi polskiemu wiarę przysięgali.

Thiersowi, który Francję podźwiga z ruiny,
Nowéj republikańskiéj model gilotyny.
W Anglji (zamiast królowéj) otrzyma Gladstone
Dwie figi w zeszłorocznéj kampanji zgryzione.
Bismarkowi się przyda peruczka uczciwa,
By nie zmarzł, gdy do Moskwy pojedzie na żniwa.

Książę Karol (na cele przed światem tajone)
Przyjmie akcje rumuńskie, w Krakowie kupione.
Ekscesarza (i biednych wesprzeć téż wypada)
Czeka świetnie strzaskana pod Sedanem szpada.
Sułtan...

„Stój, djable!“ całe piekło warczy:
„Waść darzysz zagranicznych, a swoim nie starczy;
„Jesteś jako graf polski, co obcym wciąż dawa,
„Przecież czeka na dary cała Bislitawa.“

— Więc najprzód Andrassemu szpaczka podaruję,
Co z kiepska po węgiersku śpiewa a parluje,
I wciąż gada: „*Andrrrrassy, pomnij o Bismarrrku,*
Tam carrr rrusski, tu prrrusscy siedzą ci na karrrku.“
Książę Au'rsperg otrzyma szopkę delegatów,
Wybranych bezpośrednio, a śmiałych a chwatów,
Co go najniewinniejszym nie zrażą kłopotem.

Czechom knut się dostanie nabijany złotem,
Węgrom niedźwiedzi kożuch, na wszelkie przypadki,
Gdyby ich car z Europy przegnał do Kamczatki.
Rusynom po niemiecku wystrojone *didko,*
A Galicji na kołek nowiuteńkie sitko.

— Cóż naszym?! Niechaj także dostaną wiązanie:

Książę Leon dymisję, na własne żądanie,
Książę Adam kurteczkę kameleonową,
Co się mieni za aury odmianą chwilową.
Eksminister bez teki ów pulpit z Herrngasse,
Na którym od centralów musiał zjeść kiełbasę.
Dwom luminarzom sejmu: Kast'rowi z Poluksem
Co się ścierają słowy (a radziby kuksem),
Djabeł naprzemian daje własne ich biuściki,
By mogli sobie skrycie wystawiać języki.

Digitized by Google

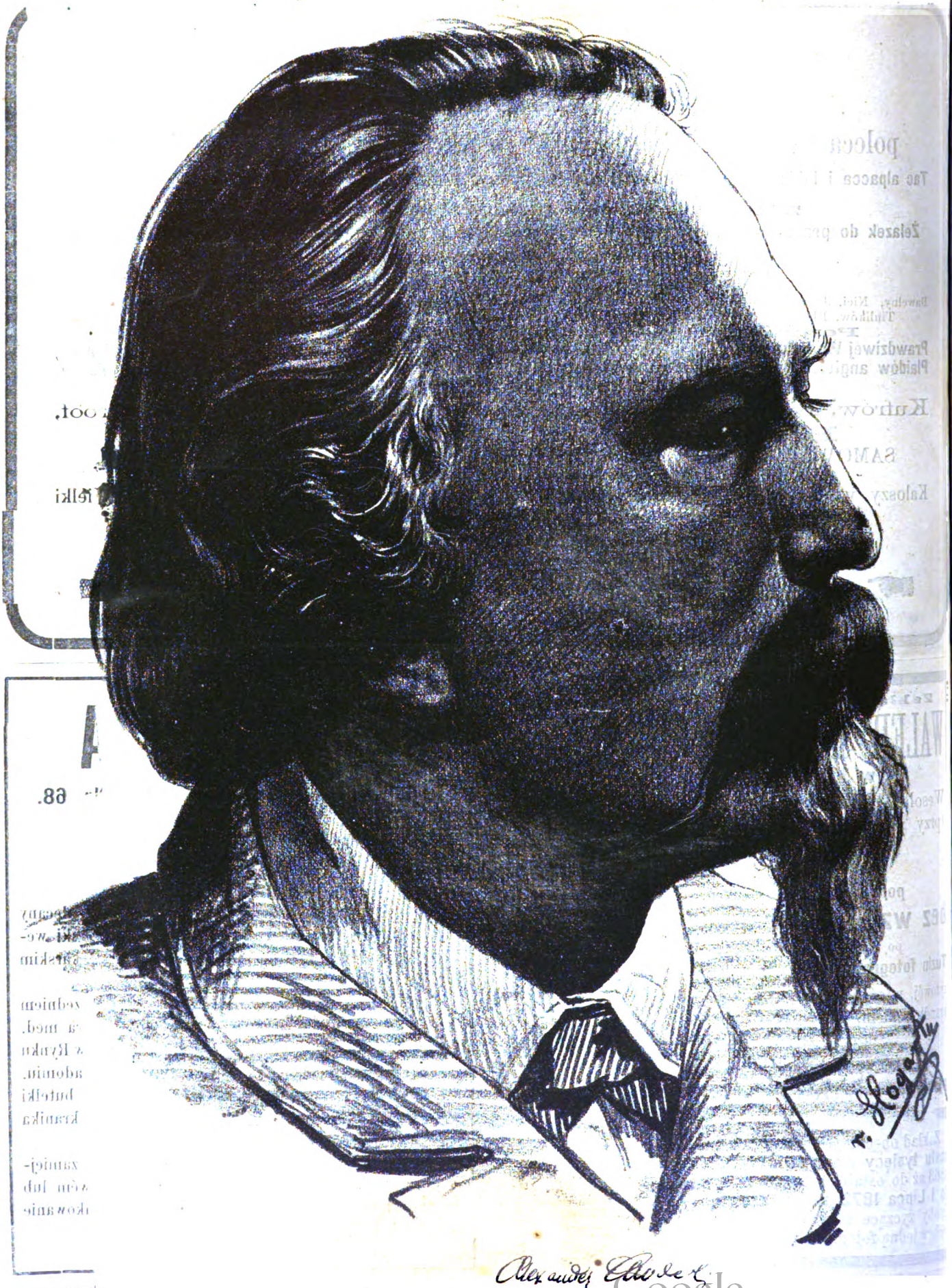

Digitized by Google

Rok III. Kraków, 22 grudnia 1871. Nr. 60.

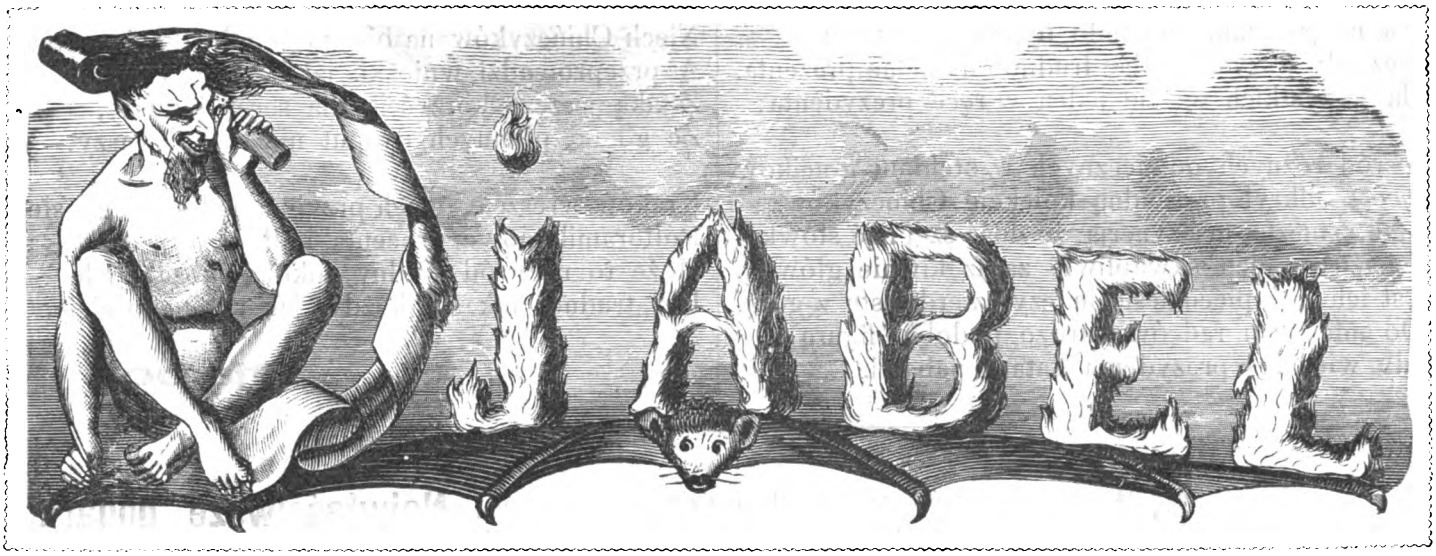

Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.
Redakcja przy ulicy Florjańskiéj pod numerem 363.
Rękopisma nie zwracają się.

Właściciel
Arkadjusz Kleczewski.

Prenumerata kwartalna.
w Austrji złr. 1. w W. Ks. Poznańskiém 25 sgr.
Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 cen.

Na gwiazdkę! na gwiazdkę! na gwiazdkę!! na gwiazdkę!!!
Gotuje się światek, a wszystko tak czynne —
Ten kuje wierszyki, ten pisze powiastkę,
Ta robi stroiki, ów cacka dziecinne,
A każdy zkąd może, cencika wydusi,
Boć każdy coś przecie na gwiazdkę dać musi!

I *Djabeł,* chociaż to stworzenie bez wiary,
Nie klepie pacierzy, nie suszy, nie pości,
W dniu takim rozdawczym nie szczędzi ofiary
Ze składów piekielnych dla różnych Ichmości.

A dość ma prezentów
Dla swoich klijentów.
Więc tém ich obdarzy,
O czém nikt nie marzy.

Poznańskim bigotom, dla ozdoby żeber,
Medale z kościelnych w świat puszczonych sreber;
Carowi krwi puhar, ażeby mógł z niego
Wychylić znów toast dla króla pruskiego.
Dla króla pruskiego, na obchód wiekowy,
Tu, pod ratuszem, jest kamień gotowy,
Gdzie jego przodki, w postaci wazali,
Ludowi polskiemu wiarę przysięgali.

Thiersowi, który Francję podźwiga z ruiny,
Nowéj republikańskiéj model gilotyny.
W Anglji (zamiast królowéj) otrzyma Gladstone
Dwie figi w zeszłorocznéj kampanji zgryzione.
Bismarkowi się przyda peruczka uczciwa,
By nie zmarzł, gdy do Moskwy pojedzie na żniwa.

Książę Karol (na cele przed światem tajone)
Przyjmie akcje rumuńskie, w Krakowie kupione.
Ekscesarza (i biednych wesprzeć téż wypada)
Czeka świetnie strzaskana pod Sedanem szpada.
Sułtan...

„Stój, djable!“ całe piekło warczy:
„Waść darzysz zagranicznych, a swoim nie starczy;
„Jesteś jako graf polski, co obcym wciąż dawa,
„Przecież czeka na dary cała Bislitawa.“

— Więc najprzód Andrassemu szpaczka podaruję,
Co z kiepska po węgiersku śpiewa a parluje,
I wciąż gada: „*Andrrrrassy, pomnij o Bismarrrku,*
Tam carrr rrusski, tu prrrusscy siedzą ci na karrrku.“
Książę Au'rsperg otrzyma szopkę delegatów,
Wybranych bezpośrednio, a śmiałych a chwatów,
Co go najniewinniejszym nie zrażą kłopotem.

Czechom knut się dostanie nabijany złotem,
Węgrom niedźwiedzi kożuch, na wszelkie przypadki,
Gdyby ich car z Europy przegnał do Kamczatki.
Rusynom po niemiecku wystrojone *didko,*
A Galicji na kołek nowiuteńkie sitko.

— Cóż naszym?! Niechaj także dostaną wiązanie:

Książę Leon dymisję, na własne żądanie,
Książę Adam kurteczkę kameleonową,
Co się mieni za aury odmianą chwilową.
Eksminister bez teki ów pulpit z Herrngasse,
Na którym od centralów musiał zjeść kiełbasę.
Dwom luminarzom sejmu: Kast'rowi z Poluksem
Co się ścierają słowy (a radziby kuksem),
Djabeł naprzemian daje własne ich biuściki,
By mogli sobie skrycie wystawiać języki.

Digitized by Google

Nakoniec w naszém mieście, w tym grodzie Lechitów,
Jest na gwiazdkę niemało tęgich apetytów;
Lecz gdy wszystkim dać trudno oddzielne prezenta,
Dla wszystkich da się jeden w ręce prezydenta:

Pośród różnych odwiecznych w otchłani gracików
Djabeł odkrył przecudną kolekcję Chińczyków,
Z tak sztuczną maszynerją, że dość szepnąć słówko,
A każdy z nich skwapliwie zaraz kiwnie główką.
Jest ich coś pięćdziesięciu czy czterdziestu z górą,
(Do miejskich radców bardzo podobni figurą).
Gdy więc los prezydenta kataru nabawi,
Albo do radnéj sali iść nierad lub nie chce,
Niech Chińczyków na biurku w mieszkaniu ustawi,
A przeprowadzi wnioski, jakie tylko zechce,
Z taką jeszcze korzyścią dla serca i duszy,
Że go od płonnych dysput nie rozbolą uszy.

Kraków wreszcie, niech przyjmie od swojego sługi
Półtoramiljonowe procenta i długi;
Może to na gród biedny cokolwiek za wiele —
Ha! trudno; tak śpi każdy, jak sobie pościele.

Djabeł.

Rok 1871.

Z numerem dzisiejszym kończymy rok 1871. Zwyczajem przeto corocznym podajemy w krótkiém streszczeniu ważniejsze fakta, zaszłe w téj cząstce wieczności, a obchodzące ogół czytelników naszych.

Część I.

SPRAWY KOŚCIELNE.

Zatargi chwilowe, wywołane kwestją nieomylności, szczęśliwie ukończone zostały. Rosja zaprowadziła u siebie wolność sumienia, zagwarantowaną Zbiorem wojennych postanowień. Ks. Goljan został współredaktorem *Przeglądu Lwowskiego.*

SPRAWY POLITYCZNE.

Francja. W zgromadzeniu narodowém nie przyszło ani razu do bójki ręcznéj; zajścia pomiędzy deputowanymi ograniczały się jedynie na kopaniu się pod ławkami. Thiers korzystał ze służącego mu prawa łaski, i na wstawienie się jenerała Gallifet, ani jednéj z ofiar b. komuny paryzkiéj nie dotknęła kara śmierci.

Prusy. Od czasu jak Berlin został stolicą świata, zapisanych zostało w policji miejscowéj dopiero 400,000 patentowanych złodziei. Z powodu nadchodzącéj w roku przyszłym stuletniéj rocznicy rozbioru Polski — komitet utworzony w Gdańsku pod przewodnictwem burmistrza Wintera, wniósł petycję do rządu o przyznanie polakom zostającym pod berłem pruskiém, prawa używania języka polskiego w kościele, szkole i urzędzie. Wszystkie dzienniki niemieckie gorliwie poparły ten projekt, w skutek czego rząd pruski w dniu 1 stycznia 1872 wyda odpowiednie rozporządzenia. Ultramontanie poznańscy przez organ swój, *Tygodnik katolicki,* wzywają rodaków emigrantów ze wszystkich dzielnic do wspólnéj pracy na wielkopolskiéj glebie. — Na redaktora *Tygodnika* zaproszony został J. I. Kraszewski.

Rossja. Komitet do spraw Królestwa Polskiego postanowił: 1. Królestwo Polskie stanowi oddzielną część państwa rossyjskiego. Granica wspólna rz. Wilja. 2. Zarząd zostaje w ręku Wicekróla (brata cesarskiego) i ministrów odpowiedzialnych przed sejmem. 3. Urzędnikami mogą być tylko polacy. 4. Skarb oddzielny, przewyżkę dochodów nad wydatki przelewający do skarbu cesarstwa, który za to obowiązany jest pokrywać mogący wypaść deficyt. 5. Wojsko polskie, nieprzechodzące cyfry 100,000 ludzi. 6. Amnestja ogólna, bezwarunkowa, ze zwrotem konfiskat. 7. Wolność prasy nieograniczona. — Nietykalność powyższych siedmiu punktów zapewnioną została przez monarchę w uroczystéj formie toastu, wniesionego na cześć króla pruskiego.

Austrja. Akcję ugodową, rozpoczętą przez hr. Hohenwarta, szczęśliwie doprowadził do końca baron Kellersperg. Nowe ministerjum, złożone ze wszystkich narodowości austrjackich, zaspokoiło słuszne żądania oddzielnych prowincji. Centraliści pierwsi na téj drodze podali rękę do zgody, znosząc Radę państwa, w miejsce któréj funkcjonują delegacje wspólne dla całéj monarchji.

(Część II sprawozdania w nrze 61.)

Kochanowski wysoko *szacował* zdrowie, ale gdzie mu się mierzyć z Bismarkiem! Przyjście do zdrowia pana kanclerza opłaciła Austrja miljonami talarów; Francja, wyżéj go ceniąc, miljardami sypnęła — teraz gdy znowu ks. Bismark powstał z choroby, ciekawa rzecz, kto i ile zapłaci za koszta kuracji?

Najwłaściwsze podarki
na gwiazdkę.

Wszystkie dzieniki tutejsze i zagraniczne przepełnione są obecnie tylu ogłoszeniami o przedmiotach najstosowniejszych na gwiazdkę, że kupujący znajdują się w prawdziwym kłopocie: sami nie wiedzą co wybrać.

Dla ułatwienia naszym czytelnikom tak trudnego wyboru, podajemy tu najskrupulatniej sporządzony wykaz przedmiotów, zdaniem *Djabła,* najodpowiedniejszych na podarki kolendowe. I tak:

Proszek korneuburski Kwizdy.
Pigułki Cauvin'a.
Restitutions-Fluid.
Proszek odwaniający Bogdana Hoffa.
Stare żelaztwo, kawałki blachy i t. p.
Łóżko używane, po cenie niżéj kosztu.
Szarpacze (opinji), systemu Bentalla.
Młynki (salonowe) do mielenia plotek, z kagańcem, lub bez niego.
Weksle *in blanco,* z autograficznemi podpisami odpowiedzialnych poręczycieli.
Szpilki do cytry (???), zachwalane w ogłoszeniach *Czasu.*
Stare paki drewniane, różnéj wielkości.
Lekarstwo na szczury, Pomada niszcząca porost włosów i t. p.

Czytaliśmy jeszcze więcéj podobnież zachęcających ogłoszeń, z pomiędzy których nie należy spuścić z uwagi: gospodyni w kwiecie wieku i z warszawskich ogłoszeń: panny uzdatnione do wszystkiego; — jak na kolendę, czyż może być lepszy podarek?

Digitized by Google

Pieśń Myśliwska

centralistów i delegatów.

Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój,
Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój!
Hej łów! na łowy!
Pod ten gaj rajsratowy
Towarzyszu mój!

Oto leci teka! teka! towarzyszu mój,
Oto leci teka! teka! towarzyszu mój,
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech te tekę uchwyca.
Towarzyszu mój!

Oto leci banczek! banczek! towarzyszu mój,
Oto leci banczek! banczek! towarzyszu mój,
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech ten banczek uchwycą,
Towarzyszu mój!

Oto leci koléj, kolej, towarzyszu mój!
Oto leci kolej, kolej, towarzyszu mój,
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech te kolej uchwycą
Towarzyszu mój!

Oto leci tytuł, tytuł! towarzyszu mój,
Oto leci tytuł, tytuł! towarzyszu mój,
Puszczaj charty ze smyczą
Niech ten tytuł uchwycą,
Towarzyszu mój!

A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój!
A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój!
Nam teki i banki,
Wam tytuły, obiecanki,
Towarzyszu mój!

A jeśli ci krzywda, krzywda, towarzyszu mój,
A jeśli ci krzywda, krzywda, towarzyszu mój,
Bezpośredni wybór mój,
Teraz wdaj się zemną w bój!
Towarzyszu mój!

Kiedyć jeszcze krzywda, krzywda, towarzyszu [mój!
Kiedyć jeszcze krzywda, krzywda, towarzyszu
Z nami Bismark, na cię Car, [mój,
Więc mu z ciebie zrobim dar,
Towarzyszu mój!

Kościelne srebra.

Wymyślają, wyklinają, publikują, wrzeszczą, krzyczą, poniewierają, szkalują, czernią, spotwarzają biednego Djabła, że heretyk, ateusz, socjał, liberał, radykał, komunista, anarchista, burzyciel i łgarz. Cóż winien biedny Asmodeusz, że mu *przydzielono atrybucję* podglądania sprawek ludzkich; alboż i pan Sier..... winien temu, że go zrobiono komisarzem targowym, albo pan Us....., że mu każą być naczelnikiem biura ekonomiczno-budowniczego, chociaż cyrkla w rękę nie bierze. Obadwa narażają się malkontentom, a cóż Djabeł od nich lepszego; owszem stokroć gorszy, bo nawet nie ma kwalifikacji na pachołka magistratu, chociażby autonomja powinna uwzględnić tę jego niezdatność i zrobić co najmniéj naczelnikiem jednéj ze sekcji miejskich. Ale odłożywszy interesa osobiste na bok, Djabeł z urzędu swego winien dziś objawić światu katolickiemu ogromny *abusus,* którego dopuścili się jego serdeczni przyjaciele poznańscy. Oto (tylko pst, żeby się ksiądz Halka nie dowiedział)... oto... w jednym z kościołów poznańskich sprzedano starożytne srebra kościelne na stopienie. Więc kielichy, monstrancje, pięć koron i sukienkę Matki Boskiéj, rozmaite wota i t. d. Na szczęście, jeden z izraelitów krakowskich zdybał złotnika poznańskiego przy kruszeniu owych sreber, a chociaż nie ultramontanin, ani katolik nawet, użalił się (naturalnie w chęci zysku) i co nie było jeszcze połamane, przywiózł do Krakowa. Zbieracz starożytności p. Siedlecki, obywatel tutejszy, nabył monstrancję; szanowny p. Glixelli, złotnik, także na własne oczy oglądał one korony i sukienkę, naturalnie już pozbawione uroku, to jest drogich kamieni, co je zdobiły.

Djabeł udławiłby się, gdyby o tém milczeć musiał, a jednak przekonanym jest, że go o herezję i apostazję posądzą, chociaż najmniejszego udziału w onéj destrukcji nie brał; ależ nie dziwi się temu bynajmniéj, bo stare przysłowie powiada: Kowal zawinił, a ślusarza wieszają!

Jedném z ważniejszych następstw ostatniéj wojny jest to, że Napoleon zaledwie dwa lub trzy razy na rok przemawiał do Europy, a car rossyjski gotów jest codziennie wznosić toasty.

Ministrowie obecni stoją na tak silnych nogach, że zdecydowani są do opozycji *quand même* w obec przyszłego gabinetu.

RESTAURACJA

WIEŻY RATUSZOWEJ

w Krakowie.

Nakoniec w zeszłą sobotę odsłoniono rusztowanie zakrywające szczyt wieży ratuszowéj: z impetem leciały deski i krokwie, i okazało się nowe ołowiane pokrycie, sporządzone podług planu jednego z naszych architektów. Pokrycie to jest koślawe wprawdzie, lecz nie bez ukrytego patrjotycznego zamiaru, wiadomo bowiem, że każdy krakus czapkę nosi na bakier, a wieża to nie cudzoziemska, ale czysto krakowska. Amatorowie architektury podwawelskiéj mogą teraz zjeżdżać się z całéj Europy dla podziwiania tego zabytku starożytnego, uświetnionego architekturą domo-rosłą, którego odnowa podobnie jak restauracja Sukiennic zaświadczy chwalebnie o naszym zmyśle odświeżania i restaurowania. — Zegar wprawdzie zdezelowany, ale za to płomyki u czterech wazonów po rogach znajdujących się wspaniale wyzłocono. Fundusz na to wydany, ma być miastu zwróconym, jak słychać, z procentów od półtoramiljonowéj pożyczki, zaciągniętéj w znacznéj części na tak produkcyjne cele. Powiadano nam, acz z pewnością twierdzić tego nie możemy, że maszkarony w attyce Sukiennic będą także z funduszów pożyczki wyzłocone.

Djabeł rzuca myśl, czy pomiędzy temi maszkaronami nie możnaby umieścić twarzy wszystkich tych, którzy biorą czynny udział w robocie około restauracji Sukiennic, mianowicie zaś i tych, którzy dla zdobycia sobie karty w dziejach grodu Piastów i Jagiellonów podjęli się dozoru technicznego, aczkolwiek architektura i archeologja nie są ich wyłącznym zawodem. Ciesząc się niezmiernie z jednéj szczęśliwie dokonanéj, a z drugiéj szczęśliwie rozpoczętéj restauracji, *Djabeł* radzi, aby dla uwiecznienia zasługi i przekazania jéj potomności, wyryć na grubych płytach ołowianych dachu wieży ratusznéj nazwiska nietylko architekta i majstrów tego wiekopomnego dzieła, ale i radców, którzy z takiém poświęceniem nad jego odnową czuwali.

Nie ma najmniejszéj wątpliwości, że na wiosnę będzie wojna, bo Moltke będąc w Petersburgu bardzo uważnie przyglądał się mapie Polski.

Jak w każdéj nawet drobnostce upośledzeni jesteśmy przez nieinców, dość wspomnieć, że kiedy w Krakowie rzucony kamień trafić może tylko w prezesa, to w Gracu spotkać się musi, co najmniéj, z eksministrem.

Już to prawda, że tylko polak mądry po szkodzie; bo francuzi, pomimo że przecierpieli już tyle złego, znowu chcą się oddać w ręce księcia *Au mal.*

Burmistrz gdański, Winter, nie zdecydował się jeszcze, w którém miejscu najwłaściwiéj byłoby odbyć uroczystość stuletniego rabunku: pod Grünwaldem czy na *Psiem polu.*

Digitized by Google

W Petersburgu.

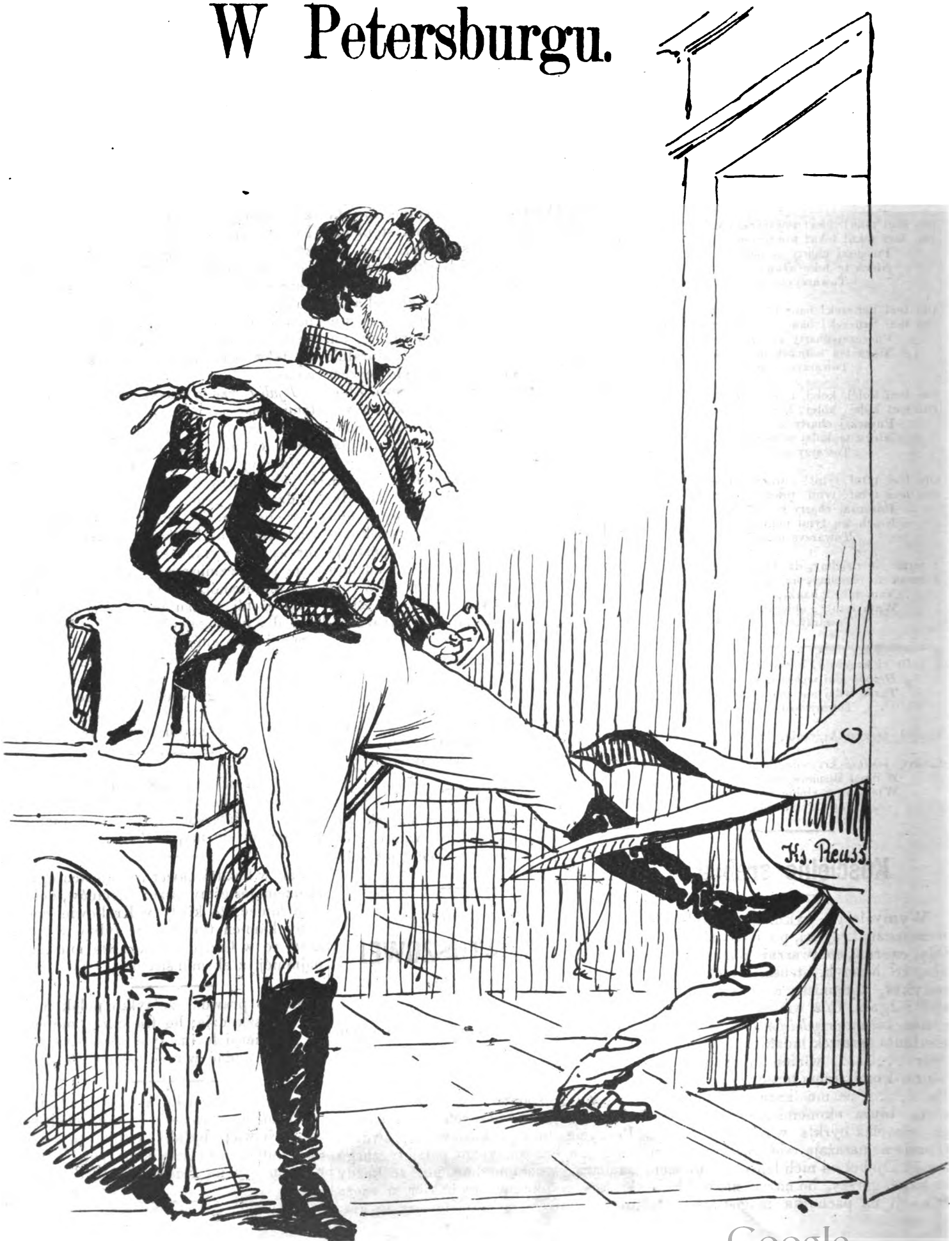

Pierwsze zwycięztwo Moskwy nad pruską odtylcówką.

Digitized by Google

Mądre dzieci.

— Czemu ty, mamo, nie całujesz nigdy Marysi?
— Bo służących nie potrzeba całować.
— Niepotrzeba? a dla czego tata ją zawsze całuje, kiedy ciebie w domu nie ma?

— Pan bardzo lubisz tańczyć, panie Karolu?
— Zkąd ci to przyszło?
— Bo Julcia powiada, że jak pan zostaniesz jéj mężem, to będziesz tak tańczyć jak ona ci zagra.

— Powiedz mi Olesiu, czém ty będziesz: księdzem czy żołnierzem?
— Nie, ja będę, tak jak tata, *bezwyznaniowym*.

— Czy ty, Stasiu, już nie chodzisz do szkoły?
— Nie chodzę, bo z tymi nauczycielami naszemi, proszę pana .... zabrakło mi już cierpliwości.

Digitized by Google

Otwarte pisanie
do p. komisarza targowego.

Niży z Nakiem kszyrza Świentego właSnemi renkami pot pisane! zMamy Babci i PraB abci urodzone pszeKóbki obyWatelki, ostrzy gamy tem pis-Aniem Wielmorznego Pana Komisaża Targowe Go, aby jag dotont, tag i dali Niepo Warzył się pokaZywać się nam Na oczy we dni Targowe szczeg-Ulni miendzy na Białem i drobieM i rzeby go to nie Kło pociŁo, rze cały Chandel ieSt w Naszem Renku i rzeby Niesłó Chał skark Ina Rze kania Paniuf co lubiom D łógo sypiadź i rzeby o tYm wrzystkim pa Mienta Ł yako Imy pam jętać hcemy o Pocze bah ieGo kóhni Na Świenta.

Wimie Niu toważystfa
Prezes Członek
××× *Maciejowa.* ××× *Kasprowa.*
Sekretarz ××× *Jędrzejowa.*

* Mieliśmy zamiar zaproponować naszym czytelnikom na Gwiazdkę, bardzo korzystny układ: *kto namówi dziesięć osób do prenumeraty Djabła, będzie mieć djabła przez cały rok.* Tymczasem konkurencja oo. jezuitów i tu nam wlazła w drogę; rozdają oni drukowane kartki (daleko mniejsze od Djabła!) i obiecują, że kto namówi *piętnaście* osób do przeczytania takiéj kartki, *otrzyma odpust na całe życie!* Przyznajcie, szanowni państwo, czy można wyjść na *swojém* w obec takich współzawodników?!!

Treść numeru 6i „Djabła“. Powitanie noworoczne. Sprawozdanie z roku 1871. Część 2. Przepowiednie i proroctwa na rok 1872. Żywot Galicjanina, autobjografja. O niebywałości wojny prusko-francuzkiéj, studjum historyczne. Nowi kandydaci na ministrów. Zaproszenia na bale damskie i kawalerskie. Korespondencja z Afganistanu. Przegląd dzienników: *Kurjer Lwowski, Kurjer Poznański, Kurjer Wileński, Kurjer Warszawski, Kurjer Paryzki i Kurjer Nowojorkski.* Król migdałowy i królestwo figowe. Nowe wynalazki: maszyna parowa do zabijania czasu. Zdania moralne.

Telegramy Djabła.

Petersburg. Car wypił dziś naczczo butelkę szampana — ale przy tém nic nie powiedział.

Paryż. Tyle tu mamy błota, że poczciwym ludziom nie można na świat się pokazać.

Konstantynopol. Jenerał Ignatiew mianowany został wielkim wezyrem.

Wiedeń. W dniu otwarcia Rady państwa, ministerjum ma się podać do dymisji.

Odpowiedzi Djabła.

Panu O S. we Lwowie. U nas tu inaczéj tę kwestję pojmują. — *P. A. C. w Poznaniu.* Czyby nie można porozumieć się listownie? — *P. Wład... w Krakowie.* Bezimiennych artykułów nie umieszczamy. — Koncept o wieprzowéj pieczeni dobry ale nie nowy; przed kilku laty *Figaro* (paryzki) podał cały jadłospis w ten sposób ułożony. — *Pannie Michalinie w O.* Niezawodnie może skutkować, ale użyte w właściwym czasie. Będziemy pamiętać. — *P. Czesławowi Z.* Możebyś pan prozą to samo opisał, bo wierszem nic a nic zrozumieć nie można.

Łamigłówka Nr. 13.

W pewnem kole wyborczem poddało się głosowaniu pięciu kandydatów pp. A. B. C. D. i E. Po obliczeniu okazało się, że pp. A. B. C. i D. dostali razem głosów 8081, A. C. D. i E. 7881; A. B. D. i E. 7577; A, B. C. i E. 7576; B. C. D. i E. 7705. Na p. A. padła piąta część wszystkich oddanych głosów.

Pytanie: ilu było głosujących i ile głosów otrzymał każdy z pięciu kandydatów?

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 12.

Kuternoga. 1. Tag. 2. Toga 3. Koran. 4. Urna. 5. Arno. 6. Kurta. 7. Rok. 8. Noga. 9. Ornat. 10. Ugor. 11. Knut. 12. Nora. 13. Grat. 14. Tran. 15. Nota. 16. Grunt. 17. Kran. 18. Renta. 19. Rota. 20. Targ. 21. Garnek. 22. Gore. 23. Ogarek. 24. Tron. 25. Kra. 26. Trunek. 27. Grant. 28. Raut. 29. Terno. 30. Kanguro. 31. Ogar. 32. Kura. 33. Knot. 34. Tren. 35. Ruta. 36. Kat. 37. Tarok. 38. Kant. 39. Kot. 40. Gont. 41. Ratunek. 42. Nuta. 43. Kuna. 44. Kort.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód N. 49 zawiera: Wincenty Pol jako prozaik, studjum K. Wł. Wójcickiego. Korespondencja z Wiednia. Przegląd literacki. Piotr Paweł Rubens pod względem religijnym i filozoficznym, ze wspomnień Emila Montégut, przekład Amelji Wejnert. Wielki nieznajomy, obrazy naszych czasów .przez J. I. Kraszewskiego w 2 tomach. Dombey i Syn, powieść K. Dickensa. Opowiadanie żołnierza, wydane przez Am. Acharda. Przytem dodatek z drzeworytami.

Kwartalnie w Krakowie złr. 3 c. 26 w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52.

Przyjaciel Dzieci N. 49 zawiera: Nauka moralności. Cyganie. Gawędki rymowane o sztukach pięknych przez J. Prusinowskiego. Dobry uczynek, komedja w jednym akcie, napisana dla Wiktorka przez jego Mame. Orzeł, szczupak i rak, bajka. Plenność roślin. Mały ogrodnik p. Wiślickiego (z drzewor). W dodatku: Dzieci z dobrem serduszkiem (z drzewor). Cukier (bajeczka). Dobra i kochana siostrzyczka. Jaś i piłka (wiersz). Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia. Słoń (z rycina). Myszka, wiersz.

Kwartalnie w Krakowie złr. 1 c. 80 w Galicji z przesyłką złr. 2 c. 6. — Prenumeratę na powyższe pisma, przesyłać należy pod adresem: **Aleks. Nowolecki, w Krakowie, w Wydawnictwie dzieł ludowych.**

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, w pałacu biskupim, przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie (oprócz Poniedziałku) od godz. 11 do 4 — Wstęp w Niedzielę 10 cent. w dni powszednie 20 cnt. od osoby.

OD REDAKCJI.

Djabeł wychodzić będzie w roku przyszłym 1872, w tym samym kierunku i formie jak dotąd.

Prenumerata wynosi kwartalnie złoty reński **jeden.** W księstwie Poznańskiém srgr. **25.**

Dwa pierwsze roczniki **Djabła** (od 7 lipca 1869 do 22 czerwca 1871 r.) są jeszcze do nabycia w Redakcji.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Digitized by Google

Księgarnia wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych Fr. Trzecieskiego

w Krakowie (w Rynku Głównym, naprzeciw Sukiennic pod L. 14)

przyjmuje przedpłatę na następujące pisma:

Bibliotekę romansów i powieści (kwartalnie 9 zeszytów obejmujących 45 ark. druku) kwartalnie 2 złr. 50.

Bibliotekę romansów i powieści z dziełami Kraszewskiego (dzieł Kraszewskiego kwartalnie 5 tomów) kwartalnie 5 złr. w. a.

Bibliotekę umiejętności lekarskich patrz poniżéj.

Bibliotekę warszawską rocznie 15 złr. półrocznie 8 złr.

Bluszcz, pismo tygodniowe z dodatkiem mód i krojów, kwartalnie w miejscu 2 złr. 75 cen. z przesyłką pocztową 3 złr. 30 cent.

Coś, dwutygodnik humorystyczny — kwartalnie 1 złr.

Dzieła Każ. Brodzińskiego wydawane przez J. I. Kraszewskiego, całość obejmie 10 tomów. Cena 10 talarów, czyli 18 złr., które przy odbiorze każdego tomu uiszczane być mogą. Biorący tom 1 płaci z góry za dwa tomy, ostatni tom otrzyma bezpłatnie.

Dzieła Aleksandra hr. Fredry, 5 tomów, (dotąd wyszło 3 tomy), — w drodze przedpłaty 3 złr. za całość, w ozdobnéj oprawie 6 złr.

Dzieła Kraszewskiego J. I. kwartalnie 5 tomów 3 złr. 50 cent.

Dzieła Wł. Syrokomli Kondratowicza — wyjdą w 10 tomach w 8ce, każdy tom obejmować będzie około 350 str. druku. Cena prenumeracyjna za całość 10 złr., którą złożyć można także w 3 ratach.

Gazetę lekarską, wychodzącą co tydzień w Warszawie rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr.

Gazetę lekarską wraz z *Biblioteką umiejętności lekarskich,* rocznie 43 złr. 34 cent., półrocznie 21 złr. 70 cnt.

Dla prenumeratorów „Gazety lekarskiéj" komplet „Biblioteki umiejętności lekarskich" po dzień 1 stycznia 1871 kosztuje 146 złr. 70 cnt.

Kalendarz lekarski na r. 1872. 1 złr. 80.

Katalog dzieł lekarskich polskich lub przez lekarzy Polaków napisanych, od wydania pierwszéj książki lekarskiéj w Polsce aż do ostatnich czasów. Przedpłata 1 złr. 66 cnt.

Kolce dwutygodnik humor-satyryczny, wychodzący w Warszawie półrocznie 5 złr. w. a.

Kłosy, kwartalnie w miejscu 3 złr. 30 cent. z przesyłką 3 złr. 82 cent.

Kłosy z dziełami Korzeniowskiego kwartalnie w miejscu 5 złr. z przesyłką 5 złr. 75 cent.

Kronikę rodzinną (pismo tygodniowe ilustr.) rocznie 8 złr. półr. 4 złr.

Na dziś, pismo zbiorowe, 3 tomy 6 złr.

Przegląd postępów nauki lekarskiéj, rocznie dla prenum. „Gazety lekarskiéj 10 złr. dla nieprenumerujących „Gazety lekarskiéj" 13 złr. 34 cnt. rocznie.

Przegląd polski kwartalnie 3 złr.

Przegląd lekarski — z dwutygodnikiem Hygieny publ. krajowéj, rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr.

Tygodnik ilustrowany — kwartalnie w miejscu 3 złr. 30 cent., z przesyłką poczt. 3 złr. 82 cent.

Tygodnik romansów i powieści kwartalnie 1 złr. 40 cent., z przesyłką pocztową 1 złr. 66 cent.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie 3 złr. 26 cent., z przesyłką pocztową 3 złr. 82 cent.

Tygodnik romansów i powieści z działami Korzeniowskiego kwartalnie 3 złr. 10 cent., z przes. 3 złr. 60 cent.

Tygodnik wielkopolski w miejscu kwar. 1 złr. 20 ct. z przes. 1 złr. 50 cnt.

Wędrowiec pismo tygod. ilutstr. kwart. 2 złr. 30 cent. z przes. 2 złr. 50 ct.

Przyjmuje oraz przepłatę na

„WIENIEC"

pismo illustrowane, wychodzące dwa razy na tydzień w Warszawie, nakładem zasłużonéj firmy S. ORGELBRANDA.

Kwartalnie w miejscu 3 złr., na prowincji z przesyłką 3 złr. 52 c.

☛ *O wczesne zgłoszenia uprasza się z przyczyny, że tylko taką ilość egzemplarzy sprowadza księgarnia, ilu zgłosi się abonentów. Powodem tego głównie opłata stempla i cła. która mimo wielokrotnych starań, na kstążki polskie i dzienniki z Królestwa Polskiego, dotąd istnieje.*

Niektóre nowości.

Bielski J. D. Homeopatja popularna według dra C. Héringa z Filadelfji, uzupełniona i uwagami powiększona, zeszyt I. Lwów 1872. Zeszyt I z przedpłatą za całość 5 złr. (Całe dzieło wyjdzie w IV zeszytach).

Bodzantowicz K. S. Boje polskie 8ka, 415 str. Poznań 1871, 1 złr. 80 c.

Lubieniecki J. Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników, wydanie drugie pomnożone i poprawione przez K. *Kluczenkę* tom 2gi Lwów 1872. Całość składająca się z trzech tomów w drodze przedpłaty 5 złr.

Łoziński Wł. Z estetyki i z życia. Lwów 1871.—2 złr. 50 c.

Morawski T. Dzieje narodu pols. tom 4ty Poznań 1871. Całość składać się będzie z 6ciu tomów — cena kompletu 12 tal. czyli 21 złr. 60 c.

Nehring W. prof. Jter florianensae. O psałterzu fiorjańskim łacińsko-polsko-niemieckim, w szczególności o polskim jego dziale, 126 str. Poznań 1871 r.—2 złr. 40 c.

Rosenberg Lipiński. Wykład teorji uprawy roli. wydanie drugie znacznie pomnożone i poprawione, z drzeworytami, Lwów 1872.—2 złr. 50 c.

Sekretarz i Adwokat domowy, zbiór listów, dokładny podręcznik dla słabych w stylu i koncepcie, zebrany i ułożony przez M. Borejkę i T. Cza., jakoteż obszerny wybór wzorów stylizacji urzędowych i prawniczych, próśb, podań, dokumentów i t. d. przez dra A. Z. zeszyt 1 i 2. Cena zeszytu 40 c. Całość składać się będzie z 7 do 9 zeszytów. Lwów 1871.

Serwatowski W. ks. Wykład pisma św. nowego zakonu, 4 tomy, wielka 16ka. Lwów 1871.—5 złr.

Słowacki J. Genesis z ducha, modlitwa z rękopismu dotąd niedrukowaua. Lwów 1871.—60 c.

Stanecki dr. Fizyka dla użytku szkół średnich, część I z 58 figurami w tekście. Lwów 1871.—90 c.

Urbański Aureli, Szarę ptaszę, poezje 99 str. Lwów 1871.—80 c.

Verne'go Jul. Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiéj żeglugi około świata. Warszawa 1871, 2 t.—2 złr. 50 c.

Wołowski B. Dombrowski et Versailles, avec pièces et autographes a L'appui signes: Picard, Dombrowski, Delescluse etc. et une lettre autographe de M. Francois Smolka. 6 Edition, 8vo, 148. Geneve 1871.—2 złr.

Zacharjasiewicz J. Człowiek bez jutra. Pow. 2 t. 8ka str. 182 i 181. Warszawa 1871.—3 złr. 75 c.

Zamorski B. Polska od r. 1807 do 1815. Studjum histor. 219 str. Lwów 1871. 1 złr. 60 c.

Zbigniew. Niecnota pow. 16ka 464 str. Warszawa 1871.—2 złr.

Taż księgarnia poleca swój dobrze zaopatrzony

Skład książek do nabożeństwa w skromnych, ozdobnych i najozdobniejszych oprawach

oraz wielki wybór

Książek obrazkowych illustr. dla dzieci

NA GWIAZDKĘ.

☛ *Zamówienia za zaliczką pocztową pod adresem:* **Do księgarni wydaw. dzieł tanich i pożyt. w Krakowie,** *będą odwrotną pocztą ekspedjowane.*

Digitized by Google

WILHELM FENZ

poleca swój SKŁAD wszelkich towarów galanteryjnych jakoto:

Tac alpacca i lakierowanych, Cukierniczek, Lichtarzy, Klatek, Noży, Brzytew, Scyzoryków i Nożyczek

z fabryk angielskich i holenderskich,

Żelazek do prasowania, Młynków do kawy, Serwisików na ocet i oliwę, Łyżek stołowych i do kawy

z pagfongu, alpacca i chińskiego srebra.

ZNACZNY ZAPAS

Bawełny, Nici, Jedwabiu w różnych gatunkach, jakoteż Kołnierzyków, Kwiatów, Krawatek, Wstążek, Gazy, Krepy, Tiulów Tiulików, Blondyn i Illuzji, Perkali, Muślinów, oraz Pończoch, Skarpetek i Kaftaników flanelowych i bawełnianych,

Perfumerji, Pomad, Mydeł angielskich i francuskich,

Prawdziwéj Wody kolońskiéj oraz **Grzebieni, Szczotek** do **zębów i paznokci w wszystkich gatunkach, Plaidów angielskich, Rzemienie do tychże, Portemonnetek, Necessairów podróżnych i na robotę, Torbeczek damskich oraz wszelkich przyborów do podróży, jako to:**

Kufrów, Kufereczków ręcznych i Torb skórzanych i Water Proof,

HERBATY CHIŃSKIEJ

SAMOWARÓW ROSYJSKICH i CZAJNIKÓW Z ANGIELSKIEGO METALU,

Kart do grania i zabawek dla dzieci,

Kaloszy wiedeńskich i petersburgskich, Storów do okien, Cerat na stoły i meble, Wielki Wybór wszystkich gatunków Jedwabiu, Nici i Igieł do maszyn do szycia.

Wielki skład nasion

kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z pierwszych i pewnych źródeł.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się najspieszniej i najpunktualniej.

Zakład fotograficzny

WALER. RZEWUSKIEGO

w Krakowie.

Wesoła, Ul. Podwale Nr. 27 lit. B. (przy plantacjach naprzeciw Resursy Niemieckiéj)

wykonywa

portrety fotograficzne

bez względu na pogodę

po następujących cenach:

Tuzin fotografij w formacie karty wizytowéj, w oświetleniu zwykłém lub rembrandtowskiem, w popiersiu lub w całéj figurze **złr. 5.**

Następny tuzin złr. 4.

Pół tuzina takichże fotografij złr. 3.

Matryce przechowuje się dwa lata.

Zakład obecnie jest w posiadaniu **kilkunastu tysięcy matryc** (począwszy od r. 1863 aż do ostatnich czasów) które **tylko do 1 Lipca 1872 zachowane będą.** — Osoby życzące sobie mieć kopje tychże, zechcą jedną fotografję przysłać na pokaz.

KURCZE EPILEPTYCZNE

(padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny epilepsji **Dr. O. Killisch** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. Już setki uleczonych.

KUMYSARNIA

w Krakowie przy ulicy Wolskiéj Nr 68.

wyrabia codziennie

świeży kumys

inaczéj zwany winem mlecznem. — Lek ten zalecany powszechnie przez lekarzy, wyrabia p. **Jodłowski** według ulepszonych przepisów pod nadzorem lekarskim Drów: **Grabowskiego i Lutostańskiego.**

Kumysu dostać można za poprzedniem zamówieniem w samym zakładzie, w aptece Dra med. **Sawiczewskiego** i w składzie p. **M. Dworskiego** w Rynku Głównym, oraz w aptece p. **Krokiewicza** na Stradomiu.

Cena butelki szampańskiéj **50** kr. — pół butelki **30** kr. — Zastaw na butelkę **10** kr. Cena kranika **50** kr.

Zakład rozsyła **kumys** na zamówienia zamiejscowe franco przesyłane za pobraniem pocztowém lub za nadesłaniem należytości w gotówce. Za opakowanie 6 butelek dolicza się **50** kr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Adam Grynfeld. Czcionkami drukarni „Kraju“ pod zarząd. St. Gralichowskiego.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Fr. Hallstein
k.k. Hof-Buchbind
in
WIEN

Digitized by Google